



Marion Melville



**DZIEJE
TEMPLARIUSZY**

Marion Melville
DZIEJE
TEMPLARIUSZY

przełożyła
ANNA JĘDRYCHOWSKA

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX, WARSZAWA 1991

Tytuł oryginału francuskiego:
La vie des Templiers

Copyright © Éditions Gallimard, 1974

© Copyright for the Polish edition
by Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1991

Okładkę projektowała
Jolanta Chmielewska

Mapę wykonał
Tomasz Ziwiła-Niedźwiecki

Redaktor
Agnieszka Kurys

Redaktor techniczny
Jarosław Wołodko

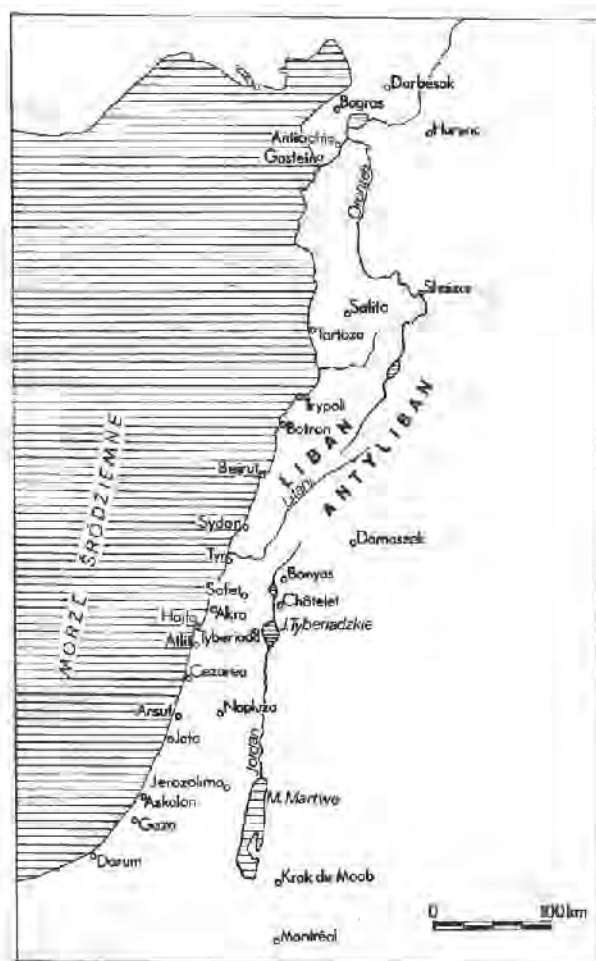
Korektor
Iłona Kalinowska
Anna Salorek

ISBN 83-211-1159-9

*Bo z życia naszego widzicie jeno
korę, która go osłania...
lecz nie znacie tkwiących w nim
twardych nakazów*

Reguła templariuszy

Mojej kuzynce Agnès Ethel Mackay



PRZEDMOWA

Mozna by pocztyd za aragunje ponowne opracowanie tematu, który sciagnal juz uwage nader wielu autorow i wywolal najprzeroznaysze polemiki. Pragnac wiaśe nowe swiatlo, dopuscilam, by templariusze sami sie wypowiedzieli poprzez swa Regule i Statuty, swaj Kartulariusz¹⁾ Bullarium²⁾, wlasne listy (ficznejysze i bardziej pouczajace nizby sie przypuszczalo) oraz pisma swych przyjaciol. Totez studium moje opiera sie odkowicie na dokumentach im wspolczesnych. Jeśli melkiedy wydaje sie, ze redagujac akt obrony *pro domo*, oznacza to, ze templariusze bronia tu wlasnej sprawy.

Studujac dzieje zakonu templariuszy unikalam ponownego opisu historii krucjat, co byloby zbędne po mistrzowskim dziele R. Grousseta; brałam pod uwage tylko wydarzenia, w które templariusze bezpośrednio sie włączyli, pozostawujac na uboczu fakty, rownie znamienne dla Ziemi Świętej.

Moje zasadnicze źródła to wydana w 1886 roku przez H. de Curzona dla Towarzystwa Historyków Francji (Société de l'histoire de France) Regula templariuszy (*La Règle du Temple*), której manuskrypt znajduje się w Bibliothèque Nationale; *Bullarium* — manuskrypt ze zbioru markiza d'Albon — rowniez w Bibliothèque Nationale oraz *Kartulariusz* opublikowany w 1913 roku, *Le Recueil des Historiens des Croisades, Patrologia latina*³⁾ i *Regesta papieskie*⁴⁾, *La Bibliographie de l'ordre du Temple* M. Dessabre oraz *l'Introduction au Cartulaire, manuskrypt du Temple* E. O. Léonarda i *Le Dossier de l'affaire des Templiers* G. Lizeranda dostarczyły mi cennych wskazówek.

M. M.

¹⁾ *Kartulariusz* — zbiór dokumentów, rycin (przyp. słow).

²⁾ *Bullarium* — zbiór bulli papieskich.

³⁾ *Patrologia latina* — zbiór łacińskich pism Ojców Kościoła.

⁴⁾ *Regesta* — listy, w które włączono odpisy listów, zbiory akt (przyp. słow).

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA

Zakon templariuszy przetrwał bez mała dwieście lat, proces — a raczej szereg śledztw, którym nadaje się tę nazwę — ciągnął się przez lat siedem. Lecz nad większością autorów owe siedem lat zaciążyły bardziej niż pozostałe dzieje zakonu. Opisując „Dzieje templariuszy” (*La Vie des Templiers*), chciałam położyć wyraźny akcent na ich życie, nie zaś śmierć, lecz później odniosłam wrażenie, że pominięłam sprawy ważne związane z procesem.

Dokumenty dotyczące sprawy templariuszy, choć dostarczyły niemal wszystko, co rozległa wiedza — lub wyobraźnia — może z nich zaczerpnąć, nie dają jednak w sposób ostateczny odpowiedzi na następujące się pytania. Toteż wydało mi się pożyteczne rozszerzyć pole badań, analizując inne procesy polityczne za panowania Filipa Pięknego, a mianowicie: proces Bonifacego VIII, Guicharda z Ticyes, biskupa Pamiers. Te cztery sprawy razem wzięte ujawniają liczne punkty stykowe: za każdym razem oskarżonymi są duchowni; za każdym razem akt oskarżenia obwinia o herezję i nieobyczajność; za każdym razem oskarżycielem (lub podlegaczem) jest Wilhelm de Nogaret. Toteż wydaje mi się, że klucza do tych spraw nie należy szukać w przeszłości oskarżonych ani w enigmatycznym charakterze Filipa Pięknego, lecz w skomplikowanych intencjach oraz intrygach legisty. W tym kierunku przerobiłam ostatnią część mojej książki.

M. M.

CZEŚĆ PIERWSZA

SYNOD W TROYES

Synod w Troyes w 1128 roku. Uczestnicy: święty Bernard, święty Szczepan Harding, Jan z Orléanu, Tybald hrabia Szampanii. Powody zwołania synodu. Streszczenie historii Królestwa Jerozolimskiego od roku 1099. Hugon de Payns i jego towarzysze. Boleją o początkach dziejów zakonu templariuszy, zaczerpnięta z *Historii Wschodu* Jakuba de Vetry. Pierwotna Reguła, opracowana przez samychże rycerzy i udoskonalona przez synod. Główne Statuty. W 1129 roku zakon templariuszy otrzymuje w darze ziemie w Portugalii.

„Przemawiamy najpierw do wszystkich tych, którzy gardząc własną wolą pragną z czystą odwagą służyć jako rycerstwo Najwyższemu Królowi, i z gorliwą troską przywdziać i przywdziewają aż do końca swego żywota wielce szlachetną zbroję posłuszeństwa.¹ — Przeto zalecamy wam, którzyście dotąd wiedzli żywot świeckich rycerzy, niepomni na Jezusa Chrystusa, lecz działaliście jeno by zdobyć łaski wśród ludzi — abyście poszli śladem tych, których Bóg wybawił z grzechawiska zatraty i w swej błogiej łitości nakazał bronić świętego Kościoła i abyście spieszenie do nich po kres swego żywota się przyłączyli...

Pięknie współdziałał z nami Pan Bóg i Pan Nasz Jezus Chrystus, wzywając swych przyjaciół z świętego grodu Jeruzalem, w marchii Francji i Burgundii, którzy dla naszego zbawienia i ku pomnożeniu prawdziwej wiary nie przestają Bogu składać swe dusze w zbożnej offerze.

Przeto z pełnią radości i braterstwa na prośby Mistrza Hugona de Payns², za którego sprawą oraz dzięki łasce Ducha Świętego pomierzono:

¹ *Reguła templariuszy* — *La Règle du Temple*. Wydawca Henri de Curzon. Société de l'Histoire de France. Wersja francuska: Paris 1886. *Przełogi* §1—3. Pierwsze zdanie jest dosłownym cytatem z Reguły św. Benedykta (w języku polskim zdane to brzmi: „Do Ciebie tedy teraz słowa moje sągają się, którykolwiek wyrzekając się woli własnej, a Chrystusowi prawdziwemu Królowi służyć się obiecuje moją i rzadobną posłuszeństwa zbroję na siebie bierzcie”). *Reguła Świętego Ojca Benedykta* według wydania drukowanego w Wilnie w r. 1677. Wyd. Koto Studiów Katolickich, Warszawa 1929. przyp. tłum.).

² Tytuł wziętowany na klasycznym *magister equitum* (naczelnik jazdy).

rycerstwo wzięło swój początek, przybyliśmy do Troyes z różnych prowincji zza gór na święto mego pana, świętego Hilarego w roku Wstąpienia M i CXXVIII, a dziewiątym od powstania rzczonego rycerstwa. I z ust pomienionego mistrza Hugona de Payns wysłuchaliśmy na wspólnej kapitule o założeniu i sposobie działania rycerskiego zakonu. A w rozcznaniu znikomosci naszej wiedzy, co nam się zdało dobre, tośmy pochwalili, a co nam się zdało bez pożytku, tośmy usunęli.”

W katedrze w Troyes, owego dnia świętego Hilarego — 14 stycznia 1128 roku — zapalone od wczesnego ranka woskowe świece i żywiczne kaganki rzucają blask na poważne lub dobronudne oblicza, szaty opatów w mitrach lub biskupów, na płaszcze rycerzy zgromadzonych na synodzie, podczas gdy uczony pisarz narady, Jehan Michiel, „korny skryba orzeczeń, jakie wypowiedzieli i wydali”³, wodzi gęsim piórem po rulonie pergaminu. Spotkali się w Troyes dwaj arcybiskupi, ten z Reims i ten z Sens, dziesięciu biskupów, siedmiu opatów, scholastyki, mistrz Foucher i mistrz Auherl z Reims oraz tłum innych osobistości, „o których — rzecze Jehan Michiel — byłoby wiele ważnych spraw do opowiedzenia”⁴. Synodowi przewodniczy kardynał-legat Mateusz d’Albano, lecz prawdziwą, kierowniczą władzę sprawuje Bernard z Clairvaux. Zgromadzenie bowiem składa się z jego przyjaciół, uczniów, gorliwych korespondentów.⁵

Zbędna tu opowieść o życiu i dziełach świętego Bernarda mistyka i erudyty, męża stanu i sługi Kościoła. Od lat młodzieńczych uprawniało się jego powołanie, a władza nad duszami stawała się coraz bardziej nieodparta. Kiedy mając dwadzieścia trzy lata wyrzekł się świata, pociągnął za sobą, niemal wbrew ich woli, swych pięciu braci, wuja, ojca, pana de Fontaines oraz ze trzydziestu swych przyjaciół, wszystkich „szlachetnie urodzonych lub ludzi uczonych”. Bernard złożył śluby w Cîteaux, macierzystym domu zakonu cystersów, skąd niebawem wyjechał, aby złożyć filię w Clairvaux. Dzięki potędze ducha, szczęściu, osobistemu umiarkowaniu i rozlicznym talentom wkrótce stał się niezaprzeczalnym przewodzącym współczesnego mu Kościoła, w którym przecież nie brakowało ani sławnych ludzi, ani świętych

³ Reg. 85, d. 137.

⁴ Tamże, 86.

⁵ List świętego Bernarda podaje w wątpliwosc jego uczestnictwo w synodzie. Pisał on do Mateusza d’Albano: *Fuit quidem pariter pariterque cum meo, sed non anime et corpore meo. Non enim ibi signum erat, sed meo ex parte et ex parte sudaribus non vultu sufficere spiritum proprio cum anima meo. Migne, *Patrologia latina*, t. 187, s. 123, 221, XXI. — „Na pewno głośno było gwarzyć się serce moje, lecz nie zdrowo było moje. Wyższe moje serce opalał ostrzy gorącości i dźwięczne potami nie zdziałało słabe ciała poise za ochotnym duchem.”*

Dwaj z nich, Hugon de Montagu, biskup Auxerre i Szczepan Harding⁶, opat Cîteaux, uczestniczyli w obradach w Troyes. Szczepan, rodem z Anglii, był może osobistością najbardziej wpływową po świętym Bernardzie. Odjechał daleko od klasztoru w Sherborne, dawnej fundacji saksońskich królów, gdzie w młodości przywdział habit. Zamilowanie do studiów zawiodło go najpierw do Szkocji, później do szkół w Paryżu, następnie do Rzymu. „Umiał połączyć znajomość pisma z pobożnością, był dworny w słowach, o twarzy uśmiechmej, duch jego zawsze radował się w Panu.”

Kiedy po opuszczeniu Rzymu wracał Szczepan do Anglii, zatrzymał się po drodze u benedyktynów w burgundzkiej miejscowości Molèmes. Tu opat, młody i płomienny Robert de Thierry⁷, usiłował zreformować życie mnichów i przywieść ich do przestrzegania czystości pierwotnej reguły. Szczepan popierał jego wysiłki, kiedy zaś zakonnicy okazali się niepoprawni, wyjechał z Robertem i kilku braćmi z Molèmes, aby założyć nową wspólnotę w Cîteaux, gdzie został trzecim z kolei opatem. Święty Szczepan ułożył dla cystersów regułę zreformowaną, „Akt Miłości Bliźniego”, dzięki o podnej uwadze precyzji i klarowności, okieślające w najdrobniejszych szczegółach życie zakonne.

W całym tym uczonym zgromadzeniu jeden tylko opierał się nadal wpływom świętego Bernarda, a nawet stawiał czoło jego gniewom. Był nim Jan II, z łaski króla Ludwika VI biskup Orleanu, któremu gorzące obyczaje przysporzyły przezwiska „Flora” na wzór owej pięknej rzymsianki Owidiusza, tak bardzo intrygującej średnowieczu. „Przy tej sposobności możemy poczynić ciekawe spostrzeżenia. Jehan Michiel bowiem niewątpliwie nie chciał obdurzać tego rodzaju człowieka pięknym, kapłanskim tytułem *episcopus* — „ów, który nadzoruje” — nazywa go po prostu *praesul*⁸ — „ów, który przewodniczy” — dosłownie „ów, który wiedzie tan” — epitet kapłana Marsa. Wyrazu tego używano w potocznej kościelnej łacinie, na określenie biskupa. Jan z Orleanu nie mógł się obrazić. Ale intencja Jehana Michiela jest wyraźna, skoro w spisie dziesięciu biskupów stosuje go tylko do prałata, którego wielki Iwo z Chartres nazywał „nałożnikiem i sodomitą”.⁹ Owo rozróżnienie zdaje się dowodzić, że nasz

⁶ Migne, *Patrologia latina*, t. 166, s. 1361 i 1362.

⁷ Guillaume Malines, *De reprobis anglis*.

⁸ Święty Robert z Molèmes.

⁹ Helen Waddell, *The Wanderling Scholar*, ss. 93, 94, London 1927. (Polski przekład: *Scythologiczne wspomnienia*, tłum. Zofia Wrońska, wydawnictwo polityckie, Elżbieta Bender, Jadwiga Duckiewicz, Zbigniew Dołęcki, [TW Prk. Warszawa 1960 — 100zp. tłum.]

¹⁰ *Règles du Temple*, 87, wersja łacińska.

¹¹ Iwo z Chartres, list 66 do Hugona arcybiskupa Lyons, Migne, *Patrologia latina*, t. 162.

tekst jest autentycznym protokołem z synodu. Pogarda dla Jana z Orleanu mogła pochodzić wyłącznie od współczesnego mu człowieka.

„Nie od rzeczy wydaje mi się przywieść tu na świadków innych, chociaż wcale nie uczonych, są bowiem miłośnikami prawdy, a mianowicie: hrabiego Tybalda [z Szampanii i Brię], hrabiego de Nevers, Andrzeja de Baudeman¹².” Bernard z Clairvaux usiłował był załagodzić nieśnaski między biskupem Laon a hrabią Szampanii¹³ pragnąc, by obaj uczestniczyli w obradach synodu, jako że sprawy, które miano omawiać, wymagały doświadczenia zarówno w sztuce wojennej jak i w zakresie religii.

Mamy list opata z Clairvaux do hrabiego pisany krótko przed synodem z prośbą o wspomoczenie legata na wszelki sposób, a zwłaszcza o wprowadzenie w czyn decyzji powziętych przez zgromadzenie. W liście święty Bernard składa hołd miłosierdziu hrabiego, a kończy całym spisem znanych przypadków wzywając jego opieki. List ukazuje okrucieństwo ówczesnych obyczajów, bo jednemu — nieszczęsnemu, za którym święty się wstawia, wylupiono oczy i skoni-kowano dobra z powodu porażki poniesionej w sądowym pojedynku¹⁴, i to na rozkaz tegoż hrabiego.¹⁵

Bernarda łączyła z Tybaldem serdeczna i trwała przyjaźń, co nie przeszkodziło hrabiemu proteżować Piotra Abelarda. Lecz hrabia Szampanii był bardzo wielkim panem o skomplikowanym charakterze niezbyt zrozumiałym dla prostych mnichów z Clairvaux, którzy w *Żywocie Świętego Bernarda* mówią o nim z niezaniną bojaźni i poblażliwości, po trosze jakby chwaliли uległość lwa.

Ci czterej: Bernard, Szczepan, Tybald i Jan mogliby wystąpić przed nami niby w prologu czy stanowić alegorię jako symbole czterech aspektów nowego zakonu: Bernard — ascetycznego i religijnego ducha, Szczepan — rozsądnej dyscypliny i życia w braterstwie, Tybald — dwornego rycerstwa. W Janie zaś możemy dostrzec już na początku drogi cień tragedii, która położyła kres jego istnieniu.

Chcąc dobrze zrozumieć, jakim potrzebom odpowiadał nowy rycerski zakon i w jakich sprawach zebrał się synod w Troyes w owym dniu Świętego Hilarego roku 1128, musimy przebiec drogę od „marchii Francji

¹² s. 83 (Iwo z Chartres — przeor klasztoru karmelickich regularnych z Saint Quentin, biskup Chartres, zm. w 1117 r. Ks. dr. Alojzy Jougan, *Słownik księstw i hrabstw polski*. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1958, s. 371 — przyp. tłum.).

¹³ *Beke du Temple*, § 6, dz. cyt.

¹⁴ Św. Bernard, *Ep. XXXIX ad Theobaldum comitem Campaniae*. Migne, *Pat. lat.* 182, s. 146—147.

¹⁵ Pojedynek sądowy czyli Sud Bozy rozstrzygał o winie oskarżonego (z przyp. tłum.).

¹⁶ Św. Bernard, list wyżej cytowany.

i Burgundii” aż do „Świętego Grodu Jeruzalem” i spojrzeć na lutyjskie królestwo krzyżowców. W 1096 roku wyruszyła na Wschód pierwsza wyprawa krzyżowa ogłoszona przez papieża Urbana II. Był to zryw ciżby pielgrzymów, niezdiscyplinowanych, bez oręża, porwanych entuzjazmem swego przywódcy Piotra Eremity. Poszli drogą na Węgry i Bizancjum i nędznie zginęli na brzegach Bosforu. W ślad za tym bezładnym tłumem wyruszyła armia krzyżowców pod wodzą Godfryda de Bouillon i jego brata Baldwina. Po drodze przyłączyli się do nich inni feudalni wodzowie: Robert z Normandii i Robert z Flandrii, z Tuluzy wyjechał Rajmund de Saint Gilles z Prowansalezykami; Boemund i siostrzeniec jego Tankred przywieśli swych Normanów z Sycylii i Apuli. Po długich pertraktacjach z cesarzem Bizancjum krucjata minęła owo miasto, przeszła przez Azję Mniejszą, obległa Antiochię i w lipcu 1099 roku zdobyła w ataku Jerozolimę.

Godfryd de Bouillon odrzucił koronę królewską i przybrał tylko skromny tytuł „Obrońcy Grobu Świętego”, lecz gdy zmarł w 1100 roku, brat jego i następca występuje już jako król Jerozolimy i rządzi królestwem nader śmiało i rozumnie. W roku 1118, ostatnim jego panowania, królestwo Wschodu ograniczało się do wąskiego pasma lądu wzdłuż wybrzeża od Antiochii po Jafę. Rozszerzało się na północy tworząc hrabstwo Edessy, na południowym zaś krańcu, poza morzem Miarowym, zamek Montreaf w lennie Zajordanii godził niby grot włóczni w Egipt, choć nadbrzeżne miasta Askalon i Gaza pozostawały w rękach Saracenów z Kairu.

Tłumnie przybywali pielgrzymi a także osadnicy ściągający umiejętną politykę Baldwina I. Zacytujemy też jeszcze dobrze znany tekst jego kapelana Fouchera z Chartres¹⁶.

„Oszaczycie i rozważcie w sobie, w jaki sposób za naszych czasów Bóg przemienił Zachód na Wschód: nas zaś, mieszkańców Zachodu, na ludzi Wschodu: kto był Rzymianinem lub Frankiem, tu został Galilejczykiem lub osiadł w Palestynie, kto mieszkał w Reims czy w Chartres, uważa się za obywatela Tyru czy Antiochii. Jużefany nieponni naszej ojcowizny, już wielu z nas jest nieznaną albo przynajmniej nie otrzymują stamtąd żadnych włości. Ów spośród nas posiada już w tym kraju domy i sługi przynależne mu prawem dziedzictwa; tamten poślubił wcale nie rodaczkę, ale Syryjkę, Armenkę albo zgola Saracenkę, która uzyskała łaskę chrztu; owi goście u siebie zięcia albo synową, albo teścią, albo pasierbą; innego otaczają bratanekowie czy nawet stryjeczni wnukowie; jeden uprawia winnice, drugi zaś — pola, różni ich mowa, lecz zdołali już się z sobą porozumieć.

¹⁶ Foucher de Chartres rozdz. VII, *Recueil des Historiens des Croisades. Hist. Occidentales*, t. III, s. 468, Paris 1825.

Najprzeróżniejsze dialekty są teraz wspólne tej i owej nacji, a zaufanie zbliża najbardziej od siebie oddalone plemiona. Zaprawdę Pismo mówi: „dew i wól przy jednym będą jedli żłobów. Obey jest teraz tuziemcem, pielgrzym — stałym mieszkańcem; co dzień tu przybywają, aby się do nas przyłączyć: nasi krewni i bliscy opuszczając włości, jakie posiadali na Zachodzie: Kto był ubogi w swym kraju, tego Bóg tutaj ubogacił; kto miał skąpo dukatów, tu posiada bez liku bizantów; kto gospodarzył na dzierżawie, temu Bóg dał tutaj miasto. Dlaczegoż by wracał na Zachód ów, który widzi, że Wschód tak mu sprzyja?”

Jednak mimo napływu spokojnych osadników dotkliwie dawał się odczuć brak ludzi władających mieczem. Z dawnych towarzyszy wodzów pierwszej krucjaty wielu już nie żyło albo się postarzało. Wni wrócili do Europy. Klęska i rozproszenie pomocniczej krucjaty w 1101 roku pozabawily Palestynę stu tysięcy imigrantów zabitych lub wziętych do niewoli w Anatolii.¹⁷ „I kielcy ze wszystkich stron świata bogaci i ubodzy, dziewczęta i chłopcy, starcy i dzieci spieszyli ku Jerozolimie, by odwiedzić Miejsca Święte, zbójcy i rabusie napastowali ich w drodze, znieściska zaskakujące pielgrzymów, ograbiali bardzo wielu, a wielu mordowali.”¹⁸

Dla ochrony tych podróżnych poświęcił się w roku 1118 pewien rycerz z Szampanii. Nazywał się Hugon de Payns. Prawie nie o nim nie wiemy poza tym, że był już w podeszłym wieku. Lecz pod wielu względami musiał przypominać szlachetnego „Obrońcę Grobu Świętego”. Był jak i on mężny, pobożny i odznaczał się wielką prostotą serca. Poświęcił się razem z garstką współtowarzyszy, aby służyć pielgrzymom. Tak głosi tradycja, która nawet nie zachowała wszystkich ich imion. Ci „Ubodzy Rycerze Chrystusowi” mogliby spełnić swe zadanie i zginąć w pomroce dziejów, gdyby ok. 1126 roku nie przyjął na konfratra Hugona, hrabiego Szampanii. Ów przyjął znak krzyża na pory przez pobożność, na pory przez zawód, po wydziedziczeniu syna i przekazaniu swych włości siostrzeńcowi Tybaldowi z Brié (hrabiemu Szampanii z Synodu). Święty Bernard, który otrzymał od hrabiego Hugona dobrą w Clairvaux, aby założyć tam klasztor, gratuluje mu w liście, choć przez nakreślone słowa przeziernie rozczarowanie, że nie może przyjąć go jako brata do swej wspólnoty.¹⁹

„Jesliś (dla sprawy Bożej z hrabiego stał się rycerzem, a z bogatego ubogim, gratulujemy Ci twego wywyższenia, jako że ta przemiana jest dziełem prawicy Pańskiej). Co do reszty wznaję, że nie przeżywamy cierpliwie, iżemyś zostali pozbawieni Twej radosnej obecności poprzez

niecznany mi wyrok Boga — chyba że zasłużymy, aby Cię od czasu do czasu zobaczyć, jeśli to możliwe, czego pragniemy ponad wszelką miarę. Cóż mogę rzec jeszcze? Czyż możemy zapomnieć o dawnej przyjaźni i o dobrodziejstwach, jakimiś tak hojnie obsypał nasze domostwo? Oby spodobalo się Bogu, w którego imię toś uczynił, aby nie zapomniał o tym w wieczności. My zaś, tak gorąco wdzięczni, jak nas na to stać, zachowujemy w naszej pamięci wspomnienie o Twej szczodrości i gdyby nam było dozwolone, dowiedlibyśmy tego w czynach. Z jakąż radością pielęgnowalibyśmy Twe ciało, Twą duszę i Twego ducha, gdyby nam było dane żyć razem. Lecz skoro tak się nie stało, będziemy zawsze modlić się za rftobecnego, którego nie możemy wśród nas gościć.”

Hugon hrabia Szampanii nie opuścił już Ziemi Świętej, gdzie zmarł w 1130 roku, lecz są wszelkie dane, aby sądzić, że to on posłużył za łącznika między Hugonem de Payns a świętym Bernardem. Opat z Clairvaux powziął wnet żywe uczucie przyjaźni do mistrza Ubogich Rycerzy zwąc go *carissimus meus Hugo* — umiłowanym moim Hugonem — i zwrócił się do papieża, do legata i arcybiskupów Reims oraz Sens o zwołanie synodu²⁰.

„Takoz brat Hugon de Payns, mistrz Rycerzy był tu z kilku spośród swych braci, których przywiódł ze sobą, a mianowicie: bratem Rolandem, bratem Godfydem i bratem Joffroi Bisot; bratem Payen de Montdidier, bratem Archibaldem de Saint-Amant. Tenże mistrz Hugon o swych rygorach, działaniu i regule... wedle rozcznania swej pamięci uwiadomił Synod w obliczu pomienionych Ojców.”²¹

Najlepsza relacja z pierwszych lat istnienia zakonu pochodzi od Jakuba de Vitry²². To prawda, że pisze on po upływie wieku i bez ceregieli powtarza słowa Wilhelma z Tyru, historyka na całkiem inną niż on miarę. Lecz Vitry był bardzo powiązany z templariuszami zarówno w swej diecezji, Akrze jak i podczas wyprawy na Danię w 1216 roku. Kiedy opisuje zakon-templariuszy przestaje czerpać z dzieła arcybiskupa Tyru i podaje szczegóły, które na pewno zebrał u samychże braci.

„Pewni rycerze, miłowani przez Boga i powołani do Jego służby, wyrzekli się świata i poświęcili Chrystusowi. W nroczystych ślubach

¹⁷ O. Christosomo Henriquez *Regula ordinis Cisterciensis*. Anvers 1630, ss. 512-517 cytuje list Baldwina II Jerozolimskiego do opata Clairvaux, popierający templariuszy, a przekazany przez dwóch braci rycerzy Andrzeja i Gundomina. Original zgmał, form listu jest wysocer podgrzezan i d'Albon uważa go za apokryf. O. Henriquez jakoby odnadał imię Andrzeja de Muthar w *Zwycięstwo Bernarda*. Gandomar: imię hiszpańskie — nie figuruje w żadnym dokumencie zakonu.

²¹ *Régle*, §7 (Czerzeń).

²² Jacques de Vitry, *ds. cjt.*

¹⁷ Grousset, *Histoire des Croisades*, t. I, ss. 322-329, Paris 1936.

¹⁸ Jacques de Vitry, *Historia orientalis*, Paris 1597, rozdz. LXXV, s. 115.

¹⁹ D'Albon André, *Cartulaire général de l'Ordre du Temple*, Paris 1913, m. V.

złożonych przed patriarchą Jerozolimy zobowiązali się bronić pątników przed zbójcami i porywaczami, chronić drogi i służyć jako rycerze Najwyższemu Królowi. Zachowywali ubóstwo, czystość i posłuszeństwo wedle reguły kanoników regularnych. Przekazani im byli dwaj czcigodni mężowie: Hugon de Payns i Godfryd de Saint-Omer. Na początku było ich tylko dziewięciu. Ci powzięli tak świętą decyzję i przez dziewięć lat służyli w świeckiej odzieży i okrywali się tym, co im wierni dali wjałmożnie. Król [Baldwin II], jego rycerze i wielmożny patriarcha przepelnili współczuciem dla tych szlachetnych mężów, którzy wszystko porzucili, by służyć Chrystusowi, obdarzyli ich pewnymi włościami i beneficjami, aby zaspokoić ich potrzeby, oraz dla zasługi dusz ofiarodawców. A jako że nie mieli na własność kościoła ani siedziby, król umieścił ich w swym pałacu przy Świątyni Pańskiej. Opat i kanonicy regularni z Templum²⁴ dali im na potrzeby ich służby ziemię w pobliżu pałacu i z tej przyczyny nazwano ich później «Templariuszami».

Vitry pisze dalej:

„W roku pańskim 1128, przemierzając dziewięć lat we wspólnocie i świętym ubóstwie zgodnie ze złożonymi ślubami, otrzymali Regulę dzięki trosce papieża Honoriusza i Szecepans, patriarchy Jerozolimy, oraz wyznaczono im jako strój biały habit. Stało się to na synodzie w Troyes pod przewodnictwem wielmożnego biskupa d'Albano, legata papieskiego, i w obecności arcybiskupów Reims i Sens, opatów Cîteaux oraz wielu innych prałatów. Później, za pontyfikatu papieża Eugeniusza²⁵, naszyli na swe habity czerwony krzyż, nosząc biel jako symbol czystości, a czerwień męczeństwa...

Jako że zakon nie może przetrwać bez surowej dyscypliny, ci mądrzy i nabożni mężowie dbając od samego początku o siebie i swych następców nie dozwolili, aby wykroczenia braci pozostały nieujawnione lub bezkarnie. Pilnie i bacznie osądzając rodzaj i okoliczności winy, wypędzili bez odwołania poniekąd niektórych braci, zdarzając uprzednio z ich odzieży czerwony krzyż²⁶. Pozostałych winowajców zmusili do postów o chlebie i wodzie oraz do jądania na ziemi nie przykrytej obrusem aż dostatecznie odpokutują i porazi ich wstyd, a innych zbawienne przerażenie. Na domiar zaś hańby, gdyby psy przyszły posilać się z nimi, nie wolno im było ich odpędzać... Mieli wiele innych sposobów, aby nagiąć krnąbrnych braci do przestrzegania obowiązującej dyscypliny i dobrego zachowania się... Liczba braci tak szybko wzrosła, że wkrótce znajdowało się ich w zgromadzeniu

²⁴ Od *Templum Domini* — Świątyni Pańskiej w Jerozolimie.

²⁵ Eugeniusz III, lat pontyfikatu 1145—1153.

²⁶ Vitry wspomina, że rycerze oddawali krzyż „od samego początku”.

przeszło trzystu²⁶ rycerzy, wszyscy przyodziani w białe płaszcze, nie licząc mnóstwa sług. Otrzymałi także olbrzymie dobra tu i za morzem. Posiadają... miasta i pałace, a z uzyskanych dochodów przekazują co roku na obronę Ziemi Świętej pewną sumę na ręce wielkiego mistrza, którego główną rezydencją jest Jerozolima²⁷.

Całkowicie mijaloby się z prawdą twierdzenie, że święty Bernard był autorem Reguły zakonu templariuszy. Nie jest ona nawet wyłącznie dziełem synodu, bo owo zgromadzenie przypuszczalnie miało tylko ułoskonić i zatwierdzić zwyczaję panujące we wspólnocie. „A o działaniu i założeniu rycerskiego zakonu dowiedzieliśmy się z ust wspomnianego mistrza, brata Hugona de Payns. I wedle naszego rozważania, co się nam zdało dobre i korzystne, tośmy pochwalili, a co nam się zdało bezpożyteczne, tośmy usunęli.”²⁸ Zwłaszcza przepisy religijne na pewno zostały zmienione, bo Ubodzy Rycerze przestrzegali dotąd reguły augustyńskiej, natomiast ich obecna Reguła jest bliższa cysterskiej.

Reguła faciniska²⁹ obejmuje siedemdziesiąt dwa artykuły oraz prolog zawierający protokół z obrad synodu. Osiem pierwszych artykułów omawia wyłącznie obowiązki religijne braci: wielce pobożnie winni słuchać nabożeństw. Jeśli sprawy domowe nie zezwalają w nich uczestniczyć, odmawiają trzynastcie ojczenaszów miast jutrzni, dziewięć miast niesporów, a siedem w innych porach dnia. Po śmierci brata odprawia się mszę za spokój jego duszy, a każdy z braci odmawia w jego intencji³⁰ sto razy Modlitwę Pańską i przez czterdzieści dni jeden ubogi posila się zasiadając na miejscu zmarłego. Trzydzieści razy Modlitwę Pańską odmawia każdy z braci za duszę świeckiego rycerza zmarłego w służbie zakonu, a jeden ubogi pożywia się przez dni siedem. Księża i klerycy obsługujący klasztor czasowo (nie było jeszcze wówczas braci kapłanów) mają prawo do odzieży i stawy, lecz nie pobierają z ofiar składanych zakonowi. Wolno braciom siedzieć podczas porządku mszy świętej.

Następnych jedenaście artykułów reguluje porządek dnia: bracia spożywają posiłek w milczeniu, słuchając lektury Pisma Świętego. (Wkrótce

²⁶ Wilhelm z Tyru podaje tę samą liczbę. *Recueil des Historiens des Croisades. Hist. Occidentaux*, t. I, ss. 520—521 (XII, rozdz. VII).

²⁷ Kiedy Vitry pisał swą *Historia Orientalis*, główna rezydencja już się nie znajdowała w Jerozolimie, święte miasto bowiem należało do muzułmanów, lecz rycerze aż do samego końca istnienia zakonu uważali *Templum Salomonis* za swój „Dom Macierzysty”.

²⁸ *Règle*, §7, dz. cyt.

²⁹ *Règle des Chevaliers du Temple*. Bibliothèque Nationale, Ms., Nouveau Fonds Latin 15045. Wyd. Curzon, *Règle du Temple*. Soc. de l'Histoire de France, Paris 1886.

³⁰ Zakon dopiero został zlitowany, melaweno całą rzeszę tylko bracia z ich samego komandami będą się modlić za zmarłych współtowarzyszów.

ujrzymy przekład Księgi Sędziów sporządzony na tę intencję.) Mięso podaje się tylko trzy razy w tygodniu, w niedzielę z podwójną porcją dla rycerzy, natomiast giermkowie i bracia służebni muszą się zadowolić zwykłą racją. W pozostałe dni jadłospis obejmuje dwa albo trzy dania z warzyw czy ciasta – w piątek rybę. Braci obowiązuje post od Wszystkich Świętych do Wielkanocy z wyjątkiem świąt obligatoryjnych. Dziesiątą część chleba winni oddać ubogim. Wieczorem spożywają wieszorzę zależnie od dyspozycji mistrza. Po komplecie³¹ bracia zachowują milczenie; wyjątek stanowi wojenna potrzeba, kto zaś czuje się zmęczony, może odmówić leżąc w łóżku trzynastą razy Ojcie Nasz zamiast udać się na jutrznię. Bracia wiedzą zakonne życie.

A oto przepisy dotyczące stroju templariuszy. Regula mówi, że winni nosić szaty całkiem białe bądź czarne, bądź ze zgrzebnej materii bez futra z wyjątkiem skór baranich lub jagnięcych. Znoszoną odzież oddają giermkom. Trzewiki nie mają ani spiczastych nosków, ani szmurowadeł.

Panowała wówczas moda na dziwaczne obuwie ze spiczastymi zagiętymi do góry noskami³². Bracia noszą brody i wąsy. Każdy ma własne łóżko z siemnikiem, przescieradłem i podglówkiem oraz przykryciem z wełny³³ – śpią w koszuli i kałesonach. W syralni przez całą noc pali się światło.

Następnie Regula przechodzi do wyliczania koni i uzbrojenia: każdy z braci może posiadać trzy wierzchowce i giermka na swe usługi. Strzemioma i wędzidła nie mogą być ozdobione złotem i srebrem, a jeśli ktoś podaruje zakonowi sianę, złożoną zbroję, należy ją pomalować. Kiedy świecki rycerz włącza się w służbę zakonu na czas określony, zapisuje się cenę jego konia, a przy odjeździe zwraca połowę wartości. Giermkowie i bracia służebni, którzy się zaciągnęli na czas określony, winni wpłacić pewną sumę, aby szanować powzięte zobowiązania.

Następne artykuły pouczają o posłuchu dla mistrza, któremu bracia wyznają swe winy, by wyznaczył im pokutę zależnie od wagi przekroczenia.

Przeróżne są ostatnie artykuły: braciom nie wolno posiadać ani skrzyńki, ani worka opatrzonego zamkiem. Skierowane do nich listy odczytuje się w obecności mistrza. (Niewielu rycerzy znało łacinę.) Przypomina się im, aby się nie chlępli ani swymi grzechami, ani szaleństwem popełnionymi w życiu świeckim. Jeśli otrzymują podarunki nawet od krewnych, muszą je

³¹ Kompleks – osiemnastu wieczorna modlitwa księży i zakonników (przyp. tłum.).

³² Odebnie Vitalis twierdzi, że modę tę wprowadził Folko Kosławy Andegawen, aby ukryć zniekształcone stopy.

³³ W Regule figuruje wyraz *vela* (oznacza on w potocznej łacinie XII w. szorstką, wełnianą tkaninę – przyp. tłum.). „Rycerze nosili spierw wełniane płaszcze, później w swej pysze przyswoili sobie prawo do noszenia wełny.” Quicherat, *Dist. du Costume existant par Charzom*, Regle t.1, nota.

przekazać mistrzowi lub seneszalowi. Wolno im polować wyłącznie na lwy, wszelkie inne lwy są wzbronione. Chorych powierza się opiece pielęgniarza, a starcom przysługuje prawo do pewnych ulg.

Żonaci mogą zostać pobratymcami zakonu, lecz bez prawa do noszenia białego habitu. Jeśli mąż umrze przed żoną, połowa jego dóbr przypada zakonowi, druga zaś połowa dożywnio wdowie. Nie wolno przyjmować siostr do zakonu.

Najważniejsze są trzy następne artykuły: nie wolno braciom utrzymywać stosunków z osobami ekskomunikowanymi; natomiast mogą przyjmować jałmużnę od znajdujących się pod interdyktem³⁴.

Kto zaś zechce wstąpić do zakonu templariuszy winien o to prosić osobnie mistrza i kapitułę, wysłuchawszy uprzednio lektury Regny. Mistrz zdecydował o długości nowicjatu.

W czasie podróży bracia winni w miarę swych sił służyć dobrym przykładem. Niech zatem chodzą tam, gdzie zbierają się nie wykłóci rycerze; a jeśli któryś z nich zechce zostać templariuszem, powinien o to prosić biskupa swej diecezji, ten zaś poleci go następnie mistrzowi.

Nie ma nic osobliwego w pierwszej Regule. Z wyjątkiem artykułów dotyczących spraw wojskowych mogłaby znaleźć zastosowanie w jakiegokolwiek bądź wspólnotce zakonnej. Niektórzy krytycy oświadczyli, że część artykułów, a nawet cała reguła została opracowana po synodzie. „Część statutów – nie mogła być sformułowana przy założeniu zakonu; świadczy one o nabytym doświadczeniu, rozległych wpływach”³⁵.

Pamiętajmy jednak, że Ubodzy Rycerze przeszli próbę dziewięcioletniego wspólnego życia; a choć na początku było ich tylko dziewięciu, kronikarze zapewniają nas, że liczba ich wzrosła bardzo szybko. Czyż nie mieli już sojuszników, świeckich rycerzy, którzy dzielili z nimi życie przez pewien określony czas nie składając ślubów?

W 1120 roku Fulko Andegawski odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie pełnił służbę jako konfrater templariuszy. Przykład jego zachęcił kilku innych francuskich wielmożów, którzy poszli w jego ślady.³⁶ Według Jakuba de Vitry dziewięciu ubogich rycerzy było „na samym początku” istnienia zakonu, podczas gdy Wilhelm z Tyru zakłada, że było ich dziewięciu również podczas synodu w Troyes, co jest zupełną niedorzecz-

³⁴ Warto zaznaczyć również, jako cenniejszą niż ekskomunikacja i interdykt. Ekskomunikacja dotyczy osoby, interdykt – regionu; jako przykład może służyć ślub Ludwika, syna Filipa Augusta z Blonki Kastylijską zawarty w Port Mort (Normandia), jako że podówczas posiadłość króla Francji była objęta interdyktem (przyp. tłum.).

³⁵ Regle, *introduction*, s. III, d. 111.

³⁶ *Quelques Vitales*, *Migne, Patrologia latina, t. 208*, III, XII, s. 894.

nością. Hugon de Payns przywiódł z sobą z Palestyny do Francji sześciu współtowarzyszy: czyżby tylko trzech pozostawił w Ziemi Świętej? Arcybiskup Tyru pragnie ukrócić pychę templariuszy i ta jego tendencja przejawia się od pierwszego rozdziału poświęconego zakonowi³⁷.

Zresztą doświadczenie i wpływy zakonu były dostatecznie wielkie, rozgłos dość szeroki, skoro Alfons I, król Aragonii, pozostawił rycerzom trzecią część swego królestwa w testamencie sporządzonym podczas oblężenia Burgos w niespełna cztery lata po synodzie (1134).

Jeden tylko ze Statutów jest wyraźnie dołączony do dzieła synodu, ale sam tekst nam mówi, że został ogłoszony nie w Troyes, lecz „za wspólną naradą całej kapituły”. Innymi słowy przez generalną kapitułę zakonu. Po raz pierwszy templariusze przemawiają we własnym imieniu, mówiąc *my amast wy* — jak to uczynili zwracając się do nich wiedełni ojcowie. Tekst ów mówi: „Braciom służebnym i giermkom nie wolno nosić białych szat, stąd bowiem wynikły wielkie szkody dla Domu. W okolicach za górami pojawili się rzekomi bracia i żonaci, i inni, którzy podawali się za braci z Templum, ale przynależeli do świata. Ci przysporzyli nam tyle wstydu oraz szkód zakonowi rycerzy, że nawet giermkowie się stamiąd tym pyszniili, wzbudzając sporo zgorznięcia. Toteż przykazujemy surowo: dać im suknie czarne, a jeśli ich się nie znajdzie, dać także jakie się znajdzie w tej prowincji, lecz mają być najtańsze, to znaczy z grubej materii”.³⁸

Tu kapituła występuje jako najwyższa władza. Lecz zarządzanie z pewnością nie było o wiele później wydane niż Reguła opracowana przez synod. Teżbowiem wiosną, 19 marca 1128 roku, Teresa³⁹, królowa Portugalii, oddała templariuszom zamek i powierzyła im opiekę nad miejscowością Soure nad rzeką Mondego, strzegącą południowej granicy jej królestwa. Istotnie ta warownia znajdowała się „Tus Os Montes” — w części królestwa poza górami. Omawiane zdarzenia mogły się tam rozegrać. Na pewno było wiele buntów i wiele starć, zanim kilku rycerzy wysłanych z misją zdołało umocnić dyscyplinę i rodzącą się tradycję nowego zakonu w tym dalekim kraju.

³⁷ Guillaume de Tyr, *Historia. Recueil des Historiens des Croisades. Occidentaux*, t. 1, s. 520, Paris 1844.

³⁸ *Règle*, § 68, *de. cyt.*

³⁹ Teresa, córka Alfonsa III króla Kastylii. Pierwszy jej mąż Henryk, hrabia Portugalii, był wnukiem Roberta I hrabiego Burgundii i prawnikiem Roberta II Francuskiego. *Más Latine. Travaux de chronologie*, s. 1568 i 1737, Paryż 1889.

Darowali im tacy templariuszy w Anglii i we Francji. Sprawy spoczę z współtowarzyszami zakonnymi już osiedlonymi. Popadność zakonu w Prowansję. Pierwsze „publiczne datki na rzecz czerwonego krzyża” w 1130 roku w Tuluzie. Rajmund III z Barcelony i następny templariuszom zamek Grañena. Ermengaud d'Urgel oddaje im zamek Barbara. „Jako że zbliżającym rumieniem obronił Grañenę przed Maurami”. Rajmund IV z Barcelony służy przez rok jako kmitrater w zakonie. Alfons Aragoński zapisuje w testamencie templariuszom swoje królestwo i dziedziczywa, które przechołowej na Rajmunda IV, hrabiego Barcelony. Przyjazne stosunki łączą go z templariuszami. Dobra zakonu wzrastają w Portugalii.

Ojcowie synodu w Troyes nadali rycerzom pierwotną Regułę, którą następnie poddano ocenie papieża Lucjusza II, patriarchy Jerozolimy i mistrza templariuszy, aby ją udoskonalić w szczegółach. Synod udzielił im również prawa do noszenia białych płaszczy, posiadania dóbr i rządzenia ziemią i wasalami (mimo złożonych ślubów ubóstwa) oraz pobierania dziesięcin przyznanych im jako jałmużna.

Po założeniu w ten sposób zakonu, Hugon de Payns i jego rycerze rozjechali się na wsze strony w poszukiwaniu towarzyszy broni oraz dotacji. Hugon udał się do Normandii na dwór Henryka I, króla Anglii. Henryk „przyjął go z wielkimi honorami i obdarzył skarbem w złocie i srebrze. Następnie wysłał do Anglii, a tam z wielkim respektem przyjął go wszyscy cni mężowie i wydzielili mu część swych skarbów. Tak óżiało się również w Szkocji”. Zanim Hugon opuścił Anglię, prawdopodobnie założył podwaliny pod nową prowincję ze Starą Świętynią w Holborn jako ośrodkiem.

We Flandrii Godfryd z Saint-Omer, syn kasztelana tegoż miasta i jeden z pierwszych Ubogich Rycerzy, uzyskał poparcie swej rodziny u hrabiego Wilhelma Clito. Ów obdarzył templariuszy „naddatkami z Flandrii”, czyli

⁴⁰ A. S. *Chronica anno 1128*, cytowana przez B. Lees, *Reverence of the Templars in England*, British Academy, LN, London 1935, s. XXXIX.

dania należąca spadkobiercy, kiedy obejmuje w posiadanie swe lenno. Ów książęcy dar uzyskał aprobatę flamandzkich i normandzkich baronów.¹ Pierwszym z potwierdzających świadków był Osto z Saint-Omer, który następnie wstąpił do zakonu templariuszy i wyróżnił się w nim swą działalnością.² Wilhelm z Pauconberg, kasztelan Saint-Omer, obdarzył templariuszy również „nadlatkiem” ze swej kasztelanii wraz z kościołami w Schlyppes i Lessingue.³

Jednakże wyposażenie zakonu nie obywało się bez trudności. W czasie dwóch poprzednich wieków nieporównywalnej pobożności, osiedliły się setki wspólnot zakonnych wyposażonych oficie, dzięki miłości wiernych, w lenna, dziesięciny, przywileje. Często należało wśród nich wykroić miejsce dla templariuszy z rezultatem, jaki możemy sobie wyobrazić. Oto w sprawie kaplicy Obstal w Ypres należało się odwołać aż do autorytetu arcybiskupa Reims oraz biskupów Mons, Soissons, Chartres, Laon, Châlons i Arras, a także uzyskać potwierdzenie papieża, aby zdecydowanie, że ofiary składane w kaplicy podczas trzech dni krzyżowych przed Wniebowstąpieniem oraz w ciągu pięciu dni następujących winne należeć do rycerzy; zaś kanonicy od świętego Marcina w Ypres będą je zbierać przez resztę roku.⁴ Niezliczone kolejne wydania bulli wskazują nam, że sprawa była sporna aż po kres istnienia zakonu.

Hugon de Payus przebywał w Tours u Fulka Andegawena, gdy ów szykował się do wyjazdu do Palestyny, gdzie miał poślubić dziedziczkę królestwa.⁵ Lecz zanim Hugon w 1130 roku wsiadł na okręt razem z hrabią Andegaweni, mianował Paganusa de Montdidier „mistrzem Francji”.⁶ Nowy dostojnik udał się przypuszczalnie do Paryża, chociaż nie znaleźliśmy żadnych śladów istnienia komandorii w owym mieście przed rokiem 1137, rokiem wstąpienia na tron Ludwika VII.⁷ Inny templariusz, może ów o prowansalskim imieniu Joffroi Bisot, zawiadował do Langwedocji.

¹ D'Albon, *Cartulaire général* nr VII (1127, 23 III – 27 V 1128), *Tantôt* nr XVI 1128, 1128. Darowiznę potwierdza Thierry, od 27 maja 1128 następcą Wilhelma C10.

² Lees, *Records of the Templars in England*, s. 81 (nr 1 – 8).

³ D'Albon, *Cart. gén.* nr XVII.

⁴ D'Albon, *Cart. gén.* (Bulletin) s. 373, nr IV, 23 III 1138.

⁵ D'Albon, *Cart. gén.* nr VIII.

⁶ D'Albon, *Cart. gén.* nr XXXI, ss. 23–24; 1130. Beauvais, *Annuaire prébendiarum data fratibus Templi*. Świadek *Nivardus, cognomine Paganus de Montdidier, miles Templi Domini devotus, cui Hugo magister militum Templi curam suam suorum iura regimine committit in paribus talibus*. – „Doroczny dochód dany bractwu Templariuszom”. Świadek „Nivardus o imieniu Paganus z Montdidieru, żołnierz poświęcony Świątyni Pańskiej, któremu Hugon mistrz żołnierzy Świątyni powierzył w owym czasie troskę o swoje sprawy w owych stronach”.

⁷ Courzin, *La Maison du Temple à Paris*, s. 27, Arch. Nat., K., 23, 15.

W dwunastowiecznej Prowansji rozkwitała wspaniała, pełna uroku kultura zbyt szybko zrujnowana przez wojnę z albigensami. Prowansja rozwojem literatury i sztuki, wykwintem obyczajów przecięgała prowincje o północnym dialekcie, na podobieństwo pór roku, które na Południu wyprzedzają Północ. Życie zachowało jeszcze nieco śladów epoki grecko-rzymskiej. Lecz tu jak i gdzie indziej kraj był pocięty na lenna różnej wielkości, brakowało zaś władzy centralnej zdolnej je połączyć. Choć wojny feudalne dzieliły Prowansję, Langwedocję, Roussillon i Akwitanię, regiony te posiadały wspólne podłoże, które mogłoby służyć za podstawę do stworzenia na Południu rozległego państwa, obcego Francji, może zwróconego ku Hiszpanii. Pod każdym howaniem względem Langwedocji była o wiele bliższa hiszpańskiemu królestwu niż Ile-de-France. I w 1064 roku z Tuluzy wyruszyła najpierwsza ze wszystkich krucjat zdążając nie na Wschód, lecz do Hiszpanii, aby uwolnić Barcelonę od Maurów.⁸

W duszach Prowansalczyków leżało się wiele ochotliwych przybliżyć ich do nowego rycerskiego zakonu: upodobanie do przygód i ryzyka, a także owa natężona myśl o śmierci, tak często nadająca gorzki posmak poezji trubadurów. Lecz trzeba również powiedzieć, że liraiotwie Tuluzy i Barcelony wnet pojęli pożytek wynikający z wartości bojowej zakonu i korzystać, jaką może im ona przynieść.

W ciągu dziesięciu lat po synodzie w Troyes wcale nie w Palestynie, lecz w Langwedocji wzrósł zakon templariuszy. Rycerze walczący pod czarno-białym sztandarem przeszli chrzest bojowy w bitwach z hiszpańskimi Maurami. Grañena i Barbara, nazwy zamków w saraceńskiej marchii, dzwignęły niby echo zapomnianej epopei sławiąc dowody męstwa nowych rycerzy.

Dwa przeciwstawne wpływy możemy dostrzec w dziejach zakonu, uwidocznione w Regule i Statutach. Najpierw panuje ascetyczny i mistyczny duch północnej i wschodniej Francji, krajiny Cluny i Cîteaux oraz wielkich świętych XI wieku. Hugon de Payus urodził się w rodzinie osiadłej w Szampanii, Godfryd z Saint-Omer pochodził z Flandrii. Z diecezji Reims i Sens przybyli duchowni na synod w Troyes. Ów wpływ znajduje swój wyraz w Regule lacińskiej, jeszcze bardziej zakonnej niż wojskowej, a zwłaszcza w *Lais Nouvelle Militaire* — Pochwale Nowego Rycerstwa — napisanej przez opata Clairvaux dla templariuszy mniej więcej w latach 1130—1136. Wpływ pierwszego mistrza oddziaływał w duchu cysterskim. Lecz potem, za czasów jego następcy Roberta de Craon, który przewidywał na przyszłość o wiele rozleglejsze pole działań dla swego zakonu, widzimy, jak wzrasta rycerski duch Prowansji. Dostrzegamy go w dwórno-

⁸ Gransset, *Épopée des Croisades*, ss. 1–2, Paris 1935.

ci, nawet wykwintnie, w często wyrażanym pragnieniu, aby wszystko odbywało się „pięknie i gładko”, w zamówianiu do „pięknych korn, pięknych rzdów, pięknych szat”. W końcu przeważa wpływ Południa. Statuty XIII wieku to prawdziwe rycerskie traktaty. Może nawet kult templariuszy „dla Naszej Damy, Świętej Maryi” to sublimacja bardziej zmysłowego uwielbienia trubadara dla swej damy.

Péguy¹⁰, mówiąc o Joannie d'Arc, orzekł, że nie można być świętym a zarazem rycerzem, istnieje bowiem zasadnicza sprzeczność między prawem honoru a prawem do uznania świętości. Choć myśl ta jest słuszna, jeśli chodzi o wiek XV, kiedy pojęcie rycerskości przestało być regułą gry, która sprawiała, że szlachta lubowała się w wojnie, o wiele mniej odpowiada ona epoce templariuszy, kiedy istniała nader wzniosła koncepcja dotycząca obowiązków rycerzy. Jednakże można ich uznać za dość zuchwałych w chęci połączenia obu stanów; i częściowo tajemniczy i nieco mroczny urok Reguły wypływa z wysiłku zmierzającego do rozstrzygnięcia owej antynomii.

Oto w Tuluzie między 1128 a 1132 rokiem odbyło się jedno z pierwszych zebrań publicznych na rzecz templariuszy. Możemy je sobie w pewnym stopniu odtworzyć na podstawie aktu zbiorowych darowizn, jakie miały miejsce przy tej okazji¹¹.

Katedra tworzy ilo: papież poleca biskupom życzliwie przyjąć wysłanych rycerzy. W pierwszych rzędach zasiadają wielmoże z okolic Albi, odziani, zgodnie z ówczesną modą, w długie szaty o rozszerzonych rękawach na koszulach z cienkiego płótna, w nogawicach z wełny lub samitu¹². Trzewiki z kordobańskiej skóry mają spiczaste, zagięte noski, a na odkrytych rękawicami dłoniach kilku panów przysiadły sokoly. Damy u ich boku przyodzwały się w długie tuniki z wschodniego jedwabiu, leciutkie welony osłaniają włosy zaplecione w warkocze. Rycerze i damy spowijają się w obszernie aksamitne płaszcze podbite popielicami, ozdobione haftem ze złotych i srebrnych nici. Za nimi stoją mieszczanie i mieszczanki w ciemnej wełnianej odzieży podbitej jagnięcymi skórami lub tanim futrem, taki bowiem obowiązuje ich strój, lecz zdobią go łańcuchami ze złota lub srebra. W głębi tłoczy się pospolstwo — ludzie niskiej kondycji, zaś przy drzwiach żonglerzy, żebracy, ulomni proszą o jałmużnę.

Po mszy templariusz w białej eskławinie¹³ swego zakonu, jeszcze bez czerwonego krzyża na ramieniu, wstępuje po stopniach na ambonę

¹⁰ Péguy Charles, francuski pisarz, mistyk i patriotę ul. w Orléanie (1873—1914) (przepl. tłum.).

¹¹ D'Albon, *Cart. gen.* nr XX.

¹² Samit — wschodnia materia tkana z szesien barwionych owi, półkwas (przepl. tłum.).

¹³ Eskławina (XII—XIII w.) — odzież uszyta ze sztywnej materii a krótkich i szerkich rękawach, uzupełniona kapturną — rodzaj epitechy (przepl. tłum.).

i zwraca się do zgromadzonych. Może to brat Joffroi Bisot czy też brat Hugon Rigaud, którego imię tak często figuruje w prowansalskich aktach. Opowiada o powstaniu zakonu, ślubach rycerzy, ciężkim i surowym ich życiu, o ubóstwie, braku oręża a nawet odzieży, która by ich chroniła od słońca i śniegu w Palestynie.

Dary nie dają na siebie czekać. Rajmund Rater z całą rodziną powierza z dobrej woli zakonowi „wszystkie damny należne między kościołem pod wezwaniem Przejrzystej Świętej Maryi i przejazdną drogą a inną drogą biegnącą przed kościołem Świętego Remigiusza”. W ślad za Rajmundem idą inni donatorzy. Później Beranżer Rajmund przyrzeka zapisać w testamentnie templariuszom oręż i konia, za jego przykładem postępuje kilku rycerzy. Następnie Donna, małżonka Arnolda Gilberta wola, że co roku uszyje im koszulę i majtki, a po śmierci otrzymają jej płaszcz. W ślad za nią idzie zona Rajmunda Arnolda oraz małżonka Bernarda Rajmunda, a także Margnrita, której męża nazywa się „kędzierzawy” (Pelistortus), one również przyrzekają uszyć koszule i kaletony i pozostawić zakonowi „swoją najlepszą płaszcz”. Są to osoby zamożne, posiadają ich kilka. Mężowie również mają po kilka czy kilkanaście koni w stajni i zobowiązują się najlepszemu oraz broń pozostawić zakonowi. Przeważnie wycenia się konia i zbroję łącznie na sto solidów tuluzanskich, samego konia na dwadzieścia do pięćdziesięciu solidów. Wśród ostatnich donatorów Carvus de la Tour obiecuje rycerzom oddać „swego najlepszego rumaka i zbroję” albo sto solidów tuluzanskich oraz wstąpić do zakonu, jeśli kiedykolwiek porzuci życie świeckie. W końcu przychodzi kolej na ludzi ubogich, na przykład taki Pons Pain Perdu ofiarowuje tylko jednego denara.

14 lipca 1130 roku spotykamy Hugona Rigaud¹⁴ w Barcelonie. Tu otrzymuje już nie drobne lub średniej wielkości dary, lecz hrabia-markiz Barcelony i Prowansji, Rajmund Beranżer III, składa ślub zakonny i przysięga, że odtąd żyć będzie w posłuszeństwie wobec zakonu i bez przynależnych mu dóbr. „I powierzam siebie braciom w ręce pana Hugona Rigaud.” Jednocześnie odstępuje templariuszom zamek Grañena na granicy marchii saraccńskiej za zgodą jego synów i baronów. Kończy zaś akt pokorną prośbą: „A jeśli bym umarł w międzyczasie, niech moi bracia uczynią w obliczu Boga i ludzi to, co czynią dla każdego ze swoich...”¹⁵ Rozkazą odprawić mszę i każdy z braci odmówi sto razy Ojciec Nasz, a ubogi będzie się posiłk przez czterdzieści dni.

¹⁴ Może krewniak Donjusia Rigaud, mistrza Prowansji i Hiszpanii, następnie Zachodu między 1184 a 1207 rokiem. Rigaud (departament Alpes-Maritimes) stanowiło własność Komandora Zakonu.

¹⁵ D'Albon, *Cart. gen.* nr XXXIII.

W następnym roku zmarł Rajmund III pozostawiając w testamencie zakonowi swego konia, Danca i wszystkie zbroje¹⁶. Po roku, w sierpniu 1132 roku, inny feudal z marchii hiszpańskiej, hrabia Ermengaud d'Urgel, skłuda przysięgę na ręce Roberta Seneszala i Hugona Rigaud, w której przekazuje templariuszom zamek Barbara „skoro przybędą i utrzymają zbrojnym namiętniem zamek Grañena oraz pograniczną marchię, aby obronić chrześcijan”¹⁷. Pierwszy to cytat z listy darowizn w aktach zakonu.

Czy możemy zidentyfikować Roberta Seneszala z Robertem de Craon, następcą Hugona de Payns i mistrzem zakonu 1136 roku? Nie mamy na to żadnych dowodów, lecz wydaje się prawdopodobne, że Robert de Craon pozostawił kilka śladów swej działalności w zakonie i mu został wybrany na mistrza.

W kwietniu 1134 roku Hugon Rigaud znów przebywa w Barcelonie. Tym razem młody hrabia Rajmund Beranżer IV i dwadzieścia czterech katalońskich rycerzy przysięga, iż będą służyć „konno i zbrojnie” jako sojusznicy zakonu w obronie Grañeny. Nowy hrabia to syn ostatnio zmarłego Rajmunda Beranżera III i Douce z Prowansji. Równie dworny i wytrawny polityk jak śmiały rycerz będąc zawsze utrzymywał dobre stosunki z templariuszami, mimo nader drażliwych okoliczności, jakie wyniknęły w przyszłości.¹⁸

W tym samym mniej więcej czasie rycerze przejęli opiekę nad ich pierwszą warownią w Kastylii. „Don Alfons król Kastylii (i Aragonii) obiegł Calatrayę, twierdzę w królestwie Toledo, skąd wypadali Maurowie, aby rabować wioski okolicznych chrześcijan. Po zdobyciu warowni król oddał ją arcybiskupowi Toledo z prawem sprawowania w pełni władzy, jednakże pod warunkiem, że ów zapewni jej obronę. Pralat nie czując się na siłach bronić miasta, powierzył je pieczy templariuszy, którzy korzystali w nim z praw przysługujących arcybiskupowi.”¹⁹

Kilka lat wcześniej, między rokiem 1126 a 1130, Alfons Aragoński i Gaston z Béarn zainspirowani przykładem Ubogich Rycerzy założyli podobny rycerski zakon, który król obdarzył miastem Monreal i połową dochodów królewskich z sześciu miast między Daroca i Walencją²⁰. Lecz templariusze cieszyli się o wiele większą sławą i wkrótce zakon z Monreal połączył się z rycerstwem ze Świętymi Salomona.

¹⁶ D'Albon, *op. cit.*, nr XXXVIII, 8 lipca 1131.

¹⁷ D'Albon, *op. cit.*, nr XLVII, 1132, 19 września Ermengaud VI d'Urgel, 1102—1154.

¹⁸ Zob. również Foley, *The Templars in the Crown of Aragon*, s. 15 m., Oxford 1973.

¹⁹ O. Jean de Mariana, *His. gen. de l'Espagne*, t. II, ss. 493—528, cyt. przez Jules Piquet, *Des chevaliers au Moyen Age: les Templiers*, s. 232, Paris 1939.

²⁰ D'Albon, *Op. cit.*, nr VI.

Alfons Aragoński bezgranicznie wielbił rycerskie zakony. Kiedy w 1131 roku podczas oblężenia Bayonne sporządził swój testament, zarządził — jako że nie miał syna — podział królestwa między templariuszy, szpitalników i strażników Grobu Świętego.²¹ Lecz kiedy zmarł w 1134 roku, podclani unieważnili testament i przekazali królestwo jego bratu don Ramirovi, biskupowi Burgos. Wynikły pogmatwane spory i walki, w jakie templariusze przezornie się nie włączyli. Ostatecznie królestwo przypadło Rajmundowi Beranżerowi IV z Barcelony, który poślubił córkę don Ramira.

Zauważyliśmy już, że Rajmund utrzymywał nader przyjazne stosunki z zakonem. Ojciec jego został „rycerzem i bratem w świętej Milicji”, a życie swe zakończył „posłuszny regule i w chwalebnym habicie”. On sam był sojusznikiem zakonu i rok przesłużył w Grañenie, może pod wodzą Roberta de Craon, do którego napisał około 1140 roku, aby zawarł układ. W sposób wielce naglący prosił mistrza o przysłanie dziesięciu rycerzy, by objęli w posiadanie dobra zakonu w Aragonii i zobowiązał się utrzymywać ich na własny koszt. Jednocześnie przyrzekł oddać zakonowi miasto Daroca, zamki Belgil i Osa z dziesiątą częścią przyszłych zdobyczy w Hiszpanii oraz inne beneficja. List kończy nader śmiało: „Przeto błagamy wasze bractwo, abyście pośpieszyli ku tak chwalebnemu i wielkiemu triumfowi. Nie uchylajcie się od tej służby Bogu i odpowiedzcie co rychlej. Jeśli byście zwlekali, wyrządzilibyście wielką krzywdę Kościołowi Bożemu”.²²

Robert „Burgundczyk” musiał okazać się gotów do negocjacji, bo ostateczna ugoda została podpisana w Geronie 27 listopada 1143 roku, w obecności legata, brata Everarda des Barres, mistrza Francji i brata Piotra de la Rovere, mistrza Prowansji i Hiszpanii.²³ Owa ugoda wyznosiła templariuszy ponad innych spadkobierców. Otrzymali zamki Monzou i Montjoie, Calamera i Barbara wraz z zarządem i daniną z Lup Sanchez i Belgil.²⁴ — „Sami dojdziecie do ładu z Lup Sanchez” — zamek Remolina, „kiedy boska łaskawość mi go odda” oraz Corbin, „kiedy Bóg raczy mi go zwrócić”.²⁵ Zamki na lodzie!... Rajmund odstąpił im również

²¹ D'Albon, *op. cit.*, nr XI, 1131, październik, Bayonne.

²² D'Albon, *op. cit.*, nr CIV (1137—1143) Roimchi, *Regesta Regni Hierosolimitani Aedificamentum* 1972, 1140, 16 września, Innsbruck 1893. Rajmund de Podar, mistrz szpitalników, w porozumieniu z patriarchą Jerozolimy, odstępuje Rajmundowi Beranżerowi trzecią część królestwa Aragonii zapisaną w testamencie na rzecz Grobu Świętego. List Rajmunda do mistrza templariuszy pochodzi przypuszczalnie z tegoż roku.

²³ D'Albon, *Cart. gen.*, nr CCCXI 1145, 27 listopada, Geroni.

²⁴ *Sten ex hoc cum predicto Lup Sanchez convenire poterit* „Jako że wspomniany Lup Sanchez zdolnie zawiadnieć”.

²⁵ *Cum divina elementa dudu in seum tradiderit... cum Deo illa omnia dignatus fuerit reddere*.

dziesiąta część wszystkich łupów lub terytoriów zdobytych na Saracenach. Przyrzekł wspomagać przy budowie „zameków i warowni” w obronie przed Maurami i zasięgać rady nim zawrze pokój z niewiernymi.

Jednakże — bijący w oczy szczegół, na który już zwróciliśmy uwagę — oto w dalekiej Portugalii siedziby zakonu prześcignęły wszystkie pozostałe. 19 marca roku 1128 — w dwa miesiące po synodzie w Troyes — królowa Teresa oddała templariuszom zamek i dochody z Sourc nad rzeką Mondego na południowej granicy królestwa.²⁶ Po kilku latach syn jej Alfons obdarzył ich olbrzymią puszcza Cera pozostającą jeszcze w rękach Saracenów.²⁷ Po ciężkich bojach rycerze wyzwolili region i założyli miasta Coimbre, Rodin i Ega oraz wybudowali tam kościoły. Owe kościoły podlegały bezpośrednio papieżowi, przy czym żaden biskup nie miał do nich prawa. Nie płaciły dziesięciny. Dzięki wdzięcznej grze słów — Cera i cera-wosk — templariusze przekazywali do Rzymu tylko jeden funt pszczelego wosku rocznie.²⁸

Po dwóch wiekach, kiedy w innych krajach zakon templariuszy tonął w hańbie, w Portugalii zachował cały swój prestiż. Skoro papież Klemens V ogłosił zawieszenie jego działalności, Denis, król Portugalii odmówił przesładowania braci i założył zakon Chrystusowy, aby zgromadzić templariuszy pod dawnym zawołaniem Ubogich Rycerzy. Zakon ów odegrał znaczną rolę w XV wieku w odkrywczych podróżach wzdłuż afrykańskich wybrzeży, zainicjowanych przez wielkiego mistrza, księcia Henryka Portugalskiego. Członkostwo zakonu istnieje do dziś²⁹ jako odznaka honorowa.

²⁶ D'Albon, *Cart. gén.*, nr X 1128, 19 marca. Ratyfikacja układu przez Alfonsa Portugalskiego 1128, 14 marca, *ibidem*, nr XXIV.

²⁷ D'Albon, *Bulletin des Archives de l'Ordre du Temple*, Bibl. Nat. Nouv. acq. lat. 1—4, t. I, s. 127.

²⁸ *Tunise*, t. I, s. 215. Lateran, 3 kwietnia (1166—1179) Alexandre III. Damina zwiększona o jedną uncję złota rocznie.

²⁹ King, *Hospitallers in Holy Land*, s. 311.

Talenty pierwszych mistrzów zakonu. Śmierć Hugona de Payns w 1136 roku. Nastaje po nim Robert de Craon. Spoista organizacja zakonu templariuszy. Kilka przykładów dowodów i oświadczeń templariuszom. Kilka przykładów słoów zakonnych. Laska „donatorów” i pobratymców zakonu. Bulla *Omne Datum Optimum* to prawdziwa *Magna Carta* templariuszy. Cała historia początków istnienia zakonu wypaczona na skutek niezamierzonej prawdziwej dąży. Auditiū hūmānū mēlōrūm p̄vīlōrūm. Inne bulli na rzecz templariuszy.

Pierwsi mistrzowie zakonu templariuszy zaledwie wylaniają się z mroku. Jednakże istnieją powody, aby sądzić, iż byli najwybitniejsi w całej historii zakonu. Hugon de Payns jawi się nam jako legendarny rycerz czuwający nad zablakowanymi pamiątkami, lecz miał dość zmysłu praktycznego, aby pojąć, że obrona Pirenejów jest równie niezbędna jak obrona Miejsc Świętych, i dość hartu ducha, aby przejąć opiekę nad zamkiem w Hiszpanii, kiedy jego zakon ledwo osiadł we Francji.

Hugon zmarł 24 maja 1136 roku¹, świadomy, że Ubogich Rycerzy szanuje cała Europa. Jego następcą, Robert „Burgundczyk”, pochodził z rodu Craon w Andegawenii, był prawnikiem Ronalda de Nevers i Adelajdy Francuskiej.² Ceniono go jako „wielce walecznego rycerza, szlachetnego, dobrego i mądrego wszędy sławionego.”³ Przepuszczalnie winniśmy go zaliczyć do dziesięciu towarzyszy pierwszego mistrza, bo akt wydany przez biskupa Nazretu wymienia wśród innych świadków „Roberta, rycerza Templum”.⁴

Więć głosi (jak później o innym mistrzu), że jego powołanie było następstwem miłosnego zawodu. Według legendy o niezbyt dobrze znanym pochodzeniu, Robert przypiął krzyż i wstąpił do zakonu w Palestynie,

¹ Curzon, *Régie du Temple*, § 2, nota.

² *L'Art de vérifier les dates*, *Maîtres du Temple*, s. 512 (no. cyt. Ménage, *Histoire de Nublie*, s. 32, 204, 415 no.

³ *Recueil des Hist. des Croisades*, t. I, część I, s. 665, (Guil. Tyr., t. II, XV, rozdz. VI.

⁴ D'Albon, *Cart. gén.*, nr III.

ponieważ Wilhelm z Akwitania przeszkodził był jego małżeństwu z dziewczynką Chabanais i Confolans.⁵ Pojawia się w Katalonii w zamkach Grañena i Barbara (jeśli istotnie chodzi o niego), lecz dopiero analizując jego działalność jako mistrza zdajemy sobie sprawę z jego wybitnych zdolności organizacyjnych.

Drugi mistrz zakonu był dość dalekowzroczny, aby uzyskać od papieża Innocentego II i Celestyna II szereg bulli, obejmujących prawie wszystkie przywileje nadane zakonowi.⁶ Bullarium o zaiste młodziącym ciężarze, zawiera na ogół tylko szereg roszczeń, rewizji lub po prostu ponownych ogłoszeń niektórych typowych bulli uzyskanych przez Roberta de Craon.

W tymże czasie mimo niemal zbyt wielkiego rozmachu, z jakim wzrastał nowy zakon, Robert i jego towarzysze potrafili utrzymać równowagę na dostatecznie mocnej podstawie, aby uniosła cały gnach. Dzięki ich zmysłowi koordynacji hierarchia wznosiła się po szczeblach od osady do komandorii, od komandorii do prowincji, od prowincji do generalnej kapituły i mistrza, którego władzę ograniczały li tylko Regula i Statuty. Toteż francuski przekład Reguły najprawdopodobniej pochodzi z okresu rządów Burgundczyka.

Robert okazał się nader wytrawnym dyplomata. Był dość przewidujący, aby wyrzec się spadku po Alfonsie I Aragońskim, legat bowiem ścigałby na zakon jedynie kłopoty. Zresztą pozostał nadal w doskonałych stosunkach z Rajmundem Beranżerem z Barcelony, choć ów zagałmiał hiszpańskie dziedzictwo rycerzy. Dowiódł tak samo swej przebiegłości i oglądy w stosunkach zakonu z palestyńskimi Saracenami, jak to zobaczymy we wspomnieniach Usama ibn Munkidha.⁷

Może połowa szesnuset dokumentów z okresu rządów Hugona i Roberta pochodzi z Prowansji i Langwedocji, około jedna trzecia ze wschodu lub północy Francji oraz Flandrii. Znajdujemy względnie mało dokumentów z innych regionów Francji lub Anglii, nieco z Hiszpanii lub Portugalii.⁸

Przeróżne były dary składane zakonowi: całe wioski, różnorodne prawa dotyczące kościołów, targów i jarmarków, dochodów z dóbr ziemskich; domy, prebendy, dziesięciny, renty dożywotnie, włościannie ze swym dohytkiem, niewolni z rodzinami, mauretańscy jeńcy, hiszpańscy Żydzi.

W tych pierwszych dokumentach spotykamy bardzo ciekawe szczegóły, niekiedy opis wskrzesza od dawna zapomniane osoby. Taką była „niewiasta Azilus” z Roussillon, która ciałem i duszą oddała się Bogu i świętemu

rycerstwu w Jerozolimie, aby służyć Bogu i żyć w ubóstwie pod zwierzchnictwem mistrza. Za zgodą swych dwojga dzieci złożyła w ofierze swe lenno Villamolaque — „i oby Bóg raczył mnie doprowadzić do prawdziwej pokuty i swego świętego Raju!”⁹

Ponieważ reguła zabroniała przyjmowania sióstr do zakonu, może służyć Azalus stanowiły jedynie formalność. Ale co należy myśleć o starej Angielce Joannie, małżonce Ryszarda z Chaldefelde, która również wstąpiła jako siostra do zakonu templariuszy, składając śluby przed Azu, archidiaconem Wiltshire? Aże zaopatrzył ją w certyfikat i wyprawił do macierzystej siedziby zakonu, zważywszy iż „przekroczyła wiek, kiedy można żywić niczne podejrzania”. Jakąż tajemniczą drogą, jakby sen o rycerstwie zabroniony kobietom wbiła sobie do głowy, aby zostać templariuszką?¹⁰

Niekiedy przeglądając *Kartulariusz* odnajdujemy ślady tragedii jeszcze dziś ścisnącej serce. Oto rycerza Guy Cornelly z Tyle-Chatel „naszła myśl, aby udać się do Jerozolim i tam w Świątyni Bożej i służbie Panu trudzić się jako rycerz aż po kres swego żywota”. Żona jego Rezwuida, która obdarzyła go trzema córeczkami, po kilku latach małżeństwa zaraziła się trędem i odtąd żyła odosobniona od męża i świata. Guy, pragnąc zapewnić opiekę żonie i dziewczątkom, oddał ją pod opiekę proboszcza od świętego Benignusa w Dijon odstąpiwszy mu spadek po swym teściu Sigaudzie. Ponadto proboszcz miał mu dostarczyć dwa konie i tysiąc solidów na ekwipunek i koszty podróży. Dokument poświęcał się diuk Burgundii i najznamienitsi wielmożę regionu.¹¹

Całość dokumentów z XII wieku liczymy na tysiące i dzięki tej obfitości jesteśmy nieźle poinformowani o strukturze komandorii. Templariusze nie posiadali żadnych sił wojskowych w Europie — z wyjątkiem Półwyspu Iberyjskiego — ani zamków, przystęgli bowiem nigdy nie walczyć z chrześcijanami. Natomiast mieli obwarowane siedziby zdolne stawić opór rozbójnikom i rabusiom, zwłaszcza w okolicach niezaludnionych i na granicach. Wiejskie komandorie to gospodarstwa rolne często bardzo rozwinięte; błędny jest sąd, że zakon wolał renty i domy od ziemi uprawnej. Miejskie komandorie to raczej składy i kantory. Zakon bowiem różnił się od innych klasztornych ośrodków w punkcie zasadniczym: obdarzony

⁵ D'Albon, *ibidem*, w LXVIII (1135).

¹⁰ Lees, *de civ.*, s. 10 i noty. B. M. Cotton Nero E—5, fol. 267, circa 1189—1193 (Najciekawsze, że Joanna stanowi jedyny przykład poszułanta, który racjonalnie nakazy reguły łacmskiej, składa śluby przed biskupem diecezji, tam zaś wypowiada ją do mistrza zapopatrzoną w certyfikat.)

¹¹ D'Albon, *Cart. gen.* nr XXVII (1129—1132).

decydującą misją — ochroną Ziemi Świętej — potrzebował funduszy i komandorie na Zachodzie miały na celu je dostarczyć. Równolegle rozwijał się zakon cystersów, lecz wzrost ich dóbr był przypadkowy; u templariuszy zamierzony i niezbyt. Nie byli nowatorami, lecz woleli — z powodów uzasadnionych — daniny w naturze, to zaś skłaniało ich do przekształcenia systemu uprawy ziemi opartego na pracy niewolnych na system gospodarki poddańczo-czynszowej, zmierzający w kierunku, który nazwalibyśmy dziś „uwansiem społecznym” niewolnych. Administracja wydaje się sprawować władzę sprawiedliwie. Rządzili zgodnie z obyczajami i zwyczajami regionu, w którym osiedli; najczęściej rekrutowali swych komandorów spośród miejscowej drobnej szlachty i tym sposobem ich siedziby włączały się w życie lokalne.

Personel komandorii składał się przede wszystkim z braci, którzy złożyli ślubę, rycerzy i braci służebnych lub od rzemiosła, ta kategoria przeważała w ciągu XIII wieku; prawie wszyscy świadkowie na Procesie to bracia służebni i często się pomija ów aspekt rozwoju zakonu we Francji.

Wokół tego klasztorowego załóżka tworzyła się cała sieć ludzi dobrej woli. Po pierwsze „donatorzy”¹¹ nazwa ta oznacza lenników zakonu lub wasali, czyli tych, którzy się oddawali wraz z rodzinami i mieniem pod jego opiekę zgodnie z formułą holdowniczą: „Zakonowi Templariuszy w ręce temu bratu powierzam moje ciało i moją duszę, moje ziemie i moje godności”. W rzeczywistości ugodę zawierano na bardzo różnych warunkach. Po drugie współbracia (i współsiostry): dobroczyńcy, możni lub ubożsi, krewni zakonnych braci bez względu na ich stan, świeccy rycerze, którzy przesłużyli pewien czas w Palestynie; żonaci konfratry zakonu. Wszyscy oni mieli swój udział w duchowych przywilejach i w „skarbu łask” zakonu, mogli też wybrać sobie miejsce na grób na cmentarzu komandorii. Reguła wspomina również o „cnych ludziach”, przyjaciółach zakonu, świeckich doradcach, pośrednikach, w razie potrzeby orędownikach; templariusze mówią o nich z wielkim szacunkiem.

Spotykamy wśród niewolnych i wieśniaków szczególną grupę: „templariuszowych ludzi”. Lecz czym w istocie różnili się od innych? Wiemy, że noszowali czerwony krzyż na swą odzież, że znaczyli nim swe domy i stada; toteż wolno nam przypuszczać, iż istniał związek między owymi *homines templi* a faktem, że ich panowie nie płacili prymicji¹² z ziem, które samy wykarczowali, a także dziesięciny z plonów na polach uprawianych własnymi rękoma lub na własny koszt i własnym sprzętem ani od paszy dla bydła. Lecz jeśli bracia rzemieślnicy istotnie przykładali rękę do pluga, nie

istniała w zakonie kategoria porównywalna do braci konwersów uprawiających ziemię u cystersów. Czy ci „templariuszowi ludzie” z czerwonym krzyżem nie stanowili ich namiastki?

Wszystkie osoby przynależne do zakonu templariuszy korzystały z ich uprzywilejowanego stanu, zwłaszcza w niespokojnych czasach; były włączone w „pokój Boży”, a kłopotliwiec zadawał im gwałt, *ipso facto* był wyklęty; co więcej, templariusze energicznie brali w obronę swych podopiecznych. Holdownicy uważali siebie za zwolnionych od płacenia danin, od których byli wolni templariusze — bez względu na mniemanie poborców tychże danin. Bulla papieska zabraniała księżom w parafiach nakładać im kary pieniężne jako pokutę. Angielski prawnik sir John Coke opowiada, że w Anglii czerwony krzyż oznaczał przynależność do zakonu templariuszy, a najemcy w ich budynkach korzystali z wielkich przywilejów wnosząc krzyże na swych domach, aby każdy mógł sądzić, że wynajmuje je od templariuszy. Pamięć o tym przetrwała długo, jak pisał Coke w XVII wieku.¹³

Warto zauważyć, jaki urok wywierał zakon na średnie stany — drobną szlachtę i mieszczan — przynajmniej w pierwszym wieku swego istnienia. Od nich otrzymywał on w darze najznamienitszą część swego wyposażenia, spośród nich rekrutował większość rycerzy i braci służebnych. Taki sąd wydają angielscy historycy, lecz jest on również słuszny dla Francji, a nawet Hiszpanii. Owa warstwa stanowiła najmocniejszą podporę ładu społecznego w średniowieczu. Dostarczała królom najlepszych administratorów, a zakon od niej przejął najtrwalsze cechy sposobu postępowania i swej spójności. Gospodarka w siedzibach templariuszy zarządzali ludzie z tego samego środowiska co służby Henryka Andegaweńskiego czy Filipa Augusta i to również dowiedli swych zdolności w administracji ich mieniem. Od Anglii po Roussillon inventarze, kartulariusze, gdzickolwiek przetrwały, świadczą o sprawnym zarządzie, o rachunkowości prowadzonej bez zarzutu.

Pragnąc w pełni zrozumieć olbrzymi wzrost władzy i prestiżu zakonu między rokiem 1130 a 1140, należy powrócić do bulli *Omne Datum Optimum* wydanej przez Innocentego II 29 marca 1139 roku¹⁴ na rzecz Roberta de Craon. Owa bulla to zaiste *Magna Carta* zakonu, podstawa wszystkich jego przywilejów i można jedynie podziwiać szybkość, z jaką zdobył swą potęgę i rozgłos.

Cała historia początków istnienia zakonu templariuszy została wypaczona na skutek braku dokumentów. Na szczęście lukę wypełnił zbiór

¹¹ Cytuje Jules Biquet, *Des Banquiers au Moyen Age. Les Templiers*, s. 225.

¹² D'Alton, *Curt. gen. Bullaire* t. V, s. 375.

¹³ Prymicya — danina, ofiara z pierwszych plonów (przyp. tłum.).

markiza d'Albon obecnie złożony w Bibliothèque Nationale. Aż do ogłoszenia *Kartulariusza* w 1913 roku panowało przekonanie, że bulla *Omne Datum Optimum* Aleksandra III (z 1162 roku) stanowi oryginał; tymczasem jest ona tylko powtórzeniem bulli Innocentego II odnalezioną przez markiza d'Albon. Jednakże pewien szczegół mógłby wzbudzić podejrzenia, bowiem bulla *Quam sit utilis* (bez daty) Aleksandra III jest po prostu wyciągiem z *Omne Datum*, skierowanym do kleru, i zawiera w tekście imię „naszego drogiego syna Roberta”. Kopista, który ją przepisywał, miał przed oczami oryginał, lecz nie dostrzegł tego żaden z historyków zakonu.⁴⁵

Bulla Innocentego II ma na celu wprowadzenie do zakonu braci kapłanów dla obsługi klasztoru. Lecz istotną jej doniosłość polega na wyłączeniu templariuszy spod wszelkiej władzy kościelnej, oczywiście poza papieską, i powierzeniu mistrzowi oraz kapitule pełnej odpowiedzialności za rząd w zakonie. I to wyjaśnia cierpkość arcybiskupa Tyru, kiedy pisze, że templariusze wstąpili na dobrą drogę, lecz następnie przez pychę wylatowali się spod władzy biskupów i patriarchy.

Duchowa niezależność templariuszy, a zwłaszcza sposób w jaki się pozbyli władzy patriarchy, budzi zgorzniecie wśród kronikarzy Ziemi Świętej. Ani arcybiskup Tyru, ani kontynuatorzy jego dzieła nie mogą im wybaczyć: Wilhelmu z Tyru wymienia z naciskiem fakt, że patriarcha osobiście, na samym początku przyczynił się do powstania zakonu; *a quo et ordinis institutionem et prima beneficia susceperent* — od niego uzyskali potwierdzenie założenia zakonu i pierwsze beneficja. Thumacz jego dzieła podkreśla na stronach *Historii Eroclesa*: „Pierwszą rzeczą, jaką ich obciążył i jaką wykonywać nakazał w zamian za odpuszczenie grzechów, była stróża nad drogami, kędy szli pątnicy. Ochrona przed złodziejami i lotrami, którzy im wyrządzali wiele zła. Tę pokutę należało im putriarchu oraz biskupom”. Wyłączenie spod opłaty dziesięcin to następny przedmiot obelżania. W całym Kościele jedynie zakon świętego Bernarda i templariusze, jego protegowani, posiadali owo zezwolenie. Arcybiskup Tyru wybucha oburzeniem: „Zaprzeczając praw duchowieństwu oraz wykradając im dziesięciny i prymicje gorsząco utrudniają mu zarząd mieniem”. Thumacz wyjąskrawia nadal: „Wzburzyli się i skarżyli ich sąsiedzi i wciąż to czynią”.⁴⁶ Robert de Craon nie zdawał sobie sprawy z ostatecznych skutków uzyskanych przywilejów.

Bulla *Omne Datum Optimum* skierowana jest do „Naszego drogiego syna Roberta, mistrza rycerskiego Zakonu Templariuszy, mającego swą

siedzibę w Jerozolimie” i racja istnienia zakonu jest wyraźnie tu uwidocznioma.

„Zagrzewamy was i waszych braci służebnych do meustraszonej walki z nieprzyjaciółmi Krzyża, a w nagrodę zezwalamy zachować dla siebie cały łup zdobyty na Saracenach, przy czym nikt nie ma prawa domagać się w nim udziału. Oswiadczamy, że wasz klasztor ze wszystkimi posiadłościami nabytymi dzięki szczodrości książąt, jałmużnom albo w jakikolwiek inny godziwy sposób, pozostaje pod opieką i ochroną Stolicy Apostolskiej. Wszyscy bracia winni okazywać posłuch mistrzowi we wszystkich sprawach i po wsze czasy. Żaden klasztor poza tym, gdzie wasz zakon osiadł na początku, nie powinien nad nim sprawować władzy zwierzchniej.”

Innymi słowy, główna siedziba zakonu winna zawsze znajdować się w Jerozolimie, mimo rozległych posiadłości w Europie, mimo wybitnej jego roli w Hiszpanii. W istocie różne prowincje były zawsze ściśle powiązane z klasztorami w Jerozolimie. Rzecz całkiem normalna jeśli chodzi o komandorie we Francji, Italii czy Anglii, istniejące jedynie po to, by dostarczać ludzi i funduszy klasztorowi w Ziemi Świętej, ale wiele należy zapisać na dobro rycerzy w Hiszpanii lub Portugalii, którzy nigdy się nie pokusili, aby się odeń oderwać nawet po utracie Jerozolimy, choć toczyli walki nie mniej ciężkie niż ich bracia na Wschodzie.

Bulla głosi dalej: „Ponadto dodajemy, iż po twym zgonie, drogi synu Roberte, lub każdego z twoich następców, nie powinien nikt zostać wybrany na mistrza poza bratem, który złożył śluby w Zakonie, a wyboru winni dokonać, z wyłączeniem innych osób, jedynie wszyscy wspólnie bracia albo z nich najmędrsi. Następnie nie dozwalamy żadnej osobie duchownej lub świeckiej zmieniać ustaw wprowadzonych w życie przez waszego mistrza i braci a świeżo spisanych; ustawy te może zmienić jedynie mistrz za zgodą kapituły”.

Zwróćmy uwagę, że bulla nie wspomina ani o świętym Bernardzie, ani o synodzie w Troyes. Ponieważ Innocenty II został wybrany na papieża dzięki staraniom opata z Clairvaux i okazywał mu zawsze swą wdzięczność, a nawet głęboki respekt, fakt ten stanowi najbardziej przekonujący dowód, iż nie należy zaliczać Reguły do dzieł świętego.

„Zabraniamy komukolwiek wymagać od was przysięgi czy holdów będących w zwyczaju u ludzi świeckich. Zabraniamy również waszym braciom — rycerzom lub braciom służebnym — porzucić habit i wasz klasztor albo udawać się do innego zakonu bez zezwolenia waszego mistrza i waszej kapituły.”

Jako że obrońcy Kościoła winni żyć z dóbr kościelnych: „Zabramy komukolwiek przymuszać was do płacenia dziesięcin, natomiast potwier-

⁴⁵ D'Albon, *Bullave Inc.*, t. 1, s. 262.

⁴⁶ *Revue des Hist. des Croisades*, 1, część 1, Gail. Tyr. Trad. XII, rozdz. VI), ss. 520—521.

dzamy prawo do użytkowania dziesięcin, jakie zostały wam dane za zgodą biskupa¹⁷.

Wojna o dziesięciny została wszczęta¹⁷ i trwać będzie długo, lecz następny przywilej jeszcze dotkliwiej urażał władzę diecezjalną.

„Pragnąc, aby niczego nie brakowało do zbawienia waszych dusz, wolno wam włączać do waszej wspólnoty kleryków i kapłanów, utrzymywać ich w waszym Domu i w posłuszeństwie nawet bez zgody biskupa danej diecezji, a z woli Świętego Kościoła w Rzymie. Ci kapłani winni odhyc rozazy nowicjaj, a jeśliby okazali się sprawcami zamętu lub po prostu zbledni, możecie ich odesłać i wybrać sobie lepszych. Nie wolno kapłanom włączać się zuchwale do rządów w Domu, chyba że mistrz im rozkazuje. Mają sprawować pieczę nad duszami w takiej mierze, w jakiej tego pragną mistrz i rycerze. Nie podlegają nikomu poza kapitułą i winni ciebie słuchać, drogi synu Roberecie, jako swego przełożonego i pralata.”

Napotykały te klauzule kilkakrotnie cytowane w ustawach. Rycerze okazywali zawsze swym kapłanom głęboką nieufność, a nawet pogardę. Lecz przez przywilej usuwał ostatecznie biskupów od jakiegokolwiek bądź kontroli nad sprawami duchowymi templariuszy.

„Zastrzegając prawa biskupów w zakresie dziesięcin, ofiar i pochówków, upoważniamy was do budowy domów modlitwy we wszystkich miejscowościach przyłączonych do Zakonu, abyście wy i wasi domownicy mogli tam słuchać nabożeństw i tam być pochowani. Jest bowiem rzeczą nieprzystojną i niebezpieczną dla dusz, aby bracia zakonu idąc do kościoła musieli włączać się w ciżbę grzeszników i bywalców u kobiet.”

Po kilku latach kaplice templariuszy zapczyły tłumy mężczyzn i kobiet, którzy zamiechywali parafialne kościoły na rzecz zakonnych. I wszczęła się jawna walka o zastrzeżone prawa biskupów.

Po bulli *Omne Datum Optimum* została ogłoszona w 1145 roku następna, *Militia Dei*, uwiadamiąca biskupów, iż odtąd templariusze mają prawo budować kaplice¹⁸. Setki ponownych jej ogłoszeń wskazują nam, jak

¹⁷ Innocenty II zwrócił już od płacenia danin zakon cystersów. Klasztor w Cluny jednakowoż je płacił. Ep. S. Bernardi, 228 i 352. Innocent, if he ever needed to bid for Bernard's support certainly was his gratitude by conferring on the Cistercian order the most extensive exemption from episcopal jurisdiction imaginable. He confirmed all its property, gave a dispensation free election of abbas and exemption from all payments of tithes. (C. R. L. Fletcher, *Making of Western Europe*, t. II, s. 136, nota.) [Jeśli Innocenty potrzebował kiedykolwiek pomocy Bernarda, to z pewnością zasłużył sobie jego wdzięczność udzielając zakonowi cystersów najdalej posuniętego zwolnienia od jurysdykcji episkopalnej w takiej mierze, w jakiej można to sobie tylko wyobrazić. Zatwierdził prawo do posiadania wszystkich ich dóbr, zapewnił wolne prawo wyboru opatów oraz zwolnił od wszystkich danin.] Templariusze korzystali z podobnych przywilejów.

¹⁸ D'Alton, *Cart. gen. (Bulle)*, nr X, s. 382.

trudno było rycerzom narzucić swą wolę świeckiemu klerowi i korzystać z przywilejów udzielonych przez papieża. Spory rozpoczęły się od spraw pieniężnych. W 1160 roku templariusze skarżyli się, że biskupi zabierają im trzecią część legatów na rzecz zakonu, zapisanych przez osoby pragnące być pochowane na ich cmentarzach. Bulla *Dilecti filii*¹⁹ ma na celu zmusić świecki kler, aby się zadowolił czwartą częścią daru testamentowego. Mimo przyznanego udziału w legatach biskupi nadal sprzeciwiali się grzechaniu zmarłych na cmentarzach zakonnych. Wymagali również placenia dziesięcin, od czego zakon był zwolniony. Na ogół papież stawali po stronie templariuszy; niekiedy prosili ich o ustępstwo dla uzyskania spokoju w Kościele.

W sporze między klasztorami w Lyonie i Chalon-sur-Saône a kanonikami w Tournus w sprawie dziesięcin ongiś pobieranych przez ów kościół, Aleksander III przyznał rację rycerzom, lecz prosił ich, aby cokolwiek jednak placili, żeby zadowolić kanoników: *Et nos debemus honestatem vestram non immerito commendare*²⁰. („Przeto winniśmy to powierzyć nader szlachetnie waszej zacności.”)

Innym razem templariusze zbudowali kaplicę w parafii Shorcham na wybrzeżu hrabstwa Sussex. Opat od Świętego Floriana z Saumur sprzeciwił się okazując przywilej, dzięki któremu ani arcybiskup, ani biskup, ani ktokolwiek inny nie może wznosić kaplicy w tej parafii należącej do opactwa. Aleksander III zdecydował, że templariusze mogą zachować kaplicę, lecz nie powinni wymagać dziesięcin od parafian ani dopuszczać ich do słuchania w nich mszy, ani ich grzebać. Natomiast parafianie mogą bywać na mszy u templariuszy po wysłuchaniu nabożeństwa w swej parafii i składać ofiary, jakie się im spodoba²¹. Podobna decyzja zapadła w sporze między templariuszami a kanonikami od Świętego Stefana w Dijon i w wielu podobnych przypadkach²².

Zacięty walecząc o przywileje już im udzielone przez Stolicę Apostolską templariusze żywo się interesowali osobami wyklętymi lub objętymi interdyktem. W XII wieku Kościół nader hojnie szalał kłutwą, a templariusze pojmywali, jak mogą wykorzystać tę sytuację. Osiągnęli już prawo kwestowania raz do roku w każdym kościele: dzięki bulli *Militia Templi* z 1144 roku, jeśli przybyli do miasta, wioski albo zamku będących pod interdyktem, ze względu na „honor i respekt wobec rycerstwa” kościół mógł być otwarty, chociaż tylko raz, i odprawiona cała msza bez dzwu-

¹⁹ D'Alton, *Bullaire ms.*, t. I, s. 171.

²⁰ *Tanre*, s. 206.

²¹ *Tanre*, s. 266.

²² *Tanre*, s. 275.

nów — *suppressa voce et sine tintinnabulis*, oczywiście z wyłączeniem wykłębnych.²³

Tegoż roku angielscy templariusze otoczyli na łożu śmierci hrabiego Essex, Godfryda z Mandeville, i okryli go białym płaszczem na znak przyjęcia *ad succurrendum* — aby go wspomóc w agonii. Uczynili to mimo ciąży na nim klątwy (na którą wielce zasłużył swymi zbrodniami). Pochowali go bez obrządku religijnego w jakimś zakamarku — *inantro quodam* — Starej Świątyni w Londynie, a następnie po uzyskaniu rozgrzeszenia od papieża — według kościelnego rytuału na cmentarzu Nowej Świątyni²⁴.

Po dziesięciu latach Aleksander III surowo ich ganił za grzebanie wykłębnych i nakazał im wyrzucić zwłoki poza obręb cmentarza. W następnym wieku dopuszczali wykłębnych do słuchania mszy oraz do sakramentów, zezwalali ich żonom na odmawianie modłów po narodzinach dziecka, choć ich mężowie byli ekskomunikowani. Lecz te rozważania prowadzą nas za daleko w dzieje zakonu, który znajduje się dopiero na początku swej drogi²⁵.

²³ D'Albon, *Cart. gén. (Bullaire)* nr VIII, s. 381.

²⁴ Round, *Geoffrey de Mandeville*, s. 224 i noty. Cytat z *Monasticon Anglicanum*, IV, 140 i *Chron. Rouseae*, s. 2.

²⁵ D'Albon, *Bullaire m.*, t. III, s. 252 i 280. Aleksander IV, *Sicut dilecti filii* (31 stycznia 1255) i *Solus uniuere* (6 september 1255).

Przekład Reguły łacińskiej na język francuski. Dlaczego należy sądzić, iż ów przekład został dokonany około roku 1140. Streszczenie głównych artykułów.

Francuski przekład Reguły ma wyraźny związek z bullą *Omne Datum Optimum*. Nie mógł zostać dokonany wcześniej, ponieważ wzmiankuje o istnieniu braci kapelanów włączonych do zakonu dzięki owej bulli. Górną granicę określa brak jakiegokolwiek wzmianki o godle czerwonego krzyża, nadanym rycerzom przez Eugeniusza III (1145–1153), najprawdopodobniej w 1147 roku, kiedy to papież uczestniczył w obradach kapituły generalnej w Paryżu. W „Ordonansach”, późniejszych od Reguły francuskiej, wciąż jest mowa o płaszczach, kaftanach bojowych, cahunach. Lecz poza tym dokładna analiza *Bullarium* może nas przekonać, że każdy przywilej udzielony templariuszom przez bullę papieską ma bezpośredni zasięg, niezwłoczne zastosowanie. Kiedy czytamy, że „te statuty może zmienić li-tylko mistrz za zgodą kapituły” oznacza to, że zamierzają już wprowadzić je w życie. A jeśli są wolni od ingerencji jakiegokolwiek duchownego czy osoby świeckiej oznacza to, że nie zamierzają przedkładać owych zmian patriarche jerozolimskiemu, któremu synod powierzył rodzaj opieki nad zakonem templariuszy. Zresztą zmiany wprowadzone do wersji francuskiej zmierzają do tegoż celu, co bulla *Omne Datum*, a mianowicie: wyłączyć templariuszy spod wszelkiej władzy poza papieską.

Regułę łacińską można streścić; wersję francuską należy czytać w całości ze względu na świeżość i natworność nowu powstałego języka. Poza niektórymi rozmyślnymi zmianami i to całkiem pierwszorzędnej wagi, przekład oddaje dość wiernie tekst łaciński, choć tłumacz potyka się od czasu do czasu. Lecz artykuły następują po sobie byle jak, nawet bez ciągłości zachowanej w Regule łacińskiej.

Przekład francuski rozpoczyna piękna inwokacja: „Wy, którzyście wyrzekli się własnej woli i wy, którzy czasowo konno i zbrojnym ramieniem służycie Wszechmocnemu Królowi dla zbawienia waszych dusz, pilnie ją zgłębiajcie z czystym pragnieniem słuchając jutrzni i wszystkich nabożeństw od początku do końca wedle kanonicznych założeń i zwyczaju prawowitych mistrzów świętego grodu Jeruzalem”.

„O wy, czcigodni bracia, przecie dlatego Bóg jest z Wami, jako że przyobiecaliście dla miłości Boga wzgardzić po kres żywota złudnym światem i wzgardzić udrękami ciała. Nasyćcie ciałem Bożym, upojem i oświećcie pouczeniem Pana Naszego po zakończeniu służby Bożej, niech nikt się nie przeraża ruszać do walki, lecz niech każdy się szykuje przyjąć wieniec.”¹

I wnet przechodzimy do ceremoniału przyjmowania braci do zakonu templariuszy.

„Jeśli któryś świecki rycerz albo inny człowiek chce się wyrzec grzechów i zatrić i porzucić ten świat, i wybrać wasze wspólne życie, wcale się nie gódźcie rychło go przyjąć. Lecz zanim mu zostanie udzielone druhostwo braci, należy mu przeczytać Regułę i jeśli spodoba się go przyjąć mistrzowi i braciom, zgromadźcie braci w kapitułarzu i w obliczu wszystkich niech oświadczy swą wolę i swe pragnienie i prośbę swą złoży z nieskażoną, niezmierną odwagą.”²

Tu napotykamy pierwszą różnicę między tekstem łacińskim a francuskim, tłumacz bowiem skreślił słowa „okres probacji” nakazany przez Regułę łacińską. W rzeczywistości, przez cały czas istnienia zakonu nigdy nie było mowy o nowicjacie; dotyczył on tylko braci kapelanów, wobec których rycerze okazywali się zawsze nader nieufni.

Drugi artykuł „o braciach ekskomunikowanych” tłumacz zmienia jeszcze śmiało, zastępuje bowiem łacińskie zdanie *ubi autem milites non excommunicatus congregare audierint* – „gdzie zaś rycerze nie wyklęci zwykli się zbierać” – przez dokładną jego odwrotność: „Skoro dowiecie się, iż tam zbrali się wyklęci rycerze, tam przykazujemy wam się udać...” Dalszy ciąg artykułu przetłumaczony został słowo w słowo, „a jeśli którykolwiek zechce przyłączyć się do rycerskiego zakonu i udać się do krain zamorskich, nie należy wam tylko rozważać doczesną korzyść, lecz zbawiemy jego duszy. Toteż nakazujemy go przyjąć na takich warunkach: niech się stawi przed biskupem danej prowincji i wyzna mu swą intencję. A gdy biskup go wysłucha i rozgrzeszy, niech go poleci braciom templariuszom, a jeśli się okaże, że życie owego człowieka jest uczciwe oraz ich

¹ Curzon, *Regle*, § 9

² Tamże, § 11.

godne, jeśli zda się pożyteczny mistrzowi oraz braciom, należy go litościwie przyjąć; gdyby zaś zmarł w międzyczasie, ze względu na trwogę, jaką przecierpiał i pracę, jakiej dokonał, należy mu udzielić wszystkich dobrodziejstw wynikających z braterstwa, a przynależnych jednemu z ubogich rycerzy Templum”.

Tym sposobem obowiązek stawienia się u biskupa przed złożeniem ślubów stosuje się już wyłącznie do wyklętych, którym biskup niejako winien udzielić rozgrzeszenia. Artykuł Reguły łacińskiej: *ut fratres Templi cum excommunicatis non participantur* – „aby bracia zakonu w niczym nie uczestniczyli z wyklętymi” – pojawia się teraz jako następstwo innego artykułu, lecz tak ujętego: „W żaden inny sposób bracia-templariusze nie powinni utrzymywać druhostwa z ludźmi jawnie wyklętymi...” Obie zmiany są dokonane nader zręcznie, tym niemniej naruszają tekst pierwotny.³

Docieramy tu do źródła dwóch pobudek działalności istniejących tak długo jak sam zakon. Templariusze stale walczyli o wyzwolenie zakonu spod władzy biskupów. Usiłował również ścigać w swe szeregi wyklętych, przez sam fakt złożenia przez nich ślubów, pragnęli świętością białego płaszcza zatrzeć ich grzechy. Zabiegali również o prawo do grzebani zwłok osób wyklętych na swych cmentarzach: kiedy w 1143 roku zmarł obciążony anatemią hrabia Essexu, Gołfrzyd de Mandeville, angielscy templariusze zabrali i pochowali jego ciało.

W sporach z biskupami papież popierał templariuszy dopóki ci nie naruszali prawa w sposób zbyt jaskrawy. Nigdy im nie zezwolił upatrywać sobie rycerzy wyklętych, co niejako oznaczałoby odstąpienie im kluczy świętego Piotra. Już w 1144 roku papież Celestyn II w swej bulli zaznacza granicę ustępstw Stolicy Apostolskiej: „Ci, którzy ofiarowują jałmużnę na rzecz Zakonu, otrzymają co roku odpuszczenie siódmej części pokuty; jeśli zaś zdarzy im się umrzeć bez sakramentów, o ile nie byli wyklęci, nie wolno im odmówić kościelnego pogrzebu.”⁴

Chciałoby się długo cytować Regułę francuską, nie mogąc z braku miejsca przepisać jej w całości. Podajmy więc chociaż kilka artykułów.

„Szaty braci. Nakazujemy, aby wszyscy bracia nosili szaty jednolitego koloru, to znaczy białe lub czarne, lub nie barwione. Wszystkim zaś braciom-rycerzom udzielamy prawa do posiadania tak zimną jak i latem białych płaszczy, o ile to tylko jest możliwe. I nikomu innemu poza rycerskimi rycerzami Chrystusowymi nie udzielamy prawa do noszenia białych płaszczy; niechże ci, którzy porzucili mroczne życie uznają się

³ Tamże, § 12–13.

⁴ *Mitres Templi*, D'Alton, *Cur.* 230. *Illustres*, s. 381.

pojednani symbolem białych płaszcz ze swym Stwórcą. Co oznacza biel całkowita czystość? Czystość to nieskażona odwaga i zdrowe ciało”.³

Gdyby w owym czasie, kiedy została napisana wersja francuska Reguly, na płaszczach nad sercem widniał czerwony krzyż, czyż nie byłoby o tym wzmianki? „Biel — to niewinność, a czerwień — męczeństwo” — powie później Jakub de Vitry.

„Lecz szaty te winne być bez żadnych zbytecznych i świadczących o próżności ozdób. Toteż postanawiamy: poza skórąmi jagnięcymi i baraniami żadnemu bratu nie wolno nosić futer ani skór na sukni, ani na jakiegokolwiek części odzieży przynależnej do jego ciała, ani nawet przykrywać nią koldry. Dlatego też nakazujemy: każdy winien posiadać wszystko co potrzeba, aby mógł swobodnie odziać się i rozdziać, obuć i rozbuć. Sukiennik zaś lub jego zastępca winien baczyć każdego zaopatrzyć i myśleć, iż otrzyma od Boga nagrodę za wszystkie powierzone sprawy, aby oczy zawistników i nieżyczliwców nie mogły wykryć nic nagannego w danych szatach: niech nie będą ani za długie, ani za krótkie, lecz na miarę użytkownika, winien zaś je rozdziać według nakazanej ilości”... „Między innymi postanawiamy miłośnicwie, aby z powodu nadmiernego skwaru panującego w krańcu Wschodu od Wielkanocy do Wszystkich Świętych, każdemu bratu dać z łaski, a wcale nie z należnego prawa, koszulę-tunikę lnianą, gdyby ją zechciał nosić...”⁴

„I sukiennik winien się troszczyć, aby bracia byli rozsądnie uczesani, i mogli swobodnie patrzeć w przód i wstecz; także surowo im nakazujemy nosić brodę i wąsy, aby żadnej zbytecznej szpetoty nie dało się zauważyć na ich ciele.”⁵

„Oto jak winni jeść. W pałacu, snadniej należałoby rzec w refektarzu, powinni jeść wspólnie. Jako że nie nawykliście do znaków używanych przez innych mnichów, przystoi wam łagodnie i cicho prosić o wszystkie potrzebne wam rzeczy, czynić to z całą pokorą i uległością, i szcunkiem.”⁶

Udaryk z Cluny poucza nas o znakach używanych przez mnichów w jego klasztorze.¹⁰ Było ich około trzydziestu, w Cluny bowiem nie brakowało na stole różnorodnych potraw. Rozpoczyna od znaków dość prostych; prosząc o chleb należy dwa palce i kciuk ułożyć w kółko, „chleby bowiem są zwykle okrągłe”, posiadać mały palec łądając mleka, polizać

³ Curzon, *Régle*, § 17.

⁴ *Tamże*, § 18.

⁵ *Tamże*, § 20.

⁶ *Tamże*, § 21.

⁷ *Tamże*, § 23.

¹⁰ *Antique, Pat. lat.*, ss. 103—104. (Informację udzielił mi profesor Hamilton Thompson z uniwersytetu w Leeds.)

palec, aby otrzymać miod, zaś rybę naśladować dłońią trzepotanie ptew w wodzie, lecz następne znaki wymagają od wyobraźni pewnego wysiłku: oto chcąc „otrzymać naleśniki chwycicie w garść włosy, jak byście chcieli je potargać”.

„Zachowamę się braci podczas przechadzek. Przystoi wszystkim braciom... baczyć przestrzegać posłuszeństwa wobec mistrza. Przeto prosimy braci-rycerzy, którzy wyrzekli się własnej woli oraz wszystkich innych, którzy zaciągnęli się do służby na czas określony, iżby nie mniemali, iż wolno im chadzać do miasta ani innego grodu bez zezwolenia mistrza albo sprawującego jego obowiązki — poza nocą do Grobu albo innego przybytku modlitwy w obrębie grodu Jeruzalem. A w danym przypadku bracia mogą chadzać parami i w żaden inny sposób nie wolno im chadzać ani w dzień, ani w nocy. Jeśli zaś zatrzymają się w obozle, nie wolno żadnemu bratu ani giermkowi, ani bratu służebnemu pójść w gościnę do innego brata, żebym z nimi pogadać, chyba że za zezwoleniem, jak było rzeczane powyżej. Za wspólną radą nakazujemy, aby w tym domu ustanowionym przez Boga, żaden brat nie walczył ani odpoczywał wedle własnej woli, lecz wedle rozkazów mistrza, przed którym wszyscy winni chylić czoło.”¹¹

„O wykroczeniach. Jeśli którykolwiek brat jadąc konio albo w inny sposób czemuś lekko uchybi, sam z własnej woli winien wyznać błąd mistrzowi z nieskażoną odwagą i dla własnej satysfakcji. Jeśli zaś nie zwykł błędnie postępować, należy mu wymierzyć lekką pokutę; natomiast jeśli wykroczenie było wielkie, należy mu się wyrzec druhostwa braci, nie wolno mu pić ani jeść przy wspólnym stole, ale samemu i na osobności; winien on poddać się miłosierdziu i sądowi mistrza oraz braci, aby zostać zbawionym w dzień Sądu.”¹²

„O łowach. Sprzeciwiamy się zgodnie z naszym obyczajem, aby którykolwiek brat łowił ptaka przy pomocy innego ptaka. Nie przystoi mnichom oddawać się rozkoszom, lecz należy słuchać chętnie pouczeń Bożych i często bywać na nabożeństwach... toteż niech żaden brat nie mniema, iż może z własnej woli chadzać z ptaszkiem. Także przystoi każdemu nabożnemu mężczyźnie chadzać skromnie i pokornie, i bez śmiechów, i bez próżnej gadaminy, lecz rozsądnie, bez donośnych krzyków; toteż nakazujemy w szczególności wszystkim braciom nie chadzać z łukiem i kuszą do lasu, aby fowie zwierzyń, ani też z kimś, kto to czyni — chyba że w imię miłości, aby go strzec od nieuczciwych pogani. Nie powinniście gonić za psami, ani krzyżować, ani gadać, ani kłuć konia w żądzę schwywania dzikiej zwierzyny.”¹³

¹¹ *Régle*, § 39—40.

¹² *Tamże*, § 45.

¹³ *Tamże*, § 55.

„O księżach i klerykach służących w imię chrześcijańskiej miłości, Kapłanom i klerykom oraz innym, którzy służą czasowo w imię miłości chrześcijańskiej nakazujemy — za wspólnym postanowieniem — zwracać [zakonowi templariuszy] wszystkie ofiary i różnorakie jałmużny w jakikolwiek sposób im złożone. Niech służby Kościoła podlegli najwyższej władzy Pana Boga mają li tylko mięswo i szaty i nie mniemają, iż osiągną cokolwiek innego, chyba że mistrz z własnej dobrej woli zechce im dać w imię chrześcijańskiej miłości.”¹⁴

W tym miejscu odnajdujemy trzecią kapitalną różnicę między wersją łacińską a francuską, bo przekład francuski zmienia zdanie „kapłani służący w Zakonie” pojęte w ogólnym znaczeniu na „księża i klerycy, którzy służą czasowo w imię miłości chrześcijańskiej”. To znamienne rozróżnienie wskazuje, że w czasie redagowania tekstu francuskiego nakaz nie miał już zastosowania wobec kapłanów stanowiących część zakonu.

Ten fragment sprowadza nas do początku naszego wywodu: stali się kapłanów bowiem wprowadziła do zakonu bulla *Omne Datum Optimum* z roku 1139, upoważniając również templariuszy do dowolnej zmiany artykułów Reguły „obserwowanych przez nas w ciągu pewnego czasu i świeżo spisanych”. Przekład Reguły nasuwa myśl: ilu rycerzy znało łacinę? I nader słuszenie możemy przypuszczać, że przekład został dokonany w latach 1139–1140 względnie nieco później.

Rozdział V

„POCHWAŁA NOWEGO RYCERSTWA”

Homilia świętego Bernarda dedykowana Hugonowi de Payns (1130–1136). Analiza i cytaty. Święty Bernard nawołuje do drugiej krucjaty. Papiież Eugeniusz III odwiedza w 1147 roku zakon templariuszy w Paryżu. Odjazd krucjaty. Everard des Barres, mistrz Francji, sprowadza templariuszy, wypróbowanych w walkach w Pirenejach. Odeślają oni francuską armię w Antiochię. Dziennik podróży Odeona de Dreuil. W Syrii zakon udziela pomocy finansowej królowi Francji. Listy Ludwika VII. Zakazanie się krucjaty. Everard des Barres, mistrz zakonu templariuszy, wstępuje do klasztoru w Clairvaux. List świętego Bernarda do jego wuja Andrzeja de Montbar, seneśzala zakonu. Śmierć świętego Bernarda.

„Raz jeden i drugi, i trzeci proszę Cię, mój umiłowany Hugonie, abym napisał homilię dla Ciebie i Twoich braci i godził piórem we wrogi tyranów, ponieważ wzbudzone mi władanie włóczęgą — pisze Bernard z Clairvaux do Hugona de Payns. ' A Wyście mnie upewniali, że byłbym Wam bardzo użyteczny, gdybym ożywał moimi słowami tych, których nie mogę wspomóc orężem. Zwlekłem czas pewien zanim Ci odpowiedziałem, nie dlatego abym nie doczekał Twój prośby, lecz abym mógł jej jak najlepiej zadośćuczynić. Zaprawdę, długo kazałem Ci czekać, a teraz niech osądzą mnie czytelnicy, jako że nie jest możliwe, abym się wszystkim spodobał.

... W Ziemi Wcielona pojawiło się nowe rycerstwo. Nowe — powiadam — i jeszcze nie wypróbowane na tym padole, gdzie wiedzie podwójny bój już to z przeciwnikiem z krwi i kości, już to z duchem zła w niebiosach. Nie uważam za rzecz cudowną, iż ci rycerze siłą własnego ciała stawiają opór cielesnym wrogom, boć to nie rzadkość. Lecz że wiedzą wojnę mocą ducha z występkiem i demonami, to oto nazwałbym sprawą nie tylko cudowną, lecz godną najwyższych pochwał udzielanych mnichom... Zaprawdę

¹⁴ Święty Bernard, *De Laude Novae Militiae ad Milites Templi*. Migne, *Pat. lat.*, 187, s. 918 nn. Homilia napisana między 1128 rokiem a śmiercią Hugona de Payns 24 maj. 1136 roku (przekład z łaciny w języku polskim w: Bernard Św. *Doświ.*... Wilno 1849. tłumaczył Michał Bohuszczyński — przyp. tłum.).

¹⁵ Tomki 1 34.

rycerzem bez lęku i skazy jest ów, który chroni swą duszę zbroją wiary, podobnie jak koczując osłania swe ciało. Podwójnie uzbrojony nie lęka się ani demonów, ani ludzi. Na pewno kto pragnie umrzeć nie boi się śmierci. Jakżeż obawiałby się umrzeć albo żyć ów, dla którego życiem jest Chrystus, a śmiercią nagrodą? Przeto naprzód rycerzu i z śmiałą duszą uderzaj we wrogów Chrystusa, pewien, że nic Cię nie może odłączyć od miłości Boga.²

Zadanie świętego Bernarda było nader subtelnej natury: prawo kanoniczne i odezucia ludu wzbraniały duchowym przelewać krew i osądzały zabójstwo nawet w walce jako zbrodnię. Ale templariusze byli rycerzami poświęconymi wojnie, a jednocześnie mnichami, którzy złożyli trzy śluby. Toteż Bernard wychwalając ich musiał odróżnić wojnę feudalną od wojny świętej, *homocidia* od *malicidia* — ludobójstwo od grzechobójstwa.³

„Jakżeż jesteście zainoczeni, wy, świeccy rycerze, drżycie aby wydrzeć życie waszemu przeciwnikowi, a zarazem własnej duszy — czy też z jego ręki utracić ciało, a zarazem duszę...” Podczas gdy krzyżowiec włada sprawiedliwie karzącym mieczem Boga.

Święty Bernard porzuca te rozważania, aby z werwą i gwałtowną ironią gromić świeckie rycerstwo:

„Stroicie dzwicznie wasze konie w jodwabie, osłaniacie wasze koczugi nie wiedząc jakimi szmatami. Malujecie wasze włócznie, wasze tarcze i siodła, inkrustujecie złotem, srebrem i cennymi kamieniami wasze wędzidła i strzenniona. Okazale stroicie się na śmierć i z wyuzdaną butą nakładacie ku waszej zgubie w bezwstydnym szale. Czy ten szlachy to rycerski rynsztunek czy niewieście stroiki? Czy mniemacie, że oręż waszych nieprzyjaciół ominie złoto, oszczędzi gemy, nie przekłuje jedwabi? Zresztą często nam wskazywano, że trzy są rzeczy zasadnicze i niezbędne w bitwie: aby rycerz był czujny w obronie, szybki w siodle, chyży w ataku. Lecz wy przeciwnie, treficie się jak niewiasty, ze szkodą dla wzroku, owijacie stopy w obszernych i długich rękawach, a delikatne i wrażliwe dłonie kryjecie w szerokie i długie koszule, jak bezrozumny gniew, żądząc sławy, pożądanie dóbr doczesnych...”

Lecz nie tacy są templariusze: „Idą i wracają na znak dany im przez dowódcę; noszą odzież, jaką im daje, nie poszukują innych szat ani innej strawy. Wstrzegają się wszelkiego nadmiaru w jedzeniu i odzieży, pragnąc tylko rzeczy koniecznych. Żyją we wspólnocie bez niewiast ni dzieci. Pragnąc zaś, aby niczego im nie zbrakło do anielskiej doskonałości,

² Jakub Sura w dziele *In Polysterat VII*, rozdz. XXJ mówi, że templariusze byli jedynymi ludźmi, którzy prowadzili zgodną z prawem wojnę. *Magis, Pol. lat.*, 182, s. 924.

mieszkają wszyscy pod tym samym dachem, bez żadnej rzeczy własnej, zjednoczeni Regulą w bojażni Boga.

Nie znajdziesz wśród nich próżniaków ani lażegów; jeśli nie są na służbie (co zdarza się rzadko) lub nie spożywają chleba składając dziękczynienia Niebiosom, zajmują się lataniem porwanej lub postrzępionej odzieży i rzędów; albo też wykonują to, co im nakaze mistrz lub na co wskazują potrzeby Damu. Nie ma wśród nich niższych szanują najlepszego z nich najszlachetniej urodzonego; oddają sobie wzajem przysługi i wierni prawu Chrystusowemu wzajem się wspomagają.

Nie pozostają bezkarne, jeśli się zauważy, zuchwałe słowa, zbędne postępkę, nieumiarkowane śmiechy, skargi i szapy. Nie cierpią szachów i koci, polowanie budzi w nich odrazę, nie lubią się w śmieszny poscigu ptaków. Brzydzą się i unikają mimów, magików i żonglerów, plochy, piosenek i skoków. Włosy strzygą krótko, wiedząc od Apostoła, iż pielęgnować je to dla mężczyzny sromota. Nigdy ich nie ujrzysz utraconych, myją się rzadko, brody noszą skudłaczone, cuchną kurzem, poplamieni od rzędów i skwaru...⁴

Ów nieokrzesany i cuchnący wojownik wydany na wszystkie choroby Wschodu może nigdy nie istniał poza wyobraźnią świętego Bernarda. Jeśli go przypominali pierwsi Ubodzy Rycerze, przestał być archetypem dla Godfrydów Foucher, Ostów de Saint-Omer, którzy pertraktowali jak równy z równym z najwyższą arystokracją francuską lub normandzką i mebarem weszli w zażyłe stosunki z Ludwikiem Francuskim czy Henrykiem Angielskim. Templariusze nie byli ascetami. *Memento Fidis*⁵, sentencje wypisaną na pierwszej stronie ich Reguly, można tłumaczyć dwójako: *Myśl o twym końcu, ale również myśl o twym celu*. Statuty bowiem to traktaty nacechowane zdrowym rozsądkiem, nakazują postępować *roztropnie* (co również oznacza *wedle woli Boga*) i *dla pożytku Damu*, jednakowoż *pięknie* i w sposób godny zakonu.

Zadziwiająco, że opat z Clairvaux nie wspomina ani słowem o pieczy nad pielgrzymami — pierwszej trosce zakonu, o której templariusze nigdy nie zapomnieli. „Nie sądzimy, aby wierni mogli nie docenić, jakie pocieszenie wnoszą, jaką opieką otaczają templariusza krajowców, pielgrzymów, ubogich oraz wszystkich, którzy pragnęliby udać się do Grobu Pańskiego”, pisze w tymże czasie Eriehert de Chalons.⁶ „Templariusze troskali się o pielgrzymów jak matka o własne dzieci”, po dwustu latach powie Jakub de Molay. Lecz Bernard ma na celu jedynie wojnę świętą, „choć: nie

³ Inne rozdziały mówią w sposób alegoryczny o topografii Ziemi Świętej.

⁴ Paris B. N., nouvelles acquisitions françaises 1927.

⁵ D'Albon, *Cart. gén.*, nr XLV, 1132.

byłoby konieczne zabijać pogan, jeśli by w inny sposób im się przeszkodziło uciskać wiernych”⁶.

Jakie były dzieje templariuszy w Ziemi Świętej w czasie piętnastu lat od synodu w Troyes? Prawie nic o tym nie wiemy. Baldwin II odstąpił im skrzydło swego pałacu, dawny meczet al-Aksa, zwany przez chrześcijan Pałacem Salomona. Zięć jego Fulko Andegaweński pozostawił im cały budynek, kiedy przeniósł swą siedzibę do wieży Dawida.

W 1138 roku Robert de Craon wraz ze swym wojskiem bierze udział w zakończonej klęską bitwie pod Takuą⁷, gdzie zginął templariusz Osto de Fauconberg z rodu Saint-Omer. Po kilku latach Bernard de Clairvaux pisze do królowej Melizandy, córki Baldwina II i wdowy po Fulku, rządzącej królestwem w zastępstwie swego małoletniego syna Baldwina III:⁸

„Dziwię się, że już od dawna nie mam od Ciebie Pani listu, lecz mój umiłowany wuj Andrzej przesłał mi ostatnio jak najlepsze o Tobie wieści. Żyjesz uczciwie i spokojnie, za radą mądrych ludzi rządząc sobą i swymi dobrami. Miłujesz braci Templariuszy i zaliczasz ich do swych przyjaciół. Stawiasz czoło niebezpieczeństwom zagrażającym Ziemi Świętej, roztrąpnie i przeczornie za radą ludzi doświadczonych...”⁹

Wuj Andrzej był bratem Alety de Montbar, matki Bernarda; został mianowany seneszalem zakonu w 1150 roku, może nieco wcześniej i wybrany na mistrza w roku 1153. Andrzej był prawie rówieśnikiem mistrzeńca, którego przeżył, a z którym wymieniał serdeczne listy.

Kiedy Bernard pisze w ten sposób do królowej Melizandy, poważne niebezpieczeństwa zagrażają Ziemi Świętej. Po śmierci Fulka korona przypała dwunastoletniemu chłopcu; regentka Melizanda, pół-Armenka, była zmysłowa i płoża; zazdrośni baronowie rozszarpać królestwo. W tymże czasie po stronie muzułmanów pojawia się straszliwy Zangi, atabek Mosulu, pierwszy z czterech wielkich wodzów islamu głoszących *dżihad* — świętą wojnę islamu aż do ostatecznego zwycięstwa nad chrześcijanami¹⁰. Chrześcijanie zwali go Krwawym i ten przydomek był dlań jak ulak. Wnet po śmierci Fulka w 1144 roku Zangi zagarnął hrabstwo Edessy, którego Jocelin de Courtenay nie potrafił obronić. Właśnie utrata Edessy spowodowała wyruszenie drugiej krucjaty.

⁶ Św. Bernard, *ib. cit.*

⁷ *Recueil de Historiens des Croisades, Occidentaux*, t. I, część I, s. 665. Guill. Tyr., XV, rozdz. VI.

⁸ *Migne, Pat. lat.*, 182. Ep. S. Bernardi, CCLXXXIX-III-Albon, *Cor. gen.* nr CCCXLI bez daty (1144-1152).

⁹ Zangi, *Barzid Dio*, Szadyno, Rajbars.

Świętemu Bernardowi leżała na sercu sprawa Ziemi Świętej. Na jubileusz Piotra Eremity przed pięćdziesięciu laty, przejeżdża całą Francję, wygłasza kazania i rozpłomiemia serca. Na Wielkanoc 1146 roku wnosi krzyż w Vézelay przed Ludwikiem VII i Eleonorą Akwitańską, którzy wraz z całą francuską szlachtą przysięgają udać się na wyprawę krzyżową. Eugeniusz III, który zawdzięczał swój wybór świętemu Bernardowi, wspomaga go wydając odpusty i odpuszczając grzechy. Wyjazd wyznaczono na rok następny. Kiedy zaś cesarz Konrad okazał się oporny, Bernard udał się do Niemiec i niemal stąd przypisał mu krzyż.¹⁰

Na Wielkanoc następnego roku Eugeniusz III przybył do Paryża. W opactwie Saint-Denis król wziął z ołtarza pielgrzymi kostur i przejął Oriflame¹¹ z rąk papieża. W oktawę Wielkanocy (27 kwietnia) Eugeniusz uczestniczył w obradach kapituły generalnej zakonu templariuszy. Obecni byli: król Francji, arcybiskup Reims i kilku innych prałatów oraz stu trzydziestu rycerzy: „wszyscy przyodziani w białe płaszcze”. Mistrz Francji Evarard des Barres zawezwał z hiszpańskiej prowincji swych najdzielniejszych wojowników, którzy później uratowali francuskich krzyżowców w górach Cylicji. Widok rycerstwa musiał być imponujący, skoro określenie „bracia Templariusze... wszyscy przyodziani w białe płaszcze” wraca pod pióro kilku kronikarzy, a nawet pojawia się w chłodnych formułach prawniczego dokumentu.¹²

Czyż nie na obradach tejże kapituły papież Eugeniusz III obdarzył templariuszy godłem czerwonego krzyża noszonego po lewej stronie płaszcza ponad sercem, „aby ów tryumfalny znak służył im za tarczę i aby nigdy nie zawrócił w obliczu jakiegokolwiek niewiernego”?¹³ Był sporząd-

¹⁰ Campbell George Archibald, *The Crusades*, ss. 199-212, London 1935.

¹¹ Oriflame, inaczej *Veum* — pierwotnie chorągiew opactwa Saint-Denis, jako godło posiadała złote płomienie na czerwonym polu.

¹² Curzon, *La Maison du Temple à Paris*, s. 13, nota: *Ducluc, Monasticon Anglicanum*, 1830, VI, część II, s. 819 *Hor datus in capitulo in octava pasche Parisi, fait, fecit, domini apostolice Eugenii presente et ipso rege Francorum, et archiepiscopis Senens et Burdeci et Rheimanensi et Dracitano et penebus multis Templi alibi habitantibus milibus CXXX presentibus*. Dokument donacyjny Bernarda de Bailleul: „Dax ten ziozylery potyskiej kapituły z oktawę Wielkanocy w obecności władcy Stolicy Apostolskiej Eugeniusza i samego króla Francji i arcybiskupa Senens, Bardella, i Dracitona oraz braci rycerskiego Zakonu Templariuszy wszystkich przyodrzianych w białe płaszcze zgromadzonych w liczbie stu trzydziestu.”

¹³ Mathieu Paris (cyt. Curzon, *Maison du Temple*, s. 5, nota: *Postquam tempore Eugenii papae crucis de panno rubeo sub assumptis mantellis a parte sinistra, ut uset eis tam circumphole signum pro clipeo, utingerent pro aliquo infideli, Hist. Anglie*, t. 1, s. 223. „Następnie po pontyfikacie Eugeniusza (13 II 1145 - 8 VII 1153 - przyp. tłum.) papież nasylił im po lewej stronie płaszcza krzyż z czerwonej tkaniny, aby im służył jako triumfalny ozdek i tarcza i aby nie uciekali przed jakimkolwiek niewiernym.”

dzany z czerwonej tkaniny o najprostszym kształcie: „templariusze noszą krzyż prosty i czerwony”.¹⁴

Zadziwiająca — krucjata była gotowa do wyruszenia w wyznaczonym terminie. Lecz by uniknąć utarczek między Francuzami a Niemcami, jak również by ułatwić zaopatrzenie w żywność, obie armie wyruszyły kolejno. Konrad wyruszył pierwszy na czele swych zastępów. Niemcy poszli drogą pierwszych krzyżowców przez Węgry aż do Bosforu, gdzie odhyla się zwyczajowa już kłótnia z cesarzem Bizancjum. Jednakowoż Niemiec krzyżowcy byli już w Anatolii, kiedy we wrześniu 1147 roku przybył do Konstantynopola Ludwik VII ze swymi Francuzami. Manuel Komnen miał chętkę zagarnąć frankońskie księstwo Antiochii i lękał się zbyt potężnego Królestwa Łatyńskiego, toteż podwoił swe szyskany i niemal przyspieszył na swą stolicę atak, którego się tak obawiał. Nastąpiły negocjacje i wśród francuskich rządców wyróżnił się Everard des Barres.

Relacja z krucjaty Ludwika VII pochodzi od jego sekretarza Odoana de Deuil, mnicha z opactwa Saint-Denis, który swój raport z podróży przesłał ojcowi Sugerowi.¹⁵ Pierwotnie opowieść składa się z dość krótkich zapisków; staje się dramatyczna po przejściu Bosforu we wrześniu 1147 roku.

„Stąd zaś — pisze¹⁶ — wiodą do Antiochii trzy drogi różnej długości i o odmiennym charakterze. Pierwsza skręca na lewo, jest najkrótsza i jeśli nie znajdą żadne przeszkody trwa tylko trzy tygodnie. Biegne przez Ikonium leżące o dwanaście dni marszu i po pięciu dniach przybywa się na ziemię frankońską, o ile nie przeszkodzą Turcy. Mocna i zdecydowana armia mogłaby gardzić ich mnogością, poważniejszym przeciwnikiem jest śnieg. Droga na prawo jest lepiej zaopatrzona w żywność i pastwiska, lecz liczne zatoczki morskie sprawiają, iż jest trzy razy dłuższa, zimą zaś trzeba się obawiać potoków zamiast Turków, a także śniegu. Droga pośrodku jest dogodniejsza niż dwie pozostałe...

Poprzedzający nas Niemcy podzielili się i większość ruszyła pod złowieszczymi auspicjami z cesarzem Konradem drogą na lewo ku Ikonium. Pozostali z jego bratem (Ottonem von Freisingen) poszli drogą na

¹⁴ Erasim, wyd. Mac Latrie, s. 3 (cyf. Caizson, *Maison du Temple*, s. 66): „Godło na białej braci Grubu Świętego to krzyż dwuarmiony (taki noszą lazaryści), zaś templariusze noszą prosty i czerwony”.

¹⁵ Migne, *Pat. lat.*, 185 Odon de Deuil, s. 1203—1246. [O. Suger (ok. 1081—1151) — opat w klasztorze Saint-Denis, doradca Ludwika VI, a potem Ludwika VII, rozpoczął budowę kościoła Saint-Denis. W czasie II wyprawy krzyżowej był regentem i zastąpił na tydzień *Pater Patrie* — Ojca Ojczyzny. Napisał *Życie Ludwika VI* — (cyf. ibid.)

¹⁶ *Itiner*, lib. VI.

prawo i to się stało powodem wszystkich naszych nieszczęść. Nam przypadała droga pośrednia i niedole obu pozostałych zostały nam złagodzone.”

„Kiedy staliśmy koło jeziora pozostawiliśmy po lewej stronie Niceę, doszły do nas pogłoski przyniesione najpierw przez Greków; następnie cesarz Konrad przysłał do króla kilku rycerzy, którzy nam opowiedzieli, jaka klęska zmusiła ich, aby się setnomie do Nicei. Oslabiliśmy...”

Zdaniem Niemców zdradził ich grecki przewodnik. „Gdy wyjeżdżali z Nicei, kazal im zabrać żywności tylko na tydzień, bo po tym czasie już przybędą do Ikonium. Czas ten upłynął, żywność się wyczerpała, myśleli jednak, że marz ich wreszcie się skończy, lecz stwierdzili, że są zagubieni w ciągnących się w nieskończoność górach. Przewodnik kazal im z dnia na dzień uzbrajać się w cierpliwość aż do trzeciego dnia wciągając ich coraz dalej w góry”, kiedy to na wszystkich szczytach pojawili się Turcy i jeśli ich przedzaurawiać strzałami. Niemiecka krucjata, wygłodniała, udręczona przez nieuchwytnych łuczników, żalostnie się wycofała pozostawiając za sobą smugę trupów. Trzydzieści tysięcy ludzi zginęło od głodu lub strzał tureckich.

Ludwik i Konrad spotkali się w zamku Esseron i cesarz nalegał, aby krucjata poszła wzdłuż wybrzeża mówiąc, iż ta droga jest łatwiejsza. „Króla przekonały słowa bardziej urośliwe niż słuszne, z tym rezultatem, że straciliśmy trzy dni na dojście do Demetrias, gdzie nasza straż przednia dotarła w niespełna jeden dzień idąc prawą drogą... Napotkaliśmy kręty i wielce bystry potok, który musieliśmy przekraczać osiem czy dziewięć razy w ciągu jednego dnia. Od najmniejszego deszczu weszłoby tak, że odciąłby nam drogę i w przód i wstecz zmuszając nas do oczekiwania śmierci w oplakiwaniu grzechów na jakimś zakręcie drogi. Następnie odnaleźliśmy przybrzeżne zatoczki, skaliste góry i potoki o tak głębokich łóżyskach, że trudno je było przejść nawet w czas suszy. Gdyby śniegi lub chmury je zasiliły, nie moglibyśmy ich przejść ani pieszo ani konno. Minęliśmy wiele zrujnowanych miast oraz innych, opuszczonych przez Greków, którzy pozostawili puste place, aby obwarować port murami i wybudować wieże. Nasze natrętne nalegania zmusiły ich do sprzedaży nam żywności, na skutek ich chciwości po wygórowanych cenach...”

Krzyżowcy minęli Smyrnę i Pergamon i w początkach grudnia przybyli do Efezu. Tu cesarz Bizancjum nie pragnąc całkowitego wyniszczenia krucjaty, uprzedził, że armia turecka zagradza im drogę i zaofiarował im zimowe leże. Konrad z garstką pozostałych mu Niemców wrócił, aby przeciwność w Konstantynopolu, lecz Ludwik „gurdząc na równi Turkami i Grekami” udał się w dalszą drogę.

Francuzi spędzili Boże Narodzenie w dolinie Decervion, tu po raz pierwszy spotkali wrogów. Kiedy w wilię Bożego Narodzenia rozbijali namioty. Turcy usiłowali porwać im stada, lecz przepędziło ich kilka rycerzy i „pełni wesela zebrali pierwszy plon w postaci ich głów”. Następnie popsuła się pogoda. „Jakby Boska Opatrzność pragnęła ukryć się przed naszym wzrokiem, ciemne niebo rozplynęło się w deszczach, które zalewały dolinę, śnieg zaś białł szczyty. Po czterech dniach, gdy woda w rzekach nieco opadała, zaś wypogodzone niebo przegnało deszcz, król wydał rozkaz, aby opuścić efezyjską dolinę, w obawie, że potoki odetną wojsko, jeśli śnieg pocznie się topić lub znów rozpadają się deszcze.”

Była piękna pogoda bez mrozu ni ulewy. Zwycięstwo nad Turkami dodało otuchy wygłodzonej armii, która szukając żywności skierowała się ku Laodycei. W pobliżu miasta Francuzi spotkali Ottona von Freisingen z resztką pozostałych mu ludzi. Uprzedził ich, że turecka armia osadzona wysoko w górach zakoczyła Niemców i „zabarwiła skały ich krwią”. Toteż Ludwik rozkazał straży przedniej, aby przystąpiła nim wkroczy do najbliższego wąwozu, bo łatwiej go przejść nazajutrz rano, mając przed sobą cały dzień na marszrutę.

„Jednakże Galfryd de Rançon — godny w tej materii urazy po wieczne czasy — zapomniał o rozkazach króla, czuwającego na tyłach. Dość wcześnie przybył do stóp góry, nie go bowiem w źródle nie zstrzymało, i rozpoczął wspinaczkę. Około nooni ustawił namioty na przeciwległym zboczach. Góra była stroma i skalista, a wejście uciążliwe dla naszych, którzy widzieli nad sobą niebotyczne szczyty, a w głębokim jarze potok spływający do piekieł. Tłum wciąż gęstniał, poszturchiwał się, podnosił raczej na rękach niż z trudem wspinął. Spadające kamienie torowały sobie drogę, nasi zaś rozpełzali się jak mogli w obawie przed upadkiem własnym lub towarzysza. Jednocześnie Turcy i Grecy ukryci za górskimi grzebiotami radowali się do woli tym widowiskiem oczekując wieczoru. Dzień chyłł się ku zachodowi i nasze taboły gromadziły się w wąwozie. Jakby nie dość było tych nieszczęść, wróg wybrał tę oto chwilę na atak: Turcy przekroczyli szczyty, bo przestali się już obawiać naszej przedniej straży, a jeszcze nie widzieli straży tylnej. Uderzyli i rzucali w dół naszych piechurów, którzy spadali lub pieczelali niczym trzoda. Wzniósł się wrzask i przeniknął niebo, a także uszy króla. Ów zrobił wszystko, co mógł, lecz z nieba spłynęła jedynie noc — jednakże tylko mrok zapobiegł klęsce... kwiat Francji legł skoszony nim zaniósł swe owoce do Damaszku...”

Z całej armii tylko templariusze byli doświadczeni w górskich bitwach. Weterani z Pirenejów umieli ochraniać konie i taboły. Po śmiertelnie niespokojnej nocy, kiedy wschodzące słońce ukazało Turków panujących

wciąż nad szczytami, Ludwik zawezwał Everarda des Barres, aby ratował wojsko z sytuacji niemal beznadziejnej.

„Już nasze konie przymierały głodem, ponieważ od kilku dni obywateli się bez owsa i prawie bez trawy; już brakowało żywności ludziom maszerującym od dwunastu dni, podczas gdy Turcy otaczali nas niczym drapieżne bestie spragnione krwią. Mistrz templariuszy, wielmożny Everard des Barres, godny czei za swą pobożność i wzór męstwa dla armii, czuwał ze swymi braćmi nad własnymi koniami i taborem chroniąc dzielnie mienie pozostałych krzyżowców. Król, który ich miłował i chętnie szedł za ich przykładem, zapragnął, aby cała armia ich naśladowała i aby jedność naszego ducha pokrzepiła słabych. Przeto postanowiono za wspólną zgodą, że wszyscy po bratersku będą się razem trzymać w niebezpieczeństwie. Wszyscy, bogaci i ubodzy, dali słowo, iż nie umkną z pola i będą posłusznymi we wszystkich okolicznościach wyznaczonemu im wodzowi. Następnie wybrano dowódcę imieniem Gilbert i przydano mu jako towarzyszy pięćdziesięciu rycerzy... Cała armia zastosowała się do jego rozkazów, a my radowalibyśmy się schodząc z gór bezpieczni, wolni od jakiegokolwiek napasli wroga...”

„W porcie Satalia francuscy baronowie grożąc buntem nalegali, aby król opuścił drogę lądową i wsiadł na okręt do Antiochii. Ludwik kazał przyrzec bizantyjskiemu rządcy, iż odprowadzi aż do Syrii zbrojnych, sierzantów, pielgrzymów, których musieliśmy opuścić. Czeka obietnica: ledwo król odplynął, Grecy wydali mieszcznych na pastwę losu — niewola turecka dla tych, którzy się udali do Ziemi Świętej, głodowa śmierć dla tych, którzy pozostali u bram miasta.”

Sam Ludwik przybył do Antiochii po trzech tygodniach burzy morskiej. Był tak wyzbyty grosiwa, że Everard des Barres raz jeszcze musiał mu przyjść z pomocą i wyjechał do Akry w poszukiwaniu funduszy.¹⁷

Ludwik VII nie zapomniał nigdy o pomocy, jakiej mu zakon templariuszy udzielił na Wschodzie. „Nie widzimy, nie możemy sobie wyobrazić, jak moglibyśmy przetrwać chwilę w tym kraju bez ich pomocy i opieki — pisał do Sugera — nie zabrakło nam nigdy tej pomocy od pierwszego dnia naszego przybycia aż po chwilę, gdy le listy nas opuszczają, a coraz bardziej stają się usłużni. Toteż prosimy was, abyście podwoili uczucie przyjaźni do nich, by mogli odczuć, że się za nimi wstawiamy. Ponadto powiadamy was, że pożyczeli nam i zapożyczyli się we własnym imieniu na znaczną sumę. Sumę tę należy im zwrócić w obawie, aby dom ich nie został zniszczony ani zniesławiony. Nie możemy

¹⁷ Migne: *Pat. lat.*, t. 166, k. 516a, l. 1. c. 1374, Ludwik VII do Sugera.

dopuszczyć, aby zlamali słowo, ani honor stracić wszyscy razem.¹⁹

Krucjata, która wyruszyła pod tak pięknymi auspicjami, nigdy już nie mogła dźwignąć się z klęsk poniesionych w Azji Mniejszej. Miała odtąd pogrążyć się w zamęcie i sporach. Cesarz Konrad opuścił Bizancjum drogą morską i pierwszy wylądował w Ziemi Świętej. Odbył naradę w Akrze, uczestniczył w niej Robert de Craon, mistrz templariuszy oraz inni baronowie w Ziemi Świętej.²⁰ Dyskusje wznowiły się po przybyciu Ludwika VII. Należało przede wszystkim wybrać cel strategiczny: król Francji, któremu nie można odmówić odwagi i bezinteresowności, zamierzał odbić Turkom Edesę; młody król jerozolimski, większy realista, miał na celu Askalon, groźny przyczółek marchii egipskiej jeszcze w rękach egipskich Saracenów; Rajmund Antiochyski najlepiej może zorientowany w sytuacji wojskowej proponował atak na Aleppo, gdzie po swym ojcu Zangim objął władzę Nur-ad-Din. Lecz piękna Eleonora Akwitańska — żoną Wilhelma z Tyru, kobieta najbardziej na świecie płoża — która świeżo wylądowała, okazała się zbyt wrażliwa na zaloty księcia Antiochii i skutecznie pokłóciła męża ze swym kochankiem.²¹ Tak się miały sprawy, kiedy część syryjskich baronów zaproponowała zaatakować Damaszek i radę wojenną przyjęła tę propozycję.

Mimo strat w drodze krzyżowcy zdolali zgromadzić jeszcze siłą armię; baronowie z Ziemi Świętej, templariusze oraz szpitalnicy dostarczyli znacznych kontyngentów i w lipcu 1148 roku krzyżowcy wyruszyli na Damaszek. Najpierw Frankowie rozbili obóz na zachód od miasta wśród sadów i okolic obfitujących w bystre wody. Rozpoczęli oblężenie. Liczyli już na zwycięstwo, a mieszkańcy na zgubę, kiedy nagle Ludwik i Konrad zmienili kierunek napadów i rozpoczęli atak od południowego zachodu. Ponoć spodziewali się, że obwarowania będą słabsze po tej stronie, lecz mury okazały się równie solidne, krzyżowcy zaś zamienili obóz wśród ogrodów warzywnych na jałowe piaski. Oblężenie przeciągało się, kiedy wieści o nadejściu saraceńskich posiłków nakazały je przerwać.²²

Kronikarze wielkim głosem narzekali na zdradę chcąc wyjaśnić zmianę

¹⁹ *Itinere*, Ep. LVIII, s. 127B, Ludwik VII do Sugera.

²⁰ *Recueil des Hist. des Croisades, Occidentales*, t. I, część II, s. 759, Guill. Tyr., Lib. XVII, rozdz. 1. *L'Art de vérifier les dates* podaje, że Robert de Craon zmarł przed 1148 rokiem, a mistrzem zakonu był Everard des Barres, porciewaz Odon de Deuil i Ludwik VII zwa go „Magister”. Pomyłka może stąd wynikać, że był „Mistrzem Francji”. Użyte tytuły „Magister” jest nader niepewne. Zob. Leonard, *Introduction au Cartulaire manuscrit du Temple*, s. 16 nn.

²¹ *Recueil des Hist. des Croisades, Occidentales*, t. I, część II, s. 751, Guill. Tyr., XVII, rozdz. XXVII.

²² *Itinere*, Guill. Tyr., XVII, rozdz. II - VII.

kierunku ataku i zabranie krucjaty. Kolejno oskarżano o zaprzecanie się Turkom Rajmunda z Antiochii, Baldwina Jerozolimskiego, szpitalników i templariuszy. Zapłata ponoć wynosiła trzy beczki pełne złotych bizantów, lecz kiedy otworzono antały, Bóg zamienił złoto w miedź! Jednakowoż zdobycie Damaszku okazało się coraz mniej pożądane syryjskim Frankom: emirowie sprzyjali chrześcijanom, a nawet się z nimi sprzymierzali przeciw atakowi Mosulu; gdyby miasto padło, zwycięzcy musieliby go bronić własnymi siłami przed synami Krwawego. Zobaczymy, że do końca istnienia królestwa templariusze uparcie wiązali swą politykę z sojuszem z Damaszkiem. Ponadto Ludwik i Konrad przyrzekli oddać miasto w lenno nowo przybytemu Thierry'emu z Alzacji, co ostatecznie zniechęciło „pullanów”²³, zaś Baldwin III miał wzrok skierowany na marchię egipską — zdobyć o wiele owocniejszą i łatwiejszą do obrony.

Niestety odwrót spod Damaszku załamał ostatni zryw krucjaty. Konrad wszedł na okręt zdążający do Europy, a w ślad za nim Ludwik na wiosnę 1149 roku. Towarzyszył mu do Francji Everard des Barres²⁴, wówczas już mistrz templariuszy, chyba że został wybrany podczas swej nieobecności. 14 maja 1150 roku przewodniczył paryskiej kapitule.²⁵ (Oto raz jeszcze widzimy troskę o powiązanie klasztorów zachodniach z zamorskimi.) List seneszała Andrzeja de Montbar zawiadamiający go o śmierci Rajmunda z Antiochii na polu bitwy wzywał go do Palestyny.²⁶ Lecz Everard już nie usłuchał. Ogarnięty tęsknotą za Clairvaux zamienił płaszcz templariusza na habit cystersa i wytrwał w swym nowym powołaniu mimo nalegań templariuszy, aby zobowiązać go do powrotu. Zmarł w Cîteaux 25 listopada 1174 roku.²⁷

²³ Pullani — Frankowie urodzeni w Ziemi Świętej często pochodzący z emigracji mieszanych franko-syryjskich czy franko-armeńskich (przyj. tłum.).

²⁴ Bulla z 30 marca 1150 roku zowie Everarda des Barres mistrzem i Roberta de Craon „świętym parciem”. D'Albon, *Cart. gén. (Bullaire)*, s. 386, nr XXII. Robert de Craon zmarł 13 stycznia. Zob. *Obituaire de la Conscience du Temple de Reims*, wyd. Barthélemy, Doc. inédits, *Miscellanea*, t. IV.

²⁵ D'Albon, *Cart. gén.*, nr DLXXXIX 14 maja 1150 (oryginał w Paryżu, Arch. Nat. K. 23).

²⁶ Rohricht, *Regesta Regni Hierosolymitani*, 216, 1150.

²⁷ *L'Art de vérifier les dates* cytuje Ménologe de Cîteaux, zmarł 25 listopada. (Szuka sprawdzenia dat, cytaj z Chronologii klasztoru Cîteaux — przyj. tłum.). Podczas jego pobytu we Francji jako mistrza templariuszy św. Piotr Człogodny, opat klasztoru Chiny pisze doń, aby usprawiedliwić Humberta de Beaujeu, konfratra zakonu, który powrócił do Francji bez zezwolenia kapituły. „Proszę Was, a nawet doradzam jako przyjaciela, jeśli zamierzacie czynić mu wymówki, na razie o nich zamilczcie i pozostawcie go jego własnemu sądzeniu... sadzę, że byłoby dobrze, gdybyśmy o tym porozmawiali przed Waszym wyjazdem z Francji.” Pierwsza część listu składa się z komplementów pod adresem mistrza i zakonu. Nie wiedząc zbyt dobrze, co ma powiedzieć, opat Chiny zapożycza je dosłownie i odbiera czcnie z *Lasz świętego Bernarda*. Migne, *Pat. lat.*, 182, s. 454.

Święty Bernard umił w roku 1153. Klęski krucjaty, którą głosił przeciw niewiernym, nadwerżyły jego autorytet, a także złamały mu serce. W ostatnich miesiącach życia napisał smutny list do swego wuja Andrzeja:²⁷

„Listy, któreś mi przysłał, zastały mnie spoczywającego w łóżu. Z łasknotą wyciągnąłem po nie ręce. Chciałem przeczytać raz i drugi, lecz jeszcze goręcej pragnę Cię ujrzeć. W Twoich listach odnajduję to samo pragnienie, ale także obawy o ziemię, którą Pan Nasz zaszczycił swą obecnością i uświęcił własną krwią. Biada naszym książętom! Na ziemi Pańskiej nic dobrego nie działo się, a na własnej, do której spieszenie wrócili, zachowują się z niepojętą złośliwością...”

„Wzniesmy się więc ponad słońce i niech nasza rozmowa odbędzie się w niebiosach. Tam, mój Andrzeju, znajdują się owoce Twoich trudów i tam Twoja nagroda...”

„Pragniesz mnie zobaczyć, lecz mówisz, że to zależy ode mnie; piszesz bowiem, że czekasz na moją decyzję. Cóż mogę Ci rzec? Tęsknię do Twego widoku, ale boję się, że Cię nie zobaczę, i tak zawieszony między tak i nie, szamocę się na obie strony i nie wiem, którą wybrać. Lecz skłaniam się przede wszystkim przed tym, co mi piszesz o wielkiej żalości nad Ziemią Świętą i wydaje mi się, że tę rozpacz jeszcze by powiększyła Twoja nieobecność. Toteż nie śmiem Cię przywołać — lecz jakże bym chciał zobaczyć Cię, zanim umrę! Osądzisz sam lepiej, czy możesz odjechać nie czyniąc krzywdy tym ludziom. Może Twoja podróż nie byłaby bezowocna i może dzięki łasce Bożej znaleźliby się rycerze pragnący pójść za Tobą i służyć Kościołowi Bożemu, bo cieszysz się dobrą sławą i ponad wszystkich Cię miłują i może mógłbyś powiedzieć za patriarchę Jakubem: «Przeskoczyłem Jordan z moim kosturem, a oto wracam z trzema zastępami».²⁸

„Lecz to ci powiem: jeśli masz przybyć, to nie zwlekaj w obawie, że mnie nie zastaniesz. Bo już się wewnętrznie skupilem i nie sądzę, iż długo przetrwam na tym padole. Czy wola Boska sprowadzi mi Twą małą i drogą osobę czy też odejdę, zanim Cię zobaczę?”

Wuj i siostrzeniec nie mieli się już zobaczyć. Dymisja Everarda des Barres, wyprawy Baldwina III zatrzymały Andrzeja de Montbar na posterunku. Kiedy 20 sierpnia 1153 roku zmarł Bernard z Clairvaux, w wyłomie Askalonu padł następny mistrz templariuszy i Andrzeju stanął na czele zakonu, któremu służył tak długo.

Rozdział VI DOM MACIERZYSTY

Jan z Wirtzburga zwiada w Jerozolimie Świątynię Salomona. Opis „macierzystego Domu” wedle szczegółów podanych przez Statuty zakonu. Rzymski aspekt wspólnego życia. Arabski szekik Usama ibn Munqid odwiedza templariuszy. Przyjazne stosunki złączają szekika z zakonem. Rycerze przejmują straż nad zankarem w Guze odbudowanym przez króla Jerozolimy Baldwina III. Godne nagany zachowanie się templariuszy podczas oblężenia Askalonu. Śmierć mistrza Bernarda de Tremelay w 1153 roku. Wybór Andrzeja de Montbar. Wrogo nastawienie do zakonu arcybiskupa Tyru, historię jego pierni niezbyt wiele opisuje zakon. Sprawa muzułmańskiego jeńca w relacji Usamy i Wilhelma z Tyru. Śmierć Andrzeja de Montbar w 1156 roku.

Niehawem po smutnym odjeździe francuskich i niemieckich krzyżowców, niejaki Jan z Wirtzburga odbył podróż za morze i pozostawił nam notatnik z podróży.¹ Dzięki relacji jego oraz innych pielgrzymów do Jerozolimy, możemy sumi zwiedzić Świątynię Salomona.

Podróżny, który wylądował w Jafie, zdał do Jerozolimy przez jeden z najbardziej jałowych w świecie krajów. Kiedy minął Ramłę, wkroczył w nagle i urwiste góry; po dniu uciążliwego marszu mijal ostatnią wąską i głęboką dolinę i nagle stawał na widok Świętego Miasta. Górowały nad nim dwie wielkie kopuły; na wschodzie Świątynia Salomona, dawny meczet Onara; na zachodzie olbrzymia rotunda kościoła Grobu, o sklepieniu otwartym, aby przepuścić święty ogień Pięćdziesiątnicy. Skalę Kalwarii wieńczy kaplica stojąca obok, przytulona do wielkiej wieży szpitalników. Między tymi punktami odcinają się na całym horyzoncie wieżyczki, dzwonnice, tarasy oraz cztery główne wieże przy bramach naprzeciw czterech dzielnic.

Miasto Święte przecinają cztery główne ulice; dwie z nich, ulica Świętego Szczepana i ulica Syjonu biegną z północy na południe od bramy Świętego

¹ Migne, *Par. lat.*, 155, n. 1087 *Johannis Wirtzburgensis Presbyterii Descriptio Terrae Sanctae.*

²⁷ Migne, *Par. lat.*, 182, s. 493. Św. Bernard, *Ep.*, CCXXXVIII.

Szczepana do bramy Syjonu. Dwie inne krzyżujące się z nimi zowią się na zachodzie ulicą Dawida, na wschodzie ulicą Świętynną. Dzielnice leżące między tymi głównymi drogami wypełniają kościoły, monasteria, klasztory otoczone gmatwaną krętych i ludnych uliczek.

Wszystkie przewodniki po Ziemi Świętej², bedekery dwunastego wieku, rozpoczynają zwiedzanie od bramy Świętego Szczepana w północnej części miasta i wiodą czytelnika ukazując mu zabytkowe budowle. Idziemy ulicą Świętego Szczepana mijając dziedzińce przed kościołem Grobu, wędrujemy ulicą Zielną chronioną sklepieniem przed upałem, widzimy tam kramy kupców owoców i korzeni. Przewodnik nasz prowadzi nas przez inną uliczkę, również sklepioną, sukiennice z belami mientących się jedwabi, następnie Garkuchenną, gdzie skwierczą na żurze niezmarłe potrawy. Wchodzimy na ulicę Świętynną, tam możemy kupić palemkę i muszelkę przeznaczoną pielgrzymom, którzy dopełnili ślubu; opuszczając sprzedawców pamiątek wychodzimy na Bruk, szmal terenu ofiarowany templariuszom przez kanoników z *Templum Domini* — Świętyni Pańskiej.

„Między murami Jerozolimy a Bramą Złoczoną znajduje się *Templum*. Jest to teren o długości przekraczającej lot strzały a szeroki na rzut kamieniem, stamtąd dochodzi się do *Templum*. Teren jest wybrukowany, stąd się wywodzi jego nazwa. Na lewo idąc od bramy głównej stoi *Templum Salomonis*³, dawna siedziba templariuszy.” Z nasypu schody wznoszą się ku Kopuła Skały, *Templum Domini*, tam rycerze przechadzają się podczas godzin wypoczynku.

Templum to miasto w mieście, warownia w warowni. Zdziwiły zwłaszcza Jana z Wirtzburga zwiedzanie przezeń olbrzymie stajnie.

„Na prawo ku południkowi — pisze — stoi pałac ponoć zbudowany przez Salomona.⁴ W tym pałacu czy budowli ogląda się stajnie o tak zaskakującej pojemności i tak wielkie, iż mogą pomieścić dwa tysiące koni albo tysiąc pięćset wielbłądów.⁵ Templariusze mają wiele budynków sąsiadujących z pałacem, szerokich i obszernych, z nowymi i wspaniałymi

² *Les Templiers à Jerusalem et description de la Terre Sainte*, XI—XIII. Wyd. Michélet et Raynaud, 1882.

³ Urnoul, *Chronique*, wyd. Mas Latrie. Paryż w 1189 roku już po utracie Jerozolimy.

⁴ Migne, *Pat. lat.*

⁵ „Nieraz w południowych schodach (mezzeti Omara) stoi mezzet ul-Alsa, bazylika na cześć Panny Świętej, przemianowa na mezzet przez kalifa Omara; nie wyróżnia się niczym szczególnym, lecz pod mezzetem znajduje się obszerne podziemie znanie pod nazwą Stajni Salomona i jest to kolosalna budowla o długości 83 metrów na 60 szerokości. Złożona z trzynastu sklepień kolebkowych, opartych na 83 filarach, niektóre z nich to monolity. Materiał użyty na filary pochodzi na pewno z zamierzonej czasów, niektóre krzemienne filary o wymiarach olbrzymich nie pozwalają wątpić, że widzimy podziemie Świątyni, lecz trudno

kościółem, który nie był jeszcze ukończony, kiedy go zwiedzałem.” Podobnie jak większość kościołów templariuszy był on pod wezwaniem Panny Świętej. „Pani Nasza jest bowiem u początku naszego Zakonu i w Niej i ku Jej czci nastąpi kres naszego życia i kres naszego Zakonu, kiedy Bóg zapragnie, aby przestał istnieć.”⁶ Zwano go „Świątą Maryją Laterańską” — od Latynów — by go odróżnić od Świętej Maryi Większej i Mniejszej oraz Świętej Marii Magdaleny w dzielnicy żydowskiej.

Refektarz, uparcie zwany przez templariuszy „pałacem”⁷, to wielka sala o sklepieniu kolebkowym wspartym na kolumnach. Mury ozdabiają wojenne trofea, którymi templariusze zdobił również swe kościoły; zdobyte na wrogach⁸ miecze, helmy wykonane z damasceńskiej stali, malowane tarcze, pozłacane kolczugi. Wzdłuż ścian giermkowie ustawiają stoly i przed posiłkiem przykrywają je płóciennymi obrusami, pierwsi przybysze siadają plecami do ściany, pozostali — naprzeciwko. Jedynie mistrz i kapelan mają prawo do miejsc zarezerwowanych. Podobnie jak we wszystkich zamkach rzucano flizy ajerem i mimo zakazu łowów nie brakowało psów leżących pod stolami — a także kotów — którym nie wolno było rzucać resztek przeznaczonych dla uhogich.⁹

Według Jana z Wirtzburga „Zakon Templariuszy udziela dostatecznie szcudrej jalmużny, lecz nie daje nawet dziesiątej części tego, co szpitalnicy”.¹⁰ Jednak owoż templariuszy cechowało wielkie miłosierdzie i okazywali je z szlachetną dwoistością. „Ponadto obowiązywał w Zakonie nakaz, aby bracia, skoro otrzymają mięso czy ser, dzielili swą porcję tak, aby się sami nasyć, a resztę pozostawili możliwie piękną i w całości... Takie postanowienie zapadło, aby porcję godniej ofiarować jakiemuś wstydlivemu biedakowi, niż ubogi mógł ją wziąć godniej.”¹¹ Często pycha templariuszy spotykała się z naganą, lecz owa troska o godność wstydliviego biedaka każe im wiele wybaczyć.

Poza resztkami stawy ofiarowanymi jako jalmużna (a była ona tak obfita, że to, co pozostawili dwaj bracia powinno było wystarczyć dla

byłoby określić, czy jest ono dziełem Salomona czy też Heroda. Niewątpliwie to imponujące w swych proporcjach podziemie służyło za stajnie, bo widać jeszcze obciążenie, do których przywiązywano konie.” Delmas, *Egypte et Palestine*, 1896, s. 341.

⁶ *Règle*, *Les Statuts*, § 306.

⁷ „W pałacu, który raczej należałoby nazwać refektarzem.” *Tomze*, § 24. Zob. Edouard Rey, *Étude sur les monuments de l'architecture militaire des Croisés*, s. 70, Paris 1873, opis wielkiej sali w Tortuzie.

⁸ Św. Bernard, *De Laude Novae Militiae*. Migne, *Pat. lat.* 182, s. 918 m.

⁹ *Règle*, *Vie conventuelle*.

¹⁰ Migne, *Pat. lat.* 155.

¹¹ *Règle*, § 374 (Curzon).

dwóch żebraków), żywno co dzień czterech ubogich w każdą z zamku czy domu macierzystym, pięciu zaś wszędzie, gdzie jadł wielki mistrz. Po śmierci brata przez czterdzieści dni żebrak zjadał porcję przeznaczoną dla zmarłego, a kiedy „Bóg powołał do siebie” wielkiego mistrza, stu ubogich otrzymywało należną mu porcję na obiad i wiceczereę przez cały tydzień.

Liczni byli goście różnej rangi. Nie tylko „doradcy świeccy za przyjaźnieniem z danym klasztorem” zaproszeni na posiłek przez mistrza czy wielkich dostojników, lecz również znajdowali miejsce przy stole przyjaciele zwykłych rycerzy, a nawet braci służebnych. Sadowiono każdego gościa na miejscu, które mu odpowiadało: rycerza wśród rycerzy, żołnierza wśród braci służebnych.

Między pałacem a kościołem znajdowały się sypialnie braci rycerzy — szereg cielek wychodzących na korytarz.¹² Każda była zaopatrzona w krzesło lub stołek, skrzynię lub kufel, a także łóżko z siennikiem, wezglowiem, przecieradłem i koldrą — ponadto z narzutą lub kapą, „jeśli ktokolwiek raczył ją zacharować”.¹³ Bracia służebni przypuszczalnie sypiali we wspólnych wielkich salach. Wszyscy mieli dostęp do kościoła, dokąd co noc schodzili się bracia, aby odśpiewać jutrznię. W pobliżu kościoła znajdował się szpitalik dla chorych i gościnne pomieszczenia komandorów i wielkich dostojników.

Nieco dalej pod władzą marszałka klasztoru były umieszczone: zbrojownia, gdzie składano oręż, zbroje i drobny rynsztunek, obok — wielka kuznia, w której wykuwano pancerze, helmy, kolczugi; warsztat, gdzie podkuwano konie, „siodlarnia” na siodła, uszy orsz warsztat rymarcki.¹⁴

W obrębie siedziby templariuszy mieściły się również sukienierz i pracownia szmuklerska stanowiące składy tkanin przeznaczonych na użytek zakonu: wełny, samity i welury, płótna na podszewki oraz lina z Reims; szyto tam odzież dla braci. Oba te składy były pod zarządem klasztornej sukiennicy, jak również podlegały mu warsztaty szewskie, gdzie sporządzano obuwie, pasy i rapcie.¹⁵

Komandor od mięsiva zarządzał kuchniami, piwnicą na wino i pickarnią, gdzie bracia pickarze przez cały dzień mieli ręce unierżane w cieście (z tej racji usprawiedliwiano nieobecność ich oraz braci kowali na popołudniowych nabożeństwach). Miał również nadzór nad chlewami,

kurnikami i ogrodami warzywnymi, gdzie rosły koczewica, bób, kapusta, czosnek i cebula.

Jeszcze dziś istnieją wyłobione w skałę, olbrzymie podziemna tworzące silosy na zboże i obrok. Głębokie cystermy dostarczały wody do łaźni i wodopoju. Wolarnie i owczarnie templariusze umieszczali poza miastem wraz ze stadnią koni przeznaczonych do karawany — zysierzał jucznych oraz koni rozstawnych.

Cała ta nieustająca krzątająca miała jedyny cel — utrzymanie „klasztoru”: innymi słowy zawsze gotowej do pochodu armii złożonej z około trzystu rycerzy i nieokreślonej bliżej liczby braci służebnych. Pierwsi nosili tuniki bojowe i białe płaszcze, drudzy ubierali się w czerń; brąz był zasłużony dla świeckich rycerzy służących okresowo w zakonie. Wszystkie stroje zdobił wielki czerwony krzyż na piersi i plecach.¹⁶

Nie wydaje się słusze twierdzić, że rycerze z zakonu gardzili braćmi służebnymi. Odwrotnie, Statuty wciąż mówią o braciach zakonnych bez wyszczególniania, czy chodzi o jedną czy drugą kategorię. Podlegali tej samej dyscyplinie, nosili taką samą odzież, mieli taki sam rynsztunek i prawie te same obowiązki. „Bracia służebni od rzemiosła” pracujący w kuźni, szwalni czy warsztatach szewskich mieli niższą rangę, ponieważ nie przelewali krwi za Ziemię Świętą. Lecz i oni nosili także czerwony krzyż na odzieży ze zgrzebnej wełny i składali takie same śluby, jak pozostali templariusze. Zaciężni garmkowie nie należeli do zakonu, podobnie jak turkopolowie, czyli najemni tuziemcy walczący pod rozkazami zakonnego rycerza zwanego dowódcą turkopolów.¹⁷ Najcięższe prace wykonywali niewolni, saraceńscy jeńcy lub mieszkańcy wiosek należących do zakonu; wysyłano również do pracy krnąbrnych braci niezależnie czy byli rycerzami, czy też braćmi służebnymi.

Lecz Jan z Wirtzburga spoglądał na to niezbyt przychylnym okiem. Był Niemcem (któż by ośmielił się twierdzić, iż nacjonalizm nie istniał w XII wieku?), jego miłość własną uraziły żalosne postępkę cesarza w Palestynie: „Ów zakon templariuszy utrzymuje wielu rycerzy do ochrony ziemi chrześcijańskiej, lecz wieść niesie (nie wiem azali to prawda czy fałsz), że ciągną na nich podejrzenia o zdradę, co wyraźnie udowodniło ich postępowanie w Damaszku wobec króla Konrada.”¹⁸

Kilka lat przedtem Dom macierzysty gościł o wiele milszego podróżnika: W owej epoce Francuzi i muzułmanie często zawierali sojusze przeciw wspólnemu wrogowi, atabekowi Mosulu. Sultana wysłał do Jerozolimy

¹² Curzon *La Maison du Temple*, s. 64.

¹³ *Règle. Les Règles*, § 139 (Curzon).

¹⁴ *Règle. Règles de Marchal*.

¹⁵ *Tanz. Règles du drapier*.

¹⁶ *Tanz. Les Règles*, § 139 in. (Curzon).

¹⁷ *Tanz. Règles du turcopole*.

¹⁸ *Migne, Pat. lat.*, 155, s. 1087.

„najbardziej uroczego z posłów”¹⁹, Usama ibn Munkidha de Szczar, który z wielką werwą opisał swój pobyt.²⁰

„Kiedy zwiedzałem Jerozolimę, wszedłem do meczetu al-Aksa. Obok znajdował się mały meczecik przemieniony przez Franków na kościół. Gdy wszedłem do meczetu al-Aksa zajętego przez templariuszy, moich przyjaciół, ci wskazali mi ów mały meczecik, abym tam odprawił me modły. Pewnego dnia wszedłem tam i wysławiałem Allaha. Byłem właśnie pogrążony w modlitwie, kiedy wpadł na mnie jeden z Franków, chwycił mnie i obrócił twarzą ku Wschodowi mówiąc: «Oto jak trzeba się modlić». Grupa templariuszy pospieszyła ku niemu, chwyciła go i przegnała. Znowu poszedłem się modlić. Ów człowiek wyrwawszy się spod nadzoru znowu runął na mnie i obrócił moją twarz ku Wschodowi powtarzając: «Oto jak trzeba się modlić!» Templariusze znowu rzucili się na niego i go przegnali, później przeproszali mnie mówiąc: «To cudzoziemiec, dopiero w ostatnich dniach przybył z kraju Franków. Nigdy nie widział, aby ktokolwiek się modlił nie obrócony ku Wschodowi». Odparłem: «Dość już się dziś modliłem». Wyszedłem zadziwiony: jaką zmienioną twarzą miał ów szatan, jak drżał i jakie wrażenie wywarł na nim widok kogoś modlącego się w kierunku nakazanym przez kibel».²¹

Usama opowiada następnie: „Zobaczyłem, że jeden z templariuszy podszedł do emira Muin ad-Dina (niech Allah się nad nim zmiłuje!), kiedy ów przebywał w turni Skąły. «Czy chcesz — spytał go — zobaczyć Allaha jako dziecko?» — «Tak, na pewno», odparł Muin ad-Din. Templariusz poprowadził nas i wskazał wizerunek Maryi z Mesjaszem (niech będzie pozdrowiony!) na łonie. «Oto, rzekł templariusz, Bóg jako dziecko». Oby Allah wzniósł się bardzo wysoko ponad to, co mówią bezbożni!».

W 1144 roku po śmierci swego protektora, wezyra Muin ad-Dina, Usama opuścił Damaszek i udał się na dwór kalifów Fatymidów w Kairze, gdzie przebył dziesięć lat. Nie było go więc w Syrii podczas kroczenia Ludwika VII i pierwszych wypadów Baldwina III.

W 1149 roku młody król i jerozolimscy baronowie rozpoczęli przygotowanie do ataku na Askalon.

„Okolo dziesięciu mil na południe od Askalonu leżało starożytne miasto, a zwało się Gaza. Wielkie było i zrujnowane, przeto nikt tam nie mieszkał: było to jedno z pięciu miast Filistynów. Król i baronowie

¹⁹ Grousset R., *Épopée des Croisades*, s. 159.

²⁰ Derenbourg, *Usama ibn Munkidha* (1889—1893). *Ecole des Langues orientales vivantes*, t. XII, s. 485 nn.

²¹ *Kibla* — termin muzułmański oznaczający kierunek, w jakim należy się modlić, nakazując zwrócić się w stronę Mekki (przyj. tłum.).

pomyśleli, że mogliby je otoczyć murem i osadzić tam załogę, gdyż Askalon byłby wówczas otoczony ze wszech stron przez ich warownię...

Pewnego dnia zebrali się wszyscy, przybyli w owe miejsce. Ujrzeni potężne mury, kościoły w ruinach, rozłupane cysterny, studnie z piękną i czystą ongiś wodą: wydało im się, że byłaby to wspaniała warownia. Miasto leżało na dość wysokim wzgórzu, ponieważ jednak przestrzeń między murami była bardzo rozległa, rzeczoznawcy wyraźnie stwierdzili, iż nie byłoby rzeczą łatwą wszystko zamknąć w murach. Za długo by prace trwały i byłyby za kosztowne i wielce trudne byłoby je dobrze obwarować. Przeto zajęli część terenu, założyli fundamenty i zbudowali wież potężne i mocne, mury wysokie i grube, fosy gładkie i głębokie: wiele pięknie zbudowany był ten zamek i za wspólną radą przekazali go templariuszom, wtedy bowiem było w tym zakonie wielu znanych rycerzy i ludzi doświadczonych. Przejeli go i nader pilnie strzegli. Wiele znacznych szkód przyczynili załogze Askalonu.²²

Od 1140 roku templariusze władali zamkiem Safet w Galilei, może mieli nadzieję, że zawiadną Askalonem, kiedy ów port wpadnie w ręce chrześcijan.

W 1153 roku Frankowie przystąpili do oblężenia tego ostatniego przyczółka egipskich Saracenów. Po czterech miesiącach egipska flota przełamała blokadę i dowiozła załogę żywność i posiłki. Syryjscy baronowie, zniechęceni, byli gotowi zrezygnować, lecz szpitalnicy i templariusze trzymali się dzielnie i walki trwały nadal.

13 sierpnia oblężeni rozpalili ogień i usiłowali spalić machiny wojenne Franków, lecz wiatr skierował płomienie na mur. Przez całą noc się przypiekały, a o świcie część muru runęła.

„Rozpadający się mur narobił straszliwego hałasu, toteż cała armia stanęła na nogi, pobiegła po oręż, aby wkroczyć do miasta przez uszkodzony mur. Lecz wielki mistrz templariuszy Bernard de Tremelai wraz ze swymi templariuszami wyprzedził pozostałe wojsko i stanął w wyłomie, aby nikt tu nie wszedł oprócz jego braci. A uczynił to, aby zagarnąć większy łup w mieście. Taki bowiem zwyczaj panował naówczas w Ziemi Zamorskiej, aby ośmielić ludzi do odważnego przez chciwość działania: kiedy warownia zostaje się zdobytą, każdy kto do niej wejdzie może zagarnąć dla siebie i swych spadkobierców wszystko, co zdobędzie na wrogu. Lecz w grodzie Askalonie tyle było bogactwa oraz innych łupów, że wszyscy, którzy byli na zewnątrz, kimkolwiek by każdy był — mogli się wzhogacić, gdyby zdołali wejść. Wielokroć się zdarza, iż sprawa rozpoczęta

²² *Recueil des Hst. des Croisades*, t. I, część II. Etacles. XVII. rozdz. XII, 1149, s. 777.

w złej intencji nie doprowadza do dobrego końca i tu zostało to potwierdzone. Wewnątrz hoiem grodu stało czterdziestu templariuszy, pozostali zaś bronili wylotów w murze, aby w ślad za nimi nikt nie wszedł. Turcy najpierw osłupieli, lecz następnie ujrzeni, że nikt nie wkracza poza ludźmi znajdującymi się wewnątrz murów. Toteż nabrali odwagi i ze wściekłości na nich się rzucili. Templariuszy była tylko garstka, nie mogli się obronić, toteż wszyscy zostali zabici. Kiedy Turcy wprawdzie zrozpaczeni dowiedzieli się o tym zdarzeniu, nabrali otuchy i okrzykli po tej przygodzie: wszyscy razem jeli się schodzić do tego wylotu w murze i bronić wejścia. Pospiesznie tu przynieśli wielkie belki i bale z różnorodnego drewna z okrętów, których mieli w bród, tym sposobem wkrótce tak prędko i dobrze zamkali dziurę, że nikt nie mógł już wejść... Potem wzięli zabitych templariuszy i powiesili ich wszystkich na sznurach przy murze przed całą armią.²³

Atak się nie powiódł i oblężenia przeciągnęło się na kilka tygodni zanim miasto skapitulowało.

Wobec tak opisanych okoliczności wina Bernarda de Tremelai jest niewybaczalna, choć sam poległ w wylotnie. Jednak Jakub de Vitry podaje wersję bardziej przychylną dla templariuszy przedstawiając ich jako męczenników.²⁴

Oto pierwsze z niezliczonych oskarżeń, jakimi gnębili templariuszy biskup Tyru i jego kontynuatorzy. Ich skargi wcale nie są nieuzasadnione, lecz wiele dałoby się powiedzieć o ich uprzedzeniach, które przerodziły się w postanowienie, aby ganić zakon za każde niepowodzenie. Zobaczymy, że Wilhelm z Tyru opowiada historię, która jest prawdziwą kalumnią rzucaną na templariuszy, a ich przyjaciel Usama bezwiednie oczyszcza ich z winy.

Usama przebywał w Kairze od roku 1144 do 1154. Pobyt jego zakończył się kławym dramatem, zabójstwem kalifa przez jego faworyta Nasr-ed-Dina, który zamordował jednocześnie dwu braci swej ofiary i wielkiego wezyra. Zbuntowała się straż złożona z mameluków i Nasr-ed-Din musiał uciekać: opuszcza kraj otoczony eskortą złożoną z armeńskich niewolników i zastępem trzech tysięcy konnych, uwożąc w swej karawanie olbrzymie sumy skradzione ze skarbcza. Usama i jego brat, w mniejszym czy większym stopniu wmiészani w zamach towarzyszą mu w ucieczce.

²³ *Tonze*, s. 804–805, 116, XVII, rozdz. XXVII (1153), w piśmie z rękopisu kuleislarza templariuszy w Reims, Bernard de Tremelai zmarł 16 sierpnia.

²⁴ *Analecta novissima. Spuścizna Solemnensis*, t. II, Tuscipiana, Jacques de Vitry, *Sermo XXXI II*, s. 405.

Lecz siostra kalifa — która miała trzech braci do pomśzczenia — wysłała do templariuszy w Gazie zawiadomienie o łupie przewożonym przez ich posiadłość i przyrzekła im wielką nagrodę jeśli jej wydadzą Nasr-ed-Dina, żywego czy martwego. Templariusze zaskoczyli karawanę w drodze En Muweifeh. Uciekła armeńska eskorta Nasr-ed-Dina i brata Usamy pojmano i doprowadzono do Gazy, Sam Usama ułknął i przez frankońskie posiadłości w Zajordanii przybył do Damaszku.

W cztery dni po potyczce (Usama dokładnie datuje swą opowieść) templariusze wydali Nasr-ed-Dina posłom nowego wezyra w Egipcie w zamian za okup w wysokości 60 000 dinarów. Zabójcę przewieziono do Kairu, gdzie znęcały się nad nim kobiety z haremu, po czym wydano go na śmierć.²⁵

Przypuszczalnie templariusze posłużyli się tym incydentem, aby nawiązać korzystne stosunki z kairskim dworem. Usama relacjonuje fakt bez urazy, nie insynuując, że rycerze postąpili niehonorowo. Lecz Wilhelm z Tyru, stanowczo nie mogąc ścierpieć templariuszy, nadaje inny koloryt sprawie.

„Nasr-ed-Din — powiada — pojmany do niewoli przez templariuszy przeżywał dostatecznie długo w ich rękach, aby pouczono go o zasadniczych dogmatach wiary chrześcijańskiej, którą pragnął przyjąć oraz nauczyć się języka francuskiego [w ciągu czterech dni]. Wówczas templariusze skuszeni obietnicą otrzymania 60 000 dinarów wydali go egipskiemu dworowi, który go skazał na śmierć.”²⁶

Krytyczna analiza faktów wskazuje na fałsz opowieści puszczonej w obieg, by oczernić zakon, którego potęgą i bogactwem były solą w oku wielu zazdrośnikom, opowieści, którą arcybiskup Tyru zaakceptował niesłusznie, zbyt pochopnie i bezkrytycznie.²⁷

Kiedy Usama przybył do Damaszku, miasto świeżo zajął Nur-ed-Din, syn Zangi. Bardzo uprzejmie powitał Usamę i podarował mu rycerza, jednego z dowódców templariuszy, przezwane al-Maszlub (Pokieroszowany), za którego Frankowie ofiarowali się zapłacić okup w wysokości tysiąca dinarów. Usama wymienił go na swego brata, który przeżywał w niewoli u templariuszy.²⁸

²⁵ Derenbourg, *op. cit.* Zob. także Edouard Rey, *Geoffroi Foucher, Grand Comte de Temple* (1894 r.).

²⁶ *Revue des Hist. des Croisades Occidentales*, t. 1, cz. II, s. 834, Guili. Tyr., XVIII, rozdz. 10.

²⁷ Rey Edouard, *Geoffroi Foucher*.

²⁸ Derenbourg sądzi, że Pokieroszowanym był Bertrand de Blancfort, pojmany do niewoli w roku 1157 przy brodzie Jakuba. Następnie Rey uważa, że okup tysiąca denarów był za niski, jeśli chodzi o wartość zakonu.

Rozdział VII

DROGI DO BABILONU¹

Bertrand de Blancfort, mistrz templariuszy, wzięty do niewoli w 1157 roku przez Nur-ed-Dina. Zgon króla Baldwina III. Brat jego Amalryk kilkakrotnie wyrusza na wyprawę przeciw egipskim Saraceniom. Templariusze uczestniczą w kampaniach. Listy Bertranda de Blancfort i wielkiego komandora Galfrйда Toucher. Obawy o „okrażenie”. Posłowanie Galfrйда Toucher do kufia. Bertrand de Blancfort bierze się od ostatniej wyprawy. Śmierć Bertranda w 1169 roku. Galfryd Toucher wraca do Francji.

Rządy Andrzeja de Montbar nie trwały długo. Zmarł 17 stycznia 1156 roku po trzydziestu latach w służbie zakonu, w którym „był sławiony i miłowany”.² Nowo obrany mistrz Bertrand de Blancfort miał okazać się jednym z najwybitniejszych administratorów w dziejach zakonu. Pochodził prawdopodobnie z Tuluzy, gdzie rodzina Blancfort przed dwudziestu laty złożyła ofiarę zakonową, może z powodu powołania Bertranda.³

Mistrzowanie swe rozpoczął od pobytu w lochach Aleppo: został wzięty do niewoli razem z osiemdziesięciu ośmiu podwładnymi mu rycerzami, kiedy 18 czerwca 1157 roku osłaniał przy Brodzie Jakuba odwrót króla⁴ i zachował głęboką nieufność wobec „wielce szkodliwego Noradyna”, jak zowie syna Zaangi. W istocie nacechowana anarchią wojna domowa

¹ Krzyżowcy nazywali potocznie Egipt Babilonem, przypuszczalnie z powodu rozpusty, jaka w ich mniemaniu panowała na dworze kairskim (przyp. tłum.).

² Andrzej de Montbar zmarł 17 stycznia (*Obituare du Temple de Reims* — kalendarz miesięczny templariuszy w Reims). Bertrand de Blancfort został mistrzem 2 listopada 1156 (Kohrich, *Regesta* 322, dokument Baldwina III). Jednak bulla papieża Adriana IV, *Officium nostrum* z 16 kwietnia 1156 roku jest skierowana do „naszego umiłowanego syna Andrzeja de Montbar”.

³ D'Albon, *Cart. gén.*, nr CLK.

⁴ D'Albon, *Bulletin ms.*, t. I, s. 116, bulla Adriana IV *Quantum Stronu* z 13 listopada 1157 r. *Recueil des Hist. des Croisades Orientales*, t. I, partie II, s. 837–842. Guill. Tyr., XVIII, rozdz. XIII–XIV, (1157 r.).

w Egipcie nasuwała obawy, że Nur-ed-Din połączy cały islam zdobywając Kair jak ostatnio — Damaszek.

W 1162 roku zmarł Baldwin III. Miał dopiero trzydzieści dwa lata i jego utrata stanowiła tragedię dla Ziemi Świętej. Był młody, piękny, pełen zalet, oplakiwali go nawet wrogowie. „Uszanujmy żalobę chrześcijan — powiedział Nur-ed-Din — stracili bowiem króla nie mającego sobie równego.” Brat jego i następca Amalryk miał dwadzieścia osiem lat i był już człowiekiem dojrzałym, bardzo zdolny jak wszyscy z rodu Andegawenów, dobry administrator i bystry dyplomata, lecz o wiele mniej sympatyczny niż starszy brat. Na podobieństwo Nur-ed-Dina spozierał na Egipt i pragnął bogatych miast w delcie.

W 1163 roku Amalryk poprowadził pierwszą wyprawę przeciw kairskim Fatymidom. Był to jedynie wypad, lecz dowiódł królowi, że Egipt byłby łatwym łupem dla zdobywcy — czy byłby nim on czy też Nur-ed-Din.

W następnym roku, kiedy jedno stronnictwo w wojnie domowej zwróciło się do sultana Damaszku, drugie się skierowało do króla Jerozolimy. Amalryk postawił warunki: frankońscy jeńcy w Kairze mają być zwolnieni, a coroczny haracz wpłacany do jego skarbcza. W lipcu 1164 roku wyruszył na czele swej armii wraz z wojskiem z obu zakonów na drugą wyprawę w dolinę Nilu, gdzie go już był wyprzedził Szirkuf, jeden z emirów Nur-ed-Dina.

Bertrand de Blancfort w liście⁵ skierowanym do króla Francji, Ludwika VII, wyjaśnia dobitnie sytuację militarną i polityczną:

„Wasza Królewska Mość musiał już słyszeć dlaczego, kiedy i w jakich intencjach pod sztandarem Krzyża i dowództwem naszego władcy, króla, wszczęliśmy wojnę z Egiptem. Albowiem ów wielce szkodliwy Noradyn wysyłając Syrakona (Szirkufa) objął w posiadanie królestwo babilońskie (Egipt) spodziewając się przez pomnożenie swych sił na morzu i lądzie tak nas okrzyć, że nie zdołałby się wymknąć ani zbieg, ani tchórz. Taki miał oto cel i w tej intencji posłał Syrakona do Babilonu, aby się połączył z mnogością Babilończyków czy to przez podbój, czy też pozorny pokój. Tym sposobem miał nadzieję zawrzeć sojusz między dwoma arcywładczymi królestwami Babilonu i Damaszku, co starłoby z powierzchni ziemi nawet imię chrześcijanina”.

Amalryk i Frankowie przeszli przez pustynię syrajską i oblegli Bilbeis (Pelusium), miasto w delcie, gdzie z trzydziestotysięczną załogą (według mistrza zakonu) przebywał Szirkuf w sytuacji dlań niebezpiecznej pod względem strategicznym.

⁵ Migne, *Pat. lat.*, 155, s. 1372.

Na nieszczęście Nur-ed-Din wykorzystał nieobecność króla Jerozolimy oraz obu zakonów i zaatakował Syrię. Po pierwszym niepowodzeniu zajął Harim, następnie twierdzę Belinas i obległ Antiochię. Oddajemy tu pióro bratu Galfrydowi Foucher, komandorowi królestwa jerozolimskiego, skarbnikowi zakonu i wielkiemu komandorowi podczas nieobecności mistrza.⁶ Piszę do Ludwika VII, „swego pana i drogiego przyjaciela”, w sposób dość obcesowy mimo grzecznościowych formulek, jakimi zdobi swą łacinę. Lecz brat Galfryd od dwadzieścia lat służył w zakonie i znał wszystkie zachodnie kraje. W 1144⁷ roku spotykamy go w Palestynie, w 1146⁸ – w Hiszpanii. Przynależałnie wraz z zastępami Everarda des Barres w 1148 roku towarzyszył Ludwikowi VII na „ohydnej drodze” przez Azję Mniejszą. Na wiosnę 1164 roku odwiedził Francję i Anglię, skąd wrócił do Akry, gdzie został mianowany skarbnikiem zakonu.⁹ List pisze między 11 sierpnia a 17 października 1164 roku, po utracie Harim, lecz przed zajęciem Belinas przez Nur-ed-Dina.

„Zdarzyło się w lipcu tego roku, że król Amalryk z naszym mistrzem oraz innymi panami z Ziemi Świętej wkroczył w granice Babilonu i obległ w grodzie Berbeis konetabla Noradyna, Syrakona, który przybył do tego kraju, aby go zdobyć. Pod koniec tego miesiąca i na początku następnego nasi rozbili namioty przed miastem. Po czym rozjuszony i wściekły Noradyn zgromadził swe wojska dzięki listom i wysłannikom do wszystkich krajów, które słyszały jego imię i przed nim w lęk drżały. Pełen pychy i zwykłej mu wściekłości obległ zamek zwany Harine (Harim) między Aleppem i Antiochią i tak osaczył oblężonych miotaczami kamieni i beluardami, że nie mogli już stawiać oporu, zwłaszcza że brakło im prawie zupełnie wody i żywności.

W tymże czasie szykowali się spieszyć im z pomocą książę Antiochii Boemund, hrabia Trypoli i diuk Mamisterny (król Armenii) wraz z wielu naszymi braćmi, którzy się do nich dołączyli. Książę zgromadził także mnóstwo rycerzy turkopolów i zbrojnych, że w naszych czasach ani oko nie widziało tak pięknej chrześcijańskiej armii ruszającej przeciw niewiernym. Zdarzyło się jednak, iż po pierwszym sukcesie zbila naszych z tropu przeważającą siłą Saracenów, którzy wielu zabili, pojмали zaś do niewoli diuka i hrabiego. Następnie mknąc we wszystkich kierunkach przez nasze

ziemię, zajęli Harine i oblegli Antiochię. Nie mieliśmy już wojska, aby stawiać im opór, bo z sześciuset rycerzy i dwunastu tysięcy piechurów, kilku tylko uszło przynosząc nam wieści... Niech przebudzi się Wasze sumienie, niech wstąpi Was i natchną szczerym miłosierdziem miejsca naszego odkupienia, Ziemia Święta, Gród mięstwa, pierwotny Kościół. Nie raz już staliśmy do Was takie ostrzeżenia, lecz dość bardziej niż kiedykolwiek naglące i ważne. Łaska Boża wyznacza nam te modły i te błagania, lecz Wam czyni i wypełnienia Waszych przysiężeń.”

Prawie jednocześnie brat Galfryd wysłał do króla drugi list¹⁰ dodając kilka szczegółów: Hugo Luzynian¹¹ znajduje się wśród więźniów w Alepp; sześćdziesięciu templariuszy zginęło, nie licząc rycerzy świeckich służących okresowo w zakonie oraz turkopolów, wymknęło się tylko siedmiu. Obrona Antiochii spoczywa w rękach patriarchy, który obwarował miasto, lecz żywności ma tylko na dwa miesiące. „Mimo wszystko będzie się trzymał, stawiał opór Turkom, lecz nie zdola się obronić mając jako przeciwnika cesarza Konstantynopola, który również zagroził Antiochii” – pisze z okrutną rozpaczą stary komandor. List kończy kilka surowymi, rąbanymi zdaniem: „A nam tak nielicznym w Jerozolimie grozi najazd i obleżenie. Oszczędźcie więc nasze potrzeby: jeśli będziecie je w sobie mieć, jeśli wedle waszych nawyków będziecie się wahać czekając, aż was przekonają, jeśli nie postanowicie nas wesprzeć zanim zostaną uwięzione ostatnie resztki chrześcijaństwa, oszczędźcie, iż należy się obawiać, by nie było za późno, kiedy raczycie nam przysięść z pomocą.

Niech wszyscy wyznający wiarę w Boga, a zwani chrześcijanami chwycą za broń, niech przyjdą uwolnić królestwo naszych antenatów, ziemię naszego wybawienia w twodze, by synowie nie utracili haniebnie tego, co ojcowie mężnie zdobyli.

Nie oczekujcie od nas dalszych wieści, bo w czasie nieobecności naszego króla i naszego mistrza jesteście zbyt оголочені, aby wysłać jeszcze doświadczonych ludzi”.

Listy starego templariusza wykazują nam dobitniej niż wszystkie kroniki, jak było niepewne istnienie latyńskiego królestwa nawet podczas jego najpiękniejszych dni. 17 października Belinas zostało wydane Turkom „ukradkiewą i ręką zdradców”, krytyczna stała się sytuacja Antiochii. Król Amalryk obawiał się czterech jednoczesnych ataków: na Antiochię, Trypoli, Jerozolimę i armię frankońską w Egipcie. „Noradyn bowiem przez pomnożenie swych psów mógłby, gdyby zechciał, zaatakować

¹⁰ Migne, *Pat. lat.*, 155, s. 1229.

¹¹ Hugo Luzynian – brat królów Jerozolimy, Gwidon i Amalryk, przybył do Palestyny z Anglii, gdzie służył w zakonie templariuszy (przyp. tłum.).

⁶ *Ysaie*, ss. 1273–1274.

⁷ *Tinale*, s. 1127. Przywilej Bujdwin III (z 1144 roku) dla Grobu Świętego, Skryba przepisując *Notitiam* zrobil z brata Galfrйда Foucher dwie osoby *Galfridus et Fulcherius, miles fratres Templi*.

⁸ D'Alben, *Cart. gen.*, nr CCCXC, s. 246.

⁹ Migne, *Pat. lat.*, 155, s. 1280. Rohricht, *Regesta*, 396.

wszystko naraz.¹² Lecz oblężony w Bilbeis Szirkuf był również u kresu sił i przyjął propozycję króla: ewakuacji z Egiptu obu przeciwników. W raporcie do króla Francji Bertrand de Blancfort nieco zbyt pięknie odmalowuje krzyżowców, gdy pisze, że „Syrakon został wypędzony z tej ziemi nie bez wielkich strat: która to ziemia przez trzy dni pozostawała bezbronna i wpadła nam w ręce bez walki”.

W początkach listopada Amalryk wrócił do Palestyny i pospieszył na pomoc Antiochii. Sytuacja obróciła się na korzyść Franków. Raz jeszcze współzawodnictwo, śmiertelna nienawiść między książętami islamu osłabiła ich wobec garstki chrześcijan w królestwie Wschodu. Nur-ed-Din odsunął od oblężenia Antiochii, a dwór egipski opowiedział się za sojuszem z Francuzami.

Kiedy Amalryk gotował się do osłony kalifa Fatymidy¹³ przed rozpętaniem przez Nur-ed-Dina w lutym 1167 roku atakiem na Egipt, król wysłał do Kairu dwóch posłów, aby przyjęli od sojusznika przysięgę wierności.¹⁴ Wybrał na swych pełnomocników młodego hrabiego Hugona z Cezarei oraz templariusza Galfrйда Foucher. Arcybiskup Tyru przypisywał główną rolę hrabiemu Cezarei, który był swego czasu jeńcem w Kairze, gdzie mu uleciono ranną nogę; lecz doświadczenie dyplomatyczne Galfrйда Foucher, jego inteligencja, stanowczość i dworskie obyczaje, o czym świadczą pisane przezeń listy, dostatecznie przemawiają za tym, abyśmy przyznali mu udział w tej dość delikatnej misji. Może nawet sam kalif zażądał obecności templariusza jako świadka, doceniając lojalność zakonu. Takie fakty często się zdarzały między chrześcijanami a Saraceni.¹⁵

Cudzoziemcy mało znali pałace w Kairze i dwór kalifa, toteż arcybiskup Tyru zażądał od obu wysłanników szczegółów ich misji. Toczyła się zaśle w dekoracji z Tysiąca i Jednej Nocy pod opieką sultana Sonara, który prowadził negocjacje.

Turecy niewolnicy z wydobytą bronią przeprowadzali ich najpierw „przez aleję, w której ani krzyż nie widzieli”, następnie przez trzy czy cztery bramy strzeżone przez Czarnych. Stałi potem na podwórku wyłożonym marmurem i złotem: „dzieło przedstawiało widok tak rozkoszny, że ktokolwiek by tam wszedł, chętnie by tam pozostał... Na podwórku tym woda tryskała z rur srebrnych i złotych, szmerząc przesłuchanie w wyłożonych i marmurem wyłożonych fosach... Było tu mnóstwo ptaków

¹² Był nim wówczas al-Adid (przyj. tłum.).

¹³ *Recueil des Hist. des Croisades Occidentales*, t. I, część II, Erales, XIX, rozdz. XVIII–XIX, s. 510.

¹⁴ Rey, *Geoffroi Foucher*.

o przeróżnych kształtach i barwach sprowadzonych z rozmaitych krajów Wschodu i nikt by ich nie mógł oglądać bez zachwytu, nie mówiąc, że zaiste natura stworzyła je igrając...”

Turecy niewolnicy przekarali ich tu „emwoli od akt” i pałacowym eunuchom, którzy ich „zawiedli na inny podwórzec i do innego pałacu, tak bogatego, tak słicznego, że tamten, który w pierw obeszli, zdawał się być przy nim nieczytu. Tu ujrzeli zwierzęta rozmaitych gatunków i tak przystrojone, że ktokolwiek by je opisywał wydałby się kłamcą. Ręka żadnego mularza, kiedy marzy we śnie po jutrze, nie potrafiłaby wyrysować tak przedzwynych kształtów...”

Wysłannicy przybyli wreszcie do wielkiego pałacu, oglądając go z zapartym tchem niby w czarodziejskiej baśni: „nie przystoi opisywać tu szczegółów, bogactwa i kształtów, gdyż byłoby ich za wiele”. Idąc między rzędami straży, stanęli w wielkiej sali przedzielonej pośrodku „kurtyną utkana z złotych i różnobarwnych jedwabnych nici. Jarzyła się od rubinów, szmaragdów oraz innych cennych kamieni”. Sultana trzykrotnie padł czołem, „następnie pociągnął za sznury nader delikatnie tu przyczepione, aż kurtyna zwisająca niby welon zmarszczyła się w fałdach przy ścianach. Pojawił się kalif, zasiadł na drogocennym tronie ze złota i kamieni...” Był to młodzieniec, „któremu ledwo broda poczyniała rosnąć. Bardzo piękny młodzik, o smagłym ciele i barczysty jak dojrzały maz”. Otaczało go kilku eunuchów, osobistych doradców. „Sultana zbliżył się nader kornie, ucałował mu stopę i usiadł u jego stóp. Naówczas jął opowiadać jako to ziemia egipska byłaby wydana na wielkie спустoszenie, gdyby on nie posłużył radą. Syrakon bowiem już przybył z wielkim mnóstwem zbrojnych... Przeto zawarło ugodę z królem Syrii, który nadszedł z pomocą, a jest on wielce lojalnym mężem...”

Kiedy kalif wysłuchał uważnie raportu o tej sprawie, z dobroduszną miną udzielił swej zgody na umowę, mówiąc iż bardzo mu się ona podoba, przeto królowi Amalrykowi, swemu przyjacielowi, każe wypłacić przyrzeczoną mu kwotę i jeszcze co nieco ponadto...”

Lecz zgorzchni eunuchowie zagrozili zerwaniem ugody, kiedy frankońscy wysłańcy zażądali, aby kalif „zańczył” potwierdzając słowo włożeniem ręki do ręki.

„Jednakowoż kalif spostrzegł, że sprawa nie mogłaby się potoczyć inaczej.” Podał dłoń osłoniętą kawalkiem jedwabiu, lecz Hugon z Cezarei odmówił jej przyjęcia. „Panie — rzekł — jeśli nie raczycie zdjąć osłony z Waszej ręki, my, zwykli ludzie... mogliśmy podejrzewać, czy w tej sprawie nie tai się jakiś zamysł. Kalif był bardzo urażony, lecz aby ukryć swój gniew jął się uśmiechać, jakby uważał za szalenstwo słowa posłów.

Wtedy podał swą nagą dłoń wkładając ją w rękę Hugona z Cezarei i porządził słowo w słowo umowę, jaką ów przedłożył.¹⁵

Trzecia egipska kampania zakończyła się nową umową między Amalrykiem i Szirkufem, który raz jeszcze się wycofał, a dwór kairski wypłacał Frankom pierwszą ratę haraczu w wysokości stu tysięcy złotych monet, aby zapewnić sobie ich przyjaźń i wojskową pomoc. Niestety Amalryk nie ograniczył się do tego sukcesu. Pod wpływem cesarza Bizancjum, z którym świeżo zawarł pakt przyjaźni, postanowił zmienić w posiadanie rodzaj protektoratu, jaki miał nad Egiptem i przygotował nową wyprawę, tym razem skierowaną przeciw swemu sojusznikowi.

Lecz Bertrand de Blancfort odmówił towarzyszenia królowi ze swym wojskiem. Zobaczył już, że „Saraceni gromadzą się jak jeden mąż na granicach swych krain”, aby zająć Belinas, „jedno z miast najlepiej zaopatrzonych” podczas przedostatniej kampanii; wiedział, że luka w szeregach spowodowana wygubieniem przez Nur-ed-Dina w bitwie pod Harrim sześciuset rycerzy i dwunastu tysięcy piechurów nie została jeszcze wypełniona. Zresztą mógł tylko potępić zerwanie sojuszu zawartego z kalifem przez komandora Jerozolimy.

Arcebiskup Tyru przyznaje rację templariuszom, acz czyni to niechętnie. Składa odpowiedzialność za wyprawę na mistrza szpitalników, Gerberta d'Assailly, „męża wielkodusznego i nader szczodrego, lecz chwiałego i niekonsekwentnego. Zadłużył swój Zakon przygotowując wyprawę i wreszcie musiał złożyć piastowany przez siebie urząd... ponoć miał nadzieję uzyskać Bilbeis skoro król zdobędzie i ujarzmi Egipt; templariusze odmówili pomocy królowi i towarzyszenia mu w wyprawie, bądź wydała im się sprzeczna z henorem, bądź przez zazdrość wobec mistrza rywalizującego z nim Zakonu, który był inicjatorem kampanii. Wydało im się niefortunne wszczynać wojnę. Wbrew naszemu paktowi i mimo przysięgi złożonej... królowi, który był naszym przyjacielem i ufał naszemu obietnicom”.¹⁶

Wyniki wyprawy usprawiedliwiały obawy Bertranda. Egipcjanie urażeni niespodziewanym atakiem odwołali się do Szirkufa, który przybył jako sojusznik, a osiadł jako władca. Amalryk musiał wrócić do Palestyny bez wydania bitwy, lecz ściągając na królestwo łatyńskie klęskę strategiczną, przyspieszył bowiem „jednocześnie dwóch arcyważnych królestw Babilonu i Damaszku, aby unicestwić nawet imię chrześcijanina”, czego tak się obawiał mistrz templariuszy.

¹⁵ Eracles, *ibid.* c. 13.

¹⁶ *Recueil des Hist. des Croisades Occidentales*, t. 1, część II, s. 948 Guiz. Tyr. XX, *ibid.*, VI.

8 stycznia 1169 roku Szirkuf jako zdobywca wkroczył do Egiptu; sześć dni wcześniej — 2 stycznia — „Bóg powołał do siebie” Bertranda de Blancfort.¹⁷ Galfryd Foucher opuścił już Ziemię Świętą, aby pełnić funkcje „komandora Zakonu Templariuszy za morzem”. Tytuł ów nosił aż do 1179 roku. W roku 1168 spotykamy go w Paryżu, w 1169 w Katalonii, w 1171 we Flandrii. Od 1171 aż do 1179, ostatniego roku swego życia, interweniuje u papieża na rzecz kapituły w Noyon.¹⁸

¹⁷ Datę tę podaje *Obituare du Temple de Rems*.

¹⁸ Rey, *ibid.* c. 13.

Rzędziat VIII

BANKIERZY I DYPLMACI

Początek działalności bankowej templariuszy. Pożyczki w pieniądzu i odmiennie hipotecznym pielgrzymom od roku 1135. Pożyczki udzielone papieżowi Aleksandrowi III, Eustachy Pies, finansowy rzeczoznawca zakonu, był cmoze rodem z Lombardii. Zyciowość jaką Ludwik VII oddawał templariuszy Galicya, Fother, Eastichego Pau i Gaudiere. Wzrost zakonu w Anglii za panowania króla Stefana (1145—1154), Trzej templariusze: Ryszard Hastings, Oto z Saint-Omer i Robert z Piroi służą równie gorliwie Henrykowi II jak ich bracia — królowi Francji. Przekład. Księgi Sędziów (biblia Ludwika Świętego) dokonany na życzenie „mistrza Ryszarda i brata Ottona”: aż dotąd niepodjęwanej jej anglo-normandzkie pochodzenie.

Dokładnie znamy bankową działalność templariuszy.¹ Operacje finansowe w ostatnich latach istnienia zakonu przybrały nadmierną wagę, lecz początkowo miały na celu ułatwić pielgrzymki do Ziemi Świętej. Zwyczaj pożyczania funduszy podróżnym pojawia się już w zaraniu dziejów zakonu. W *Kartulariuszu* pod datą z października 1135 roku widzimy, zda się, pierwszy przykład pożyczki hipotecznej sygnowanej przez templariuszy. Udzielili ją Piotrowi Desde z Saragossy i jego żonie Elżbiecie. Ujęta jest w następujące formuły:² „Świadomi naszej dobrej woli oddajemy Bogu i rycerstwu z Zakonu Templariuszy nasze dziedzictwo w Saragossie, domy, ziemię, winnice, ogrody i wszystko, co tam posiadamy. Po czym panowie ze Świątyni Salomona ofiarowują nam w imię miłości bliźniego 50 marawedów na pokrycie kosztów naszej pielgrzymki do Grobu Świętego. I zawarliśmy taką umowę na wypadek, gdyby jedno z nas powróciło do

Saragossy z ową pielgrzymką i gdybyśmy chcieli objąć w posiadanie tę majątność, zaliczą oni na swój rachunek dochody, jakie uzyskali z naszej posiadłości, a my im zwrócimy ich 50 marawedów. Po czym zamieszkamy w naszej majątności, a po naszej śmierci pozostanie ona na zawsze wolna od zadłużeń wobec Świątyni Salomona.”

Mamy tu przykład pożyczki hipotecznej zatajonej w dwóch wzajemnych darach ofiarowanych dzięki „miłości bliźniego”: aby uniknąć tak często głoszonego przez Kościół potępienia za lichwę, użytkowanie posiadłości w czasie nieobecności pożyczkobiorców stanowi procent od kapitału.

Dokument ten poprzedza o trzydzieści lat inny, również pochodzący z Hiszpanii. „6 lipca roku 1168 Zakon Templariuszy pożycza niejakemu Rajmundowi de Castelar kwotę 100 marawedów, przeznaczoną na pokrycie kosztów pielgrzymki do Jerozolimy, z zabezpieczeniem na nieruchomości, która ma przejść na ich pełną własność, gdyby dłużnik zmarł w czasie podróży.”³

Obie pożyczki udzielone są w tym samym celu, ułatwić podróż do Jerozolimy. Pierwsze operacje finansowe zakonu całkiem naturalnie wchodziły w zakres zasadniczej działalności templariuszy. Lecz jeśli pierwsi klienci zakonu byli ludźmi tylko skromnej kondycji, to następnie sam Ludwik VII, król Francji, rad był uciec się do ich skarbcza w czasie swej krucjaty. Możliwości kredytowe templariuszy okazały się skuteczniejsze niż jego własne.⁴ Po dziesięciu latach papież Aleksander III staje się ich klientem. Wygnany z Rzymu, nękaną przez cesarza, często podczas swych wędrówek bywał bez grosza i korzystał z usług templariuszy jako prawdziwych bankierów. Aleksander pisze z Clermont do arcybiskupa Reims:

„Nasz drogi syn, mistrz Fulko, kanonik z Waszego kościoła, zaproponował, iż w Waszym imieniu wypłaci nam 150 liwów z rachunku jednego z Waszych współbraci. Polecamy Wam przekazać te liwry naszemu drogiemu synowi Eustachemu, mistrzowi Templariuszy (w Paryżu). A ponieważ jesteśmy zobowiązani zwrócić im te 158 (sic) liwów, które od nich pohraliśmy na potrzeby rzymskiego Kościoła, polecamy Wam... jeśli jeszcze nie przekazaliście tych liwów pomocnikowi mistrzowi, abyście mu przekazali te 158 liwów...”⁵

Do tegoż arcybiskupa Aleksander pisze jeszcze z Veroli „Dzięki składamy Waszej Ekscelencji, żeście się zatroszczyli, aby dostarczyli nam dziesięć marek w złocie i żeście je przekazali naszemu

¹ Zob. doskonałą pracę Jules Piqueta: *Des banquiers au Moyen Age. Les Templiers*. Piquet bardzo szczegółowo analizuje operacje finansowe templariuszy, daje drzewo znakomitej znajomości tematu. Podaje kilka rodzajów operacji bankowych templariuszy: wpłaty dokonywane regularnie w siedzibach zakonu, depozyty w klejnotach, cennych przedmiotach, tytułach, wpłaty morguluarne, bieżące rachunki klientów. Pożyczki i zaliczki. Sekwestry i wpisy do ksiąg. Wypłata rent. Przekazy do odlepiących emigracji.

² D'Albon, *Cart. gén.*, nr CXI.

³ Piquet Jules, *Les Templiers* s. 236.

⁴ Zob. powyżej rozdział V.

⁵ D'Albon, *Induire* nr. 11, s. 207. Arcybiskupem był Henrek, brat Ludwika VII, umiślił w imieniu cystersów.

drogiemu synowi Eustachemu, mistrzowi rycerskiego zakonu Templariuszy w Paryżu.⁷⁶

Około połowy XII wieku transakcje finansowe zakonu zda się zalać wia owa dość tajemnicza osobistość. Nazwisko jej po raz pierwszy pojawia się w liście Bertranda de Blancfort do Ludwika VII, napisanym w listopadzie 1164 roku: „Niech Wasza Królewska Mość przyjmie do wiadomości, że nasz umiłowany brat, Wasz sługa i przyjaciel Eustachy Pies on dzień nas błaga, abymy ze względu na niemoc jego ciała użyczyli mu wypoczynku i to tak bardzo, że nie moglibyśmy odmówić nie popełniając bezbożnego uczynku. Wysyłamy miast niego jako oddawcę niniejszych pism, brata Gautiera, męża roztropnego i dyskretnego, wyróżniającego się rodem i dobrymi obyczajami”.⁷⁷

Nie ustawały wędrowki z Ziemi Świętej do prowincji zachodu i z powrotem mimo długich, męczących podróży. Kiedy zaś z powodu jednej z katastrof, która spadła na Syrię, templariusz wiozący pilne pisma odbył podróż z Akry do Londynu w ciągu trzynastu tygodni, wyczyn jego pojawia się jako rekord szybkości.⁷⁸

Eustachy Pies musiał spędzić we Francji kilka miesięcy po liście mistrza, bo spotykamy go jako „mistrza Templariuszy w Paryżu” od roku 1165 do 1175.⁷⁹ Paryski dom zakonny stał się w XIII wieku ośrodkiem bankowych operacji templariuszy. Skarbnik zarządzał finansami króla Francji. Pierwszym skarbnikiem wymienionym imieniem jest brat Aymard, powiernik Filipa Augusta i niewątpliwie jeden z głównych sprawców, którzy położyli podwaliny pod ubogacenie skarbcza francuskich templariuszy⁸⁰, lecz Aymard dopiero w 1204⁸¹ roku obejmuje swe stanowisko, kiedy pozycja zakonu była już na dobre utrwalona. Skłania nas to do stwierdzenia, że Eustachy Pies był zaufanym człowiekiem Ludwika VII, którego był sługą i przyjacielem, i że to on założył bank w Paryżu.

Jego dziwaczne nazwisko rodowe, po łacinie *Heustachius Canis*, czy nie mówi o pochodzeniu z Lombardii? W wiek później, kiedy król Cypru Hen-

⁷⁶ *Templari*, s. 245. Martène, Coll. II, kol. 845.

⁷⁷ Migon, *Pat. lat.*, 155, s. 1272. Chodzi o „Gautiera Brachebras” podpisującego jako świadek w Palestynie w roku 1165 akt nadania (Röhricht, *Regesta*, 381), lecz będącego w 1166 roku „mistrzem templariuszy w prowincjach zamorskich” (Leonard, *Introd. to Cart. no.*, s. 15). Mógłby go zidentyfikować z Gautierem z Baruthu (Bejrutu — przyp. tłum.) mistrzem Francji w 1166 roku (Leonard, *ibidem*), który wrócił do Palestyny w roku 1168 (Röhricht, *Regesta*, 446, 452), rodana Brachebras władala wówczas Bejrutem.

⁷⁸ Röhricht, *Regesta*, 1290. Mathieu, *Wesamonsverleint*, anno 1260.

⁷⁹ Leonard, *Introd. to Cart. no.*, s. 119.

⁸⁰ Piquet Jules, *Les Templiers*, s. 25.

⁸¹ W 1193 pełnił funkcję „cambitorum” (wskazania — przyp. tłum.). W 1202 roku komandora, od 1204 roku do 1227 — skarbnika. Leonard, *ibidem*, s. 119.

ryk nadawał rozległe przywileje Genuńczykom,⁸² pojawia się w Nikozji inny *Heustachius Canis*, towarzyszy mu „Ugo Canis, kasztelan z Savignano”. Czy pierwszy tego imienia nie wniósł do zakonu doświadczenia w zakresie finansów i już zakorzenionej tradycji? Dom zakonny w Paryżu na pewno był centrum bankowym na długo przed przybyciem brata Aymarda.

Wzrastająca troska o zarząd pieniężnymi zasobami podwaja się o działalność dyplomatyczną. Templariusze cieszyli się immunitetem w każdej wojnie między świeckimi okazali się roztropnymi i wciwnymi agentami. Spokrewnieni z najwyższą arystokracją w Europie znali wszystkie znaczące osobistości i posiadali dworskie obycie. Mówiliśmy już o stosunkach brata Gallryda Foucher z Ludwikiem VII.⁸³ Jesienią roku 1163 mistrz templariuszy wysłał go, aby się wystarał o pomoc Europy dla Ziemi Świętej. Udał się więc do Francji i Anglii, gdzie próbował głosić nową krucjatę. W tymże czasie na usilne naleganie Aleksandra III próbował pojednać Henryka II z Tomaszem Becketem, z tego wywiązał się nieco lepiej, arcybiskup bowiem dał się przekonać.⁸⁴

Skoro komander Jeruzolimy wyładował w Antiochii (kwiecień—maj 1164 roku) wysłał list z podziękowaniem do Ludwika VII świadczący o wielkiej życzliwości templariusza z królem Francji.⁸⁵ „Dzięki Bogu w dobrym zdrowiu wyładowałem w Antiochii. Wnet gdy pozdrowilem w Waszym imieniu mistrza i braci, opowiedziałem im, jakimi zaszczytami Wyście mnie obsypali dla miłości Boga i naszego rycerstwa. Natychmiast bracia złożyli Wam podziękowanie, polecając się Waszej wielkoduszności, zaofiarowali swe modły wobec Was i za Was. Nie sądzicie, aby Wasz sługa zapomniał o tym, co usłyszał z Waszych ust. Wyście bowiem polecili mi pokłonić się w Waszym imieniu przed miejscami świętymi oraz myśleć o Was przy każdej Stacji, którą będą odwiedzał. Baczny na Wasze ządanie posyłam Wam pierścień, którym nosił w miejscach świętych dotykając nim każdego godnego czci przedmiotu. Ze względu na szacunek dla owych spraw, proszę Was o zachowanie go i umiowanie. Żegnaj. Żegnaj i pamiętaj o mnie.”

Podczas gdy Ludwik VII traktował Gallryda Foucher jako bliskiego sobie człowieka, kiedy żądał przybycia Eustachego Psa i uważał brata Gautiera za *persona grata*, inne trio templariuszy odgrywało identyczną rolę u boku jego wielkiego przeciwnika Henryka Angielskiego.⁸⁶

⁸² Röhricht, *Regesta*, 1049 (1233).

⁸³ Zob. rozdział VII.

⁸⁴ Johann Sarsbrunnus, *Epistolae*, lecz tego listu nie mogłem odnaleźć.

⁸⁵ Migon, *Pat. lat.*, 155, s. 1220.

⁸⁶ Następnny fragment sparty na dwa to Lees, *Records of the Templars in England in the 12th Century*, British Academy, IX, London 1935, *Introd. to...*

Pierwszy dom zakonny londyńskich templariuszy znajdował się poza Holborn Bars na północny zachód od City. Własność ta obejmowała ogród i sad, cmentarz i okrągły kościół z kamienia z Caen oraz budynki gospodarcze, całość okalala fosa.¹⁷ Był to nie tylko ośrodek administracyjny okręgu londyńskiego, lecz także dom macierzysty prowincji angielskiej.¹⁸ Początki tej prowincji sięgają pobytu Hugona de Payns w Anglii i Szkocji po synodzie w Troyes, lecz zakon jął wzrastać w siły dopiero po wstąpieniu na tron Stefana de Blois w roku 1135. Nowy król był synem hrabiego de Blois z pierwszej wyprawy krzyżowej. Poślubił on hrabinę Matyldę, dziedziczkę Boulogne i siostrzenicę Godfryda oraz Baldwina z Boulogne i Jerozolimy.¹⁹ Wydawało się więc całkiem naturalne parze królewskiej, iż należy obdarzać łaską templariuszy. Lecz kiedy w Anglii wybuchły walki między Andegawenami a rodem z Blois, okazało się, że ci pierwsi są jeszcze ściślej związani z Ziemią Świętą, jako że Henryk Andegawen, przyszedł Henryk II, był wnukiem króla Fulki z Jerozolimy. Nie wykorzystując właściwie zamieszek w królestwie, templariusze, zawsze przezornie, zachowali łaski obu stron i ciągnęli korzyści z każdej zależnie od losów wojny.

Hugon d'Argentein ze znakomitego rodu osiadłego w Hertfordshire to pierwszy znany nam z imienia mistrz Anglii²⁰. Ugoda z 1153 roku dotycząca następstwa tronu, a zawarta między królem Stefanem i Henrykiem Andegawenem, wymienia wśród sygnatariuszy Otona Templariusza – *Oto miles Templi*²¹. Możemy go zidentyfikować z *Osto de Saint-Omer* albo *Osto de Boulogne* (kronikarze podają oba nazwiska), synem kasztelana z Saint-Omer i bratem Godfryda, pierwszego towarzysza Hugona de Payns.²² Razem ze świętym Bernardem poświęcają akt nadania kiłowej angielskiej Matyldy na rzecz cystersów w Clairmarais; dokument został zredagowany we Francji w roku 1142²³. W 1145 roku Osto przebywa w Palestynie²⁴. W latach 1153–1155 pełni funkcję „mistrza Anglii”, acz ówczesne dokumenty między nim nie używają formalnie tego tytułu.²⁵ Z chwilą wstąpienia na tron Henryka II zastępuje go Ryszard Hastings, templariusz z anglo-normandzkiej średniej szlachty, dostarczającej urząd-

¹⁷ Lees, *loc. cit.*, s. XXXIX.

¹⁸ *Tamże*, s. XXXij.

¹⁹ *Tamże*, s. Xj – Xij.

²⁰ *Tamże*, s. xlvij.

²¹ *Tamże*, s. xlvij.

²² *Tamże*, s. xlvij – lv.

²³ *Tamże*, s. xlvij i nota 7.

²⁴ *Migne, Pat. Lat.*, 155, ss. 1169–1170. Archiwa Grobu Świętego.

²⁵ Lees, *loc. cit.*, s. 1.

ników na dwór Henryka i jego małżonki. Być może mniemano, że Osto jest nazbyt związany z odtrąconą rodziną królewską. Wynik dość nieoczekiwany owej zamiany to dozwolona przyjaźń łącząca obu rycerzy. Ryszard Hastings wybrał Ostę na swego „przybocznego kompana” — *compagnon de rang* — (tak zwano rycerza, który towarzyszył komandorowi czy dostojnikowi zakonu, aby kontrolować jego zachowanie się i postęпки. Przez dwadzieścia lat „mistrz Ryszard i brat Otton” figurują obok siebie w dokumentach i relacjach kronikarzy.²⁶ Razem z trzecim templariuszem, Robertem de Pirou, służą jako agenci polityczni Henrykowi II, który wykorzystał ich o wiele skuteczniej niż swoich Ludwik VII.

Kiedy w maju 1160 roku obaj królowie podpisali traktat pokojowy, trzech templariusze go poświęcili. Powierzono im jako stronie neutralnej trzy zamki w okręgu Vexin: Gisors, Neauphle i Neufchâtel, stanowiące posag małej Małgorzaty Francuskiej; mieli sprawować nad nimi pieczę, póki dziewczątka nie dorośnie, aby poślubić najstarszego syna króla Anglii.²⁷ Lecz kiedy w listopadzie 1160 roku Henryk II pogwałcił artykuły traktatu i kazał połączyć węzłem małżeńskim oba dzieciaki, trzech templariusze obecni na uroczystości „natychmiast mu wydali warownię w Vexin. Po czym król Francji wpadł w gniew i wypędził ich z królestwa, lecz król Anglii przyjął ich z wielkimi honorami”²⁸.

Jednakże Ludwik VII zachował nadal przyjaźń dla paryskich templariuszy. Najciekawszy aspekt tej sytuacji stanowi fakt, że owa partyzantka nie spowodowała żadnego rozdzwieku między templariuszowymi prowincjami we Francji i Anglii, utrzymującymi nadal braterskie stosunki. W maju następnego roku, podczas pokoju w Fréteval, mistrz Francji, Wilhelm Pavet, zjechał do Anglii i przewodniczył kapitule generalnej podczas nieobecności Ryszarda Hastingsa, który towarzyszył swemu królowi do Normandii. Kapituła zatwierdziła sprzedaż biskupowi Lincolnu Świętej Świątyni w Holborn. Rycerze odtąd mieszkali w Świątyni Nowej na wybrzeżu Tamizy.²⁹

Podczas niesnasek między Henrykiem II a Becketem w 1164 roku nasi trzech templariusze usiłowali pojednać króla z arcybiskupem. Dołączył swe wysiłki również Galfryd Foucher przebywający wówczas w Anglii. Na naradzie w Clarendon³⁰, kiedy Becket odmówił pogodzenia się z Henrykiem II, zaufani króla, templariusze Ryszard Hastings i jego kompan

²⁶ Hoveden, Benedictus Abbas, Gerwazy z Canterbury.

²⁷ Lees, *loc. cit.*, s. liij.

²⁸ Hoveden, Rolls Series, I, 218.

²⁹ Lees, *loc. cit.*, s. liij i 158.

³⁰ Lees, *loc. cit.*, s. liij cytując Hovedena, Rolls Series, I, 641 Clarendon i Canterbury, Rolls Series, I, 177.

*Hosteus nuntius de Bolo[n]ia*³¹ – Osto rodem z Bolonii – pałł przed prymasem na kolana i błagał go ze „szlochami i łzami”, aby pomyślał o sobie i miał litość nad swym klerem, lecz ów się nie zachwiał w swym postanowieniu. Jeśli mamy wierzyć Gerwazemu z Canterbury, ich błaganie oraz poprzednich mediatorów mocno wpłynęły na arcybiskupa i doprowadziły do podpisania przezeń konstytucji.³²

Osto z Saint-Omer po raz ostatni pojawia się po dziesięciu latach w 1174 roku w Selham w okręgu Suffolk podczas negocjacji ze zbuntowanym Hugonem Bigaud. Konj jego wierzącą poważnie zranil w udzie króla Anglii.³³ W 1177 roku³⁴ Robert de Pirou razem z Thierrym z Flandrii wyjechał do Palestyny. Ryszard Hastings rządził swą prowincją aż do roku 1185.³⁵ Wówczas złożył swą rezygnację na ręce Godfryda syna Stefana, sam zaś wsiadł na okręt towarzysząc pielgrzymce ubogich pątników do Ziemi Świętej. Może towarzyszył Gwidonowi Luzytanowi w tragicznej wyprawie pod Hattin i zginął razem z pojmanymi templariuszami zamordowanymi przez katów Saladyna.

Ryszard Hastings okazał się doskonałym administratorem. On to, jak już wzmiankowaliśmy, doprowadził do zakupu terenu nad Tamizą przy ujściu rzeki Fleet i założył nową komandorę z pięknymi okrągłymi kościołami, ufundował również *scriptorium* dla wykształconych skrybów, którym jego następca Godfryd syn Stefana zlecił sporządzić wielki inwentarz dóbr domu zakonnego w Anglii. W tym to *scriptorium* niewątpliwie wykaligrafowano pierwszy rękopis przekładu Księgi Sędziów, dzieło stanowiące część Biblii Ludwika Świętego, przy czym jedna wersja zawiera wymowną dedykację poświęconą „Mistrzowi Ryszardowi i bratu Ottonowi”.

W dziele *La Bible française au Moyen Age*³⁶ Paul Meyer analizuje przepiękny, iluminowany wolumen zawierający skrócone przekłady lub wyciągi z głównych ksiąg Biblii czy apokryfów, często przypisywany Ludwikowi IX. „Wiemy już – pisze – że wersja Królów jest o wiele

³¹ Gerwazy z Canterbury, *nuntius*. Testes sancto Honorio. Hoveden, *ib.*, c. 97.

³² Tzw. konstytucje klarendonskie ogłoszone przez Henryka II w 1164 roku zmniejszyły specjalne uprawnienia kleru, poddawały duchowieństwo sądowni świeckim, kasowały zwolnienia podatkowe, zabroniły duchowieństwu (z wyjątkiem się do Rzymu w sporach z władzą świecką). Mimo pojednania arcybiskup zwałował nadal konstytucje. W końcu został zamordowany w kościele 29 grudnia 1170 roku przez dworzian króla. [Hudeusz Manteuffel], *Średniowiecze polskie*. PWN, Warszawa 1958, s. 216 – przyp. Dum.

³³ Lees, *ib.*, c. 97, s. 99.

³⁴ *Ibid.*

³⁵ *Ibid.*, s. 151.

³⁶ Rymanu XVII, 1888, s. 17 [in: *Impressions*...]. *La Bible française au Moyen Age*

starsza niż inne księgi... Wersja Sędziów jest również dziełem odrębnym, niezależnym od reszty. W istocie (Rękopis Didot) wersję tę poprzedza rymowany prolog, z którego wynika, że została sporządzona na użytek mnichów, templariuszy czy szpitalników. Dotychczasowa jest przede wszystkim «mistrzowi Ryszardowi i bratu Ottonowi». Czy została napisana w Ziemi Świętej? Nie o tym nie wiemy, jednakże przynajmniej jeden egzemplarz, a nie jest on jedyny, świadczy o starym, aby zakonnicy mieli do dyspozycji pobożne księgi, których nie mogli przeczytać po łacinie.”

Leopold Deslile przypisuje przekład templariuszom, jako że „był sporządzony na żądanie mistrza Ryszarda i brata Ottona należących niewątpliwie do zakonu templariuszy”³⁷. Wszystko to skłania do mniemania, że przekład pochodzi z kręgów anglonormandzkich, czego dotąd nie podejrzewano i został sporządzony w latach 1160–1170.

Bardzo ładna jest opowieść biblijna. Księga Sędziów staje się jakby „ycerską epopeją całkiem w guście słuchaczy. Po śmierci Jozuego Izraelci proszą Boga o wodza w tych słowach: „Piękny Pamię, kto nas powiedzie przeciw Kananejczykom i będzie wodzem naszych zastępów?”. Symeon przyłącza się do „wypraw” swego brata Judy, razem najeżdżają miasto Kananejczyków atakując ich zaprawdę „z cudowną odwagą”. Następnie Juda „zbiera swe oddziały i ustawia w szyku zastępy, rusza z meustanszonym rycerstwem ku Akce... i zajmuje Eskalon i Akkę i wszystkie otaczające je regiony”.

Lecz najciekawszy jest dla nas rymowany wstęp w języku francuskim.

Mistrz Ryszardzie i bracie Ottonie
W tym bractwie świętym
Za Wasze dobre imię
Chroń nas coraz więcej
Strzeż i usłóż
Słodki, prawy, wszechmocny Jezus...
Panowie, czym Wasze rozkazy
Wypełnił bez skazy
Tłumacząc Judicium...³⁸

³⁷ *Le développement des inv. latins et français (1165–1190)*. Paris 1891, s. 50.

³⁸ *Maitre Richard et frere Otton*.

En cette sainte fraternite (Godefrid).

De votre honneur compaignon

Garde et sauveille plus ou plus

Le dux, le frere, le nuz spassant Jean...

Z trwyc wersów wynika, że tłumacz nie należał do zakonu. Sam zresztą o tym nam mówi nieco dalej:

*Jeślić mój przykład Wam się spodoba
Niech taka oto spotka mię nagroda
Byście w imię Boże na ją użyzyli
I do swych zasług mię dopuścili.
Zaprawdę bowiem innym pragnieniem
To dzieło mię nie natchnęło...³⁹*

„Dopuścić do dobrodziejstw zakonu” — uczestniczyć w jego duchowych zasługach — to potoczne określenie w Regule. Zwłaszcza przyjmując brata do zakonu „obdarzone go wszystkimi dobrymi uczynkami spełnionymi od początku i spełnianymi w przyszłości aż po sam kres...”⁴⁰, obdarzano wraz z nim jego ojca i matkę oraz wszystkich krewnych, których chciałby dopuścić do otrzymania owych darów. Świeccy ofiarodawcy i „konfratry” zakonu mieli również swój udział w jego duchowym skarbcu.

Dzieło ma na oku — pisze tłumacz — spowodować aby:

*... dwie prawdy w was królowały,
Bez których zbawienia nie dostąpi
Żaden człowiek...⁴¹*

Te dwie prawdy to miłość i pokora, cechy o których mówiono templariuszom przy każdej okazji aż po sam kres istnienia zakonu i na pozór bezskutecznie. W Księdze Sędziów tłumacz mówi:

*Seigneurs votre commandement
Ai - je fait debonnairement
De translater (traduire) l'ordrem...*

³⁹ *S'il vous plaît ma translation
Dont vous demande ma guerredon (récompense)
C'est que par Dieu me ordantez [m'accorder]
Qu'en vos bienfaits me recevez,
Car c'estés autre convoitise
Ne m'a cette oeuvre mise...*

⁴⁰ Regle, § 677 (Curzon).

⁴¹ *Les deux vérités en vous régner
Sans lesquelles ne se peut sauver
Nul homme...*

*Wiele dobra i cnót uzyskać mogą
Płynących z pięknego rycerskiego zakonu
Użytych ich stanowi.
Tu usłyszeć mogą
Jak zaszczytna jest służba Bogu
Jaką nagrodę On swym gotuje
Sławnym dlań swą miłością
Którzy pragną wydać swe ciała
Na utratę żywota
By prawa Jego i strzec i bronić
Jak to bracia z Waszego czynią Zakonu.
On sam ich wybrał.
Swą przybacznią świętą
I własnym godłem ich obdarzył
A jest nim Krzyż, który nosicie,
A ciała Wasze i dusze zbroicie.⁴²*

Zaskakuje nas podobieństwo do Regule francuskiej: „Przeto zalecamy Wam... abyście poszli śladem tych, których Bóg wybawił z grzechawiska zratry i w Swęj błogiej litości nakazał bronić Świętego Kościoła... O Wy, czcigodni bracia, przede wszystkiego Bóg jest z Wami, jako że przyobiecaliście dla miłości Boga wzgardzić po kres żywota złudnym światem i udrękami ciała”⁴³

Na zakończenie tłumacz nader subtelnie przeprosza za ewentualne pomyłki.

⁴² *Moult pourront grand bien trouver
De sens et de belle voulté (chevalerie)
Qu'offiers à leur chevalerie,
Et illec (ici) pourront voir
Quel honneur est de Dieu servir
Et quelle guerredon aux siens rend
Qui pour s'amour noblement
Se ventent aux périls lires
Pour sa loi défendre et garder
Comme ceux de votre ordre font,
Qui ses élus chevaliers sont
Et de sa privée maine maine (suite)
Avaqués a s'enseigne baillés;
C'est sa Croix que vous portez
Dont vos corps et vos coeurs armez...*

⁴³ Regle § 1 i 9 (Curzon).

Jeśli cokolwiek Wam się nie spodoba
 Od nagany służę mi obrona.
 Uczynić tak byłem zmuszony, mało kto wie o tym.
 Hem się nad tym musiał namudzić,
 Mądrszym ode mnie wielu jest rada.
 O tym pomijcie.
 Poniekąd też w księdze znalazł się strój
 Którymi do cna byli znudzeni.
 Ale wiele winien się napracować
 Kto taką księgę uczciwie chce przełożyć,
 Lecz nie powinien dla pięknych słówek
 Istotę prawdy na uboczu zostawić.
 Ani tym sposobem prawdy zatracić.
 A jeśli obu mi może w tym wnieśliście,
 Ku prawdzie raczej winien się przoblizyc.⁴⁴

... Sentencja, nad którą każdy tłumacz z pożytkiem dla siebie może medytować.

⁴⁴ Si c'est quelque chose y traine à reprendre
 De blâme ne doit ce défendre
 Qu'efforce sans et peu en suis
 Et ne pourrai (peu) nous) venir) en or
 Car plus sage conseil du mien
 Et de plusieurs, et s'entend bien
 Qui en fait ont trouvé ce) pas (passages)
 Dont au passer furent) ma) la)
 Car mult doit par grand) sans) avoir
 Qui tel) livre) veit) traduire)
 Qui il ne) doit) pas) pour) beau) d'ur) (belle) parole)
 La) vérité) du) sans) laisser
 Ne) si) (saint) réalité) la) vérité)
 Qui) son) d'ur) sans) trop) blâme
 Et) à) attendre) des) deus) ne) peut) faire)
 A) la) vérité) se) doit) plus) traire) (s'approcher)

Rozdział IX

„ORDONANSY“

Zbiór statutów czyli „Ordonansów“ zakonu templariuszy spisanych przed 1187 rokiem. Szczegółowa analiza funkcji całego zakonnego personelu.

Działalność zakonu z ośrodkiem w Jerozolimie rozprzestrzeniła się na całą Ziemię Świętą. Działalność tę cechuje organizacja ściśle ze sobą powiązanych szczebli hierarchii. Główni dygnitarze to: przede wszystkim mistrz, potężny władca, lecz w większości poważnych spraw poddany decyzjom kapituły, w której dysponował tylko jednym głosem; seneśzal zarządzający zaopatrzeniem w żywność i stroną gospodarczą zakonu; marszałek odpowiedzialny za wyćwiczenie wojska i jego dyscyplinę; często głównodowodzący w czasie wojny oraz sukiennik zaopatrujący braci w odzież. Wyłącznie mistrzowi oraz kapitule podlegali komandorowie trzech wschodnich prowincji — Jerozolimy, Trypoli i Antiochii. Każdy z nich miał pod swymi rozkazami własnego marszałka i sukiennika. W następnym szeregu po komandorach Prowincji idą kasztelani i komandorzy domów zakonnych; komandorzy — dowódcy rycerskich zastępów — podlegali marszałkowi swego klasztoru. Templariusze osadzali często jako gospodarzy braci służebnych, którzy zarządzali dobrami wiejskimi. Dowódca turkopól przewodził lekkiej, zaciężnej jeździe złożonej z tuziemców, giermkom zaś — również na żołdzie — chorąży.⁴⁵

Spostrzegliśmy już, że prowincje zachodnie — Francję, Anglię ze Szkocją oraz Irlandią, Flandrię, Owernię, Poitou, Akwitanię, Prowansję, Katalonię, Aragonię, Portugalię, la Pouille, Sycylię, Węgry — cechowała bardziej elastyczna organizacja. Prowincji tych było dziesięć lub dwanaście, zmieniała się bowiem ich liczba. Na czele każdej z nich stał mistrz lub komandor, lecz ci zarządzali niekiedy kilku prowincjami naraz, na przykład Prowansją i Katalonią albo „Prowansją i różnymi regionami Hiszpanii”. Spotykamy również „komandorów Prowincji Zachodnich”

⁴⁵ Règle, Les Règles 77-187 (Cuzzon).

oraz „wizytatorów”, którzy lustrowali domy zakonu w jednej lub kilku prowincjach.

Klasztor w Hiszpanii prowadził działalność równorzędną z „Zamor-skim”. Templariusze bowiem bez ustanku wojowali od Nawarry po Murcję. Lecz pozostałe prowincje istniały jedynie, by odciążyć oba klasztory od spraw gospodarczych i finansowych; wyjątek stanowią tylko niektóre miasta na wybrzeżu, takie jak Tulon, gdzie komandoria włączała się w system obrony miasta.²

Templariusze gromadzili się na kapitułach dwojakiemu rodzaju. Kapituła zwykła, rodzaj rady honorowej, zbierała się raz w tygodniu, „wszędzie gdzie przebywało czterech lub więcej braci”, aby osądzić wykroczenia i zdecydować o codziennej gospodarce w dobrach komandorii. W skład kapituły generalnej wchodził cały klasztor, wielcy dostojnicy i komandorowie wszelakiego stopnia. Omawiano tu administrację zakonu, nominacje na stanowiska. Kapituła generalna służyła również za sąd odwoławczy w sprawach sądowych odesłanych przez kapituły zwykłe i udzielała zgody na decyzje powzięte przez przyboczną radę mistrza — rodzaj *Privy Council* — w której zasiadali wielcy dostojnicy i kilku wybranych rycerzy, a która decydowała o polityce zewnętrznej zakonu. Przynajmniej raz do roku odbywały się również obrady prowincjonalnych kapituł generalnych.

„Ordonansy”, czyli Statuty hierarchiczne prawdopodobnie zostały opracowane w okresie rządów Bertranda de Blancfort, a na pewno przed utratą Jerozolimy w 1187 roku, zawierają bowiem szczegóły o funkcjach komandora stolicy królestwa łatyńskiego, pielgrzymkach nad Jordan, przyznawaniu łupu zdobytego za rzeką i o przywileju, jakim cieszyli się templariusze pełniąc straż przy Prawdziwym Krzyżu, relikwii utraconej w bitwie pod Hattin w lipcu 1187 roku. Wydaje się bowiem nieprawdopodobne, aby zbiór tak ważny został opracowany w czasie niespokojnych lat po śmierci Amalryka I w 1172 roku. Toteż możemy — przynajmniej prowizorycznie — założyć, iż został sporządzony w okresie, kiedy Bertrand de Blancfort rządził zakonem.

„Ordonansy” spisane są po francusku i zasługują na poznanie ze względu na godne podziwu szczegóły o obyczajach i wojskowych zwyczajach owych czasów, a także o zwyczajach panujących w zakonie templariuszy.

Mistrz ma prawo posiadać cztery wierzchowce — konie albo muły — ponadto konia tureckiego albo wyborowego konia bojowego zwanego

² Zob. Leonard, *Introd. au Cart. ms. du Temple*.

także prawiczym.³ Mistrzowi towarzyszy brat kapelan i kleryk z dwoma wierzchowcami oraz koniem jucznym lub mułem do przewożenia rzeczy osobistych i przenośnego ołtarza, przy którym odprawia się masę. „Szlachetnie urodzony” konny pacholek nosi tarczę mistrza i jego włócznię. „A gdy ów przesłuży jakiś czas, mistrz może pasować go na rycerza, lecz niech tego nie czyni nazbyt często.” Osobista jego obsługa składa się jeszcze z kowala, pisarza znającego język arabski, kucharza, dwóch pieszych pacholek, brata służebnego z dwoma wierzchowcami oraz turkopola czyli miejscowego jeźdźca pełniącego funkcje gońca.⁴

„Mistrzowi winno towarzyszyć dwóch braci rycerzy wybranych spośród tak cnych mężów, iż nie wolno ich wyłączyć z żadnej rady, na której się zbiera pięciu lub sześciu braci.” Są oni jego zaufanymi doradcami, a zarazem kontrolują postępowanie swego przełożonego na arenie publicznej i w życiu prywatnym.

Na podobieństwo Ludwika Świętego templariusze bardziej cenili „cnych mężów” niż „mężnych”. W ich szeregach obowiązywała niezachwiana odwaga, a Reguła swych pochwał nie szczędzi rycerzom „mądrym i o cnych obyczajach”.

Towarzysze mistrza otrzymują „tę samą miarę owsa [dla swych koni] co mistrz... a w czasie wojny, gdy bracia uczestniczą w wyprawie, zasób żywności winien być wspólny i nie wolno go powiększać ani zmniejszać, z wyjątkiem decyzji kapituły. Dotyczy to również oliwy i wina”.

Na początku „Ordonansów”, nawet w przepisach dotyczących mistrza, dostrzegamy baczność troskę, aby wszystko dzielić równo, unikać wszelkiego maraństwa, jednakże bez uszczerbku dla racji rycerzy oraz wierzchowców, a także zwierząt jucznych równie niezbędnych w służbie zakonu.

Redaktor ocenia następnie zwyczaj sprawnego zarządzania „mieniem Domu” i regulowania wydatków, zalecając jednakże prowadzić życie na wysokiej stopie, „z rycerską troską o odworność i szczodrość”.

„Zasięgnąwszy rady u części cnych mężów z Zakonu mistrz może wypożyczyć dobra Domu aż do wysokości tysiąca bizantów.⁵ A jeśli mistrz chce pożytyć większe mienie, winien zasięgnąć rady większości cnych mężów. Mistrzowi wolno podarować sto bizantów lub konia czemu mężowi zaprzyjaźnionemu z Zakonem, a także ofiarować mu złotą albo

³ Ciężki rumak bojowy, którego giermek widzie po swej prawej stronie, stąd nazwa francuska *destrier* — prawiczy (w jęz. starofrancuskim *destris* — prawa ręką). Rumak ten to koń śliny, wytrzymały, wytrzymały. Rycerz nie dosiada go poza polem bitwy (przyp. tłum.).

⁴ *Règle. Retraus du maître* § 77—98 (Curzon).

⁵ Bizant — złota moneta bizantyńska (przyp. tłum.).

srebrną czarę, albo suknię z popielic, albo inne piękne klejnoty o wartości co najmniej stu bizantów celem osiągnięcia pożytku dla Domu... Może ofiarować w podarunku wszelakie części uzbrojenia prócz miecza albo grota włóczni, albo pugińalu — tych mu dać nie wolno.”

Templariusze lubią rozdawać upominki. Wzrost o tym mówią Statuty. Wartość ich jest proporcjonalna do rangi ofiarodawcy, począwszy od „pięknych klejnotów” mistrza po drobne przedmioty, jakie braciom wolno sobie wzajem ofiarować, a więc: mały nożyk angielski, latarnię albo „jakiś przedmiot, który sami sporządzili i nic Domu nie kosztował”. Przepisy wzmiankują nawet o psach i kotach, które mogą podarować znajomym nie należącym do zakonu.

Władza mistrza podlega ograniczeniu w zakresie polityki zewnętrznej zakonu, jak i w stosunku do wielkich dostojników. „Mistrz nie ma prawa odstąpić ziemi ani jej przyłączyć, ani też wziąć pod swą opiekę zamku w marchii bez zasięgnięcia rady kapituły.

Również nie powinien wszczynać wojny ani zawierać rozejmu w sprawie ziemi i zamku, które należałyby do zakonu jako lenno, bez zgody całego klasztoru. Lecz gdyby się zdarzyło, iż rozejm nie został zerwany, mistrz może go przedłużyć za zgodą braci mieszkających w regionie.

Mistrzowi nie wolno mianować komandorów królestw, chyba że to uczyni za zgodą kapituły. A jeśli chodzi o innych komandorów oraz innych dostojników, ze względu na ubóstwo ziemi, władny jest ich mianować za zgodą kapituły albo i bez niej...”

Kiedy mistrz opuszcza Królestwo Jerozolimy, pozostawia jako swego namiestnika komandora Ziemi Świętej albo innego członka zakonu. „Lecz jego zastępca nie nabywa przez ten fakt żadnej władzy, jedynie gdyby podczas nieobecności mistrza zaszła potrzeba zwołać on radę, przewodniczy kapitule i rozdaje broń...”

Tym sposobem Galfryd Foucher, komandor Królestwa podczas wyjazdu Bertranda de Blancfort do Egiptu, był jednocześnie wielkim komandorem zakonu i przekazał na Zachód wieść o utracie Harim. Należy zaakcentować owe ograniczenia władzy wielkiego komandora, spowodowały bowiem kilkakrotnie zahamowanie inicjatywy zakonu podczas nieobecności mistrza lub po jego śmierci. „Ordoanzy” wskazują na nieustanne podróże z Ziemi Świętej, zwanej przez templariuszy Ziemią Zamorską, do Europy i z powrotem do Palestyny, Domy zakonne na Zachodzie wysyłają do swego centrum w Jerozolimie przeróżne bogactwo: złoto, srebro, tkaniny, odzież, zbroje, rzędy, konie. Ze Wschodu templariusze wyprawiają braci z misją, wizytatorów celem zlustrowania oddalonych prowincji, rycerzy w podeszłym wieku lub chorych.

„Kiedy mienie przybywa zza morza, należy je złożyć w skarbcu na rozkaz komandora Królestwa Jerozolimy, a ów nie powinien go naruszyć ani złożyć w innym miejscu, póki go mistrz nie obejrzy i nie wyda swego polecenia.” Ten sam nakaz stosuje się do koni odsyłanych do „karawany” marszałka.

„Kiedy podczas obrad kapituły generalnej mistrz zechce wysłać braci za morze ze względu na ich choroby lub potrzeby Zakonu, winien wezwać marszałka i sukiennika, i komandora Akry i tak im rzec: „Odcie i zobaczcie braci, których należałoby wysłać w zamorskie krainy. Oni zaś powinni udać się do infirmerii i obejrzać braci, a następnie innych przebywających poza szpitalem. Muszą spisać tych, których w ich mniemaniu najkorzystniej byłoby wysłać za morze; później zaś wrócić do mistrza i pokazać mu spis. Jeśli zaś należałoby coś zmienić, winno to być zmienione za ich radą.

Jeśli zaś wizytatora lub komandora mianowanego przez kapitulę generalną zawczywałby mistrz i klasztor, a pozostawałby on gdzie indziej z jakiegokolwiek bądź przyczyny, winien być zwolniony z innych funkcji oraz zażądać od mistrza i klasztoru Bulli i Kiesy...”

„Bulla” to pieczęć zakonu, oznaka jego władzy; „Kiesa” oznacza fundusze, którymi zarządza. Obie stanowią insygnia jego władzy.

Znamy około dwadzieści wzorów pieczęci templariuszy. Na jednej z najstarszych, na dokumencie Everarda des Barres, widnieje mała świątynia zwieńczona kopułą. Na drugiej z około 1200 roku — dwóch rycerzy na jednym rumaku, z nastawionymi włóczniami, ewaluje z prawa na lewo. Widzimy również krzyż o rozszerzających się ramionach przybity do słupka, a także *Agnus Dei* charakterystyczny dla mistrzów Anglii, wzorce te się powtarzają ze zmiennymi detalami. Inne istniejące pieczęcie zdają się raczej stanowić osobiste herby komandorów zakonu.⁹

Oto przepis dotyczący przyjmowania do zakonu *ad succurrendum*? „Mistrz nie powinien przyjmować braci bez obecności kapituły, lecz jeśli gdzieś się uda i członków kapituły odnaleźć nie może, a jakiś cny maż zaklina go w imię Boga, aby go przyjął do bractwa, jako że jest tak chory, iż sądzi się, że nie zdoła wyżyć, wówczas za radą obecnych tam braci wolno mu przyjąć go do Zakonu... Jeśli zaś Bóg obdarzy go zdrowiem, skoro tylko znajdzie się w naszym Domu winien wyjawić swe powołanie wobec wszystkich braci i wdrożyć się w obowiązki.”

⁹ *Inventaire des Sceaux des Archives de l'Empire*. Mała świątynia to wizerunek *Templum Domini* czyli meczetu Omara zwanego też świątynią Salomona.

¹⁰ *Ad succurrendum* — popieszczenie z pomocą; w danym tekście w chwili ugonii lub ciężkiej choroby (przyp. tłum.).

Kończąc z przepisami dotyczącymi mistrza, zacytujmy kilka szczegółów związanych z jego życiem osobistym.

„Mistrz może jadać w swej komnacie: skoro wrócił przed chwilą z wyprawy albo kiedy puszczono mu krew, albo kiedy zaprosił do siebie świeżych rycerzy lub innych mężów. Kiedy zaś choruje, może spoczywać w swej komnacie, wówczas jego przyboczni drubowie spożywają posiłek z innymi braćmi. Kiedy zaś wyzdrowieje, winien jadać przy jednym ze stołów w infirmerii, a wszyscy bracia w szpitaliku powinni jadać lepiej ze względu na miłość do niego...”

Kiedy mistrz jada przy klasztornym stole może zaoferować danie ze swej miseczki komu zechce, a tego czynić nie wolno żadnemu innemu bratu poza mistrzem.

Każdą szatę, którą mistrz odrzuci ze swego stroju czy odzieży dziennej lub nocnej, należy w imię Boga oddać trędowatym albo tam, gdzie będąc najlepiej użyta. Jeśli zaś mistrz podaruje jedną ze swych szat któremuś bratu, winien oddać drugą trędowatym lub gdzie indziej.

Mistrz winien zapytać wszystkich wspólnie braci w każdej sprawie, którą ma załatwić za radą klasztoru i powziąć decyzję uzgodnioną przez nich z większością braci. Wszyscy bracia winni okazywać posłuch mistrzowi, a także mistrz winien słuchać kapituły.¹⁴

Ostatnie zdania nieźle określają stosunki między mistrzem a kapitułą. Mistrz posiada znaczną władzę, lecz nie absolutną, ogranicza ją prawo kapituły do dyskusji, ponadto Reguła i zakorzenione zwyczaje uwidocznione w „Ordonansach”, których templariusze przestrzegają nader wernie. W uprawnieniach kapituły istnieje pewne wahanie w pierwszeństwie, a mianowicie czy ma decydować *pars magna* czy *pars seniores* — większość rycerzy czy też najstarsi. Wolno nam przypuszczać, że w pierwszym rzędzie dyrektywy wychodziły z rąk mistrza, grupki wysokich dygnitarzy oraz cieszących się dobrą sławą rycerzy otaczających wodza, a kapitułą generalną następnie wzywano do zatwierdzenia podpisem powziętej decyzji.

Drugim po mistrzu dygnitarzem jest senezał. Niewiele mówią nam o nim „Ordonansy”. Głównie on w cieniu mistrza i marszałka, którzy piastują o wiele bardziej znaczące stanowiska. Jednakowoż jest drugim w hierarchii zakonu dostojnikiem i podczas elekcji mistrza dość często wybór pada na posiadacza tego tytułu.¹⁵

Senezał podobnie jak mistrz ma cztery wierzchowce, lecz „zamiast mufa przysługując mu koni przeznaczony na wojskowe parady.” Osobista obsługa składa się z dwóch giermków, „diakona-pisarza, by odmawiał z nim

¹⁴ *Règle, Règles du monastère*, § 49 — 100 (Curzon).

pacierze”, saraccńskiego pisarza, dwóch pieszczych pacholców, brata służebnego oraz turkopola. Podobnie jak mistrzowi winien mu zawsze i wszędzie towarzyszyć „druh przyboczny”.

Senezał używa identycznej z mistrzem pieczęci zastępując go „w każdym miejscu, gdy ów jest nieobecny”. Na terenie obozu mieszka w „okrągłym namiocie”, na którym powiewa dwubarwny chorągiew, słynny sztandar templariuszy zwany „baussant” — „srebrzysty, w trzeciej górnej części czarny”.¹⁶

Usiłowoano chorągiew templariuszy otoczyć tajemnicą nazywając go *baussant*¹⁶ lub nadając mu jeszcze inne fantastyczne nazwy. Wyraz *baussant* oznacza po prostu „złożony z dwóch barw” — w danym wypadku czarno-biały. Rycerze zwali swój sztandar *baussant* — (nigdy *beaussant*). Jakub de Vitry, który był jednym z „przyjaciół Domu” i zbierał informacje u samychże templariuszy, powiada, że nosili „chorągiew czarno-białą, zwaną przez nich «Beaucens» jako znak, iż są szczerzy, zycieliwi dla przyjaciół, czarni i groźni dla wrogów... Lwy w czasie wojny, baranki w czas pokoju”.¹⁷ Symbolika znajduje swój wyraz w godle, nigdy zaś w mityce ukrytej w nazwie sztandaru.

Senezałowi wolno podarować paradnego rumaka albo mufa, wojenne siodło, „piękną, srebrną czarę” albo suknię „z popielicy lub szkarlatu lecz wszystkie te dary winien ofiarowywać za radą braci przebywających w pobliżu i celem osiągnięcia pożytku dla Domu”.

Istnieje pewna gradacja w podarunkach, jako że mistrz ma prawo podarować sto bizantów lub złotą czarę.

Marszałek zakonu pełni kilka funkcji. Przede wszystkim odpowiada za dyscyplinę klasztoru zarówno w czasie wojny jak i pokoju. Osobiście przeprowadza apel rycerzy zgromadzonych, by wysłuchać mszy lub nabożeństwa. Wydaje dzienne rozkazy, nawet kiedy mistrz jest obecny. Zaopatruje w żywność, konie oraz inne wierzchowce, a także zwierzęta juczne tak w klasztorze, jak i podczas pochodów, dba o broń, zbroje i rzędy wypożyczone braciom lub złożone w składach zbrojowni. Ponadto w czasie wojny dowodzi wojskiem (oczywiście pod naczelnym dowództwem mistrza) i to w epoce, gdy wódz płaci własnym życiem. Marszałek osobiście niesie sztandar jako znak zwołujący do walki, a kiedy szarżuje ciężka jazda, do niego należy według malowniczego określenia „służyć za ostre” ataku.¹⁸

¹⁶ *Règle du Temple* (Curzon), § 87, nota 3.

¹⁷ *Beaussant* — wielokrotny majestat (przyp. tłum.).

¹⁸ Vitry, *Historia Orientalis*, rozdz. LXV.

¹⁹ *Règle, Règles du monastère*, § 10 — 109 (Curzon).

Marszałkowi przysługuje prawo posiadania czterech koni, w tym jednego tureckiego, oraz dwóch giermków. Swiętę jego stanowi konny brat służebny oraz turkopol. W czasie pochodu zamiast w „namiocie okrągłym” mieszka w namiocie zwanym *aiguillet* czyli szpikulcem, jego zaś giermkowie mieszczą się w małym namiocie zwanym *ghebeure* (noru wydry — przyp. Hum.). „Kiedy zaś udaje się z wojskiem do obozu, juczne konie i muły komandora Ziemi winne wieźć jego szpikulce, owies i kociol, w jakiegokolwiek znajdują się kranie.

Pod zarządkiem marszałka winne znajdować się oręż i zbroje Domu, zarówno te, które się wydaje braciom zakonnym, jak i pochodzące z darów albo jalmużny, albo zdobyczy. Cały zaś łup mający zwizek z bronią, nawet jeśli jest zakupiony na licytacji,¹³ winien przejść w ręce marszałka.

Na jakiegokolwiek ziemi przebywa marszałek, może on kupować konie i muły. Lecz winien to czynić za wiedzą mistrza, jeśli ów jest obecny. Mistrz zaś winien nakazać, by wydano mu bizanty, jeśli widzi, iż zachodzi potrzeba. Wolno marszałkowi ofiarować świeckiemu, zaprzyjaźnionemu z Domem doradcy siodło już używane albo mu zwrócone, a także inne drobne przedmioty należące do rynsztunku, lecz niech nie czyni tego nazbyt często.”

Wartość darów wciąż mając.

Kiedy są nieobecni w Królestwie Jerozolimskim mistrz i senezal, a nie został mianowany wielki komandor, przewodniczenie kapitule należy do marszałka. Również on mianuje „za radą cnych mężów” chorążego i wicemarszałka. Obaj są braćmi służebnymi.

„Kiedy w czasie wojny rozlega się wezwanie, komandorowie domów zakonnych winni zgromadzić swe konie i muły, udać się w ordynku do marszałka, a później nie wolno im odejść bez zezwolenia. Wszyscy zaś bracia służebni powinni udać się do dowódcy turkopolów i nie wolno im odejść bez zezwolenia. A wszyscy bracia rycerze i wszyscy bracia służebni, i wszyscy orężni, gdy są pod bronią, podlegają rozkazom marszałka.”

Marszałek nie może być wybrany na komandora prowincji, chyba że w pierwz zostanie zwolniony ze swego stanowiska. Natomiast kapituła generalna może wybrać na marszałka każdego z „komandorów z tej strony morza” (Palestyny) przez senezala i skarbnika.

„Skarbnikiem klasztoru jest komandor Ziemi Jerozolimskiej i cały mienie Domu, skądkolwiek zostało przywiezione, z tej czy z tamtej strony morza, należy oddać i złożyć w jego ręce. On zaś winien umieścić je w skarbcu i nie wolno mu nic tknąć ani przenieść, póki ich mistrz nie

¹³ Zob. *Les Assises de Jerusalem*, książki Jans z Bełżina.

obejrzy i nie przeliczy. Kiedy zaś mistrz je obaczy należy je spisać, a komandor (Królestwa) winien je przechować w Skarbcu, a także może się nim posłużyć dla potrzeb Domu. Jeśli zaś mistrz lub część cnych mężów odeń zażąda, musi im zdać raport.¹⁴

Komandor Ziemi Jerozolimskiej winien zaopatrzyć sukiennice we wszystko, co jest potrzebne, a może stać się wazę, co zechce za zgodą sukiennika. Sukiennik zaś winien go słuchać (!).

Komandor Ziemi może podarować koma na paradę albo muła, albo srebrną czarę, albo suknię z popielic czy ciemnobrązowej materii... albo płótno z Reims przyjaciółora, którzy ofiarowali Domowi znaczne upominki. Wszystkie zaś suknie z popielic albo szarego sukna, albo szkarlatu i wszystkie sukna nie skrojone, a przysłane do Domu w darze lub jalmużnie należą do komandora Ziemi. Wszystkie zaś inne suknie winne być złożone w sukiennicach.”

Cały zysk z kupna i sprzedaży, wszystkie legaty oraz jalmużny o wartości począwszy od stu bizantów i wyżej zebrane przez komandorów Domów należy wpłacić do Skarbcu; natomiast o mniejszej wartości pozostają w dyspozycji komandorów. Lecz, jeśli legat o znacznej czy małej wartości został zaofiarowany na morzu, należy go przekazać do Skarbcu.

Cały łup i wszystkie zwierzęta juczne, i wszyscy jeńcy, i całe bydło zdobyte na wojnie przez domy zakonne w Królestwie Jerozolimskim są w dyspozycji komandora Ziemi, z wyjątkiem wierzchowców i zbroi, i oręża, te bowiem przynależą do zbrojowni...

Wszystkie morskie okręty w Domu Akry podlegają rozkazom komandora Ziemi, jak również komandor Nabrzeża Akry i wszyscy podwładni mu bracia. Wszystkie rzeczy przywiezione przez owe okręty należy zdać komandorowi Ziemi. Lecz jeśli jakiś przedmiot byłby przysłany mistrzowi lub inuemu z braci, należy mu ten przedmiot doręczyć.”

A na zakończenie kilka interesujących szczegółów: „gdyby komandor zechciał zaopatrzyć się w zbrojowni w siodło albo jakąś rzecz na własny użytek bądź dla przyjaciela Domu, wolno mu to uczynić — lecz niech nie czyni tego nazbyt często... Komandor Królestwa nie może spraszać wielu gości lub ofiarowywać podarunków świeckim mężom ani rycerzom, o ile mistrz jest obecny, chyba że zaprosi prywatnie któregoś z przyjaciół Domu, lecz podczas nieobecności mistrza wolno mu to uczynić.”

Jako że komandor Ziemi zna lepiej niż ktokolwiek zasoby zakonu, do niego należy wybór kwater zimowych dla braci. „Kiedy nadechodzi pora, aby rozstać braci z klasztoru do Domów Zakonnych, komandor może

¹⁴ *Regle. Règles de commandeur de Roissam*, 3 (10) = 119 (Czeren).

rzec marszałkowi: „Umieść tyłu w takim Domu, a tyłu w innym; a marszałek winien rozkaz wykonać i umieścić ich tam ani mniej, ani więcej.”

„Ordonansy” komandorów Trypoli i Antiochii nie odznaczają się niczym szczególnym. Przypominają „Ordonansy” komandora Królestwa z wyjątkiem przepisów dotyczących działalności skarbnika.

Sukiennik poprzestaje na „czterech koniach i dwóch giermkach” na podobieństwo najbardziej uprzywilejowanych braci - rycerzy, lecz ma do swej obsługi „piwniczego oraz tragarza”. Przysługuje mu „szpikulec” równie wielki jak marszałkowi i mały namiotek dla jego krawczyków. „A juczne zwierzęta komandora Ziemi winne wieźć toboły ze szwalni i szpikulece sukiennika.”¹²

Sukiennik zaopatruje braci w odzież i pościel — prócz kap, czyli wełnianych dywanów, którymi przykrywają swe łóżka, a podarowanych przez jakiegoś krewnego lub znajomego spoza zakonu.

„Kiedy zza morza przysyłane są szaty, sukiennik winien być obecny przy rozpakowaniu tobołów, a wszystkie dary przysłane zakonnym braciom musi oddać adresatom. On też powinien baczyć, aby wszyscy bracia mieli włosy przyzwyczajone ostrzyżone, a jeśli któryś z braci nie jest należycie uczesany, sukiennik może mu nakazać, aby włosy ostrzyżł, brat zaś winien go posłuchać. Po mistrzu bowiem i marszałku sukiennika jest obowiązany najpilniej słuchać.”

Podczas uroczystości przyjmowania do zakonu nowego brata, kiedy się go przyodziewa w białą szatę, „sukiennik powinien odebrać mu całą dawną odzież prócz uszytej z popielic i szkarlatu. A jeśli ów oddaje Domowi doto czy srebro, czy dukaty, wszystko aż do wartości dziesięciu bizantów winno być złożone w sukiennicach, nadwyżka zaś należy do komandora Ziemi”.

Przechodzimy następnie do przepisów dotyczących komandora Grodu Jeruzalem, Gospodarza Domu. Ponieważ stanowisko to przestało istnieć z chwilą utraty Jerozolimy w 1187 roku, szczegóły te pozwalają nam umieścić ten fragment pod datą wcześniejszą niż zbiór, którego częścią stanowią.¹³

Komandorowi przysługują cztery wierzchowce, w tym jeden turecki i „zaczny pociągowy” zamiast mula. Obsługa składa się z dwóch giermków, brata służebnego, saraceńskiego pisarza oraz turkopola.

W mieście podlega mu „komandor Rycerzy” na czele zastępu złożonego z dziesięciu braci. Tutaj spotykamy się z pierwotną funkcją Ubogich Rycerzy: ochroną i pomocą pątnikom na drogach Ziemi Świętej.

„Komandor Jeruzalem winien mieć pod swymi rozkazami dziesięciu braci rycerzy, aby prowadzić i strzec pielgrzymów idących nad rzekę Jordan: powinien wieźć okrągły namiot i dwubarwną chorągiew albo jakąś oznakę, póki trwa jego funkcja. Toteż gdyby zakładał obóz, a znalazłby się jakiś zacny człowiek cierpiący, mógłby go przyjąć do swego namiotu i służyć mu jalmuzną z zasobów Domu. Dlatego też winien wieźć okrągły namiot i prowadzić zwierzęta juczne, i zabrać żywność, a gdyby zaszła potrzeba odwiedzić pielgrzymów na jucznych zwierzętach.”

Nawet przed utratą Jerozolimy nie była bezpieczna pielgrzymka nad Jordan. Rzeka stanowiła granicę między dwoma krainami, francuską i saraceńską i podróżnym groziła napaść jakiegoś zagonu zza Brodu Jakuba. Lecz po wielkiej tragedii, która przepołowiła historię Latańskiego Królestwa, nie ma już mowy o kąpielach w błogosławionych wodach. Pątnicy muszą się zadowolić okolicami Akry i Tortozy, co najwyżej odwiedzić kilka miejscowości w Galilei.

Komandor Grodu i jego rycerze mają przywilej strzec Przerajświętszego Krzyża. „Kiedy na wyprawie jest niesiony Prawdziwy Krzyż, komandor Jeruzalem i jego dziesięciu rycerzy winni go strzec dniami i nocą, przez cały czas trwania wyprawy, winni najbliżej niego obozować. Co noc dwóch braci winno czuwać na straży Prawdziwego Krzyża, a gdyby przypadkiem się zdarzyło, iż obozowanie się przedłuża, wszyscy winni mieszkać z całym klasztorem.”

Istotnie, w przeddzień nieszczęsnej bitwy pod Hattin, kiedy to został postawiony na jedną kartę i stracony los Ziemi Świętej, pewien templariusz zagrzebał relikwię w piasku, aby ją zabezpieczyć przed muzułmanami. W dłuższy czas potem i tenże templariusz, który wymknął się z ręki swego zakonu, stawił się przed królem Jerozolimskim, Henrykiem z Szampanii, i powiedział mu, że jeśli mu przydzielą przewodnika, aby go zaprowadził na pole bitwy, odnajdzie Święty Krzyż, który zagrzebał własnymi rękoma. Król wezwał żołnierza urodzonego w Palestynie i ów pojechał z templariuszem nocą, aby uniknąć spotkania z Saracenami. Lecz chociaż szukali przez trzy noce, nie znaleźli. Później Turcy chętni się, że posiadają relikwię, lecz w rzeczywistości wydaje się, że Święty Krzyż został pogrzebany na zawsze w piachu, gdzie ukrył go templariusz.¹⁴

„Gdziekolwiek się znajduje komandor Jerozolimy, władny jest podarować braciom konie i muły, świeckiemu zaś mężowi tureckie siodło. Z całego zaś łupu zdobytego na wojnie poza rzeką Jordan, a przynależnego

¹² *Tanilo. Recueil des Historiens des Croisades: Orientaux*, t. II, s. 65. *Estoire d'Eracles*. XXIII, toady. XLIII.

¹³ *Dzieje templariuszy*.

¹⁴ *Tanilo. Recueil des Historiens des Croisades*, s. 130—131 (Curzon).

¹⁵ *Tanilo. Recueil des Historiens des Croisades*, s. 120—124 (Curzon).

komandorowi Królestwa, połowa przysługuje komandorowi Grodu, lecz z łupu zdobytego przed rzeką nic nie pobiera..."

Ów szczegół wskazuje, że „Ordonansy” pochodzą sprzed roku 1187, łup bowiem pozagwszy od tego roku nasiał zdarzać się rzadko, aby nie rzec, iż nie istniał. Następnym fragmentem zda się potwierdzać tę tezę:

„Wszyscy świeccy rycerze, pobratymcy Domu, a przebywający w Jerozolimie, winni mieszkać w jego pobliżu i udawać się na wyprawę pod jego sztandarem. Podlegają jego władzy — o ile marszałek jest nieobecny — wszyscy bracia, którzy tu przebywają na ćwiczeniach i wszyscy ci, którzy mają odjechać i ci którzy tu przybywają, dopóki są w grodzie i winni otrzymać jego zezwolenie na wszystko, cokolwiek czynią”.

Na kolejnym niższym hierarchicznie szczeblu od komandorów prowincji znajdują się kasztelani i komandorzy domów zakonnych; władza ich nie przekracza granic własnej komandorii.

Owym komandorom nie wolno wybudować bez zezwolenia mistrza lub wielkiego komandora Ziemi żadnego nowego domu przy użyciu kamienia, wapna i zaprawy murarskiej, lecz mogą odbudować i odremontować zakonny dom chylący się ku ruinie.

Komandorzy Rycerzy są namiestnikami marszałka. Każdy z nich dowodzi zastępem złożonym z dziesięciu braci. Mają oni prawo zwołać kapitułę i „udzielić braciom zakonnym zezwolenia na spędzenie nocy poza klasztorami”. Ekwipunek ich niczym się nie różni od ekwipunku brata-rycerza.

Wreszcie dochodzimy do „Ordonansów” dla braci-rycerzy i braci służebnych, pasjonujących w szczególności, lecz tak zawziętych, że postaramy się je nieco uporządkować.¹⁶

Każdy brat-rycerz ma prawo posiadać trzy wierzchowce, towarzyszy mu giermek na czwartym koniu oraz drugi giermek, jeśli mistrz łaskawie go przydzieli. Za zbroję służy mu kolezuga i nogawice sporządzone z kółek splecionych lub nanizanych na rzemię z plecionej skóry. Głowę okrywa bądź hełm, bądź „żelazny kapelusz”. Wielki rycerski hełm nie posiada jeszcze ruchomej przyłbicy. Twarz chroni blacha z trzema dziurkami na oczy i usta, albo po prostu dwie skrzyżowane metalowe wstęgi. „Żelazny kapelusz”, który poza walką zastępuje zwolna hełm, ma kształt walca lub jest płaski i odsłania twarz. Ponadto głowę pod hełmem lub kapeluszem chroni „czepiec z kółek” niekiedy przymocowany do okrągłej skórzanego czapki; czepiec ów czasem opada niżej kaptur na ramiona.

¹⁶ *Jejds*, § 138—147 (Cuzena).

Pod kolezugę ze splecionych kółek rycerz wkłada kurtę wypchaną konopnymi pakulami, a zwaną *les espalières* — naramiennikami. W okresie późniejszym nazwa ta oznacza część zbroi chroniącą ramiona. Lecz kronika Templariusza z Tyru mówi o mężu odzianym w płaszcz i naramienniki, a więc jest to część stroju.¹⁷ Nader dokładny opis ekwipunku templariuszy mówi tylko o tej części stroju, która może też oznaczać tunikę albo dopasowaną i wypchaną kurtę noszoną pod zbroją. „Bojowa tunika” albo „szata bojowa” z czerwonym krzyżem na piersi i plecach uszyta jest dla rycerzy z białej tkaniny, z czarnej — dla braci służebnych. Pas czasem podtrzymywany przez skrzyżowany pendent służy do noszenia miecza, a także do zakasania ciężkiej kolezugi przygniatającej ramiona; zapina się on na sprzączki wokół bioder, a nie w rąki. Ciężar kolezugi i miecza jest tak wielki, że z trudem rycerz unosi ramię. Musi więc obnażony miecz ostrzem do góry i ciąć na odlew.

Poza wymienioną brońią templariusze posługują się okulą żelazem wtórną i „młotem tureckim”, pewnego rodzaju bulawą powleczoną ołowiem ze sterzącymi kółkami. Na szyi wisi obita skórą trójkątna tarcza. Miecz i tarcza skróciły się w ciągu XII wieku. W czasie pierwszej krucjaty miecz i tarcza sięgały niemal wzrostu mężczyzny, były ogromnie ciężkie i nieporęczne. Na Wschodzie tuąc na wadze, a kolezuga również sięga tylko kolan zamiast bić po kostkach.

Każdy brat-rycerz ma trzy noże: pugnał, nóż do krajania chleba oraz szczyryk czyli mały nożyk o wąskim ostrzu, zwany również nożem angielskim lub antiochijskim. Sukiennik zaopatruje brata w białinę, a mianowicie: w dwie koszule, dwie pary „majtek” czyli kalesonów i dwie pary spodni do kolan. Wyrzuconą na kalesony koszulę przepasuje paskiem i tak przyodziany śpi nocą.

Strój zakonny składa się z długiej tuniki o rozciętych połach zwanej też *jupelet à guans* — rozciętego na bokach kasaka oraz zapiętego futra, a także z obszernego płaszcza lub raczej peleryny zwanej również esklawiną. Na wiosnę zwraca brat do sukienicy swą opończę podbitą jagnięcym futrem i otrzymuje w zamian letnią opończę bez podszywki. W ekwipunku znajduje się również tunika o wąskich rękawach i opończa spięta na piersiach agrafą lub zawiązana rzemykami, nosi ją na tunice, gdy pozostaje w klasztorze. Cały strój jest biały z czerwonym krzyżem na piersiach lub ramieniu. „Ordonansy” wymieniają również *garnache* — rodzaj kasaku bez rękawów, który być może oznacza *jupelet à guans*.

Na posciel składa się siennik, jedno tylko prześcieradło czyli „tulun”

¹⁷ *Rocault des Fils, des Croisés, Arménies*, II, s. 788, *Geste des Chevaliers* 412.

i cienka derka zwana „ctaminą”. Każdy brat ma prawo posiadać wełnianą kapę jako przykrycie na łóżko, „o ile ktoś mu zechce ją ofiarować... lecz ta kapa powinna być biała albo czarna, albo w pasy” (wnet nasuwają się na myśl herberyjskie dywany). Służy ona również do osłony konia lub rycerz sam się nią owija, kiedy jedzie konno, aby się zabezpieczyć od słońca czy deszczu.

Kiedy wojsko wyrusza w pole, zasadniczą część garderoby spoczywa w dwóch workach, jeden jest przeznaczony na pościel i bieliznę na zmianę, drugi na tunikę bojową i naramienniki. Zbroje przewozi się w siatce zplecionych rzemieni, dostatecznie mocnej, aby stawić opór tarcii żelaza.

Każdy rycerz ma dwie serwety jako ręczniki, jeden do przykrycia stołu, drugi służy przy „myciu głowy”. Daje mu się również derki na konie i „koszulę”, którą winien okryć rąk swego wierzchowca. Koszuła ta, jak i bojowa tunika rycerza, chronią od skwaru i promieni słońca mocno rozgrzewających żelazne uzbrojenie.

Na sprzęt kuchenny dla rycerza i jego giermka składa się „kociołek”, miska do odmierzania owsa i przetak, aby przesiewać ziarno. Dodajmy do tego dwa puchary albo czary do napojów, dwie flaszki, rogowy czerpak i łyżkę. Ponadto topór i płaski pilnik, linkę, dwa pasy, jeden ze sprzączką drugi bez niej, trzy sakwy — jedna dla rycerza, a dwie dla jego giermka, mały namiotek zwany *grebeletur* z dużym kołkiem do whijania palika, cały ten ekwipunek ładuje się na grzbiet jucznego konia lub mulara.

Bracia służebni mają tylko po jednym koniu, lecz ich „ekwipunek nieczym się nie różni od ekwipunku braci-rycerzy, prócz namiotu i kociołka”. Nocują na otwartym polu i wspólnie przyrządzają posiłek. Noszą lżejszą, krótką koczującą zamiast długiej, bez rękawic czy zarękawia i nogawic z kółek bez ochrony stóp, co pozwala im chodzić. Żelazny kapelusz, który nawet rycerze uważają za bardziej praktyczny, zastępuje w Syrii hełm.

W zakończeniu „Ordonansów” napotykamy kilka szczegółów natury domowej: „Wolno bratu zakonnemu podarować swemu druhowi kasak, który nosił przez rok, i starą tunikę, i starą spódnicę, i koszulę oraz kalessony, i krótkie buty, i latarkę, jeśli potrafi ją sporządzić (!), i skórę z danieli lub kozłęcia. A jeśli jakiś giermek odjeżdża i dobrze się w Domu sprawował, pan jego nie powinien mu nie odbierać z wypożyczonej mu odzieży, prócz kasaka noszonego przez jeden rok, lecz jeśli zechce, może mu dać używany przez dwa lata.

Żaden brat nie powinien skraćć w środku pułsiska ani swego pasa, ani pasa od miecza, ani od kalessonów, lecz może to uczynić, bez zezwolenia, nad sprzączką”. Ow zakaz ma na celu zapobiec bezmyślnemu przecięciu.

„Żadnemu bratu nie wolno bez zezwolenia kapać się ani puszczać sobie

krwi, ani brać dryjawkę, a tam dokąd sam nie może się udać, nie powinien wysłać swego konia. Kiedy bracia przebywają w sypialniach, nie powinni wychodzić, aby spędzić noc w innym pomieszczeniu. Kiedy zaś obozują i rozbite są ich namioty, nie wolno im przenosić się bez zezwolenia w inne miejsce. Nikt nie powinien bez zezwolenia chadzać do kwater ludzi świeckich, a także zakonnych, chyba, że obozują sznur przy sznurze ze szpitalnikami.” Lecz bez zezwolenia mogą wznosić parami namioty podnosząc ścianki, aby uzyskać więcej miejsca.

„Ordonansy” udzielają również informacji o trzech innych dygnitarzach zakonu: dowódcy turkopolów, wicemarszałku i chorążym.

Dowódca turkopolów stoi na czele miejscowych jeźdźców mużdzic zakonu, „orężnych i bez oręża”, pod najwyższym zwierzchnictwem marszałka. Podlegają mu również bracia służebni, lecz wyłącznie w czasie wojny. On również jedzie na czele zastępu zwiadowców, dlatego też daje mu się eskortę złożoną z rycerzy.²⁰

Dowódca turkopolów ustawia do bitwy swych jeźdźców w zastępy i czeka na rozkazy mistrza lub marszałka, nim wypuści ich do ataku. „Ordonansy” mówią, że bracia-rycerze winni otoczyć braci służebnych i „prowadzić braci służebnych w ordyńku napiętniej jak potrafili, aby bracia służebni mogli wspomóc rycerzy, jeśli zajdzie potrzeba udzielenia pomocy”.

Wicemarszałek jak i chorąży, „brat kucharz klasztoru”, „kował klasztorny”, komandor portu w Akrze — wszyscy są braćmi służebnymi — mają prawo posiadać po dwa konie i giermka do obsługi. Wicemarszałek winien dbać o „drobny rynsztunek” poniżej wyliczony: stare siodła, bukłaki, flaszki, wiadra, włócznie, miecze, żelazne kapelusze, starą broń turecką i kusze oraz stare czerpaki. „Zaś z innego większego rynsztunku wicemarszałek nie ma nic do rozdania.” Podlegają jego rozkazom wszyscy bracia-ziemleńnicy w zbrojowni. Wysła ich dokąd chce w służbowych celach zakonu, daje im zezwolenie, aby jeździli dla rozrywki z komandorii do komandorii w dni świąteczne. Ponosi odpowiedzialność za konie zapasowe przeznaczone do pochodów. Podczas nieobecności marszałka podlega mu chorąży.²¹

Znowuż chorążemu „podlegają wszyscy giermkowie w Domu”. Angażuje ich, pobiera od nich zaliczki, aby się dobrze sprawowali, zwoluje kapitał, aby osądzić ich wykroczenia i wymierza chłostę, jeśli są nieposłuszni. Wydaje im „słomę (na posłanie?), ti zewłki i owies” oraz wypłaca żółd po zakończeniu służby.

„A jeśli bracia... wysyłają giermków z jucznymi zwierzętami do pracy dla

²⁰ Règle, *Requis du turcoplier*, § 169—172 (Curzon).

²¹ *Tanze, Requis du sous-marschal*, § 173—176 (Curzon).

potrzeb zakonu lub na pastwisko, lub wspólnie dokądkolwiek — chorąży na ich czele z dwubarwną chorągwią winien ich wieść i odprowadzić z powrotem. A zawsze i wszędzie, gdy giermkowie i bracia jedzą w klasztorze, chorąży winien nadzorować stoły... Kiedy wojsko jedzie w zastępach, chorąży winien znajdować się na przodzie wraz ze sztandarem, który kaze nieść giermkowi i prowadzić zastęp tak jak mistrz rozkaże.”²³

W czasie bitwy, kiedy templariusze szarżują w orydku, za swymi panami jadą giermkowie wiodąc konie zapasowe, inni odbierają wierzchowce, które rycerze wymienili na swe rumaki, i otaczają chorążego. Ów ich ustawia w zastępy „za tymi, którzy jechali na przodzie, wiedzie najpiękniej i najwcześniej, i najlepiej jak potrafi, stępa albo klusem, albo najlepiej jak mu się wydaje”.

Z innego źródła czerpiemy wiadomości o turkopolach.²³ Żold ich wynosi trzy bizanty rocznie. Zimą dowódca turkopolów dostarcza im kasak bez rękawów, tunikę, koszulę i kaletony oraz stary płaszcz dla okrycia konia. „A także latem może im je z łaski dostarczyć.” Jeśli są zaangażowani wyłącznie na żold, dostarczają sami li tylko rynsztunek, jeśli zaś na „solidy i resztę”, przyprowadzają także swego konia. „Reszta” to ubezpieczenie na życie wierzchowca, lecz wartość odszkodowania jest niższa od wartości konia.

Kiedy templariusze zakładają obóz, zwany przez nich Herberge (bivakiem — przyp. tłum.), wyznaczają najpierw miejsce na kaplicę. Obok wznoszą okrągły namiot mistrza i „szpikulec” marszałka i komandora prowincji oraz namiot intendentury. Następnie na zawołanie „Obozujcie w imię Boga, panowie bracia”, rycerze ustawiają swe namiotki, przy czym każdy baczny, by się znaleźć w obrębie swego zastępu: „ci zaś, którzy są na zewnątrz, winni tamże rozbić swe namioty i złożyć w nich swój ekwipunek, każdy zaś brat może zająć miejsce dla całej swej kompanii”.²⁴

Tym sposobem obóz wznosi się wokół kaplicy. Następnie marszałek kaze wpaść „do paszy i do drewna” i każdy rycerz wysyła giermka z jednym ze swych wierzchowców. „Giermkowie zaś winni okryć siodła esklawiną, albo derką, albo inną osłoną; jeśli zaś mają przywieźć ponadto kamienie, winni prosić o zezwolenie. Siodła zaś bojowego nie wolno im wysyłać bez zezwolenia.” Przepisy te są wydane, aby uniknąć uszkodzenia skóry.

Po pracy przy obroku i drewnie rozlega się okrzyk „Po strawę”. „I rycerze winni przywdziać płaszcze i podchodzić pięknie i spokojnie

gesiego, aby wziąć to, co w imię Boga raczą im dać.” Lecz zanim zbierze się wojsko, komandor od mięsiwa „kaze zawiadomić brata służebnego mistrza... i dać mu najwyborniejsze racje, jakie się tam znajdują”. Komandor, „cny mąż zakonny, który lęka się Boga i miłuje swą duszę”, doбира następnie racje dla braci bacząc, by nie położył razem dwóch pięknych kawalków, „ani dwóch od udźca, ani od łopatkę, lecz naj-sprawiedliwiej jak zdoła... A jeśli któryś brat z powodu choroby jada mięso w infirmerii, ci, którzy z nim mieszkają, mogą także je spożywać, byle nie zabrakło chłemu”.

W obozie podobnie jak w pałacu templariusze mają przywilej zapraszać do posiłku „każdego cnego męża, którego należy szanować”, a który przychodzi do ich kwatery lub mija namioty; „zaś komandor od mięsiwa winien tak szczerze obdzielić braci, aby wszyscy ci z kwatery mogli mieć dostateczną ilość, a to winię przyjaźni dla cnego męża”. Z drugiej strony istnieje zakaz dostarczania sobie żywności „prócz połych ziół i ryb, i ptaków, i dzikiej zwierzyny, jeśli potrafią je schwytać bez łowów, łowy bowiem są zabronione”. Jednakowoż templariusze organizują łowy z nagonką „na lwy i drapieżniki”, które niekiedy napastują konie z karawany.

Podczas zwijania obozu, dopiero na rozkaz marszałka bracia siedlują konie i wyruszają. Przygotowują się przywiązując do siodła jucznego zwierzęcia: pał od namiotu, puste flaszki, topór i wiadro ze sznurem. „A jeśli któryś brat chce pomówić z marszałkiem, winien podejść doń pieszo... i powrócić na swe miejsce.”²⁵

Skoro usłyszą rozkaz na koń, bracia „winni rozjeżdż się wokół, czy nie pozostało nic z ekwipunku... Po czym dostąć konia i pięknie jechać stępa albo klusem — za nimi zaś podążają giermkowie — i stanąć w szeregach, jeśli jest wolne miejsce dla nich oraz ich ekwipunku... A kiedy rycerz dołączy się do zastępu, winien wysłać naprzód giermka i ekwipunek”. W eposach rycerskich giermek jedzie w ślad za swym panem; templariusze wysyłali ich na przód, aby baczniej ich nadzorować.

Kiedy rycerze jadą nocą, zachowują milczenie tak jak w swych komandoriach, dopóki nie odmówią tu prymę trzynastcie razy Ojciec Nasz. W dzień, jeśli jeden z templariuszy zechce porozmawiać ze swym towarzyszem, ów który jedzie na przodzie, zawraca w tył. „Jeśli zaś któryś odjeżdża w bok od zastępu za własną potrzebą, winien jechać pod wiatr, aby kurzem nie zaszkodził kompanii.”

Skoro zastęp przejeżdża rzekę w czas pokoju, pri konie nie blokując innym brodu. W czasie wojny przystaje jedynie wówczas, gdy chorąży da sygnał

²⁵ *Tome I*, § 156—160 (Curzon).

²³ *Tome, Retros du gongnamier*, § 177—179 (Curzon).

²⁴ *Regle catalane*, Delaville-le-Roulx, *Annuaire-Bulletin*, Société de l'histoire de France, 1889.

²⁵ *Regle*, § 148—155 (Curzon).

„A kiedy w drodze okrzyk się rozlegnie, bracia jadący najbliżej mogą się przesiąść na bojowe konie. Chwycić tarcze i włócznie i spokojnie czekać na rozkazy marszałka.”

Kilka fragmentów „Ordonansów” i Statutów wskazują nam, że templariusze dzielili wszystkie drogi Ziemi Świętej na etapy, aby ułatwić przemarsz. Każdy taki etap obliczony na jeden dzień marszu kończył się bądź w komandorii czy wiosce należącej do zakonu, bądź na terenie biwaku ze studnią, gdzie zastęp mógłby poić konie. Patrole bowiem zakonu, a nawet całe wojsko przemierzało bez ustanku trasy od piachów Gazy po góry Armenii.

Kiedy wojsko w czasie wojny jechało w ordynku, wszyscy rycerze są pod bronią. Na przedzie giernkowie ze swymi włóczniami, z tyłu wodzący zapasowe konie. Nikomu pod żadnym pozorem nie wolno zawrócić, lecz rycerz może „odskoczyć nieco w bok”, aby wypróbować konia i rynsztunek. W obliczu wroga li tylko w jednym wypadku ma prawo opuścić zastęp, a mianowicie: wolno mu pospieszyć z pomocą „jakdemuś chrześcijanowi, który mknąłby na złamanie karku, a za nim goniliby Turek, aby go zabić”. Brat, który by z innego powodu wystąpił z szeregow, byłby na znak kary odesłany pieszo do obozu, a następnie „stawiony przed sądem Domu”.¹⁶

Aż do chwili ataku wicemarszałek wiezie chorągiew u boku marszałka. Ów, aby dać sygnał do szarży, ujmie w ręce sztandar „W imię Boga”, lecz jako że nie jest w stanie bronić się mając drzewce chorągwi w prawej dłoni, a wodze w lewej, otacza go od pięciu do dziesięciu rycerzy, którzy „najskuteczniej jak potrafią odpierają wrogów wokół chorągwi”. Marszałek mianuje jednego z tej świty komandorem rycerzy i powierza mu zwinięty wokół drzewca drugi sztandar, który winien rozwinać, gdyby pierwszy został odebrany lub porwany w kawałki. Jeśli marszałek zostaje zbyt ciężko ranny, aby mógł „służyć za ostrze ataku”, zastępuje go komandor, który niesie sztandar, jego również otacza z kolei eskorta.

Surowo zabrania się niosącemu sztandar opuszczać go lub postugiwać się nim jak włócznią... „Nieszczęście może bowiem wyniknąć tak wielkie, iż godziłoby się go zakuć w kajdany, aby przynigdy już nie niósł dwubarwnej chorągwi i nie był mianowany Komandorem Rycerzy... Bo gdyby opuścił się sztandar, ci, którzy są daleko, nie wiedzieliby dlaczego... bo Turek pochwyliłby go raczej wtedy, kiedy jest nisko niż kiedy powiewa wysoko, ludzie zaś, którzy tracą swą chorągiew, są wielce zbici z tropu, a to może spowodować groźną porażkę.”

Czytamy zresztą w Statutach, że brat-rycerz albo brat służebny może poprosić o zezwolenie, aby „wlec się na tyłach”, jeśli jest ranny, a także mógłby tak postąpić brat służebny, „który nie byłby zbrojny w żelazo”, nawet gdyby był zdrowy, „lecz rycerz nie mógłby tak uczynić... bo dla jakiegokolwiek powodu nie powinien pozostawiać sztandaru”. Jeśli na skutek nagłego ataku ani rycerze, ani bracia służebni nie zdążyli przywdziać zbroi, muszą pozostać wszyscy razem i „wspólnie przyjąć to, co Bóg im raczy zesłać”.

Skoro rycerz odłączy się w wirze walki od swych zbrojnych braci, spieszy do pierwszej chorągwi, którą zdola napotkać, najlepiej do szpitalników. W razie porażki nie opuszcza pola bitwy, dopóki powiewa choć jeden chrześcijański sztandar. Kiedy i ów „dozna porażki”, z tą chwilą może zawrócić i schronić się „tam, gdzie Bóg mu doradzi”.

¹⁶ *Tamże*, § 161–168 (Cuzon).

UTRATA JEROZOLIMY

Dynastia Filija z Nabluzy, mistrza w latach 1169–1171: młodszy brat de Saint-Amand. Templariusze zabijają wysłanników Starca z Gór Śmiecie Amalryka I w 1174 roku. Historia Zemi Świętej w latach 1174–1187. Słady zdobywa Jerozolimę. Błędy i odpowiedzialność templariuszy. Rzydy Arnolda de Torroge i jego śmierć w 1184 roku. Gerard de Ridefort mistrzem zakonu.

Nazbyt często mówi się o zakonie templariuszy jako o całkowicie jednolitym bloku, którego polityka jakoby nigdy się nie zmieniała. Całkiem odwrotnie, możemy tu wykryć wpływ wielu mistrzów tak w dobrym jak i złym kierunku.

Zakon odczuł nader dotkliwie śmierć Bertranda de Blancfort i odjazd Galfryda Foucher. Przez pewien czas templariusze będą się skłaniali ku wyborowi na mistrza raczej ludzi wpiętych w piastujących wysokie świeckie stanowiska niż rycerzy dojrzałych w służbie zakonu; ta nowa orientacja przyniesie zgubne skutki.

Na następcę Bertranda de Blancfort wybrano Filipa de Milly, pana Nabluzy. Nowy mistrz pochodził z pikardyjskiej rodziny osadłej w Syrii. W 1148 roku jako świecki rycerz brał udział w oblężeniu Damaszku i jego imię kilkakrotnie wraça pod pióro Wilhelma z Tyru. Poślubił dziedziczkę lenna Zajordani, a następnie zamienił owo lenno zbyt wystawione na niebezpieczeństwo na lenno Nabluzę koło Jerozolimy.¹ Filip wstąpił do zakonu templariuszy po śmierci żony, lecz wydaje się, że zaledwie na kilka dni przed wyborem na mistrza. 13 sierpnia 1169 roku podpisuje akt króla sporządzony w Nabluzie jako Filip z Nabluzy bez wzmianki, iż jest templariuszem, lecz 20 sierpnia tytułuje się Filipem, mistrzem zakonu templariuszy.² Niemal równie szybko dymisjonuje, aby w roku 1171

¹ *L'Art de vérifier les dates*, Ducange-Rey, *Lignes d'Orient-Mer*, Guill. Tyr. XVII, r. 759 (782), 796. XVIII, c. 841.

² Röhricht, *Regesta*, 465–466.

towarzyszyć Amalrykowi w podróży do Konstantynopola. Odtąd tracimy go z oczu.³ Zmarł 3 kwietnia, nie wiemy nawet w którym roku.⁴

Jego następcę Odon de Saint-Amand znamy wyłącznie z opisu Wilhelma z Tyru, który go nie mógł ścierpieć i wcale się z tym nie krył. „Był to człowiek zięjący wścickością, bez bojaźni Bożej, bez szacunku dla ludzi.”⁵ I lecz nie zawsze zdawano sobie sprawę z uprzedzeń tego historyka. Żywi on nieufność, nie bez racji, wobec aroganckiej niezależności templariuszy, którzy jeli sobie wyobrazić, że wszystko jest im dozwolone, jednakże wyraźn także biskupie ubolewania, a nawet zazdrość wzbudzoną przez oznaki łask, jakimi Rzym obdarza zakon niemal od zarania jego istnienia. Niejednokrotnie we fragmentach dotyczących templariuszy *Historia Eraclesa* wyjawia z nienawiścią łaciński tekst dzieła *Historia Sacra*. Tym niemniej trudno wyżyć się wrażenia, że począwszy od rządów brata Odona, templariusze stali się aż nazbyt uciążliwi dla władz świeckich a także duchownych.

Saint-Amand był marszałkiem Jerozolimy, później wielkim podczaszym Królestwa.⁶ Mimo to skoro został mistrzem, walczył zaciekle z władzą królewską i to w sposób, który mógł pociągnąć zgubne skutki dla zakonu. My zaś na podstawie nieprzejednanej postawy mistrza szacujemy, ile zalet przez kilka lat zakon utracił ze swego dyplomatycznego rozeznania.

W 1172 roku Starzec z Gór, wódz tajemniczej sekty izmailitów gnieżdżący się na zboczach gór Libanu, wysłał do króla Jerozolimy posłów zaofiarowując mu sojusz przeciw Saracenom; ponadto zaproponował, że wraz ze wszystkimi swymi gorliwymi podwładnymi przyjmie chrześcijańską wiarę. Muzułmanie na równi z Frankami lękali się Starca z Gór; wódrowek jego niewidzialnych zabójców, zatrutych szyletów, którymi przecinali spory. Jedyne templariusze i szpitalnicy okazali beztróskę. „Po licha zabijać ich mistrza, skoro wybiorą innego na jego miejsce?” — mawiali izmailici.⁷ Kiedy zaś Amalryk bez wahania przystał na propozycje Starca i odesłał jego wysłanników z listami i darami dla ich szefka, templariusze napadli na posłów w drodze i po prostu ich wyrznięli.

Nie znamy motywów zabójstwa, lecz warunki postawione przez Starca obejmowały zaniechanie przez templariuszy ściągania haraczu z ziem izmaelickich. Amalryk udzielił zgody i przyrzekł odszkodowanie rycerzom.

¹ *Recueil des Hist. des Croisades, Occidentaux*, t. I, cz. II, Guill. Tyr. XX, rozdz. XXII, s. 982.

² Dzień podaje *Obituaire du Temple de Reims*.

³ *Recueil des Hist. des Croisades, Occidentaux*, t. I, cz. II, Guill. Tyr. XXI, rozdz. XXXV, s. 1057.

⁴ Ducange-Rey, *Lignes d'Orient-Mer*.

⁵ Joinville Jean de, *Mémoires*, wyd. Wailly, s. 161.

Lecz wolno rozważyć, czy kroki Starca nie miały innego celu niż rezygnacja z haraczu, nawet wyprowadzenie króla w pole złudnymi obietnicami. Trudno sobie wyobrazić masowe nawrócenie się szajki i jego fanatycznych „haszysztów”¹⁰ — a templariusze prawdopodobnie byli tak samo jak i my nastromieni pesymistycznie.

Oburzony i zaalarmowany Amalryk wysłał przeprosiny Starcowi — który zapomniał tak o swych planach sojuszu jak i nawróceniu — i nakazał mistrzowi templariuszy wydać mu winowajcę. Odon odpowiedział, że zabójcą jest niejaki brat Gautier de Mesnil, rycerz osławiony z głupoty, i osądził go kapituła, lecz odmówił wydania go sądowi królewskiemu. Po czym Amalryk zebrał kilka oddziałów, obległ twierdzę Sydon i pojmał brata Gautier. W tymże czasie król zwierzył się Wilhelmowi z Tyru, iż zamierza poskromić zakon templariuszy, którego niezależność staje się groźną dla królestwa; jedyne nagłą śmierć Amalryka przeszkodziła, by sprawa pociągnęła bardzo poważne dla zakonu skutki.¹¹

Odmawiając wydania zabójcy brat Odon przypuszczalnie krył rycerza, który jedynie wykonał jego rozkaz. Lecz jednocześnie mistrz templariuszy wkraczał w walkę toczącą się w całej Europie między władzą duchowną a doczesną w sprawie zbrodniczych kleryków. Czy *casus* kleryka winnego zabójstwa lub kradzieży nie zależy czy też zależy wyłącznie od kościelnych sądów? Oto głęboka i nie dająca się wygasić przyczyna waśni między Henrykiem II Angielskim a Tomaszem Becketem, zakończoną zabójstwem arcybiskupa na stopniach ołtarza w Canterbury w 1170 roku. Kiedy Odon de Saint-Amand zatrasnął bramy swych komandorii przed sądem króla, działał w tym samym duchu co Becket; jednakowoż kościelne przywileje i wojskowa potęga templariuszy uzupełniały się w niepokojący sposób, a mistrz bardziej dalekowzroczny niż Saint-Amand wysurzałaby się wtrącenia zakonu w konflikt, w którym ów mógł wszystko stracić.

Również za rządów Odoona de Saint-Amand doszło do jawnych bijatyk między templariuszami i szpitalnikami, powodowanych ciągłą i wzajemną zazdrością. Lecz wydaje się, że obaj mistrzowie pojęli, jak niestosowne są owe walki, ponieważ brat Odon z jednej a Roger des Moulins z drugiej strony opracowali układ, który miał usmierzać waśnie między klasztorami. Najpierw spory miało rozstrzygać trzech braci z każdego zakonu wybranych przez komandorów zainteresowanych klasztorów lub prowincji; gdyby nie doszli do zgody, mieli się odwołać do wspólnych przyjaciół, a w końcu do mistrzów, do których wysłaliby listy wyjaśniające podłoże sporu. „Gdyby

¹⁰ Członkowie sekty izmaitów na usługach Starca z Chr. znazywali haszysztu, stąd pochodzi nazwa „haszysztów” (przyp. tłum.).

¹¹ *Recueil des Hist. des Croisades, t. 10*, (Guill. Tyr. XX, rozdz. XXXII, ss. 997–1000).

zasił któryś brat — nich Bóg strzeże — złamał ten układ i zerwał pokój, naruszyłby nakazy Domów i Kapituł w Jerozolimie, nie uzyskałby przebaczenia bez stawienia się przed swym mistrzem i Kapitułą w Jerozolimie.” Aleksander III ratyfikował ugodę 2 sierpnia 1179 roku.¹²

Wypadki po śmierci Amalryka I w 1174 roku łączą się na modłę rycerskiego eposu. Utrata Miasta Świętego natchnęła wielu ówczesnych autorów do napisania dramatycznych opowieści, a dzieła kronikarzy wywołały różniczne komentarze. Nam przynależy określić tu odpowiedzialność templariuszy i opisać ich udział w klęsce.

Amalryk pozostawił dziedzicem trzynastoletniego chłopca, już dotkniętego śmiertelną chorobą — trudem, oraz dwie małe córeczki. Regencja przypadła hrabiemu Rajmundowi z Trypoli, kuzynowi po kądzieli zmarłego króla. Jako że w Ziemi Świętej córki dziedziczyły, Rajmund mógł się uważać za ewentualnego spadkobiercę króla. Amalryk może mu zazdrościć, ponieważ dopuścił, by ów próżno czekał w lochach Aleppo przez osiem lat po klęsce pod Harim (1164 rok). Hrabia Trypoli wykorzystał swą niewolę, aby się uczyć, mówił biegle po arabsku i czytał fahijskie teksty. Po swym powrocie do chrześcijańskiego świata poślubił księżnę Eskiwie Galilejską, która mu wniosła w posagu jedno z najznaczniejszych lenn w Ziemi Świętej wraz z zamkiem Tyberiadą nad jeziorem Genezaret.

Mniej więcej w tym czasie przybył do Palestyny w poszukiwaniu fortuny wdrowany rycerz z lamandzkiego rodu, niejaki Gerard de Ridefort. Ściągnął na siebie uwagę hrabiego Rajmunda, który obdarzył go przyjaźnią i mianował marszałkiem Jerozolimy. Hrabia przyrzekł nawet wyswatać go z pierwszą na wydaniu dziewczynką. Lecz kiedy w jakimś czasie później zmarł pan na Botron, pozostawiając jedynaczkę, Lucję, spadkobierczynię lenna, Rajmund dął się skusić nader korzystnej ofercie niejakiego Pliwama z Pizy. Pizańczyk zaproponował mu wagę złota młodej dziewczyny w zamian za jej rękę. „Postawiono pannę na jednej szali, a na drugiej złożono złote monety” — pisze kronikarz dzieła pod tytułem *Estoire d'Eracles* (dorzucając wytnoście: „Frankowie nigdy nie uważali Italczyków za szlachetnych ludzi, choćby byli bogaci i prawi”).¹³

Co myślała Lucja w swym zamku Botron na libańskim wybrzeżu? Czy już miłowała swego flumundzkiego zalotnika? Zasił on, Gerard, czy był zrozpaczonej kochankiem czy po prostu zwiedzionym ambicjuszem? Zachorował, dostał gorączki, może z rozczarowania, kazał, by go pielę-

¹² D'Aubon, *Bulletin* m., t. 1, s. 311. Rhythm's Foedera I, s. 44.

¹³ *Recueil des Hist. des Croisades, Océaniques, II, Estoire d'Eracles* XXXIII, note XXXIV, ss. 50–52.

nowano w infirmerii templariuszy w Jerozolimie, gdzie skoro wyzdrowiał złożył śluby zakonne. „Lecz do trzech ślubów dodał czwarty: pomsty na hrabim Rajmundzie.”¹²

Lata regencji hrabiego od 1174 do 1177 roku to ostatni prawie spokojny okres w historii Ziemi Świętej. Odtąd bowiem naprzeciw osłabionym i skłóconym Frankom zarysowuje się wielka postać sultana Saladyna, który jednoczy całą islam i na krótką odpowiedź świętą wojnę — *dżihad*.

Wypadki te stanowią rodzaj prologu. Prawdziwy dramat rozpoczyna się w dniu świętej Katarzyny, 25 listopada 1177 roku. Rajmund wyjechał do Askalonu, wypadł za armią turecką i zaskoczył ją pod Lyddą, między Jerozolimą a wybrzeżem. Miał tylko oddziały zwolane z południowej Palestyny i kilku okolicznych panów. Mistrz templariuszy forsownym marszem przybył z Gazy wiodąc osiemdziesięciu rycerzy — templariuszy, po czym siły króla wzrosły do pięciuset rycerzy.

„Tak oto wszyscy ruszyli do boju, ożywiła ich wielka wola pomśczenia szkód wyrządzonych przez niewiernych w ich kraju. Wielkim gniewem i zachwaleścią pałały ich serca na widok plonących miast, jakie wszędy oglądali...”

Bitwa była ciężka, lecz krótka. Po raz ostatni pierchły tysiąc Saracenów przed garstką rycerzy. Sam Saladyń zawrócił i oparł się aż w Egipcie. Baldwin zaś i jego towarzysze bronni wracali do Jerozolimy obladowani łupem.

Nader korzystny dla Franków pokój nastąpił po zwycięstwie pod Lyddą. Dworskie stronnictwo, wrogi hrabiemu Trypoli, z matką młodego króla Agnieszka z Edessy i jej kochankiem patriarchę Herakliuszem na czele, wykorzystano okoliczności, by skłócić Baldwina z kuzynem. Rajmund zrzekł się regencji i wycofał do Trypoli, podczas gdy mistrz templariuszy zastąpił go przy królu jako wojskowy doradca.

Odon de Saint-Amand był zdania, że należy zbudować zamek, który zamknąłby Bród Jakuba, przejście przez Jordan powyżej jeziora Genezaret, kędy saraceńskie zapony wdzierały się do Galilei. Baldwin sprzeciwiał się mówiąc, iż nie ma prawa budować fortyfikacji na skutek świeżo zawartego traktatu. (Na zawsze było uzgodnione między chrześcijanami a Saracenami, iż nie będzie się wznosić nowych granicznych twierdz

¹² Key, *Lignages d'Orient-Mer*, data podaje *Ultimatum du Temple de Reims*.

w czasie rozejmu.) Odon odpowiedział, że on nie podjął żadnego zobowiązania, a jego zakon wzięły na swe barki budowę. Ponownie tu wykrywamy skłonność templariuszy do poczytywania siebie za wolnych od wszelkich praw i zobowiązań feudalnych czy kościelnych. „Lecz następnie tak postąpili, że przekonali króla, by przyszedł z wojskiem ich strzec, podczas gdy oni przystąpili do dzieła.” Zimą 1178–1179 roku zbudowano Châtelet pod opieką króla i Saint-Amanda. W warowni osadzono załogę złożoną z sześćdziesięciu templariuszy i tysiąca pięciuset najemników na żołdzie króla. Baldwin i brat Odon pozostawili tu seneszała zakonu, a sami wrócili wzdłuż granicy zdążając ku Banyas, gdzie wśród pastwisk konie miały w bród wiosennej trawy. Doszli aż do wioski Mesafat, tam ich zaskoczył Saladyń.

Starcie zakończyło się fatalnie dla Franków (według Wilhelma z Tyru) na skutek porywczoności brata Odonu, który z całym swym wojskiem rzucił się na spotkanie Turkom. Mistrz i wielu rycerzy wpadło w ręce sultana, król zaś zawdzięczał swe ocalenie li tylko przywiązaniu swej świty.

Po kilku dniach oblężenia Saladyń spalil Châtelet i ściął głowy wszystkim w załodze templariuszom. Trędotwały król wyzbył wojska i ciężko chory musiał się zgodzić na zawarcie nowego rozejmu.

9 października 1180 roku zmarł w niewoli Odon de Saint-Amand. Odmówił wypłacenia zań okupu lub wymiany: „templariusz — rzekł — może zaofiarować jako okup jedynie swój pas i puginał”. Może nie chciał opuszczać braci — templariuszy, współtowarzyszy więzienia, zbyt licznych, by dało się ich wykupić.

Templariusze wybrali jego następcę w trosce, by mocnym zwrotem wprowadzić politykę zakonu na właściwą drogę, wybór ich padł na mistrza, który pod każdym względem stanowił przeciwieństwo Saint-Amanda. Arnold de la Tour Rouge był już sędziwy. Od długich lat służył w zakonie, nie go nie wiązało ze stronnictwami w Ziemi Świętej, jako że od 1167 roku¹³ był mistrzem Hiszpanii. Wolno nam przypuszczać, że jego wybór nie spodobał się wielbicielom Saint-Amanda i ci jęli się grupować wokół Gerarda de Ridefort, ongi jak i Saint-Amand marszałka Jerozolimy, obecnie seneszała zakonu templariuszy.¹⁴

Śmierć króla oczekiwano już chwila. Tron przypadł starszej jego siostrze Sybilli, owdowiałej już w szesnastym roku życia i świeżo zamężnej za młodym krzyżowcem z Poitou, Gwidonem Luzytaninem. Sybilla czekając aż obdarzy go koroną („gdyby Gwidok został królem, ja powinnieniem zostać Bogiem” — mawiał starszy jego brat Galfryd Luzytanin) przekazała

¹³ Léonard, *Histoire du Christ*, t. 1, s. 24.

¹⁴ Delaborde, *Chartes de N.-D. de Josphat*, s. 70.

mu własne apanaże, Jafę i Askalon, oraz przekonała Baldwina, aby mianował go regentem czyli bajlifem (tu dzierżawcą – przyp. tłum.) królestwa.

Przez cztery jeszcze lata trędowaty król zmagał się bohatercko z okrutną chorobą i walczył z ponawianymi atakami Saladyna. Kiedy nie mógł już osiągnąć konia, kazał, by go niesiono w lekiyce na czele wojska. Dopiero w ostatniej chwili zrezygnował z władzy składając ją w ręce Luzyniana. Ów szybko dowiódł braku kompetencji; wzbudził wrogie uczucia w wielu syryjskich baronach i w końcu grubiańsko znieważył króla odmawiając mu odstąpienia Jafy na letnią rezydencję.

Baldwin, ślepy i niemal konający, narzucił swą wolę. Zwołał radę w Akrze, gdzie oświadczył, że pozostawia regencję Gwidona Luzyniana i pojednał się z Rajmundem z Trypoli powierzając mu opiekę nad królestwem po swej śmierci. Mianował swym następcą pięcioletniego chłopaczka, syna swej siostry Sybilli z pierwszego małżeństwa.

Rada następnie postanowiła wysłać poselstwo do Europy, aby zamajomć ją z katastrofalną sytuacją Ziemi Świętej. Wyznaczono na posłów patriarchę i mistrzów templariuszy i szpitalników, mieli zwłaszcza zwrócić się do Henryka II Angielskiego (wnuka, jak i Baldwin IV, Fulka Andegawena), a nawet zaofiarować mu koronę jerozolimską, gdyby wygasła młodsza gałąź rodu.

30 września 1184 roku¹³ zmarł w Weronie podczas podróży Arnold de Tourge. Dwaj pozostali posłowie spotkali się z całkowitą obojętnością królów Francji i Anglii wobec krucjaty i jedynym wynikiem ich misji było nakołzenie „dziesięciny Saladynowej”, którą podjęli się zarządzić szpitalnicy i templariusze — oraz konsekracja przez patriarchę okrągłego kościoła templariuszy w Londynie.

Elekcja po śmierci Arnolda de Tourge stanowi jeden z punktów zwrotnych w historii zakonu. Postanowiono, że wyboru mistrza dokona trzynastu wielkich elektorów; debaty ich jak i wszystkich kapituł odbyły się w najgłębszej tajemnicy — nie tyle po to, by je ukryć przed wzrokiem publiczności, ile by uniknąć krwawej wendety w łonie samego zakonu. Nie mając żadnych dokładnych danych możemy jednak przypuszczać, że w 1184 roku elektorowie wahał się w wyborze między seneszalem Gerardem de Ridefort a Gilbertem Erail, wielkim komandorem Jerozolimy i skarbnikiem zakonu. Gdyby na owego padła większość głosów, wydarzeniu w latach następnych potoczyłoby się zapewne zupełnie innym torem, bo wielki komandor posiadał cenne zalety, był powściągliwy, zdolny i przewi-

¹³ *L'Art de vérifier les dates*. Dates podaje *Obituaire du Temple de Rome*.

dujący. Lecz kiedy elektorowie stawili się przed członkami zakonu zebranymi w wielkiej sali Świątyni Salomona w Jerozolimie i oznajmili: „Szlachetni panowie, sławcie Jezusa Chrystusa i składajcie Mu dziękczynienie... wybraliśmy bowiem z ramienia Boga i wedle Waszych zaleceń mistrza Templariuszy” — przy oklaskach jednych rycerzy i milczeniu drugich padło imię Gerarda de Ridefort. Był on ostatnim mistrzem ogłoszonym w „Domu macierzystym”.

Stronnictwo flamandzkie triumfowało, a Gilbert Erail został odesłany z Ziemi Świętej na stanowisko „mistrza Prowansji i Hiszpanii” aż do roku 1189 i na „mistrza Zachodu” w latach 1190—1193. Zakon zmądrzał po doznanych klęskach i wreszcie przywołał go do Ziemi Świętej jako naczelnego wodza zakonu¹⁴.

Trudno mówić powściągliwie o Gerardzie de Ridefort. Był i pozostał awanturnikiem. Posiadał w nadmiarze wady Odon de Saint-Amand, bez wyrównujących je talentów wojskowych oraz niezłomnego charakteru. Gerard nie posiadał żadnych militarnych zdolności; przeciwnie, dowiódł nader upartej woli przeżycia wszystkich klęsk, które spowodował. Wydaje się, że mistrz templariuszy mógłby zapomnieć o obrazie, której ongiś doznał jako młody, wędrowny rycerz, lecz Gerard wszystko podporządkował osobistej zemście. Władza kapituły generalnej i mistrza równoważyły się dość umiejętnie, lecz nie przewidziano przypadku, co by się stało, gdyby wodzowi zakonu zabrakło całkowicie poczucia odpowiedzialności.

Nie możemy osądzać reakcji zakonu. W czasie lat krytycznych templariusze ulegli poddawali się dyrektywom opętańca. Czy bez protestu rycerze dali się użyć jako narzędzie? Czy sytuacja w Ziemi Świętej była tak zawiślana, że wydała się im najlepszą Gerardowa polityka „pójścia na złamanie karku”? Byłoby interesujące poznać rozważania leżącego mistrza Anglii, Ryszarda Hastingsa, kiedy wyładował w Palestynie w kilka miesięcy po wyborze Gerarda de Ridefort...

Baldwin IV zmarł w 1185 roku. Jego następcą, mały „Baldwinek”, przeżył go zaledwie o rok i znów się wysunął problem sukcesji. Ściśle rzecz biorąc można było się wahać w wyborze między dwiema siostrami trędowatego króla, bo Sybilla, choć starsza, była córką matki rozwiedzionej i jedynie hrabiny Askalonu; natomiast prawowitość jej przyrodniej siostry Izabeli, córki królowej Marii, nie budziła żadnych wątpliwości. Lecz wybór tyczył nie tyle dwóch królowic, ile Gwidona Luzyniana i Rajmunda z Trypoli.

Zaniesiono małe ciało do Jerozolimy, aby je pochować obok antenatów w kościele Grobu Świętego. Sybilla i Gwidon przybyli na pogrzeb.

¹⁴ Léonard, *op. cit.*, s. 16, 24.

Rajmund popełnił błąd, iż się nie stawił. Osobiści jego wrogowie — Gerard, patriarcha Herakliusz, Renald de Châtillon, pan na Zajordanii — wykorzystali niespodziewaną i dogodną okoliczność, aby ukoronować królową Sybillę wedle tradycyjnego rytuału. Chcąc dokonać ceremonii należało uzyskać dostęp do skarbcza, gdzie pod trzema zamkami spoczywała korona królewska; jeden z kluczy był już w posiadaniu patriarchy, drugi — mistrza templariuszy. Pozostało tylko zdobyć trzeci powierzony mistrzowi od Świętego Jana. Toteż Gerard i Herakliusz udali się do siedziby szpitalników. Mistrz, Roger des Moulins, upierał się długo w odmowie, lecz w końcu pod groźbą zamieszek „rzucił klucz na środek komnaty i odszedł”. Na ulicy pstrokaty tłum śpiewał na cześć Gwidona Luzytania:

*Damy radę z pullanami
Z Potou wreszcie króla mamy!*¹⁸

Pospieszono co sił do Bazyliki Grobu Świętego, gdzie Herakliusz włożył diadem na głowę młodej kobiety, a ta z kolei ukoronowała męża. Gerard de Ridefort zawołał miast błogosławieństwa: „Zaprawdę ta korona warta małżeństwa z dziedziczką Botron”.¹⁸

Rajmund z Trypoli zatrzymał się w Nabluzie u Baliana z Ibelinu, drugiego męża królowej-wdowy Marii z Komnenów, a tym samym ojczyma królowy Izabeli. Panowie gromadzili się już na naradę, aby omówić sprawę sukcesji, kiedy otrzymali wiadomość o koronacji Sybilli i Gwidona. Jednakże zwolennicy hrabię Trypoli przystąpili do obioru Izabeli i jej młodego męża Onufrego z Toronu, lecz ów wcale nie ubiegając się o koronę uciekł z Nabluzy i przyłączył się do szwagierki w Jerozolimie. Z tą chwilą wyborcom pozostało tylko się rozjechać. Hrabia Trypoli udał się do Tyberjady, do swej żony i czterech pasierbów. Rajmund obawiał się o swe życie i wszczął pertraktacje z Saladynem, aby przygotować sobie sojusznika przeciw Luzytania, który groził mu napadami. Uprawiał on zawsze politykę zgody z islamem, miał wielu przyjaciół wśród emirów, lecz obecne negocjacje traciły zdradę.

Niejasny jest dla nas charakter Rajmunda z Trypoli. Dwa ludzie, którym możemy w tej materii ufać — Wilhelm z Tyru i Balian z Ibelinu — są jego przyjaciółmi. Arcybiskup podziwiał go szczerze i mówi o nim przyjaźnie; kronika Ernoula, napisana przez giermka Baliana z Ibelinu, oszczędza

¹⁸ *Malgré les pullans.*

Autons n'as en pullans.

¹⁹ *Recueil des Hist. des Croisades (Orientaux), t. II. Histoire d'Antioche, XXIII, roza: XXXIV, n. 52.*

go ile może i okazuje mu wiele sympatii. Jednakże trzeba przyznać, iż działał jakby nieskutecznie i polityka jego jest negatywna; nie zdaje się, aby wzbudzał więcej zaufania w pullanach niż „król Gwidon”, niekompetentny, lecz w gruncie rzeczy dzielny człowiek. W sytuacji Ziemi Świętej Rajmund popełnił bardzo poważny błąd włączając Saracenów do wojny domowej.

Ludzie chłodno myślący, jak Balian z Ibelinu, Roger des Moulins, mistrz szpitalników i arcybiskup Tyru zdali sobie sprawę, że niezbędne jest pojednanie. Gwidon nie uchylił się, charakter miał bardzo słaby i zasięgał rady u wszystkich. Rajmund ze swej strony też musiał pragnąć zgody. Balian z Ibelinu i Roger des Moulins podjęli się misji i przekonali Gerarda de Ridefort, aby im towarzyszył. Pojęli, że sprawa najwyższej wagi jest pojednanie mistrza z Rajmundem z Trypoli.

Wysłannicy opuścili Jerozolimę w ostatni dzień kwietnia 1187 roku, otaczała ich świta złożona z dziesięciu rycerzy z zakonu szpitalników. Lecz Balian przejeżdżając przez swe lenno Nabluzę zatrzymał się, aby tu spędzić dzień i powiedział obu mistrzom, że w noc następną dołączy się do nich w zamku La Fève. Właśnie tej nocy rozegrał się los Ziemi Świętej i prosty przypadek zdecydował o jej utracie. Przed północą Balian, jadąc śladem swych towarzyszy drogą przez miasto Sabas, przypomniał sobie, że nazajutro jest święto apostołów Filipa i Jakuba, zapragnął więc wysłuchać mszy, zboczył z drogi, aby zapukać do bram biskupstwa. Nocny gość musiał spowodować pewne zamieszanie; wyobraźni sobie nadbiegających zaspianych pachołków i biskupa, który wstaje kląć błędnych rycerzy. Ubrał się i dotrzymał towarzysztwa panu z Ibelinu, który z nim rozmawiał, dopóki czatownik nie zapowiedział świtu, a biskup nie posłał po kapelana, aby odprawić mszę.

O świcie Balian ze swymi zbrojnymi i giermkami ruszył w dalszą drogę. Kiedy rano podjechał do zamku La Fève na równinie Esdralon, spostrzegł, że oddział templariuszy rozbił namioty pod murami zamku, lecz namioty były puste, a zamek opuszczony. Giermek wpał do donżonu, wszedł na piętra, przeszukał wszystkie kąty, lecz spotkał tylko dwóch chorych, którzy nie mogli mu nic wyjaśnić.

Balian bardzo niespokojny chciał zawrócić, kiedy nadbiegł „skowycząc i krzyżując” jakiś templariusz i opowiedział, jaka nastąpiła klęska. Saladyn szykował atak na Palestynę, aby pomóc egipskie karawany obrabowane przez Franków w czasie reżymu. Rajmund schwytany we własny potrzask zwlekał ile mógł, lecz musiał pozwolić turcekim przednim strażom na zwiad na jego ziemi, pod warunkiem że się wieczorem wycofają za Jordan. Kazał rozgłosić wiadomość w całym lennie doradzając mieszkańcom, aby

pozostali w domach, bo nic im nie grozi ze strony Saracenów.

Raz jeszcze przypadek sprawił, że ta wyprawa odbywała się w dniu 1 maja, a obaj mistrzowie dowiedzieli się o tym w zamku La Fève. Marszałek templariuszy, Jakub de Mailly, przebywał z dziewięćdziesięciu rycerzami z zakonu w wiosce Kakun odległej o siedem czy osiem kilometrów. Gerard wysłał doń pilne pismo, „że skoro ujrzy jego rozkaz, niech dosiadają koni i do niego śpieszą”. Oddział stawił się o północy i rozgościł pod murami zamku. Nazajutrz o świcie obaj mistrzowie z setką rycerzy od templariuszy i szpitalników przejechali przez Nazaret, gdzie dobrali sobie jeszcze czterdziestu świeckich rycerzy i dotarli aż do Źródeł w Cresson... Siedem tysięcy mameluków poło konie w centrum kraju.

Rycerze wjechali na wyżynę, toteż mieli dogodny teren i czas, aby rozważyć, jak należy postąpić. Gerard de Ridefort szarżowałby na niewiernych na oślep i bez wahania, lecz różnica w liczebności wojska była tak wielka, że mistrz szpitalników i marszałek templariuszy doradzili mu odwrót. Gerard powstrzymał się od zlecenia Rogera des Moulins i napadł na Jakuba de Mailly. „Mówicie jak człowiek, który chciałby zemknąć, nazbyt miłujecie waszą jasną głowę i chcecie ją zachować za wszelką cenę.” „Umrę w obliczu wroga jak zany człowiek — odpowiedział mu brat Jakub — to wy zawrócicie niczym zdrajca.” Powiedział prawdę; pod koniec bitwy wymknęło się tylko trzech templariuszy, jednym z nich był Gerard de Ridefort. „On trzeci z rycerzy.”¹⁹

Jakub de Mailly, jasnowłosey, w pobielanej zbroi, na białym koniu, walczył z godną podziwu odwagą, kosząc wokół siebie wrogów niczym zboże. Mimo nalegań przeciwników odmówił poddania się i padł przeszyty strzałami z łuku.²⁰

Gerard uciekł cwałem aż do Nazaretu, gdzie się doń przyłączył Balian. Nie wiemy, jakimi rozważaniami podzielił się z nim pan z Ibelinu, jakimi obsypał mistrza wymówkami. Nazajutrz wyjechali razem do Tyberiady, lecz rany, a może i wstyd zbyt doskwierały Gerardowi, przystanął w drodze i pozwolił, by jego towarzyszy ruszył sam w dalszą drogę. W Tyberiady Balian ujrział hrabiego Trypoli pogrążonego w rozpacz: Turcy minęli zamek, głowy templariuszy zdobyli ich włócznie.

Rajmund wrócił do Jerozolimy, aby się pojednać z królem; ów powitał go przyjaźnie. Gwidon stał służyl za cel — lub narzędzie — nienawiści różnych osób, lecz osobiście nigdy nie chował urazy. Postanowiono zwołać w Królestwie pospolite ruszenie i poprowadzić przeciw sultanowi całą rycerstwo z Ziemi Świętej.

¹⁹ *Rolls Series (1864) Itinerarium Regis Ricardi*, s. 6.

²⁰ *De Expignatione*, wyd. J. Stevenson. *Rolls Series*, 64, s. 715.

Templariusze z radością jęli się szykować do wojny; palali chęcią pomśczenia zabitych 1 maja. Gerard przekazał Luzyńianowi skarb złożony w banku templariuszy przez Henryka II i przeznaczony na opłacenie angielskiej krucjaty, owej krucjaty wciąż oczekiwanej. Najwięksi spośród nich optymiści mogli sądzić, że sprawy ułożą się pomyślnie. Król stał się ich dożywotnim dłużnikiem; hrabia Trypoli zdał się na ich łaskę; najpiękniejsza i najlepiej wyekwipowana armia, jaką oko ludzkie widziało w Ziemi Świętej, rozbiła swe namioty koło źródeł Seforii w Galilei. Patriarcha miał bardziej zatroskaną minę; w przeddzień wyjazdu oświadczył, że jest chory i powierzył templariuszom Święty Krzyż zamiast nieść go osobiście przeciw niewiernym.

Wszyscy feudalowie z Ziemi Świętej stawili się na punkt zborny: Rajmund ze swymi czterema pasierzbami, Hugonem, Wilhelmem, Odonem i Raulem, Balian z Ibelinu i Renaud z Sydonu, Renald de Châtillon i młody Ooufry z Toronu, mąż młodzickiej Izabeli. Pod wodzą nowego mistrza przybyli szpitalnicy. Zakon templariuszy w sile dwustu pięćdziesięciu wyborowych rycerzy — straty poniesione w Cresson pozostawiły luki w ich szeregach — wzmocniony o zastępy braci służebnych, zbrojnych na żeldzie i turkopolów. Pozostawili na miejscu załogi w Safet, Tortozie i Gazie, lecz w Jerozolimie „Dom macierzysty” świecił pustką.

Armia chrześcijańska ledwo się zgromadziła, a już się dowiedziiała, że Saladyn osobiście oblega zamek w Tyberiady, w nieobecności męża i synów broniący przez waleczną księżną Eskiwę.

Na radzie wojennej zwołanej do namiotu króla zabral głos Hugon z Tyberiady, najstarszy z pasierbów hrabiego, błagając ze łzami, aby pospieszono na pomoc jego matce. Sam Rajmund mu się sprzeciwił: „Do mnie należy Tabaria”²¹ — rzekł — a także moja żona i mienie i nikt nie straci tyle co ja, jeśli padnie. A jeśli zagarną moją żonę i moje złogi, i moje dobra, jeśli rozwalą mój gród, odzyskam je, kiedy zdołam i kiedy będę mógł, odbuduję gród, lecz wolę, żeby rozwalono Tabarię, niż widzieć utratę całej Ziemi”. Po czym odmalował niebezpieczeństwo, jakim grozi marsz przez jałowe wzgórza bez wody i cienia, dzielące armię Franków od Jeziora Genezaret. Działo się to w przeddzień „Świętego Marcina Wrzącego” — 4 lipca — i kraj wysychał pod skwarnym niebem.

Wzruszyli się baronowie i król tak wielkim samozaparciem. Jedynie mistrz templariuszy pozostał nieugięty. „Widzę wilczą sierść” — zakpił. Jednakże Rada zgodziła się z opinią hrabiego i postanowiła oczekiwać ataku Saladyna przy tryskających źródłach Seforii.

²¹ Tabaria — średniowieczna nazwa Tyberiady (jęz. tłum.).

Lecz o północy, kiedy Luzynian sam przebywał w namiocie, wkroczył doń mistrz templariuszy i krzyknął: „Sire, wierzyście temu zdrajcy, który taką wam daje radę? Daje ją wam, żeby was zbezcześcić. Grozą Wam wielką hańba i nagana... jeśli dopuszcicie, żeby o sześć mil od Was odebrano Wam gród... I wiedźcie, że templariusze złożą swoje białe płaszcze i sprzedadzą i zastawią wszystko, co mają, skoro nie została pomszczona hańba, którą okryli nas Saraceni. Idźcie — rzekł — ogłoście wojsku, niech wszyscy się zbroją, niech każdy idzie do swego zastępu i podąży w ślad za chorągwią Krzyża Świętego”.²²

Gwidon uległ i go posłuchał, wydał rozkaz zwijania namiotów i wyruszenia pochodem w środku nocy. Nieoczekiwany zwrot wywołał zdziwienie i zamęt, nie rozproszyła ich odmowa króla udzielenia wyjaśnień baronom, którzy nadbiegli do jego namiotu. Lecz noc była już pełna złowieszczych zapowiedzi. Ponoć konie nie chciały pić, stara wiedźma obiegała obóz i rzucała nań uroki.

Przed świtem krzyżowcy wyruszyli w drogę. Szli na wschód długą, jukową doliną wznoszącą się między jeszcze bardziej jałowymi wzgórzami aż do „Rogów Hattin”; na drugim zbroczu droga zstępowała ku brzegom Jeziora Tyberiadzkiego. Przestrzeń do przebycia nie była wielka — dwadzieścia kilometrów dzieliło Sefonę od Tyberiady — lecz długi pochód włókl się krokiem piechura.

Na przedzie jako władcy lenna dowodzili Rajmund i jego pasierbowie. Za nimi postępował król z trzodem armii. Templariusze zamykali pochód. Lekkie oddziały jazdy Saladyna niebawem wyłowiły kolumnę chrześcijan zdradzoną o wschodzie słońca odblaskiem na żelaznych czaprakach. Przez cały dzień Saraceni nękali ją nagłymi atakami i strzałami z łuku wypuszczanymi przez cwałujących jeźdźców. Frankowie wraz z końmi umierali z pragnienia w skwarze pod bezlitosnym słońcem.

Turecy zastosowali swą zwykłą taktykę, koncentrując ataki na tylnej straży armii, celując tak w ludzi jak i konie. Templariusze jak i wierzchowce padali pod ulewą strzał wypuszczanych przez o wiele szybszych przeciwników, których nie mogli dosięgnąć. Kierpiła ich jedyna nadzieja, że miną Hattin i dotrą na brzeg jeziora. Lecz pod wieczór — czy to Gerard de Ridefort wysłał gońca, aby powiedział królowi, że jego rycerze już nie dają rady, czy hrabia Trypoll doradził mu, żeby zatrzymać się w wiosce Marescalcia, gdzie byłaby woda — Gwidon zarządził postój.

W wiosce studnie wyschły do dna. Podeszli Saraceni okrążając Franków tak ciasno, „że kot nie wymknąłby się z wojska nie zauważony”. Kie-

²² *Historia de zyn.*

dy noc zapadła przynosząc trochę ochłody, podpalili chaszczę wokół wioski i chrześcijanie dusili się w gryzącym dymie. Też w nocy pewien templariusz zagrzebał w piachu Krzyż Święty, aby go ustrzec od rąk niewiernych.

Nazajutrz o świcie piechurzy konając z pragnienia rozbiegli się w góry w poszukiwaniu źródeł, a rycerze stanęli w ordynku, aby wydać bitwę. Rajmund z pasierbami „stanowił ostrze” na czele oddziałów z Galilei. Lecz kiedy Turecy rozwarli szeregi, aby ich przepuścić — zwykły manewr lekkiej jazdy muzułmańskiej — hrabia i jego ludzie oparli się aż na wybrzeżu.

Pozostali wpadli w ręce Saladyna, który ich przywitał z wykwintną kurtuzją. Jednak zrobił wyjątek dla Renalda de Châtillon, rabusia karawan, oraz dla braci z zakonów templariuszy, oraz szpitalników, których sultan uważał za wrogów zaprzysiężonych islamu. Châtillonowi wrócił ścięto głowę, może to uczynił sam Saladyn. Oddano mnichów-żołnierzy derwiszom i ulemon²³, niesprawnym katom, którzy umęczeni każdego z rycerzy przywiązanych do pali. Przed każdą sultan zaoferował im życie pod warunkiem że „podniosą palec i głosem wyznają Prawo” — nawrócą się na mahometanizm. Z dwustu trzydziestu templariuszy nie znalazł się żaden²⁴. Z niewiadomych powodów został oszczędzony Gerard de Ridefort...

Zabrakło już rycerzy do obrony Miasta Świętego. Patriarcha nareszcie się ocknął z życia wypełnionego intrygami i rozpustą, zorganizował opór przy pomocy nieszczepan, starców i dzieci, których ojcowie byli w niewoli. Kiedy Balian z Ibelmu zaopatrzony w glejt sultana stawił się w mieście, aby zapewnić bezpieczeństwo żonie i swym dzieciom, tłum we łzach zażądał, aby pozostał w mieście, on zaś złamał słowo i objął komendę nad grodem. Sultan zrozumiał i mu wybaczył.

Po kilku tygodniach oblężenia tenże Balian musiał omawiać kapitulację miasta. Było „pełne biedaków i dzieci z sąsiednich wiosek, przybyłych, aby się schronić”. Dzięki pertraktacjom Balian uzyskał, że miasto nie będzie splądrowane. „Uzgodniono — pisze Ibn Alathyr, świadek owych wydarzeń — że każdy mężczyzna w mieście, bogaty czy ubogi, zapłaci okup w wysokości 10 złotych monet, kobiety po pięć, dzieci zaś niezależnie od płci — po dwie. Udzielono czterdziestodniowej zwłoki na spłacenie tego haraczu. Po czym wszyscy, którzy się nie wykupią, będą uznani za niewolników. Natomiast każdy płacący haracz uzyskałby natychmiast

²³ Ulemon — tytuł nadawany szonynom (szlagom) i prawnikom muzułmańskim (przył. ulun).

²⁴ *Bulletin de la Temple*, t. I, s. 406. Klemens III, 4 marca 1188. *Quarta Crone Tempary*.

wolność i mógłby się udać, dokąd zechce.”²⁵ Saladyn zezwolił nawet mieszkańcom zabrać mieme.

W stosunku do ubogich sultan zażądał zbiorowego okupu — trzydzieści tysięcy złotych monet za siedem tysięcy osób. Szpitalnicy wypłacili tę sumę z angielskich funduszy złożonych w ich skarbcu. Była to równowartość subwencji wypłacanej przez templariuszy Luzynianowi na ekwipunek armii uniaconej pod Hattin.

Lecz ubogich było o wiele więcej. „Przeto przybyli patriarcha i Balian, wezwali templariuszy i szpitalników, i mieszczan i błagali ich w imię Boga, aby wspomogli biedaków, którzy pozostaliby w Jerozolimie. Wspomogli, a także dali templariusze i szpitalnicy, lecz nie dali tyle, ile powinni... bo już wcale się nie lekali, żeby im siła wydarło, jako że Saladyn ich upewnił. Gdyby myśleli, że im gwałt zadadzą, byłiby dali więcej, niż dali.”

W przystępie szczodrości Saladyn i jego brat zwolnili wielu ubogich bez okupu, jednakże pozostało jedenaście tysięcy niewykupionych z niewoli.

Z pomocą sultana podzielono uchodźców na trzy grupy, pierwszą wiodli templariusze, drugą — szpitalnicy, trzecią — Balian i patriarcha. Saladyn rozkazał, aby każdą grupę eskortowało aż do Trypoli pięćdziesięciu saraceńskich jeźdźców. Okazał się bardziej szczodry niż hrabia Rajmund, który zamknął bramy swego miasta przed ocalonymi z Jerozolimy i dopuścił, żeby jego żołnierze zrabowali mienie oszczędzone przez Saracenów.

Wprawdzie templariusze nie wypłacili dość hojnie sum ze swego skarbcza na okup dla ubogich, lecz winę ich można wyjaśnić, jeśli nie wybaczyc, wewnętrznymi stosunkami w klasztorze. Mistrz był w niewoli, wszyscy rycerze polegli. Na czele zakonu pozostał jedynie niejaki brat Thierry, który uniknął bitwy, a tytułował się „najuboższym ze wszystkich braci bardzo ubogiego Domu Templariuszy, zwanym wielkim komandorem”. Zgodnie z Regułą to stanowisko nie dawało mu żadnych uprawnień prócz „zwołania rady, gdyby nastąpiła jakaś groźna sytuacja w Ziemi Świętej przed powrotem mistrza oraz do rozdania oręża”. Natomiast groziło mu niesławne wygnanie z zakonu jak najędźniejszego z braci, gdyby roztrwonił cokolwiek z dóbr Doma lub bogactw powierzonych jego pieczy. Thierry nie odważył się naruszyć Reguły i nie znalazł sposobu, aby ją obejść. Później, gdy będzie chodziło o okup dla Ludwika Świętego, inny wielki dostojnik potrafił się zdobyć na większą pomysłowość.

²⁵ *Recueil des Histoires de Jérusalem, Occidentaux*, t. II, *Estoire d'Eracles*, XXIII, par. LXI, s. 93 i nota.

Na Thierry'ego spadł uciążliwy obowiązek zawiadomienia o klęsce braci na Zachodzie i zażądania posiłków dla wyniszczonego zakonu. Oplakuje dwustu trzydziestu rycerzy zabitych w Hattin i sześćdziesięciu innych poległych w Cresson. Kiedy pisał, Jerozolima, Askalon, Tyr i Barut stawały jeszcze opór, lecz „Turcy rozpełzli się niczym mrówki po Ziemi Świętej”.²⁶

Thierry nie wspomina trzech zamków templariuszy, Safetu, Tortozy, Gazy; przypuszczalnie nie posiadał o nich żadnych wiadomości. Safet zostanie szybko zdobyty w ataku. Tortoza będzie zwycięsko stawiała opór aż do samego końca. Rycerze będą dzielnie bronili Gazy przez kilka miesięcy; dopiero Gerard de Ridefort kaze im złożyć broń — warunek własnego uwolnienia. Można rzec, aby go rozgrzeszyć, że zamek odosobniony w centrum kraju musiałby nieuchronnie paść po dłuższym czy krótszym czasie, lecz jego kapitulacja zaszkodziła jeszcze sławie templariuszy.

Zakon mógł odzyskać zasoby materialne, lecz Gerard de Ridefort swą pychą i szalenstwem zadał niemal śmiertelny cios honorowi klasztoru. Odład białe płaszcze nie będą bez skazy, a rycerze zostaną wydani na zarzuty i podejrzenia, o których nie zmilczą kronikarze.

²⁶ *Migne, Pat. lat.*, 701, ss. 1408—1410.

OPERACJE KOMBINOWANE

Trzecia knajpa. Śmierć Gerarda de Ridefort pod Akrą w 1190 roku. Elegja Roberta de Sahlé, przyjaciela Ryszarda Lwie Serce. Wzorowe zachowanie się templariuszy w czasie kampanii. Rada udzielona królowi Anglii, aby zlecił zamki na południu, nim zasłonię Jerozolimę. Ojczęd Ryszarda w przeobrażeniu templariusza.

Po klęsce z Królestwa Jerozolimskiego pozostał tylko nędzny skrawek. Cała Palestyna została utracona. W Syrii stawały jeszcze opór: Trypoli, Antiochia, gród templariuszy Tortoza i Margat, zamek szpitalników. W Tyrze nowo przybyły Konrad de Montserrat¹ stanął na czele Franków i zatrzasnął bramy przed Gwidonem Luzynianem, kiedy się ów pojawił „urlopowany z niewoli”. Saladyn uwolnił Gwidona pod przysięgą, że już nie podniesie nań miecza; on zaś, aby zaznaczyć, iż nie jest bojownikiem, przyczepił miecz do łęku siodła, zamiast go przypasać. Gerard de Ridefort uwolniony na tychże warunkach robił mniej ceregieli. Wnet wpadł do warownej Tortozy i zagrzał braci z załogi do walki aż do ostatniej kropli krwi. Główna wieża, olbrzymi donżon na brzegu morza, oparła się wszystkim atakom Saladyna, który odstąpił od oblężenia; Gerard zaś przyłączył się do Gwidona Luzyniana pod Akrą. Tu miało miejsce podwójne oblężenie, bo Luzynian z garścią przyjaciół i szczątkami obu zakonów atakował miasto, podczas gdy okrążała go z kolei armia sultana. Cud, że słabe siły chrześcijan nie zostały zmiażdżone, lecz Gwidon i jego rycerze odzyskali rozpaczliwą odwagę pierwszych krzyżowców i weszli się w teren atakując wciąż miasto aż do przybycia posiłków z Europy.

¹ Autorka podaje nazwisko Montserrat, natomiast francuscy historycy — Montferat. W XII wieku nazwiska dopiero się ustalają. Za przykład może służyć podane w poprzednim rozdziale nazwisko mistrza w latach 1180—1184 — Arnaud (Arnold) de Torroges w wersjach: Arnaud de Torroge, Arnaud de la Tour Rouge w zależności od źródła, na jakim autorka opiera swą wypowiedź (przyj. tłum.).

4 października² 1189 roku wiodąc atak na Akrę poległ Gerard de Ridefort, podczas gdy król wypadł na obóz sultana. Oskarżono mistrza, że okupił swe życie oddaniem Giazy, gdzie templariusze skapitulowali w 1188 roku, a nawet, że „podniósł palec i głosem wyznał Prawo”. Może był znużony słuchaniem, że uważa się go za Ichörza. Lecz Ambroise, truver trzeciej krucjaty, nie wie nic o ciążyących na nim podejrzaniach i nie uchwycił podtekstu własnych słów.

*Oto już zabit wielki mistrz Zakonu,
Który dobrym rozgrzewał słowem
W całej wyuczonymi szkole
Kiedy Ichörze i zuchwałcy
Rzekli mu podczas napaści...
„Podejdźcie tutaj, mości panie”
„Nie podobaj się Bogu ryceer: rzecze
Rym w inne wysłał był strony
By kto dojrzał mię w ucieczce
Ami by Zakon był zelżony”
Tak me postąpił i tako zginął!*

Według arabskich historyków nie poległ on na polu bitwy, jak uwierzyli chrześcijanie, lecz został pojmany i wydany Saladynowi, który go skazał na śmierć jako krzywoprzysiężę, ponieważ jak i sam Gwidon, zobowiązał się nie wznosić nań miecza.³

Zakon do tego słupnia był ogolocoony z rycerstwa, że stanowisko mistrza wakowało przez półtora roku. Dopiero po przybyciu nowej krucjaty w 1191 roku rycerze wybrali na mistrza „szlachcica należącego do Domu,

² Dzień wymienia *Obituaire de Temple de Rome*. Ambroise mówi, że Ridefort zmarł „au wresmu w piątek”. Gaston Paris: *L'Estoire de la Guerre sainte* (truver Ambroise, Paris 1867).

En avec le maître du Temple...

Cil qui dit la bonne parole

Qui lui dit de la prave parole

Quand les gens ruzards es barons

Li ditent a ceste ensaie:

„Venez-vous-en, sire, venez”

„J'ai à Dieu”, se dit-il, ne plaise

Que done nous soit en autre place

Et qu'au Temple soit réprave

Que l'un m'ait en prison croave

Et ne le fit, ainsi mourut!

≡ *Toute*, nom Gaston Paris, t. LXXIX.

a zwał się on Robert de Sablé⁴*, przyjaciela Ryszarda Lwie Serce i jak on truwera.⁵ Robert III, pan na Sablé, był już dwukrotnie żonaty i pozostawił syna oraz dwie córki. Złożył śluby zakonne dopiero po przybyciu do Akry; rozgłos zastąpił mu staż w zakonie, którego był może konfratrem.⁶

Zadziwiająca jest żywotność, moc, z jaką zakon odzyskiwał swe siły. Bez nastanku dziesiątkowany klasztor wciąż się odradzał, natchniony takim samym hurtem ducha, ofiarnością, z taką samą postawą „zawodową” wyróżniającą go spośród najświetniejszego świeckiego rycerstwa. W przyszłej kampanii templariusze dowiodą nienagannej dyscypliny i dyskrecji, świadczących może o świadomości popełnionych win, za które chcieli uzyskać przebaczenie.

Robert de Sablé pojawia się najpierw jako admirał angielskiej floty w Mesynie, gdzie wyznaczili sobie spotkanie francuscy i angielscy krzyżowcy opuszczając Vézelay, pierwsze miejsce ich zbiórki. Pan na Sablé i diuk Burgundii pośredniczyli między Ryszardem I a Tankredem Sycylijskim w sprawie posagu królowej wdowy, siostry króla Anglii.⁷

Zasadnicze nieporozumienie między Ryszardem a Filipem Augustem już się rozjaśniło, lecz obaj królowie spędzili razem zimę na Sycylii. Po wyjeździe, pod koniec marca 1191 roku, Filip zarzucił kotwicę w Akrze, gdzie wylądował po trzytygodniowej morskiej podróży. Ryszard przystanął w drodze, by zdobyć Cypr, który następnie odsprzedał templariuszom. Po przybyciu do Ziemi Świętej suma wypłacona przez zakon pozwoliła mu na pełną pychy szalandę. Skoro się dowiedział, że król Francji płaci swym zbrojnym trzy złote bizanty miesięcznie, Ryszard kazał głosić swym heroldom, że zapłaci czterem każdemu, kto podaży w ślad za jego sztandarem.⁸ Ten postępek obraził sojusznika, który nie napelniał swych skrzyń złotem templariuszy, lecz obaj królowie zdobyli się na taki zachowując pozory zgrody i ramię w ramię rozpoczęli atak na Akrę.

W czasie całej kampanii templariuszami dowodził Robert de Sablé. Za jego rządów postawa ich była jak zawsze nienaganna, a wpływ polityczny dostatecznie dyskretny. W istocie tajone niesnaski — wybuchające przy ładzie sposobności między królami Francji i Anglii — wprawiały templariuszy w zakłopotanie. Zakon posiadał olbrzymie dobra w obu krajach. Skarbnik paryskiej prowincji templariuszy, brat Aymard, za kilka lat

zostanie powiernikiem Filipu Augustowi i zarządcą skarbu królewskiego.⁹ Lecz zakon w Londynie cieszył się w Anglii równie rozległym wpływem, a nowy mistrz był osobistym przyjacielem króla. „Zakon templariuszy jako potęgę doczesną charakteryzuje całkowity oportunizm polityczny. Na Zachodzie służył równie gorliwie królom Francji i Anglii, którzy wciąż ze sobą wojują.”¹⁰ Lecz Robert de Sablé dowiódł wielkiego taktu, kiedy obaj królowie wiedli spór o Palestynę.

W ostrych dyskusjach ścierali się ze sobą Ryszard i Filip August; czy przyznać koronę Jerozolimską Gwidonowi Luzyńskowi, wdowcowi po królowej Sybilli, która w 1190 roku zmarła wraz ze swymi dwoma córeczkami — czy Konradowi de Montferrat, który właśnie poślubił Izabelę, młodszą siostrę królowej¹¹. Templariusze stanęli po stronie Luzyńskiana i króla Anglii. Następnie, kiedy sam Ryszard pojął, że Gwidon, miły „prostaczek”, nie stoi na wysokości zadania, zakon rozwiązał umowę o zakup Cypru, który Lwie Serce odstąpił swemu protegowanemu.

Po dwuletnim oblężeniu, 12 lipca 1191 roku, poddała się załoga Akry. Akt kapitulacji odbył się w namiocie mistrza templariuszy w obecności obu królów i wszystkich wodzów krucjaty. W początkach następnego miesiąca odpłynął Filip August. Pod rozkazami diuka Burgundii¹² pozostawił wszystkie francuskie oddziały w Syrii. Lecz jego rycerze z żalem poddali się władzy króla Anglii, który nigdy nie potrafił zaskarbić sobie ich sympatii.

Po odejściu króla Francji sultan wnet wszczął negocjacje z Ryszardem o wykup swej załogi w Akrze, liczącej około trzech tysięcy ludzi. Wówczas to Saladyn zwrócił się do templariuszy prosząc o poręczenie mu zwolnienia jeńców: krok zadziwiający i zarzę może nas zaskoczyć, jako że nastąpił ledwo w cztery lata po masakrze wojsk templariuszowych w Hattin. Lecz stosunki między templariuszami a islamem opierały się na podłożu mieszaniny okrucieństwa i sympatii, nie całkiem nawet zrozumiałej współczesnym. Jednakoż Robert de Sablé i jego rada zapewne odczuli, iż byłoby niewłaściwe dla zakonu włączyć się w pertraktacje. Odpowiedzieli Saladynowi: „Macie słowo¹³ i *amur*¹⁴, na tym poprzestanie.”¹⁵ Mieli ponoć

⁴ Brat Aymard był „kambistorem (wekslarzem) templariuszy w Paryżu” w 1193 roku, od 1204 aż do 1327 roku komandorem Dworki i skarbnikiem, Léonard, *Introduction au Cartulaire des Templiers*, t. 119 oraz J. Piquet, *Les Templiers (de 1119 à 1312)*, s. 25.

⁵ J. Piquet, *ibid.*, s. 4.

⁶ Feudalowie zmusili Izabelę do rozwodu z jej pierwszym mężem Onufrym z Tarsus, (przyp. tłum.).

⁷ Ambroise, *ibid.*, s. 5200—5230.

⁸ *Recueil des Histoires des Croisades Orientales*, t. V, s. 32.

⁹ Wynaz arabski *amur* oznacza: głębi, parętkę (przyp. tłum.).

⁴ *Recueil des Histoires des Croisades Orientales*, t. II, *Entree d'Frances*, XXIV, *vers*: XIX, s. 130.

⁵ Renart Jean, *Le Roman de la Rose* (Guillaume de Lor), wydawn. Rim Lejeune, Bruxelles.

⁶ *L'Art de servir les dames cygne Histoire de Sablé par M. de Maigne* (Etymologie) (przekładowny 1613—1692 — przyp. tłum.).

⁷ Röhricht, *Regesta* nr 701 oraz nota *Intervention regis francie* II, rozdz. XVIII.

⁸ Ambroise, *ibid.*, s. 5200—5230.

uprzedzić Saladyna, aby się strzegł...¹⁵ Po dwu tygodniach dyskusji i targów Ryszard wpadł w atak furii, dziedziczny w jego rodzie: zgromadził przed swym obozem dwa tysiące siedmiuset jenców z załogi i kazał ich wszystkich wyrzucić. Tegoż wieczoru rozkazał krzyżowcom gotować się do marszu na Askalon.

Frankowie wyruszyli 23 sierpnia wzdłuż wybrzeża syryjskiego. Przekroczyli rzekę Akre i pierwszego dnia przybyli do Hajfy. *W piątek przekroczyło rzekę chrześcijańskie wojsko, o czym rękę*.¹⁶

Po trzech dniach opuścili Hajfę i wkroczyli w wąwozy Atlit. „Templariusze szli w awangardzie, szpitalnicy ubezpieczali tyły. Każdemu, kto ich widział maszerujących w szeregach, wydali się wojownikami znającymi się na rzeczy; wojsko było lepiej konwojowane niż dnia pierwszego.”¹⁷ Zakon templariuszy znajdował się tu na własnych terenach, na drodze ongi strzeżonej przez Hugona de Payns i jego towarzyszy. Może zażądali wedle prawa rycerskiego, aby przechodząc przez swą ziemię „stanowiąc ostrze” wzdłuż wybrzeża krzaki i trawy rosły tak wysoko, iż chłostały piechurów po twarzy. Dzięki zwierzęta wymykały się im spod nóg. Krzyżowcy zatrzymali się w Sikaminum, a wieczorem wśród „przesmyków” — wjeżdży templariuszy na cyplu Atlit, miejscu późniejszego Zamku Pięłgrzymia. Tu armia spędziła dwa dni oczekując floty, która miała przystanąć przy redzie.

Z Atlit do Cezarei przez Merla szli krzyżowcy brzegiem morza; po tym etapie król objął przewodnictwo, templariusze zaś jechali w awangardzie. Turcy aż dotąd z rzadka atakowali armię; począwszy od Cezarei napaść ich stały się groźne.

*Frankowie przystanęli nad Rzeką Krokodyli,
Gdzie dwań piętnicy do wody skoczyli
I pożarli ich krokodyle.*¹⁸

I acz kiedy przekroczyli rzekę, Turcy jęli ich nieustannie ukać strzałami wypuszczanymi z łuków przez lekkie, konne oddziały. Templariusze znów zamykali pochód:

¹⁵ *Recueil des Hist. des Croisades, Orientales*, t. I, część II, Ibn Alathyr (1191—1192), s. 47.

¹⁶ *Ambroise, ib. est.*, wiersz 5721—5723

*Un chrétien dont je dis
Pour le fleuve vaudroit*

¹⁷ *Tamze*, w. 5870—5880.

¹⁸ *Tamze*, w. 5990—5993.

*Où deux pélerins se baignèrent
Et les quatuoriz les mangèrent*

*W awangardzie rycerze szli Zakoni,
Lecz wieczorem skrobali się w skromie
Bo tyle koni w dzień stracili,
Że ledwo w rozpacz się nie pogrążyli.*¹⁹

Należało się obawiać, że ten uciążliwy marsz pod palącym słońcem — „jeno niebo na górze — a nieprzyjaciel wokół” — stanie się nowym Hattin. Wieczorem zjadali ranne konie, które musieli dobić.

7 września armia ustawiona w oddziały zbliżała się przez las do Arsafu. Tym razem wiodli templariusze, szpitalnicy zamykali pochód pod ostrzałem saraceńskich łuczników. Po kilkugodzinnym niesłychanie trudnym marszu wywiązała się bitwa na skutek porzywezości marszałka szpitalników i to wcześniej, niż król pragnął; lecz w walce krzyżowcy przełamali opór zastępów Saladyna i otworzyli sobie drogę aż do Jafy.

Prawie trzy tygodnie strawili Frankowie na przebyciu setki kilometrów od Akry do Jafy. Tu ujrzeni miasto w ruinach i rozbili namioty na zewnątrz gruzów.

*Przed Jafą w gajach oliwnych
Wśród pięknych ogrodów warzywnych
Bożo armia zatknęła sztandary.*²⁰

Flota dowożąca żywność mogła przybijać do portu, oni zaś znaleźli na drzewach i krzewach mnóstwo owoców: granatów, winogron, fig i migdałów. Saladyn nie chcąc wydáwać regularnej bitwy wycofał się do Jerozolimy, zburzywszy wpięć wszystkie w Palestynie warownie prócz Darum na południowym krańcu, na granicy z Egiptem. Ambroise użył do mu następujących słów.

*Zburzcie mi twierdzę Askalon
Nie stoi tam walczyć wcale
Niech się mury Gazy rozwiną
W szczapy nich się rozpadną*

¹⁹ *Tamze*, w. 5865—5870.

*La veüe garde fit le Temple
Qui au saie, graita les temples
Ces tant chevais le jour perthrom
Pour peu qu'ils ne s'en espartirent (se désespèrent)*

²⁰ *Tamze*, w. 6991—6993

*Devant Jaffe, en l'olivier
En la beste parthromale
La facha l'ave Dieu ses bannières*

*Lech Darum kaźcie utrzymać
Moje wojska mogą tam przybyć...
Zburzcie mi także Blanche Garde
Abym nie musiał wystawiać wart...
Zburzcie Saint-Georges i Ramés,
Gród wielki, który widzicie
Belmont na góry szczytce.
Torun i Zamek Arnaud,
Beauvoir i Mirabel
Prócz Krakai i Jeruzalem...²¹*

Od tej chwili Ryszard zda się tracić zaufanie we własne zdolności strategiczne.²² Przez cztery miesiące zwleka na równinie Sharon, nie rusza na Jeruzolimę, a nawet nie podąża aż do Askalonu, gdzie Turcy przed samym odejściem obrócili miasto w perzynę.

W tym czasie templariusze pełnią w armii przeróżne posługi. Obwarowują kaszciel Plans koło Ramli²³. Eskortują górników wiodących konie na pastwisko; pewnego dnia zaskoczeni przez Saracenów i zbyt młodzi, aby szarżować, zsiadają z koni i walczą wręcz, dopóki nie pospiesz im z odsieczą król Anglii, żeby ich uwolnić.²⁴ W noc Świętych Młodzianków jadą z szpitalnikami, aby zagarnąć dwieście sztuk bydła w Górach Judzkich. A nieco później w zwiadzie docierają aż do Daruni.

²¹ *Tamże*, w. 6850—6865.

*Faites-moi Ascalon abatre.
Nous n'avons mérité de combattre.
Abattez la cité de Cadres (Caza)
Et sous débrisée comme niches (bois de charpentier)
Mais le Darum jettez tenir
Par où mes gens puissent venir —
Abattez-moi la Blanche Garde
Que nous n'avons pas de là partir...
Abattez-moi Saint Georges, Ramés,
La grand cité que nous trouvâmes.
Belmont de la montagne en haut
Le Torun, Château Arnaud,
Et Beauvoir et Mirabel...
Fins le Crac et Jérusalem...*

(Krak pochodzi od wyrazu arabskiego Karak, tak nazwa zamku zbudowanego przez krzyżowców w XII wieku — przyp. tłum.)

²² Krytyka strategii Ryszarda wg: Harold Lamb, *The Crusades*, t. II, *The Flame of Islam*, London 1930.

²³ *Ambroise*, *ib.* cyt., w. 7712.

²⁴ *Tamże*, w. 7260—7280.

Król Anglii wahał się nadal. Nie potrafił zjednać sobie Francuzów pod wodzą delfina Burgundii. Zbyt wielu własnych jego zbrojnych wynikało się do karczemi i burdeli w Akrze, skąd osobiście musiał ich ściągać, jako że Gwidon Luzytan nie dawał rady. Lwie Serce, rycerz nieustraszony, okazał się chwiejnym wodzem i zda się nawiedzało go widmo Hattin w górach otaczających Jeruzolimę. Wszczął nawet pertraktacje z sultaniem.

Nareszcie w pierwszych dniach stycznia 1192 roku wojsko wyruszyło do Miasta Świętego. Zaledwie trzydzieści kilometrów dzieliło Ramlé od Jeruzolimy — dzień marszu, lecz droga wznosiła się i opadała nader stromo, biegła przez wąwozy sprzyjające zasadzkom. Krzyżowcy dotarli już aż do Betenoble (Beit Nablus) u podnóża gór, gdy zatrzymały ich ulcwe deszcze i grad. Burza była tak gwałtowna, że wyrwała kołki od namiotów i zatopła juczne zwierzęta. Splesniała żywność, pordzewiała zbroje i oręż.²⁵

W tych warunkach templariusze, szpitalnicy oraz baronowie z Ziemi Świętej doradzili królowi, żeby odłożył atak na Jeruzolimę. Obawiali się napasce Turków w sercu gór, lecz również zwrócili uwagę Ryszardowi, iż raz zdobytego miasta trzeba będzie nadal bronić.²⁶

Templariusze nigdy nie uważali Jeruzolimy za miasto zdolne do obrony. pki twierdze w marchii egipskiej, Darum, Gaza, Krak i Montreal pozostają w rękach muzułmanów; był to jeden z kluczy ich polityki. Zobaczymy, że sprzeciwia się w tenże sposób w 1219 a także w 1229 roku. Na naradzie w Betenoble ich plan strategiczny polegał wyraźnie na zapewnieniu sobie portów i warowni nim wyprawa podąży w głąb kraju. I nie grzeszy brakiem realizmu ich rada udzielona królowi, „aby zatrzymał pod swymi rozkazami krzyżowców, dopóki nie dopełnią ślubu oswobodzenia Miasta Świętego”.

Obaj mistrzowie wyraźnie obawiali się, żeby całego ciężaru nie zwałono na ich barki. Większość syryjskich baronów utraciła swe lenna i dobra. Konrad de Montserrat dąsał się w Tyrze. Przez całą kompanię oba zakony dowiodły wypróbowanej dyscypliny i odwagi. Kiedy krzyżowcy gorzko się skarżyli na skwar czy chłód, na błoto czy kurz, templariusze i szpitalnicy zaciskali zęby i warowali nadal niczym owczarki; kiedy Francuzi czy Anglicy tęsknie wzdychali do powrotu na Zachód, do ogniska domowego, żony i dzieci, młodzi-rycerze milczeli. Miasto Święte było jedyną ziemską siedzibą, do której wolno im było żywić przywiązanie. Lecz kiedy Robert de Sablé doradził Ryszardowi, żeby zajął Askalon i Daruni, nim zaryzykuje

²⁵ *Tamże*, w. 7635—7650.

²⁶ *Tamże*, w. 7690—7720.

atak na Jerozolimę, ten elementarny środek ostrożności zinterpretowano jako nowy dowód „zdrady templariuszy”.

Idąc za radą obu mistrzów, a może nie ufając we własną strategię, Ryszard zaniechał marszu na Jerozolimę i wrócił do Ramli, aby następnie wyruszyć do Askalonu. Gorzkie zapanowało rozczarowanie. Wielu Francuzów opuściło armię udając się do Jafy, Akry czy Tyru. Do reszty zniechęcili wszystkich deszcz, błoto, chłód.

„W dzień Świętego Hilarego spadła na wojsko ta bieda i smutek powrotu. Każdy wolałby umrzeć i przeklinał dzień swoich narodzin, ponieważ musiał wracać własnym śladem. Wojowie byli zbieci z tropu, a także zbyt zmęczeni i utrudzeni. Nie wiedzieli co robić, żeby zabrać przywieszoną żywność; wszystkie juczne zwierzęta osłabły od deszczu, chłodu i gorączkowały. Kiedy ładowano na nie zapasy i kroczyły w błocie, padały na kolana, na ziemię, ludzie zaś przeklinali się wzajem i posyłali do diabła. Pośepnie i zamysłone wojsko nocowało w Ibelinie, a rankiem o wschodzie słońca odeszły przednie strażę, żeby przygotować leże. Zwinęto namioty i wojsko jechało pod bronią, lecz żaden żywy człowiek wam nie powie, iż przeżył dzień gorzszy; w porównaniu z nim poprzedni był niczym. Stracili tu żywność, gdyż padły juczne zwierzęta... Nicco po południu przybyli do Askalonu. Miasto było rozwalone i zburzone, musieli wspinać się po gruzach, aby doń wkroczyć.”²⁷

Było to 20 stycznia, Ryszard pozostał w Askalonie do Świąt Wielkanocnych. Kazał odbudować mury i wszystkich zaprzął do tej pracy. Jak na Zachodzie tak i w Palestynie coraz gorzej układały się stosunki między nim a Francuzami, dopóki diuk Burgundii ze swymi zastępami nie opuścił Askalonu i nie odjechał do Konrada de Montserrat w Tyrze.

Śmierć Konrada z rąk jednego z zabójców w służbie Starca z Gór oraz wybór młodego Henryka z Szampanii na króla Jerozolimy wprowadziły odprężenie między sojusznikami. Henryka wybrano przez aklamację. Był on jednocześnie siostrzeńcem Ryszarda i Filipa Augusta; kazano mu posłubić królową Izabelę, wdowę po Konradzie de Montserrat. Król Anglii wynagrodził Luzynianowi stratę odstupując mu Cypr, zaś armia krzyżowców ponownie się zjednoczyła przed twierdzą Darumu, którą padła w ręce chrześcijan w przeddzień Zielonych Świąt.

Cale wybrzeże znów się znalazło we władaniu Franków i diuk Burgundii zażądał ataku na Jerozolimę. Lecz Ryszard odmówił wzięcia na siebie odpowiedzialności. Krzyżowcy byli zbyt meliczni, aby się pokusić o oblężenie miasta; zbyt łatwo mogła być przecięta łączność. „Jeśli chcecie

spróbować szczęścia — powiedział — będę Wam towarzyszył, lecz nie powiodę Was jako wódz krucjaty.” I zaproponował Francuzom, by zasięgnęli rady pięciu templariuszy, pięciu szpitalników, pięciu „pullanów” i pięciu Francuzów. Ci po nocy spędzonej na obradach w namiocie szpitalników przyznali rację królowi. Porą była zbyt późna, brakowało już wody, a Saraceni zasypali studnie w okolicach Jerozolimy. Pogadywano o marszu na „Babilon” — Kair, lecz wszyscy już wiedzieli, że krucjata zawiodła. Pozostało tylko zawrzeć pokój z sultanem.²⁸

Ostatni epizod wyprawy krzyżowej, atak Saladyna na Jafę i riposta Ryszarda, jakkolwiek godne opisu, w niczym nie zmieniły sytuacji. Saladin jako zwycięzca podyktował warunki rozejmu: zawieszenie broni miało trwać trzy lata. Ryszard każe rycerskim zakonom zburzyć mury Askalonu, jak to już uczynił w Darum. Frankowie zachowują Jafę, a Saladin zezwoli pątnikom odwiedzać Miejsca Święte.

Naglące listy wzywały Ryszarda do Anglii. Odpłynął na okręcie zakonu, przebrany za templariusza. „Zatem przyszedł do mistrza templariuszy i rzekł mu: «Musci Mistrzu, dobrze wiem, iż mię nie młują, a także wiem dobrze, że jeśli przepłynę morze, nie znajdę się już miejsce, gdzie bym nie został zabity lub pojmany. Dlatego proszę was, rozkażcie waszym braciom rycerskim i braciom służebnym, aby się przygotowali, oni zaś popłyną ze mną na galerze, a kiedy tam przybędę, niech mię odprowadza jako templariusza aż do mego kraju.» Mistrz odrzekł «Chętnie.» Kazał swym ludziom przygotować się potajemnie i wejść na galerę. Król pożegnał hrabiego Henryka i templariuszy oraz wielmożów z Ziemi i wszedł na okręt. W porze zaś niesporów przeszedł na galerę templariuszy... i jedni pojechali w jedną, a drudzy w drugą stronę.”²⁹

Z niewiadomych powodów galerę popłynęła w górę Adriatyku, tam burza ją wyrzuciła na brzeg między Wenecją a Triestem. Ryszard zmienił strój i pożegnał templariuszy. Z jeszcze bardziej tajemniczych przyczyn skierował się do Wiednia, gdzie wpał w ręce Leopolda Austriackiego. Gdy go rozpoznano, był przebrany za smyrnickiego kupca, towarzyszył mu tylko jego giermek.

Choć zawiodła trzecia krucjata, Jeruzalem pozostawiała całe wybrzeże od Antiochii po Jafę we władaniu Franków. Królestwu Latyńskiemu dane było istnieć jeszcze przez sto lat, choć jego obroncy musieli się zwinąć w wojnie pozycyjnej. Nastąpiła era zamków.

²⁷ *Tamże*, w. 7721–7752, wersja Gastona Paris.

²⁸ *Tamże*, w. 10251–10265.

²⁹ *Enriou, Chronique*, rozdz. XXVI, s. 296, Soc. des Hist. Fr.

CZĘŚĆ DRUGA

Śmierć Roberta de Sablé w 1193 roku, elekcja Gilberta Erail i poprzednia jego służba w zakonie. Ścieżki związku klasztorów w Ziemi Świętej i w Hiszpanii. Zakon zmuszony szukać międzynarodowego poparcia. Wybrany na papieża w 1159 roku Innocenty III szczególną przyjaźnią obdarza templariuszy. Streszczenie przywędrowań duchownych. Spór templariuszy z biskupem Sydonu w latach 1196–1216, papież udziela poparcia templariuszom w sporze z królem Armenii. Śmierć Gilberta Erail w roku 1201 i Filip de Plaisiez w 1209. Elekcja Wilhelma z Chartres

W roku 1193¹ zmarł Robert de Sablé. Życie mistrza templariuszy często nie trwało długo. W ciągu dwustu lat zakon liczył ich dwudziestu trzech. Po zgonie Roberta rycerze przywołują na Wschód jego następcę, brata Gilberta Erail², który opuścił Ziemię Świętą w 1184 roku³, aby pełnić funkcje mistrza Prowansji i Hiszpanii aż do roku 1190, a następnie w latach 1190–1193 „mistrza Zachodu”⁴.

Można podkreślić tu ścisły związek łączący klasztor w Ziemi Świętej z klasztorami w Hiszpanii. Templariusze rzeczywiście prowadzili wojnę na dwóch frontach. Wszło niemal w zwyczaj, że na wielkiego mistrza wybierano templariusza, który ujawnił swe talenty na Zachodzie. Wśród następców Gilberta „mistrzem Hiszpanii i Prowansji”⁵ był Piotr de Montaigu, mistrzem Akwitani⁶ Wilhelmo de Sonnac, mistrzem Francji⁷ Renald de Vichiers. Spotykamy również przywołanych z Zachodu marszałków zakonu, na przykład Hugona de Jouy, który był

¹ *Obituarius* podaje dzień „28 września”. Gilbert Erail został mistrzem w maju roku 1194.

² *Chartes de l'abbaye de Notre-Dame-de-Joseph*, wyd. Fr. Laborda, s. 90.

³ Röhrich, *Regesta Adalmanorum*, 1184, sierpień, Jeruzolima.

⁴ Leonard, *Introd. au Cart. m.*, s. 24, 46, s. 16.

⁵ Montaigu był mistrzem w latach 1219–1229, Leonard, *ibidem*, s. 25.

⁶ Sonnac był mistrzem w latach 1246–1249, Leonard, *ibidem*, s. 95.

⁷ Vichiers — mistrzem w latach 1250–1253, Leonard, *ibidem*, s. 114.

„mistrzem Aragonii i Katalonii”⁹ oraz Hugona de Montlaur — „mistrza Zachodu”¹⁰.

Kiedy w ciężkich latach 1186—1193 prestiż zakonu był mocno zachwiany, Gilbert Eraül wysoko dźwignął jego sztandar w Hiszpanii. Za to uzyskał nagrodę w marcu 1194 roku, w początkach jego rządów jako wielkiego mistrza, zakon otrzymał od króla Aragonii zamek na granicy z Saracenami: „bo prócz Templariuszy ani to miejsce, ani żaden inny zamek w sąsiedztwie nie zdołałby jej obronić od napaści Saracenów”¹¹.

Po swym wyborze Gilbert Eraül musiał sporządzić bilans strat i zysków zakonu, którego sytuacja wydawała się świetniejszą niż była w istocie. Posiadał on od swego założenia niezależność doczesną: nie składał bowiem „ani holdu, ani przysięgi” nawet królowi Jerozolimy, wymknął się z trybów feudalizmu, z wiążących się z nim obowiązków, ale także i z wzajemnej pomocy. Stał się potęgą kosmopolityczną wśród rodzących się narodowości — lecz mimo swego blasku potęgą drugorzędą — i odczuwał potrzebę poparcia międzynarodowego, zwłaszcza odkąd Ziemia Święta stała się polem manewrów zachodnich interesów. To poparcie z natury rzeczy znalazł w Stolicy Apostolskiej.

W 1198 roku, w cztery lata po wyborze Gilberta Eraüla, wstępuje na tron Świętego Piotra jeden z najwybitniejszych papieży średniowiecza. I wnet dostrzegamy, że Innocentego III i Gilberta Eraüla oraz jego następców łączy identyczne wzajemne zrozumienie, jakże istniało między Aleksandrem III i Bertrandem de Blancfort albo Eugeniuszem III i Robertem de Craon.

Od 1198 roku aż do swej śmierci w roku 1216 Innocenty III ogłasza pięćdziesiąt bulli na rzecz templariuszy — niektóre powtarzają się piętnaście lub dwadzieścia razy. Większość z nich to jedynie przypomnienie lub potwierdzenie uzyskanych już przywilejów. Między 1198 a 1205 rokiem bulla *Omne Datum Optimum* została wydana osiem razy. Odczuwa się, że papież zawsze był gotów udzielić poparcia templariuszom nawet wbrew duchowieństwu świeckiemu.

Dzieło emancypacji doprowadził do końca jego następcą Honoriusz III, który utrzymywał z rycerzami równie serdeczne stosunki. Zreasumujemy fakty, aby ocenić przeżyty drogę.

W początkach swego istnienia zakon templariuszy znajdował się pod opieką nie tylko patriarchy jerozolimskiego, ale i ogółu biskupów. Wedle pierwotnej reguły postulant miał się najpierw stawić u prałata w swej

diecezji: „gdy zaś biskup wysłucha go i rozprzeszy, niech go poleci mistrzowi i braciom templariuszom”¹². Poza tym zakon posiadał jedynie kapłanów obsługujących go „z miłosierdzia” i zależnych od biskupa¹³.

Ową opiekę usuwa bulla *Omne Datum Optimum* z roku 1139¹⁴. Odtąd templariusze posiadają własnych kapłanów, którzy złożyli śluby w zakonie. Rycerze mają prawo ich sobie wybrać, nawet mimo odmowy biskupa rządzącego diecezją i mogą ich również usunąć, „gdyby się okazali sprawcami zamiętu albo po prostu zbeźdni”. Kapłani ci podlegają mistrzowi „jako swemu prałatowi — *in omnibus et per omnium*” (we wszystkich sprawach i całkowicie) i nikomu innemu prócz papieża osobiście. Wolno było także templariuszom budować kościoły i kaplice, zakładać wokół nich cmentarze dla siebie i swych śług, z zastrzeżeniem biskupich praw do pobierania dziesięcin oraz ofiar liturgicznych i opłat z tytułu pogrzebów.

Po dwadzieści latach kościoły te i cmentarze stoją otworem dla wszystkich, którzy składają ofiary zakonowi, pod warunkiem że uiszczą również należności parafialne.¹⁵ Lecz w roku 1175 Aleksander III ciska gromy na templariuszy i szpitalników w Anglii, którzy udzielają miejsca na swych cmentarzach zwłokom wyklętych. Odtąd winni złożyć przysięgę przed arcybiskupem Canterbury, iż będą przestrzegać dekretów Stolicy Apostolskiej, ów zaś winien się upewnić czy są im posłuszni.¹⁶ Porażka lokalna, ale przecież porażka, bo dopuszczała świeckie duchowieństwo do ponownego wtrącania się w sprawę zakonu. Jednakowoż, po pięciu latach Aleksander III zmienia front i występuje przeciw biskupom ostrzegając ich swym zwykłym jedynym językiem, że „jeśli będą wymagać nadal wierności i posłuszeństwa od kapłanów zakonu, którzy podlegają wyłącznie Rzymowi, Kuria zajmie się nimi ku ich wielkiemu wstydkowi”¹⁷.

Innocenty III pragnąc może przemienić templariuszy w swego rodzaju milicję papieską prowadził nadal dzieło emancypacji zakonu, jednakże zaciężając więzy łączące ich z Rzymem. Po swym wstąpieniu na tron papież stwierdził na prośbę Gilberta Eraüla i kapituły: przejmiecie na wieczne użytkowanie „Dom Templariuszy, gdzie obecnie przebywacie... oraz wszystkie kościoły, kaplice, domy zakonne zależne od macierzystego, posiadłości i dobra należące do Was obecnie lub które otrzymacie ewentualnie w przyszłości od Najwyższego Pasterza, królów, książąt, dzięki jałmużnom wiernych, czy w jakikolwiek inny godziwy sposób”¹⁸.

⁹ Regula, wersja hiszpańska, § 12 i 64 (Corzo).

¹⁰ D'Albon, *Cartulaire général du Temple*, Bulletin nr V.

¹¹ Tamże, VIII.

¹² D'Albon, *Bullaire no. 1*, s. 171. Aleksander III 1160—1176, bulla *Directi filii nostri*.

¹³ Tamże, t. I, s. 282, bulla Aleksandra III *Innolescente* z 23 marca 1175 roku.

⁹ Léonard, *de civ.*, s. 26 w nocie. Mérey y Sants, *Los Castes des Templiers... en Catalogne*.

¹⁰ Léonard, *de civ.*, s. 16.

¹¹ D'Albon, *Bullaire no. 1*, t. II, s. 16, 14 marca 1194 roku, Celestyn III, *Intentionem tuam*.

tym sposobem ustanawia siebie jako suzerena zakonu. Jednocześnie streszcil i potwierdzil przywileje natury duchownej nadane zakonowi, a mianowicie: prawo do posiadania kapelanów podleglych wyłacznie mistrzowi, chowania na swych ementarzach wszystkich, ktorzy by tego zapragnęli, z wyjątkiem zwlok osób wyklętych lub obłożonych interdyktem oraz przywilej odpustu siódmej części pokuty udzielony konfratrrom.¹⁰

W roku następnym (1199) Innocenty III odebrał świeckiemu duchowieństwu prawo rzucenia klątwy lub obłożenia interdyktem jakiegokolwiek templariusza, rycerza lub księdza.¹¹ Dość interesujące jest źródło owego przywileju.

Templariusze z Ziemi Świętej wiodli spór z biskupem Tyberady w sprawie funduszków diecezjalnych o wartości tysiąca trzystu bizantyńskich złotych u nich przez jego poprzednika, a których wydatkami odmówili. Papież mianował dwóch asesora, biskupów Sydonu i Bibls. Jako że ten ostatni był nieobecny, biskup Sydonu wezwał do Tyru obie strony sporne. Gilbert Eraul wrócił właśnie z wojskiem z Antiochii i mianował dwóch braci swymi zastępcami. Lecz ledwo ci się stawili, biskup Sydonu zagroził na templariuszy nie chcąc nie słyszeć. Huknął — *disti tu impetu* — „Jeśli nie oddacie mi bizantów przed niedzielą (a był to czwartek), z ramienia Boga Ojca i wszystkich świętych wyklę waszego mistrza i wszystkich waszych braci tu i za morzem aż po waszych konfratrów i przyjaciół!”

Obaj templariusze odeszli i pomknęli co koń wyskoczy do mistrza w Akrze; ów spotkał się z patriarchą, poczynił korzystne ustępstwa i załatwił sprawę polubownie przed końcem tygodnia.

„Lecz w najbliższą niedzielę rzeźony biskup Sydonu wszedł do kościoła Świętego Krzyża w Tyrze i po ogólnej procesji w obliczu całego duchowieństwa i ludu wyklę, z gaszeniem świec, imiennie mistrza i wszystkich jego braci po obu stronach morza aż po przyjaciół i konfratrów Zakonu!”

Templariusze dławili się z wściekłości wobec tak wielkiej obelgi. Zagrozili, że „złożą białe płaszcze, opuszczą Ziemię Świętą i każdy wróci do swego domu”. Na prośby przyjaciół przypomnieli sobie o swych ślubach i obowiązkach strażników kraju, poprzestając na odwołaniu się do Rzymu.¹²

Papież wziął ich w obronę. Obwinil biskupa Sydonu o „wielką zarozumiałość czy wielką złośliwość”, zawiesił go w czynnościach, „aby ów, który

zawinił w swej głupocie, nauczył się rozumu w pokucie”. Następnie nadał zakonowi przywilej wypłaty im odszkodowania, co go wyłączało spod władzy biskupiej. Templariusze udoskonalili dyplomatyczny system, który można by nazwać „podstawianiem nogi”. Nie był to sposób zjednywania sobie przyjaciół...

W 1204 roku (mistrzem był wówczas Filip de Plaisiez) najwyższy kapłan udzielił kapelanom prawa słuchania spowiedzi tych, którzy zapragną być pochowani na ementarzu zakonu, udzielania im wjatyku i odprowadzania z krzyżem do grobu; obowiązki dotychczas zastrzeżone dla księdza parafialnego.¹³ Jako że kapłani templariuszy byli wyłączeni spod władzy diecezji, ów przywilej obrażał tylż biskupów co księży obsługujących parafie. Ostatecznie, aby przeciąć spury, jakie te łaski mogą ściągnać na templariuszy, Innocenty III zarządził, że mogą być powołani przed Kurie jedynie po otrzymaniu wyraźnie imiennego wezwania; ów dekret wynosił ich ponad wszystkie nadane im przywileje! Zakon templariuszy stawał się niezależną jednostką duchowną, jak od dawna już był niezależną jednostką doczesną „cieszącą się ochroną Rzymu bez podlegania jego nadzorowi”¹⁴.

Jednakże w 1207 roku zakon przekroczył granice, kiedy w miastach obłożonych interdyktem kazał odprawiać msze przy na oścież otwartych drzwiach kościoła i bicie dzwonów. Innocenty III zgnił ich nadersurowo, napominając, aby przestrzegali kościelnych rygorów i szanowali legatów: „Inaczej, gdyby sporkało was nieszczęście, będziecie winni przypisać je sobie a wcale nie nam!”¹⁵

Lecz wpływ Stolicy Apostolskiej nie ograniczał się tylż do spraw duchownych. W pierwszym ćwierćwieczu XIII wieku wobec nbojętności królów Francji i Angli i względnej słułości królów Jerozolimy, papież Innocenty i Honoriusz wspierali sprawę Ziemi Świętej.

Templariusze utrzymywali dobre stosunki z Henrykiem z Szampanii (zmarł w 1197 roku) jak i z jego następcą Amaurykiem II Luzymanem, królem Cypru i ówczesnym mężem nieszczęsnej Izabeli Jerozolimskiej, którą poślubił z aprobatą mistrzów templariuszy i szpitalników¹⁶. Lecz tłąca się nadal głucha nienawiść między templariuszami a szpitalnikami rozgorzała w 1198 roku w otwartej wojnie z powodu lenna między Margat i Valanté. Innocenty III skarał oba zakony, „jeśli można nazwać zakonnikami tych

¹⁰ D'Albon, *Bullaire ms.*, t. II, s. 164, Innocenty III, bulla *Si diligenter observato* z 9-11-1204.

¹¹ *Piquet, Les Templiers*.

¹² *Migne, Pat. lat.*, 215, s. 218, *Ep. Innocenti III*, X, list CXXI z 13-9-1207.

¹³ *Recueil des Hist. des Croisades, Occid.*, t. II, k. 222; *Études*, Lib. XXVII, rozdz. 4.

¹⁰ *Taneri*, t. I, s. 318, bulla Aleksandra III *Dilecti filii... post exortationem*, z 6 lipca 1188 roku.

¹¹ D'Albon, *Bullaire ms.*, t. I, s. 368, bulla Urbana III *Dilectis filii...* z 30 stycznia 1186 roku.

¹² *Migne, Pat. lat.*, 214, k. 816, *Ep. Innocenti III*, II, list CCLVII z 13-12-1199.

którzy tak obelżywie mszczą się za zniewagę²³, i doradził im, aby się pojednali zgodnie z układem ratyfikowanym przez oba zakony za czasów Aleksandra III. Templariusze wysłali do Rzymu jako swych pełnomocników brata Piotra de Valleplane i byłego wielkiego komandora, brata Thierry.²⁴

W 1201 roku zmarł Gilbert Eraill²⁵. Nie znamy przodków jego następcy Filipa de Plaisiez, który przez osiem lat rządził zakonem. Były to lata bez znaczących wydarzeń, natomiast pełne zamętu w Syrii, bo rozjeźni zawarli z Saracenami sprzyjał wewnętrznym walkom. Chwiała się nawet dyscyplina w łonie zakonu. Odnajdujemy ślady sporu między Filipem de Plaisiez i niektórymi jego dygnitarzami. Ci, po otrzymaniu rozkazów, „które im się nie spodobały czy też wydały zbyt surowe”, zażądali zezwolenia na opuszczenie zakonu templariuszy i wstąpienie do zakonu cystersów. Statuty udzielały im takiego prawa, lecz brat Filip odmówił zezwolenia pod pozorem, że rządzi nimi duch huntu, a wcale nie potrzeba życia w kontemplacji. Mistrz uzyskał nawet bullę od Innocentego III, która uradniała cystersom przyjęcie ich do zakonu, choć Kuria nie bez trudu usiłowała zamaskować, ile despotyzmu kryło się w tym postępku. („Synowie Lei przedkładani ponad synów Racheli; Maria to wyjątek, a Marta – reguła itd.”). Echo tego sporu dociera do nas poprzez dyskretną łacinę, lecz możemy zdać sobie sprawę, że poważnie została naruszona solidarność zakonu.²⁶

Templariusze, zepchnięci z południowych prowincji na skutek utraty prawie całej Palestyny, opierali się odtąd na swych posiadłościach w północnej części Ziemi Świętej. Po utracie Gazy i Askalonu wzrastała waga zamku Darbesak, portu Honelle w Armenii, Gastein nad Orontem, lecz tu templariusze zostali wnieśnani w walki między Leonem II Armenijskim a Boemundem IV z Trypoli w walce o księstwo Antiochii.

Historia jest zawiła, oba spory bowiem toczyły się jednocześnie, a zawierniają ją ponadto fale ławych pochlebstw wylewanych przez Leona Armenijskiego u stóp Ojca Świętego, skąd trzeba wyłowić znaczące szczegóły.

Otóż około 1191 roku król Armenii zagarnął zamek Gastein nad Orontem, należący do templariuszy przed klęską w 1187 roku. Twierdził,

że wypędził stamtąd Saracenów i przyłączył go zgodnie z prawem wojennym. Zdaniem templariuszy, gdy padła Akra, Turcy stamtąd uciekli w lipcu 1191 roku i król Armenii ujrzał Gastein „opustoszały i jakby uwolniony z rąk pogan”, a to mu nie zezwalało na żadne przywłaszczenie.²⁷

Jednocześnie wybuchł spór między Leonem Armenijskim a hrabią Boemundem z Trypoli²⁸ z powodu księstwa Antiochii. Boemund bowiem zaprzeczał doń prawa swemu młodemu siostrzeńcowi Rajmundowi Rupinowi, wnukowi Boemunda III Antiochijskiego po mieczu, a król Armenii po kądzieli. W grudniu 1199 roku Leon wraz z całym królestwem nawrócił się na wiarę katolicką; według armeńskich kronikarzy było to nawrócenie pozorne.²⁹ Arcybiskup Moguncji ukoronował go „w imieniu Boga, Kościoła Rzymskiego i cesarza Rzymskiego”³⁰, on zaś usiłował niezwłocznie wyzyskać swe nawrócenie polcując papieżowi sprawę młodego Rajmunda Rupina³¹.

Antiochia stała po stronie Boemunda, który już w tym miesiącu posiadał zamek. Na pomoc mu pospieszyli mistrzowie obu zakonów, lecz się wycofali, skoro Leon odwołał się do Stolicy Apostolskiej³². Jednakowoż templariusze żądali nadal zwrotu zamku Gastein, a popierali zakon patriarcha Antiochii i hrabia Trypoli. Leon zawezwał ich na pertraktacje, gdzie oświadczył im bez ceregieli, „że zatrzymuje Gastein jako odszkodowanie za Antiochię”. Obie strony wysłały raporty do Rzymu³³.

Nieco później, kiedy Leon Armenijski domagał się pomocy templariuszy przeciw sultanowi Aleppo, Gilbert Eraill udał się z wojskiem do Armenii, lecz po to by na wstępie przedstawić królowi bullę Innocentego III, nakazującą mu zwrócić Gastein.

Leon przyrzekł im wszystko, czego tylko zapragnął: zapewnić im zwrot Gasteinu i Darbesaku, opiekę nad swym wnukiem Rupinem, a nawet, że sam zostanie konfratrem zakonu. Nie umiał im nic odmówić — oby tylko pomogli mu zagarnąć Antiochię. Lecz Gilbert Eraill nie był skłonny dać się przekupić jak najemnik w walce między chrześcijanami, toteż opuścił kraj.

²³ Migne, *Pat. lat.*, 214, s. 819. *Ep. Innocenti III*, II, list CCLIX z 1199 r. *Ilhatri rége arménien...*

²⁴ Rajmund III z Trypoli zmarł bezpotomnie i lenno swe pozostawił księżtom Antiochii.

²⁵ *Recueil des Hist. des Croisades, Arménien*.

²⁶ Migne, *Pat. lat.*, 214, ss. 775–779. *Ep. Innocenti III*, II, list CCXVII i CCXX z 24 II 1199.

²⁷ *Timbe*, II, list CCLII, s. 810 z 1199 r.

²⁸ *Timbe*.

²⁹ *Timbe*, II, list CCLIX z 1199 r.

²³ Migne, *Pat. lat.*, 214, s. 822. *Ep. Innocenti III*, X, list DLXVII z 31 I 1198.

²⁴ Zob. wyżej, rozdz. X.

²⁵ Rolland, *Regesta, Additamentum*, nr 7814. Filip de Plaisiez był mistrzem w grudniu 1201 roku. Podpisuje wraz z mistrzem opialników ugodę w sprawie praw templariuszy do Valant.

²⁶ O'Alton, *Bulletin des*, t. II, s. 198. Innocenty III, *Licet quibusdam...*, 29, 7 1209.

Leon wylał swe oburzenie w liście do papieża, wyuszczając dość natwornie wydarzenia³⁴. Zwrócił się następnie do szpitalników, ci okazali się bardziej przystępnymi i przyszli mu z pomocą w zamian za odstąpienie lenn i zamków³⁵.

Innocenty III był w rozterce, żywił bowiem przyjaźń do templariuszy i szczera sympatię do nowo nawróconego. Usiłował skierować rywali ku wojnie świętej i wysłał królowi chorągiew świętego Piotra, aby z nią podążył przeciw wrogom krzyża³⁶. Lecz także przyrzekł wysłać swych legatów, aby na miejscu rozsądzi sprawę³⁷, a na asesorów wybrał kardynałów od Świętej Praksedy i Świętego Marcelęgo³⁸.

W 1201 roku zmarł Gilbert Erul. Do Ziemi Świętej przybyli kardynałowie-legaci, jeden w listopadzie 1202, a drugi w marcu 1203 roku³⁹. Podczas gdy przebywali w Akrze, po pierwszych rozmowach, król Armenii przypuścił nocny atak na Antiochię. Kiedy patriarcha tego miasta usiłował pertraktować, templariusze stanowiący połowę załogi „wyszczeryli na nas zęby — wedle słów Leona — *Eccce Templarii contra nos dentes acuerunt* — obsadzili wście, chwycili za broń, wypuścili strzały na nasze oddziały wewnątrz i na zewnątrz miasta i zatopiali przed nami ich dwubarwny sztandar”⁴⁰.

Templariusze zareagowali na atak przypuszczony na miasto podczas rozejmu i w oczekiwaniu na przybycie legatów. Lecz star. rzeczywisty wyjaśnił nam sam Leon: templariusze aż dotąd zachowywali neutralność w sporze między królem a hrabią Trypoli. „My zaś pisze król w czasie całej tej wojny oszczędzaliśmy ich posiadłości i dzierzawy, bo spodziewaliśmy się mieć ich jako zakonników za przyjaciół, a nie za wrogów.”⁴¹ Lecz skoro stawili opór w Antiochii, Leon zagarnął wszystkie ich dobra w Armenii prócz dwóch zamków: la Roche Guillaume i la Roche Russole, które odparły napuść⁴².

Obaj legaci niezbyt ze sobą się zgadzali: kardynał od Świętej Praksedy chciał wracać do Grecji⁴³. Drugi legat, kardynał od Świętego Marcelęgo, popierał żądania templariuszy i gdy król tkwił w uporze odmówił zwrotu

³⁴ *Tamże*, III, list XLIII, s. 1003. List króla Armenii z 1 10-1201.

³⁵ Bey-Ducange, *Dictionnaire d'Outre-mer*, wyd. Rey, ss. 202-203.

³⁶ *Migne, Pat. lat.*, t. 214, s. 815. *Ep. Innocenti III*, II, list CCI V.

³⁷ *Tamże*.

³⁸ *Migne, Pat. lat.*, t. 215, s. 558. *Ep. Innocenti III*, VIII, list II z 2-3-1203.

³⁹ Röhrich, *Regesta*, nr 794. List kardynała od Świętej Praksedy.

⁴⁰ *Migne, Pat. lat.*, t. 215, s. 687. *Ep. Innocenti III*, VIII, list C XIX, 1203. List króla Armenii.

⁴¹ *Tamże*.

⁴² *Tamże*, VII, list CLXXXIX, s. 564, 18-1-1204.

⁴³ Röhrich, *Regesta*, nr 794.

dóbr rycerzom, wyklął go wraz z całym jego królestwem. Wówczas Leon zwrócił się do Rzymu oskarżając kardynała o kumoterstwo z templariuszami, tych zaś o zaprzęgnięcie się „perfidnemu sułtanowi Aleppo”⁴⁴. Sytuacja obracała się w farsę, jako że szpitalnicy doprowadzili do wyłączenia hrabiego Trypoli i obic wojujące strony znajdowały się w swego rodzaju „kwaramantnie” w stosunku do kościelnych mediatorów⁴⁵.

Należy podkreślić, że Kuria nigdy nie łączyła obu spornych spraw⁴⁶. Innocenty III mianował dwóch nowych asesorów, aby zbadali sprawę hrabiego Trypoli⁴⁷, a dwóch innych — biskupów Valanc i Biblis — spór Leona z templariuszami⁴⁸. Służył nadal za mediatora między królem a hrabią, lecz sprawę Gasteinu uznał za rozstrzygniętą przez kardynała od Świętego Marcelęgo, usiłował tylko wprowadzić w życie wyrok na rzecz templariuszy wydany przez tegoż kardynała.

W 1209 roku⁴⁹ zmarł Filip de Plassiez, zastąpił go Wilhelm z Chartres, obecny na ślubie Jana de Brienne z osieroconą królową, która odziedziczyła tron w 1210 roku. Nowy mistrz pochodził z rodu zastępców biskupów w Chartres w sprawach prawnych i wojskowych. Wilhelm wstąpił do zakonu w Palestynie w 1193 roku i wówczas przekazał część swych dóbr komandorii w Sours, w krainie Chartres⁵⁰. Zamordowanie patriarchy Antiochii przez hrabiego Trypoli w 1208 roku zmieniło zasadniczo sytuację w Armenii⁵¹. Oburzony zbrodnią Innocenty III błagał niemal króla, aby się pojednał z templariuszami, dawał nawet do zrozumienia, że gotów jest poprzeć młodego Rajmunda Rupina, lecz Leon się zaciął w uporze i nie potrafił wykorzystać okoliczności. Templariusze ze swej strony zrezygnowali wszelkich pozorów porozumienia z zbrojną i tym sposobem wymknęli się spod klątwy rzuconej na hrabiego i jego sojuszników.

⁴⁴ *Migne, Pat. lat.*, t. 215, s. 687. *Ep. Inn. III*, VIII, list CXIX, 1205. Sułtan Aleppo był najpiłodzym synem Saladyna. Innocenty III okazywał mu zawsze względy, sprzeciwiając się jego nawróceniu (*Migne*, 216, s. 434).

⁴⁵ Röhrich, *Regesta*, nr 794.

⁴⁶ *Migne, Pat. lat.*, t. 216, s. 18. *Ep. Inn. III*, XII, list VIII, 5-3-1209. *... de dissensu inter illustrum regem Armeniam et dilectos filios fratres milites Templi, necnon et inter comitem Tripolitaniensem et regem arabum*. „o sporze między sławnym królem Armenii i drogim synem, bratem zakonu templariuszy, a także między hrabią Trypoli a rzeszonym królem”.

⁴⁷ *Migne, Pat. lat.*, t. 215, s. 558. *Ep. Inn. III*, VIII, list I, 2-3-1203.

⁴⁸ *Tamże*, VII, list CLXXXIX, s. 564, 18-1-1204.

⁴⁹ *Chronique du Temple de Reims* podaje miesiąc i dzień (1) 1) de Plassiez jeszcze żył w 1209 roku (Ezeles, XXX, rozdz. XI) Wilhelm z Chartres został mistrzem w 1210 roku (*Ann. de Chartres*, XXXI, rozdz. I).

⁵⁰ *Archives nat.*, s. 4998. Informacje te uwilgotniamy Rogerowi Malreux, Zob. „Cahiers du Temple” nr 1, *La commanderie de Sours en Chartres*.

⁵¹ *Recueil des Hist. des Croisades*, Oritol. I, II, s. 314. Ezeles, XXXI, rozdz. III.

Z nieznużoną cierpliwością przestrzegał Innocenty III w 1209 roku króla Armenii:

„Templariusze przestaną Was obrażać — na co się uskarżacie — skoro i Wy przestaniecie ich obrażać, i nie uchylicie się od naprawienia krzywdy zwracając Gastein. Tu tkwi zasadnicza przyczyna ich wrogości, bo odmawiacie oddania im zamku, nie chcecie naprawić krzywdy mimo naszych prób i napomnień. Wszystkie prawa, cała sprawiedliwość zezwalają odierać się siłą zwałając opór. Templariusze nie są duchowymi: mają słuszne prawo bronić się, kiedy Wy ich atakujecie, zwłaszcza że odbieracie im to, czym wojują z poganami. Pomieważ dzierzycie i umacniacie ich zamki, nie dziwo, że opór stawiają i bronią się przeciw Wam w Antiochii, której część posiadają i to wcale nie małą... (Rycerze raz jeszcze zagrozili, że odjadą z Ziemi Świętej, jeśli papież nie pozwoli im bronić się z orężem w ręku.) Usilnie nas proszą o zezwolenie na wykonanie tego, co papież Aleksander III dał im łaskawie prawo czynić, inaczej kilku z nich nam oświadczyło, że opuszczą Ziemię Świętą... a jako że to ludzie śmiały i potężni, mogliby Wam być nader pomocni albo nader szkodliwi... Nie sądzicie, że mówimy to ze względu na przychyłność dla hrabiego (Trypoli) lub życzliwość dla templariuszy, bo wolelibyśmy, aby przestrzegali swej Reguły miast z Wami wojować”⁵²

Papież zaproponował powierzenie opieki nad Antiochią nowemu patriarche, „angłowi arcyuczciwemu, przewidującemu i wiernemu, którego żadna ze stron nie może podejrzewać”⁵³, oraz obronę obu rycerskim zakonom, sądząc, iż w ten sposób zapewni neutralność.

Leon odrzucał nadal pomoc Innocentego III i nie wypuszczał Gasteinu ze swego władania. W 1211 roku templariusze ruszyli na wojnę wspomoczeni przez króla Jerozolimy, Jana de Brienne, który im wypożyczył pięćdziesięciu rycerzy⁵⁴. Starli się już uprzednio w potyczkach z Armeńczykami, gdy dowozili żywność do zamków la Roche Guillaume i la Roche Russolle. W czasie jednej z tych wypraw zaskoczyły ich w wąwozie oddziały króla Armenii, raniąc mistrza i kilku braci — jednego zabijając⁵⁵.

Papież popierał nadal templariuszy. Potwierdził klątwę, jaką rzucił na króla Armenii patriarcha Jerozolimy. Lecz walki trwały aż do 1213 roku, kiedy to Leon skapitulował, zwrócił templariuszom ich dobra i poprosił o rozgrzeszenie.⁵⁶ Następnie jednak utracił zaufanie Stolicy Apostolskiej,

⁵² Migne, *Pat. lat.*, 216, s. 34. *Ep. Inn. III*, XII, list XLV, 4-6-1209.

⁵³ *Recueil des Hist. des Croisades, Océid.*, t. II, s. 317, Étacles, XXXI, rozdz. VI.

⁵⁴ Migne, *Pat. lat.*, 216, s. 430. *Ep. Inn. III*, XIV, list LXXIV z 18-5-1211.

⁵⁵ *Tunne*, s. 792, XVI, list VII z 1213.

gdy pozwolił wnukowi najechać Antiochię, którą ów spustoszył ogniem i mieczem⁵⁶.

Templariusze przestali interesować się tymi wypadkami. Znowu były w ich władani: Gastein, Bonellu, Darbesak, la Roche Guillaume i la Roche Russolle oraz inne ziemie o wartości pięćdziesięciu tysięcy bizantyńów i zrzęcznie się uchylili od burzliwych skutków wojny z Armenią.

⁵⁶ *Tunne*, s. 714, XVI, list II z 28-3-1211.

Rozdział XIII

BUDOWNICZOWIE ZAMKÓW

lata zamków i wojny obronnej. Budowa Zamku Pielgrzyma za rządów Wilhelma z Chartres w opisie Oliviera Scholastyka. T. H. Lawrence i *Zamki Krzyżowców*; autor krytykuje styl architektury templariuszy oraz fortyfikacje Zamku Pielgrzyma. Tortosa i Safin w służbie Reya. Architektura wojskowa krzyżowców. Wydatki na wojno nadmierne obciążają budżet zakonu. Pierwsze oskarżenia i chwyci. Spory z dobowieństwem w dziesięć i legny. Bulle papieskie popierające kwestionujących templariuszy. Popularność pielgrzymek i konklawizacji jako doświadczeni zepłarcz.

W pierwszym wieku istnienia Królestwa Łatyńskiego część lenn feudalnych stanowiły wielkie zamki; przynależnych do dóbr królewskich broniły załogi złożone z rycerzy i zbrojnych na żołdzie króla. Wyjątek stanowi Gaza przekazana templariuszom w 1149 roku w zamian za ich zamek Safer, ponownie im odstąpiony w roku 1169¹ oraz za port Tortosa oddany pod opiekę zakonowi około roku 1165. Lecz kasztel przy Brodzie Jakuba wybudowany i utracony między październikiem 1178 roku a czerwcem 1179 to pierwszy przykład współpracy króla i jednego z zakonów rycerskich przy budowie i utrzymaniu zamków w Ziemi Świętej. Po utracie Jerozolimy i zachwianiu władzy królewskiej jedynie zakony templariuszy i szpitalników były w Syrii dość bogate i silne, aby zabezpieczyć utrzymanie załogi oraz obronę warowni; a nawet i dla nich był to olbrzymi ciężar.

Rządy Wilhelma z Chartres w zakonie wienicy budowa Zamku Pielgrzyma w 1218 roku. Turcy właśnie ufortyfikowali górę Tabor — niebezpieczną enklawę zagrażającą całej równinie wokół Akry i drodze wzdłuż wybrzeża. Frankowie usiłowali zawładnąć warownią w roku 1217, co przeszkodziło wyprawie na Damietę. Wilhelm z Chartres nie brał w niej udziału, lecz bowiem tery w Akrze, lecz królowie Jerozolimy i Węgier, arcyksiążę Austrii, mistrz szpitalników i wojska obu zakonów przypuściły

¹ Röhrich, *Revue*, nr 463, 1169, 13 sierpnia. *Pro castro Saferi tunc fratres Templi amato... Za tenże Safin temie soldany braciom z Zakonu Templariuszy...*¹¹

szturm. Kiedy zawjódł pierwszy atak, mistrz szpitalników proponował go ponowić, lecz gnuśność, jeśli nie rzecz tchórzostwo świeckich krzyżowców nakazało im odwrót.²

Następnie Jan de Brienne, król Jerozolimy, przystąpił do budowy zamku na południe od Cezarei w nowej marchii królestwa Łatyńców. Ze swej strony mistrz templariuszy wspólnie ze swą Radą postanowił utocnić cypel Atlit, aby zagrozić drogę wzdłuż morskiego brzegu na południe od Hajfy. Templariusze mieli już tu wieżę niedaleko od przylądka, zwaną „domkiem wśród przesmyków”; brzeg utworzył tu naturalną redę, którą można było ulepszyć i tu przybiła flota Ryszarda w czasie pochodu na Jafę.

Hum pielgrzymów ochotczo zaufarował swą współpracę i nazwał nową warownię „Zamkiem Pielgrzyma”. „Gautier d’Avesnes nadał jej to imię mówiąc, że będzie jej ojcem chrzestnym i złożył na pierwszym kamieniu tykiat saraceńskich bizantów.”³

„Szeroki i wysoki przylądek sterczy nad morzem, z przyrodzenia obrony na północy, zachodzie i południu. Na wschodzie stoi wieża od dawna już zbudowana przez templariuszy, gdzie czuwa załoga tak w czasie wojny jak i pokoju. Wieżę tę ongiś wybudowali, aby chronić pątników — zdążających ku Jerozolimie lub w drodze powrotnej — od opyszków czatujących na owym wąskim szlaku. Stoi tuż przy morzu na występie zwanym «przesmykiem».

Podczas budowy zamku w Cezarei templariusze przekopywali w poprzek cypel. Po sześciu tygodniach dotarli do pierwszych wykopalisk. Pojawił się starożytny mur, długi i szeroki. Znaleźli również bez liku starożytnych monet, mieszanych współczesnym, a zesłanych dzięki łasce Syna Bożego, aby pokryć ich wydatki i wynagrodzić za trudy. (Templariusze nazywali pierwotnie warownię «Zamkiem Syna Bożego».) Następnie kopali dalej i po odrzuceniu ostatnich złóż piachu natrafili na drugi mur, a między tymi dwoma murami na źródło tryskającej obficie słodkiej wody. Tym sposobem Bóg im dostarczył kamieni i spoiwa.⁴ Przed frontonem zamku zbudowali templariusze dwie wieże z ciosanych i gładzonych kamieni tak wielkich, że dwa zaprzężone woły z trudem mogły jeden pociągnąć. Każda wieża mierzy sto stóp długości na siedemdziesiąt cztery szerokości; na tym obszarze znajduje się podwójny szaniec. Nowy, wysoki mur zakonczony blankami łączy obie wieże i, dzięki cudownej sztuce,

² Olivier z Paderborn, zwany Scholastykiem. *Historia captivitatis Damociae* (*Historia anglicana scriptores*, t. II, Thomas Cole, Oxford 1687).

³ *Recueil des Hist. des Crois. Orient.* II, s. 373, Etacles, XXXI, roade XIII.

⁴ Rey w *Etude sur les monuments de l’architecture militaire des Crois.*, Paris 1871, powiada: spoiwo łączące mury w Zamku Pielgrzyma było sporządzone z morskiej muszli.

rycerze w pełnej zbroi mogą wejść i zejść po schodach wbudowanych we wnętrze wieży. Następny mur ciągnie się od jednego do drugiego brzożgu morza i obejmuje wysuniętą ku przodowi cypla studnię ze słodką wodą. Otacza zamek nowy i wysoki mur, który wyrasta z samego wybrzeża; obejmuje on kaplicę wraz z pałacem i liczne budynki gospodarcze. Zasadniczą korzyść, jaką wynika z tej budowli polega na tym, że zakon templariuszy może się wycofać z bezbożnej i grzesznej Akry i osiąść tu, póki nie zostaną naprawione mury Jeruzolimy. (Wydaje się, że słyszymy tu westchnienie ulgi marszałka zakonu.)

Posiadłość zaopatrują w żywność łowiska, żupy solne, lasy, pastwiska, ziemia uprawna i bujne łąki. Wzrok mieszkańców napawają rozkoszą rosnąca już winorośl lub winnice, które niebawem zostały zasadzone, ogrody i sady. Saraceni nie posiadają żadnej twierdzy między Akrą a Jeruzolimą. Ten nowy zamek wyrządza im wielką szkodę i poraża grozą, toteż zamierzają opuścić ziemię uprawną między Jeruzolimą a Jordanem. Zamek posiada również dogodny, naturalny port, który sztuką daloby się ulepszyć. Warownia leży tylko o sześć mil od góry Tabor i ponad jej budowa zdecydowała o zburzeniu twierdzy muzułmańskiej; bo jak równina długa i szeroka od Atlis po górę Tabor, Saraceni nie mogą bezpiecznie ani orać, ani siał, ani żąć z powodu potęgi nowego zamku.^{7 8}

Fortecę, która tak dumnie przyglądała się sobie w wodach Morza Śródziemnego, zbudowano z żółtawego wapienia i wprost z fal wyrastały mury. Za wałami składy, stajnie, koszary grupowały się wokół wielkiej sali, ogromnego sklepionego budynku zdobnego w rzeźbione, olbrzymie głowy rycerzy. Sześciokątna kaplica była być może najpiękniejszą, jaką templariusze kiedykolwiek wybudowali. Podstawa murów, potrzaskane pilastry, ogromne bloki z ciasnym kamieniu, kilka rzeźbionych kapiteli jeszcze dziś piętrzą się na cyplu – świadkowie młodej chwaly.⁹

Kiedy T. E. Lawrence studiował jeszcze historię w Oxfordzie, wybrał sobie jako temat pracy dyplomowej zamki krzyżowców. W czasie wakacji 1906 i 1909 roku przewędrował pieszo i na rowerze, poszukując materiałów, znaczną część Francji i Syrii. Wspiął się po gruzach, badał mury niczym archeolog, osądzał plany okiem stratega. Oparł swą tezę na teorię – wówczas heretyckiej przynajmniej w Anglii, dziś powszechnie przyjętej – że wojskowi architekci w Królestwie Jeruzolimskim byli przez długie lata uczniami zachodnich budowniczych, a nie ich mistrzami.

Latem 1908 roku Lawrence dłuższy czas przebywał we Francji, zwłaszcza w Provins i w Coucy. W roku następnym zwiedził prawie wszystkie

pozostałości po zamkach w północnej Syrii. Wszędzie zdejmował plany o godnej podziwu precyzji i zilustrował swe studium bardzo pięknymi fotografiami. Jeden z jego biografów powiadał, że Lawrence przyszedł na świat o trzysta lat za wcześnie. Słuszniejsze byłoby stwierdzenie, że urodził się o osiemset lat za późno. Kiedy czyta się równocześnie *Siedem filarów*⁷ i *Zamki Krzyżowców*, wyczuwa się w autorze głęboką tęsknotę do średniowiecza. Wcale nie islamu on szukał, lecz XIII wieku i odnalazł go w namiotach Arabów. Innych również nawiedzała ta sama tęsknota, lecz może on jako ostatni na świecie przeżył ów sen. I zdumiewa nas pewnego rodzaju bolesne przebudzenie w końcowym fragmencie *Siedmiu filarów*, kiedy pierwsze wozy pancerne wjeżdżają na pustynie.

Lawrence miał genialny dar: potrafił wczuć się w warunki wojenne średniowiecza. Umiał zastosować radę Fustel de Coulanges'a: „należy zapomnieć o wszystkich rzeczach nieznanych jeszcze ówczesnym ludziom”; oceniał niczym mistrz templariuszy lub szpitalników obronność twierdzy w razie ataku na modłę owej epoki. Rozpoczął swe dzieło od analizy teorii Prokopiusza i planów bizantyńskich warowni, z których usytuowania krzyżowcy często korzystali. Zamki Justyniana posiadały trzy linie obronne – wzgórek, fosę, a za nią dwa mury. Stołp podtrzymywał mury, ufortyfikowanie bramy bywało często bardzo umiejętne. W początkach istnienia latyńskiego Królestwa krzyżowcy odzyskali lub co najwyżej odrestaurowali greckie warownie w Syrii i Palestynie.

„Osiedlenie się zakonów rycerskich we wszystkich twierdzach na granicy Królestwa Latyńskiego oznacza nową erę w budowie zamków w Syrii. Kiedy analizuje się dzieła świeckich wielmożów, nawet najznamienitszych, staje się aż nazbyt oczywiste, że brak zasobów materialnych, pieniędzy i rąk do pracy okrył nie licho ich wysiłki. Następną przeszkodą w pracy przy fortyfikacjach tkwiła w nich zabezpieczonym systemie przekazywania dóbr lennych. Całe rodziny wciąż znikły na skutek anormalnej śmiertelności w Palestynie, spowodowanej wypadkami i chorobą. Ponadto lenna ciągle przechodzili z rąk do rąk. Zakony rycerskie świetnie się dostosowały do tych warunków. Członkowie ich byli bezzenni, a więc zawsze do dyspozycji i osobliście nie zainteresowani. Nie potrzebowali szukać spadkobierców ani dbać o utrzymanie dóbr w całości. Poza tym zakony były wieczne, w razie potrzeby mogły czerpać z meoograniczonych nielicznych rezerw, jakie stanowiło najmężniejsze w Europie rycerstwo. Zdolności wojskowe komandorów a nawet zwykłych braci w uderzający sposób kontrastowały z bezskuteczną działalnością świeckich wielmożów w Królestwie. Wśród rycerzy-mnichów

⁷ Lawrence Thomas Edward, *Siedem filarów (napiętno)*, t. I–II. PIW, Warszawa 1971, przełożył Jerzy Schwabkopf (przepr. tłum.).

⁸ Olivier Scholastik, *de cur.*, t. 437–438.

⁹ Deschamps Paul, *Les Châteaux des Croisés en Syrie*.

w krótkim czasie nastąpił tradycyjny zwyczaj wojowania z niewiernymi i każdy nowy przybysz cieszący się rozgłosem używał mu nowego impetu, zasilał owocem własnego talentu i doświadczenia. Zasadnicza może przyczyna tkwi w bogactwie zakonów, nie tylko tym niepewnym bogactwie polegającym na posiadaniu połowy najżyźniejszej ziemi w Palestynie, lecz na posiadaniu dóbr w Europie i właśnie te dobra mogły wesprzeć zakon. Natomiast nagła napusze stawiała syryjskich feudałów w obliczu finansowej ruiny. Być może całą tę przewagę wyczuwa się tam, gdzie pozostawiła najliczniejsze ślady – w architekturze wojskowej.

Zakony objęły w posiadanie prawie wszystkie główne twierdze na północy Syrii i średnio dziewięć z nich na szkielet powiększyły lub przebudowały. Do budowy przystąpili templariusze i szpitalnicy w tym samym okresie, to znaczy w ciągu ostatnich dwudziestu lat XII wieku i pierwszej połowy XIII. Lecz dzieląca je rywalizacja i nieustępliwa zazdrość nakazały im zastosować w budowie przeciwstawny styl architektury. Templariusze, których podejrzewano zawsze o skłonność ku herezji i tajemniczym sztukom Wschodu, powrócili do tradycji Justyniana, jaka widnieje w zwyrodniałym stylu warowni północnej Syrii, rozszerzyli ją a jednocześnie uprościli. Szpitalnicy zgodnie z tradycją bardziej konserwatywną brali wzór ze szkoły architektury wojskowej, kwitnącej wówczas we Francji. Tym sposobem głęboka antypatia między Wschodem a Zachodem, która bardziej niż cokolwiek innego tkwi u źródła wszystkich wypraw krzyżowych, ujawnia się w twierdzach łatyńskiego Wschodu...

Wystarczy przeanalizować plan Zamku Pielgrzyma (Atlit), głównej twierdzy templariuszy, aby wnet pojąć cechy ich stylu. Zajęli tu wąski przylądek zbudowany ze skał i piachu, wybitnie obronny wedle pojęć średniowiecza. Jednakże, kiedy w roku 1218 przystąpili do budowy, odrzucili wszystkie ze znajomością rzeczy rozwinięte systemy osiżalu na flanki, wszystkie dodatkowe osłony, wszystkie rozliczne linie obronne wypracowane w owym czasie w Europie. W Atlit zawieźli li tylko jednej linii obronnej – był nią niezwykle gruby mur zbudowany z kolosalnych kamiennych bloków z ledwo wystającymi za nim prostokątnymi dwoma wieżami. Są to słupy, główne wieże zamku i wcale nie są rozsądnie usytuowane tam, gdzie byłyby najmniej narażone na atak, lecz na linii niebezpiecznej, aby przejąć cały ciężar szturm. Można by oczekiwać, iż byłyby wyjątkowo masywne, lecz w prawdziwym stylu bizantyjskim posiadają ściany cienkie w porównaniu z murem łączącym obie baszty, nie opatrzone ich również w będące w powszechnym użyciu zębate wystające grzyby, aby je wzmocnić. Te wieże ledwo wystają, niedostatecznie, aby ostrzałem w głąb przyjąć wroga, który zaatakowałby mur je łączący, a mury

występ nie może stawić samotnie oporu. Siła Atlitu to siła brutalna, zależna od trwałości wewnętrznego muru bez innej fortyfikacji niż jego nieprzekraczalna wysokość i przeszkody, jaką stanowi dla podkopu głęboka fosa równa z powierzchnią morza, wykuta w skale naprzeciw wież. Cały plan to pazeróbka starych pomysłów Prokopiusza na wpół pojętych. Poza wyjątkowymi wypadkami Justynian nie budował swych twierdz jako odosobnionych schronów w zdobytym kraju. Służyły one tylko jako tymczasowe umocnienia, oparcie dla nie mającej sobie równej, ruchomej, greckiej armii. Biorąc pod uwagę czas i nieograniczoną ilość rąk do pracy, była kto mógłby wykopać fosę tak głęboką i wnieść mur tak wysoki z głazów tak ciężkich, iż całość byłaby nie do zdobycia. Lecz tego rodzaju miejsce to dla obrońców tak samo więzienie jak i schron; w rzeczywistości to głupota. Taki jest Atlit.¹⁶

Wnioski Lawrence'a nie są zbyt pochlebne dla templariuszy. Może je nieco naciągał, żeby poprzeć swą tezę, ponieważ chciał wykazać wyższość tradycji francuskiej nad wschodnią. Warto stwierdzić, że podiryzując często budzącą sprzeciw teorię o rozbieżności stylów w architekturze wojskowej obu zakonów. Lecz czy należy nie zapytać, że Zamek Pielgrzyma był portem morskim, że zezwalał na dowóz żywności w czasie oblężenia, a w razie konieczności na ewakuację? Że bardziej niż na szkole bizantyjskiej wzorowali się templariusze na stopie w Tortozie, warowni morskiej, która dowiodła swej odporności podczas oblężenia 1188–1189 roku?

Zamek w Tortozie należał do zakonu od 1169 roku. Głęboka fosa na równi z powierzchnią morza odcinała wszelki kontakt warowni z lądem, droga narażona na ostrzał obrońców wiodła do jedynej bramy, a otaczające twierdzę mury były wyjątkowo potężne.¹⁷ (Ruiny fenickiego miasta posłużyły budowniczym za kamieniołomy.) W obrębie warowni, po lewej stronie placu wznosiła się bardzo piękna wielka sala w kształcie galerii; oświetlała ją sześć wielkich okien, a z każdej strony wiodł do niej portal z podjazdem. Szereg czworokątnych pilastrów dzieli ją wzdłuż podpierając dołą powierzchnię sklepienia. Na podobieństwo okrągłego kościoła templariuszy w Londynie, wielką salę w Tortozie ozdobiło godło baranka nieśiącego orłafanę i ukwiecony Krzyż. Kaplicę w tymże stylu, nie okrągłą, lecz zakończoną kwadratowo, bez absydy, oświetlały okna wąskie i długie również wycłodzące na plac. Od strony morza widać dziś jeszcze „podstawę olbrzymiego słupa o dłuższym frontonie przykrytym rumowiskiem dawnych murów... bok jego mierzył nie mniej niż trzydzieści pięć metrów, a na zachodzie broniły go dwie czworokątne wieże... obszerne

¹⁶ Lawrence T. E., *Crusader Castles*, Golden Cockerill Press 1936.

¹⁷ Rev. *Architecture militaire des Croisés*, s. 79 nn.

lochy istnieją jeszcze pod tym masywem łącząc się z morzem przez poternę, która otwierała się na powierzchnię morza i zezwalała chrześcijańskim okrętom na dowóz żywności obrońcom tej wieży, odizolowanej od reszty zamku głęboką fosą, po której zostało jeszcze nieco śladów¹⁰.¹⁰ Czyż nie widzimy tu prototypu fortyfikacji Zamku Pielgrzyma?

Na zboczach łagodnego górskiego w głębi kraju, między Tortozą a Trypoli, wznosi się jedna z budowli templariuszy, którą w przyszłości czekały dramatyczne przejścia — Chastel Blanc — Zamek Biały. Aby doń dojść należało przejść przez dwa kolejne obwarowania usytuowane na stromych stokach. Lawrence krytykuje cofnięte narożniki twierdzy, „zbyt liczne i bez fortyfikacji”. Drugi mur okala sześciokątny nasyp, gdzie ognie znajdowały się koszary i składy, a rygiel stanowi strzelista wieża, jednocześnie kaplica, wielka sala i donżon.

Parter zajmuje sklepiona kaplica, wznosi się na niepomierną wysokość siedemnaście metrów na trzydzieści jeden metrów długości; ołtarz oświetlają raczej strzelnice w murze niż okna. Pośrodku nawy widnieją wycosany w skałę otwór cysterny. Schody w samym murze wiodą na wyższe piętro, do wielkiej sali; przypomina ona salę w Tortozie w pomniejszonej skali. Następne schody prowadzą na opatrzoną blankami platformę. Owa platforma z wysokości wieży, na której jest osadzona, góruje nad całą otaczającą ją okolicą. Stąd załoga mogła wymieniać sygnały z zamkami Krak i Arzymeh¹¹.

Ów ostatni zwany również Château Rouge — Zamkiem Czerwonym — także należał do zakonu. Lawrence wyraża się o nim z uznaniem.

„Wśród innych istniejących jeszcze twierdz templariuszy wyróżnia się Arzymeh. Templariusze odziedziczyli warownię bizantyńską i odbudowali tylko drugi mur. Zamek stoi na tak urwistym wzniesieniu, że szturm można przypuścić wyłącznie na ostrogię w zachodniej stronie. Po zdobyciu ostrogi pozostaje jeszcze pierwszy mur oddzielony od drugiego wykopem... w razie ataku przydałoby się kilka wystających wież... Mury są miejscami nieco zbyt ogolone, aby odeprzeć niespodziewany szturm; są za niskie — to ich zasadnicza wada. Ostrogi również wydają się nie stanowić zbyt dobrej przeszkody”¹².

W dwadzieścia trzy lata po zbudowaniu Zamku Pielgrzyma templariusze odbudowali swą twierdzę Safet¹³. Nastąpiło to w okresie, gdy wytrwała polityka doprowadziła do rozejmu z Damaszkiem i raz jeszcze do

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Lawrence, *op. cit.*

¹³ Baluze, *Atterblanca* Mann, t. I, kol. 228-231.

odstąpienia chrześcijanom prawie całej Galilei. Benedykt, biskup Marsylii, który odwiedził Ziemię Świętą, wykorzystał spokojny czas, aby odbyć pielgrzymkę na terytorium muzułmańskie pod opieką saraceńskich przewodników. „I kiedy w Damaszku przez kilka dni czekał na glejt od sułtana, sporo osób kilkakrotnie go zapytywało, czy będzie odbudowany Safet. Kiedy pytał, dlaczego mu się zadaje tak uporczywie owo pytanie, otrzymał odpowiedź, że ta twierdza zamknęłaby bramy Damaszku.”

Skoro Benedykt wrócił do Ziemi Świętej, zobczył z ciekawości w góry Galilei, aby zwiedzić ową miejscowość. Choć muzułmanie dopiero niedawno odstąpili kraj, zastał w Safecie biwakującą w ruinach grupę templariuszy. „Kasztelan, brat Rajmund de Carond, powitał go wielce radośnie, choć miał do dyspozycji jedynie małe namiotki dzwipane przez giermków, gdzie szykowali posiłek dla swego pana. Biskup pilnie się rozpytał o tę warownię, a mianowicie dlaczego Saraceni tak się lekają jej odbudowy; templariusze mu wyjaśnili, że posłużyłaby chrześcijanom za obronę i tarczę aż po Akre.”

Wróciwszy do Akry Benedykt zleżył wizytę mistrzowi templariuszy. Armand de Perigord leżał chory w łożu. Mistrz zapytał, co ów widział i słyszał w Damaszku. Biskup mu odpowiedział, iż najwspanialszy mu się wydał widok wielkiej obawy i przerażenia, z jakim Saraceni oczekują odbudowy Safetu; byłaby to więc odpowiednia chwila, aby wykorzystać rozejm i przystąpić do pracy. Na co mistrz odpowiedział z westchnieniem: „Wielebny biskupie, nicłatwo odbudować Safet. Czyż nie wiecie, że król Nawarry, książę Burgundii, hrabiowie i baronowie, uczestnicy krucjaty przyrzekli, iż przybędą do Safetu, abyśmy mogli szybciej i bezpieczniejszo pracować, że pozostaną przez dwa miesiące i dadzą siedem tysięcy marek na pokrycie kosztów. Zapomnieli o swych obietnicach, wrócili do swych domów, a oto wy mówicie nam o budowie zamku bez żadnych subsydiów!”

Wówczas biskup mu rzekł: „Mistrzu, odpoczywajcie w łożu i wyrażcie braciom waszą wolę w zanych i skutecznych słowach, bo ja ufam Bogu, że uczynicie więcej leżąc w łożu, niż dokonała cała krucjata ze swym mnóstwem zbrojnych i całym swym bogactwem”. Jako że Benedykt nalegał, brat „Druhowie” brata Armanda, Gerard de Braies i Renald Alleman obecni przy rozmowie, rzekli mu: „Wielebny biskupie, powiedzcie, co uważacie za słuszne, a mistrz odhędzie naradę i wam odpowie”.

Przed opuszczeniem siedziby templariuszy, biskup Marsylii porozmawiał z kilku wielkimi dostojnikami i powtórzył im, co rzekł bratu Armandowi. Byli wśród nich na pewno Renald de Vichiers, wówczas komandor Akry i Bartolmiej de Morette, wielki komandor Jerozolimy,

który przebywał wówczas przy mistrzu, może Piotr Darramont, sukiennik i Hugon de Montaigu, marszałek.¹⁴ „Słowa biskupa wielce im się spodobały, poprosili go, aby przyszedł nazajutrz i spowodował, aby mistrz zwołał ich na naradę.”

Nazajutrz biskup odwiedził mistrza i poprosił go o zwołanie rady, chce bowiem powiedzieć o czymś, na czym mu bardzo zależy. Kiedy się zgromadzili, Benedykt ponownie jął ich przekonywać: „Ja — doszucił — nie mogę ofiarować wam subsydiów, lecz jeśli chcecie przystąpić do budowy, będę wam towarzyszył w innym przypadku naklonię pielgrzymów i pójdę z nimi usypać wielki stos kamieni i odbudować kamienny mur bez zaprawy, ku obronie chrześcijan i by stawić czoło Saracenom. Mistrz mu odrzekł na polę ze śmiechem: „Wielebny biskupie, leży wam na sercu, aby to się stało”. Biskup zaś nawijał: „Naradźcie się dobrze między sobą i Dominus vobiscum”. Po czym odszedł. Zaiscie Pan pokierował naradą, bo jednogłośnie postanowili odbudować zamek i to niezwłocznie, podczas rozejmu z Damaszkiem, bo gdyby odcięli rzeź na później, Saraceni mogliby łatwo przeszkodzić w pracy.

„Wielka radość nastąpiła w Domu Templariuszy i wśród ludności Akry i w całej Ziemi Świętej. Templariusze nie zwlekając wybrali grupę złożoną z rycerzy, braci służebnych, balistów oraz innych zbrojnych; zgromadzili stado zwierząt jucznych i otworzyli stodoły, piwnice, skarbiec i wszystkie swe składki, aby radośnie i wspaniale uczynić zadość wydatkom; wysłali na przód grupy kopczy i kowali.” Po mszy, przed otwarciem pola budowy, biskup po krótkim przemówieniu położył pierwszy kamień. Na nim złożył jako ofiarę srebrną pozłacaną czarą pełną monet. Dzieło się to 20 grudnia 1240 roku.

„Ponieważ brakowało wody i z wielkim kosztem i wielkim trudem trzeba ją było przywozić na grzbietach zwierząt jucznych, biskup bez ustanku szukał źródeł, aby napoić «swą owczarnię». Pewnego dnia stary Saracen rzekł jego jałmużnikowi: «jeśli wasz pan zechce mi dać tunikę, pokażę mu źródło świeżej wody wewnątrz zamku». Kiedy mu dano to, czego pragnął, wskazał im miejsce dawnej studni zagrzebane pod gruzem...”

Podczas następnej wiosny Benedykt odpłynął do Marsylii i powrócił do Ziemi Świętej w początkach października 1244 roku. Ujrzał zamek Salet odbudowany „dzięki łasce i Opatrzności Bożej i wysiłkom oraz hojności templariuszy, którzy pracowali tak przemyślnie i nie skąpiąc grosza, że budynek tak wykwinny i tak doskonały wydawał się raczej dziełem Boga niż ludzi”. Zamek zda się być nie do zdobycia, usadowio-

¹⁴ Röhricht, *Requies*, nr 1096, 1102.

ny był na wzniesieniu wśród gór, otaczały go przepaście, skały i lasy na skalistych obrzeżach. Okalały go fosy — „godny podziwu szereg fos”, o których mówi Lawrence — wysunięte ku przodowi fortyfikacje z ukrytymi miejscami na balisty i miotacze kamieni. Siedem wież wmacniało otaczający mur.

Posiadłość obejmowała lasy i sady, winnice i pastwiska; powietrze było zdrowe i ziemia żyzna. Zbierano tu figi, granaty, migdały i oliwki, w bród było wina i zboża. Podszycie lasu dostarczało węgla drzewnego do ogrzewania pieców. Były także wielkie poidła dla zwierząt i nawadniania ogrodów warzywnych oraz cysterny z wodą pitną. Dwanaście młynów wodnych obracało koła poza zamkiem, a kilka innych poruszanych wiatrem lub przez pociągowe zwierzęta stało w obrębie murów.

Templariusze przez dwa i pół roku budowali warownię, wydali milion sto tysięcy saraceńskich bizantów; roczne koszty utrzymania sięgały czterdziestu tysięcy saraceńskich bizantów nie licząc dochodów z posiadłości. Przeszło tysiąc siedemset osób co dzień zasiadało do stołu, a w czasie wojny dwa tysiące dwieście. Co roku potrzebny był ekwiwalent ładunku jęczmienia i pszenicy na dwunastu tysiącach mólów, oprócz innych wiktuałów. Załoga składała się z pięćdziesięciu braci-rycerzy i trzydziestu braci służebnych z końmi i orzędem, pięćdziesięciu konnych turkopolów, trzystu balistów, osiemset dwudziestu giermków i żołnierzy zaciężnych oraz czterdziestu niewolników.

Zamek Pielgrzyma, Salet, Belvoir w Galilei, Beaufort i Arcas w Libanie, Arzymeh (Zamek Czerwony), Salita (Zamek Biały) i Tortoza w Syrii, Bagras i Gastein nad Orontem, La Roche Guillaume, La Roche Russole, Darbesak oraz port la Bonelle w Armenii stanowiły nader wielkie obciążenie budżetu zakonu. Należy jeszcze doń dodać koszty utrzymania „klasztora” — oddziałów zakonu w ciągłym ruchu — czyli trzynastu rycerzy, i może tyluż braci służebnych oraz ich giermków, turkopolów na żółdnie, stada koni zapasowych i jucznych, a także dwóch klasztorów w Trypoli i Antiochii (nie licząc utrzymania klasztoru w Hiszpanii, co podwajało wydatki zakonu w Ziemi Świętej, ani wszystkich twierdz przekazanych pod opiekę templariuszy od Montjuich aż po Coimbre), toteż łatwo pójść, jakie finansowe problemy musieli co dzień rozstrzygać mistrz i skarbnik. Możemy zaś stwierdzić, ku chlubie templariuszy, że oskarżenia o „chciwość” poczęto wysuwać dopiero w chwili, kiedy zakon ponosił tę ciężką odpowiedzialność, a ofiarodawcy jęli ograniczać swe miłosierdzie, być może pod wpływem tychże insynuacji.

Już w 1182 roku zakon przeżywał kryzys finansowy, bo bulla Lucjusza III skierowana do biskupów Narbonne, Auch, Arles i Aix nakazuje, aby

„osoby w tych diecezjach, które zaciągnęły pod zastaw pożyczki u Templariuszy, zwróciły je braciom najpóźniej w ciągu dni trzydziestu”¹⁵. Owo żądanie wiąże się zapewne z utratą Châtelet w 1182 roku i alarmującą sytuacją w Syrii.

Walki o dziesięciny i legaty toczyły się wciąż między templariuszami a świeckim duchowieństwem. Niewielu biskupów tak sprzyjało zakonowi jak Benedykt z Marsylii. Od dawna potępiał ich Aleksander III, jako że wymagali trzeciej części każdego zapisu testamentowego na rzecz templariuszy. Księża obsługujący parafie, mawiał papież, nie powinni niczego żądać z darów czy legatów zaoferowanych przez swych parafian, jedynie od osób, które wybrały sobie miejsce na cmentarzu zakonu: w tym wypadku kościół parafialny ma prawo do czwartej części wartości zapisu¹⁶. Ową sprawę podjął Urban III, choć łaskawiej obchodzi się on z świeckim duchowieństwem. Odtąd ma ono prawo do czwartej części każdego legatu na rzecz templariuszy oraz do czwartej części każdego testamentu od osób, które chciały być pochowane na cmentarzu templariuszy, a nie pozostawiły „należytę część”¹⁷ kościołowi parafialnemu.

W roku 1191 Celestyn III zastrzegł, że owej czwartej części nie wolno pobierać z zapisu testamentowego, jeśli ów dotyczy oręża i koni, a to „z wielkiej potrzeby obrony Ziemi Świętej”. Był to zaiste gorący czas wyprawy krzyżowej¹⁸.

Arcebiskupi oraz biskupi pomocniczy twierdzili ponadto, że zakon jest zwolniony od płacenia dziesięcin jedynie od ziemi świeżo wykarczowanej — czyli „nowizny” — natomiast bracia powiadali, że wolno im nie płacić dziesięciny od całej ziemi, którą uprawiają „własnymi rękoma lub przy pomocy własnych zwierząt pociągowych”. Dziś nawet mnóstwo dokumentów uzasadnia tezę templariuszy i papież przyznał im rację. Mimo to — świadczy o tym Bullarium — zakon musiał często odwoływać się do Stolicy Apostolskiej, aby zachować swe prawo. Nie zamierzając zbyt często usprawiedliwiać templariuszy ani też zaprzeczać popełnianiu przez nich błędów, niekiedy bardzo poważnych, należy przyznać, że ich chciwość miała swoje racje, a w każdym razie była równa chęci zysku świeckiego kleru. Zakon był bogaty, zgoda: lecz wydatki na obronę chrześcijaństwa

¹⁵ D'Albon, *Bullaire ms.*, t. I, s. 330, Lucjusz III, *San fratres*, 12. II. 1182, a także Lees, *Records of the Templars in England*, s. XXVj.

¹⁶ *Tamże*, t. I, s. 171, bulla Aleksandra III *Dilecti filii nostri*...

¹⁷ *Tamże*, t. I, s. 358, bulla Urbana III (1186–1187), *Quarta majora*.

¹⁸ *Tamże*, t. I, s. 165, Aleksander III (1160–1176), *Audivimus et audientes*... (zob. rozdz. III — przyp. tłum.).

jak na Wschodzie jak i na Zachodzie wciąż rosły, a z chwilą gdy przekraczały dochody, bogactwo stawało się iluzoryczne.

Templariusze znaleźli potężnego opiekuna w Innocentym III. Zauważyliśmy już omawiając pontyfikat Aleksandra III, iż chodziło nie tyle o bullę nowatorskie, ile o zachowanie praw od dawna nabytych. Typowy przykład stanowi bulla *Non absque dolore*.¹⁹ Czterokrotnie wydana między majem 1198 a grudniem 1210 roku potępiała wszystkich, którzy zadają gwałt templariuszom, ich ludziom czy rabują ich mienie, zatrzymują zapisy testamentowe na rzecz zakonu lub wymagają płacenia dziesięcin — wciąż te same skargi — oraz groziła winowajcom ekskomuniką.

Nader interesująca jest inna bulla, *Cum de vitiis*, wydana czterokrotnie między lipcem 1198 a czerwcem 1205 roku.²⁰ W tych słowach przetrąwia papież do arcybiskupów i świeckiego duchowieństwa: „Wiemy od braci z Zakonu Templariuszy, iż w niektórych krajach wyrządzacie im wielką krzywdę zmuszając ich wasali do walki z innymi chrześcijanami, mimo złożonej przez nich przysięgi²¹, po czym bracia są zmuszeni wydawać na wykup jeńców wielkie sumy, które mogłyby posłużyć ku obronie chrześcijaństwa za morzem.”

Leż znamiennie są dwie bulli, *Dilecti filii nostri* i *Cum dilectis filiis*, wielokrotnie ogłoszone między 1198 a 1212 rokiem, które wykazują całą ostrość konfliktu między templariuszami a świeckim duchowieństwem i najsukcesyjniej bronią przed oskarżeniem o skapstwo, które tak ciężko zwałyło na losie zakonu. Obie skierowane są do arcybiskupów, biskupów itd. a druga, najbardziej wymowna, tak jest ujęta²²:

„Choć bracia z rycerskiego Zakonu Templariuszy otrzymali od naszych poprzedników prawo do zbierania datków raz w roku, w każdym kościele, niektórzy z was podjudzdem skapstwem wysuwają własne bractwa przed braci Templariuszy — w dniu swego przybycia i na skutek zamętu i czerze nie nie zbierają albo bardzo mało. Jako że takie postępowanie jest nieprzystojne i przynosi wstyd Bogu i Rzymskiemu Kościołowi... Polecamy wam... ahyście pięknie przyjmowali braci, skoro przybędą do was, aby kwestować, i uczęciwie ich traktowali, i przedstawili ludowi, i pozwolili im swobodnie zbierać jałmużnę. Własnych bractw nie bądźciecie na przedzie

¹⁹ D'Albon, *tamże*, t. II, s. 42, „Przywileje, iż każdy kto zadaje gwałt braciom lub ich dobru, byłby dostrżony?“, bulla *Non absque dolore*... Innocentego III z 27 maja 1195 roku.

²⁰ *Tamże*, t. II, s. 68, Innocenty III, 3 July 1198, *Cum de vitiis*...

²¹ *Règle*. Przyjęcie do zakonu brata, § 676 (Cuzum).

²² D'Albon, *Bullaire ms.*, t. II, s. 71 Innocenty III, 4 stycznia 1198 r. *Dilecti filii nostri*, *Tamże*, s. 221, 27 czerwiec 1213 r. *Cum dilectis filiis* (bulli ogłoszona już w latach 1196, 1206, 1209, 1213).

sławiąc, jak to możecie co dzień czynić, w ów jedyny dzień roku, gdy bracia u was będą gościć, aby nie przeszkadzały zbożnemu dziełu i nie prowadziły do wyniszczenia ubożego Rycerstwa Chrystusowego... Następnie nie ważcie się okładać miedzyktem albo kłutwą ich kościołów oraz wymierzyć sprawiedliwość waszym parafianom, którzy wdzierają się gwałtem do ich domów, aby wykraść mienie ich albo cudze u nich złożone.”

Czyż nie trzeba stwierdzić zmiany, jaka zaszła w postawie ogółu od czasów, gdy wszyscy, biskupi, królowie, baronowie i mieszczanie obсыpywali zakon darami i przywilejami?

Jednakże nigdy nie było tylu pątników, ilu w początkach trzynastego wieku. Nikt nie mógł usiedzieć na miejscu, składano śluby z byle powodu. Kto nie mógł opłacić kosztów podróży do Ziemi Świętej, dostawał mulara albo po prostu brał kostur i wędrował do Świętego Jakuba w Komposteli albo Świętego Tomasza w Canterbury, albo innego centrum pielgrzymki. Tym sposobem mógł obejrzeć kraje tego świata i zarazem zyskać zasługi na tamym, jeśli miał odwagę stawić czoło niebezpieczeństwom i wszelakim przykrościom, jakie pojawiają się w drodze. Lecz nie zwracały one z pątniczego szlaku tych śmiałych i przedsiębiorczych wędrowców.

Templariusze nigdy nie pełnili służby szpitalnej na podobieństwo rycerzy od Świętego Jana. W swych infirmeriach tylko przypadkowo pielęgnowali świeckich chorych, lecz zajmowali się przewozem i ochroną pątników na morzu i lądzie. Widzieliśmy, że w poprzednim wieku komandor Grodu Jerozolimskiego „wiódł i strzegł pielgrzymów idących do rzeki Jordan... kazał nieść okrągły namiot i prowadzić juczne zwierzęta i mięsę męsiwo, i odwozić pielgrzymów na jucznych zwierzętach, jeśli zaszła potrzeba”.²³

Po utracie Miasta Świętego głównym celem pielgrzymek na Wschód stały się Akra i Tortoza. Choć templariusze mieli w Akrze „pałac i bramę” — komandorię i nabrzeże — prawie całe miasto należało do szpitalników. Stąd wywodzi się jego nazwa „Saint-Jean d’Acre”. Zakon templariuszy panował bardziej na północy, w swej łennej Tortozie. Napływali tu pielgrzymi, aby odwiedzić najstarszy w chrześcijaństwie kościół, miałą kaplicę wspartą o katedrę. Mogli również oddać hołd najcenniejszej relikwii w bazylice Matki Bożej, „wizerunkowi Świętej Dziewicy namalowanemu przez Świętego Łukasza”, być może starożytnej ikonie na zlocistym ole.

Po zbożnych praktykach najbardziej przedsiębiorczy podróżni od-wiedzali pod opieką rycerzy święte miejsca w Galilei. Czasem docierali aż

do Miasta Świętego, jeśli sultan udzielił pozwolenia na przejście pielgrzymki. Po drodze chłonęli wzrokiem miejsca bardziej wslawione legendą, jak „pieczarę, w której całe dnie trawiła święta Elżbieta z świętym Janem Chrzcicielem”, aby go ukryć przed żołnierzami Heroda, miejsca narodzin apostołów albo „zamek dobrego lotru”²⁴.

Pielgrzymi przybywali do Palestyny zwłaszcza wiosną i jesienią, dwoma dorocznymi wielkimi „przejazdami”. Wsiadali na okręty we wszystkich portach Morza Śródziemnego, lecz przede wszystkim w Marsylii i portach włoskich. We Francji templariusze posiadali przystań w Saint-Raphaël i druga w Collioure, statki ich wypływały również z Marsylii, lecz tu rycerze stanowili konkurencję dla marsylijskich żeglarzy.

„Kres konfliktowi położyła umowa z 3 października 1234 roku zawarta między marsylijską radą miejską z jednej strony, a obu zakonami z drugiej. Dwa razy w roku statek templariuszy i statek szpitalników miały wypływać z Marsylii, owe statki mogły załadować towary o nieograniczonym tonażu, lecz nie wolno im było zabrać więcej niż tysiąc pięćset podróżnych. W zamian za te udogodnienia zakony zobowiązały się nakazać swym statkom przybywającym z Hiszpanii, aby nie przybijały do przystani między Collioure a Monaco, lecz wyłącznie do portu w Marsylii... Przed odjazdem statku miejscowe władze miały się upewnić, czy pielgrzymi są dobrze traktowani. Część ładunku obejmowała towary, zwłaszcza od czasu, gdy Marsylczycy uzyskali koncesję na założenie faktorn w niektórych miastach królestwa Jerozolimskiego.”²⁵

Owo doświadczenie żeglarskie miało okazać się pierwszorzędnej wagi w następnej krucjacie.

²⁴ *Pèlerinages et ports saints d'Acra [Itinéraires français à Jérusalem, Soc. Oriani (Paris), 1892, s. 529]*

²⁵ *Piquet de Les Templiers, s. 30.*

²¹ *Regle, § 121 (Curzon)*

ubogo wyekwipowany i z niewielką świtą. Gorzkie było rozczarowanie „pullanów” i latyńskie królestwo jęło chylić się ku feudalnej anarchii.⁷

Po śmierci Innocentego III w 1216 roku Honoriusz III kontynuował ze wzmoczoną energią wschodnią politykę swego poprzednika. Rysował się wspaniały plan, nie tylko uwolnienia Jerozolimy, lecz także ataku o szerokim zasięgu na Egipt, co oddałoby cały Bliski Wschód w ręce chrześcijan. Innocenty wskazał na Damietę jako cel przyszłej krucjaty. Pomysł nie był tak chimeryczny, jak można by sądzić. Posuwał się w latach Sajt-ad-Din, brat Saladyna, a jego synowie, każdy panujący w udzielnych księstwach, byli ze sobą skłócony. Najmłodszy żyjący syn Saladyna, sułtan Aleppo, podawał się za przyjaciela chrześcijan i korespondował z papieżem, który miał nadzieję, że ów się nawróci na wiarę chrześcijańską.⁸

Armie krzyżowców zasilali wojska trzech rycerskich zakonów oraz syryjskich baronów, ponadto Genuńczycy i Pizańczycy zaoferowali cenną pomoc w okrętach. Taktyka „operacji kombinowanych” udoskonaliła się od czasu trzeciej krucjaty. Jednakże włączenie się włoskich kupców wprowadziło do Wojny Świętej dotychczas nieznaną troskę o handel. Handlarzy tych mało obchodziło wyzwolenie Jerozolimy, szukali kluczy do Egiptu, aby wzdłuż Nilu założyć faktorie i skupywać towary nadsyłane z Dalekiego Wschodu. Lecz do realizacji tak wielkiego przedsięwzięcia niezbędny był zasadniczy wkład, jaki stanowił współudział cesarza Fryderyka II, króla Sycylii, i ta konieczność włączała krucjatę w ogólną politykę Stolicy Apostolskiej. Europa uspokojona, Fryderyk bierze krzyż i poddaje się władzy papieża, cała niemiecka szlachta pod chorągwią świętego Piotra wyrusza przeciw islamowi: co za triumf dla polityki Innocentego i Honoriusza! Potrzebna była tylko zgoda Hohenstaufa, aby się ziścił ów piękny sen. A kiedy w 1215 roku Fryderyk włączył się do krucjaty, wydawało się, że nadzieja wnet się zrealizuje.

Honoriusz od chwili wstąpienia na tron w 1216 roku poczytywał za swój obowiązek przygotować krucjatę. Prowadził żywą i ciągłą korespondencję z Wilhelmem z Chartres, mistrzem templariuszy od 1209 roku, z mistrzami szpitalników i teutonów oraz patriarchą Jerozolimy. Domagał się pomocy finansowej w postaci dwudziestej części dóbr kościelnych i wybrał na bankiera brata Aymarda, skarbnika zakonu templariuszy w Paryżu. Już w listopadzie 1216 roku zleca skarbnikowi przejąć subwencję od opata Cluny przekazaną przez jego zakon.⁹

Po roku, w listopadzie 1217, Wilhelm z Chartres zawiadamiał w swym

liście Kurie, iż wylądowali w Ziemi Świętej król Węgier, arcyksiążę Austrii i wielu innych rycerzy. Zapewniał papieża, że sułtan „Sefedyn” jął wielce się lękać przybycia niemieckiej armii, a jeszcze bardziej króla Węgier; muzułmanie obawiali się także fryzyjskiej floty, która zarzuciła kotwicę w przystani w Akrze, „bo poganie już są okrążeni!”. Brat Wilhelm domagał się pilnie koni i prowiantu dla wojska.¹⁰

Nie udały się dwa niewielkie wypadki krzyżowców, jeden za Jordan a drugi na górę Tabor. Toteż spędzili zimę 1217 roku budując dwa zamki w Cezarei i na cyplu Atlit. Po czym widząc, że cesarz zwręka nadal, postanowili z pomocą fryzyjskich marynarzy przypuścić szturm na Damietę przy ujściu Nilu. Armia zgromadziła się w Zarnku Pielgrzyma, a flota podjęła kotwicę w porcie Akry 9 maja 1218 roku. Na pokładzie wśród zakonników znajdował się niejaki Olivier z Paderborn zwany Scholastykiem, wiódł on pątników z Kolonii i pozostawił nam opis wyprawy często przypisywany Jakubowi de Vitry, biskupowi Akry, który również towarzyszył krzyżowcom.¹¹

Po trzech dniach nastąpiło lądowanie na egipskim wybrzeżu. Krzyżowcy nie napotkali żadnego oporu, lecz dzieliła ich od Damiety odnoga Nilu. Wieża zaopatrzona w łańcuch zwana przez Franków „wieżą Cosbarie” grodziła rzekę, galery templariuszy i Fryzów wściekle szturmowały tę pierwszą linię obronną.

Po licznych bezowocnych usiłowaniach „templariusze na jednym ze swych żaglowców osadzili czterdziestu braci z zakonu oraz innych ludzi, tak, iż było ich trzy setki. Zaczekali na pomyślny wiatr, odbili i popłynęli w górę rzeki, żeby się zderzyć z łańcuchem i go zerwać. Lecz kiedy się znaleźli tuż przy łańcuchu, ludzie z grodu i wieży powitali ich ostrzałem z miotaczy kamieni i balist... i tak na nich mularli, że stopieni słońcem nie pokierowali należycie żaglowcem, przeto ów przepłynął rzekę... Pochwylił go prąd i zawiódł pod miasto... Widząc to załoga zwinęła żagiel, zarzuciła kotwicę, a byli na środku rzeki. Saraceni weszli na pokład, było ich dobre dwu tysiące, a kiedy templariusze, którzy wyszli na pokład, ujęli, że wymknąć się nie da rady, zapragnęli umrzeć w służbie Pana Naszego miszcząc wrógom. Przeto chwycili siekiery i przerzabili dno żaglowca, po czym poszedł on na dno i zatoniło przeszło CXL chrześcijan, Saraceni zaś przeszło MD”¹².

Zaszczyt zdobycia wieży Cosbarie przypadł Fryzom, którzy zawładnęli nią w ataku 28 sierpnia. Jednakże krzyżowcy stracili ponad dziesięć miesięcy, zanim przepłynęli Nil.

⁷ *Recueil des Hist. des Crois.*, Occid., t. II, s. 306, CCC, XIII.

⁸ *Migne, Pat. lat.*, 216. *Ep. Inn. III*, t. II, XIII, s. 434, list LXIX.

⁹ *Regesta Honorii III*, 102, 12 listopad 1216 r.

¹⁰ *Tanzer*, 885, 24 listopad 1217 r.

¹¹ *Olivier Scholastyk, de. cyt.*

¹² *Recueil des Hist. des Crois. Occid.*, t. II, s. 326, *Estates*, XXXI, rozdz. XIV.

W Rzymie Honoriusz robił wszystko co mógł, aby przyspieszyć odjazd krucjaty. 3 sierpnia 1218 roku zawiadomił wodzów armii, że rozkazał Genuńczykom i Pizańczykom przewieźć aż do Damiety wszystkich pielgrzymów, którzy się stawią w portach; jednocześnie napominał biskupów, aby przyspieszyli odjazd.¹³

W styczniu 1219 roku brat Martin, „szambelan”, zakonnik-templariusz, i brat Jan, marszałek szpitalników udali się z misją przez Niemcy, aby pobrać datki złożone w kłodach (skarbonsach) parafialnych, przeznaczone na pomoc Ziemi Świętej.¹⁴ Po kilku tygodniach papież wysłał mistrzowi templariuszy subsydia na „małe, szybkie galery, bądź inne machiny, bądź inne przybory wedle przewidywań legata Pelagusza, biskupa Albane”.¹⁵ Najwyższy Pasterz popełnił bowiem katastrofalny błąd wysyłając do Damiety legata i przekazując mu naczelną władzę nad świeckimi wodzami, a na to stanowisko wybrał aroganckiego i wyniosłego Hiszpana, który lubił okazywać swą przewagę na wojennych naradach i zabawiać się w generalissimusa. Odtąd listy papieża i jego niewyczerpane subwencje skierowane są przede wszystkim do legata, choć ów winien je użytkować „za zgodą patriarchy, króla Jerozolimy, mistrzów templariuszy, szpitalników i teutońskich rycerzy oraz książąt z rzymskiej armii”.¹⁶

Następnego lata zachwiał się opór muzułmanów, 25 czerwca krzyżowcy zdołali się przepłynąć na drugi brzeg Nilu. Rozbili obóz nad rzeką i przystąpili do oblężenia miasta. „Templariusze mieli wielki miotacz kamieni, który rzucił pociski wielce daleko i nader prosto wyrządzając wielkie szkody miastu, rzucił zaś w taki sposób, że mieszkańcy grodu nie mogli się ustrzec, bo rzucił raz w jedną stronę, a raz w drugą, raz blisko, a raz daleko; toteż Saraceni nazwali go El Maferteisse, to znaczy «Obalaczem»”.¹⁷

Sytuacja krzyżowców mimo ich odwagi i uporu nie była najlepsza. Król Węgier, arcyksiążę Austrii i wielu rycerzy odplynęło tego lata do Europy. Wśród oblegających grasowała zaraza, rodzaj szcorbutu ze zgorzelą dziąseł i kości nóg. Między innymi padł jej ofiarą mistrz templariuszy, Wilhelm de Chartres. Zmarł on 26 sierpnia 1219 roku¹⁸. Na jego następcę wybrali templariusze Piotra de Montaigu, „mistrza Hiszpanii i Prowansji”,

¹³ *Regesta Honorii III*, 1580, 3 sierpień 1218 r.

¹⁴ *Tamże*, 1779, 2 stycznia 1219. Zob. nr 1815.

¹⁵ *Tamże*, 1824, 2 stycznia 1219 r.

¹⁶ *Tamże*, 2195, 7 września 1219 r.

¹⁷ *Recueil des Hist. des Crois. Occid.*, t. II, s. 338. Eracles, XXXII, rozdz. VIII.

¹⁸ Olivier Scholastyk, *de. cyt.*, rozdz. X, s. 442 „Comes Marchiae et Comes Barri et filius eius qui ibidem interclusuravit extremum cum fratre Wilhelmo de Carnoto magistro Templi, hrabia Marchii i hrabia de Bar oraz jego syn, którzy także zabił z bratem Wilhelmem

o właściwym nazwisku Pedro de Montegudo z szlacheckiej rodziny w królestwie Walencji.

Choć krzyżowcy dotkliwie cierpieli, miasto też było u kręsu sił. W sierpniu 1218 roku zmarł w Kairze szałwiy sułtan Saif-ad-Din, zwany przez Franków „Safadynem”. Syn jego i następca Malek-al-Kamil rezygnując z dalszej walki zanferował warunki pokoju. Zaproponował Frankom, że odda im Jerozolimę wraz z całym królestwem prócz Kraku i Montrealu w zamian za odstąpienie od Damiety. „Król, Francuzi, hrabia Leicesteru oraz dowódcy Teutonów oświadczyli i upierali się, by przyjąć te propozycje uważając, iż są korzystne dla chrześcijan; nie było w tym nic dziwnego, gdyż przyjęłoby również mniej dogodne — pisze Olivier, sekretarz Pelagusza. Natomiast legat, patriarcha, biskupi, templariusze i szpitalnicy oraz wszyscy italscy dowódcy sprzeciwili się z powodzeniem zawarciu traktatu, przewidując słusznie, że przede wszystkim należy zdobyć Damietę”.¹⁹

Kilka przyczyn uzasadniało odmowę. Przede wszystkim mogła podlegać dyskusji szczerłość sułtana i należało słusznie spodziewać się warunków bardziej korzystnych, skoro miasto przejdzie w ręce chrześcijan. Następnie templariuszom mocno zależało na odstąpieniu twierdz Kraku i Montrealu, na równi bowiem z sułtanem doceniali ich wartość strategiczną. Zamki te można było zmusić do kapitulacji wyłącznie głodem — który w równej mierze zagrażał oblegającym i oblężonym w tym jałowym kraju — i stanowiły punkt oparcia dla saraceńskich oddziałów. Oslaniały drogę między Kairem a Damaszkiem, rycerze zaś nader wszystko obawiali się okrążenia Ziemi Świętej przez dwa sultanaty. Ponadto Pizańczykom i Genuńczykom o wiele bardziej zależało na posiadaniu Damiety niż oswobodzeniu Jerozolimy, myśleli niewątpliwie, iż byłaby to zamiana pierwszorzędnej stacji handlowej na miasto o znaczeniu historycznym. Lecz odrzucenie oferty sułtana musiało być zwłaszcza uwarunkowane naczelną ideą papieża i jego współpracowników, a mianowicie atakiem na Bliski Wschód, przy czym Damietta pełniła rolę tylko przyćmionego. Chodziło także o przedłużenie kampanii aż do przybycia cesarza; legat istotnie otrzymał listy z Rzymu zapowiadające bliski odjazd Fryderyka II²⁰.

Miasto padło w początkach listopada, Grogą i przerażeniem napelniał jego widok: „Zmarli zabili żywych... Trupy ofiar zarazy zalegały place.

z Chartres, mistrzem templariuszy” Matthieu Paris błędnie nazywa Wilhelma z Chartres synem hrabiego de Bar. W ślad za nim (tenże błąd popełnia *L'Art de vérifier les dates*. Dział podaje *Obituaire du Temple à Reims*, wyd. Barthélémy.

¹⁹ *Tamże*.

²⁰ *Regesta Honorii III*, 2195, 7 września 1219 r.

Znajdywano zmarłych w domach, sypialniach, na łożach... syni spoczywał obok ojca, niewolnica przy swej pani, zabici jadłem dotykających ich trupów". Zwycięzcy znaleźli także „mnóstwo złota i srebra, wielką obfitość jedwabiu... i olbrzymie bogactwa w różnorodnych cennych przedmiotach". Rozdzielili łupy między wszystkich pielgrzymów, oczyszili jak się dało miasto i przemienili meczet na kościół. „Miasta, które po- czytywano za klucz do Egiptu i jego przedmurze, bronił potrójny mur oraz liczne i wielkie wieże zbudowane z cegieł”. Krzyżowcy znaleźli mury w niezłym stanie prócz jednej bramy poważnie nadwerżonej atakami templariuszy²¹.

Oddział złożony z tysiąca ludzi udał się na lekkich stateczkach wzdłuż odnogi Nilu, Tanis, w poszukiwaniu żywności. Płynęli przez kraję bagnistą i pełną jezior, nawiedzaną przez plactwo, tam zajęli zamek Tanis, z którego skoro się zbliżyli uciekła turecka załoga. „Ami oko ludzkie nie widziało tak potężnego zamku — opowiadali po swym powrocie — broni go siedem wielce potężnych wież i wieżozą fortyfikacje; nasyp otaczają dwie fosy i dwa mury. Ze wszystkich stron rozciąga się jezioro wielce utrudniając podejście lądem, a całkiem uniemożliwiając zimą, toteż żadna siła nie mogłaby go zmusić oblężeniem do kapitulacji”²².

W Damiecie wybuchła przykre niesnaski między królem i baronami z jednej a legatem i biskupami z drugiej strony. Pelagiusz, choć nie znał się wcale na prowadzeniu wojny i nie miał żadnego pojęcia o topografii kraju, zabawił się w stratega i zachwał atak frontalny na Kair; kiedy mu się sprzeciwił Jan de Brienne, legat nadużywając swej władzy obniżył interdyktem kwatery króla. Niestety papież słuchał skarg legata i podtrzymywał jego autorytet. Honoriusz przesyłając gratulacje za zdobycie Damieci zlecił patriarche, królowi i mistrzom trzech zakonów, aby kornie i zbożnie słuchali biskupa Albano, „bo władza doczesna jak i duchowa jest mu powierzona i może ją sprawować osobiście lub ją przekazać jak uzna za dobre”²³.

Spory między wodzami rozprzestrzeniły się w armii powodując pogorszenie jej postawy. „Zło i grzech zaległy się w Wojsku po wzięciu miasta; zaiste przed zdobyciem Damieci ludzie żyli w spokoju i uczciwości, nie było ani łotrstwa ani rozpusty; jeśli ktoś znalazł cudzą rzecz, wnet ją oddawał, a także wolano «Kto to zgubił?» jak zwykło się wołać «Kto to znalazł?»”²⁴.

Tymczasem sultan wznowił pertraktacje. „Przekazał im, że gdyby

zechcieli oddać Damietę, on by im oddał całą ziemię Jerozolimską, jak wpierrw ją dzierżyli, oprócz Kraku... Chrzescjanie o tym pomówili i zwołali radę. A rada postanowiła, aby wcale jej nie oddawać, bo dzięki Damiecie mogliby zdobyć cały Egipt i Jerozolimę; bo ów, który winien zostać cesarzem Rzymu, przysłał do krzyżowców i sprowadzi bez liku ludzi na tę ziemię... A gdyby stanął tu cesarz wraz z całą swą potęgą i krzyżowcami, którzy tu przybyli z pomocą, to skoro już posiadają Damietę, można by z Bożą pomocą zająć całą ziemię egipską i ziemię Jerozolimską, a o tym zawiadomili Apostoła.”²⁵ Ze swej strony papież oczekiwał bliskiego odjazdu niemieckiej krucjaty i podtrzymywał nadzieje załogi w Damiecie.

Latem 1220 roku opuścił Egipt Jan de Brienne. Oburzały go metody postępowania legata, a sprawy królestwa wymagały jego obecności. Naczelne dowództwo armii pozostało przy Pelagiuszu, bo władza przekazana legatowi przez papieża dawała mu prawo weta, przed którym mistrzowie trzech zakonów mogli się tylko skłonić.

Honoriusz ze wszystkich sił z energiczną pomocą skarbnika paryskich templariuszy wspomagał krzyżowców. W lipcu papież pisał do brata Aymarda, aby pobrał sześć tysięcy marek w srebrze z dwudziestej części dóbr kościelnych w Anglii, gdyby zaś to nie wystarczało, aby zaczerpnął je z innych funduszy należących do papieża i niezwłocznie przekazał sumę tę za morze²⁶. Brat Aymard podwoił sumę i wysłał subwencje w wysokości trzynastu tysięcy marek. Papież mu to wypomniał,²⁷ lecz 22 września skarbnik otrzymał znów nagany za przekazanie krzyżowcom nowych papieskich funduszy, bez polecenia papieża, za pośrednictwem bolońskich kupców.²⁸

„Dzięki woli Boskiej przytływają do nas obficie żywność i konie, wnosząc radość w zgromadzeniu wiernych”, oświadcza Olivier Scholastyk i odnotowuje sześć kolejnych wyładunków²⁹.

Mistrz templariuszy, Piotr de Montaigu, również opuścił Damietę i przyłączył się do króla w Akrze. Z listu datowanego 20 września 1220 roku, a skierowanego do biskupa Elne, dają się wyczytać jego nadzieje i niepokoje.

„Niech wie Wasza Wielebność, że ilość pielgrzymów, którzy wyładowali po raz pierwszy po zajęciu Damieci łącznie z resztą armii, starczyłaby do

²¹ Ernoul, *Chronique*, wyd. Miss. Lantier, s. 435.

²² *Regesta Honorii III*, 2513, 1 lipiec 1220 r.

²³ *Tamże*, 2600, 6 sierpień 1220 r.

²⁴ *Tamże*, 2710, 22 wrzesień 1220 r.

²⁵ Olivier Scholastyk, *dz. cyt.*

²⁶ *Recueil des Lett. des Crois. Occid.*, t. II, Émile, XXXI, rozdz. XV, s. 348.

obsadzenia grodu i obrony zamku. Jednakże niejaki pan legat (*dominus quidem legatus*) razem z duchowieństwem opowiedział się za wojną ruchomą i często a pilnie zachęcał lud, aby wyruszył na niewiernych. Lecz w armii baronowie tak ci zza morza jak i ci z Ziemi Świętej przeświadczeni, iż siły w naszej dyspozycji nie starczą do obsadzenia warowni i do przypuszczenia ataku korzystnego dla chrześcijaństwa, nie chcieli się zgodzić i pokusić na dalszy pochód. Bo sultan Babilonu wraz z mnóstwem pogan okopał się niedaleko od Damiety, budował masy na dwóch odnogach Nilu, aby powstrzymać nasz pochód. Oczekiwał nas tam z tak potężnymi siłami, że okrutne niebezpieczeństwo groziłoby wiernym, gdyby się ważyli go zaatakować. Obsadziliśmy więc gród, zamek i sąsiednie brzegi mając nadzieję, że Bóg zesle nam pocieszenie w postaci posiłków...

Niech więc Wasza Wielbność, że Koradyn (Szaraf-ad-Din al Mu'azzam), sultan Damaszku, zgromadził bez liku Saracenów i stanął pod Akrą i Tyrem. Ponieważ rycerze a także ludność byli nazbyt ogoloceni z zapasów, aby stawić mu opór, przeto on wyrządził im wiele szkód. Wpierw kilkakrotnie przeszedł przed naszym zamkiem zwanym «Pielgrzymim», rozbił tu swe namioty i zadał nam poważne szkody. Obległ i zajął zamek w Cezari, choć w Akrze wypoczywali liczni pielgrzymi.

Niech więc Wasza Wielbność, że Seraf (Malek al Asraf), książę Armenii, syn Safedyna, a brat sultanów Babilonu i Damaszku, wojuje ze wschodnimi Saraceni i pokonał kilku ich emirów, choć przewidując, że dzięki łasce Bożej nie dałby rady wszystkim. Bo gdyby ta wojna zakończyła się jego zwycięstwem, w największym niebezpieczeństwie znalazłby się ziemi otaczające Antiochię, Trypoli, Akrę oraz Egipt, zależnie gdzie by skierował swój atak. Gdyby zaś obległ jedną z naszych warowni, nie mogliśmy w żaden sposób go odpędzić. Zaprawdę, właśnie naszych wrogów przynoszą nam radość i pociechę!

Od dawna już oczekujemy przybycia cesarza i innych panów, aby nas złuzowali... lecz gdybyśmy byli pozbawieni nadziei na taką pomoc, następnego lata (od czego niech Bóg zachowa!) znalazłby się w niepewnej sytuacji oba kraje, Syria i Egipt... My i inni mieszkańcy Ziemi Świętej tak jesteśmy obciążeni kosztami na krucjatę, że już nie możemy dać rady...³⁰

Warto porównać listy Piotra de Montaigu z listami Galfrйда Fouchera i Bertranda de Blancfort sprzed lat pięćdziesięciu pisanyymi w analogicznych okolicznościach³¹. Tak w roku 1163 jak i w 1220 rycerstwo z Ziemi Świętej zostało unieruchomione w delcie Nilu. Saraceni zaś skorzystali, aby

najechać Syrię. Montaigu jak i wielki komandor są o wiele bardziej zaniepokojeni niepewną sytuacją Królestwa niż losem krzyżowców w Egipcie. Ani jeden ani drugi nie zdają się wiele spodziewać po przyobiecanej wyprawie. Trzech templariuszy nawiedza obawa okrycia, objęcia władzy przez jednego wodza islamu, co mogłoby — według wypowiedzi Bertranda de Blancfort — „zjednoczyć dwa wielce potężne królestwa Babilonu i Damaszku i znieść samą nazwę chrześcijanina”. Taka sytuacja zaistniała za panowania Saladyna i Bajbarsa, oznaczając za każdym razem klęskę dla Ziemi Świętej. Cała templariuszowa polityka zmierza do odłączenia Saracenów egipskich od azjatyckich drogą zabiegów dyplomatycznych, dzięki sojuszom z Damaszkiem czy Aleppo, drogą wojskową dzięki wnikaniu zamkami moubickimi Krakiem i Montréal.

Rzecz oczywista, że Piotr de Montaigu potępił strategię legata i tracił całą nadzieję na niemiecką krucjatę. Przybycie księcia Bawarii z kilku rycerzami z cesarstwa ostatecznie go przekonało, że cesarz osobiście nie przyjedzie. Toteż kiedy sultan ponowił ofertę pokojową na wiosnę 1221 roku, templariusze i szpitalnicy w porozumieniu z syryjskimi baronami opowiedzieli się za przyjęciem warunków rozejmu³². W zamian za Damietę muzułmanie mieli zwrócić Jerozolimę i całe terytorium Królestwa prócz Krak i Montréal oraz wypłacić odszkodowanie na odbudowę zburzonych przez nich warowni.

Jedynie Pelagiusz nie chciał się pogodzić z rzeczywistą sytuacją i odrzucał wszelki kompromis. Upierał się przy frontalnym ataku na Kair nie licząc się z strategicznymi wymogami. Kiedy zaś świeccy rycerze odmówili wyruszenia, wyklął wszystkich, którzy by pozostali na tyłach.

Jeden z najbardziej jasnych i obiektywnych raportów o ostatnim akcie tragedii pochodzi spod pióra Piotra de Montaigu, który pisze do Alaina Martela, mistrza Anglii:

„Po zajęciu Damiety chrześcijańska armia długo była bezczynna i ludzie po obu stronach morza ostro nas za to ganiłi. Bo książę Bawarii, namiestnik cesarza, zaraz po swym przybyciu wszystkim oświadczył, że przybył tu, by walczyć z niewiernymi, nie zaś guść w bezczynności. Po czym zbraliśmy się na naradę, w której uczestniczyli pan legat, książę Bawarii, mistrzowie templariuszy, szpitalników i Teutonów, oraz hrabiowie, baronowie i reszta. Jednogłośnie zgodzili się na wyprawę. Sławny król Jerozolimy przybył ze swym rycerstwem, galerami oraz uzbrojonymi okrętami i spotkał chrześcijan w namiotach przed murami. Po nroczyściach w dniu świętych Piotra i Pawła, król, legat i cała armia chrześcijańska

³⁰ Mathieu Paris, *Chronica majora*, t. III (1216–1239), s. 64. *Rotam Britanniarum: Modi Abbi Scriptores*, wyd. Luard (Roll Series), London 1872–1884.

³¹ Zob. wyżej, rozdz. VII.

³² Ernoul, s. 416. „Na ów pokój zgodził się Zakon Templariuszy z Zakonem Szpitalników.”

wyruszyła w ordyńku ładem i rzeką. Szliśmy na spotkanie Sultana i jego licznych, cofających się zastępów. Marsz odbył się bez wypadków aż stanęliśmy naprzeciw obozu Sultana po drugiej stronie rzeki grodzącej nam drogę. Był to Tanis, odnoga Nilu oddzielająca nas od niewiernych. Rozbiliśmy namioty i zbudowaliśmy mosty, aby ją przebyć. Podczas naszego tu postoju, przeszło dziesięć tysięcy zbrojnych zbiegło bez zezwolenia z naszych szeregów.

Nil wzbierał, Sultana kazał przeprowadzić galery ciężkie oraz lekkie, wąskie i chybkie przez starożytny kanał i wypuścił je na rzekę, by utrudnić nam żegluggę i odciąć połączenie z Damietą, jak wprawd już odciął na lądzie...

Nasza armia próbowała jednak nocą się wymknąć idąc drogą lądową i płynąc rzeką, lecz utraciła w falach całą żywność i wielu ludzi. Jako że Nil wzbierał nadal, Sultana — aby uniemożliwić nam odwrót — rozkazał skierować wodę przez sekretne stawidła i łożyska rzek wyżłobione w starożytności; kiedy już utraciliśmy w bagnach nasze juczne zwierzęta, rzędy, orzęz i wozy oraz wszystkie nasze zapasy, nie mogliśmy się już ruszyć ani w przód ani wstecz ani uciec w jakąkolwiek stronę. Pozbawieni żywności byliśmy schwytani wśród wód niczym ryba w sieci. Nie mogliśmy nawet walczyć z Saracenami, bo oddzielało nas jezioro. Wówczas przymuszeni i wbrew naszej woli zawarliśmy pakt z Sultaniem. Uzgodniliśmy, że oddamy im Damietę i wymienimy jeńców w Akrze i Tyrze na chrześcijan więzionych w krajach muzułmańskich. Ponadto odstąpił nam Święty Krzyż.

Sami zaś razem z innymi wysłańcami i za zezwoleniem całej armii wróciliśmy do Damiety, żeby zaznajomić ludność z warunkami kapitulacji. Wielce się one nie spodobały biskupowi Akry (Jakubowi de Vitry), kanclerzowi i hrabiemu Malty, których tam spotkaliśmy. Za wszelką cenę chcieli bronić grodu, co i my byśmy nader chętnie pochwalili, gdyby był jakiś na to sposób. Bo wolelibyśmy do końca życia przebywać w więzieniu niż przynieść wstyd chrześcijaństwu oddaniem miasta niewiernym. Lecz po długich poszukiwaniach nie znaleźliśmy ani pieniędzy, ani ludzi niezbędnych do obrony. Przeto się poddaliśmy i potwierdziliśmy pakt przysięgą i oddaniem zakładników. Zawarliśmy jednocześnie ośmioletni rozejm. Sultana ze swej strony wiernie dochował swych obietnic i przez ponad dwa tygodnie żywił wygodną armię dostarczając chleba i marmatygi.

Toteż i wy nam współczujcie w nieszczęściu i wspomóżcie nas tak jak możecie. Żegnajcie”³⁴.

W tym sprawozdaniu nacechowanym godnością i wyjawieniem prawdy bez osłonek Piotr de Montaigu usiłuje uniewinnić legata przypisując winę księciu Bawarii. Mistrz uznaje się za współodpowiedzialnego za klęskę, wymieniając siebie jako pierwszego z tych, którzy się zgodzili na bezsensowny marsz. Jednakże wiedział sporo o groźącym niebezpieczeństwie, jak o tym świadczy jego list do biskupa Elne.

Dopiero rozpatrując całość krucjaty, papieskie instrukcje a także depresję krzyżowców, możemy ocenić zgubną rolę cesarza. „Jego obecność nawet przez jeden miesiąc mogłaby wszystko odmienić.”³⁴

Mistrz teutońskich rycerzy, pojmując jaką ohydą tkwi w postępowaniu jego suzerena, pierwszy wyjechał do Rzymu, aby uprzedzić papieża i oskarżyć legata. Honoriusz zawezwał wszystkich głównych wodzów wyprawy. Jan de Brienne popłynął z mistrzem szpitalników, lecz Piotr de Montaigu zadowolił się wysłaniem swego zastępcy, „komandora zakonu”, brata Wilhelma Cadela. Surowo osądził papież Pelagiusza, jednakże go pocieszył nadzieją bliskiego wyjazdu cesarza Fryderyka do Ziemi Świętej.³⁵

³⁴ Baker Ernest, *The Crusades*, s. 77. *Recueil des Hist. des Crois. Occidentaux*, t. II, s. 355. *France*, XXXI, rodz. XIX.

³⁵ *Regesta Honorii III*, 3478, 3931, 4262.

³⁶ Mathieu Paris, *de opt.*, 6. 68.

Krucjata Fryderyka II w roku 1228—1229. Fryderyk uzyskuje zwrot Jerozolimy jako miasta otwartego. Zamiany cesarsze spotykają się ze sprzeciwem rodziny Ibelinów i templariuszy. Gerold, patriarcha Jerozolimy, relacjonuje w swym liście występił Fryderyka. Odiśnił cesarza, Templariusze uciążą zawrzeć sojusza z sultanem Damaszku, separatnicy — z sultanem Egiptu, Świadekwa Filipa de Novalre. Krucjata Ryszarda z Koniwalii. Kronikarz Mathieu Paris wręgi: templariuszom: Armand de Périgord, mistrz zakonu templariuszy, ok. 1230 roku nawiązuje negocjacje z sultanami Damaszku i Hama, lecz Bliskim Wschodem wstrząs inwazji Mongołów. Mongołowie zapuszczają się aż do Czech. List Poncjusza d'Aubon, mistrza Francji. Egipcjanie i Chorozeni zadają całkowitą klęskę chrześcijanom pod Gaza w roku 1244.

Osiem lat cesarz kazał na siebie czekać. W 1225 roku poślubił młodszą Izabelę de Brienne, piętnastoletnią córkę Jana de Brienne i Marii Jerozolimskiej. Fryderyk brutalnie pozbawił władzy swego teścia, który sądził, że przysługują mu dożywotnie prawa do królestwa Latynów, a kiedy zmarła cesarzowa wydając na świat syna, mąż jej przywłaszczył sobie wszystkie tytuły nowo narodzonego chłopięcia.

W 1227 roku ruszyła w drogę niemiecka krucjata, lecz po trzech dniach morskiej podróży Fryderyk zmienił kierunek startu i zawitał do Brindisium, mówiąc że poważnie zachorował¹. Wojsko całkiem się rozproszyło, a Grzegorz IX nie przyjął do wiadomości medycznych usprawiedliwień i wyklął odpowiedzialnego za wyprawę. Ponad czterdzieści tysięcy rycerzy, którzy wyprzedzili cesarza, powróciło z Syrii „zawierając bardziej człowiekowi niż Bogu”². Pozostało tylko osiemdziesięciu niemieckich wioźców pod wodzą księcia Limburgii, cesarskiego namiestnika. „Ci

napelniali świat wrzawą, wrzeszcząc chórem «albo zrywamy rozejm, albo odjeżdżamy»»³.

Patriarcha Gerold, mistrzowie templariuszy i szpitalników byli zaskoczeni i bezradni. Rozejm zawarty z sultanem w czasie kapitulacji Damiety miał trwać do 1230 roku. Frankowie wzdrgali się przed jego zerwaniem, zwłaszcza dla zadowolenia garstki zapaleńców. „To nie tylko niebezpieczne, ale i wielce nieuczciwe”, mówili Niemcom, ci zaś odpowiadali (nie bez racji): „Papież wyklął wszystkich krzyżowców, którzy w tej wyprawie nie wsiadli na okręty, chociaż wie, że trwa jeszcze rozejm; nie chce więc, żeby był zachowany ani żeby pielgrzymi byli bezczynni”⁴.

Ponieważ Frankowie obawiali się wrażenia, jakie wywrze na islamie odjazd niemieckich krzyżowców, uzgodnili z nim, że odbudują zamki w Cezarei i Jafie; był to dyplomatyczny wybieg — powiadomienie sultana, że zaatakują go w przyszłym roku.

Napięte już były stosunki między Fryderykiem a templariuszami. Baronowie z Apulii zbuntowani przeciw cesarzowi, „nie śmiejąc nań czekać ani zdać się na jego łaskę uciekli w kraję zamorską. Pomiędzy nimi udali się do zamku templariuszy, a byli i tacy, których nie chciał uwolnić, toteż kazał ich pojmać i powiesić”⁵. Siedziba templariuszy stała się ogniskiem poglądów antycesarskich.

Wiosną 1228 roku cesarz przybył na Wschód. Wylądował na Cyprze, tam wzbudził śmiertelną urazę w sławnym i potężnym rodzie Ibelinów oraz wśród większości szlachty porwijąc małego króla Henryka Luzyńskiego i występując jako władca wyspy.⁶ Usiłował nawet uwięzić „Starego Puna” Jana Ibelina, jego synów i jego brata, konetabla Cypru.

Klątwa ciążyła wciąż na Fryderyku. Towarzyszyło mu zaledwie czterdziestu rycerzy i musiał zaciągnąć pożyczkę u pana na Gibelet. Patrzyli nań z pogardą „pułani”, władzami, jak winni walczyć krzyżowcy. Z Cypru cesarz popłynął do Akry i wnet wszczął pertraktacje z sultanem. Naśladował metody polityczne normandzkich królów z Sycylii, lecz żaden Norman nie wylądowałby w Palestynie bez armii wystarczającej, by wesprzeć poważne żądania. Natomiast Fryderyk żądał jedynie od sultana, aby wsunął mu do ręki atut, który mógłby wygrać w sprawach z Rzymem, mało go obchodziło, że ów atut jest sfalszowany. Ostentacyjnie okazywał uczucia antychrześcijańskie, aż raczko to nawet muzułmanów.

Z przykrym uczuciem templariusze śledzili bieg zdarzeń. Cesarz jako

¹ Tamże.

² Tamże.

³ Ernoul, *dz. cyt.*, s. 437.

⁴ Analityk Luzyński otrzymał koronę cypryjską z rąk przedstawicieli cesarstwa.

¹ Mathieu Paris, *Chronica majora*, t. III, (1216—1239), s. 120, Rolls Series.

² Tamże, s. 128. List Gerolda, patriarchy Jerozolimy.

opiekun swego syna, małego królewicza Konrada, posiadał niezaprzeczalne prawa do Ziemi Świętej. Lecz ekskomunikacja otaczała go atmosferą potępienia i w zasadzie skazywała na moralne odosobnienie. Porządki rycerze utrzymywali bardzo przyjazne stosunki z rodziną Ibelinów, kierującą biernym oporem przeciw Niemcom. Toteż templariusze zachowywali się z wielką rezerwą wobec Fryderyka, lecz kiedy podążył do Jafy, zakonne zastępy towarzyszyły mu w pewnej odległości, choć mistrz odmówił wyruszenia na wyprawę pod wykłym sztandarem.

Pełen oburzenia list patriarchy Gerolda powiadamia nas o dalszych wypadkach. W nagłówku pisma widnieje imię prałata, lecz wojskowa łacina osobiście przypomina styl Piotra de Montaigu.

„Po długich i mozolnych pertraktacjach, w czasie których cesarz od kogokolwiek bądź z Ziemi nie zażądał żadnej rady, nagle pewnego dnia oznajmił nam, że zawarł pokój z sultaniem. Nikt nie widział warunków tego pokoju czy rozejmu. Sam cesarz złożył przysięgę, że je zachowa, lecz nam powiedział między innymi, że Gród Święty zostanie chrześcijanom zwrócony.”⁷

17 marca cesarz wraz ze swą żoną i towarzyszącymi mu Frankami wjechał do Jerozolimy. Nazajutrz w kościele Grobu Świętego sam włożył sobie koronę na głowę. Zauważmy, że choć syn jego był prawowitym spadkobiercą, Fryderyk nie posiadał żadnego osobistego prawa do tronu, odkąd zmarła jego żona. Jako wykłety nie mógł obiegać się o namaszczenie, a objęcie przezeń władzy odbyło się „w sposób nadet bezładny i wielce pogmatwany, z wyraźnym uszczerbkiem dla honoru i cesarskiej świętości”.

„Następnego dnia cesarz pierwszy śpiesznie opuścił miasto, z nikim się nie pożegnał, imo licznymi przyrzeczeniami, że każde odbudować mury. Przebywający tam templariusze i szpitalnicy poważnie i z naciskiem przedłożyli mu, że ze wszech sił go wspomogą radą i współpracą, jeśli zechce, jak twierdził, obwarować miasto, lecz cesarz nie kwapił się wznowić chybionych negocjacji... ponieważ zgodnie z układem gród miał pozostać bez murów obronnych i fortyfikacji, zadowolili się zwykłym zwrotem miasta i tegoż dnia śpieszył wraz ze swą żoną do Jafy.”⁸

Nieślychane było oburzenie templariuszy i wszystkich syryjskich Franków. Traktat pokojowy okazał się arcyoszustwem. Soltan zwracał miasto otwarte i takim miało ono pozostać na podstawie zawartych układów. Zachował dzielnicę templariuszy, jedyną, która była święta dla muzułmanów. Zachował także wszystkie warownie broniące Palestyny: Safet

⁷ Mathieu Paris, *dz. cyt.*, s. 179 rrr.

⁸ Tamże.

i Teron, Gazę i Darum, Krak i Montréal. Z powodzeniem mógł odstąpić bezbronne miasto wewnątrz tego kręgu zamków, skoro mógł je odebrać z dnia na dzień, gdyby mu przeszkadzała obecność chrześcijan.

Wyciągając brzegiem ku Akrze cesarz usiłował zagarnąć Zamek Pięlgryzmy. „Lecz templariusze mu odrzekli, że jeśli nie odejdzie, wtrącają go w takie miejsce, skąd już nigdy nie wyjdzie.” Fryderyk śpiesznie odszedł, aby ponownie usiłowanie zajęcia portu Akry.

Jako że niemieckie okręty szykowały się już do odjazdu, patriarcha i templariusze użyli funduszy otrzymanych od króla Francji do zwerbowania rycerzy do obrony Ziemi Świętej. Fryderyk nie chciał stracić ani jednego człowieka zdolnego do wojny w Lombardii, toteż ostro im zabronił opuszczać szereg. Mistrz templariuszy zwrócił mu uwagę, że układy z Egiptem nie dotyczą sultana Damaszku, „a to nam pozostawia grot w ramię”. Fryderyk na razie nic nie odpowiedział, lecz nazajutrz zwołał publiczne zgromadzenie na wybrzeżu Akry i tam obrzucił Piotra de Montaigu oskarżeniami i obelgami. Następnie cesarz, nie dopuszczając do repliki, wrócił do miasta i kazał swym ludziom obsadzić bramy i główne budynki. Niemcy otrzymali rozkaz wypuszczać templariuszy, gdyby zechcieli wyjść, lecz strzelać do nich, gdyby usiłowali wrócić. Patriarcha odpowiedział masową klątwą.

Sytuacja Fryderyka stawała się nie do utrzymania, śpieszno mu było odjechać. Według słów Gerolda zabrał behardry i miotacze kamieni przeznaczone do obrony miasta, inne zaś odesłał sultanowi „jako swemu dobremu przyjacielowi”. Wreszcie 1 maja odpłynął wśród wrzasków wzburzonej ludności. „Bądź spraw, aby nigdy nie wrócił!” — westchnął patriarcha tracąc dech z oburzenia.⁹

Niemiecka interwencja w Ziemi Świętej i na Cyprze spowodowała ciężkie konsekwencje. Wniosła nowy czynnik do waśni w tym już i tak umęczonym kraju, w którym po odjeździe Fryderyka wnet wybuchła wojna między marszałkiem Filangierim a Ibelinami. Jeszcze poważniejsze skutki pociągnęła dla templariuszy. Fryderyk bowiem nie wybaczył im nigdy, że zagrodzili mu drogę i wyjawili dwulicowość jego postępowania. Listy skierowane do wszystkich europejskich dworów śyczą niczym węże i rozsiewają jadownicze oskarżenia o kłamanie się z wrogiem. Wiele podejrzeń, które później zaciążyły nad zakonem, ma swe źródło w pełnych żółci słowach cesarza. Kiedy oskarża rycerzy, iż ucztowali z wysłannikami sultana Damaszku i byli obecni na nabożeństwach muzułmańskich w obrębie komandorii w Akrze, dostarcza załączka do zarzutów w wielkim końcowym Procesie. Jednak początkowo był to tylko wulgarny odwet

⁹ Tamże.

ze strony Fryderyka za zgorszenie spowodowane jego własnym zachowaniem się w Palestynie.¹⁰

W październiku 1232 roku Piotr de Montaigu już nie stał na czele zakonu. Jego następcą Arnaud de Périgord był uprzednio „mistrzem Sycylii i Kalabrii”¹¹, gdzie stosunki między templariuszami a cesarzem stawały się coraz bardziej napięte. Jednakże templariusze nie włączyli się bezpośrednio w wojnę Cyprytyków z marszałkiem Filangierim, choć był bardzo zaprzyjaźniony z rodziną Ibelinów. „Stary Pan z Barutu”, Jan Ibelin, wódz Cyprytyków zmarł w 1236 roku. Umiał skutecznie przeciwstawić francuski polot niemieckiej brutalności i pokrzyżować intrygi Fryderyka i jego namiestnika. Jan Ibelin cenil wysoko zakon templariuszy, jako że przywdział ich płaszcz na krótko przed swą śmiercią. Albowiem po upadku z konia, kiedy się o mało nie zabił, złożył ślub, iż tak uczyni. „Wielce się sprzeciwiała jego dzieci, a mieszkańców wyspy okryła żaloba, lecz nic nie zdziałali, i tak wbrew nim spokojnie wstąpił do Zakonu, każąc by go przeniesiono do Akry. Krótko był bratem. Śmierć kres położyła chlubnemu jego życiu.”¹²

Po zgonie „Starego Pana” i wobec całkowitego braku świeckiego wodza w Syrii, władza spoczęła w rękach patriarchy i mistrzów obu zakonów. Z uporem powracali templariusze do swej dyplomatycznej koncepcji sojuszu z Damaszkiem przeciw Egiptowi. Widzieli, że niebezpieczeństwo nadciąga z Kairu i pragnęli zdobyć sojusznika odosobnionym chrześcijanom. Niestety templariusze i szpitalnicy za nic w świecie nie chcieli dojść do zgody. Jeśli ci wyciągali rękę do Damaszku i sprzymierzali się z Ibelinami, tamci skłaniali się ku traktatowi z Egipcjanami i sprzyjali Filangieremu. Rycerze z obu zakonów wyrzynali się na ulicach Akry i oblegali komandorie przeciwnika. Ponadto templariusze pomścili się na cesarzu dając się we znaki rycerzom teutońskim, których wypędzili z Akry i zmusili do schronienia się w ich zamku Montfort. Jednak z wygaśnięciem wojny cypryjskiej, w Syrii nastąpiła chwila ciszy. Leczni pielgrzymi przybywali z morza mimo klątwy rzuconej przez Grzegorza IX na wszystkich, którzy popłyną do Ziemi Świętej miast przyjsć mu z pomocą przeciw gibelinom w Lombardii.

Sultan Damaszku szukał również sojusznika przeciw Egipcjom, Filip de Novare, przyjaciel Ibelinów i świadek swych wydarzeń, relacjonuje nam przebieg negocjacji.¹³

„Kiedy nasi pielgrzymi powrócili do Akry (autor mówi o Tybaldzie z Szampanii, królu Nawarry i Piotrze Mauclerc, duku Bretanii), niezwłocznie odjechali, aby obozować w palmowych gajach pod Hajfą i wypuścić konie na świeżą trawę. Gdy zaś zabrakło trawy, odeszli na biwak u źródeł Seforil. Kiedy tam przebywali, nadjechał do nich wysłaniec sultana Damaszku, aby omówić rozejm. Ów sultan miał na imię Salah (Sultan Salah Ismael)... ojcem jego był Safadyn Heidel (Salah-ad-Din, brat Saladyna). Dobre były chęci tak z jednej jak i z drugiej strony, toteż rozejm został zawarty między nim a chrześcijanami, on zaś oddał im na mocy rozejmu zamek Beaufort, a templariuszom zamek Safet i całą ziemię Jerozolimską, którą władali Frankowie od morza aż po rzekę Jordan. Chrześcijanie zapewnili go, że bez niego i bez jego zgody nie zawrą rozejmu ani pokoju z sultanem Babilonu i będą obozować z wszystkimi swymi siłami w Askalonie czy Jafie, aby nie dozwolili sultanowi Babilonu przejść przez kraj i wkroczyć na ziemię syryjską; rzeczony zaś sultan miał obozować u ich boku przy ujściu rzeki Jafy.

Wszystkie te warunki zaprzysięgli wszyscy baronowie w armii tudzież sultan i jego emirowie, a jako rekompensatę zwrócił im pomieniony zamek i ziemię wokół Sayere, a także wokół Tabarii. Kiedy rozejm zaprzysiężono, już koście usłyszeli... chrześcijanie odeszli, aby obozować w Jafie. A Salah z Damaszku i władca Chamelle (Homs) wraz z całym swym wojskiem rozbili obóz przy ujściu rzeki. Rozejm ten... omówiono i zawarto przy poparciu Zakonu Templariuszy i bez zgody Szpitalników od Świętego Jana. Toteż z tego wynikało, że Szpitalnicy z częścią chrześcijan po negocjacjach zawarli rozejm z sultanem Babilonu i kazali zaprzysiąc królowi Nawarry i hrabiemu Bretanii oraz innym pielgrzymom, którzy lekce sobie wzięli przysięgę złożoną sultanowi Damaszku... i odeszli potem z Jafy, udali się do Akry i wynajęli nawy, aby popłynąć do swoich krain. Mistrz szpitalników, brat Piotr de Villebride, który zaprzysięgł ów rozejm, lecz nie składał żadnej przysięgi sultanowi Damaszku, odjechał ze swym zakonem z Jafy, udał się do Akry i tam osiadł. Ludzie z Ziemi Świętej i templariusze, i hrabia de Nevers, i część pątników pozostali w Jafie, nie chcieli bowiem odjechać ani wycofać się z okładów, które zawarli z sultanem Damaszku.”

Zaiste szyki w grze dyplomatycznej zostały pomieszczone templariuszom po mistzowsku. Tybald z Szampanii wywinął się przyłączając do księcia Kornwalii, który wraz z krucjatą angielską wyładował wkrótce po odjeździe króla Nawarry.

Na podobieństwo swego brata Henryka III, króla Anglii, Ryszard z Kornwalii lubował się w przepychu, był pobożny, wykształcony i niekompetentny. Ponadto był szwagrem Fryderyka i w przyszłości miał wystawić

¹⁰ Tarnie, t. IV, s. 302.

¹¹ Böhreht, *Regesta*, 1039, 4 października 1232 r.

¹² *Gestes des Chevaliers, Recueil des Hist. des Croisades Arméniens*, t. II, ss. 724—725.

¹³ Tarnie, s. 727.

swą kandydaturę na cesarza Niemiec. Odbył krucjatę pod przewodnictwem szpitalników; od wyjazdu z Anglii towarzyszył mu preceptor tej prowincji, z natury rzeczy sprzyjał więc Ryszard ich polityce w Palestynie, choć „Templariusze wielce nalegali, aby przestrzegał rozjem i układów z sultanem Damaszku”. Mimo tych nalegań Armand de Périgord nie zdołał mu przeszkodzić w poparciu sojuszu z Egiptem, ani powierzeniu dostojnikowi cesarza Fryderyka zamku w Cezarei odbudowanego przez Anglików.

Raz jeszcze templariusze przecierpieli to, co dziś nazwalibyśmy „złą prasą”. Serdecznym przyjacielem i szczerym wielbicielem Ryszarda Kornwalijskiego był kronikarz Matthieu Paris, mnich z Saint-Albans. Matthieu o tendencjach bardzo anglikańskich powtarza wszystkie ubolewania protestantów na trzysta lat przed Reformacją. Jego głęboka niechęć do agentów finansowych i wymuszania pieniędzy przez Kurię sprawiły, że żywił wrogię uczucia do templariuszy i w konsekwencji sprzyjał Fryderykowi, któremu przepisywał listy, dyktowane mu przez Ryszarda z Kornwalii. Jego opis sytuacji w Ziemi Świętej, nieprzychylny dla templariuszy, zawiera wiele pustych słów i jest zagmatwany; relacja Filipa de Novaire (który ich umiarkowanie jest arcyjawną). Lecz Filip sławił jedynie zbrojne czyny rodzący Ibelinów, natomiast Matthieu w pełni świadomy swego zadania pisał historię Anglii; toteż jego wersja została przyjęta, podczas gdy zapomina się nazbyt często o *Czynach Cypryjskich*.

Wróciwszy do Anglii książę Kornwalii uskarża się gorzko na templariuszy, a nawet szpitalników „bliźniaków, którzy się wyczynają w tonie matki”. Przypisuje sobie wszystkie korzyści przyobiecane chrześcijanom, a zawarte w obu nie dających się pogodzić traktatach i występuje jako wyzwoliciel grodów i twierdz „Barutu, Sydonu, Beaufort, Scandehonu, Saint-Georges, Toronu, Tubarii, Amabelu, Ramy... Safetu, Nazareti, Góry Tabor, Gibelet, Jerozolimy, Betlejem, Betanii... i francuskich jeńców w Kairze!”¹⁴

Ponownie Syrii zabrakło wodza. Lecz w tych okolicznościach za zgodą „baronów z Ziemi Świętej” wziął na siebie odpowiedzialność Armand de Périgord. Pomiechał dyskusyjnego traktatu z Kairem i wrócił do templariuszowej polityki z Damaszkiem. List jego do mistrza Anglii, Roberta z Sandfort wskazuje, że jest świadom powagi sytuacji, lecz ufny i dumny ze swych skutecznych zabiegów.

„...Sultun Babilonu przyrzekał nam zwrócić Gazę, Saint-Abraham, Napluzę, Daruin oraz inne lenna, lecz potem skrewił i zatrzymał w niewoli w ciągu przeszło pół roku naszych wysłańców, braci z Zakonu. Żywiliśmy

¹⁴ Matthieu Paris, t. IV (Rolls Series), s. 141.

doń nieufność z powodu jego przewrotności i zawarliśmy sojusz z sultanami Damaszku i Homs oraz władcą Kraków, co nam pozwoli ujarzmić łatwo Królestwo Babilońskie i nareszcie zająć całe otaczające nas saracenijskie terytorium. Sultun Damaszku i władca Kraków... bez zwłoki zwrócili obrządkowi chrześcijańskiemu cały teren poniżej Jordanu prócz Napluzi, Saint-Abraham i Beissen... Niewątpliwie ta szczęśliwa i pomyślna dla nas sytuacja mogłaby trwać długo, gdyby chrześcijanie z tej strony morza (na Wschodzie) zechcieli już teraz przystać na tę politykę. Lecz, niestety, iluż ludzi na tej ziemi i gdzie indziej sprzeciwia się i jest nam wrogich z powodu nienawiści i zazdrości. Toteż nasze zastępy i my z pomocą prabiorów naszego Kościoła oraz kilku ubogimi tutejszymi baronami, którzy nas wspomagają, jak mogą, sami ponosimy ciężar obrony... Zamierzamy zbudować silnie obwarowany zamek na wzgórzu Toron koło Jerozolimy, jeśli nam pomogą ludzie dobrej woli. Trzeba się spodziewać, że ta warownia ułatwi nam czuwanie nad krajem i na wieki obroni od nieprzyjaciół. Lecz nasze posiadłości niedługo opierałyby się sultanowi — który jest mężem wielce połączonym i przebiegłym — jeśli Chrystus i wierni Mu ludzie nie przyjdą z pomocą.”¹⁵

Jednocześnie templariusze znów objęli w posiadanie Świątynię Salomona w Jerozolimie i zaczęli ją fortyfikować, za co śmiał ich ganić Fryderyk II: „Jeśli mistrz i jego bracia nie zaprzestaną budować zamków w Jerozolimie, co jest sprzeczne z cesarskim honorem (!), zostaną skonfiskowane wszystkie ich dobra w Niemczech i na Sycylii”.¹⁶

Okres między rokiem 1240 a 1244 to dla templariuszy lata triumfu. Lecz li tylko triumfu. Szczerze się uważają za zbawców Ziemi Świętej i gotowi są bez wahania przeleć własną krew i oddać swe złoto, aby ją zachować. W tym czasie odbudowują Safet, za cenę iluż wysiłków i jakich kosztów! Zamierzają zbudować inny zamek na Toronie i umacniają fortyfikacje w Jerozolimie.

Lecz za późno nastąpiła realizacja zasad tej słusznej polityki, do której dał impuls Armand de Périgord. Najazd koczowników z głębi Azji wstrząsnął Wschodem, mieszał ludy, zacierał granice. Powódź sięgnęła Europy. Na wiosnę 1241 roku Mongołowie wdarli się do Prus i Węgier. Ożnieni w czerni, na stepowych koniach, uzbrojeni w podwójnie wygięty łuk i strzały z żelaznym grotem, tatarscy jeźdźcy w razie potrzeby przebywali sześćdziesiąt i więcej kilometrów dziennie. Broń ich o całą klasę przewyższała kuszę i znali tajemnicę kleszczowych ruchów strategicznych. Pierwsze ich spotkanie z europejskim rycerstwem nastąpiło 9 kwietnia pod

¹⁵ Tamże, s. 286.

¹⁶ Röhrich, *Regesta*, 1113.

Legnicą w Polsce. Pod atakiem prawego skrzydła najeźdźców padł polski książę Henryk, poległ niemieccy rycerze z Północnej Marchii, templariusze z rzymskiej prowincji. Po tygodniu środkowa część armii najeźdźców i prawe jej skrzydło zniszczyły armie króla Węgier w Mohi na południe od Karpat. Tam templariusze ze Słowenii i Węgier walczyli w pierwszej linii i legli na polu bitwy. Siedemdziesiąt tysięcy ludzi zginęło pod Mohi, a Mongołowie ścigali niedobitków aż po brzegi Adriatyku.¹⁷

Na Zachodzie ludność szalała. Złowieszcze wieści o okrucieństwie Tatarów szły z ust do ust; mówiły, że są ludożercami, szatańskim ponurym. Mistrz francuskich templariuszy, Poncjusz d'Aubon, pisał do młodego Ludwika XI już po wieściach z Legnicy, lecz przed klęską w Mohi: „Wiedząc, miłościwy królu, że Tatarzy zniszczyli kraj polskiego księcia Henryka, z ręki ich padł on oraz wielu jego baronów, a także sześciu naszych braci... i pięciuset naszych zbrojnych. Wymknęło się trzech naszych i wiedząc, że wszyscy z Niemiec baronowie wraz z duchownictwem i także z Węgier wzięli krzyż, by ruszyć na Tatarów. A jeśli ci z woli Boga zostaną zwyciężeni, nie ostanie się nikt aż po wasz kraj, aby stawił czoło Tatarom”.¹⁸ W Paryżu król na czele swego rycerstwa gotował się do męczeńskiej śmierci.

Zwykły przypadek, śmierć wielkiego chłuna w głębi stepów, uwolniła Europę od jednego z najgroźniejszych niebezpieczeństw, jakie kiedykolwiek zacięły nad Zachodem. Groźba przesunęła się na Bliski Wschód.

Traktat z Damaszkiem, rozpoczęte przez templariuszy fortyfikowanie Jerozolimy zachęciły wielu chrześcijan do powrotu do Miasta Świętego, choć gród nie był jeszcze w stanie się bronić, lecz w sierpniu 1244 roku długie kolumny Chorezmenów, tatarskiego szczepu, w ucieczce przed Mongołami jęły przekraczać Jordan. Obecny w Jerozolimie mistrz szpitalników zgromadził mężczyzn, kobiety i dzieci, otoczył ich swymi rycerzami i wyprawił do Jafy. Jednak mimo ostrzeżeń braci od Świętego Jana, mylnie czy też źle pojęte sygnały przywołały najeźdźców do Świętego Miasta.¹⁹ Weszli razem z Chorezmenami, którzy ich wyróżnili i sprowadzali Grób Święty. Owi koczowniczy wojownicy dążyli do połączenia się z egipskimi Saracenami jako sojusznicy czy też jako zaciężni w wojsku sultana, niszcząc wszystko na swej drodze.

Wobec tej nieoczekiwanej groźby rozwiała się nadzieja Armanda de Périgord, aby „czuwać i bronić” odzyskanego terytorium. Jednak z obu stron sojusznicy dotrzymali słowa. Templariusze i szpitalnicy pojedynni

w obliczu niebezpieczeństwa oraz świeccy, syryjscy baronowie doszli aż do Gazy, gdzie przyłączyli się do nich sultanowie Damaszku i Homs, a także władca Kraków. Stanęli twarzą w twarz z egipskimi mamelukami i Chorezmenami pod wodzą Bajbarsa, ongiś mongolskiego niewolnika, a obecnie emira, przyszłego sultana Egiptu i zdobywcy Bliskiego Wschodu.

Bój wszczęto 17 października. Bajbars przypuścił najpierw atak na lewe skrzydło i zniszczył zastępy Salaha Isma'ela. Przez dwa dni stawiali mu zacięty opór otoczeni i o wiele słabsi liczebnie chrześcijanie.

„Kiedy wojska chrześcijańskie zbliżyły się do Gazy, zobaczyły Koraminów i Mameluków z Egiptu ustawionych w bojowym szyku. Chrześcijanie tak podzielili swe zastępy, że pierwsi mieli walczyć sultanowie Damaszku i Chamelle. A kiedy się do siebie zbliżyli, zderzyli się Saraceni z Saracenami. Nie szczeni się wzajem, jakby nie wyznawali tej samej wiary. Ież tam było pięknych ciosów, ież bohaterskich czynów dokonali wojownicy z Damaszku i Chamelle! Lecz kiedy stracili wielu ludzi w zabitych lub wziętych do niewoli, stropili się i zostali pojmani. Tak oto na polu bitwy zostali sami chrześcijanie, a było ich mało w porównaniu z wrogami. Runęli jedni na drugich, nastąpiła zacięta i okrutna walka. Aż dźw bierze, że taka garstka tak bohatersko potrafiła walczyć z tylu niedowiarkami...”²⁰

„Lecz jakże zwyciężyć takie mnóstwo silnych i wciąż nowych wrogich zastępów, które na nas nacierały — pisze szpitalnik, który wymknął się z bitwy. Byliśmy o połowę mniej liczni, ranni i zmęczeni, odczuwaliśmy cały ciężar bitwy poprzedniego dnia, ulegliśmy, pozostawiliśmy im pole i zwycięstwo, które było krwawe i wiele ich kosztowało...”²¹

Poległ Armand de Périgord z trzystu rycerzami ze swego zakonu, zginęło dwustu szpitalników. Mistrza szpitalników jako jeńca odprowadzono do Kairu. Z pola bitwy wróciło zaledwie dwudziestu sześciu braci od Świętego Jana i trzydziestu sześciu templariuszy...²²

Fryderyk wylewał krokodyły z powodu klęski. Powiadał, że wszystko ułożył, natomiast za klęskę odpowiedzialni są templariusze; oni to wszczęli nierozsądną i niesprawiedliwą wojnę zmuszając sultana do żądania pomocy u Chorezmenów, oni to zawierzili przewrotnym Damascenczykom, którzy ich zdradzili na początku bitwy. Cesarz nawet obrzucał pogardą „miejsowych baronów wychowywanych w puchach” — lecz którzy także legli martwi na piachach Gazy.²³

Można by sądzić, że owa krwawa klęska położyła kres istnieniu królestwa Latynów, lecz miało ono przetrwać jeszcze pół wieku.

¹⁷ Zob. Lamb Harold, *March of the Barbarians*, London 1941.

¹⁸ List cytowany przez Harolda Lamba, *ib. cit.*, s. 141 bez odnośnika.

¹⁹ Mathieu Paris, tom IV (Recit Series), s. 307. List mistrza szpitalników

²⁰ *Recueil de Hist. des Croisades Occidentales*, t. II, Manuscrit de Rotheln, s. 562.

²¹ Mathieu Paris, *ib. cit.*

²² *Temps*, s. 305.

Rozdział XVI

JEDEN ARCYBISKUP I DWÓCH TRUWERÓW

Kazania przeznaczone dla templariuszy, a wygłoszone przez Jakuba de Vitry, biskupa Akry w latach 1216–1220. Zakon we współczesnej mu literaturze. Główny z Provens, Krystian z Troyes. *Parsival* Wolframa von Eschenbacha, napisany pod wpływem zaginionego dzieła Kyota Prowansała.

W 1216 roku Jakub de Vitry został mianowany biskupem Akry.¹ Był on uznanym o dużej kulturze, obdarzonym godną podziwu pamięcią i o pełnej uroku osobowości. Świetnie znał klasyków, lecz nie gardził rycerskimi opowieściami ani satyrycznymi powiastkami, podróże wykorzystał, aby zebrać przeróżne dykteryjki, którymi zdobył swe homilie. Kiedy w 1218 roku towarzysząc krzyżowcom przybył do Damiety, spędził nudne godziny ciągnącej się w nieskończoność blokady na czytaniu wszystkich dzieł, jakie poszczególne biblioteki dostarczały po łacinie lub w północno-francuskim dialekcie. *Historia Sacra* Wilhelma z Tyru wzbudziła w nim chęć napisania *Historii Wschodu*, wprawdzie dzieła drugorzędnego, lecz z którego zaczęliśmy cenne wiadomości o templariuszach. Pisał po łacinie, bardzo prostej, poprawnej jeśli nie klasycznej i niewątpliwie kazania wygłaszał w tymże języku, który wiek XII przekształcił niemal w mowę potoczną.²

Jakub de Vitry szczerze podziwiał zakon templariuszy. Poniekąd był fanatykiem wojny świętej, jako że nawoływał do krucjaty przeciw albigensom w 1213 roku. On to najuparciej przeciwstawiał się oddaniu Damiety, kiedy Piotr de Montaigne wrócił do miasta, aby zawiadomić o warunkach kapitulacji.³ Szczegóły przezeń cytowane w *Historii Wschodu* o powstaniu zakonu pochodzą prawdopodobnie od samychże templariuszy, których chwali za odwagę i dyscyplinę.

Biskup Akry lubił układać swe homilie dla wybranych słuchaczy. Wygłaszał kazania dla legistów, szolarzy lub zakonników, dwa z nich poświęcił templariuszom.⁴

Opierając się na teściu Ezechiela *Circumdabo domum meam ex his qui militant me. euntes et revertentes*⁵ Vitry wyjaśnia, że zadaniem templariuszy jest obrona Kościoła przed Saracenami w Syrii, Maurami w Hiszpanii, poganami w Prusach i Livonii⁶, a ponadto przed schizmatykami w Grecji i heretykami wszędzie. Cztery konie Zachariasza zapowiadają zakony rycerskie: koń kasztanowaty — templariuszy, biały — szpitalników, czarny — zakon tontoński (zaleźnic od koloru krzyża noszonego jako godło), srokaty zaś — inne bractwa.⁷ Nawiązując do cytatu, biskup go rozwija: „Podążcie w czasie wojny, powracacie w czas pokoju, podażacie, aby działać, wracacie do kontemplacji, idziecie walczyć na wojnie, wracacie w spokoju do modlitwy. W bitwie jesteście rycerzami i jakby mnichami w Waszej siedzibie”.

Następnie kaznodzieja poucza o skutkach pychy, chętności, gniewu i rywalizacji, lenistwa, skąpstwa i rozpusty. „Bo nie walcie się przeżyć ani jednego dnia w takim stanie, w jakim nie wazylibyście się umrzeć.”⁸ Tę cytuję werset:

*Si tibi copia, si sapientia, formaque detur.
Inquinat omnia sola superbia, si dominetur.*⁹

*Jeśliś obdarzon bogactwem, mądrością, urodą,
Wszystko splami pycha, gdy owaładnie tobą.*

Biskup przemawia otwarcie, potępia pychę, skąpstwo i rozpustę, używając anatomicznych metafor, porównań do brzucha i trzewi. Niechże templariusze nie naślądają ani dwóch kogutów na tym samym podwórku, które ze sobą walczą jedynie dlatego, że nie mogą ścierpieć swego widoku, ani sowy rozkoszującej się cudzą ulomnością. Niechże nie gardzą braćmi ulomnymi lub niskiego urodzenia, „bo chętność wypływa z próżności nawet u prawego rycerza. Nie tylko zwycięstwo, lecz i odwaga jest darem Boga. Dwaj pyszałkowicie nie cwałują na tym samym koniu”. Tym zdaniem Vitry ujawnia nam prawdziwe znaczenie pieczęci zakonu ukazującej dwóch

¹ *Analecra navissima. Spielmanns. i. II, Tusculana, Jakub de Vitry, s. XX — 405 nn.*

² Ozdobią ze wszech stron dom mój tyry, którzy walczą za mnie idąc i powracając (przepr. tłum.).

³ Livonia — średnio-wieczna nazwa Łotwy (przepr. tłum.).

⁴ Zob. Za 6, 1—4 (przepr. tłum.).

⁵ Werset wyryty przez szpitalników na ścianie zamku Krak.

¹ *Histoire littéraire de France, XVIII, ss. 209—249.*

² Vitry Jacques de, *Historia orientalis*, wyd. z 1611 r.

³ Zob. rozdz. XIV.

rycerzy mknących na jednym rumaku — symbol nie ubóstwa, lecz pokory.⁹

Biskup Akry wreszcie dochodzi w swym kazaniu do sedna sprawy: „Widzę, że poniektórzy z Was — czego nie można stwierdzić bez bólu — po wstąpieniu do milicji Chrystusowej włączają się do spraw świeckich: pilnie wznoszą mury, ale lekceważą obyczaje (Zamek Pięlczyrna został zbudowany w 1217 roku). Pod pozorem osiągnięcia korzyści dla Domu schlebują bogaczom i zamężnym damom, wbrew Pańskim przykazaniom pożądamy dobra bliźniego, nekują go procesami... Niechże mają się na baczności ci, którzy dręczą pralatów ogalając ich z dziesięcin, wyrzuwając z ich praw (wciąż te nieszczęsne dziesięciny!), nadużywając swych przywilejów. Zaprawdę nędznikiem jest ten, kto myśli bardziej o swym koniu niż o Chrystusie!”

Biskup Akry przestrzega również templariuszy przed nadmierną wagą, jaką przywiązują do „sądów zakonnych”.

„Nie trzeba, aby świeccy przywłaszczali sobie funkcje kapłańskie, nakładali pokuty lub niniemali, że od niej uwalniają. Albowiem klucze nie zostały im powierzone ani władza, aby wiązać i rozwiązywać.”

Pragnąc, aby templariusze gładko przelknęli nagany, Jakub de Vitry opowiada im zabawne historyjki. A jako że ma dar opowiadania słuchaczom o tym, co im najbardziej leży na sercu, wszystkie dykteryjki mówią o jeźdźcach oraz ich wierzchowcach. Jedną z nich jest „Skok Templariusza”, opowieść o bracie-rycerzu, który w dzień bitwy tak przemawia do swego wierzchowca: „Bulanku, zaciły mój druhu, wiele dni spędziłem pędząc na twym grzbiecie, lecz ten oto dzień wszystkie przewyższy, jako że dzisiaj zamieszczę cię do Raju”. Raj, do którego może być dopuszczony dobre konie.

Następnie opowiada uroczą powiastkę o „Bracie na Chlebie i Wodzie”. „Pewnego razu przebywali w waszym Domu bracia-rycerze tak zarliwi w postaci i umartwianich, że łatwo ulegali Saracenom, a to z powodu słabości ciała. Słyszałem o jednym z nich, rycerzu bardzo pobożnym, lecz bynajmniej nie walecznym, który spadł z konia po pierwszym uderzeniu włócznią w potyczce z niewiernymi. Jeden z braci osadził go na siodle mimo gróźącego mu niebezpieczeństwa, a nasz rycerz znów pomknął na Saracenów, a ci raz jeszcze wysadzili go z siodła. Wówczas powiedział ów, który już dwa razy go podniósł i uratował: «Panie poszczęć o Chlebie i Wodzie, jeśli raz jeszcze fikniesz koziołku, to już cię ja nie podniosę!»”

⁹ Douzet d'Aray, (*Villefranc de Troyes de l'Épiphanie*, t. III, s. 241 nm. (1868 r.)

Wreszcie podaje tajemniczą legendę o ślepym rycerzu na białym koniu, ściganym przez swego sobowtóra na koniu całkiem podobnym, któremu się wymyka dopiero „przebijając wodę”. Vitry w tym przypadku używa alegorii, ale z jakich głębin mitologicznych ją zaczerpnął?

Biskup Akry wymienia jeszcze „Mistrza Kruka usadowionego na drzewie” z jakiejś satyrycznej powiastki, aby poprzeć osobliwe ostrzeżenie: „Nie ufajcie ani heretykom, ani pochlebcom, ani Saracenom, ani Beduinom, nie wdłużcie z nimi w potulność, nie ujawniajcie im swych tajemnic, lecz całą swą nadzieję pokładajcie w Jezusie Chrystusie”.

Jakub de Vitry wygłosił swe kazanie w klarownej łacinie zrozumiałej nawet dla ludzi niezbyt wykształconych, którą słuchacze winni byli pojąć bez wielkiego trudu. Nie brakowało templariuszom wykształcenia, zwłaszcza w XIII wieku. Vitry zresztą nam o tym mówi: „Niech komandorowie w Waszych klasztorach kierują braci piśmiennych do szkół teologicznych raczej niż świeckich studiów... bo potrzebujecie przeorów i kapelanów piśmiennych, dostatecznie pouczonych w prawie Bożym”.

Ze Statutów jednak widzimy, że rycerze lekceżyli swych kapłanów. Administracja w zakonie miała cechy całkowicie świeckie.

Jeden z mistrzów zakonu — Robert de Sablé, przyjaciel Ryszarda Lwie Serce — zanim został templariuszem, był poetą; przynajmniej układał wiersze. Prawdę rzekłszy jego lament *Jà de chanter* — *Juz śpiewam* — jest sklecony z oklepanych frazesów, które trawerzy między sobą wymieniałi, lecz ładna jest druga strofka:

*Przekleństwem zmien rzekłem szczerze,
C'o wnet zmlęwąg' hyc się zdado.
Lecz serce moje chętko bierze
Zabawić w pchorość i niezdolność.
O, Pani! oto wyznam w skruszo
Za późno już o łaskę wołać
Niech czeka ten, kto czekać zdola
Aż śmierć mu wreszcie więzy skruszy.*¹⁰

Trawer Jan Renart cytuje ową strofę w swym *Romansie o Różj*.

¹⁰ *L'as, j'ai dit par ma fohé,
Ce sera de sure, grand outrage
Mais à mon cuer (coeur) prist amé
D'estre legier et volage.
Et Dame! Se m'en repenta
Mais est si tard a merci traie
Qu'il avient tant que il peut (peut),
Pour ce n'i la mort deservie (mérite)*

poemacie usłanym piosenkami, które Jan włącza w swą opowieść, raz wymieniając autorów, raz cytując jedynie kilka wersów nieznanego poety, jak np. owe godne pamięci:

*Renald ze swą miłą na koniu cwałują
Przez łąki, do świtu, całą noc cwałują
Już radości nie zaznam, iż ciebie miłuję...*¹¹

Guiot z Provins, inny truver, tym razem benedyktyn w klasztorze Cluny, poświęca znaczną część swej *Biblii* zakonowi templariuszy, z którymi wszedł w zażyłe stosunki¹². Z jego poematu — długiej wierszowanej homilii omawiającej obyczaje współczesnych mu zakonników — wynika, że był obecny na koronacji Henryka, syna cesarza Fryderyka Barbarossy w Moguncji w 1181 roku. Po czterech miesiącach pobytu jako mnich w Clairvaux zmienił zakon i osiadł na stałe w Cluny. Powiada, że odbył pielgrzymkę do Jerozolimy i znał się na żeglarskim, opisuje bowiem sposób posługiwania się busolą.

Rozpoczyna swą *Biblię* od dość dziwacznej wylizanki starożytnych mędrców:

*Oto znamienie ich imiona
Znajdziesz tu Teradesa i Platona
Był tam Seneka, Arystoteles.
Wśród nich Othes i Wergili
Sokrates i stary Clio
Lukans i Diogenes itd.*¹³

„Wygłaszali jeno wzniosłe słowa i karcili przywary. Kto zapamięta ich nanki, nigdy nie zawini.”

Guiot wychwala następnie zmarłych wielmożów:

¹¹ Renart Jean, *Le Roman de la Rose* (Guillaume de Do), wyd. Rita Lejeune, Bruxelles, wersy 3878–3897 i nota.

*Renald et s'amie chevauchent par les prés
Toute nuit chevauchent jusqu'à jour clair
Ja n'aurai mes joie de vous aimer...*

¹² Barbazon et Méon, *Fabliaux et Contes*, Paris 1808, *La Bible Guiot de Provins*, ss. 307–393.

¹³ *Ties en fu leur genéroux noms
Théradés en fu et Platons
Et Sénèque et Aristotes
Virgile s'en refu et Othes
Clio le sieux et Sokrates
Et Lukans et Diogenes, etc.*

*Czasy nieczyste, czasy nikczemne
Na pewno pragnąłbym nie żyć
Skoro wspomnę owych baronów
Ich czyny oraz imiona
A wszyscy oni pomarli...*¹⁴

Następuje długa lista imion — „gdzież są niedydysyjne śniegi” — po czym autor przystępuje do zasadniczego tematu surowego upomnienia świata poczynając od papieża:

*... Rzymie, Rzymie
Z twej ręki wielu jeszcze zginie!*¹⁵

Nie oszczędza również arcybiskupów, biskupów, kanoników świeckich i regularnych — „ci w rozpacz świat wtracają”. Następnie Guiot uskarża się na Czarnych Mniichów — benedyktynów oraz ich opatów, choć sam przebywał w Cluny.

*Oto dwanaście lat minęło
Gdy w czarne sukna był spowity.*¹⁶

A o swym pobycie w Clairvaux tak pisze:

*Udręki wielkiej nie zaznałem
Odszedłem stamtąd wlecie śniato.*¹⁷

choć jego zdaniem nie istniał żaden zakon „mniej braterski” i bardziej skłonny do „hipokryzji i posępców”. Uważał, że cystersi zbyt wiele starani poświęcają gospodarce, budując nawet chlewy na swych cmentarzach i wprowadzając osłice do kaplic.

Nie większą łaskę znaleźli w jego oczach kartuzi. Okazali się nazbyt surowi. Guiot pisze: „nie lubię zakonu, gdzie litości brak”, lecz niczego gorszego nie przypisuje mnichom od świętego Brunona.

¹⁴ *Trop est le siècle vil et orri
Certes je voudrai être mort
Quand moi remembre (appelle) des barons
Et de leurs faits et de leurs noms
Qui tous sont morts...*

¹⁵ *... Rome, Rome
Encore occras-tu maint homme!*

¹⁶ *Il y a plus de douze ans passés
Qu'en noirs draps fus enveloppé.*

¹⁷ *Ce ne fut mie trop grans enaux
Je m'en partis mieit franchement.*

Dosć mi się podobają zakonnicy w Grammont, poza tym że za wiele jedzą i zbytńo się zajmują własną osobą.

*Sosy zawiesziste, pieprzne i gorące
Zawsze nader lubili.
Nocą, kiedy spać powinni
Każą myć się, czesać brody
I jeszcze je owijać
Już w trzy pasma spowite
Aby piękno były i lśniące...*¹⁸

Następnie znęca się truver nad kanonikami białymi (premonstrantami):

*Za wiele pragną zdobyć wiedzy,
Lecz nie wiele przez to wiedzą...*¹⁹

Natomiast okazuje się mniej surowy wobec mnichów od Świętego Augustyna i kanoników regularnych.

Zwracając się do zakonników w Cluny moralista pochwala ich regułę:

*Bez klamu mi obiecali:
Kiedy zasnąć chciałbym,
Czować mi przystoi,
Kiedy chciałbym pojeść,
Pościć mi rozkaż...*²⁰

Guiot z Provins odwiedził Jerozolimę, spotkał tam rycerzy od Świętego Jana i podziwia ich „waleczność i rozsadek”, lecz już nie odnajduje w nich dawnego miłosierdzia i gościnności.

Sto wierszy swej *Biblii* poświęca templariuszom, chwalać ich niemal bez zastrzeżeń.

¹⁸ *Forces sauces et chaudes potrees
Ont-ils toujours amees
La nuit quand ils doivent coucher
Se fini laver et peigner
Leurs barbes et envelopper
Et en trois parties bander
Pour être belles et lissantes...*

¹⁹ *Trop jura leur saine savoir,
Ne leur vint pas de grand avoir.*

²⁰ *Ils me promistrent, sans mentir
Que quand je voudrais dormir
Qu'il me conviendrait veiller
Et quand je voudrais manger
Qu'ils me feroient jeuner...*

*W Templam byłbym rzecz oczywista
O wiele chętniej niż w Zakonie Czarnym
Czy też w innym zakonie mi znanym
Lecz na pole bitwy nie poszedłbym za nic
Zakon mają piękny i pełen zalet,
Ale mi się bitwa nie podoba wcale...
Templariusze zaiste są prawy i szczerzy
Tam się udają ci z pośród rycerzy,
Którzy się światem dusić nasycili.
Posmakowali go, zewsząd obaczyli.
Nie ma tam żaden własnej kiesy
Pospolu służą im mienie.
Oto jest zakon mnichów rycerzy
Ku wielkiej chlubie Syryjskiej ziemi...*²¹

Lecz truver na podobieństwo Panurga „lękał się oczywiście ciosów”:

*Żaden z litwy nie waży się uciec
Na Boga, to wielce mi smuci
Gdybym służyl w zakonie ich służby
To wiem, że musiałbym uciec
Nie czekałbym na swą zgubę
Szaleńcem nie jestem przecie...
Jeśli Bóg zechce, na śmierć nie zastuję
Lepiej być żywym i ichorzem
Niż zmarłym w świecie sławionym.
Templariusze służą w zakonie cenionym.*

²¹ *Au Temple fusse, c'est la voie
Plus volontiers qu'en l'Ordre noir
Ni qu'en nul Ordre que je sois
Mais pour rien ne me combatrois.
Bonne ordre ont et belle sans faille
Mais ne me sied pas la bataille.
Null sont peut hommes les Templeiers
Là se rendent les chevaliers
Qui ont le siecle assouré
Et ont et veu et lualé (vu et gaité)
Là no fait pas la brasse chairen
Mais c'est tous les avois à un.
C'est l'Ordre de chevalerie
A gentel honneur en Syrie.*

*Zakon piękny zawsze to powiem
Lecz bitwa nie idzie na zdrowie.²²*

Rzeklioby się, że Guiot wyolbrzymia swę tchórzostwo, ahy uzyskać przebaczenie za osąd, który za chwilę wyda: zaiste ten, kto śmie żądać wyjaśnienia od papieża, wkłada rękawiczki krytykując templariuszy:

*O ład w swych Domach wielce dbają
O sprawiedliwość dumną i wspaniałą,
Przeto ich zakon różnie w chwale,
Lecz dwie przywary go kalają
Wielekroć często za nie winią
Chcivi są, każdy to rzeczce
I z pychy wszedy słyną.²³*

Następne wersy to niemal cytaty z pierwotnej reguły mówiącej o białych płaszczach: „Co oznacza biel i zachowanie czystości? Czystość to niezłomna odwaga i zdrowe ciało... Ci, którzy służą Najwyższemu Stwórcy, winni być czysti w swym wnętrzu i na zewnątrz.” Guiot ów cytat podaje w następujących słowach:

*Rzec mogę z głębi duszy
Templariuszom krzyż i płaszcz
Za przykład winne słuzyc.
Ukazać wnętrze piękne, zuche
Boć płaszcza biel oznacza*

²² *Jà en bataille ne jurrai,
Par foi, ce m'emmerait mais (bruyant)
S'en leur ordre rendu érais
Tant s'ais-je que je flétris
Jà n'y attendrais les coups
De ce ne suis-je mie fou...
Nis sera, si Dieu plaît, occis
Mieux veul être courard et vis (vivant)
Que mort le plus pelsé du mort (murdé)
Je sais bien que les Templiers ont
Ordre belle, borne et certain
Mais la bataille n'est pas saine.*
²³ *Mult trop ont nei leurs Maisons,
Justice tiennent grande et fiere,
Pour ce est l'ordre plus grande et chere,
Mais de deux choses sont criés
Muites fois et souvent blâmés
Craivoiteus sont, ce di n'is (tous)
Et d'orgueil ont-ils mult grand bruit.*

*Pokorę i czysty żywot,
A krzyż ład i pokorę.
Przeto rzec mogę bez ochyby
Iż na płaszcz, na pierś mi dano
Krzyż jako godło, aby chciwość
Ani pycha ich nie skulały,
Jak kleryk, który wzrok kaenęje
Ku piemu, aby wiedzę osiągnę
Tako templariusz winien patrzeć
I winien widzieć krzyż i drogę,
Gdzie Bóg go stawia, gdzie Bóg go widzi.²⁴*

I trawer kończy pojednawczą strofą:

*Miuję wielce ich postawę,
Ich życie, wzrost w potęgę,
Zuchwalność ich i prawa —
Lecz waleryć będą baze nmię!²⁵*

Dodajmy, że templariusze posiadali słynną komandorię w Provins,²⁶ rodzinnym mieście trawera; jego wypowiedź i szczery podziw są tym cenniejsze w owym czasie, gdy kronikarze z Ziemi Świętej jeli winić templariuszy za każdą porażkę, oskarżając ich o zdradę, a nawet tchórzostwo.

²⁴ *Bien peus seürrement parler,
Les Templiers se doivent mirer
Et en la Croiz et au mantel
Mantres leur puis et bien et bel
Que la blanc mantenu signifie
Humilité et neste sie
Et la Croiz orice et pentence
Et bien puis dre sans doutance
Que la Croiz fin au mantenu mise
Devant pour ce que convelfise
Ni orgueil ne s'y doit metre.
Si comme le clerc lient vers la lettre
Les yeux pour sa legon savoir
Devant regarder (regarder) et voir
Les Templiers vers la Croiz, la voir
Où Dieu les mette, où Dieu les voie.*
²⁵ *Et leur vie et leur courtoisie
Ains je mult, et leur courtoisie
Et leur hardement leur otreis
Mais ils combattront sans nmié!*
²⁶ Victor Carrière, *Histoire et Cartulaire des Templiers de Provins*, Paris 1919.

W homili Guicotta templariusze widnieją jako cząstka współczesnego mu społeczeństwa. Lecz mamy powody, aby sądzić, że zainspirowali dzieło piękniejsze, bardziej tajemnicze i o wiele rozleglejszym zasięgu...

Krystian z Troyes urodził się w tym mieście około 1135 roku; o ile wiemy ze skąpych o nim wiadomości, całe swe życie spędził w Szampanii lub Flandrii. Pierwsza jego wicła opowieść *Erek i Enida* powstała około 1162 roku. „Natomiaśt mamy bardziej precyzyjny punkt wyjścia, aby określić czas, w jakim poeta napisał Lancelota... na skutek wzmianki o jego protektorce Marii, hrabinie Szampanii, którą poślubił w 1164 roku Henryk I Szczodry. Druga córka Elonory Akwitańskiej i Ludwika VII, królowna Maria, odziedziczyła po matce upodobanie do literatury i utrzymywała «Dwór literacki» — rzecz można prototyp salonu literackiego — gdzie lubowano się we wdzięcznych grach towarzyskich i dyskusjach o miłości. Popierał również literaturę i sztukę jej małżonek Henryk I Szczodry, którego potęga i bogactwo opierały się na jarmarkach w hrabstwie Szampanii, w Bar-sur-Aube, Troyes, Provins i Lagny.”²⁷

Bar-sur-Aube, Troyes, Provins, Lagny to nie tylko kraina wielkich jarmarków, lecz i żywotny ośrodek, gdzie narodził się zakon templariuszy. Payns — lenno pierwszego mistrza, pierwsza komandoria zakonu — leży tuż koło Bar-sur-Aube. Troyes to miejsce synodu, który zatwierdził pierwotną Regułę. W Provins znajdował się jeden z najmniejszych Dornów, gdzie zachował się *Kartularusz*. W całej Szampanii, Brie, Pikardii roi się od templariuszowych komandori. Jeśli Krystian urodził się około 1135 roku, w okresie dzieciństwa i młodości tak podatnym na wzruszenia, musiał być świadkiem rozwoju zakonu i jego pierwszych hasel.

Mógł znać Regułę łacińską, może jej przekład francuski, gdyż obie nigdy nie były otoczone tajemnicą, jak później „Ordonansy”.

Najczystsza inspiracja w poczci Krystiana widnieje w jego *Percevalu*, który wychwala

*Ow stan ercygdry, ow stan od miecza:
Sam Bóg go stworzył wydając rozkazy.
Zaiste to Zakon rycerski
I wstąpił w świat bez zmaty...²⁸*

²⁷ Gustave Cohen, *Chrétien de Troyes* (Larousse). (Obszernie opowiadanie twórczości Krystiana z Troyes pióra Zygmunta Czernego oraz poemat trawera *Perceval* w przekładzie Anny Tatarkiewicz mamy w *Arzyfwiadach Francuskiego Średniowiecza*, PIW, Warszawa 1968 — przyp. Mur.)

²⁸ *La plus haute Ordre avec l'épée
Que Dieu a fait et commandé*

*C'est l'Ordre de chevaliers
Qui doit être sans silence...*

Rady udzielane Percevalowi przez matkę i rycerza Gornemanta „uwidacznają nam stopniową, dokonującą się pod wpływem Kościoła, przemianę organizacji w swym założeniu wojskowej w rodzaj świeckiego zakonu: niech oszczędza zwyciężonego, który prosi o łaskę, niech chadza do kościoła, aby się modlić, wspomaga dziewice i niewiasty w potrzebie”²⁹.

Spójrzmy teraz na Regułę: „W tym zakonie rozkwitł i zmartwychwstał stan rycerski. Ów stan, który był lekceważąc obowiązujące go umiłowane sprawiedliwości, nie czynił tego, co powinien: a mianowicie bronić ubogich, wdów, sierot i kościółów”. Nachodzi pokusa, aby sądzić, że templariusze czerpali natchnienie od trawera, lecz zaprzeczają temu data założenia zakonu, która nie ulega wątpliwości³⁰.

Jednym z najbardziej oryginalnych pomysłów Krystiana było wprowadzenie do poematu „błądnych rycerzy”. Podobnych nie spotykamy w opowieściach jego poprzedników, ani w cyklu o Karolu Wielkim, ani o zbuntowanych baronach, ani nawet w dziele Wace'a *Bru*, gdzie Artur i jego kompani przypominają raczej Karola Wielkiego i jego parów: Krystian pierwszy wpadł na myśl, aby wysłać poprzez dzikie kraje rycerzy, którzy naprawiają krzywdy. Lecz tu wyprzedził go templariusze, nie tylko w Ziemi Świętej, gdzie Hugo de Payns i jego towarzysze pełnili straż na zboczach Karmelu, lecz także na Zachodzie, „gdzie bracia zawezwani przez różne okolice świata — która to rzecz, sądzimy, często się przydarzy — winni wedle swych możliwości przestrzegać nakazów Reguły”. Spotykamy również „prawych ludzi, druhów Zakonu”, u których templariusze zatrzymywali się w drodze, znanych ludzi, drobnych lenników, ofiarowujących gościńc i wajnowi i Lancelotowi. A róż powienno o tych wiarotomnych rycerzach, zbójcach i gwałcicielach zwyciężonych przez druhów króla Artura, a odesłanych na słowo na jego dwór, gdzie powracają do łaski, aby wręczyć samemu zasiąść przy Okrągłym Stole? „Nakazujemy wam iść tam, gdzie dowiecie się, iż przybywają rycerze wykleci; a jeśli któryś zapragnie oddać się zakonowi i przyłączyć doń w zamorskich krajach” — nakazujemy miłosiernie go przyjąć ku zbawieniu jego duszy.

Sam Artur przypomina raczej mistrza jakiegoś zakonu rycerskiego niż ziemskiego króla. Śmiałkowie bowiem przybywający na jego dwór składają mu u stóp miecz, lecz nigdy hold z lenn, o których rzadko jest mowa, a książęta zasiadają przy jego stole jak zwykli rycerze.

Oczywiście nie należy wyolbrzymiać podobieństwa ani zwłaszcza sugerować filiacji. Templariusze wyrażali w swym życiu jak Krystian w swym dziele marzenie i aspiracje współczesnej im epoki.

²⁹ Gustave Cohen, *ib.*, 197.

³⁰ Zob. rozdz. IV, *Reguła francuska*.

Jednakże i kontrasty rzucają pewne światło. Ilez wyrazu i aktualności nabiera myśl przewodnia Krystiana, że wojenna przygoda nie jest sprzeczna z miłością i małżeństwem, gdy się ją przeciwstawi doktrynie templariuszowej łączącej sławę z czystością, „niezlomną odwagą i świętością ciała”. A kiedy truver wiedzie swego bohatera ku damie jego serca — „z wielkim bólem, lecz mało go to obchodzi” — przez Most Mieczowy lub do Zamku Najstraszliwszej Przygody, czyż nie jest to odpowiedź na inne wezwanie — „Przeto spojrzeć, piękny, miły bracie, więc spojrzcie czy zdołacie ścierpieć taką surowość” — ofiarowująca tym, którzy „pogardzili wlną wola... i przywdziali wielce szlachetną zbroję posłuszeństwa”, jeno „chleb i wodę w Donnę, a dość trudów i surowości”, lecz wiedzie ono do napiętniejszej w świecie przygody. Rycerskie średniowiecze nie lubowało się w łatwiznach i szczerze wołało ciemną ścieżkę niż ukwieconą drogę.

Może to drugie wezwanie wreszcie zdobyło serce Krystiana, kiedy pisał „mystyczną baśń o Gralu”. Zmarł zanim ją ukończył, lecz nie jest pewne, czy jego Perceval wróci kiedykolwiek z zamku Króla Rybaka, aby poślubić Blanche-Heur...

Kiedy w początkach XIII wieku bawarski rycerz Wolfram von Eschenbach podjął temat Percevala, czy zaczerpnął natchnienia z dzieła Krystiana z Troyes, czy też niejakiemu Kyota Prowansala, o którym nic nie wiemy, a którego dzieło przetrwało jedynie w tej niemieckiej adaptacji?⁵¹ Przez długie lata rozważano ten problem, a egzegeci obu szkół nie zdołali dojść do porozumienia. Wolfram nazywa templariuszami rycerzy otaczających króla-rybaka w zamku Sansalwator. Ci na podobieństwo rzeczywistych templariuszy ślubowali czystość, pokorę i posłuszeństwo. Gołąbka widniała na ich tarczach i siodłach jako gość. Jednocześnie opowieść niemiecka zamienia Grala na święty kamień, osobliwy fetysz zdolny wypowiadać swą wolę i karać mu nieposłusznych, lecz nie będący właściwie wykładnikiem boskiej woli. Wydaje się, że Wolfram chciał uniknąć identyfikacji Grala z misą Ucztę, aby stworzyć poemat wedle innej skali wartości niż hierarchia wartości w wierze katolickiej. Często mu się przypisuje znajomość doktryn alchemicznych — czy po prostu nie posłużyło mu za inspirację poetycką malarstwo alchemików, które wykorzystal w olśniewający sposób pisząc swe dzieło?

„Rzecz ta mi dobrze znana, mówi eremita Percevalowi, ujawniając mu tajemnicę Grala, mężni rycerze mają swą siedzibę w zamku Sansalwator, gdzie strzeże się Grala. A są nimi templariusze, którzy mkną w dal w poszukiwaniu przygód. Jakkolwiek będąc wynikiem ich walk, sława czy

upokorzenie, przyjmują go w spokoju serca jako zadośćuczynienie za swe grzechy. W owym zamku mieszka zastęp dumnych wojowników. Rzecz ci chce, jaka jest ich strawa: wszystko, czym się żywią, pochodzi z cennego kamienia, który w swej istocie jest samą czystością. Jeśli go nie znasz, powiem ci jego imię. Zwią go *«lapis exilis»* (*lapis ex coelis...? kamień z niebios?*). Mocą tego kamienia feniks strawia siebie i spocięła, lecz z popiołów odradza się życie i dzięki temu kamieniowi feniks dokonuje swej przemiany, aby następnie pojawić się równie piękny jak ongiś... kamień ów obdarza człowieka taką mocą, iż kości jego i ciało wnet odzyskują młodość. Nosi on również imię Grala.

Pewnego dnia otrzymuje on to, co mu nadaje najbardziej wzniosłą cechę. Dziś Wielki Piątek; to dzień, w którym można urzeć białą gołąbkę; krążąc spływa z niebos; przynosi małą, białą hostię i składa ją na kamieniu...

Powiem ci, jak można rozpoznać wezwanych do służby przy Gralu. Na brzegu kamienia pojawia się wyraźnie napis, który głosi imię i ród tych, którzy — chłopcy czy dziewczęta — są wyznaczeni, aby odbyć błogosławioną podróż... Ubodzy i bogaci radują się jednakowo, kiedy im się oznajmia, iż winni wysłać swe dzieci, aby się przyłączyły do świętego zastępu. Szuka się wybrańców w przeróżnych krajach, odtąd są i na zawsze będą chronieni od grzesznych myśli, z których rodzi się wstyd, a nagrodę otrzymują w niebiosach...

Często szczęśliwy los spotyka Gralowych rycerzy... niekiedy zdarza się, że królestwo pozostaje bez władcy; jeśli lud w tym królestwie posłuszny jest woli Boga i pragnie mieć króla wybranego z Gralowego zastępu, życzenie to zostaje wysłuchane... W tajemnicy wysyła Bóg swych wybrańców. Natomiast za wiedzą wszystkich dzielnice opuszczają zamek, aby podążyć w ślad za małżonkiem...

Czy gralowa kraina znajduje się na mapie? Wolfram umiejscawia ją na granicach Hiszpanii; zamek Sansalwator wznosi się w paśmie gór oddzielającym posiadłości chrześcijańskie od kraju niewiernych, na podobieństwo Grañeny, pierwszej warowni templariuszy. Lecz nie jest sprawą istotną sięgać po uprzednie dzieło Kyota, aby wyjaśnić zainteresowanie Wolframa Hiszpanią, ani też do jego twierdzenia, że „Kyot” znalazł legendę o Gralu w starym rękopisie w Toledo. W roku 1209 młody cesarz Fryderyk II poślubił infantkę Konstancję Aragońską, siostrę króla Aragonii oraz Katalonii i hrabiego Prowansji. To małżeństwo całkiem dobrze mogło skłonić wyobraźnię von Eschenbacha ku bohaterom i prawie legendarnym królestwom za Pirenejami. Alfons Prowansalski towarzyszył siostrze na Sycylię, gdzie zmarł, a król Aragoni poległ w bitwie pod Murét w 1213 roku; każdy z nich pozostawił małoletniego dziedzica. Przeżycia

⁵¹ Wolfram von Eschenbach: *Parzival*, przekład Tränklein, t. III, s. 23-24.

tych dwóch chłopców³² razem wychowywanych przez kilka lat u templariuszy w zamku Monzon, skąd obaj wyruszają „potajemnie”, aby połączyć swych wasali w krajach pograżonych w pełnym zamięcie, nastrożają uderzające podobieństwo z ciekawym fragmentem o „królestwie bez władcy” — lecz czy pozwala na to chronologia?...

Należałoby w tym punkcie pozostawić warianty o Poszukiwaniu Grała, czy byłby nim kamień filozoficzny, czy relikwia pozostała z Ucerty, magiczny kocioł czy Kielich uwieczniony obecnością Boga. Legenda o Królu Rybaku, którego rana skazuje na zgubę królestwo, nasuwa podobieństwo do kultu Attisa i bogów palestyńskich.³³ Bez względu na wiedzę ezoteryczną przypisywaną Wolframowi (lub Kyotowi) faki włączenia templariuszy do opowieści nie podsuwa tego rodzaju głębokiej znajomości doktryny u mnichów-rycerzy. Nie upoważniają do tego żadne autentyczne współczesne oświadczenia, nawet bowiem przesłuchania na wielkim Procesie nie ujawniły nic, co by przypominało jakąś doktrynę. Natomiast całkiem jest pewne, że wspólnota musiała zdobyć cenny, usły skarby w legendach. Wokół ognisk obozowych mieszały się wszystkie mity ludowe poczynając od Irlandii aż po Armenię.

W repertuarze międzynarodowego bractwa „Kamień Feniksu” i opowieści z Cylicji łączyły się z Kołem Bran i Złotą Legendą. Możemy przypuszczać, że templariusze nie będąc nawet adeptami tajemnego kultu dostarczyli Kyotowi fragmentów do jego opowieści, ponieważ sami przez się stanowili motyw dekoracyjny.

Nie byłoby poza zasięgiem tej pracy zapytanie, kim był „Kyot Prowansał”? Niektórzy chcą go uważać za Prowansała z powodu prowansalskiego klimatu jego dzieła. Lecz jego zażyłość z templariuszami wystarczyłaby do wyjaśnienia lokalizacji. Czy na odwrót był nim „Guiot z Prowans”, autor *Biblia*, o której już mówiliśmy? Teza ta nie znajduje wielkiego poparcia. Jednakże Guiot był uczonym człowiekiem o bystrym umyśle i wiele podróżował. Znał Palestynę, w 1181 roku był na koronacji młodego cesarza i tam mógł z powodzeniem spotkać Wolframa von Eschenbacha. Różnicę tonu między obu dziełami niełatwo wyjaśniliby dwunastoletni pobyt w „czarnych suknoch” Cluny. Byłoby co najmniej interesujące ponownie rozważyć problem posługując się templariuszami jako łącznikiem między *Parzivalem* a *Biblią*.

³² *Mémoires de Jacques-Léon d'Armeny, Livre de l'Égypte*.

³³ G. Cohen et L. Réau, *L'Art et la Littérature au Moyen âge*, t. 1081-1105.

Życie codzienne w Zakonie Templariuszy na podstawie tekstu z lat około 1230—1240

Powiedzieliśmy już, że Statuty hierarchiczne — „Ordonansy” — zostały spisane prawdopodobnie przed utratą Jerozolimy, choć zbiór, jaki posiadamy, mógł ulec poprawkom. Drugi zbiór ma inny charakter i przypomina raczej gawędę templariusza, który nie ujawnia swego imienia, lecz w poufalem tonie zwraca się do braci: „Lecz pamiętajcie... i powinni wiedzieć wszyscy bracia z Zakonu... a także wiedzieć...” Raz co najmniej wyraża otwarcie swe zdanie: „Wydaje mi się, że byłoby uczciwiej poniechać tego niż to uczynić”. Lecz w innych przypadkach kryje się i mówi w pierwszej osobie liczby mnogiej miast pojedynczej.

Redaktor rozpoczyna swą gawędę od opisu codziennych zajęć w klasztorze, od jutrzni aż po godzinę nocnego spoczynku, a następnie wylicza nabożeństwa i opisuje szczegóły dotyczące wojskowego trybu życia braci. Potem przechodzi do obrad kapituły zakonu i szczegółów wymiaru kary. Cechą charakteru traktatu dyskusyjnego, dość bezładnego, lecz wyraźnie ułożonego przez jedną i tę samą osobę oraz wykazuje pewną ciągłość w wykładzie.

Po tym traktacie mamy następny, który moglibyśmy nazwać „Decyzjami”, omawia bowiem sprawę kar i dostarcza przykładów „decyzji” lub wyroków wydawanych przez poszczególne kapituły zakonne od roku około 1220 do 1257. Owa kompilacja musiała być zredagowana po najeździe Tatarów w roku 1257, wzmiankowanym w tekście, lecz przed utratą warowni Gastein w 1267, o której istnieją obszernie wzmianki w Regule katalońskiej ułożonej w latach 1267—1272.

Czy Statuty zakonne pochodzą z tegoż okresu i wyszły spod pióra tegoż autora, co „Decyzje”? Mamy prawo sądzić, że są nieco dawniejsze, bo nie jest prawdopodobne, aby spisano jednocześnie dwa zbiory na temat

karalności w zakonie, jeden zaopatrzony w przykłady, a drugi bez nich, i aby pierwszy poprzedzał następnego. Najprawdopodobniej zbiór statutów zakonnych sporządzono w czasie niemal spokojnego dziesięciolecia po krucjacie Fryderyka II. Wówczas to skrybowie i mniaturzyscy zakonu iluminowali swój piękny brewiarz kończąc pracę w roku 1233, jak dowodzi część mszału zawierająca liturgie na poszczególne dni roku kościelnego.

Mimoходом zauważmy, że francuska wersja omawiająca kapituły generalne cystersów pochodzi z roku 1230, podczas gdy porównanie tych zarządzeń nastąpiło w roku 1256, bo nie brak cech podobnych w obu zakonach pod patronatem świętego Bernarda.

Oba zbiory zawarte w Regule templariuszy mają styl podobny, lecz redaktor „Decyzji” wypowiada się bardziej autorytatywnie. Zdarza mu się częściej wyrażać osobisty sąd: „... lecz nasze sumienie mówi nam... lecz skoro ta wina nie została odtąd nigdy wyraźnie wyjużniona, każdy wypowiadał swe przekonanie. Ja zaś wyraziłem o tym nasze, lecz nie obciążam się cudzą zgodą, bo nigdy odtąd nie słyszałem, aby to wyraźnie uczyniono, natomiast słyszałem, iż wycofano to, co rzekłem powyżej”. Cytuje także dość często słowa sędziwych zakonnych rycarzy i mówi o „Decyzjach” wydawanych przez kapituły, w których uczestniczył, mówiąc „ja” tam, gdzie redaktor Statutów powiedziałby „my”. Lecz wróćmy do Statutów zakonnych i pozwolmy, aby teksty same przemawiały.¹

„Gdy sygnaturka wzywa na jutrznię, każdy brat winien zaraz wstać, obuć się i przystroić w płaszcz, i pójść do kaplicy, i wysłuchać mszy”; chyba że jest zbyt zmęczony albo chory i ma zezwolenie mistrza lub komandora, aby się nie stawiać. Może być ubrany w koszulę i kalesony, przepasany „małym paskiem” – tak bracia śpiąją – w nogawicach i trzewikach, w czepcu na głowie i w narzuconym na ten przyodziewek płaszczu. Na pozostałe modły bracia przybywają w pełnym stroju, „obuci i przyodziani we wszystkie części odzieży”, zależnie od pory roku. Podczas jutrzni każdy odnawia trzynastą razę Ojciec Nasz ku czci Matki Bożej i tyleż podczas innych nabożeństw w ciągu dnia, chociaż może ich nie odmawiać, ponieważ je słyszy. „Lecz piękniej jeśli je odmawia niż zadowolna się słuchaniem.”

„Skoro bracia odejdą z jutrzni, każdy winien pójść i obejrzeć swe zwierzęta i rynsztunek... a jeśli trzeba coś naprawić, winien to poprawić sam lub kazać poprawić. A jeśli przypadnie mu powiedzieć coś giermkowi,

winien uczynić to pięknie, potem zaś może udać się na spoczynek. Lecz zanim spocznie winien odmówić Ojciec Nasz, aby Pan Nasz mu przebaczył, ponieważ mógł w czymś zblądzić, albo naruszyć ciszę lub czymś innym zawinić.”

Te pierwsze zdania Statutów mówią o praktykach religijnych połączonych z wojskowymi obyczajami, o rozporządzeniach drobiazgowych, dyscyplinie ścisłej, lecz nie nadmiernej, a zwłaszcza o trosce, aby wszystko czynić „dwornie” i w sposób godny zakonu templariuszy. Określenie „pięknie i spokojnie” wraca pod pióro przy każdej sposobności. Zaleca się rycarzom, aby przemawiali „pięknie” do giermków i braci-rzemieślników; uczy się ich pewnego rodzaju wykulturowania moralnego, uczynków „najpiękniejszych”, gdy pozostawia się im w zachowaniu wolny wybór.

„Po dzwonie na prymarię — około czwartej rano latem, a szóstej zimą bracia wstają, ubierają się i idą do kaplicy, aby wysłuchać mszy i kolejno odmówić modlitwy brewiarzowe na prymię, tercję i południe — „tak bowiem się zwykło czynić w Domu”.

Po mszy templariusze nie pełnią służby, jeśli nie otrzymali innych rozkazów; udają się „każdy na właściwe mu miejsce, aby naprawić oręż i rynsztunek... lub kazać je naprawić... albo ciosać koły i paliki do namiotów, albo czynić coś przynależnego do swych obowiązków. Każdy zaś brat winien starać się, aby Nieprzyjaciel nie zastał go bezczynnym, bo Nieprzyjaciel chętniej i zuchwalej napastuje miernym poządaniem i próżnymi myślami bezczynnego człowieka niż tego, którego spotyka zajętego godziwą pracą”.

W porze śniadania, pierwszym posiłku w ciągu dnia, pierwsi zasiadają przy stole rycerze i bracia służebni, giermkowie i służby jedzą później; w wielkich komandoriach na Wschodzie zastawia się również stół dla turekopolów. Gdy bije dzwon zajmują swe miejsca: brat-kapelan, rycerze i ubodzy żywieni winię miłości bliźniego, lecz bracia służebni czekają, nim zasiadą, na głos sygnaturki.

Templariusze nie przestrzegają nakazów bernardynskich, aby „we dwóch jadąc z jednej miseczki”; na każdego czeka kubek i czarka, sam zaś przynosi swą łyżkę i „nóż do krajania chleba”. Mistrzowi przysługuje miejsce zarcherwowane oraz czara szklana; stanowi to powiew luksusu, ale i środek chroniący przed zatruciem, sądzono bowiem, że szkło matowieje pod wpływem trucizny.

Zawsze jest kilka potraw do wyboru: „Jeśli jest ich taka obfitość, że podaje się na stół klaszorny wołowinę i baraninę, komandor Domu winien odłożyć na bok wołowinę należną tym, co jej nie jadają... czyniąc wyjątek dla mistrza lub brata-kapelana, wielkocóż daje się wszystkim

¹ Regle. Vie conventuelle (Curzon)

braciom oba rodzaje mięsawa, aby ci, co nie jadają jednego, spożywali drugiego... albo i trzy rodzaje, jeśli Domy mają je w obfitości, a komandorowie wyrażą zgodę.

Jeśli poda się bratu mięso surowe albo w plumach, albo ruczające, może je odesłać i należy je wymienić, jeśli się znajdzie inne". Bracia mogą również zażądać mięsa dla czeladzi, jeśli je wolą, lecz nikt nie powinien jeść obu, a mięswo wymienione nie powinno być bardziej wyszukane niż danie główne.

Templariusze postują w czasie Adwentu i Wielkiego Postu okazję do wielkich uciech i smacznego jedła stanowią dwa święta: Boże Narodzenie i Wielkanoc, a także trzy dni poprzedzające Środę Popielcową i niedzielę przed Świętym Marcinem zimowym (11 listopada). W czasie Wielkiego Postu podaje się wspólnie „dwie albo trzy potrawy, aby ów, co nie jada jednej z nich, wybrał inną. Kiedy zaś nadchodzi niedziela albo wtorek, albo czwartek zwykle się podawać świeżą lub soloną rybę albo jakies inne danie spożywane z chlebem". Ścisły post obowiązuje w pozostałe dni tygodnia. Komandor może skreślić inne danie, jeśli z własnych funduszy zakupi rybę, zazwyczaj w poniedziałek lub środę. W piątek podaje się jedno danie gotowane z sałatą — „ziele", jak dziś jeszcze mówią na południu. Każdy brat może prosić i spożyć potrawę podawaną Niemkom i sługom, jeśli ja woli od dania ze stołu zakonnego.

„Komandor Pałacu" nadzoruje refektarz i Niemków podających porcję i dzieli porcje tak sprawiedliwie, jak potrafi. Każdy może ze swej miseczki poczęstować sąsiadów „zasiadających przy nim, na odległość ramienia, lecz nie dalej, a zawsze ów, który ma lepszą porcję, powinien ugościć tego, który ma gorszą". Jedyne mistrz ma przywilej posyłania dań komu chce, nawet braciom, którzy „odbywają pokutę i jadają na ziemi". Dlatego też stawia się przed nim jedła „ilość dostateczną dla trzech lub czterech osób". Dla ubogich winno się pozostawić resztki ułożone „tak pięknie i w całości jak to jest możliwe". W czasie posiłków obowiązuje cisza, któryk zaś czyta głośno jakąś budującą księgę. Przed końcem posiłku nie wolno nikomu wstać od stołu, chyba że krew mu płynie z nosa. „bo wówczas może wstać bez zezwolenia, a później wrócić i jeść, kiedy krwotok ustanie" (kontuzje głowy oraz ich skutki musiały być częste). Lecz wszyscy wychodzą, gdy rozlegnie się okrzyk „do browu" lub „gore", lub jeśli ogary walczą ze sobą w stajni.

Po południu dzwonek sygnaturki zwołuje templariuszy na nonę i nieszpory. „Mogą nie stawiać się na modły o nonie i na nieszpory, i na posiłek, i na wieczerzę... brat-piekarz, jeśli miesi ciasto, i brat z wielkiej kuźni, jeśli ma rozpalone żelazo na ogniu... i brat-kowal, jeśli podkuwa konia... albo

brat, który myłby sobie głowę." Lecz po skończonej pracy winni pójść do kaplicy i odmówić opuszczone modły.

Po nieszporych nadchodzi pora wieczerzy podawanej w tenże sposób co obiad. Jednakże w dniu postne templariusze jadają tylko jeden posiłek po nonie (około trzeciej po południu). Podczas Wielkiego Postu, w dniu postne jadają dopiero po nieszporych o piątej lub szóstej wieczorem.

Pa dzwonie na komplety gromadzą się wszyscy w kaplicy lub Pałacu, podaje im się na kolację wodę lub rozcieńczone wino, „jeśli taka jest wola mistrza i wedle zwyczaju w danym Domu". Następnie marszałek albo komandor wydaje rozkazy na dzień następnny i odmawia się modły. „Po odśpiewaniu komplety każdy brat winien pójść i obejrzeć swe zwierzęta i rynsztrunek... a jeśli chce coś powiedzieć Niemkowi, winien to powiedzieć pięknie i łagodnie, i później może udać się na spoczynek. Kiedy zaś spocznie, powinien odmówić Ojciec Nasz, aby Bóg mu przebaczył, jeśli po komplecie w czymś zawinił. Każdy brat winien zachować milczenie począwszy od komplety aż do prymarii, chyba że zachodzi jakaś nagła potrzeba."

Podczas każdego nabożeństwa templariusze odmawiają czternaście razy Ojciec Nasz — siedem ku czci Matki Bożej, a siedem obowiązujących każdego dnia — i podczas meszporych osiemnaście. Codziennie należy odmówić jeszcze sześćdziesiąt razy Modlitwę Pańską, „a mianowicie: trzydzieści za zmarłych, aby Bóg ich wybawił z miek czyścących i wprowadził do Raju, a pozostałych trzydzieści za żywych, aby Bóg ich ustrzegł od grzechu, wybaczył popełnione przez nich winy i doprowadził do szczęśliwego kresu". Mimo kultu dla Panny Świętej nie odmawiają Ave Maria, „lecz godzinki do Matki Bożej należy w Domu odmawiać na początku, z wyjątkiem komplety ku Jej czci, kiedy to odmawia się je na samym końcu, ponieważ Panna Nasza była u początku naszego zakonu i w Niej i ku Jej czci nastąpi, jeśli spodoba się Bogu, kres naszego życia i naszego zakonu, kiedy Bóg zechce, aby tak się stało".

Dla nas, świadomych jaki był ów kres, w słowach tych brzmi głucha twoga.

Po nakreśleniu rozkładu dnia redaktor Statutów przechodzi do przeróżnych szczegółów. Po ostatnich modlitwach wszyscy winni się stawić na zbiórkę, ponieważ wówczas odbywa się apel i zostają wydane rozkazy. Brat może prosić o zezwolenie na niestawienie innego brata, lecz jeśli komandor zauważy, że któryś templariusz uchylił się zbyt często od apelu, winien „go upomnieć i prosić, aby przestrzegał nakazów Reguły". Na każdy rozkaz odpowiedź brzmi „Z woli Boga, Piękny Panie".

Statuty kładą nacisk na odpowiedzialność templariuszy za swe konie

i uzbrojenie oraz za całe „mienie Domu”. Nie przysługuje im żadna własność, nawet odzież mają li tylko wypożyczoną. Jeśli zechcą urządzić zawody w strzelaniu z łuku albo kuszy, wolno im założyć się jedynie o drobniaki, które nie nie kosztowały, jak paliki do namiotu albo „pochodnie bez osłony... Każdy templariusz może w strzelaniu z kuszy założyć się bez zezwolenia o dziesięć ogarków od świecy, ale nie więcej i tyleż wolno mu stracić w ciągu dnia. Może oddać w zastaw dodatkowy sznur od kuszy zamiast dziesięciu ogarków, ale nie wolno mu bez zezwolenia pozostawić nocą sznura”.

Rycerze zabawiają się w gry zręcznościowe: „chevilles, mardles i forbot”², lecz bez stosowania zakładów. Wzbroniona im była gra w szachy, damki, trik a trak. Średniowiecze uważało szachy za grę niebezpieczną, zbyt częsty powód kłótni. Nigjedna rycerska opowieść ukazuje nam leżącego na ziemi młodego paza z głową rozplataną uderzeniem szachownicy, jak np. syna Dnińczyka Ogera zabitego przez dziedzica Karola Wielkiego.

Nie wolno braciom zakonnym udawać się do miasta, wioski, zamku lub grodu położonego o milę od obozowiska, gdzie kwateruje wojsko. Natomiast bracia-rzemieślnicy mogą tam chadzać, jeśli tego wymaga ich praca. Wolno również pijać wino z biskupem czy arcybiskupem, a nawet u rycerzy od Świętego Jana: stosunki między rycerzami z obu zakonów były dość serdeczne.

Obowiązuje templariuszy zakaz „przechowywania «Ordonansów» i Reguly, jeśli nie mają zezwolenia zakonu”. Redaktor nra na myśli Regulę pierwotną w języku łacińskim lub francuskim; „Ordonansy” to statuty hierarchiczne dołączone w ciągu XII wieku, ze spisanyimi prawami i obowiązkami całego zakonnego personelu. Nader ciekawe jest wyjaśnienie owego zakazu: „Ponieważ giermkowie niekiedy je znajdowali i czytali, tym sposobem ujawnili nasze postanowienia ludziom świeckim, co może wyrządzić szkodę naszemu zakonowi. Aby taka rzecz nie mogła się wydarzyć, zakon postanawia, iż żaden brat nie będzie ich posiadał, jeśli nie jest hajlifem”³ i jako taki przechowuje je z urzędu”.

Zakaz ów jest całkiem zrozumiały, lecz więcej w przyszłości przyczynił zła zakonowi niż ewentualna niedyskrecja giermków, stwarza bowiem całkiem zbędną tajemniczość. Później zobaczymy, że to samo spotka kapituły — w swej istocie jedynie narady dyscyplinarne, które ludowa fantazja przeistoczyła w ohydne i haniebne orgie...

Nie w Statutach nie nastawa nam przypuszczenia, jaką potęgą finansową

² Chevilles — wybijanie palików, mardles — gra w rzuty kamyczkiem, analogiczna do naszej dziecięcej gry w „klosy”, forbot — zabawa w siłowanie (przyj. tłum.).

³ Hajlif — w nomenklaturze prawnojęzycznej, to rzecz wyższej rangi (przyj. tłum.).

był zakon, lecz przepisy dotyczące dysponowania pieniędzmi, które mogłyby trafiać do rąk brata są niesłychanie surowe: „Nikomui nie wolno nosić ani przechowywać pieniędzy bez zezwolenia. Jeśli brat prosi któregoś z naszych hajlifów o pieniądze, aby jakąś rzecz zakupić, winien ja kupić najrychlej... i nie powinien zakupić innej rzeczy bez zezwolenia”.

„Każdy brat w Zakonie i mistrz i każdy inny, winien pilnie baczyć, aby nie posiadać na własność ani pieniądza, ani złota, ani srebra: osoba duchowna bowiem nie powinna nic posiadać na własność, wedle tego, co mówią święci; zakonnik, który ma grosz, grosza nie wart.” Jedynie komandorzy i hajlifowie przechowują fundusze niezbędne dla wspólnoty. Jeśli po śmierci brata znajdzie się w jego rzeczach pieniądź, albo jeśli je umieścił poza Domem, „owego niecnego brata nie wolno pogrzebać wraz z innymi... nie powinien też spocząć w poświęconej ziemi, a bracia nie są zobowiązani odmawiać za niego Ojciec Nasz ani oddawać mu żadnej usługi, jak powinni to czynić za zmarłego brata — lecz winni go pogrzebać jak niewolnika, od czego niech Bóg uchwowa wszystkich braci w Zakonie... I pomnijcie, że gdyby sam mistrz umieścił pieniądź poza Domem w taki sposób i zmarł nie wyznawszy, należy z nim to samo uczynić albo i gorzej... bo pomnijcie, im ktoś więcej posiada, tym więcej jest dłużny naszemu Domowi, jeśli mu się zdarzy umyślnie zbladzić”.

Ta część Statutów dostarcza nam na końcu mnóstwo drobnych szczegółów, lecz każdy z nich ma praktyczne zastosowanie. Nie wolno starcom zachować zbędnego już im rynsztunku. „Skoro któryś z braci templariuszy tak postarzeje, że nie jest zdolny władać orężem, winien w taki oto sposób rzec marszałkowi: «Piękny Panie, na Boga was proszę, byście odebrali nasz rynsztunek i oddali go takiemu to bratu, niechże on pełni w nim służbę dla Domu, bo ja jużem nie zdolny to czynić tak, jak winienem sobie i Domowi». Marszałek zaś... winien dać prawemu mężowi jakieś zwierzę chodzące stępą, aby na nim jeździł, jeśli je pragnie posiadać... I pomnijcie, że w taki sposób winni postępować starcy z zakonu i ci, którzy nie mogą już służyć z korzyścią dla własnej duszy i dla Domu. Pomnijcie bowiem, iż wielką krzywdę wyrządza Domowi brat, który nie nżytkując posiada rynsztunek albo troje czy czworo zwierząt. Starcy winni innym służyć przykładem i pilnie baczyć, aby ich nie obrażał ani jedząc, ani pijąc, ani odzieniem, ani w żadnej rzeczy, zwłaszcza że młodzi bracia winni się na nich wzorować, a z zachowania sędziwych mężów winni się uczyć, jakie powinno być ich własne zachowanie.”

Dalecy jesteśmy od bernardyńskiej ascezy i pierwszych Ubogich Rycerzy prostackich i nieokrzesanych, „nigdy nie umytych, rzadko uczesanych, cuchnących potem i zmoczonych krwią”. Życie wspólnoty nie odbiegało

tak bardzo od trybu życia świeckich rycerzy na wyprawie krzyżowej. Wykwint, schludność, uprzejmość, oto cechy najbardziej cenione; brat nigdy nie powinien kląć „ani w gniewie, ani w satysfakcji”, mówić „słów szpetnych i sprośnych”. Jednakże powiedzenie „kląć jak templariusz” przeszło do mowy potocznej: ów nacisk na grzeczność nie oznacza, iż środowisko było samo przez się uprzejme.

Jednakże punije duch zakonnej, templariusze nie zapominają o obowiązkach religijnych. Przestrzegają rytuału Kościoła łatyńskiego w Jerozolimie, bardzo bliskiego praktyk karmeliickich. Piękny ich brewiarz pochodzi z 1213 roku, gdyż pierwotny spis świętych kończy się na świętym Antonim z Luzytanii kanonizowanym w roku 1232, natomiast imię świętego Dominika kanonizowanego w roku 1234 zostało dodane później do grupy świętych z XIII wieku. Spis ów wspomina niektóre czcigodne osoby, których pamięć wiąże się z Ziemią Świętą: Symeona i Kwiriana, biskupów i męczenników oraz patriarchów Abrahama, Izaaka i Jakuba. Niektóre modlitwy w Spisie Świętych świadczą o specjalnym kulcie templariuszy do świętego Tomasza z Canterbury, świętego Grzegorza Wielkiego, świętej Marii Magdaleny, świętego Bernarda z Clairvaux, świętego Dionizego i świętej Katarzyny.⁴

„Żadne kościoły nie były obsługiwane bogaciej niż nasze” — powie Jakub de Molay, Statuty⁵ nakazywały, aby stawali w głębi kaplicy notwoprzybili, sędziwi lub ci, którym rany nie pozwalały przykleknąć. W wielkich komandoriach na msze odprawiane kilka razy dziennie wszyscy mieli dostęp i nader chętnie na nie uczęszczali.

Bracia przystępowali do komunii trzy razy w roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świąta.

Następnie redaktor podaje mnóstwo szczegółów natynnych i bardzo ludzkich. Podczas obrzędów wielkoczwartkowych, kiedy każdy zakonnik myje nogi trzynastu ubogim, doradza jałmużnikowi przygotować dzbany z gorącą wodą, a „pamięjcie, że jałmużnik winien pilnie baczyć, aby ci ubodzy nie mieli szpetnych chorób na stopach i nogach, bo przypadkiem mogliby tym sprawić przykrość któremuś bratu”. W Wielki Piątek, kiedy wspólnota jada przy stole bez obrusa, redaktor zaleca umyć deski przed położeniem na nim chleba.

W „Ordonansach” dla pielęgniarza czytamy również o diecie dla osób o wrażliwym żołądku. Wszyscy chorzy cierpiący na biegunkę, torsję, majaczenia lub ropne rany winni leżeć w osobnych izbach, aby nie

⁴ *Breuium dei Temple*, Bibliothèque Nationale, rękopis (numéro) 10478. Wprowadzenie brata Cyrila, karmelity z klasztoru w Plaisance, z 1756 roku.

⁵ *Regle, Service religieux* (Curzon).

przeszkadzać pozostałym chorym. Potrawy w szpitaliku są nader starannie przygotowane. Brat-pielęgniarz ma prawo do rekwizycji w piwnicy, ogólnej kuchni, piekarni, chlewni, kurniku i ogrodzie. Nie podaje się chorym „ani soczewicy, ani nie huskanego bobu, ani kapusty póki nie zakwitnie, ani mięsa od wołu, ani od maciorcy, ani od kozy, ani od kozła; ani baraniny, ani węgorki, ani sera”. Wolno pielęgniarzowi spytać chorych „jakie potrawy chcieliby jeść... i kazać, by je przygotowano i podawano, aż będą mogli jeść przy wspólnym stole”.⁶

Templariusze znali się coś niecoś na sztuce lekarskiej, zwłaszcza znana jest im trzeciuczka i czwartuczka (formy malarii) oraz biegunka, dwie kłęski na Wschodzie, rozpoznają również choroby zakaźne i padaczkę, którą uznają za chorobę, a nie opętanie przez diabła. Mało znamy szczegółów dotyczących pielęgnowania chorych; do obowiązków komandora prowincji należy wyszukać lekarzy oraz niezbędne leki. Podaje się chorym również „syrop”, być może ów *succa cummamelis*, czyli cukier z trzciny uprawianej w Palestynie (inne mniej smakowite lekarstwo składało się ze zmyz zyciem uduszonych z figami i solą⁷), lżej cierpiący lub przemęczeni mogli „jadać trzy posiłki w łóżku” i nie byli obowiązani udawać się do szpitalika.

Najbardziej przykre szczegóły dotyczą pielęgnowania trędowatych; jednak, tu również, nie napotykaemy okrucieństwa będącego tak często udziałem tych biedaków. „Kiedy z woli Pana Naszego któryś brat dostanie trądu i to się potwierdzi, prawi mężczyźni w Domu winni go upomnieć i prosić, aby zażądał zwolnienia z zakonu i udał się do Świętego Łazarza. A jeśli jest człowiekiem zacnym winien ich posłuchać; a byłoby jeszcze piękniej, gdyby sam z dobrej woli o to zwolnienie poprosił, nim ktokolwiek by go upominał i prosił... a mistrz i bracia winni pilnie baczyć, aby takiemu naszeiu bratu, który w taki sposób udał się do Świętego Łazarza, niczego do czego nawykł nie zbrakło w jego nędznym istnieniu aż do końca jego dni.” Według Reguły katalońskiej⁸ dostarczano mu „cały przyodziewek dzienny oraz nocny i niewolnika do usług, i osła do przejażdżki, i pięćdziesiąt bizantyńców, a co roku odzież jak dla każdego brata”. Ta sama Reguła dodaje, że jeśli podejrzewa się brata o trąd, dwaj lub trzej templariusze wiodą chorego do szpitala Świętego Łazarza⁹, aby zbadali go

⁶ *Templ. Rerum du feste infirmis*.

⁷ *Fruuit. Chicalique*.

⁸ *Annuaire Bulletin de la Société de l'Histoire de France*, 1889, Delaville le Roulx. *Li nouveaux us. de la Regle du Temple*. Archives de la Couronne d'Aragon, Barcelone, 2344. *Carus Reales*.

⁹ Rycerski zakon lekarzy, w którym wszyscy bracia prócz mistrza byli trędowaci, Godalun ich był zdelony krzyż.

„ci z braci od Świętego Łazarza, którzy najlepiej znają tę chorobę oraz ich najlepsi fizycy”. Lecz jeśli rzecz dzieje się na Zachodzie, gdzie nie ma tego rodzaju Domu braci szpitalników, zamiast wysłać nieszczęśnika do leprozorium zatrzymuje się go w klasztorze w osobnym pokoju, gdzie aż do śmierci nosi swój ubiór z czerwonym krzyżem.

Rozdział XVIII

SPRAWOWANIE SĄDÓW W ZAKONIE TEMPLARIUSZY

Obrady kapituły i sądy zakonu.

I

Warto może powtórzyć, że „Ordonansy” i „Decyzje”, o których tu mówimy, nie są żadnymi zarządzeniami bardziej czy mniej abstrakcyjnymi ogłoszonymi przez kapituły ani też dziełami apologetycznym. Ułożyli je w zakonie sami rycerze sięgając do doświadczenia własnego oraz braci najbardziej poważanych we wspólnocie, aby służyły wielkim dygnitarzom oraz komandorom jako wskazania w zarządzaniu Domem. Redaktorzy omawiają zwyczaje doskonale znane rycerzom; mówią skrótami, prawdziwą „gwara zakonną”, co wskazuje, że karalność była sprawą codzienną. Określenie: „siedzieć na ziemi, siedzieć przez dwa dni, jeden dzień, pilnować zakonnej odzieży” oraz inne wciąż wracają pod ich pióro bez żadnych wyjaśnień.

Mozemy także podkreślić absolutny autorytet Reguły — *dura lex, sed lex*¹ — i całkiem feudalny szacunek dla zwyczajów w zakonie. Bracia są chowani w szkole w gruncie rzeczy bardziej wojskowej niż klasztornej. Niezdyscyplinowanie grozi niesformym katastrofą, a posłuszeństwo umacnia poczucie niebezpieczeństwa nieznanne w klasztorach wiodących spokojne życie.

Templariusze zbierają się na kapituły dwojakiego rodzaju: kapituły generalne zakonu, gdzie są dyskutowane sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej, a które również służą jako sądy odwoławcze dla cokolwiek poważniejszych przekroczeń dyscyplinarnych oraz kapituły tygodniowe obradujące w każdej komandorii i wszędzie, gdzie przebywa co najmniej czterech braci. Sądy zakonne nie czynią żadnej różnicy między rycerzami

¹ *Dura lex, sed lex* — „władne prawo, lecz prawo” (przyp. tłum.)

i braćmi służebnymi. W „Decyzjach” znajdujemy wyroki na „braci służebnych w zakonie” a nawet „braci od rzemiosła” podlegających tymże rygorom co rycerze. Niekiedy, jeśli okoliczności wykroczenia nie udzielają wyjaśnień, nie da się określić rangi oskarżonego. Jednak wolno mniemać, że wyroki wydawali jedynie rycerze i tylko ich radził się przewodniczący kapitule.

Kapituły cotygodniowe zbierają się na ogół po mszy w wielkiej sali lub kaplicy. „A pomniacie — przestrzegają «Ordonańsy», że winni pilnie baczyc, aby nikt, kto nie należy do zakonu, nie mógł usłyszeć, kiedy obraduje kapituła.” Templariusze przybywają odziani w płaszcze, w kapeluszach z białego filcu i czepcach — pasami brązowego płótna związanego pod brodą; moda dość nieoczekiwana u wachmistrzów z XIII wieku. Po czym każdy zdejmuje kapelusz i „czepiec, o ile nie jest лыs” i nim usiadłaz odnawia Ojciec Nasz.

Komandor (albo mistrz, jeśli jest obecny) otwiera posiedzenie przemową. „Wimien rozpocząć przemowę od wzwania Boga i uczynić to najpiękniej i najlepiej jak potrafi i winien upomnieć braci, prosić ich i nakazywać im, aby wyrazili skruczę.” Pod koniec kazania każdy „brat, któremu doskwiera występki, winien wstać, zdjąć kapelusz i czepiec... i winien podejść do przewodniczącego kapitule i winien przyklęknąć raz, dwa lub więcej razy i zachować się kornie jak ow, który się spowiada, a wypowiedzieć się winien w taki sposób: «Piękny Panie, wołam o łaskę do Boga i Marki Bożej, i do was, i braci, ponieważ w taki oto sposób zblądziłem i winien wyznać swą winę w całości i zgodzić z prawdą, tudzież jako się to stało, nie powinien kłamać ani powodowany cielesnym wstydem, ani w lęku przed sprawiedliwością Domu, bo gdyby kłamał, nie byłoby to wyznaniem”.

Po publicznym wyjawieniu winy, komandor „precz go wyrzuci” — odwyla z kapitule „w takie miejsce, skąd nie mógłby usłyszeć, co mówią bracia”. Następnie streszcza fakty „nie nie zmieniając” i zasięga zdania większości braci pytając, jaką należy wymierzyć karę. Panuje zwyczaj, „aby pytał o zdanie najpierw tych, którzy wiedzą najwięcej o tej sprawie, wedle tego ją oceniają i najwięcej wiedzą o niej wedle ich własnych dobrych obyczajów”.

Przedyskutowaniu wyroku komandor przywołuje winnego brata, aby mu „ukazać winę i opisać jak wielce zawinił i jak bracia mniemają, iż zblądził; winien też mu nakazać, aby uczynił, co bracia postanowili, i powtórzyć decyzję. Nie powinien zaś rzec «taki brat wydał taki wyrok albo na to przystał», bo upamięłby obrady kapitule”.

Regle. Texte de l'empire medieval.

Powiedzmy zaraz, że sekretno obrady kapitule templariuszy, którym nadawano wielce tajemniczy charakter, da się wyjaśnić całkiem zwyczajnie; jakież śmiertelne nienawiści wybuchłyby w tym zamkniętym światku wiodącym klasztorny tryb życia z nieczem w garści, gdyby oskarżeni znali sądy równych im braci. Nakazano im zachować tajemnicę z tego a nie innego powodu, mówią o tym statuty i wciąż to powtarzają. Zobaczmy również, że redaktor „Decyzji” wyjawia wyłącznie imiona zmarłych braci. W innym przypadku zadawała się powiedzeniem „pewien brat” albo „starzec w zakonie”. Regula katofońska relacjonuje nawet fakt odmowy ujawnienia mistrzowi przez hiszpańskich templariuszy obrad kapitule w zamku Monzon w obawie przed karą, jaką mogła im wymierzyć kapituła generalna: „ujawnienie obrad kapitule” należało bowiem do przestępstw pociągających za sobą wygnanie z zakonu.

Kiedy templariusz dowie się, że „brat uczynił albo powiedział coś, co nie powinien”, musi wzwąć go na swoje i rzec w obecności dwóch albo trzech owarzyszy: „Piękny bracie, wspomnijcie tę sprawę i wyrażcie skruczę na nierwszej kapitule, na której będziecie... Powiadają zaś prawi mężowie, że wystarczy rzec: „skoro mu powie «Wspomnijcie o tej sprawie»”. Średnio-wieczne wcale nie odezwowało odrazy wobec denuncjacji. Ujawnienie winnego bratu obowiązuje we wszystkich regułach zakonnych; lecz „Decyzje” mówią, że „piękniej” to uczynić po jednym lub dwóch ostrzeżeniach.

Gdy templariusz chce wygłosić oskarżenie, prosi komandora: „«Piękny Panie, zezwólcie mi przemówić do tego brata.» Kiedy zaś otrzyma zezwolenie, może powstać i wzwąć imiennie brata, którego chce skazać”. Ow powinien wstać, zdjąć kapelusz, podejść do przewodniczącego kapitule, aby wysłuchać, co oskarżyciel mu zarzuci. Jeśli istotnie zawinił, powinien to wyznać. W innym wypadku może powiedzieć: „Nie, Panie, aby Bóg sprawił, abym nigdy tego nie czynił”, albo „Panie, inaczej rzecze się miało”, albo „wiedzcie, że sprawa nie odbyła się w ten sposób”.

W razie potrzeby obaj powinni są świadków, jeśli ci uczestniczą w kapitule. „Lecz jeśli brat rzekł na kapitule innemu bratu «Piękny bracie, popelniliście takie wykroczenie w Zamku Pielgrzyma w niedzielę, proście o łaskę», a brat mu odpowie «Nie, z woli Boga, bo w niedzielę byłem w Barucie» i może tego dowiedzieć, zostanie uniewinniony, a oskarżyciel z kolei oskarżony o kłamstwo.” Jeśli denuncjacja upadnie z braku dowodów, oskarżyciel winien odwołać ją publicznie lub sam stawić się przed sądem zakonnym.

Oskarżyć templariusza na obradach kapitule może wyłącznie inny templariusz, lecz jeśli mistrz dowie się od przyjaciół godnych zaufania (poza zakonem, iż „taki oto brat przymosił wstyd Domowi”, może surowo

skarcić winowajcę bez zasięgnięcia rady kapituły, kazać mu „pracować i znosić ciężkie trudy”. Zresztą zawsze należy „rozważyć postępowanie brata i jego obyczaje, jakość oraz liczbę wykroczeń. Jeśli zaś winowajca godnie się zachowuje i wina jest blaha, bracia winni lżej go ukarać; a jeśli ów źle się zachowuje, a wina jest wielka i szpetna, bracia winni go obciążyć ciężką i surową pokutą. Wielekroć ciężką winę prawego człowieka osądzono jako lekką, a drobne wykroczenie niecnego jako wielkie. Tako bowiem jako godnemu cnoty winno przynosić korzyści i zaszczyt, tako niecny winien ponosić szkodę i wstyd za swą podłość”.

Kodeks karny templariuszy wymienia osiem rodzajów „dczyj”, łącznie z zawieszeniem wyroku i oczywiście umiłowaniem.

„Pierwsza kara to utrata Domu, od czego niech Bóg każdego zachowa.” Innymi słowy bezapelacyjne wygnanie z zakonu. Winowajca powinien „starać się zbawić swą duszę w innym bardziej ścisłym zakonie”, w pierwszym rzędzie u cystersów, jeśli ci zechcą go przyjąć. Drugi rodzaj to „utrata płaszcza”. Karę tę można wymierzyć na czas dłuższy lub krótszy, lecz nie przekraczający roku i jednego dnia. Na kapitule odbiera się pokutnikowi płaszcz zakonny, następnie przyodziewa on opończę bez krzyża, zamieszkuje wśród jałmużników, jada na ziemi i pracuje wraz z niewolnikami aż powróci do łask.

„Trzeci rodzaj to z łaski Boga pozostawienie mu płaszcza”, czyli w drodze wyjątkowej łaski wymierzenia kary nie zniesławiającej za przestępstwo, które mogłoby spowodować utratę zakonnego stroju. Penitent winien pościć trzy razy w tygodniu czekając, „aż Bóg i bracia go ulaskawią i darują jeden dzień pokuty”, winien jadać na ziemi „na pole płaszcza” i „wodzić osła lub wykonywać którąś z najpodlejszych służb w Domu, to znaczy zmywać miseczki w kuchni albo obierać czosnek i cebulę, albo rozpaść ogień... i winien chadzać w płaszczu ściśle zasnuowanym i najpokorniej jak zdoła”. Jeśli kara ta spotka rycerza lub brata służebnego, przekazuje mu swe konie pod opiekę jednego ze swych współbraci.

Czwartą karę stanowił pierwotnie ścisły post przez dwa dni w tygodniu, lecz później „celem wyodrębnienia niektórych niecnych braci” dodano trzeci dzień w pierwszym tygodniu, „a mianowicie dzień, kiedy popełnił występki”. Winowajca winien jadać na ziemi i wykonywać ciężką i upokarzającą domową pracę. Wszakże jeśli cieszy się dobrą opinią można mu rezwolnić na zajmowanie się koźmi i uzbrojeniem, a jeśli jest bratem-czemiśnikiem — wykonywać nadal swą pracę.

Piątą karą polega na ścisłym poście dwa dni w tygodniu bez ciężkiej przymusowej pracy. Ostatnia za najłajze uchybienie to ścisły post w jeden

tylko pigtek. Można również „odesłać oskarżonego do brata kapelana” — o ile poczytuje się winę za grzech, a nie za naruszenie Reguły — wrzucić „zawiesić karę”, aby osądziła go kapituła generalna, mistrz albo komandor prowincji. Jeśli go się uniewinni, „odchodzi w pokój”.

Wszystkich tych wyroków nie może wydać każda kapituła. Komandor nie nawykły do przyjmowania nowych braci nie osądza występku, który mogłoby spowodować wygnanie z zakonu lub „utrata płaszcza”, lecz odsyła winowajcę do kompetentnych władz. Wolno również oskarżonemu odwołać się do wielkiego mistrza. Reguła katalońska cytuje wiele przypadków templariuszy skazanych w Hiszpanii i odesłanych do Akry celem stawienia przed wielkim mistrzem i kapitułą generalną w Ziemi Świętej.

Pozostawmy szczegóły kar wymienionych w kodeksie zakonnym i przejdźmy do przebiegu obrad zwykłej kapituły.

Każdej pokucie towarzyszy chłosta wymierzana w kapitularku winnym z wyjątkiem osób rannych lub chorych. Zgodnie z duchem Reguły kara ta jest dobrowolna i traktowana jako ekspiacja, w eliptycznym języku przepisów „wymierzyć chłostę” oznacza jej się poddać, „powziąć chłostę” to ją wymierzyć, ów który ją wymierza winien zwrócić się do braci: „Piękni panowie bracia, oto wasz brat poddaje się chłostie, módlcie się do Pana Naszego, aby mu przebaczył winy”. Penitenta zaś pyta: „Piękny bracie, czy kajacie się, żeście w taki oto sposób zbłądzili? — Tak, Panie, wielce — Czy będziecie się strzec przed tym w przyszłości? — Tak, Panie, jeśli tego Bóg pragnie”. Pozostali templariusze recytują Modlitwę Pańską, a „przewodniczący kapitule winien wziąć splecioną z rzemieni dyscyplinę... o ile zaś jej nie posiada może wziąć własny pas, jeśli taka mu wola”.

Bracia, którzy dość długo pokutowali, na kapitule „są dźwigani z ziemi”. „Kiedy brat odbył dobrze i pięknie swą pokutę, a trwała ona tak długo, jak wydaje się zgodne ze zdrowym rozsądkiem temu, któremu przystoi odpuścić ją za dobre zachowanie się albo na prośbę któregoś z prawych mężów... (komandor) winien rzec braciom: «Piękni panowie, taki oto brat odbył część pokuty i zdałoby mi się dobrym, aby został uwolniony, jeśli wam się to spodoba. A jeśli prosił go któryś z prawych mężów, który się doń zwrócił z prośbą. «Jednakowa sprawiedliwość w Domu należy do Boga oraz do Was i dopóki Wy ją utrzymacie, Bóg Was utzyma...»” Jeśli większość zgodzi się na odpuszczenie kary, wzywa się pokutującego templariusza, komandor zaś doń mówi: „Piękny bracie, bracia okazali się wobec was wielce miłosierni, bo gdyby zechcieli, mogłoby was długo utrzymać w pokucie, lecz oto teraz wam odpuszczają, przeto na Boga strzeżcie się baczenie tego, czego nie powinniście czynić, jakby Was długo

zdzierżyli na pokucie”.³ Łaskawiony dziękuje całej kapitule, odbiera swój oręż i podjętnie swe czynności w Domu. „Wielekroć zaś zdarza się, kiedy brat jest dzwignięty z ziemi na prośbę któregoś z prawych mężów, rycerza lub biskupa, lub kogoś innego, komandor każe mu iść podziękować, a może to uczynić jeśli chce, a może i poniechać, a zdałoby mi się uczciwszym poniechać niżli to uczynić.”

Po wymierzeniu w taki sposób sprawiedliwości w zakonie, komandor zamyka posiedzenie mówiąc: „Piękn panowie bracia, możemy opuścić nasz kapitułarz, bo dzięki łasce Bożej pozostało jeno dobro. Oby spodobało się Bogu i Matce Bożej, aby się nadal tak działo, a dobro wciąż wzrastało”. Następnie udziela przebaczenia wedle następującej formuły: „Piękn panowie bracia, winniście wiedzieć, jakiego przebaczenia udzieliła nasza kapituła i komu ono przysługuje, a komu nie przysługuje. Wiedziecie bowiem, że tym, którzy nie żyją, jak powinni i wymykają się spod sprawiedliwości Domu i nie spowiadają się, i nie są karani wedle sposobu ustalonego w naszym Domu, i tym, którzy niesłusznie i nieroztropnie zatrzymują ofiary dla Domu, tym nie przysługuje przebaczenie naszej kapituły ani udział w innych dobrodziejstwach w naszym Domu, lecz ci, którzy kornie wyznają swe występki i nie zaniechują wyznac swych błędów powodowani cielesnym wstydem i w lęku przed sprawiedliwością Domu i szczerze żałują złych uczynków, które popełnili, ci dostępują przebaczenia naszej kapituły i uczestniczą we wszelkich dobrodziejstwach naszego Domu. I tym udzielam, jak mogę, przebaczenia w imię Bogu i Matki Bożej, i wielmożnego świętego Piotra, i wielmożnego świętego Pawła, i Wasz smych, którzyście obdarzyli mię władzą, i proszę Boga, iżby w Swym miłosierdziu i dla miłości Szej słodkiej Matki i zasług Jego i wszystkich świętych, przebaczył Wam Wasze winy, jako przebaczył chwalebnej Marii Magdalenie.

Ja zaś, piękn panowie bracia, proszę o łaskę Was wszystkich i każdego z osobna, jeśli uczynił i rzekł Wam coś, czego nie powinienem był uczynić, albo was przypadkiem za coś rozgniewałem, powinniście mi przebaczyć w imię Boga i Jego słodkiej Matki, i wybaczyć sobie wzajem w imię Pana Naszego, aby gniew i nienawiść nie mogły w was pozostać.”

Na krótko przed aresztowaniem templariuszy Jakub de Molay wyznał w rozmowie z Filipem Pięknym, że ich mistrzowie i komandorowie, chociaż ludzie świeccy, udzielali rozgrzeszenia pod koniec obrad kapituły.⁴ Lecz w zakonach powszechnie była w zwyczaju spowiedź kapitułarna i dopuszczał ją święty Tomasz z Akwinu, kończyła się udzieleniem

³ Legerand, *Les chevaliers de Jacques de Molay* Paris 1913 — Truhala, *Michał J. Przewyższenie Templariuszy*, t. I, s. 91, Data 1841—1851.

przebaczenia, które nie było równoznaczne z rozgrzeszeniem kapłańskim i o tym statuty mówią nader wyraźnie.

Jednocześnie Jakub de Molay złożył inne zeznanie, które mogło wyjaśnić niezaprzeczalny upadek zakonu w czasie ostatnich piętnastu lat jego istnienia. Ponieważ bracia — powiedział — nie chcieli opokarzać się na kapitule, zmienił zwyczajową formułę mówiąc im: „Przebaczam Wam Wasze winy, których nie wyznaliscie powodowani wstydem cielesnym i w lęku przed sprawiedliwością Domu. Jednakże — powiadają Statuty — sprawiedliwość Domu spoczywa w Bogu i w Was i póki ją utrzymacie, Bóg Was utrzyma”. Słowa te raz jeszcze rkażaly się protocze.

II

Statuty templariuszy tym się różnią od przepisów tyczących innych zakonów, iż odwołują się do uczuć rycerskich. W sytuacjach, gdy ścisły nadzór był niemożliwy, podczas wojny lub kiedy rycerstwo rozjeżdżało się w małych grupkach na zimowe leże, ufano braciom, że będą się sprowować jako „mężowie praw i zaci”. Najcięższym następstwem poważnego wykroczenia było uniemożliwienie winowajcy osiągnięcia wyższej rangi, „noszenia dwubarwnego sztandaru jako wojennego godła”. Bratu skazanemu na utratę płaszcza skreślano wszelką inną wymierzoną karę, „bo dostatecznie ciężką było dlań karą i wielce dotkliwym smutkiem i wielką boleścią, i wielkim wstydem, jakie odczuwał, skoro utracił płaszcz i cały honor, które kiedykolwiek winen był posiadać w Domu”. Są to połączone bodźce do właściwego sprawowania się, lecz bardzo dalekie od ducha klasztornego. „Człowiek, który zachowuje dobre obyczaje jedynie w obawie przed hańbą albo w pożądaniu zaszczytów, nie rozpoczął prawdziwie zakonnego życia.”⁵ Skrupuły Justusa Abbasa w niczym nie dotyczą templariuszy, dla których honor był najwyższym i zasadniczym dobrem zakonu.

W „Decyzjach” znajdujemy mato przestępstw seksualnych: gwałt, który udeżałoby osądzić bardziej surowo i wypadek sodomii ukarany ze skrajną surowością. Redaktor nie traci na me czasu, o wiele bardziej interesuje go niebezpieczeństwo, jakie stanowią dla zakonu bójki oraz intrygi. Rycerzy bowiem pasjonuje polityka: chroniąca polityka wewnątrz wspólnoty, polityka zakonu jako doczesnej potęgi w Syrii, polityka międzynarodowa na skalę europejską — oto aspekt najbardziej złowieszczy i groźny dla organizacji.

⁵ Justus Abbas in *Almota Bibliotheca Patrum* XIV, 2, 1. Cytowany przez Gualdusa, *Five Centuries of Religion*, t. III, s. 319; London 1921.

Nie dręczą ich nadmiernie zagadnienia teologiczne. Nie istnieje w ich pismach Szatan i Piekło, dwie obsesje średniowiecznej literatury zakonnej. Walka z wrogiem z krwi i kości wypędza wiele demonów nawiedzających mniachów zamkniętych w klasztorach. Odchylenie od Reguły jest cięższe niż grzech. Romantyczna tradycja, która pragnie przemienić tych wojowników w mistyków, może się opierać jedynie na zagubionych tajemnych doktrynach lub na dziwacznym fantazjowaniu. Duchowe problemy mniachów-rycerzy upraszcza absolutne zaufanie do apostołskiej władzy, jaką posiadają kapelani, którzy mogą ich rozgrzeszać ze wszystkich niemal grzechów mogących być ich udziałem; oczekiwanie przez braci-wojowników bliższego lub dalszego zgonu na polu bitwy; i szacunek dla Reguły osobliwie podobny do szacunku islamu dla Koranu. Mają również poczucie, iż uczestniczą „wszyscy razem i każdy z osobna”¹ w skarbcu łask zakonu, „w dobrych uczynkach Domu od początku jego istnienia i tych, które zostaną spełnione aż po sam kres”. Wszyscy zeń czerpią, każdy wnosi swój wkład. Pobożność stapia się z męstwem, a posłuszeństwo z honorem.

Lecz Regułę należało wesprzeć żelazną dyscypliną, nakazaną a zarazem dobrowolną, obyczają zaś zakonne uważać za naprawdę niepogwałcalne nawet przez mistrza i jego przyboczną radę. Istotnie zobaczymy, że ci zadają sobie wiele trudu, aby „obejść przepisy”, lecz nigdy ich nie naruszają.

Najsumowsza kara, „utrata Domu”, czyli wygnanie z zakonu, wymierzano w dziesięciu określonych wypadkach: symonii, pogwałcenia tajemnicy kapituły, zabójstwa chrześcijanina, lotrostwa (określenie nader różnie interpretowane), niedozwolonego wyjścia z zamku lub zamkniętego domu, spisku, zdrady, herezji, sodomii i ucieczki z pola bitwy.

„A jeśli brat czynił coś, z powodu czego winien utracić Dom po wsze już dni, zanim da się mu zwolnienie... winien stawić się w kapitułarzu całkiem nagi, jeno w majtkach z powrozem na szyi... po czym mistrz winien mu dać akt zwolnienia, aby udał się, by osłgnąć zbawienie w hardziej ścisłym zakonie...”

Jednakże ten rygorystyczny wyrok bywał niekiedy złagodzony.

Podczas rządów Armanda de Périgord pewni rycerze, „mężowie praw i dobrych obyczajów”, zrobili rachunek sumienia i stwierdzili, że zawinili symonią przekupując wstąpienie do zakonu. Długo już byli braćmi w Domu i nikt ich nie oskarżał o tak wielkie przestępstwo. Jednakże „w sercu ich gości wielki smutek”, przeto opisali to mistrzowi, który również wielce się zmartwił. Toteż zamiast poddać sprawę pod obrady kapituły generalnej, która byłaby zmuszona wygnąć ich z zakonu, Armand de Périgord zasięgnął rady „sędziwych i najmądrzejszych mężów w Domu” nakazując im zachować tajemnicę. Postanowili wyprawić posła do Rzymu,

aby odwołać się do papieża i prosić go, „by udzielił swej władzy arcybiskupowi Cezarei, który jest przyjacielem Domu i dochowa tajemnicy”. Za zgodą papieża arcybiskup udzielił rozgrzeszenia symoniackim rycerzom, kapituła zaś złożona z doradców mistrza „przyjęła ich znów w poczet braci, jakby nigdy dotąd braćmi nie byli”.

„A tak się rzeczy miały, ponieważ przebywali długo w Domu i byli mądrymi prawymi mężami, i dobrych obyczajów, i pobożni. Później jeden z nich został mistrzem zakonu. A rzeczy owe — powiedział redaktor — zasłyszalem z ust prawych mężów z tych czasów, bo wiem to jeno od nich.”²

„A później jeden z nich był mistrzem Zakonu”³ prawdopodobnie chodzi tu o Wilhelma de Sonnac, mistrza od 1247 do 1249 roku, który był już sędziwą podczas wyboru na mistrza. Taką troską o symoniackie przyjęcie spotyka się dość rzadko w XIII wieku, zwłaszcza jeśli chodzi o człowieka skądinąd godnego. Jednakże widzimy, że sami templariusze wymagali niekiedy posagu od kandydata, choć wedle Reguły żadna wpłata nie była dozwolona, a cytowany fakt miał miejsce podczas rządów Wilhelma de Sonnac.⁴

Drugie przestępstwo powodujące wygnanie z zakonu to „ujawnienie obrad kapituły”, o czym już uprzednio mówiliśmy. Nakazane milczenie nie osłania tajemniczych obrzędów, a po prostu jest wyłącznie niezbędnym środkiem ostrożności pozwalającym na swobodną dyskusję. Sam mistrz nie może „rozkazać, aby opowiedziano poza kapitułą, co się działo na kapitule”, acz może nakazać, aby zrelacjonowano to na następnym zebraniu, zwłaszcza jeśli zachodzi przypuszczenie, iż bracia „dopuszcili się nowości”, czyli stworzyli zgubne precedensy.

Jako przykład kary za morderstwo „Decyzje” podają zabójstwo dokonane przez brata Parisa oraz dwóch innych templariuszy na kłopcach chrześcijańskich w Antiochii. Wyrok zapadł „w obecności całego klasztoru”. Guano ich pod batami przez Antiochię, Trypoli i Tyr, jednocześnie wołając w głos: „patrzcie jak karze Zakon tych niecznych ludzi”, następnie skazano ich na dożywotnie więzienie w Zamku Pielgrzyma, gdzie zmarli.⁵

Zakon karze „utrata Domu” lotrostwa, które należy rozumieć na kilka sposobów: wyjście nie przez drzwi z zamku lub zamkniętego domu; kradzież lub drobienie kluczy; zatajenie przed komandorem dóbr Domu o wartości począwszy od trzech denarów wzyżej; wsuniecie ręki do uniałej sakwy

¹ *Règle*, § 545–549 (Curzon).

² *Règle catalane*: Ann. Bull. Société de l'histoire de France 1889, s. 207, XLV.

³ *Règle*, § 554 (Curzon).

Pewien templariusz wymknął się „przez mur” z francuskiej komandorii i kapituła zgodziła się na odroczenie sądu. Gwido de Basainville, wówczas mistrz Francji, będąc w Syrii spytał mistrza zakonu, Renalda de Vichiers, przebywającego u boku Ludwika Świętego w Cezarei, czy tego rodzaju ciężka zasługuje na taką samą karę w kraju chrześcijańskim jak w narchii saraccyjskiej. „Otrzymał odpowiedź: utracił Dom brat, który wyszedł z zamkniętego domu nie przez właściwe drzwi. Słowa te przekazano do Francji, gdzie ów brat przebywał i tym sposobem Dom utracił.”¹⁸

Takiż wyrok spotkał sprawców sprzedaży bez zezwolenia miary zboża z klepska w komandorii Mas Deu w Roussillon oraz kradzieży miski unctiona z oweczarni w innym klasztorze.

W rubryce Istrotstwa czytamy również o przypadkach dezercji. Winowajca może wrócić do Domu, jeśli ma na grzbiecie jedynie własną odzież, a zwłaszcza nie zabrat ze sobą żadnego oręża ani zbroi. Jeśli ma na sobie zakonny płaszcz z czerwonym krzyżem, winien go zwrócić po pierwszej nocy albo zostanie wygnany z zakonu na zawsze. „Bo nienaci bracia, którzy opuścili Dom i byli przyodziami w płaszcz, nosili je w karczmach i burdelach oraz innych podłych miejscach, zastawiali je i sprzedawali niegodnym ludziom, czym przyczynili Domowi wielkiej hańby i wielkiego wstydu, i wielkiego zgorzienia...”

Pragnąc „odzyskać Dom” postulant winien stawić się przy głównej bramie komandorii w prowincji, z której uciekł, i prosić kapłana o wstawienie. „Kiedy zaś ów zechce przypomnieć go braciom winien rzec: „Piękni panowie bracia, taki oto mąż — albo taki brat służebny (wymienia jego imię — który był naszym bratem teraz stoi przy głównej bramie i czeka na zmiłowanie Domu)”. Komandor pyta następnie kapitułę, czy dezertor może wrócić, jeśli nikt nie zarzuci mu występku. „I kiedy ów szalony brat dostatecznie długo stał przy bramie, aby lepiej rozemnać się w swym szaleństwie”, prawi mężowie wzywają go do stawienia przed kapitułą. Ów winien „rozdziać się do naga pozostając tylko w majtkach pod brumą, gdzie stoi i tak z powrozem na szyi winien stawić się przed kapitułą, uklęknąć przed przewodniczącym i stamtąd błagać ze szlochem i łzami... aby się nad nim zlitowano”.

Jeśli chodzi o kogoś, kogo zakon wolałby się pozbyć, komandor może mu rzec: „Piękny bracie, wiecie, że czeka Was pokuta ciężka i długa, a gdybyście poprosili o zwolnienie, aby udać się do innego zakonu i tam zbawić waszą duszę, myślę, że przyniosłoby to wam korzyść”. Lecz jeśli błagający upiera się przy swym żądaniu, nie wolno mu odmówić. Przekazuje się go kapłanowi, który go przyodziewa w oponczę bez krzyża

¹⁸ *Regulamentum*, s. 207, XI, IV.

i umieszczą w swym domu. Winowajca przez rok i jeden dzień pracuje z niewolnikami, juda na ziemi, pości trzy razy w tygodniu, a kapituła daruje mu jeden lub dwa dni pokuty.

Najbardziej zadziwiający dowód potężnego uroku, jaki wywiera zakon stanowi fakt, że ryocze odzyskują płaszcz w tak upokarzających warunkach.

„... Brat Poncjusz z Guzans opuścił Dom w Prowansji i pojął żonę, a gdy po pewnym czasie żona zmarła, poprosił o ponowne przyjęcie do Domu. Bracia mu odrzekli, że był ich bratem i może wrócić do Domu dopiero po odbyciu pokuty. Poncjusz z Guzans zaś odpowiedział, że nigdy nie składał ślubu ani przyrzeczenia; lecz w rzeczywistości jechał do Ziemi Świętej i gdy na statku zachorował, poprosił o przyjęcie do zakonu i rzucano mu płaszcz jakby już zmarł, lecz później żył jako brat i był dowódcą turkopólów w zakonie. Później mniemał, że ncie go nie zatrzymuje w zakonie i złożył swój płaszcz, oddał wszystko wedle zwyczajów i nie zabral niczego — a teraz chce być bratem.

Bracia odpowiedzieli, iż wedle kościelnego prawa winien uważać się za brata, jakby złożył ślub i przyrzeczenie, jako że tak długo żył w Domu. Przeto skazano go na pokutę przez rok i jeden dzień i odbył pokutę, i Dom odzyskał.”¹⁹

Ową relację podaje wersja katalońska, opowiada nam ona również o templariuszu, który opuszcza zakon i tegoż dnia wsiada na okręt. Jeśli wyrazi żal, iż uciekł i stawi się w komandorii templariuszy wnet po wyładowaniu, uzna się, że nieobecność jego trwała li tylko jeden dzień, „ów bowiem, który przebywa na pokładzie nawy nie czyni tego, co chce”, toteż i kara jego będzie lżejsza. Gdyby okręt zawinął do Akry, winien prosić kapłana oraz podróżujących z nim prawych ludzi, aby mu towarzyszyli do mistrza i złożyli zeznanie o jego sprawowaniu się w drodze i za nim się wstawili.

Ta sama Reguła katalońska opowiada nam o sprawie „zmowy” czy spisku wręcz wprawiającej w osłupienie. Pewien templariusz w Katalonii ze złej woli sfalszował bulle kardynała penitencjarza. Pokazał je niektórym ze swych towarzyszy żądając zachowania tajemnicy. Ci ostro go zganili, lecz nie zadenuncjowali. Falszercz ostentacyjnie pokazał je kapitułce generalnej, gdzie oszustwo wnet wyszło na jaw i wzbudziło ogólne i głośne oburzenie. Kazano „prosić o łaskę” wszystkim znającym ową sprawę i odroczone proces, aby osadził ich wielki mistrz i klasztor zamorski. Główny winowajca uciekł, lecz pozostałych komandor przywiódł do Akry, gdzie

¹⁹ *Regulamentum*, s. 213.

stawili się przed Tomaszem Bérard, wówczas mistrzem zakonu. Ponieważ twierdził z naciskiem, że nie brał udziału w przestępstwie, a jedynie zawinił młotem, urzeczono ich z zarzutu zawiązania spisku; jednak kapituła generalna większością głosów skazała ich na utratę płaszcza — „z wielką i długą pokutą” — zawarowawszy ponadto, iż nigdy nie będą mogli pełnić jakichkolwiek funkcji w Aragonii.¹⁰

Omawiając kary wymierzone reneгатom „Decyzje” relacjonują historię brata Rogera Alemana, pojmanego do niewoli pod Gazą w 1244 roku. Saraceni zmusili go, „aby unosił palec i głosił Prawo” — wyrecytował formułę wyznania muzułmańskiego. Następnie Roger wraz z innymi templariuszami przebywał w cieniu. Bił się w pierś twierdząc, że nie wiedział, co mu kazano powiedzieć. Odrzeczono mu sprawę aż do odzyskania przez wolności, wówczas został usadzony przez kapitułę generalną i usunięty z zakonu. Skandal musiał być głośny. Alemanowie bowiem pochodzili z arystokratycznego rodu w Ziemi Świętej i w owym czasie niejaki Renald Aleman był „druhem” mistrza Armanda de Périgord.¹¹

Mamy również kilka sprawozdań z obrad kapituły w niewoli — dowód poszanowania przez templariuszy Reguly oraz obyczajów zakonnych. Czytamy w wersji katalońskiej, że „bracia jeńcy nie powinni nosić płaszcza z krzyżem”; zwolnieni czasowo, aby omówić sprawę wykupu, wkładają go tylko udając się na nabożeństwo i posiłki. Do obowiązków mistrza należy zwrot płaszcza uwolnionym braciom i „wszystkiego co im przynależy”.

Błagali kapitułę o miłosierdzie trzech templariuszy uwięzionych w lochach Aleppo. Jeden z nich powiedział, że wziął kokczugę brata zmarłego w infirmerii; drugi przywłaszczył sobie żelazny kapelusz rycerza jadącego na Zachód, swój zaś oddał do wartowni; trzeci zamiast wędzidła do naprawy w siodłarni, a jako że pełnił służbę, wziął mne, które doń nie należało. Ich towarzysze niewoli zdali sobie sprawę, że wszystkim trzem grozi wygnanie z zakonu; lecz ponieważ przebywali w więzieniu i dość cierpień udręki i bólu, przeto umorzono im sprawę, bo byli mężami prawnymi i chcieli ich oszczędzić.¹²

System karny zakonu templariuszy wymienia trzydzieści przestępstw powodujących utratę płaszcza. Ba „karę tę wymierza się braciom za niepowodzenie, jakie ich może spotkać”. Występki te należą do trzech czy czterech kategorii. Odmowa posłuchu „w gniewie i wzburzeniu”, traktowane z wielką wyrozumiałością; kłótnie między braćmi; ucieczka na

jeden dzień, a następnie pełen wstydu powrót nazajutrz; uszkodzenie mienia Domu spowodowane niedbalstwem — co jest już o wiele cięższym występkiem. Redaktor wymienia niektóre wypadki, kiedy „nie można winowajcy pozostawić płaszcza”, lecz na ogół „zależy od woli braci, czy mają go odebrać czy mu pozostawić”, redaktor zaś skłania się ku miłosierdziu. Cytowane przezeń przykłady mówią o wykroczeniach mniej poważnych, niż te powodujące usunięcie z zakonu, i często bywają wręcz komiczne.

W przeciwieństwie do dziesięciu przestępstw powodujących usunięcie z zakonu, których sprawcom nie przysługuje prośba o łaskę, tu brane są pod uwagę sprawowanie i wartość templariusza, „lecz pamiętajcie, w tej sprawie należy hacnie przyrzeć się bratu i jego zachowaniu... jeśli jest uczciwy i dobrych obyczajów, bracia winni mu okazać więcej dobroci... ponadto mogą mu pozostawić płaszcza i śmiecie, i z łżejszym sercem mogą, i powinni się ugodzić, aby go pozostawić”. Jednakże owo pobłażanie nie jest nieograniczone. Pewien templariusz zamiast odpowiedzieć na rozkaz komandora „W imię Boże”, rzekł: „Spodziewam się, że to uczynię”. I bracia nie mogli pozostawić mu płaszcza, ponieważ nie przestrzegł nakazu w pierwszym słowie.¹³

Wiele wyrozumiałości okazuje się wobec przestępstw popełnionych w „gniewie i wzburzeniu”. Templariusze mają nakaz wyznać kapitułę, iż „rozgniewali brata”, a to jest występkiem cięższym, niż samemu unieść się gniewem.

Jeśli ktoś odmówi posłuchu przełożonemu, można mu odebrać płaszcza, a jego zukuc w kajdany. „Lecz byłoby zbyt surowością postąpić z nim w taki sposób, toteż należy pozwolić mu ochłonąć ze wzburzenia, podjąć do niego dwornie i rzec: «Piękny bracie, usłuchajcie przykazania Domu», to bardziej po Bożemu. A jeśli to uczyni i nie wynika szkoda, należy to ścierpieć dla Boga i zlitować się nad nim i można mu okazać wielką łaskę i wielkie miłosierdzie.” Wolno nam powiedzieć: „Posłuchi u tych rycerzy nie obywa się bez wielkoduszności... jeśli z głębi serca zgadzają się na chłostę, spełniają czyn pełen blasku”.¹⁴

Można również ulaskawić brata, który „w gniewie i wzburzeniu” powie, że uda się do Saracenów, ale tylko wówczas, jeśli ów „dobrze się sprawuje”; lecz „nie wolno mu pozostawić płaszcza”, jeśli nie jest ponad wszelkie podejrzenie.

Templariusze pilnie strzegą „całego mienia Domu” znajdującego się w ich rękach. Zakon może obfitować w bogactwa, lecz nie znosi marnotrawstwa. W „Decyzjach” znajdujemy pełno szczegółów dotyczących Domu,

¹⁰ *Regle catalane*, s. 205, XLII.

¹¹ *Regle*, § 569 (Curzon), Röhricht, *Regesta*, 1096.

¹² *Regle catalane*, s. 208, XLVII.

¹³ *Regle*, § 588 (Curzon).

¹⁴ Adaptacja wypowiedzi S. Trumeta na całym tym temat.

Pewnego dnia, kiedy wojsko przechowało w Casal Ibrahim, rycerze przechadzali się brzegiem wody. „I pewien brat chwycił buławę i cisnął nią w płaka siedzącego nad wodą. Buława upadła i została stracona. Z łaski Boga płaszcz mu zostawiono.” Inny rycerz w Montpellier złamał miecz usiłując go zahartować. Przybył zza morza (do Palestyny) i prosił o darowanie mu tego występku. Kapituła skazała go na utratę płaszcza, później „mu go pozostawiła w imię Bożego miłosierdzia”.¹⁵

Templariusz z komandorii w Tyrze niósł w ręku zestaw szklanych czy porcelanowych kubeczków; jeden z nich upadł i stłukł się, „a brat wszystkie kubeczki potłukł i rzekł, iż bluźnił Bogu i Jego Matce, po czym błagał za ten czyn o miłosierdzie”. Również go ulaskawiono.¹⁶

Komandorzy często byli odpowiedzialni za przeróżne dobra powierzone ich opiece. Bogaty wielmoża z Cypru oddał chorego konia na leczenie w stajni klasztoru templariuszy. „A kiedy ów wyzdrowiał, dosiadł go komandor, ujrzał zająca i w ślad za nim pomknął, koń upadł i okulał, od tej rany zginął.” Komandor udał się do Akry, aby prosić o litość „i utracił płaszcz, a inni orzekli, iż można by go zakuć w kajdany za szkodę tak wielką”.¹⁷

W czasie wojny winy podlegają surowszej karze. Brat Jakub z Ravane, komandor pałacu w Akrze (jednej z głównych siedzib templariuszy w Syrii) na czele rycerzy, braci służebnych i turkopolów dotarł aż do Casal Robert (Kefr Kenna). Napadli na nich Saraceni i templariusze ponieśli krwawą klęskę, tracąc prawie wszystkich swych ludzi. Jakub z Ravane ocalał, lecz po powrocie zakuto go w kajdany, ponieważ wyprawił się bez zezwolenia.¹⁸

Brat Baldwin z Borrages, komandor rycerzy w Zamku Pielgrzyma, wypadł na Turków pustoszących wybrzeże. Zwiadowcy uprzedzili go, że wróg jest nader liczny i lepiej by zrobił, gdyby zawrócił. Wbrew ich opinii dotarł do Mirra, tam jego oddziały zostały otoczone i wytracone. Sam wymknął się wraz z dwoma innymi rycerzami. Przyjacieli niezwłocznie wysłali go z kraju pragnąc oszczędzić mu skazującego wyroku. „Lecz oby nigdy odtąd nie mieli żadnej władzy w Zakonie”, pisze redaktor surowo ganiąc ten sposób omijania sądu w Domu.¹⁹

„Te sprawy — wyjaśnia — zostały spisane z dwóch przyczyn, aby bracia słuchali wydawanych im rozkazów a także zakazów, bo z (uchybiania) tym

dwiom rzeczom pochodzą prawie wszystkie nieszczęścia, jakie się im zdarzają. A także, aby ci, którzy osądzają wykroczenia swych braci, umieli baczniej je oceniać i aby żaden nie osądzał brata ani z niechęci, ani gniewu, ani miłości, jakie doń żywi i z tego powodu nie uchybił utrzymaniu sprawiedliwości w Domu.”

Jakież wnioski możemy wyciągnąć z tego zbioru szczegółów? Wynika z nich, że aż do rządów Tomasza Bérard, rządziły zakonem „prawa niemiękkie i naprawdę zakonne, a nawet bardzo surowe”,²⁰ że wymierzenie kary było sprawą powszednią. Jeśli zaś wspomnimy bohaterską śmierć wojska w czasie oblężenia Akry w 1292 roku i charakter bez skazy ostatniego mistrza na Wschodzie, Wilhelma de Beaujeu, wolno nam sądzić, że Regułę stosowano w całej czystości aż po sam kres latyńskiego Królestwa.

¹⁵ *Templ. Hist. du Sacre*, t. 6, s. 138.

¹⁵ *Règle*, § 605 (Cruzon).

¹⁶ *Templ.*, § 608.

¹⁷ *Templ.*, § 606.

¹⁸ *Templ.*, § 610.

¹⁹ *Templ.*, § 640.

KRUCJATA LUDWIKA ŚWIĘTEGO

Rządy Wilhelma de Sonnac i Renauda de Vichiers. Siódma krucjata w latach 1246–1251. Przyśłka udzielona przez templariuszy celem wykupienia z niewoli Ludwika Świętego. Sprawa Hugona de Ioroy.

Siódma krucjata spośród wszystkich wypraw krzyżowych zapowiadała się pod najlepszymi auspiciami. Niewątpliwy sukces wróżyło jednolite dowództwo, wódz, który umiał narzucić podwładnym respekt, staranne przygotowanie wyprawy, nabyte już doświadczenie w łącznych operacjach na morzu i lądzie. Dokładnie opracowano strategiczną koncepcję ataku na Damiećę, a później na Kair, ponowne zaś walki między muzułmańskimi władcami sprzyjały krucjacie.

Zdobycie Damaszku przez emira Bajbarsa po jego zwycięstwie pod Gazą w 1244 roku pozabawiało chrześcijan pomocy sojusznika, przymierze, do którego templariusze od dawna przywiązywali wielką wagę, być może stworzyłoby pożądaną dywersję podczas ataku na Egipt. Lecz narastająca powolność w działaniu miała wszystko zaprzepaścić. Na każdym etapie krucjata przegapiła odpowiedni moment, który by skutecznie wspomógł wykonywany manewr strategiczny.

Od 1246 roku król Francji jął się szykować do wyprawy. U Genuńczyków i Pizańczyków wynajął okręty, a na bazę operacyjną wybrał Cypr leżący o trzy dni morskiej podróży od delty Nilu. 28 sierpnia roku 1248 wsiadł na okręt w Aigues-Mortes, towarzyszyła mu żona, królowa Małgorzata, bracia Robert d'Artois i Karol Andegawenski, hrabia Andegawenii i rycerstwo ze wszystkich jego włości. Biograf króla, Jan de Joinville, przyłączył się do grupy krzyżowców z Szampanii. W ślad za nimi miał płynąć na czele pomocniczej floty hrabia Alfons de Poitiers, trzeci brat króla. 17 września przybył do Nikozji pierwszy kontyngent i krzyżowcy całą zimę spędzili na Cyprze.

Po klęsce pod Gazą stanowisko wielkiego mistrza templariuszy dość długo było nieobsadzone, bo nikt nie wiedział, czy żyje jeszcze Armand de Périgord. W listopadzie 1244 roku wielkim komandorem był Jan de Roquefort. Imię Wilhelma de Sonnac pojawia się dopiero w roku 1247, choć mógł wcześniej zostać wybrany na wielkiego mistrza.¹

Nowy mistrz utrzymywał potajemne stosunki jeśli nie z sultanem, to w każdym razie z jego emirami, prowadząc nadal utartym zwyczajem politykę zakonu od czasów Roberta de Craon. Brat Wilhelm spróbował skontaktować niektórych z nich z królem Francji, być może aby wszcząć negocjacje czy też stworzyć korzystną dywersję w obozie muzułmańskim. Lecz Ludwikowi Świętemu całkiem brakowało nieodzownej giętkości dyplomatycznej, odmówił skorzystania z rozmów. Ostro zganił Wilhelma de Sonnac i zabronił mu przyjmowania jakiegokolwiek wysłannika Turków bez swego zezwolenia. Kronikarz niezdre wyraża opinię ogółu krzyżowców mówiąc, „że mistrz Zakonu i sultan Egiptu zawarli tak dobry pokój, iż upuścili krew do tej samej miseczki”.²

Też w zimie pojawił się jeszcze inny sojusznik, który również nie spotkał się z lepszym przyjęciem. Wielki chan Mongołów wysłał do króla Francji poselstwo proponując mu wojskowy sojusz przeciw Saracenom; Francuzi wcale nie pojęli tego rodzaju zabiegów, a Ludwik myślał wyłącznie o nawróceniu azjatyckiego ludu bez wykorzystania jego oręża.

Król przygotował się do opuszczenia Cypru w lutym i wynajął statki u Włochów, lecz spory między genueńskimi i pizańskimi żeglarzami opóźniły odjazd aż do końca maja. Flota zgromadziła się w Lennasos, aby uczcić Zielone Święta, tymczasem burza rozproszyła z nagle okręty wzdłuż całego wybrzeża Akry i musiały one zaczekać jeszcze do początków czerwca nim wypłyną na pełne morze.

12 maja 1249 roku „w namiocie wielkiego komandora Jerozolimy” zebrali się wielcy dostojnicy zakonu. Obecni byli mistrz Wilhelm de Sonnac, marszałek Renaud de Vichiers (ostatnio mistrz Francji, towarzyszący królowi do Ziemi Świętej), skarbnik Szczepan de Hautetour, Ferrand Hiszpan, komandor Antiochii, Amalryk Jaures, sukiennik i kilku innych świadków, którzy pertraktowali o pożyczkę w wysokości dziesięciu tysięcy bizantyńskich *uzyczoną* przez Ottona Tornello i jego współników w zamian za 3750 liwrow turczańskich. Transakcja zakończyła się 1 października w Domu Gminy Genuońskiej w Akrze, kiedy to wierzyciele odzyskali swe fundusze.³

¹ Röhricht, *Regesta*, 1127 i 1176.

² Boulenger, *La vie de Saint Louis*, s. 101 (zawarli pobratymstwo — przyp. tłum.).

³ Röhricht, *Regesta*, 1176, 1183.

W pierwszych dniach czerwca flota rozwinęła żagle i płynąc o trzy mile wzdłuż lądu stanęła przed Damietą „w piątek po święcie Trójcy Świętej, około tercji”. „Król kazał flocie zakotwiczyć i wzywał niebawem wszystkich baronów. Zgromadzili się wszyscy na pokładzie nawy królewskiej. Montjoie, i wszyscy zgodnie postanowili, iż nazajutrz rannem pójdą zdobyć ląd... Padł rozkaz, żeby przygotować wszystkie długie i wąskie łodzie, a także małe stateczki, a nazajutrz wczesnym rannem wejść na nie wszyscy, którzy się tam zmieszczą. Także powiedziano, aby każdy się wypowiadał i sporządził testament, i układał pięknie swe sprawy jak na śmierć, jeśli taka będzie wola Pana Naszego. Kiedy nazajutrz nastał świt, król wysłuchał modłów do Pana Naszego i mazy takiej, jaką odprawia się na morzu.⁴ uzbroił się sam i kazał innym przywdziać zbroje i wszyscy weszli na okręcki. Król wsiadł na zdobną łódź normandzką, a my i nasz towarzysz, a także legat dzierzący Prawdziwy Krzyż – król kazał wejść na płaskodenną, szeroką barkę moim suzerenem Janowi de Beaumont, Mateuszowi de Marly i Galfrydowi de Sergines i przy nich wywiesić chorągiew wielmożnego świętego Dionizego. Barka ta płynęła na przódzie, a w ślad za nią i za chorągwią inne okręty. Kiedy przybliżyliśmy się do brzegu na odległość strzału z kuszy, mnóstwo dobrze uzbrojonych konnych i pieszych Turków było gesto szyc do nas z łuków, a my także do nich. A kiedy zbliżyliśmy się do lądu, dobre jednocześnie tysięcy konnych Turków i wielu pieszych uderzyło na nas w morzu. Kiedy ujrzeli to na okręciach nasi ludzie spieszeni i dobrze uzbrojeni, a tak samo rycerze, nie zaczęli, aby popłynąć za chorągwią wielmożnego świętego Dionizego, lecz skoczyli w pełnych zbrojach w morze jedni aż po pachy, inni po pierś wedle tego czy morze w jednym miejscu było głębsze, a w innym płytsze. Wielu z naszych wyciągnęło konie z naw ku wielkiemu swemu niebezpieczeństwu i z wielkim trudem i wielo dzielnie... Toteż wzięli się na ambit nasi kusznicy i strzelali tak gesto i tak ostro, aż dziw był patrzeć. Wtedy nasi dotarli na brzeg i go zdobyli. Bitwa trwała na morzu i lądzie od ranka aż do południa, wtedy cofnęli się Turcy i wrócili do Damiety... W tej bitwie mało albo i wcale nie padło chrześcijan, a Turków zginęło dobrych pięć setek i wiele ich koni...

Nazajutrz, a mianowicie w niedzielę rano po oktawie Zielonych Świąt, przybył do króla pewien Saracen i rzekł mu, że wszyscy Saraceni odeszli z Damiety... a dzisiaj o nonie pewne wiadomości dotarły do króla i wojska, że wielu naszych ludzi było już w Damiecie i chorągwie króla zawisły na wysokiej wieży.⁵

⁴ W średniowieczu odprawiano na morzu tzw. mszę słońca bez konsekracji i komunię, odpowiadając w obawie, aby ciury na morisku chłoty nie wypłóli hostii (przyp. tłum.)

⁵ *Recueil des Hist. des Crois., Ouest.*, t. II, ms. de Rothelm, s. 589 m.

Król na czele swych rycerzy wkroczył do miasta po moście ze statków, świeżo naprawionym przez mieszkańców. Legat i kapelani oczyścili wielki meczet ongiś poświęcony przez Jana de Brienne Pannie Świętej i odśpiewali tam *Te Deum*. Ludwik oddał meczety i pałace na gospody wodzom krucjaty. Reszta armii oraz wojska templariuszy i szpitalników rozbiły swe namioty za brzegiem rzeki na wyspie Maalot tam, gdzie wylądowali. Ludwik chciał ruszyć natychmiast w górę Nilu, na Kair, rozkazując flocie, aby na płaskodennych barkach towarzyszyła armii lądowej. Lecz Nil już wzbierał. Unosił swój płon w koczach i cennym drewnie z głębi Afryki wody niebawem miały wystąpić z brzegów siedmiu ujść i zalać pola uprawne w delcie. Sultan konał już w Kairze, lecz miał na tyle przytomności umysłu, aby wysłać wyzwanie krzyżowcom na spotkanie 25 czerwca (światom, iż będą unieruchomieni w Damiecie aż do jesieni).

Około świętego Michała po długiej i niebezpiecznej przeprawie wylądował hrabia Alfons de Poitiers. Była następnie mowa o przypuszczeniu ataku na Aleksandrię; port ów mógłby stanowić cenne oparcie, lecz Robert d'Artois, młodszy brat i ulubieniec króla, sprzeciwił się wszelkim manewrom prócz frontalnego marszu na Kair, a Ludwik niemiłosiernie go usłuchał.

Armia wyruszyła z Damiety 28 listopada, w dzień świętej Cecylii. Królowa Małgorzata ze szwagierkami pozostała w mieście pod opieką załogi złożonej w większości z żeglarzy. Oddziały szły prawym brzegiem Nilu obok floty płynącej w górę rzeki. Marsz był niesłychanie powolny: bo galery pchały uderzeniami wiosel z trudem pokonując opór prądu i wiatru, przebywały często tylko milę dziennie. Na horyzoncie cwałowały oddziały mameluków. W dzień świętego Mikołaja (6 grudnia) templariusze stanowili straż przednią. Turcy ich zaatakowali i wysadali z siodła rycerza ze święty marszałka Renauda de Vichiers. Po czym, choć król zabronił wszczęcia walki z nieprzyjacielem, „brat Renaud zakrzyknął: «Na imię Boga, nieścierpieć czegoś podobnego!» Spłynął ostrogi, a za nim runęli wszyscy jego rycerze, ponieważ konie ich były wypoczęte, Turków zaś już zmęczone, zabito wielu pogan i wrzucono ich do rzeki czy też potonęli” w liczbie około sześciuset. Czuli się, że templariuszom wtopia skrecają się z niecierpliwości na widok narastającej powolności kampanii.⁶

Krzyżowcy strawili cały miesiąc nim stanęli naprzeciw grodu Mansurata, gdzie łączą się rzeki Nil i Tanis. Taką przeszkodą przed trzydziestą laty zatrzymała Jana de Brienne. Podobnie jak w roku 1221 Turcy oszacowali się po drugiej stronie Tanisu przed Mansurą. Frankowie najpierw usiłowali zalokować kanał groblą, lecz zniósł ją prad, strzały zaś

⁶ Joinville, *dz. cyt.*, s. 65.

Turków przesywały budujący ich robotników. Następnie zbudowali dwa tak zwane „zamki-koty”, czyli drewniane toczące się na kołach wieże i osieruściłe miotaczy kamieni, aby osłonić roboty. Turcy w odpowiedzi skopali brzeg naprzeciw grobli, aby utrzymać szerokość kanału, ruchome wieże zaś spalili greckim ogniem. Ów zwiastun bomby zapalającej wzniecił popłoch w szeregach krzyżowców.

Frankowie byli zmuszeni stawić czoło dwóm wybitnym dowódcom: emirowi Fakr ed Dinowi, przyjacielowi cesarza Fryderyka II i Bajbarsowi, mamełkowi krwi mongolskiej, zwycięzcy chrześcijan pod Giazą. Gdy zmarł stary sułtan Ajub, zatajono jego zgon i ci dwaj wodzowie podjęli się obrony kraju.

W przeddzień Tłustego Wtorku, który wypadł 8 lutego, pojawiła się krzyżowcom możliwość zatakowania wroga na nowej linii. Pewien Beduin wskazał im bród na Tanisie o milę od obozu w dół rzeki... Król postanowił wykorzystać ów bród nazajutrz. Powierzył templariuszom straż przednią, pierwsze oddziały hrabiemu d'Artois, sam zaś miał podążyć za nimi z głównymi siłami. Druk Burgundii pozostał na straży obozu.

„Kiedy król i pozostali rycerze dosiedli koni, by przebyć rzekę, i znaleźli się na polach poza obozem, król rozkazał wszystkim, poczawszy od dowódcy po ostatniego pacholka, aby nikt się nie rozruchwał i nie opuszczał szeregów, takż aby każdy trzymał się swego zastępu, a zastępy trzymały się w ordynku jedne przy drugich, kiedy zaś pierwsze przekroczą rzekę, niech czekają na drugim brzegu, aż król przybędzie z resztą armii. Kiedy król już wydał te rozkazy i uszeregował zastępy, Saraceni zawiodli ich do brodu... Okazało się, że bród był o wiele bardziej niebezpieczny niż sądzili, brzeg bowiem z jednej strony był wysoki i stromy, a z drugiej bagnisty i pełen szlamu, woda bardziej niebezpieczna i głębsza niż zapowiadał Saraceni, toteż musieli zmusić konie do pływania... Nikogo nie było wśród nich, choćby dobrym był jeźdźcem, kto by się wielce nie lękał, iż się utopi, nim przybędzie na drugi brzeg...”⁷⁷

Według Joinville'a pierwsze zastępy napotkały trzystu Turków w szeregach na drugim brzegu. „Wydano rozkaz, mówił, iż templariusze będą stanowili straż przednią, a hrabia d'Artois pójdzie w drugiej linii w ślad za zakonem. Tymczasem tak się stało, że ledwo hrabia d'Artois wyszedł na brzeg, wnet on i wszyscy jego zbrojni runęli na Turków, którzy przed nimi pierzchnęli... Zakon mu przekazał, iż podle wobec niego się zachował, miał bowiem iść za nim jak uzgodniono z królem. Hrabia d'Artois nie śmiał im odpowiedzieć i wydać rozkaza panu Foucans de Merle... ów zaś będąc

⁷⁷ Ms. de Rotheim, s. 602.

głuchym usłyszał li tylko, że templariusze coś mówią hrabiemu, toteż zakrzyknął: «Na nich! Na nich!» Skoro templariusze to ujrzeni pomyśleli, iż okryją się hańbą, jeśli dopuszczą, by hrabia d'Artois ich wyprzedził. Przeważnie ostrogi, każdy jak mógł najsprawniej, i przepędzili Turków, którzy pierzchnęli i rozproszyli się w grodzie Mansury.”⁷⁸

Zaskoczenie było całkowite. Saraceni spali lub jedli. Emir Fakr ed Din całkiem nagi wyszedł z kąpeli i skoczył na konia, który go zaniósł między krzyżowców, gdzie poległ.

„A kiedy nasi ujrzeni, że mogą sobie poczynać do woli... jeśli ścierać szaleńczo, bez żadnej dorady, bez żadnego osądu, wówczas brat Gilles, wielki komandor templariuszy, zaryzykował i prawy, i męzny, i doświadczony w boju, i przewidujący w takich okolicznościach rzekł hrabiemu d'Artois, aby powstrzymał swych ludzi, kazał im się zebrać i czekać na pozostałe zastępy, które jeszcze nie przekroczyły rzeki. Słusznie powiadał brat Gilles, iż dokonali jednego z najsmielszych i bohaterkich czynów, jakie się ongi zapisały w dziejach Ziemi Zamorskiej i doradził, aby się wycofał pod saraceńskie machiny przed groblą, ha jeśli podzieleni i w rozszpce będą ścierać Saraceni, ci połączą się i z łatwością ich porażą, niewielu ich jest bowiem wobec zebranych tu Saraceniów... Rycerz o nie znanym nam imieniu (czy ów zwrot nie kryje samego Roberta?) tymi słowy odrzekł: «Wnet nam do dzieła. Gdyby templariusze i szpitalnicy oraz inni z tego kraju chcieli, ziemia ta byłaby już od dawna zdobyta!» Ci zaś, którzy byli obecni, powiedzieli hrabiemu d'Artois: «Sire, czyż nie widzicie, że Turcy już są pokonani i co sił pierzchają. Czyż nie byłoby podłością i wielkim tchórzostwem, gdybyśmy nie przegrali naszych wrogów?» Hrabia d'Artois, dowódca awangardy, zgodził się na posąg i rzekł bratu Gillesowi, iż jeśli się lęka, niech pozostanie. Brat Gilles tak oto odrzekł: «Sire, nie lękam się ani ja, ani moi bracia. Nie zostaniemy. Toteż z wami pójdziemy, lecz zaprawdę wiedzieć, iż wątpimy, czy powrócimy i żyć, i wy»”⁷⁹

W tejże chwili nadeszło dziesięciu rycerzy z rozkazem króla, aby czekać na jego przybycie. Lecz Robert d'Artois nie chciał o niczym słyszeć i pomknął wprzód przez uliczki Mansury, kiedy jego rycerze oraz templariusze wypadli na drugi kraniec miasta, konie ich były bez tchu, oddziały w nieładzie, oni zaś stanęli w obliczu straży mamełuków prezentujących chorągwie z kroczącymi lwami emira Bajbarsa.

Zalanała się szarżą krzyżowców. Zepchnięci w uliczki Mansury zabarykadowani przez mieszkańców, padali pod strzałami, pod kamieniami

⁷⁸ Joinville, dz. cyt., s. 77.

⁷⁹ Ms. de Rotheim, s. 604.

ciskanymi z dachów. Ani jeden nie ocalał. Zginęło trzysta świeckich rycerzy razem z hrabią d'Artois. „Zakon, jako mi później powiedział mistrz — pisze Joinville — stracił dwustu osiemdziesięciu zbrojnych, a wszyscy byli na koniach...”

W tymże czasie trzon i straż tylna armii przeszły bród i stanęły przed miastem. Cały dzień trwała bitwa. Za każdym razem, kiedy Frankowie odstępowali, król ich gromadził. „Oko ludzkie nigdy nie widziało tak pięknego, zbrojnego męża, w przólcistym hełmie na głowie, z niemieckim mieczem w dłoni.” Lecz z wolna, aż ku wieczorowi krzyżowcy zostali zepchnięci na brzeg kanału, gdzie diuk Burgundii zdołał przerzucić most przez rzekę i przeprowadzić kuszników na drugi brzeg. „A ledwo Saraceni ich ujrżeli napinających kusze, wnet uciekli.”

Po trzech dniach, w piątek wielkopostny, Bajbars przypuścił kontratak. Chrześcijańskie okopy na obu stronach rzeki, diuk Burgundii w dawnym obozie, król na polu bitwy w górę rzeki Tanis. Bajbars spróbował odwrócić uwagę atakując diuka Burgundii, później uderzył na obóz królewski. Za barykadami pieczo walczyli Frankowie. Pierwsze uderzenie powstrzymał hrabia Andegawenii z baronami z Ziemi Świętej strzegącymi najdalej wysuniętych posterunków.

„Za oddziałem pana Gautier stał Wilhelm de Sonnac, mistrz zakonu z rządką braci, jak u mi pozostała po wtorkowej bitwie; bronił się wsparty o zdobyte przez nas saraceńskie machiny. Skoro oblegli go Saraceni, wnet rzucili ogień grecki na barykady, które kazał zbudować, ogień łatwo je zajął, bo templariusze złożyli tam mnóstwo sosnowych desek. A wiedząc, że Turcy nie czekali, aż wszystko spali ogień, lecz pomknęli na templariuszy przez płomień. W bitwie tej brat Wilhelm, mistrz zakonu, stracił jedno oko, a drugie postradał już w któryś z trzech dni poprzedzających Wielki Post, toteż zginął, niech Bóg mu grzechy odpuści! A wiedząc, że za templariuszami znajdował się mógł ziemi tak najeżony strzałami wypuszczonymi przez Saraceniów, że grunt nie był widoczny z powodu mnóstwa strzał.”¹⁰

Krzyżowcy odparli atak Turków, lecz te dwa zwycięstwa równały się klęsce. Kanał między dwu obozami wypełniały trupy, których nie zdołano pogrzebać. Cuchnęła woda i ziemia... Brakowało żywności. Frankowie żywili się zarłocznymi rybami obzartymi ludzkim mięsem. Wkrótce obóz zamienił się w wielki lazaret, gdzie leżeli ludzie dręczeni biegunką i szkarlatem. Turcy wypuścili na Nil galery, które odciągnęli krzyżowców od ich bazy w Damiecie. Wyprawa przegrana.

¹⁰ Joinville, *op. cit.*, s. 95.

5 kwietnia Ludwik wydał rozkaz odwrotu. Kazał załadować chorych na statki, które ocalały i usiłować przebić się przez turecką flotę. Sam zaś choć ledwo trzymał się na siodle, jechał z arriergardą. Lecz w ciągu pierwszego dnia marszu „złożono go naszym martwego na kolanach pewnej paryskiej mieszczerki i wszyscy pomyśleli, że już nie ujrzę wieczoru”!

Złożyli bron Frankowie; okręty wraz z załogą wpadły w ręce Saraceniów. Przez kilka tygodni jańcy trwali w wielkim niebezpieczeństwie, bo Bajbars wraz z mamelukami zabił nowego sułtana i groziło Francuzom, że zginą w ogólnej rzezi. Tymczasem królowa wciąż przebywała w Damiecie, mużalskie zaś nie byli w stanie przystąpić do oblężenia. Podobnie jak w roku 1221 miasto miało stanowić okup za króla. Po burzliwych pertraktacjach ustalono warunki pokoju: zbiorowy okup w wysokości 500 000 liwrów za wielmożów i rycerzy i oddanie Damiecy w zamian za króla.

Templariusze z Ziemi Świętej wysłali wiadomości do swych braci we Francji; powiadomili, że po wielkiej bitwie krzyżowej złożyli bron, legat Eudoksusz de Châteauroux i patriarcha Jerozolimy uciekli; tylko trzech templariuszy zdołało się wymknąć. Wiadomo, że czterech szpitalników znajduje się w niewoli, a piąty przebywa przy królu. Reszta poległa prócz wielkiego komandora Jana de Ronay. Pokój został zawarty; chrześcijanie odstępują Damieć, lecz zachowują Jafę, Cezareę, Zamek Pielgrzyma, Hajfę, Nazaret, Safer, Beaufort, Tyr, Toron już zagarnięty przez Saraceniów podczas kampanii egipskiej i obleżony następnie Sydon. List pomija miłozieniem ucieczkę marszałka Renalda de Viehiers, przebywającego wówczas na galeniach templariuszowych w Damiecie i wybór brata Szczepana d'Otricourt na niewdzięczne stanowisko „wielkiego komandora”, który miał przewodniczyć wyborom wielkiego mistrza.¹¹

W czwartek, w święto Wniebowstąpienia, 5 maja wieczorem, cztery saraceńskie galery eskortujące króla zakotwiczyły na rzece przed Damiecią. Turcy zatrzymali jako zakładnika Alfonsa de Poitiers, król zaś czekał w turmicie na brzegu rzeki, kiedy odliczano dwieście tysięcy liwrów jako pierwszą ratę okupu. Lecz oddajmy głos Joinville'owi, który nam opowie ciąg dalszy:

„Wyplatę rozpoczęto w sobotę rano i ciągnęła się przez całą sobotę i niedzielę, aż do nocy; do wypłaty użyto wagi, a każda szala miała wartość dziesięciu tysięcy liwrów. W niedzielę po nieszporach ludzie króla dokonujący wypłaty powiedzieli królowi, iż potrzeba jeszcze trzydziestu tysięcy liwrów. Byli zaś przy nim jedynie król Sycylii (Karol Andegawenista), marszałek Francji i ja. Powiedziałem wówczas królowi, że dobrze by było

¹¹ Röhricht, *Regesta* 1191. Mathieu Paris, *Chronica majora*, t. VI (Rolls Series), ss. 191—197.

wysłać kogoś po komandora i marszałka templariuszy, mistrz bowiem nie żyje i zażądać, aby pożyczili trzydzieści tysięcy liwrow potrzebnych do uwolnienia jego brata. Król wysłał po nich gońca i przykazał mi z nimi rozmawiać. Kiedy im powiedziałem, o co chodzi, brat Szczepan d'Otricourt, komandor zakonu, takimi odpowiedział słowy: «Panie de Joinville, rady, jakie dajecie królowi, nie są dobre ani rozsądne, wiecie bowiem, że w taki sposób przyjmujemy zlecenia, że dzięki naszej przysiędze możemy wydać fundusze li tylko tym, którzy je u nas złożyli». Wymieniliśmy sporo słów ostrych i przewrotnych. Wówczas przemówił Renaud de Vichiers, marszałek zakonu: «Sire, poniechajcie sprzeczki między panem de Joinville a naszym komandorem; bo jako rzekł nasz komandor, nie możemy Wam nic wypożyczyć nie łamiąc przysięgi. A czyż seneszał dając wam rady, nie mówi rzeczy wielce dziwnej, abyście wzięli to, czego nie chcemy wam pożyczyć, wy zaś postąpicie wedle waszej woli. Jeśli zaś weźmiecie nasze dobro, mamy tyleż waszego w Akrze, że wypłacicie nam soweite odszkodowanie»¹².

Być może tego wieczoru szła gra między dwoma templariuszami o stanowisko wielkiego mistrza. Szczepan d'Otricourt, załębiony, osłonił się nakazami Reguły, w istocie zakon nie puszczal płazem uchybienia wierności przez swych dostojników. Renaud de Vichiers zaofiarował królowi niengraniczoną pożyczkę nie ryzykując, iż ściąganie na siebie naganę nowego wielkiego mistrza czy kapituły generalnej. Bacznie wazył swe słowa, które Joinville, zda się, dokładnie powtarza, a wobec zakonu osłania się faktem, że wypowiedź jego można interpretować jako odmowę i groźbę.

Wolno nam sądzić, iż król wezwał się nie oburzył i docenił subtelność wypowiedzi. Posłał Joinville'a po fundusze na główną galeryę zakonu. „Zamierzając zejść do ładowni na galerze, gdzie znajdował się skarbiec, poprosiłem komandora zakonu, aby przyszedł obejrzeć, co wezmę, ów zaś nie raczył przyjść. Marszałek rzekł, że przyjdzie, aby zobaczyć, jaki gwalt im zadam. Skoro wszedłem tam, gdzie znajdował się skarbiec, zażądałem od skarbnika templariuszy, aby mi wypożyczył klucze do stojącej przede mną skrzyni, ów zaś widząc jakom jest chudy i wynędzniały po chorobie i w odzieży, którą nosiłem w niewoli, odrzekł, iż żadnego mi nie wyda. Spojrzałem na leżącą tam siekiere i podniosłem ją mówiąc, iż oto będzie klucz królewski. Kiedy marszałek to ujrzał, ujął mnie za nadgarstek i rzekł mi: «Panie, widzimy wyraźnie, że zadajesz nam gwalt i my wam każemy wydać klucze». Wówczas rozkazał skarbnikowi, aby mi je wydał, co ów uczynił. Kiedy zaś marszałek powiedział skarbnikowi, kim jestem, ów wielce się stropił...”

Skrzynia zabrana przez Joinville'a należała do Mikołaja de Choisy, jednego z powierników króla. Zawierzmy skarbnikowi i wielkiemu komandorowi, iż chcieli dobra swych klientów. Bawi nas stwierdzenie, że właściciel templariuszy wybrał sobie na bankierów seneszał Szampanii i poważnie się rozgniewał, kiedy komandor pałacu w Akrze strawił dwa dni na przeglądaniu jego rachunku w banku. Zresztą Joinville bardzo dobrze rozumiał, jaka rola mu przypadła w komedii odegranej w Damiecie, bo nieco dalej mówi o „dworności” brata Renalda wobec króla, kiedy ów był w niewoli.

Templariusze zaaprobowali postępek Renalda de Vichiers wybierając go na wielkiego mistrza po jego powrocie do Akry. Król okazał mu szacunek zapraszając go na ojca chrzestnego swego syna, który następnego roku urodził się w Zamku Pielgrzyma. Wybór elektorów, miejsce pobytu rodziny królewskiej, chrzest, który czynił mistrza templariuszy „kumem” króla, są nadto wyraźnie dowodzą, jak należy interpretować relację Joinville'a.

Z wylewną serdecznością witano w Akrze Ludwika Świętego; utracił wszystko, witano go jako zwycięzcę. Król spędził dwa lata w Ziemi Świętej, obwarował nadbrzeżne miasta: Jafę, Cezareę, Akre i Sydon oraz wszczął negocjacje z Kairem o uwolnienie wszystkich przebywających tam jeszcze chrześcijańskich więźniów.

Kiedy król Francji pertraktował z sultanem, templariusze uparcie powracali do swej polityki porozumienia z Damaszkiem. Bajbars zdobył go w 1245 roku, lecz Damascenicy wykorzystali bunt w Egipcie, aby odzyskać niepodległość. Było więc niesłychanie niewłaściwe ze strony templariuszy nawiązywać dawne stosunki w tej okolicy bez zgody wodza krucjaty i ich postępek może nawet mieć pozory zdrady.

Renaud de Vichiers i marszałek Hugon de Jouy wykorzystali sprawę daniny pobieranej z ziem przynależnych do warowni Safet, aby przyjąć odwiedziny damasceńskiego emira i zawrzeć z nim ugrodę. Nagana ongiś udzielona przez Ludwika Świętego Wilhelmowi de Sonnac oraz jego odmowa dalszych pertraktacji, które ów wszczął na początku kampanii, pouczyły templariuszy, iż należy ukrywać swe poczynania, lecz wcale nie wyrzeknąć się własnej polityki. Ludwik wielce się oburzył skoro dowiedział się o ich pertraktacjach, nie zamierzał odgrywać roli Ryszarda z Kornwalii. Z wrodzoną prawością charakteru i powagą postanowił ukarać zbrojową kradzież templariuszy na modłę kapituły zakonu. Przypadkowo czy też dzięki naprawde królewskiej znajomości serc, dał rycerzom nauczkę, przed którą mogli się tylko pokłonić.

Opowiada nam o tym raz jeszcze Joinville, nauczony świadek swych wydarzeń.

¹² Joinville, *dz. cyt.*, s. 134–135.

„... Mistrz templariuszy wysłał do sułtana Damaszku brata Hugona de Jouy, podówczas marszałka zakonu, aby ów uzyskał zwrot ziemi, której połowę sułtan pragnął zatrzymać. Umowa była sporządzona w taki sposób, iż wymagali zgody króla. Brat Hugon przywiódł emira, wysłannika sułtana Damaszku i przyniósł spisana umowę zwaną «dowierzeniem słowu». Mistrz wyjawil sprawę tę królowi, czym ów wielce się przeraził i powiedział mu, iż nadto jest zuchwały, skoro zwrócił się do sułtana nie mówiąc mu o niczym i zażądał, aby sprawa została sprostowana. Sprostowanie zaś odbyło się w ten sposób, że król kazał unieść z trzech stron poly namiotów i znalazło się tu całe wojsko, ktokolwiek zechciał tu przyjść. I przybył tu mistrz templariuszy i cały jego klasztor, wszyscy boso, ponieważ ich obozowisko było poza obozem króla. Król kazał, aby usiedli przed nim mistrz templariuszy i wysłannik sułtana i powiedział głośno mistrzowi: «Mistrzu, powiedz wysłannikowi sułtana, iż ciąży wam wielce, że zawarłście z nim sojusz nie wspominając mi o nim, a ponieważ nie mówiliście nic o tym, zwalniam go od wszystkiego, co zostało uzgodnione i zwracam mu wszystkie umowy».

Mistrz wziął umowy i wręczył je emirowi, po czym rzekł: «Zwracam wam umowy, które źle sporządziłem, czego żałuję». Naówczas król rzekł mistrzowi, aby ów powstał i kazał powstać wszystkim braciom, co ów uczynił. «Teraz zaś klękajcie i uznajcie swe przewinienie, jako żeście postąpili wbrew mojej woli.» Mistrz ukląkł i podał królowi swój chlubny płaszcz i oddał królowi to, co zamierzał wziąć jako dobra i co chciałby zachować. (Widzimy tu uderzające podobieństwo do zakonnego sądu kapitularnego.) «Pragnę przede wszystkim – rzekł król – aby brat Hugon de Jouy, który sporządził umowy, został wygnany z granic Królestwa Jerozolimskiego.» Mistrz, choć był kumem króla jako ojciec chrzestny urodzonego w Zamku Pielgrzyma hrabiego d'Alençon, ani królowa ani nikt inny nie mógł pomóc bratu Hugonowi, by nie opuścił Ziemi Świętej i Królestwa Jerozolimskiego.¹³

Hugon de Jouy wyjechał do Hiszpanii. Po dwóch latach spotykamy go jako „mistrza Katalonii” (1254–1256).¹⁴ Miał on kłopoty z niektórymi kapelanami w siedzibach templariuszy i musiał powoływać się na bullę papieską, aby ich poskromić.¹⁵

Mogło się zdarzyć, że sami templariusze nigdy nie przebaczyli Renal-

dowi de Vichiers publicznego upokorzenia, jakie na nich ściągnął jego brak przezorności. Jeśli można zawierzyć dacie na dokumencie, przed końcem roku nastąpił nowy mistrz. Brat Renald zmarł w roku 1256; nie dotarło do nas żadne echo o złożeniu go ze stanowiska, „tajemnica kapituły” nie została naruszona. Lecz o ile nie pomylił się skryba, jego następcą Tomasz Bérard już w październiku roku 1252 podpisuje glejt jako mistrz templariuszy.¹⁶

¹⁶ Köttrich, *Repena*, 120f.

¹³ *Tamże*, s. 180 nn.

¹⁴ Léonard, *Introd. au Cart. ms. du Temple*, s. 26 i nota.

¹⁵ D'Albon, *Bullaire ms.*, t. III, s. 258, ff. 5. 1255. Alexander IV *dilecto filio – preceptoris domus militum Templi in Aragonia et Catalonia* („ustawowemu synowi... preceptorowi tycyńskiego Zakonu Templariuszy w Aragonii i Katalonii”).

Rozdział XX

IRE ET DOLOR¹

Tomasz Bérard rządzi zakonem w latach 1256–1272. Decyzje Ludwika Świętego wydane zakonowi. Niebezpieczna sytuacja w Królestwie Łatyńskim. Bajbars sultanim Egiptu. Utrata zamku Gasteli — powieści anzerpięta z Regule katalońskiej. Sprawa Szczępowa de Sisy. Pod pretekstem wojny w Lombardii papież przestaje się interesować krucjatami. Rozstrzygnięcie i gorczy templariuszy. Poemta *Ire et Dolor* piana rycarza-templariusza: wyjawienie ich duchu.

Kiedy Ludwik Święty opuścił Palestynę w roku 1254, pozostawił mimo wszystkich swych usiłowań tylko pozór królestwa, bez władzy centralnej, bez obronnych granic. Obwarował Sydon, Cezareę i Jafę, umocnił mury Akry. Wszystkie zamki należały do rycerskich zakonów. Za tymi fortyfikacjami zamorscy Frankowie mieli jeszcze przetrwać przez trzydzieści siedem lat, raczej z powodu zagrożenia przez Mongołów ciągnącego nad islamem niż dzięki własnym siłom.

Im groźniejsza stawała się sytuacja Ziemi Świętej, tym okrutniej rozdzieraly ją walki partyzanckie. Baronowie z królestwa pragnąc ukrocić pretensje Fryderyka II, zaofiarowali koronę królowej Cypru Alix, córce Izabeli Jerozolimskiej i Henryka z Szampanii, lecz temu wyborowi sprzeciwiło się stronnictwo Hohenstaufów. Kiedy zaś w 1258 roku większość frankońskich wielmożów, templariusze, Pizańczycy i Wenecjanie uznali za króla Jerozolimy Hugona Cypryjskiego, wnuka Alix, Genuńczycy, Hiszpanie i szpitalnicy poparli Konradyna, wnuka Fryderyka II. Widzimy, jak mesyżchanie zagmatwana była międzynarodowa polityka owego okresu. Templariusze bowiem *ipsa facto* sprzymierzyli się z Wenecjanami — w zasadzie gibelinami — lecz cieszącymi się poparciem patriarchy jerozolimskiego, Jakuba Pantalooniego, który w 1261 roku miał wstąpić na tron apostolski jako Urban IV. „W tymże czasie wybuchła wielka wojna między Wenecjanami i Genuńczykami, kiedy to Akra pra-

wie całkowicie została zniszczona, a patriarcha udzielał poparcia Wenecjanom.”²

Nowo obrany mistrz templariuszy, Tomasz Bérard, najpierw usiłował wyłączyć się ze sporu, a końcowa jego interwencja przypomina raczej policyjną operację. Kiedy w 1258 roku pięćdziesiąt genueńskich okrętów zaatakowało port w Akrze, Pizańczycy i Wenecjanie nie śmieli wejść na swe galery obawiając się, że ich dzielnicę zajmą Genuńczycy z Akry oraz sprzymierzeni z nimi szpitalnicy. „Toteż wiele się wahał i lękał; powiedzieli o tym hrabiemu Jafy (Janowi z Ibelinu), który im doradził, aby poszli do mistrza templariuszy, brata Tomasza Bérard, ów zaś mistrz udał się był do siedziby rycerzy od Świętego Łazarza, aby się znaleźć poza bitwą i zasięgiem bijących pociskami machin, bo siedziba templariuszy znajdowała się tuż przy ulicy Pizańczyków.

Hrabia Jafy i konsul Pizy, i bajlif Wenecji opowiedzieli mistrzowi o tym, o czym jużście słyszeli, a pominiony mistrz przyrzekł, że da im wielu braci oraz zbrojnych konnych i pieszych, aby strzegli ich ulic i domów, póki bitwa będzie toczyła się na morzu; i jako rzekł, takó uczynił, wnet bracia i konwersi, i turkopole dosiedli kamii ruszyli pod wzniesionym sztandarem strzec dwóch ulic Pizańczyków i Wenecjan; Genuńczycy będący na lądzie widząc ich jadących, zatrudkali się, iż ich zaatakują, ci zaś skoczyli z krzykiem i strzegli ulicy”³.

W podobnych okolicznościach mistrza templariuszy obciążała wzmożona odpowiedzialność. Obaj ostatni przełożeni zakonu na Wschodzie stanęli na wysokości zadania; zadania coraz cięższego wobec kolejnych klęsk nękających Ziemię Świętą i wzrastającej obojętności zachodnich potęg.

W oskarżeniach w Proceście przewijają się niejasne podejrzenia rzutujące na nieskazitelną osobowość Tomasza Bérard. „Za jego rządów znieprawili się zakon.” Lecz cenne i niewątpliwe fakty w Regule katalońskiej (rękopis barceloński) z owej epoki ukazują nam zakon templariuszy jako rodzaj monarchii konstytucyjnej, rzetelnie rządzonej, gdzie kapituły generalne, a nawet zwykłe kapituły w komandoriach, zażadnie strzegły „dobrych obyczajów i zwyczajów zakonnych”, a sam mistrz trzymał w żelaznej garści swych rycerzy.

Zbiór „Decyzji” w rękopisach znajdujących się w Paryżu i Rzymie pochodzi również z okresu jego rządów i podobnie jak wersja katalońska świadczy o trosce, by skodyfikować pogmatwane statuty zakonne. Może nawet piękny rękopis w Bibliothèque Nationale, zawierający pierwotną

² Eraclis, XXXIV, rozdz. IV, *Recueil des Hist. des Croisades, Orient*, t. II, s. 445.

³ *Genes des Croisades, Recueil des Hist. des Croisades, Arménien*, t. II, s. 745 nn.

¹ *Ire et Dolor* — Gnień i Ból.

Regulę, „Ordonansy”, „Statuty Zakonne” i „Decyzje” został przepisany na jego rozkaz, bo różnorodnych bazgroły na wstępnej stronie zdają się wskazywać, że rękopis przepisano w Syrii — jedynym kraju, gdzie biegle mówiono po prowansalsku, katalońsku i niemiecku.

Owa wola utrzymania i wzmocnienia autorytetu Reguly objawia się wniegietym wymierzaniu sprawiedliwości „w obecności mistrza Tomasza Bérard”, a podczas tych katastroficznych lat, gdy rozpadało się w gruzy Królestwo Latańskie, możemy spostrzec, jak się uszywnia w zakonie dyscyplina, jak się zacieśniają więzy wspólnoty.

Na karty „Decyzji” pada cień wielkich wydarzeń, które wstrząsnęły Azją. Pierwsza inwazja Mongołów przekraczających granice Syrii nastąpiła w roku 1257. W owym czasie przebywał w Jerozolimie komandor zakonu wraz z dwunastu rycerzami. Tomasz Bérard przyzwał ich pismem z powodu grożącego im niebezpieczeństwa, lecz komandor odmówił wyjazdu bez rycerzy z zakonu szpitalników, którzy z nimi przybyli, a nie utrzymali wezwania do powrotu. Relacja stanowi jakby skrócony opis sytuacji w Ziemi Świętej, zburzona Jerozolima, garstka rycerzy templariuszy i szpitalników pojednana w tej ostatniej godzinie (lecz tylko wówczas) wobec nadciągającego niebezpieczeństwa i kataklizmu zachodzącego poza ich zasięgiem grożące im unicestwieniem.⁴

Począwszy od 1256 roku templariusze nieustannie wysyłają alarmujące sygnały. Najpierw komandor zakonu Gwidon de Basainville pisze w tym roku do biskupa Orleanu, że Tatarzy rabują Ikonium, a król Armenii sądzi, iż na wiosnę ruszą na Jerozolimę.⁵ W roku 1260 Tomasz Bérard powiadamia króla Anglii, Henryka III, że Mongołowie raz jeszcze spustoszyli Syrię aż po bramy Akry i okupowali kraj przez dni czterdzieści. Bérard doradza, że każą uchodźcom iść przed ich oddziałami, aby osłonić marsz, że Tatarzy walczą jak mężczyźni i wszyscy również dobrze strzelają z łuku tak w przód jak i wstecz.⁶ Mistrz opisuje przybycie szczerpów chana Hulagi pod wodzą jego dowódcy Kitboga. Owe szczerpy wkroczyły do Syrii i zajęły Damaszek. Kitboga podążył nadal na Egipt, kiedy przeciął mu drogę Bajbars, zniszczył mu armię i z kolei odebrał Damaszek.

W roku następnym 1261, 4 marca, Bérard pisze do brata Amalryka, skarbnika templariuszy w Anglii, aby go powiadomił o niebezpieczeństwie. Templariusze wysłali do Hiszpanii brata Szczepana. Szpitalnicy zobowiązali się powiadamiać Francję, a teutońscy rycerze Cesarstwo o niebezpieczeństwie zagrażającym Syrii. W Akrze nie ma już gołeniskich

kupców. Zakon zaś niemal wyczerpał swe fundusze z braku kantorów wymiany.⁷

W czerwcu Gwidon de Basainville, obecnie mistrz prowincji na Zachodzie, przekazuje swemu namiestnikowi, Frankowi de Borne, mistrzowi Oweronii, wiadomości otrzymane od Tomasza Bérard. Pod koniec miesiąca wielki mistrz ma wysłać posłów do Stolicy Apostolskiej, aby omówić pięć spraw: sprawę Ziemi Świętej; a także królestwa sycylijskiego; Tatarów; pomoc Konstantynopolowi oraz sojuszu króla Armenii, księcia Aniochii i władcy Rosji z Mongołami.⁸

Zurzucą się dziś trzynastowiecznej dyplomacji, iż nie doceniła usiłowań chana Hulagi, aby nawiązać porozumienie z chrześcijanami. Chan kazał, aby mu w kampaniach towarzyszyli nestoriański książę, toteż mógł uchodzić za chrześcijanina. Lecz czy ci zdobywcy Azji rozumieli prawdziwe znaczenie sojuszu? Jeśli Mongołowie użyli swej opieki armeńskiemu Hajlonowi i zawarli pokój z Aleksandrem Newskim, to uczynili to pod warunkiem „bicia czołem” przez samowładę stepów, gest niewyobrażalny u najskromniejszego księcia na Zachodzie. Na drugim krańcu świata chan buddyjski strącał z tronu cesarza Chin, chan islamski zakładał w Indiach swe państwo. Czy chan chrześcijański byłby mniej groźny?

Jedynie Ludwik Święty rozmyślał nad nową krucjatą. Mimo sprawy z Damaszkiem traktował templariuszy z wielkim szacunkiem i sympatią. Zarządzali oni finansami królewskimi, a to przydawało wielkiego znaczenia mistrzowi Francji, toteż rzecz całkiem zrozumiała, interesowała króla jego nominacja. Lecz kiedy w 1263 roku Ludwik zapragnął, aby mianowano na to stanowisko brata Amalryka de la Roche, postąpił tak dyplomatycznie jakby zakon był niezawisłym mocarstwem. Chcąc uniknąć wylądowania rozkazów wielkiemu mistrzowi, Ludwik napisał do papieża, ów zaś przekazał Tomaszowi Bérard żądanie króla i pochlebne wyrazy, jakimi się posłużył: „Gdybyście rozwazyli... jak troskliwie król Francji broni Waszego zakonu i jego praw, jak Was szanuje; jaką opieką otacza Was i wszystkich Waszych zakonnych braci — niezwłocznie byście się zgodzili na to, o co Was prosi, zwłaszcza że Wasza powolność zostałaaby wynagrodzona wzmoczoną łaską. Oto więc dowód jego przyjaznych uczuć przekazanych w pismach pod Waszym adresem, w których prosi, abyście niezwłocznie mianowali komandorem w jego królestwie osobę wzbudzającą pełne zaufanie, naszego drogiego syna, Amalryka de la Roche, męża mądrego i przezornego”.

⁴ Règle, § 567 — 7 (C. 1020).

⁵ Rohricht, *Regesta*, 1251. Duchesse, *SS rerum Franciae*, 272.

⁶ Rohricht, *Regesta*, 1290.

⁷ *Tamże*, 1299.

⁸ *Tamże*, 1303.

Papież popiera żądanie króla potwierdzając własne zaufanie do brata Amalryka, „który jest nam wielce potrzebny z powodu spraw kościelnych we Francji” i „dorzuca własne prośby do królewskich”, jednakże kończąc *per apostolica scripta mandamus...*⁹, aby podsumować.¹⁰

Mistrz musiał natychmiast zgodzić się na żądanie tak nagłe jak i pochlebne. Brat Amalryk pojawia się jako mistrz Francji w latach 1265–1271.¹¹ Właśnie do niego kieruje rozpaczliwe pismo patriarcha jerozolimski Wilhelm II, w roku 1267, błagając go o przekazanie funduszy dla Ziemi Świętej: „Winiśmy posiadać dość pieniędzy złożonych w Akrze, aby wyżywić naszych kuszników, następnie potrzeba nam sześćdziesiąt liwów turneńskich, aby opłacić pięćdziesięciu rycerzy przybyłych z hrabią de Nevers i panem Erardem de Valérie; rycerze Galfyda de Sergines kosztują nas dziesięć tysięcy liwów turneńskich rocznie; pan Galfyd na zobowiązanie nasze oraz mistrzów templariuszy i szpitalników obciążył hipoteką swą ojcowizną na trzy tysiące liwów – wystarczy jedynie danina płacona Kościołowi, a złożona w zakonie w Paryżu, aby te wydatki pokryć. Musicie także zwrócić tysiąc osiemset liwów turneńskich, które wypożyczyliśmy od kupców za pośrednictwem banku paryskiego na pięćmiesięczny zółd dla pięćdziesięciu ośmiu rycerzy z załogi w Akrze. I na miłość Boską doprowadźcie do pojednania Genueńczyków z Wenecjanami, nie dopuszczając do podróży na Wschód ubogich i kalek, uzyskajcie dla nas dziesięć tysięcy z królestw Cypru i Jerozolimy na wydatki niezbędne dla obrony Akry i Jafy oraz przyspieszcie odjazd nowej krucjaty, w tych wszystkich sprawach zwróćcie się do papieża i wspomóżcie nas ze wszelkich sił.”¹²

Królestwo latyńskie pozbawione pomocy, wydane na pastwę walk wewnątrz kraju, nie mogło oprzeć się piorunującym atakom Bajbarsa w 1265 roku. Bajbars umiał działać szybko. Wielki chan mongolski Hulagu szykował nową wyprawę na Egipt i mógł znaleźć sojuszników w nadbrzeżnych miastach frankońskich. Sultán uderzył na przeciwników najsłabszych i oczyszczył całą Syrię. Pod jego atakami waliły się w gruzy fortyfikacje Ludwika Świętego i zamki rycerskich zakonów. 27 lutego 1265 roku zajął Cezareę, 26 kwietnia – Arsuf. W roku następnym zagarnął warownię Safet i wyrzwał załogę templariuszy, którzy się tam udali pod sfałszowanym głęjtem. Po dwóch latach wychnienia Bajbars rozpoczął nową wojnę błyskawiczną. 7 marca 1268 roku przypuścił szturm do Jafy, 5 kwietnia do

⁹ *Per apostolica scripta mandamus* – „pismem apostolskim polecamy...” (przyp. tłum.).

¹⁰ D'Albon, *Bullaire ms.*, t. III, s. 400.

¹¹ Léonard, *Introd. au Cart.*, ms. s. 114.

¹² Röhrich, *Regesta*, 1347. Bibl. de l'école des Chartes, 1888, s. 291–292.

następnego zamku templariuszy, Beaufort, 26 kwietnia – do Banyas i 15 maja do Antiochii. Jafa jest oddalona od Antiochii o osiemset kilometrów; szybkość ruchów sultana sprawiała, iż chrześcijanie go nie dostrzegali.

Regula katalońska przytacza nie wydaną wersję o utracie zamku Gastein, jednej z templariuszowych warowni w dolinie Orontu, gdzie przebywał komandor ziemi antiochijskiej, brat Guiraut de Sauzet. Przekładany tekst, w którym język francuski jest mocno zmieszany z langwedockim czy katalońskim.¹³ „Naoczny brat Guiraut de Sauzet był komandorem ziemi antiochijskiej. Sultán ze wszystkimi swymi siłami wyruszył z Babilonu i podążył ku Antiochii. Zanim tam stanął, komandor przekazał mistrzowi pogłoski, iż sultán jest w drodze i ponoć przybywa do Antiochii i niechże mistrz na Boga! wyśle zbrojnych i zaopatrzenie dla zamku, bo w Gastein wszystkiego brakuje. Mistrz mu odrzekł, iż wyśle mu posiłki i wszystko, czego potrzeba, jeśli sultán zbliży się do Antiochii, lecz wie, że ataku nie trzeba się obawiać (Bajbars między 5 a 26 kwietnia skierował się ku Beaufort i Banyas.) Po czym sultán stanął przed Antiochią i po swym przybyciu zajął miasto: bo potrzeba było tylko dwóch dni, aby je zdobyć.

„W Gastein templariuszy ogarnął popłoch, bo brakowało wszystkiego, oręża i żywności, a także doświadczonych dowódców, jakich potrzeba, aby bronić zamku. A kiedy bracia jedli, jeden z nich, a był nim brat Gwidon de Belin (d'Isbelin? może z Isbelinów de Gabelet?) zagarnął klucze, dosiadł konia i zawiózł je sultanowi. Rzekł mu, że Gastein do niego należy, bo bracia chcą się poddać – «a oto klucze do waszego zamku, które wam przynoszę!» Po czym sultán zgromadził wielkie siły i wysłał je do zamku.”

Zanim przypuszczono szturm, załoga odbyła radę wojenną. Rycerze i zbrojni dobrze wiedzieli, że twierdza nie jest w stanie się bronić. Lecz kiedy komandor oświadczył, „iż będzie się bronił dopóki zdoła, a potem niech się dzieje wola Boża”, bracia rycerze odrzekli, „że uczynią wszystko, czego zapragną i co rozkaże”. Zbrojni natomiast, którzy byli tylko żołnierzami zaciężnymi, odmówili pozostania, „bo widzieli, iż warownia nie może stawić czoła i nie chcieli tu umierać”. Wobec zdrady Gwidona i zniechęcenia żołnierzy templariusze pojęli, jak rozpaczliwa jest ich sytuacja. Postanowili zburzyć mury obronne i przyłączyć się do załogi w la Roche-Guillaume, innej templariuszowej twierdzy, prawie równie ogolonej. Zabrałi ile mogli żywności i broni i zniszczyli większość tego, co pozostało.

¹³ *Règle catalane*, ss. 205–211, XLVIII.

Kiedy do Akry dotarły wieści o utracie Antiochii, Tomasz Bérard i zakon odczuli dotkliwy ból i wielce się zaniepokoiłi losem zamku Gastein. Jako że nie mogli się spodziewać, że zamek się obroni, postanowili wysłać rozkaz odwołujący załogę, która wprawdzie była winna zburzyć mury obronnie zamku i udać się do la Roche-Guillaume. W obawie, iż rozkazy przyjdą za późno, mistrz i bracia padli na kolana i błagali Boga, by ukazył „dość rozsądku” komandorowi Antiochii, by działał wedle własnej inicjatywy.

Brat Pelestort wiozący owe instrukcje spotkał templariuszy w la Roche-Guillaume i przywiódł ich do Akry. Tu wybuchła w kapitule wielka dyskusja, w której bracia z Gastein błagali o przebaczenie, iż bez rozkazu opuścili zamek. Wydaje się, że można by było przeciąć dyskusję dziękując Bogu, iż zaiste uczynił cud używając bratu Giraut de Sauret „dość rozsądku”, skoro ów uprzedził zamierzenia zakonu. Całkiem odwrotnie: dyskutowano długo, czy templariusze z załogi nie powinni „utracić Demu” wedle niezłomnych wskazań Reguły? Tu luka w rękopiśmie pozbawia nas kilku wierszy, lecz wydaje się, że mistrz wysłał raport do jakiejś innej władzy — może do zakonu w Hiszpanii — aby zapytał o decyzję. Na szczęście stwierdzamy, że była przychylna dla komandora i jego towarzyszy. Ale jako że nie doszczętnie zburzyli obwarowania zamku i nie zniszczyli całej żywności i broni, niezłomny arbiter uznał, iż można by im wymierzyć karę „jednego roku i jednego dnia”. „Tak oto zostały osądzone usterki w Gastein.”

Rok wielkiego ataku Bajbarsa na Królestwo łatyńskie był również rokiem niełaski dla marszałka zakonu Szczepana de Sissey. Po raz pierwszy templariusze mieli poważny zatarg z papieżem: sprawa Hugona de Jouy już ich poróżniła z królem Francji. W jednym i drugim wypadku musieli templariusze publicznie wyznać skrucę, a to złe wrożyło o dniu, w którym obie te potęgi sprzymierzyłyby się ze sobą.

Gorszący postępki Szczepana de Sissey spowodował zatarg między Urbanem IV a templariuszami w roku 1263. Brak nam pierwszych listów, lecz możemy odtworzyć przebieg zajścia na podstawie bulli Urbana IV i trzech bulli jego następcy, Klemensa IV.¹⁴ W sierpniu 1263 roku z niezanego nam powodu Urban wezwał Szczepana de Sissey i oświadczył mu, iż jako człowiek niegodny zostaje pozbawiony swego stanowiska.

Szczepan stanowczo odmówił rezygnacji z urzędu, chyba że odwołalby go ten, który go mianował. Dorzucił, iż nigdy nie słyszał, aby Najwyższy Pasterz ingerował w wewnętrzne sprawy zakonu, on zaś służył zawsze

¹⁴ D'Albion, *Bulletin* etc. t. III, n. 397; Urban IV, 13-8-1263, *ibidem*, t. IV, Klemens IV, 13-3-1265, s. 4; *Tamże*, Klemens IV, 31-3-1265, n. 12; *tamże*, Klemens IV, 1265, s. 13.

mistrzowi i kapitule w sposób zadawalający. W stanie wzburzenia opuścił Kurię i został przez Urbana IV wyklety.

Szczepan trzymał się dzielnie, niewątpliwie za zgodą mistrza. Najpierw ukrywał się u templariuszy w Paryżu, potem w jakiejś komandorii we Francji czy Italii; śmierć Urbana IV w roku następnym dała mu pewną nadzieję, że wybrnie ze sprawy. Lecz kiedy Klemens IV wznowił spór i napisał do mistrza list w jak najsurowszym tonie, Szczepan — a raczej Tomasz Bérard — osłabł i marszałek padł do nóg papieża. Klemens wycofał tyżący Szczepana akt ekskomunikacyjny, każąc mu przysięgę, iż powróci do Palestyny rejssem na Świętego Jana Chrzciciela (statki podnosiły kotwicę około połowy czerwca) i przez rok będzie żył jako zwykły rycerz nie piastując żadnej godności.

Na podobieństwo Ludwika Świętego papież, aby ukarać marszałka zakonu, zacerpnął wskazania z samychże statutów zakonu. Ta pokuta jednego roku służby w randze zwykłego rycerza zakonnego była odpowiednikiem kary „jednego roku i jednego dnia” wymierzonej braciom poważnie obwinionym. Nie był towały zatarg między papieżem a mistrzem templariuszy, lecz jawi się nam jako pewna zapowiedź. Nie jest słuszne twierdzenie, że zakon znieprawił się za rządów Bérarda, lecz odtąd sprawy przybierają niepomyślny obrót dla templariuszy.

Kronikarz Gerard de Montréal (autor trzeciej części *Dziejów Cypryckich*) przedstawia sprawę Szczepana de Sissey jako zbrodnię popełnioną pod wpływem afektu. „W roku tym zdarzyło się, że templariusze i wojska zakonne z Akry i Safetu, i Zamku Pielgrzymia, i Beaufort, i wielmożny Jan z Ibeliuu, pan na Baruth..., i Jan z Giblet, marszałek Królestwa Jerozolimskiego, i kilku innych rycerzy z Akry wyprawili się, by rozbić wielkie obozowisko Turkmenów koło Tabarii, i zostali srodze rozbici... A wymknął się brat Szczepan de Sissey, marszałek templariuszy, który ponoć zic poprowadził atak i bez dobycia miecza zawrócił albo z powodu osłabienia serca, albo uczynił to umyślnie ze zlej woli, jako że ponoć żywił ku panu na Baruth miłość z powodu szaleńczej zazdrości o pewną miejscową damę. Lecz czy było tak czy też inaczej, mistrz zakonu wysłał go w krajiny zamorskie i odebrał mu płaszcz, ów przebywał na dworze rzymskim aż nastal papież Grzegorz z Plaisancy, który podczas ciekłej przebywał w Akrze. Ów brat Szczepan de Sissey przybył po niego do Akry, wówczas ów papież zwrócił mu płaszcz templariuszowy i Szczepan pojechał z ponownym papieżem za morze.”¹⁵

Niestety ta piękna opowieść nie zgadza się ze stanem faktycznym przedstawionym w listach papieskich, które wskazują, że marszałek działał

¹⁵ *Recueil des Hist. des Croisades, Arméniens*, t. II, n. 753; *Gestes des Chypriotes*.

w porozumieniu z mistrzem, a obaj przeciwstawiali się papieżowi. Fakt, że kronikarz będący w zażyłych stosunkach z przyszłym mistrzem znał jedynie obiegową wersję tak głośnego skandalu, dowodzi zadziwiającej dyskrecji templariuszy.

Jaką więc była wina Szczepana de Sissey? Wolno nam przypuszczać, że nie tkwiło w niej nic zniesławiającego, pomieważ w roku 1271 — po sześciu latach — był komandorem Apulii, jednym z najznaczniejszych powłonej templariuszy. Do Palestyny przybył z Tulkiem de Latrie, rycerzem ze świty Karola Andegaweńskiego, aby towarzyszyć do Italii nowo obranemu papieżowi Grzegorzowi X.¹⁶ Czy po prostu nie sprzeciwił się, może siłą, legatom wysłanym do Ziemi Świętej przez Urbana IV, aby tam zwerbować żołnierzy z chrześcijańskiej armii uwalniających od przysięgi wzięcia krzyża i udzielając im odpustów, aby ich wysłać do Italii na wyprawę krzyżową przeciw Manfredowi?¹⁷ Pod presją wojny lombardzkiej już poprzedni papież zabronił krzyżowcom wyjeżdżać do Ziemi Świętej, acz nie mógł im przeszkodzić. Templariusze, nęgi „umilowani synowie” Innocentego III, uzuli się tym dotknięci. Postępowanie Urbana IV tym bardziej musiało im się wydać niepojęte, iż patriarcha Jerozolimy przed swym wyniesieniem na tron apostołski z osobistego doświadczenia znał rozpaczliwą sytuację chrześcijan na Wschodzie, a jeden z ich rycerzy wylewa swe zale w gorzkiej i bolesnej skardze *Ira et Dolor*, którą należy zanalizować bardziej szczegółowo.

Znamy dwa inne poematy: na rękopisie jednego z nich widnieje notatka, iż autorem był rycerz-templariusz, drugi przypisuje się Olivierowi Templariuszowi. Ten ostatni był autorem elegii ku czci Ludwika IX, zmarłego w 1272 roku i jest nader prawdopodobne, że przepiękny poemat *Ira et Dolor* wyszedł również spod jego pióra; wszystkie trzy fragmenty są napisane w języku prowansalskim.

Oto w roku 1265, po utracie twierdzy Arsuf, trubadur-templariusz rzuci okrzyk rozpacz i przepchniony ogromem goryczy:

„Wścickłość i ból osiadły w mym sercu, aż ledwo śmiem pozostać przy życiu. Bo poniża się nam krzyż, któryśmy wzięli ku czci Tego, który został rozpięty na Krzyżu. Ani Krzyż ani Prawo niczym są już dla nas, nie chronią nas przed zdradzieckimi Turkami, oby Bóg ich przeklął! Lecz zda się Bóg pragnął ich wspomóc ku naszej zgubie.

Zdobylłi wpięrw Cezareę, szturmem wzięli zamek obronny Arsuf. Oj, Panie Boże, kędy poszli zbrojni i mieszczanie stojący na murach Arsufu!

¹⁶ *Tunier, Occidentaux*, t. II, s. 495, nota C (Fratres).

¹⁷ *Manuscrits littéraires de France*, XXXII, s. 57 nn.

Biady, Królestwo Wschodu tyłu straciło, iż zaprawdę nigdy nie zdoła się podnieść.

Nie myślcie, że Syria się tym smuci, bo przysięgną i jawnie powiada, iż nie pozostanie żaden chrześcijanin, jeśli to możliwe, w jej okolicach. Zamieni się w meczet, kaplicę świętej Maryi, a jako że Syn Jej, który winien boleć, lubuje się w kradzieży i my także jesteśmy zmuszeni w niej się lubować.

Szałenicem jest ów, kto chce walczyć z Turkami, ponieważ Jezus Chrystus niezgo już im nie odmawia. Zwyciężyli — zwycięży i nad tym boleję — Francuzów i Tatarów, Armeńczyków i Persów. Wiedzą, iż co dzień nas ponibają, bo śpi Bóg, który ongiś czuwał, a Mahomet jaśnieje potęgą i zsyła blask na sułtana Egiptu.

Papież rozdaje szczerze odpusty Francuzom i Prowansalczykom, którzy go wspomagają przeciw Niemcom. Daje nam dowody wielkiej chciwości, bo nasz krzyż nie wart jest krzyża turmeńskiego, a kto chce poczucia krującą na rzecz wojny lombardzkiej. Nasi legaci, zaprawdę wam mówię, sprzedają za pieniądź Boga i Jego Przebaczenie.

Panowie Francuzi, Aleksandria skrzywdziła Was bardziej niż Lombardia, Turcy odebrali Wam siły i Was uwięzili i wypuszczą Was jeno za okup.¹⁸

Co za rozpacz i co za opuszczenie! W ogólnym potopie pozostaje li tylko rycerzom Święta Dziewica, sublimacja miłości dwornej tego namiętnego wieku. „Bo Matka Boża była u początku naszego zakonu i w Niej i ku Jej czci, jeśli spodoba się Bogu, nastąpi kres naszych żywotów i kres naszego zakonu, kiedy spodoba się Bogu, aby to się stało.”

Splatają się wszystkie strzępy wiadomości, które możemy zebrać na temat tych lat. W 1267 roku Imbert de Pairaud, generalny wizytator templariuszy, w obecności mistrza Francji Amalryka de la Roche przyjmuje w Beaune do zakonu Jakuba de Molay (w przyszłości ostatniego mistrza templariuszy). Na Procesie Molay zeznaje, że po złożeniu przezeń wymaganych ślubów przywieszono mu do szyi biały płaszcz, po czym Imbert de Pairaud rzekomo polecił przymieść krucyfiks i rozkazał mu zaprzeć się Boga i splunąć na krzyż: Molay zaparł się *ave sed non corde*¹⁹ i splunął na ziemię.²⁰

Toteż omawiając później Proces powiemy, iż nie do przyjęcia jest fakt, aby za pozwoleniem Bérarda i kapituły generalnej tego rodzaju czyn nakazano wykonać postulantom, którzy dopiero co złożyli wielce uroczy-

¹⁸ Raymonard, *Choix de Poésies de Trubadours*, t. V, s. 131 (1), s. LXXVI. Fonds ancien Fr. 856 (Fol. 367).

¹⁹ *Ove sed non corde* — „ustami, lecz nie sercem” (rozyp. Rum.).

²⁰ Michelet, *Process*, t. II, s. 305.

te śluby „Bogu i Matce Bożej”. Również jest niemożliwe, aby Imbert de Pairaud, który przez dwadzieścia lat swej służby zasłużył na zaufanie dwóch mistrzów i kapituły generalnej, miał narzucić obrzęd powodując się fantazją. Zwłaszcza całkiem jest niewiarygodne, aby tego rodzaju bluźnierczy akt tolerował Amalryk de la Roche, serdeczny przyjaciel Ludwika Świętego, który go desygnował na mistrza Francji. Natomiast nie jest całkiem nieprawdopodobne, że oskarżenie Molaya, choć oszczercze, wyraża pewien stan ducha. Templariusze za walącymi się murami, atakowani przez sultana, bluźnią i skarżą się na opuszczenie ich przez Boga i ludzi. Płwają na zdradę Rzymu i obojętność Nieba. Niewierni Bogu, wierni Świętej Dziewicy, być może nieświadomie stwarzają herezję.

Rozdział XXI KRES KRÓLESTWA

Utrata Ziemi Świętej. Rządy Wilhelma de Beaujeu w latach 1272–1291. Upadek Saint-Jean-d'Acre.

„A. D. 1273. Oto zmarł brat Tomasz Bérard, mistrz Zakonu Templariuszy, w marcu (25) w święto Matki Bożej. A 13 maja nastal nowy mistrz, brat Wilhelm de Beaujeu, który był komandorem zamorskiej prowincji Pouille. Wyruszyli, aby go sprowadzić, brat Wilhelm de Ponçon zastępujący czasowo mistrza i brat Bertrand de Fox; zaś wielkim komandorem namiestnikiem mistrza został brat Gouffier.”¹

Wilhelm de Beaujeu, ostatni wielki mistrz zakonu templariuszy rezydujący na Wschodzie, „był wysokiego rodu, krewniakiem króla Francji, a także zasłynął jako mąż wielkoduszny i szczodry, i jałmużny nie szczędzący; za jego czasów zakon był wielce szanowany i groźny. Był komandorem w Pouille, gdy wybrano go na wielkiego mistrza, przez dwa lata przebywał za morzem, zlustrował wszystkie siedziby templariuszy w królestwach Francji, Anglii i Hiszpanii, zgromadził wielkie skarby i przybył do Akry”.²

Beaujeu w roku 1271 był komandorem w Trypoli³, zastępował w Apulii Szezepana de Sissej prawdopodobnie wówczas, gdy ów udał się do Ziemi Świętej po Grzegorza X z oznajmieniem, iż ten został wyniesiony na tron apostolski. Przed swym powrotem do Akry nowy mistrz był obecny na soborze w Lyonie, gdzie papież z pełnym i serdecznym zrozumieniem ocenił tragiczną sytuację Ziemi Świętej.

Znany Wilhelma de Beaujeu lepiej niż jego poprzedników dzięki pamiętnikom pióra jego sekretarza, a znanych pod nazwą „Kronika

¹ Enacles, *Recueil des Hist. des Croisades*, t. II, s. 463, XXXIV, ruzde. XVII.

² *Gestes des Chypriots*, II, *Recueil des Hist. des Croisades, Arméniens*, II, s. 779.

³ Röhrich, *Regesta*, 1378.

templariusza z Tyru⁴. W rzeczy samej nie był on templariuszem i tylko krótko przebywał w Tyrze. Prawdopodobnie nazywał się Gerard de Montréal i wywodził się z miejscowej drobnej szlachty. Zawdzięczamy mu trzecią księgę *Dziejów Cypryckich*, może nawet całą kompilację wiadomości z różnych źródeł. Sam się najpierw przedstawia jako paź Małgorzaty Antiochijskiej, żony Jana de Montfort, władcy Tyru; w świecie Montfortów spędził co najmniej lata 1269–1270. Po piętnastu latach spotykamy go jako sekretarza Wilhelma de Beaujeu. Na pewno nie był bratem zakonny, lecz sprawiał wrażenie powiernika i współpracownika mistrza. Nasz kronikarz znał arabski i on to tłumaczył dla Beaujeu listy pisane w tym języku lub układał posłania przeznaczone dla muzułmanów. Możemy zidentyfikować jego funkcje z działalnością „pisarza saraceńskiego” przydzielanego do osoby mistrza. Udziela on cennych szczegółów o roli jaką odegrali templariusze w ciągu ostatnich dwudziestu lat istnienia Królestwa latyńskiego.⁵

Lecz niemal zakrawa już na ironię mówić o królestwie; począwszy od 1273 roku, chrześcijańskie terytorium ogranicza się do miast: Akry, Trypoli, Baruthu i Tortozy oraz zamków morskich Atlit i Sayète, obu należących do templariuszy, Margat do szpitalników i Montfort do teutonów. W szeregu błyskawicznych kampanii Bajbars okroił dwa krańce królestwa; na południu utraciło ono Jafę, Cezarę i Arsuf, na północy księstwo Antiochii. Idąc z krawca na kraniec Syrii groźny sułtan zagarnął po drodze Beaufort i Safet, Chastelblanc i Krak. Śmierć jego w 1277 roku i dwa lata sporów o sukcesję dały krótkie wytchnienie chrześcijanom. A w obliczu tego śmiertelnego niebezpieczeństwa „pul-lanie” nie mieli nic lepszego do roboty niż wybijać się wzajemnie z powodu nie istniejących już tytułów i lenn.

Trudno odmalować nic przewodnią w politycznej i genealogicznej gmatwaninie owego ostatniego okresu. Pokolenie następuje szparce po pokoleniu, szybko dojrzewa i szybko zostaje skoszone. Na cypryjskim tronie Henrykowie zastępują Hugonów, Boemund po Boemundzie obejmuje władzę w hrabstwie Trypoli, gdzie członkowie rodu nadal się tytułują „księżętami Antiochii”. Najczęściej jakiś Jan, czy Balian z Ibelinu rządzi jako regent w imieniu małoletniego lub rezydującego na Cyprze króla. Pod względem fizycznym rody nie ponoszą uszczerbku i zdaniem kronikarzy prawie wszyscy odznaczają się „pięknym obliczem i słusznym wzrostem”. Lecz w porównaniu z dawnym rycerstwem w Ziemi Świętej sprawiają na

⁴ *Recueil des Hist. des Croisades, Arméniens*, II, introd., s. CCXXXIX (*Desces des Chypriots*, III).

nas wrażenie ludzi: nijakich, chciwych i nieświadomych swej działalności. Może zbyt długi pobyt na Bliskim Wschodzie naruszył głęboko charakter rasy frankońsko-normandzkiej, która przestała pięknie się wyróżniać rozumem i luzalnością. Upadek bowiem ostatnich pokoleń wyraża się w nie do opisania zawilgo splecie małostkowych sporów i wyrachowanych podstępów spowodowanym brakiem elity zdolnej do rozważnej polityki. Jedyne Wilhelm de Beaujeu występuje jako mąż stanu wśród tych marionetek.

Środowisko, w jakim poruszają się te ulotne istoty, odznacza się coraz większym przepychem; wszystkie bogactwa i wszystkie szczepy Wschodu i Zachodu wyznaczyły sobie spotkanie na syryjskim wybrzeżu. „Pul-lanie” już napiętnowani przez los puseją się na ośmiewających uroczystościach i zapasach. Kiedy Henryk II Cypryjski przybył na koronację do Akry, „przez dwa tygodnie świętowali w Akrze w miejscu zwanym Obozowiskiem Szpitalników od Świętego Jana tam, gdzie stał olbrzymi pałac. Była to zaś uroczystość najpiękniejsza, o jakiej ucho nie słyszało od stu lat, ciągle wesele i zapasy. Naśladowali rycerze Okrągłego Stołu i Królową Niewieścię Powabów, a mianowicie rycerze przebrani za damy wzajem ze sobą walczyli, później jako miszkwowie z młuchami toczyli walki i udawali Lancelota i Tristana, i Palamedesa i wiele było innych gier pięknych i uroczych, i rozkosznych...”⁶ Te zabawy w Okrągły Stół odbywały się w cieniu tragedii bardziej przesywającej niż śmierć króla Artura.

Wciąż było dwóch kandydatów do jerozolimskiego tronu, choć królestwo ledwo dyszało. Tytuł deń Hohenstaufów wygasł wraz ze śmiercią Konradyna i Manfreda zmarłych na Sycylii, lecz „Panna Maria”, wnuczka Amalryka Luzyniana i Izabeli Jerozolimskiej, zgłosiła swe prawa do korony przeciwstawiając się rodzinie królewskiej na Cyprze. Na soborze w 1274 roku zażądała korony, potem się jej zrzekła na rzecz brata Ludwika Świętego, Karola Andegawenckiego, którego papież Urban IV obdarzył już królestwem Sycylii, aby tam stworzyć rywala Hohenstaufom. Beaujeu i templariusze świadomi, że cypryjscy Luzynianowie są całkowicie niezdolni rządzić królestwem, poparli Karola Andegawenckiego. Beaujeu należał do francuskiej arystokracji i był spokrewniony z królem Sycylii, u którego musiał być jako komandor templariuszy w Pruille. Dobrze wiedział, że Karol Andegawencki mając na oku własne cele na Sycylii, zaprzepacił krucjatę w roku 1272 na toneyjskim wybrzeżu, gdzie zmarł Ludwik Święty. Lecz znał Karola jako człowieka bardzo energicznego, chłodnego

⁵ *Genes des Chypriots*, III, *Recueil des Hist. des Croisades, Arméniens*, I, II, s. 192 an.

ambicjusza, który mógłby wiele zdziałać dla dobra Ziemi Świętej, gdyby w grę weszły jego osobiste interesy.

Może nawet Beaujeu, obecny na soborze w Lyonie, tak pokierował donacją księżniczki Marii, bo słabe posiłki chrześcijanom na Wschodzie przybywały do nich z Francji. Lecz Karol Andegaweński pochłonięty wojną na Sycylii nigdy nie wrócił za morze i mało zwracał uwagi na swe tytułarne królestwo, aż sam Beaujeu poniechał wszelkiej nadziei i w 1285 roku uznał Henryka II Cypryjskiego za króla Jerozolimy.

Wojna lombardzka okrwawiała cały wschodni rejon Morza Śródziemnego. Genuńczycy, wypędzeni z Akry schronili się w Tyrze; genueńskie flotylle pływały wzdłuż syryjskiego wybrzeża w poszukiwaniu swych weneckich, pizańskich i piombijskich rywali.

Jednocześnie wszyscy ci żeglarze prowadzili wielce ożywiony handel z Aleksandrią, składnicą towarów z Indii. Jako że polityczne rozłamy w Ziemi Świętej godziły się z podziałem na Zachodzie, templariusze znów stali się sojusznikami Genuńczyków, lecz Wilhelm de Beaujeu póki mógł zachowywał neutralność, a Zamek Pięćdziesiąt zaofiarowywał bezpieczną przystań okrętom z Pizy i Piombino, które mogły spokojnie w tym porcie zakotwiczać.

W początkach swych rządów w zakonie Beaujeu dał się wciągnąć w odwetowe walki między książętami Antiochii a panami na Giblet z rodu d'Embriac pochodzenia genueńskiego. Templariusze popierali tych ostatnich i jawnie wojowali z Boemundem Antiochijskim. Jednocześnie chronili zaprzyjaźnionego z nimi arcybiskupa Trypoli przed nieczynnymi zakusami Boemunda. To prawda, „że książęcy ludzie, a i on sam jeszcze młody, sprawiali wiele kłopotów podwładnym zakonowi, a nawet braciom, obrzucając ich szpetnymi słowami, których nie zwykli słyszeć...”⁶, to zaś nie usposobiło ich przychylnie do Boemunda. Lecz w miarę trwania swych rządów — a stał na czele zakonu przez lat osiemnaście — Beaujeu usiłował załagodzić niewybaczalne waśnie między chrześcijanami i przekonać o niebezpieczeństwie, w jakim się znajdują z powodu swej beztroški, Gerard de Montréal kilkakrotnie nam go ukazuje w roli mediatora.

Kiedy król Cypru Henryk zjechał do Akry na swą koronację w roku 1285, namiestnik Karola Andegaweńskiego zarządził w zamku pogotowie wojenne celem obrony przed Cypryjczykami. „W onym czasie mistrz Templariuszy i mistrz Szpitalników, i mistrz Niemców, wszyscy trzej przebywali w siedzibie Templariuszy i nie wyszli wcale na spotkanie króla (Cypru), aby go powitać; a postąpili tak, ponieważ byli osobami duchow-

nymi, z tego powodu nie chcieli się włączyć, aby nie wzbudzić niechęci którejkolwiek ze stron. Jednakowoż, gdy dostrzegli, iż grozi zamieszki i że z jednej i drugiej strony nastąpiły strzały i rzucono pociski, a ludzie zamkowi podciągnęli machiny i mogłoby wyniknąć wielkie niebezpieczeństwo, wszyscy trzej pomienieni mistrzowie udali się do kościoła, gdzie przebywał król. Powitali go z wielką radością, pomówili z nim, poszli do zamku i przemówili do pana Eudoksjusza Pelechien (namiestnika króla Sycylii) i tak poprowadzili sprawę, iż ów przyrzekł oddać zamek trzem zakonom...”⁷

Nieco później, kiedy genueńska flota pojawiła się przed Akrą i pojmała pizańskich rybaków urodzonych w Syrii — pizańskich pułłanów — komandor zakonu, brat Tybald Gaudin, „uprosił łaskę dla owych biednych rybaków i ooi mu ich przekazali”. Potem sam wielki mistrz przybył osobiście do Akry, gdzie Pizańczycy i Piombijczycy zbroili swe galery, aby bronić portu. Wilhelm de Beaujeu wszczął negocjacje z Genuńczykami i „prosił ich, by zawrócili... i rzekł im mistrz, iż przyrzekli mu Weneccjanie i Pizańczycy, że nie wypłyną z portu póki im nie udzielą odpowiedzi...” Lecz jego pośrednictwo nie zapobiegło morskiej potyczce, która się obróciła na korzyść Genuńczyków. Niebawem podczas nowego ataku genueńskich galer „templariusze i szpitalnicy, i baronowie prosili ich admirała, aby się oddalił, jako że to, co czyni, to rzecz szpetna dla chrześcijaństwa, a także niebezpieczna”, tym razem interwencja okazała się skuteczna.⁸

Wkrótce Wilhelm de Beaujeu miał wykorzystać swe rozliczne stosunki na Wschodzie, aby udzielić poważniejszych ostrzeżeń.

W 1287 roku, po śmierci ostatniego księcia Antiochii, odziedziczyła lenno jego siostra Łucja. Trypolitańczycy nie uznali władzy biskupa Tortozy, mianowanego regentą Trypoli, założyli gminę i wzywali na pomoc Genuńczyków. W tymże czasie trzej mistrzowie usiłowali pogodzić obywateli miasta z księżniczką. Raz jeszcze Gerard de Montréal opowiada nam o następstwach tej sprawy.

„Naówczas, gdy Genuńczycy przybyli do Trypoli, jako już słyszeście, z Aleksandrii do sultana pośpieszyły dwie osobistości, które gdybym chciał, mógłbym wymienić — one to pomówiły z sultanem i wskazały mu, że gród Trypoli o własnych siłach, bez Genuńczyków, mógłby uzbroid ledwo dziesięć do piętnastu galer. A ternz kiedy Genuńczycy mają go w swym ręku, uzbroidliby ich trzydziści, bo Genuńczycy ze wszech stron podążają do Trypoli, a jeśli zawiadną Trypoli, będą panami wód i z tego wyniknie, iż będą zdani na ich łaskę ci, którzy uładzą się do Aleksandrii, płynąc i wyciągąc, a także w samym porcie, to zaś grozi wielkim niebez-

⁶ *Eracles, Recueil, Occidentaux*, t. II, s. 481, XXXIV, rozdz. XXXVI.

⁷ *Gestes des Chypriots, Recueil, Antiochiens*, II, s. 792 an.

⁸ *Tome*.

pieczętstwem dla kupców handlujących w waszym królestwie. Skoro sultan to usłyszał, zdało mu się, iż słuszną jest ta sprawa. Toteż naradził się ze swymi emirami i rozkazał podążyć do Trypoli, i kazał przygotować do drogi zbranych i wielbłądy. Lecz wiadomość tę przekazał wielkiemu mistrzowi zakonu templariuszy wiekowy emir, jeden z trzech wspierających pogaństwo. Na imię zaś mu było emir Salah, ów zwykł przestrzegać mistrza ku korzyści dla chrześcijaństwa w jakikolwiek bądź sposób, a kosztował mistrza wiele pięknych darów, przekazywanych mu co roku.⁹

Sultan Kalaun¹⁰ stanął już na granicy Egiptu, kiedy mistrz wysłał Trypolitańczykom przestrożę, lecz ją wyszydzili mówiąc, że Beaujeu tak postępuje li tylko, by ich przestraszyć lub przydać sobie znaczenia.

„Kiedy zaś sultan jeszcze się przybliżył, mistrz wysłał innego posła, znanieckiego brata Reddeceur, brata-rycerza z Hiszpanii, ów zawiadomił, iż sultan już nadchodzi. Wolno im zaś wybrać między dwójgim: wierzyć albo nie wierzyć. I Reddeceur wrócił do Akry, a sultan przybył pod Trypoli.”¹¹

W ostatniej chwili mieszkańcy zdobyli się na wysiłek, aby zabezpieczyć miasto. Cypryjczycy i szpitalnicy przywiedli zastępy rycerzy i żołnierzy; templariusze wysłali marszałka Galfrida de Vendac, komandora Akry, Piotra de Moncade (mistrza Hiszpanii w latach 1279—1281), brata Reddeceur i część swoich wojsk. Nawet Wenecjanie, którzy spowodowali katastrofę, uczestniczyli w obronie Trypoli.

Obłężenie rozpoczęło się 17 marca. Załoga podzielona na małe zastępy i o wiele słabsza od napastników bronila się bez wielkiego zapalu.

„Grodz był mocno obwarowany, a mury miał solidne, lecz sultan rozkazał nacierać i szturmować punkty najsłabsze, najpierw starą już wieżę Vesque, a tak w nią godziły maszyny, że cała się rozpadła i w tenże sposób choć moczna i nowa została rozłupana Wieża Szpitalników, tak że koni mógł przejść przez włoty. Sultan miał ludzi bez liku, dwudziestu saraceńskich łuczniczków brało na cel każdy otwór strzelniczy i żaden z naszych kuszników nie śmiał oka do strzału wychylić, choćby wielce był zapalczywy...”

Wenecjanie i Pizańczycy dali sygnał — ratuj się kto może — wypływając w swych okrętach na pełne morze, w ślad za nimi opuściła warownię cała

⁹ *Tamże*, s. 802 nn.

¹⁰ Panujący w Egipcie sultan Kalaun i wymieniany pontyjski syn jego Melok el Esseraf — w polskiej transkrypcji i w pełnym brzmieniu imienia Al-Monsur Sejf ad Din Kalaun (1279—1290) i Al-Asraf Salah ad Din Chalik (1290—1293) — którzy odegrali rolę tak tragiczną dla Królestwa Łatynskiego, należeli do dynastii Mameluków Bahri (*Mały Słownik Kultury Świata Arabskiego*, PWN 1971, s. 329 — przyp. tłum.).

¹¹ *Costes des Chyprois. Recueil, Armeniens*, II, s. 804 nn.

załoga, bo utrata grodu wydawała się nieunikniona. Marszałek templariuszy i komandor szpitalników wymknęli się wraz z dowódcami Cypryjczyków... „w bitwie poległ brat de Moncade, komandor templariuszy i Wilhelm de Cardona, brat templariusz, żywcem zaś zostali pojmani brat Reddeceur i brat Hugon, syn hrabiego d'Anpurias.”

Utratą Trypoli opłacono nowy rozejm zawarty z sultaniem przez króla Jerolimny.

Kłeska ta odbiła się echem na Zachodzie. Papież wysłał dwadzieścia galer na pomoc chrześcijanom w Akrze, lecz towarzyszący im krzyżowcy przyspieszyli ostatni akt tragedii w Ziemi Świętej przez swą grubiańską głupotę i niezajomość warunków życia w Syrii.

„Podczas pobytu tych wojsk w Akrze, rozejm zawarty przez króla z sultaniem respektowały obie strony, a ubodzy saraceńscy wieśniacy przybywali do Akry przynosząc na sprzedaż swój dobytek jak zwykli to ongiś czynić. Zdarzyło się pewnego dnia za sprawą Nieprzyjaciela z piekła, który chętnie pobudza do złych czynów znacznych ludzi, i onże sprawił, iż tych krzyżowców, którzy przybyli, aby przynieść pożytek własnej duszy i ku pomocy miastu Akrze, doprowadził do jej zniszczenia. Ponknęli bowiem pewnego dnia przez ziemie podległe Akry i wyróżnili wszystkich ubogich wieśniaków noszących na sprzedaż do Akry swe mienie, pszenicę oraz inne rzeczy. Byli to Saraceni z okolic Akry. Zabili także kilku brodatych Syryjczyków wyznających wiarę wedle obrządku greckiego, zamordowali ich z powodu tych bród jako Saraceni, była to rzecz nader szpetna i sprawiła, że Saraceni zdobyli Akrę, jak to wnet usłyszyście.”

Sultan uzanował rozejm, lecz wnet napisał do przełożonych miasta żądając ukarania winnych. Na zebraniu rady rozpatrującej owo żądanie mistrz templariuszy zaproponował rozwiązanie nie pozbawione przebiegłości. Należy w różnych więzieniach miasta wyszukać skazanych na śmierć z tytułu przestępstw pospolitych, wykonać wyrok publicznie i przekonać sultana, że są to zabójcy muzułmańskich włościan. „Tym sposobem — rzekł — zadośćuczynimy sultanowi i odprawimy go nie obciążając siebie wykonaniem na nich wyroku, jako że w każdym razie winni umrzeć.” Lecz rada okazała się niezdołną powziąć decyzję nawet w tak palącej sprawie i wysłała mętne wyjaśnienia sultanowi, który przysiągł skończyć z chrześcijanami w Akrze.

Nie opóźniła przygotowań śmierć sultana Kalauna, po którym bez jakichkolwiek sprzeciwów objął władzę jego syn. Informator mistrza templariuszy powiadomił go o dalszym biegu wydarzeń... „I w toku tych wydarzeń emir Salah¹², przyjaciel mistrza templariuszy, powiadomił

¹² Emir Salah albo przełożony Arsenu, *Chyprois*, nota s. 806

poimionowanego mistrza, że sultan bez ochyby ma przybyć i oblec Akrę, o czym mistrz powiadomił wszystkich panów w Akrze, ci zaś nie chcieli mu uwierzyć.¹¹ Jednakże dobrowolnie zaślępicie miało się jeszcze pogłębić.

Prestiż Wilhelma de Beaujeu działał tak potężnie nawet wśród Turków, że sultan doń napisał oznajmiając mu swe przybycie. Korespondencja przeszła przez ręce naszego kronikarza. „Sultan przekazał list mistrzowi templariuszy, które to pismo w języku saraceńskim przełożyłem i napisałem w języku francuskim, po czym zamieściłem i pokazałem wielkiemu mistrzowi oraz wszystkim wielmożom w Akrze, a mianowicie: patriarche, legatowi, mistrzowi szpitalników... i komandorowi Niemców... oraz pokazałem je konsulowi Pizańczyków i hajlifowi Wenecjan, lecz nikt nie zechciał świadczyć, iż sultan przybywa, póki się całkiem nie zbliżył...”

Pismo było sformułowane w sposób następujący: „Sultan sułtanów, król królów, pan panów, Melek el Esseraf, potężny, groźny pogromca łamotników, łowca Franków, Tatarów i Armeńczyków, wyrwawca zamków z rąk niewiernych... Wam wielki mistrzu, szlachetny mistrzu templariuszy, rzetelny i mądry, ślemy pozdrowienia i wyrazy naszej życzliwości. Przekazujemy Wam pismo z naszej woli, jako że jesteście prawdziwym mędzem i czynimy Wam wiadomym, iż przybywamy w Wasze strony, aby zadośćuczynić wyrządzonym krzywdom, przeto nie chcemy, aby gmina Akry przesyłała nam pismo i dary, bo ich wcale nie przyjmujemy”¹²

Słabnący ze starości przełożeni gminy nie mieli nic lepszego do roboty niż wysłać pismo i dary do swego przeciwnika, który ich nie przyjął, a posłów wrzucił do więzienia, gdzie zmarli.

Obłężenie rozpoczęło się 5 kwietnia i trwało do 18 maja. Z miejskich murów obłężeni widzieli całą równinę pod Akrą okrytą namiotami wzniesionymi sznur przy sznurze.

„Namiot zaś sultana zwany *dehliz*¹³, czyli przedsionek stał na dość wysokim pagórku, gdzie znajdowała się piękna wieża, ogrody i winnice należące do templariuszy. Ów *dehliz* był cały połączony i miał drzwi otwarte w stronę Akry, tak bowiem zwykli czynić, aby każdemu było wiadomo, że sultan pójdzie tą drogą, ku której drzwi «przedsiionka» stoją otworem.”

Osiem dni minęło bez szturmów. Potem Turcy jęli obrzucać miasto potężnymi głazami z czterech olbrzymich miotaczy kamieni. „Jeden z nich zwał się Haveben (Ghadban, wściekły) to zwaczy Yrius, czyli Gwałtownik, i walił w mury strzeżone przez templariuszy, drugi zwany Mansur, czyli Zwycięzca, obrzucał głazami stronę Pizańczyków, następny również wielki

¹¹ *Tamże* s. 807.

¹² *Tamże* nota s. 808. *Dehliz* — przedsionek.

o nie znanym mi imieniu miotał na stronę szpitalników, a czwarty — na wielką wieżę zwaną Przekłątą, stojącą przy drugim murze pod pieczęcią króla. Pierwszej nocy niewierni ustawili naprzeciw naszych murów wielkie tarcze oraz kalkanę sporządzone z wikliny, następnej zaś nocy posunęli je ku przodowi i tak je posuwali aż doszli do przedwaju fosy, a za poimionowanymi tarczami znajdowali się spieszeni wojownicy dzierzący łuki.¹⁴ Piętnaście tysięcy mameluków, ludzi i koni opancerzonych żelazem szło zwartą masą, a straż zniszczyła się cztery razy w ciągu dnia. Ludność Akry liczyła trzydzieści do czterdziestu tysięcy dusz, lecz tylko sześćset do siedmiuset cennym życiem, nie drasnawszy nawet potęgi oblegających, kiedy zaś ci doszli aż do fosy, wzniesli osłonę z kłód, aby chronić lekkie maszyny, tak zwane karabohy — czarne byki¹⁵. „miotały one kamienie nader często i czyniły więcej szkód niż wielkie maszyny, toteż nikt nie śmiał zbliżyć się do miejsca, gdzie miotały owe karabohy”.

Za tym wałem podkopywali Saraceni pierwszy mur. Obłężeni odpowiedzieli głębszym jeszcze podkopem, runęła najbardziej wysunięta ku przodowi „Wieża Przekłeta” tworząc wylot w pierwszym obwarowaniu. „A kiedy nastal dzień nasi mężowie zebrani na radzie postanowili wypaść ze wszelkich stron konno i pieszo i spalić stosy drewna. Przeto tak się stało, iż wielki mistrz templariuszy i jego zastęp, i pan Jan de Grandson oraz inni rycerze podeszli nocą pod bramę Łazarza, a mistrz rozkazał Prowansalczykowi — był zaś nim przebywający w Akrze wiechrabia de Bort — podłożyć ogień pod stos przy wielkiej maszynie sultana. Tej nocy wypadli i doszli aż do stosu, ów zaś, który miał rzucić ogień, zląkł się, rzucił go tak, iż płomień legł za blisko i padł na ziemię i na ziemi zapłonął. Przebywający tam Saraceni wszyscy zginęli, niektórzy zaś nasi ludzie, bracia i świeccy rycerze, podeszli tak blisko między namioty, iż konie ich zaplatały się w sznury od namiotów i zachwiały się, toteż zabili ich Saraceni. W taki oto sposób straciliśmy tej nocy osiemnaście konnych braci templariuszy oraz świeckich rycerzy, lecz zdobyto kilkanaście saraceńskich tarcz i kalkanów i tymb, i cymbałów...”

Księżyc świecił jakby dzień nastal, a sultan Hamy strzegący na froncie tego odcinka zgromadził dwa tysiące jeźdźców, przed nimi musiała się wycofać mała grupa trzystu zbrojnych otaczająca mistrza. Nie nastąpiły zamierzone wypadki z innych bram. Uprzedzeni Saraceni gotowi byli do obrony.

Nie udał się lepiej następny nocny atak, tym razem w noc bieżącej zycowaw

¹³ *Tamże*, nota s. 802. *Quaru Bogha* — czarny byk.

„Saraceni zostali uprzedzeni i rozpalili tak wiele pochodni, iż jakby dzień wśród nich nastąpił... obsypali naszych ludzi tak dotkliwie strzałami, jakby spadała ulewa...”

Ponieważ Turcy w żaden sposób nie mogli zablokować portu, 4 maja mógł wylądować z posiłkami król Cypru. „Gród mógł paść lada chwila, bo jako wam już rzekłem, przedwał był podminowany i padł, a wieża była takżę podminowana. Jednakże przybycie króla wiele ludzi pokrzepiło.”

Henryk Luzynian podjął jedyną możliwą decyzję: wszczął rokowania z sultaniem; ów zaoferował chrześcijanom ocalenie życia i mienia w zamian za poddanie się miasta, lecz wysłańcy odrzucili ofertę, „bo ludzie z za morza (z Zachodu) uznaliby nas za zdrajców”. I oblężenie trwało nadal.

16 maja na skutek podkopów runęła do fosy fasada wieży Nowej zwanej Królewską. Saraceni przykryli gruzy worami piachu tworząc drogę, przeszli fuśę i zło byli resztki wieży. Oblężeni usiłowali zagrozić im wejście do miasta ruchomą drewnianą wieżą zaopatrzoną w laki szturmowe, a zwaną „kotem”, przykrytą skórą, do której weszli łucznicy i uzbrojeni żołnierze.

„Kiedy zdobyto wieżę — jako wam już rzekłem — ludzie wielce się przerażili i wyprawili na morze jak mogli najwięcej niewiast i dzieci, lecz niezajutrz we czwartek nastąpiła tak zła pogoda i morze było tak wzburzone, że przebywające na okrętach kobiety i dzieci nie mogły tego ścierpieć, zeszły na ląd i wróciły do swych domów.

A kiedy zaświtał piątek, wielki bęben zawarczał wielce donośnie i na dźwięk tego bębna, straszliwi i wielce głośm Saraceni przystąpili ze wszech stron do szturm na Akrog. Pierwszym miejscem, do którego wkroczyli, była owa „Przeklęta Wieża”, którą już wpiery zdobyli, opowiem w jaki sposób weszli:

Wszyscy szli pieszo, było ich bez liku, na przedzie szli ci, którzy mieli wielkie, wysokie tarcze, za nimi miotający ogień grecki, potem ci, którzy wypuszczali strzały z łuków i pierzaste strzały z kusz i to tak gęsto, iż zdawało się, że deszcz leje z nieba, nasi ludzie z «kotas» porzucili tę wieżę.”

Wówczas Saraceni znajdowali się w ciasnej przestrzeni zwanej barbakanem między pierwszym murem i fosami a wielkim murem i fosami miasta. Podzielili się niby na dwie odnogi rzeki, jedni podążyli ku bramie Świętego Romana pod strażą Pizańczyków, drudzy ku bramie Świętego Antoniego.

„Mistrz templariuszy przebywał w swym obozowisku — pisze Gerard de Montréal, który ani na krok nie odstępował Beaujeu i zastępu, ku ich obronie — skoro usłyszał warkot bębna, zdało mu się, iż Saraceni gdzieś atakują, toteż zabrał dziesięciu czy dwunastu braci oraz swą świętę i podążył

między murami ku bramie Świętego Antoniego. Minął strażę szpitalników, skąd zabrał ze sobą mistrza szpitalników i kilku braci, i kilku rycerzy z Cypru czy Ziemi Świętej, i zbrojnych picchurów, podszli oni do bramy Świętego Antoniego i spotkali spieszonych Saracenów... kiedy zaś uboj mistrzowie templariuszy i szpitalników tam przybyli, zdało im się, że natknęli się na kamienny mur, miotacze rzucali grecki ogień tak często i tak gęsto, a dym był tak wielki, że ledwo cokolwiek się widziało, wśród dymu łucznicy szyli gęsto z łuków pierzastymi strzałami ramiącymi nader boleśnie naszych ludzi i nasze konie... Saraceni chwilę postali, potem znów wznosili tarcze i posuwali się ku przodowi. Gdy na nich nacierano, to przysuwali ku sobie tarcze i zatrzymywali się, i nie przestawali szarpać ciał strzały i nadal miotano ogień; ta walka wręcz trwała do tereji.” Tutaj ośm poległ Wilhelm de Beaujeu. „Przypadek zrzadził, że strzała ugodziła mistrza templariuszy, gdy unosił lewą rękę, a tarczy wcale nie miał, jeno włócznię w prawej ręce, strzała wbiła się w pachę, weszła w ciałę na dłoń.” Mistrz pospieszenie się uzbrajał i miał na sobie tylko lekki pancerz, którego sprzączki nie zapinały się dobrze na boku.

„Gdy ów poczuł, iż jest śmiertelnie ranny, już odjeżdżał, a ludzie pomyśleli, że z dobrej woli odjeżdża, aby uratować siebie i chorążego... tak oto jechał przed siebie, a w ślad za nim cała jego świta. I oto kiedy odjeżdżał wyszło mu naprzeciw dobra dwudziestka krzyżowców z Val de Spoleto mówiąc: «Na Boga, Panie, nie odechodź, bo miasto wkrótce stracimy». On zaś odpowiedział im donośnie, aby każdy usłyszał: «Panowie, nie dam rady, jużem nieżywy, wejrzyjcie na ranę». Naówczas ujrzeliśmy strzałę wbiłą w jego ciałę. Przy tym słowie, rzucił strzałę na ziemię, skrzył szyję i spadłby wnet z wierzchowca, lecz świta wnet zeskoczyła z koni, podtrzymała go i zszedła z konia, i położyła na znalezionej tu porzuconej tarczy bardzo wielkiej i bardzo długiej.”

Ślady wnieśli go do miasta idąc przez pomost nad fosami i poterną prowadzącą do pałacu Marii Antiochijskiej. Tu zdjęli zeń zbroję przecinając pancerz na ramionach, zawinęli w koc i zamesli na brzeg.¹⁶ Jako że morze było nadal wielce wzburzone, żadna barka nie chciała przybić do brzegu i świta przeniosła go do siedziby zakonu przesuwaną nosze przez otwór w murze.

„Przez cały dzień nic nie mówił, wyrzekł li tylko iż słyszy hałas ludzi uciekających przed śmiercią, a potem spytał jeno «kto to?». Odpowiedziano, że ludzie ze sobą walczą, rozkazał, by dać im spokój. Odtąd nie wyrzekł

¹⁶ Beaujeu miał na sobie „nie zbroję, której można zawierzyć, lecz lekką pancerz, uzbroił się lekko, alyząc krzyki”. Wolno mniemać, że chodzi o zbroję kują i nie kolczugę, zapewne jest to jeden z pierwszych przykładów nowej mody.

ani słowa i oddał duszę Bogu. Pochowano go przed tabernakulum — ołtarzem, gdzie celebrowano mszę. Niech Bóg przyjąć jego duszę, bo wielką stratą była jego śmierć.”

„Kiedy konał Wilhelm de Beaujeu, w całym mieście szalała straszliwa rzeź. „Zakonotujcie, iż zaprawdę widok był okropny, bo damy i mieszczki, i zakonnice oraz ubogie niewiasty uciekały ulicami tuląc dzieci w ramionach, szlochając przerażone i uciekały ku barkom, aby się uchronić przed śmiercią, a kiedy natykały się na Saracenów, jeden brał matkę a drugi dziecko i rozłączali je unosząc coraz dalej w różne strony z miejsca na miejsce... niektórzy uprowadzali niewiaste, osesek rzucony na ziemię umierał tratowany przez konie... a damy brzemienne były tak zduszane w foku, że wnet umierały z dzieckiem w łonie... Dowiedźcie się także, że Saraceni podłożyli ogień pod maszyny i pale ochronne, aż ziemia cała zapłonęła.”

W siedzibie templariuszy marszałek Piotr de Sevry objął dowództwo; schroniło się tu przeszło dziesięć tysięcy osób. „bo Dom templariuszy był najlepiej obwarowaną budowlą w mieście, zajmował niezmiernie wielką przestrzeń nad morzem, przy wejściu bowiem posiadał wysoką, potężną wieżę, mur zaś był gruby i mierzył dwadzieścia osiem stóp... posiadał jeszcze inną wieżę nad morzem, bardzo starą, zbudowaną przez Saladyna przed stulaty, która zakonowi służyła za skarbiec, a stała tak blisko morza, że były w nią fale”.

U stóp owej wieży przy brzegu nieco osłoniętym zgromadzili templariusze wszystkie, jakie zdołali znaleźć statki wielkie i lekkie, galery i statki towarowe, żaglowce i barki poruszane wiosłami i załadowali na nie całą cywilną ludność, która zbiegła do ich siedziby, „kiedy zaś te wszystkie statki rozwinęły żagle, wszyscy naraz ludźmi z Templum, którzy się tam zgromadzili, wydali gromki okrzyk. Statki odbiły od brzegu i popłynęły na Cypr i uratowali się zenni ludzie, którzy w Templum się schronili...”

Wartownia templariuszy opierała się przez dziesięć dni aż sultan tracąc nadzieję, że zdobędzie ją siłą, zaproponował obrońcom warunki kapitulacji. Piotr de Sevry je przyjął. Lecz kiedy Saraceni wkroczyli w obręb murów, aby objąć w posiadanie warownię i jeśli napastować pozostałe tam jeszcze chrześcijańskie niewiasty, templariusze chwycili za broń i wyróżnili napastników, „postanowili bowiem bronić się do ostatniej kropli krwi”.

Sultan zataił gniew i prowadził nadal negocjacje, którym Piotr de Sevry niesłusznie zawierzył. Udał się do zwycięzców razem ze zdrowymi jeszcze rycerzami, pozostawiając w warowni jedynie rannych.

„Skoro tylko sultan pojmał marszałka i załogę Templum, kazał ściąć głowy wszystkim braciom... kiedy zaś bracia przebywający w wieży i wcale

nie tak chorzy, by nie mogli wzajemnie się wspomagać, usłyszeli, że marszałkowi oraz pozostałym ścięto głowy, stanęli gotowi do obrony, Saraceni więc jęli podkopywać wieżę, zamínowali ją i postawili stęple, wówczas poddał się obrońcy wieży. Takie mnóstwo Saracenów wkroczyło do wieży, że wspierające ją stęple załamały się i pomieniona wieża runęła i zginęli tak znajdujący się tam templariusze jak i Saraceni, mało tego, wieża padając przechyliła się ku ulicy i runęła grzebiąc przeszło dwa tysiące konnych Turków. Tak oto został wydany i zdobyty gród Akry, w piątek 18 maja pomienionego roku, a po dziesięciu dniach Dom templariuszy, w sposób, jaki wam szczegółowo opowiedziałem.”

Templariusze trzymali się jeszcze w swych zamkach: Sayète, Baruth i Atlit. Załoga w Sayète dokonała wyboru kapituły i wybrała na marszałka swego kasztelana, Tybalda Gaudin; ów szukając pomocy popłynął na Cypr. Nie znalazłszy jej został na wyspie. Obwiniono go o lichorzostwo, gdyż opuścił posterunek. Wobec masowych ataków Saracenów załoga Sayète nocą wymknęła się na galery i spotkała na Cyprze Tybalda Gaudin. W podobny sposób wycofała się załoga Zamku Pielgrzyma. W Baruth templariusze otwarli bramy zawierając słowo tureckiego emira, który kazał uci wszystkich powiesić. Może los okazał się im łaskawszy niż uratowanym.

[Faint, illegible text from the reverse side of the page, appearing as bleed-through.]

CZĘŚĆ TRZECIA

ZAMYSLY WILHELMA DE NOGARET

Wzrost autorytetu pruskiej komandorii templariuszy. Skarbiec królewski pod zarządem zakonu aż do roku 1295, czyli do przesunięcia na ów skarbiec Luwaj w związku z bitwą *Clevis lacus*. Osobowość Filipa IV i rola, jaką odegrał Nogaret za jego panowania. Aby lepiej zrozumieć sprawę templariuszy, należy rozszerzyć pole badań. W roku 1303 kryzys dyplomatyczny w stosunkach między Filipem Pięknym a Bonifacym VIII, wizyta templariuszy w imieniu swego zakonu opowiada się po stronie króla i skarbiec wraca pod zarząd templariuszy. Anagnin. Nogaret posługuje się prawem kanonicznym zastawia siłki na papieża. Śmierć Bonifacego, następnie Benedykta XI. Wybór Klementa V w 1305 roku. Nie wydany list Nogareta do Filipa Pięknego.

Templariusze okazali się najbardziej poszkodowani spośród wszystkich uratowanych ze straconego królestwa. Świeccy baronowie poszukiwali azylu na Cyprze, gdzie rycerze od Świętego Jana już posiadali okazałe dobra. W 1310 roku zdobyli wyspę Rodos i stali się morską potęgą, rywalką włoskich republik. Rycerze teutońscy od dawna przesiedlili znaczną część swego zakonu do Prus¹. Templariusze, którzy ponieśli największe ofiary, mieli najwięcej trudności, aby się zaadaptować, bo ich włości na Cyprze nie dorównywały dobrom szpitalników. Może byłoby lepiej gdyby zakon templariuszy w całości przeniósł się do Hiszpanii, gdzie odegrał poważną rolę w odbiciu Maurów Półwyspu Iberyjskiego, lecz wciąż mieli oni nadzieję, że znów się osiedlą w Syrii. Podzielili się więc na dwie grupy: część została na Cyprze, część się przeniósła do komandorii w Paryżu.

¹ Autorka cokolwiek uprasza sprawę przeniesienia się rycerzy teutońskich – niemieckiego Zakonu Krzyżackiego Krzyżaków w 1225/26 roku sprawował na pograniczu mazursko-pruskie najbardziej zainteresowany Prusami Konrad Mazowiecki sądząc, że otworzy przy ich pomocy drogę do zdobycia Prus. Tymczasem Krzyżacy w tajemnicy przed Konradem zwrócili się do cesarza Fryderyka II o nadanie wielkemu mistrzowi uprawnienia Królestwa Rzeszy i rozpoczęli zabiegi o stworzenie suwerennego państwa. Tak więc Prusy początkowo były nie terenem, na którym się osiedlili teutońscy rycerze, lecz celem ich polityki (zob. Tadeusz Manteuffel, *Sredniowiecze polskie*, PWN 1958, s. 256-257 – przyp. tłum.)

Dom zakonu templariuszy znajdował się na prawym brzegu Sekwany: Stare Templum w obrębie murów Filipa Augusta za kościołami Świętego Jana i Świętego Gerwazego; Nowe Templum z potężną wieżą poza murami na miejscu obecnej dzielnicy Temple. Obie grupy budynków obejmowały obszerne pomieszczenia, w których francuscy królowie gościli dostojnych gości.² Ponadto w wieży Templum, prawdziwej warowni, spoczywał skarbiec królewski. Od dawna paryska komandoria służyła za łącznika między prowincjami Wschodu i Zachodu. Nie dorównywała jej w znaczeniu żadna z komandorii w Hiszpanii ani Italii. Jedynie zakon w Londynie był jej bliski dzięki pełnionej przez nich finansowej i dyplomatycznej funkcji.

Leżąc sytuację francuskich templariuszy komplikowało ich stanowisko bankierów i zarządzających finansami Francji.

„Skarbnicy zakonu w paryskiej komandorii byli wielkimi finansistami i rola ich jest wyraźnie zaznaczona w dziejach francuskich instytucji. Finansami zakonu zarządzali przezornie, a skarbem królewskim elastycznie i to w jednym z najbardziej krytycznych okresów.”³

Za panowania Filipa Pięknego ów zarząd ulegał nader znacznym kolejom losu, bo finanse królewskie stały się ciężarem przekraczającym możliwości paryskich templariuszy. W latach 1291—1295 częściowo przejął zarząd skarbem lombardzki bank Franceschi. Począwszy od Wszystkich Świętych w roku 1295 całością dochodów królewskich rządziła nowo utworzona instytucja zwana Skarbcem Luwru, wzorowana na banku templariuszy, lecz podległa urzędnikom króla. Warto zaznaczyć, że owa zmiana nieco poprzedziła ogłoszenie przez papieża Bonifacego VIII bulli *Clericis laicos* (z 24 lutego 1296 roku)⁴, która mocno nadwreżyła stosunki między królem a papieżem, zabraniając władzy doczesnej ściągać datki z dóbr kościelnych. Wykonanie tego postanowienia postawiłoby templariuszy w bardzo drażliwej sytuacji, gdyby Filip przekroczył zakaz. Czy byli oni uprzedzeni o treści bulli czy też sami zapragnęli pozbyć się ciężkiej im działalności? W każdym razie zarząd finansami Francji został im zwrócony w czerwcu 1303 roku, kiedy Hugon de Pairaud w imieniu swego zakonu włączył się do polityki kościelnej króla⁵, odtąd skarb spoczywał w zakonie aż do aresztowania templariuszy w październiku 1307 roku.

Teza (pod którą nigdy się nie podpisałam), że zakon był korporacją zdolną krępować króla, po dokładnej analizie nie wytrzymuje krytyki,

ponieważ król mógł odebrać zarząd finansami, skoro by tego zapragnął. To nie siła zakonu sprawiła, iż mógł stać się dlań próżny, lecz jego słabość uczyniła żeń łatwą zdobycz.

Dokumenty dotyczące procesu templariuszy, choć dostarczyły niemal całości materiałów, których może zapragnąć rozległa wiedza — lub wyobraźnia — nie dają jednak w sposób ostateczny odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania. Należy podkreślić, że sprawa templariuszy nie jest zjawiskiem odosobnionym, stanowi ona ogniwo w szeregu makabrycznych procesów politycznych związanych z pamięcią Filipa Pięknego, a mianowicie: procesu Bernarda Saisset, biskupa Pamiers, Bonifacego VIII i Guicharda, biskupa Troyes. Te cztery sprawy ujawniają liczne punkty styczne — za każdym razem oskarżonymi są ludzie związani w Kościele, a więc prawnie wyłączeni spod jurysdykcji świeckiej; za każdym razem oskarżenia obwinia ich o herezję i nieobyczajność, za każdym razem oskarżycielem (lub inspiratorem) jest Wilhelm de Nogaret. Z analizy forteli legisty, jego stosunków z królem, siatek zastawianych kolejno na trzech papieży wynika, że klucz do tych czterech spraw tkwi nie w przeszłości ofiar ani w enigmatycznym charakterze nader miłkliwego Filipa, lecz w szaleńczych ambicjach i śmiertelnych niepokojach Wilhelma de Nogaret.

Rok 1295 był dziesiątym rokiem panowania Filipa IV. Choć Francuzi potrafili obdarzyć większość swych królów cełnym przydomkiem, w stosunku do niego ograniczyli się do opisu powierzchowności: nie wając się ocenić cech jego charakteru, nazwali go „Pięknym”. Istotnie był bardzo urodziwym mężczyzną, wyjątkowo słusznego wzrostu, podziwiano jego siłę i dzielność, blond włosy i regularne rysy. Wiadomo było, że jest bardzo pobożny, kocha żonę i rodzinę, jego osobiste życie upływało beznamietnie, prawie bez gorszących zdarzeń aż po ostatnie lata panowania. Otaczała go jednak pewnego rodzaju tajemniczość; czy ten król z zewnątrz istotnie był tak silny? Piosenkarz Godfryd z Paryża osmieleł się powiedzieć, że „król jest łatwowiezny niczym dziewczętko i ma bardzo złe otoczenie”, a biskup Pamiers *inter pocula* — przy pucharze wina — rzekł „iż ma oblicze bardzo piękne, lecz nie umie ani mówić, ani myśleć”. Aż do jakiego stopnia ministrowie byli wykładnikiem jego woli? Przemawiali w jego imieniu, lecz słyszało się wciąż ich głos. „Król każł wyrazić w swej obecności...” na skutek głośności czy przebiegłości? Potrafi okazać się uprzejmy, lecz życzyli słowa skierowane do błagających go poddanych często nie docierały do ich serca i umysłu. Może brakowało mu przede wszystkim wyobraźni, co by wyjaśniało wpływ, jaki wywierali na niego najpierw delinńczyk Piotr Flotte, a później potulniowiec Wilhelm de Nogaret, obaj obdarzeni niezwykle bystrym umysłem.

² G. Biron, *Le Temple à Paris*, Paris 1911.

³ Piquet L., *Des banquiers au Moyen Age: Les Templiers*, 1939, s. 167.

⁴ *Tardé*, ss. 182—184.

⁵ Archives nat. J. 490/741.

Skromne były początki kariery Nogareta; urodzony w Caraman w diecezji Agen, był nauczycielem prawa w Montpellier, później namiestnikiem seneszała w Beaucaire; następnie został wezwany do Paryża, gdyż znał Langwedocję. Od 1296 roku zasiadał w radzie królewskiej. Czy jego łagodność słowa wywarła takie wrażenie na królu? Na Wielkanoc 1299 roku Filip pasował go na rycerza. W marcu — kwietniu 1300 roku Nogaret uczestniczył w poselstwie do Reymu; jego zuchwałość przy tej sposobności i cięta replika, jaką mu udzielił Bonifacy VIII, spowodowały w konsekwencji bankructwo jego misji i przypuszczalnie są źródłem nienawiści tak osobistej jak upartej, z jaką prześladował papieża za jego życia, a nawet po śmierci.⁶

Proces Bernarda Saisset, biskupa Pamiers (lipiec — październik 1301), to odsłonięcie kurtyny na dalszy bieg wypadków.⁷ Jako że sprawa ta w niczym nie dotyczy templariuszy, winniśmy jedynie stwierdzić, że po raz pierwszy tu słyszymy kąśliwy styl i obłudne zakończenie przemówienia Wilhelma de Nogaret, przeznaczonego do odczytania w Kurii. Pragnąc nadać większą wagę obwinieniu biskupa o zdradę i obrazę majestatu, już sformułowanemu przez kanclerza Piotra Flotte, Nogaret gnębi Bernarda Saisset oskarżeniem o herezję, symonię, bluźniercze wystąpienia przeciw papieżowi oraz o niewyszczególnione potworności. Wkraczamy tu bezpośrednio w świat „błędów, grozy i herezji”, które Nogaret jako jeden z pierwszych wykorzystuje dla celów politycznych.

Uratowała Saisseta stanowczość jego metropolity Gilles'a Ayceln, arcybiskupa Narbonne. Prześledzimy działalność owego prałata począwszy od sprawy Pamiers aż do procesu templariuszy, których by mógł uratować, a pozostawił własnemu losowi. Wahał się między Bonifacym a Filipem, usiłował służyć obu władcom, zanim oddał się na usługi silniejszego — króla.

Na wiosnę 1302 roku diakonie Burgundii i Bretanii usiłowali pośredniczyć między Filipem a Stolicą Apostolską, przyłączył się do nich Hugon de Pairaud, generalny wzytator templariuszy, którego Bonifacy zawezwał do Kurii pod koniec lutego 1302 roku, lecz ten apel o powściągliwość spełził na niczym. Wybuchła znów wojna we Flandrii. W lipcu, w bitwie pod Courtrai poległ kwiat francuskiego rycerstwa, a z nim kanclerz Piotr Flotte. Wilhelm de Nogaret stał się najbardziej wpływowym doradcą króla.

⁶ Dupuy Pierre, *Histoire de l'Église pendant le règne de Philippe le Bel et Boniface VIII* (Froesen), Paris (1655, s. 253. *Liturgia super excommunicationibus* z 7 września 1304 r.

⁷ *Doge Bernard de Saisset* Dupuy, *op. cit.*, t. I, s. 622 m. Paris 1717. *Mariéne, Thesaurus nov. anecdotalium*, Cs. 1319 m. Dupuy G., *Philippe le Bel et le Saint-Siège*, Paris 1936, t. II, passim. *Yvonne-Molnier, Hist. gén. du Languedoc*, t. IX, s. 716 m.

Pouczony niewątpliwie przez swych przyjaciół, kardynałów Colonna, których papież usunął z urzędów i wygnął, Wilhelm myślał, że jedynym sposobem, aby doprowadzić do upadku Bonifacego, byłoby zwołanie soboru powszechnego. Szkopuł stanowił fakt, że tego rodzaju sobór mógł zwołać jedynie sam papież. Wypracował więc plan — nie owo nieprawdopodobne porwanie, jakie mu się przypisuje, lecz prawną pułapkę, jaką tylko jurysta mógłby wymyślić. „Papież — mówili znawcy prawa kanonicznego — może osądzić sobór, jeśli obwini się go o herezję.” „Kogo publicznie oskarży się o herezję, ten będzie uznany za winnego, jeśli nie dowiedzie swej niewinności przed kompetentną władzą”, mówił Bonifacy we własnych „Zarządzeniach”⁸.

Plan ułożony przez Nogareta, przebiegły a zarazem dżwaczny, polegał na udaniu się do Kurii i publicznym oskarżeniu Bonifacego o herezję połączonym z wezwaniem, aby dowiódł swej niewinności przed soborem. Plan ów nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia zdrowego rozsądku, pod względem prawnym był możliwy do przeprowadzenia — Bonifacy zaś miał wielu wrogów...

12 marca 1303 roku w Luwrze Nogaret wystąpił jako oskarżyciel papieża, przedstawiając królowi pismo we własnym imieniu; potępił Bonifacego jako „nieprawowitego papieża, heretyka sprzedającego i zatwardziałego w swych zbrodniach”. „osta jego są pełne przekleństw, szpony i pazury cłybkie do rozlewu krwi; rozszarpuje kościoły, które winien żywić; kradnie mienie ubogich... podsyca wojnę, nie cierpi pokoju, jest Ohydą przepowiedzianą przez proroka Daniela...” i Nogaret zaproponował, że osobiście wtęsie oskarżenie przed soborem powszechnym.⁹

Pod koniec marca legista udał się do Italii, poruczając swemu koledze Wilhelmowi de Plaisians troskę o reprezentowanie go na nowym zgromadzeniu duchowym w Luwrze 14 czerwca.

Plaisians powtórzył oskarżenie o herezję dodając, że Bonifacy jest sodomitą i utrzymuje demona na swe usługi. Tym razem byli obecni wzytator generalny zakonu templariuszy Hugon de Pairaud oraz przeor od Świętego Jana Jeruzolimskiego, obaj przyłączyli się do odpowiedzi prałatów, iż „zniesieni swego rodzaju koniecznością” pochwalają zwołanie soboru, „aby wyszła na jaw niewinność wielbnego Bonifacego, a wniesione przeciw niemu oskarżenia przedyskutowano zgodnie z prawem kanonicznym”. Było to poparcie polityki Filipa bez jej aprobaty.¹⁰

⁸ Lillmann W., *Medieval papalism*, London, 1949, s. 156. *Archives int.* J. 491 b/769; *Consultation légale*.

⁹ Dupuy, *op. cit.* s. 56—59.

¹⁰ *Tanice*, s. 101 m.

Jednakże interesujący jest fakt, że wizytator zakonu na podobieństwo innych duchownych – nie wyłączając przeora od Świętego Jana – którzy w dniu 14 czerwca zaakceptowali myśl zwołania soboru, otrzymał gwałt zredagowany w imieniu króla, a zabezpieczający tak jego jak i zakon od wszelkiej kary, jaką przy tej sposobności wymierzyłby papież. I przed końcem miesiąca skarbiec Francji powrócił do wiczy Templum.

Podczas gdy Plaisians poszukiwał „zwolenników” (mgliste określenie, którym szeroko będzie się posługiwać) we wszystkich prowincjach Francji, Wilhelm de Nogaret zachwał się w Rzymie, rzekł później, iż „nie śmiał sławić czoła gniczowi Bonifacego”. Kuria spędzała lato w Anagni, rodzinnym mieście papieża, toteż legista ukrył się u okolicznych feudalów oczekując sprzyjających do działania warunków.

2 września dowiedział się, że 8 września, w dzień Narodzin Panny Świętej, papież ma ogłosić bullę wyklinającą króla Francji. Dla Filipa była to może porażka, dla Nogareta niewatpliwa klęska. Zwrócił się więc do Colonnów oraz innych wrogów papieża. Skutkiem tego był zamach w Anagni, który spowodował śmierć papieża.¹¹ Po jego zgonie nastąpił krótki pontyfikat Benedykta XI; ów zamierzał wykląć Wilhelma de Nogaret, lecz zmarł w przeddzień ogłoszenia klątwy. Kardynałowie zebrani na konklawe w Perugii obradowali jedenaście miesięcy, nim znaleźli następcę; wreszcie w czerwcu 1305 roku wybór ich padł na Bertranda de Got, arcybiskupa Bordeaux.

Wniosek, jaki w związku z procesem templariuszy należy wyciągnąć z powyższych rozważań, to fakt, że Nogaret nie zawahał się rzucić miażdżącego oskarżenia na papieża bez żadnego uzasadnienia i nawet się o brak ten nie troszczył. Raport jurysty – znawcy prawa kanonicznego, zredagowany po śmierci Bonifacego na życzenie nieustraszonego polemisty jest wprost przytłaczający. Autor doradza mu porzucić z braku dowodów oskarżenie o herezję i poszukać innej drogi.¹²

Nogaret wcale się nie zniechęcił i skierował do króla niezwykle pismo, ostre ostrzeżenie, w którym groził Filipowi karą boską, jeśli „odejmie rękę od pluga”.

„Wy oświście, wszechwładny królu, będziecie odpowiadać przed Bogiem i ludźmi. Publieznie wzięliście na swe barki sprawę Chrystusa i wiary katolickiej, i obronę Kościoła przed Bonifacym... nie stańcie się kłamcą w obliczu Boga.”

¹¹ W sprawie zamachu w Anagni zob. *William of Thuddeby's account of the Anagni outrage*, wyd. Beck, „Catholic Review”, t. XXXII nr 2 (z lipca 1946). Melville M., *Guillaume de Nogaret et Philippe le Bel*, „Revue de l'hist. de l'Eglise de France”, t. XXXV nr 127 (1950).

¹² Archives nat. J. 491/b/196.

Zadanie będzie trudne, powiadał Nogaret, od początku trzeba zająć się sprawą od góry i doprowadzić jak najwcześniej do mianowania kardynałów Francuzów. Ze swej strony gotów jest ponieść odpowiedzialność za sprawę Anagni.

„W, de N, wygłosiłby swą mowę obronczą z chwilą waszego przybycia (na sobór). Wyłożyłby... pokażną część prawdy i usiłowałby mniej więcej z bliska wytłumaczyć i odhaczyć przed ludźmi majestat królewski.”

Nogaret napisał list własnoręcznie i pospiesznie, poprawiając i przekreślając słowa wściekłym ruchem pióra. Ślad czerwonego wosku na odwrocie świadczy, że pismo bez ceremonii złożył i opieczętował. Wilhelma ujawnia tu bez osłonek całą swą osobowość, zuchwałstwo, szelmstwo, lecz także ledwo zamaskowaną pogardę dla swego władcy. Czy nader miłkiwy Filip pojmował intencje swego doradcy perorującego w sposób tak szaleńczy? Możemy jedynie stwierdzić, że król pozwolił sobą kierować, a Nogaret przemysłował już nad sprawą jeszcze bardziej ponurą niż sprawa Bonifacego VIII, którą właśnie analizowaliśmy. Jeśli bowiem papież nie zechce zwołać soboru, „Wilhelm będzie zmuszony udzielić innych wskazań”, aby kontynuować swą politykę.¹³

¹³ Archives nat. J. 491/b/197 bis — Holtzmann, *Wilhelm von Nogaret*, s. 253 dok. II (Friburg 1898). Dupuy znał oba te dokumenty, lecz pominał je w swych *Preuves w Histoire de Philippe le Bel*.

Rozdział XXIII

PLANY KLEMENSA V

Zainteresowanie Klemensa Józefa Ziemi Świętej i przyjęcie przez papieża posłów chana Mongołów. Raport Jakuba de Molay na temat strategii nowej krucjaty; mistrz proponuje atak na jeneralityków. Papież przyznaje nowe przywileje zakonowi templariuszy. Senek Nogaret z wielkim inkwizytorem, obecnie spowiednikiem króla. Kryzys finansowy i zajęcie dóbr żydowskich w lipcu 1306 roku. Nogaret staruje o skazanie pośmiertnie Bonifacego VIII (przygotowuje plan ataku na templariuszy. W Poitiers Filip spotyka się z Klemensem, Molay w Kurii; walecy dostojnicy zakonu żądają wszczęcia śledztwa przez papieża. Ceremonia przyjęcia nowych braci do zakonu według Reguły templariuszy.

Bertrand de Got, który przybrał imię Klemensa V, pochodził z rodziny gaskońskiej i tym samym był poddany króla Anglii; przez kilka lat mu służył zanim został kapłanem Celestyna V. Italię znał pobieżnie i jedynie przelotnie zetknął się z Kurią. Nie wyróżniała się niczym ani jego działalność, ani osobowość. Nowy papież był chorowity i bardzo się troszczył o swe zdrowie, charakter miał chwiejny, a zarazem był uparty. Odmówił udania się do Rzymu, a na miejsce swej sakry wybrał Lyon, miasto biskupie, gdzie odbyła się ceremonia w dniu 14 listopada 1305 roku. Okazało się od razu, że Klemens bardzo sprzyja królowi Francji: na dziesięciu mianowanych w Lyonie kardynałów pięciu wybrał z własnej rodziny, a czterech z otoczenia króla: Beranżera Frédoł, biskupa Béziers, Szczepana de Suisy, kanclerza w latach 1302—1305, Piotra de la Chapel-le-Taillefer, biskupa Tuluzy i Mikołaja de Fréaurville, dominikanina, byłego spowiednika króla. Jednakże odmówił udzielenia audiencji Wilhelnowi de Nogaret oraz nadania dalszego biegu sprawie Bonifacego VIII, co spowodowało, że Nogaret znalazł się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. W marcu ku ogólnemu zdziwieniu, papież sprowadził Kurię do Bordeaux.¹

¹ Wybór Klemensa V opisuje Lizerand G. w dziele *Clément V et Philippe le Bel*, Paris 1910.

W przeciwieństwie do swych poprzedników Klemens V szczerze interesował się sprawą Ziemi Świętej. Układ stosunków w Azji Mniejszej zmienił się na skutek zwycięstw Tatarów odniesionych nad sultanami Kairu i chan Mongołów szukał przymierza z chrześcijanami. Papież przyjął jego posłów w Lyonie; zaproponowali mu w imieniu swego władcy dostarczenie stu tysięcy jeźdźców i tyluż koni dla krzyżowców. Można rozważyć, czy sukcesy w Syrii nie zostałyby odniesione kosztem chrześcijan i w wyłącznym interesie Tatarów, lecz Klemens zażądał opinii obu mistrzów zakonów rycerskich i raport Jakuba de Molay z pewnością został mu dostarczony w Bordeaux.

Ostatni mistrz templariuszy urodził się około 1244 roku w Rahon w Jurze, a nazwisko przybrał od ziemi w okolicach Besançon. W 1265 roku wstąpił do zakonu templariuszy, przyjął go wizytator generalny Imbert de Pairaud. Molay służył w Ziemi Świętej za rządów Wilhelma de Beaujeu i w 1294 roku został wielkim mistrzem. Wiemy, że grupa burgundzkich rycerzy wołałaby widzieć na tym stanowisku Hugona de Pairaud, lecz nie od rzeczy można by smuć przypuszczenie, że nie wybrano by ani jednego, ani drugiego, gdyby zakon nie stracił najlepszych swych rycerzy podczas oblężenia Akry.

Jakub de Molay, tak zbity z tropu, gdy nieszczerze zważyło się na zakon, mówi o sprawach wojskowych rozumnie i ze znajomością rzeczy. Raport musiał zredagować wspólnie ze swą radą, a jeśli wysuwa pesymistyczne wnioski, są one również dalekowzroczne i wypływają z uzasadnionej nieufności do planów wypracowanych na francuskim dworze z poparciem papieża.² Chodziło bowiem o atak na Morze,³ pierwszy etap na drodze do zdobycia cesarstwa bizantyjskiego na rzecz Karola de Valois, brata króla i małżonka Katarzyny de Courtenay, dziedziczki francuskich cesarzy Konstantynopola. Wyjazd został wyznaczony na maj 1307 roku i papież, który udzielił pomocy finansowej Karolowi de Valois, myślał o zjednaniu mu poparcia Armeniczyków wysyłając im pomoc przeciw syryjskim muzułmanom.⁴ Niewątpliwie templariusze przewidywali klęskę wynikającą z tych źle opracowanych planów, która jak zawsze obarczyłaby zakony rycerskie; a to wyjaśnia wejście w sedno sprawy raportu Molaya.

„Ojciec Święty, pytaliście mnie, co mi się wydaje bardziej korzystne, wyprowadzić wielką czy małą krucjatę. Odpowiem na to, że mała wyprawa nie byłaby nic warta w obecnym stanie Ziemi Świętej, lecz by się obroczyła na

² Baluze, *Vita papae in atheniensibus*, t. II, ss. 176—185, cyt. za Bih. Nat., an. lat. 10919, fol. 151—3 (Baluze podaje błędnie datę 1311 rok).

³ Morze — średniowieczna nazwa Palestyny (przyp. tłum.).

⁴ Petit J., *Charles de Valois*, s. 107 (Paris 1900) cytując *Regestum Clementis V*, t. I, s. 132.

szkodę i hańbę chrześcijaństwa, bo spowodowałaby zgubę wszystkich jej uczestników. Dziś chrześcijanie nie posiadają na tej ziemi ani zamku, ani warowni, dokąd mogliby się schronić w razie potrzeby. A gdyby taką wyprawę zaatakowano znieścacka gdzieś za morzem, a nie byłaby dość połączna, aby walczyć z armią sultana, zostałyby doszczętnie unicestwione.¹¹

Zdaniem Molaya armię muzułmańską w obronie Jerozolimy można szacować na dwanaście do piętnastu tysięcy jeźdźców oraz czterdzieści do pięćdziesięciu tysięcy łuczników, w razie potrzeby wsparłoby ją wojska z Egiptu. Mistrz templariuszy odradza lądowanie w Armenii, kraj mu się wydaje zgubny dla zdrowia, a ludność niepewna, lecz całkowicie aprobejuje wysłanie wyprawy o wielkim zasięgu.

„Item: należałoby już teraz rozkazać Genuńczykom, Wenecjanom oraz innym krajom nadmorskim, aby budowali nawy i wielkie okręty zdolne przewieźć konie i żywność, każdy zaś winien by zacząć zapatrywać się w niezbędne rzeczy...”

Item: nie doradzam użycia galer, lecz naw oraz innych wielkich okrętów, a to dlatego, że nawy przewyższają jakością galery i przynoszą więcej korzyści. Jedna bowiem nawa przewozi większy ładunek niż cztery galery, a galera kosztuje drożej niż trzy nawy. Flocie nie grozi bitwa na morzu, jako że nasi wrogowie mają mało okrętów i nie wazą się nas zaatakować.¹²

Następnie Molay omawia sprawę przemytu. Różne kraje — mówi — wysyłają materiał wojenny Turkom, a nawet „prefabrykowane” galery, które należy tylko złożyć i zbić gwoździami, a taki proceder winien być surowo wzbroniony. Jeśli zaś chodzi o potrzebny kontyngent wojska, wycenia go na pięćnaście tysięcy uzbrojonych jeźdźców, w tym tysiąc kuszników. Woli zamieścić o miejscu zbiórki i lądowania, lecz gotów jest obojętnie wskazać najdogodniejsze papieżowi i królowi Francji.

„Item: doradzam wam... już tej zimy przygotować dziesięć galer, które na początku wiosny wypłynęłyby na morze, aby bronić Cypru i strzec morza, by niecni chrześcijanie nie przemycali towarów Saracenom. Jeśli zaś chodzi o wyjaśnienie, jak te galery mogłyby stale czuwać aż do przejazdu całej armii i jak można by zdobyć fundusze na ich opłatę, to wyjaśnię wam mój zamysł, jeśli laska, poufnie... bo plan mój nie należy do takich, jakie można zawierzyć pismu. Lecz spodziewam się, że te galery z Bożą pomocą przyniosą taki zysk, że łatwo będą mogły panować na morzu.”

Plan Jakuba de Molaya był li tylko sposobem typowym prowadzenia wojny na Morzu Śródziemnym: korsarstwem; wyjaśnili go Klemensowi osobiście brat Humbert Blanc, komandor Owernii i jego przyjaciel Piotr de Lengres, marsylski armator. Papież zaakceptował go bez wahania, urze-

czony planem wojny, która sama by się sfinansowała, bez subsydiów, o jakie każdy odcz zabiegał na różne cele.

Klemens skierował do komandora Owernii i jego współtowarzyszy dwie bulle datowane w Bordeaux 13 czerwca 1306 roku; druga z nich obdarza zakon duchownym przywilejem od dawna przezeń pożądanym:

„Udzielisz wam prawa wyboru... jako spowiednika umięgającego dochować tajemnie kapłana, który na mocy Naszej władzy będzie mógł udzielać pełnego rozgrzeszenia wszystkim należącym do Waszej wspólnoty... Udzielamy też kapłanowi... władzy... aby rozgrzeszał tych z Waszej pomienionej wspólnoty, którzy by wozili zakazane towary do krajów niewiernych oraz zdjąć z nich ekskomunikę, którą by z tej przyczyny na siebie ściągnęli... jeśli będą wam towarzyszyć do krajów pomienionych i tam pozostaną tak długo, jak wam zda się słuszne nimi dysponować.”¹³

Od początku istnienia zakonu interesowali się templariusze losem wyklętych, wyszukiwali i dawali przytułek rycerzom wygnanym z Kościoła. Lecz Stolica Apostolska odmawiała im zawsze najwyższego przywileju, a mianowicie rozgrzeszenia przez ich kapłanów wyklętego, który by zastukał do bramy zakonu. Klemens dorzucił ów przywilej do długiej listy praw oraz immunitetów udzielonych zakonowi: dowód jego szacunku i zaufania. Lecz czyż to nie wystarczało, aby obudzić nieufność a nawet zazdrość Świętego Oficjum? Czy nie ma przyczynowego związku, iż ów najwyższy przywilej udzielony templariuszom był zarazem ostatni?

W ciągu lata 1306 roku Wilhelm de Nogaret zbliżył się do braci kaznodziei, a zwłaszcza do wielkiego inkwizytora, Wilhelma z Paryża, który świeżo został spowiednikiem króla na miejsce innego dominikanina. Mikołaja de Fresauville, wyniesionego do godności kardynała.

Poprzednio Wilhelm z Paryża był spowiednikiem „Dzieci Francji” i zwał nad ich wychowaniem od 1299 do 1301 roku; odstąpił to stanowisko trzeciemu dominikaninowi, bratu Imbertowi.¹⁴ Inkwizytor rogół braci kaznodziej w Paryżu poparł Filipa w sprawie Bonifacego VIII, czego natomiast odmówili dominikanie na Południu. Wilhelm de Nogaret, którego można by uważać za ofiarę przeznaczoną dla inkwizycji, uniknął opatrnościowo — jak mówił — wielkiej klątwy i jego prawowierności za życia nigdy nie podawano w wątpliwość i to mimo zartachy w Anagni. Lecz jego ocalenie zależało całkowicie od łaski Filipa, usiłował więc

¹¹ *Regestum Clementis P. O. S. B.*, Roma 1880—1890, t. I, 1635.

¹² *Les Journaux du Tresor sous Philippe le Bel*, nr 2200, 3524 (z 1299 r.) i 4480 (z 1301 r.) wyl. VIard J.

oddawać usługi królom. Przymierze, jakie z wolną się zawarło między Wilhelmem z Paryża a Wilhelmem de Nogaret, było logicznie uzasadnione, gdyż jeden zazdrościł zakonowi duchownych przywilejów, drugi zaś chciał zagarnąć doczesne dobra zakonu na rzecz Korony.

W ciągu lata w finansach Filipa Pięknego nastąpił nowy kryzys. Jego bankierzy, Francesi, wyczerpali niemal całkowicie swe zasoby i znaleźli się na skraju bankructwa. Wówczas Nogaret wpadł na pomysł, aby zająć mienie Żydów osiedlonych we Francji, podobnie jak poprzednio Lombardów w 1292 roku. Udał się więc osobiście do Tuluzy, aby w dniu 22 lipca nadzorować zarzucenie sieci na Żydów w Langwedocji. Urzędnicy królewscy skonfiskowali całe ich mienie pozostawiając im tylko niewielką kwotę na opuszczenie kraju.⁷

Dzięki w ten sposób zgromadzonym cennym kruszczom mennica wybiła nowe monety, a jednocześnie usiłowano uregulować wartość dawnych monet, z tego powodu wynikło wielkie niezadowolenie⁸ we wrzesniu wybuchły w Paryżu rozruchy i Filip musiał się schronić w komandori templariuszy. Zamieszki szybko ukrócono i przywódców stracono, lecz monetarny kryzys pozostał nadal nierozwiązany. Po Lombardach Żydzi, po Żydach?..

W kwietniu 1307 roku Filip spotkał się z papieżem w Poitiers. Klemens odmawiał nadal udzielenia audiencji Nogaretowi, lecz nie mógł przeszkodzić, aby ów towarzyszył królowi. Chcąc uzyskać potępienie Bonifacego, a tym samym własne umiędziwienie, na czym mu zależało jak na swym życiu (które od niego zależało), legista był zmuszony sztucznie przedłużać nie mający już racji bytu stan kryzysu między dworem Francji a Stolicą Apostolską. Czynił to nader zrećznie, lecz niewątpliwie na skutek nieczekiwanej stanowczości Klemensa. Nogaret zdecydował przystąpić do wykonania już zaplanowanego zamachu na templariuszy.

W czasie swego pobytu w Lyonie Filip podzielił się z papieżem pewnymi podejrzeniami, jakie powziął – rzekł – a dotyczący zakonu templariuszy. Klemens okazał całkowitą niewiarę. W ostatniej rozmowie w Poitiers, w chwili pożegnania, kiedy szli razem przez wielką salę pałacową, Filip nawrócił do tegoż tematu, lecz pospiesznie i nie bez zakłopotania. Według

⁷ Langlois, wyd. *Inventaire de Robert Aragon*, t. 269, ss. 2163. *Thalour et Abbeville: Compagnie J. de Sancto Juano et G. de Nogarati milites, nunciosum ad dictum senescallium... a domine rege in captione iudeorum in eadem senescallia in festo Michaelis 1306*. — W kronikach Tuluzy i Albi: Komnatos J. od Świętego Justyniana i rycarz de Nogaret wysłannicy do rzeźniwej seneskali — przez króla króla oden pojmania Żydów w rzeźni seneskali w świętym Magdaleny 1306 — Baluze: *l'histoire papariale cymanensis*, t. 1. (Jean de Saint-Victor) pp. 151 (1306). Paryż 1698.

⁸ Pincet, *de. cyt.*, s. 167.

Klemensa, jeden z sekretarzy króla, wyłożył mu dobitnie całą sprawę: rzą jeszcze papież uznał ją za niewiarygodną.⁹

Jak się zrodziły tego rodzaju podejrzenia? Rozpowszechniał je niejaki Eskiwusz z Floyrac w diecezji Agen, tytułujący się „pazim króla Francji” — w rzeczywistości raz był informatorem na dworze aragońskim, a raz na dworze Francji.

Okolo 1303 roku w komandzie Jakuba Aragońskiego w Lerodzie osolników ujawnił pewne tajemnice, jakie rzekomo wyludził od templariuszy, a mianowicie: zapierają się Boga przyjmując nowych braci i wielbią jakieś bóstwo w czasie obrad kapituły. Informator usiłował wyzyskać przejściowe nieporozumienie między Jakubem II a mistrzem Hiszpanii i uzyskał od Jakuba odpowiedź — ironiczną? — „Jeśli rzecz zostanie dowiedziona, dam wam tysiąc liwrow renty i trzy tysiące liwrow z dóbr zakonu.” Eskiwusz odprowadzony przez króla Aragonii pokusił się spróbować szczęścia w Paryżu u swego rodaka Wilhelma de Nogaret; ów wnet pojął, jaką korzyść mu przyniesie tego rodzaju oskarżenie.¹⁰

Nie ulega wątpliwości, że sprawa templariuszy jak i Bonifacego VIII była dziełem Nogareta, on to kazał wyszukiwać i gromadzić świadków, aby dowieść „jawnego zniesławienia” i wszcząć proces o herezję nie wymieniając oskarżyciela. Stwierdza to wyraźnie kronikarz Jan z Saint-Victor:

„Uczynki templariuszy już dawno przedtem ujawnili pewni komandorowie i niektórzy ludzie herbowi i nie herbowi, którzy ongiś należeli do zakonu templariuszy, a przebywali w więzieniu w różnych częściach królestwa, gdzie kazali ich zgromadzić jako świadków Wilhelma de Nogaret i strzec uwieczonych w Corbeil w ścisłej tajemnicy; brat Imbert, dominikanin i spowiednik króla, był ich strażnikiem i mógł nimi dysponować”. Czy kanonik z Saint-Victor nie skłania nas do zrozumienia myśli, której nie śmie jasno wyrazić?¹¹

Jakub de Molay wezwany do Kunji na spotkanie z posłami mongolskiego chana, przybył do Poitiers już po odjeździe Filipa¹²; spotkał tu większość wielkich dostojników zakonu zawczwanych przez siebie na owo spotkanie. Mistrz oraz jego rada wiedzieli już coś niecoś o oskarżeniach wniesionych przez Filipa, papież ujawnił im szczegóły, dziwaczne, lecz niepokojące. Według Rambauda de Carond, komandora Cypru, Klemens

⁹ Finke H., *Papsttum und Untergang des Tempelordens*, t. II, dok. 88.

¹⁰ Finke H., *de. cyt.*, t. II, dok. 57; les Eskiwusza do Jakuba Aragońskiego z 21 stycznia 1303 roku: „Otem ja wata ujawniam” itd.

¹¹ Baluze, *Fluo japonum*, t. I, s. 9.

¹² Finke, *de. cyt.*, t. II, dok. 23, list Jana de Bizard do Jakuba II z 4 maja 1303 roku: *Mex francie recessus etc... magister militis Templi debet hic esse cum eis*. — Król Francji objadzał Mistrzem, że mistrz Templariuszy wiano tu przybył.

osobiście poinformował, iż podejrzewa się ich o oddawanie czci jakiemś bóstwu na tajnych obradach kapituły. Papież uważał nadal owe oskarżenia za tak „niewiarygodne i niemożliwe, iż nie może zaprzętać nimi usydu”.¹² I bez na skutek nalegań wielkich dostojników postanowił wszcząć śledztwo. „aby usprawiedliwić, jeśli uznamy ich za niewinnych lub ukarać, jeśli zawiniłi”.¹³

Listem z 24 sierpnia Klemens zawiadomił Filipa, że miałem wdrożyć dochodzenie i prosił króla, aby zawiadomił go o wszystkich dowodach, jakie by dotarły na dwór Francji. Niestety papież dorzucił, że w ciągu września podda się kuracji, a to mu przeszkodzi przyjąć wysłanników króla przed połową października. Tym sposobem dostarczył Nogaretowi dwóch czynnych wskazówek: że rozpocznie dochodzenie, lecz nie uczyni przed upływem sześciu czy ośmiu tygodni; pozostało leżące li tylko przyspieszyć przygotowania.

14 września w Pontoise Nogaret zredagował w imieniu króla i kazał wysłać tajne pisma do wybranych w całym królestwie urzędników: senezalów, bajlifów, prewotów, a przede wszystkim do nowych *missi dominici* — przybocznych rycerzy króla. Jak podaje kronikarz Amalryk Auger, instrukcje były podwójnie opieczętowane i miały zostać otwarte w oznaczonym dniu i godzinie.¹⁴

W znany już nam stylu legista kresli krótko i posępny obraz zbrodni templariuszy, jakby stanowiły już fakt udowodniony: „Sprawa przykra, sprawa godna pożałowania, sprawa okropna do pomyślenia, straszliwa do usłyszenia, zbrodnia szkaradna, występki obrzydliwy, czyn ohydny, przestępstwo potworne, opis nieludzkich występków rozbrzmiał w naszych uszach dzięki raportowi osób godnych wiary i nie omieszkał porazić nas osłupieniem i prawie żeśmy zadrżeli ze zgrozy...”.¹⁵

Po oczyszczeniu z obłudnej retoryki Nogareta wyłamają się cztery główne zarzuty oskarżenia, wszystkie wiążą się z ceremonią przyjmowania nowych braci podczas tajnych obrad kapituły. Komandorowie zakonu zmuszają nowo wstępujących do zaparcia się Boga i splnięcia na Krzyż w chwili składania ślubów; nakazują im popełnić sprone i bluźniercze uczynki, kiedy się ich przebicra w strój zakonny, uprawiają sodomie i nakazują nowym braciom, aby wstępowali w ich ślady.

Bardzo podobne oskarżenia już ongiś rzucano na Bernarda Saisset i Bonifacego VIII; lecz tym razem Nogaret z pomocą inkwizytorów miał

¹² Baluze, *de vita*, t. II, s. 73. Arch. Nat. J. 461/1.

¹³ *Tamże*, t. I, s. 100. Amalryk Auger w 1347 roku był przornym w klasztorze Świętej Maryi Podczerwikla.

¹⁴ Lizerand G., *Dossier de l'affaire des Templiers*, s. 17, dok. II — Arch. Nat. J. 413/22.

dostarczyć zeznania. Po tygodniu Wilhelm z Paryża zwrócił się do inkwizytorów w prowincjach listem wzorowanym na piśmie Nogareta i dosłownie powtarza sformułowane już zarzuty i wyjaśnienia dostarczone urzędnikom królewskim, wielki inkwizytor ponadto precyzuje:

„Nie zamierzamy występować przeciw zakonowi templariuszy ani ogółowi braci, lecz zbadać li tylko osoby podejrzane” — powiada. Inkwizytorzy winni przesłuchiwać podejrzanych, przedstawianych im przez podwładnych króla i na mocy udzielonej im władzy apostołskiej zbadać, czy oskarżenia są uzasadnione.

„I jeśli uznacie, że zarzuty są słuszne, zatroszczcie się, aby o nich powiadomili uczciwych zakonników, aby ta sprawa nie wywołała u nich i ludu zgorznięcia, lecz stała się rzeczą budującą. I nie zwlekajcie z przesłaniem zeznań świadków królowi, a także nam pod waszą pieczęcią i urzędników króla specjalnie mianowanych do tego śledztwa.”¹⁶

Różnica tonu między instrukcją Nogareta a piśmie wielkiego inkwizytora wynika z trudności, jakimudał musiał stawić czoło. Papież zawiadamiając o swym zamiarze wszczęcia śledztwa, odbierał tym samym sprawę każdemu trybunałowi niższego szczebla; Wilhelm z Paryża, pragnąc usprawiedliwić swe postępowanie, stawiał na przekazanie władzy, jakie posiadało Święte Oficjum. Z drugiej strony templariusze w materii kanonicznej podlegali jedynie własnym kapłanom, a następnie Stolicy Apostołskiej; zakon nie był zobowiązany słuchać jakiegokolwiek rozporządzeń Kurii, chyba że został imiennie wymieniony.¹⁷

Pod koniec września Jakub de Molay udał się do Paryża, gdzie odbył rozmowę z Filipem Pięknym. Król zapytał go, w jaki sposób „obraduje kapituła” templariuszy, jako że doszły doń słuchy, że mistrz choć człowiek świecki udziela rozgrzeszenia braciom zakonnym. Wiemy już z tekstów Statutów, że obrady kapituły zamykała formuła przebaczenia tycząca wyłącznie przekroczeń Reguły lub uamieszczenia uświęconych obyczajów; nieposłuszeństwa, niedbalstwa, trwonienia dóbr wspólnoty, sporów czy zwykłych napadów złego humoru.

Jednakowoż Molay musiał dopuścić do zmiany formuły z racji niedochowywania wierności Regule; ongiś tak zbożnie przestrzeganej, i mówił

¹⁶ Finke, *Papsttum und Untergang*, t. II, dok. 29; list do inkwizytorów w Tuluzy i Carassonne. „Archives de la couronne d'Aragon”.

¹⁷ Bibliothèque Nationale, nouv. acq. lat. (Fonds d'Albany), *Bullaire ms. du Temple*, t. II, s. 331. Bulla Honoriusza III, Lateran, 12 stycznia 1218 r. *Cum dilecti filii fratres nullius habent episcopatum*... „Ponieważ umiłowani synowie, bracia, nie mają żadnego biskupa... Tamże, t. III, Bulla Grzegorza IX (Lateran, 31 października 1227) *Quatuor usque providentibus*... „Was! pragnący w spokoju przewodzić...”

„przebaczam Wam winy, których nie wyznaliście z powodu cielesnego wstydu lub w lęku przed sprawiedliwością Domu...” Odpust dwuznaczny, który można źle interpretować i wskazujący na skazę w charakterze mistrza.¹⁸

Czy Jakub de Molay wykorzystał ową sposobność, aby wyjaśnić królowi, na czym polegała ceremonia przyjmowania do zakonu? Ceremonia prosta i surowa, gdy kandydat prosił trzykrotnie o „chleb i wodę i strój Domu” i trzykrotnie odpowiadał na zadawane mu pytania. W zakonie nie obowiązywał nowicjat, nowo wstępujący brat był natychmiast przyjmowany i składał śluby. Dwukrotnie go poddawano ścisłemu przesłuchaniu niezbędnemu z powodu rozgardiaszu spowodowanego krucjatami; czy nie opuścił prawowitej małżonki? Czy nie jest mrichem, który zerwał z klasztorem? Czy nie usiłuje uciec przed wierzyicielami? Czy nie cierpi na jakąś ukrytą chorobę? Jeśli odpowiedzi wydawały się zadowolające, kazano mu przysiąc na Ewangelię, iż mówi prawdę i przyjmujący go komandor zadawał mu te same pytania po raz trzeci i ostatni, po czym już nie mógł się zaprzec.

Tu właśnie należy szukać powodu zachowania tajemnicy, jaką otaczali templariusze ceremonię przyjmowania do zakonu. Z cechującym ich zdrowym rozsądkiem pojmowali bowiem, iż jedyńym sposobem uzyskania rzetelnego i szczerego wyznania jest zapewnienie postulantom zachowania tajemnicy na podobieństwo spowiedzi, dlatego należy usunąć widzów z ceremonii, w której zresztą nie istniało nic spektakularnego.

Po akceptacji prośby postulanta pozostawało mu tylko złożyć trzy śluby zakonne: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa oraz cztery następne związane ze statusem mnicha-żołnierza oraz przyjąć od komandora płaszcz zakonny i powitalny pocałunek. W tym czasie kapelan recytował psalm *Ecce quam bonum*. Wyznaczeni bracia odprowadzali go na stronę, aby przebrać z odzieży świeckiej w strój zakonny, po czym towarzyszyli mu z powrotem do kapitułarza, gdzie komandor nakazywał mu usiąść u swych stóp i udzielał pierwszych wskazówek związanych z nowymi obowiązkami. Homilia ta rozpoczynała się od słów: „Piękny bracie, Pan Nasz zaspokoił Wasze pragnienia i wprowadził Was w to piękne druhostwo, jakie stanowi rycerstwo zakonu templariuszy, dlatego winniście pilnie baczyć, aby nie uczynić nic takiego, za co przysłało by Wam je utracić, od czego meci Bóg Was strzeże...”

Pod koniec komandor musiał go jeszcze uprzedzić: „Oto powiedzieliśmy Wam o rzeczach, jakie winniście czynić i o tych, jakich winniście unikać...”

¹⁸ Fulk, *ibid.* cyt., t. II, dok. 143 i Curzon, *Règle*, § 538 nn.

a jeszcze nie powiedzieliśmy Wam o wszystkim, co nas obowiązuje, lecz o to sami zapytacie — a Bóg niech Wam zezwoli zacie mówić i zacie postępować. Amen”.

Następnie przedstawiano nowo przyjętego templariusza czekającym na zewnątrz przyjaciółom, a jeśli ceremonia odbywała się po mszy porannej, zapraszano ich do refektarza na śniadanie w towarzystwie braci z komandorii.¹⁹

¹⁹ Curzon, *ibid.* cyt., § 657 nn.

Rozdział XXIV

INKWIZYCJA I KARDYNAŁOWIE

Nogaret kancierzem we wrześniu 1307 roku. 13 października aresztowanie templariuszy we Francji. Stają im przed urzędnikami króla oraz inkwizytorami oskarżeni o herezję, nieprawie inkwizycji, która przyjmuje do wiadomości jedynie przyznanie się do winy. Zwołano mistrza i wielkich dostojników. Wzburza papieża, który w lutym 1308 roku przekazuje sprawę Kurii. Nogaret zwołuje do Tours stany generalne. Filip ponownie spotyka się z Klemensem w Poitiers. Trzej kardynałowie przesłuchują w Chinon mistrza i wielkich dostojników zakonu. Bulla *Quoniam iniquitatem*. Klemens opuszcza Poitiers. Proces Guicharda, biskupa Troyes, w sierpniu 1308 roku.

22 września roku 1307 Wilhelm de Nogaret przejmuje straż nad pieczęcią w klasztorze w Maubuisson. 12 października Jakub de Molay uczestniczy wraz z całym dworem w pogrzebie Katarzyny de Courtenay, małżonki Karola de Valois. 13 października o świcie seneszałowie, bajafowie i przewoźnicy z towarzyszącymi im zbrojnymi przystępują do aresztowania wszystkich w królestwie templariuszy oraz do zajęcia dóbr zakonu zgodnie z tajną instrukcją, jaką uprzednio otrzymali.

W Paryżu Wilhelm de Nogaret i Renald de Roje, skarbnik królewski, na czele podwładnych przewoźcy Paryża zawładnęli bez trudu templariuszową komandorią, gdzie znaleźli Jakuba de Molay leżącego jeszcze w łożu. Uwięzili wszystkich braci przebywających w rezydencji, jednych oddali pod straż we własnej komandorii, innych odesłali do Luwru. Tegoż dnia Filip wprowadził się do siedziby zakonu i objął w posiadanie nie tylko skarbiec królewski, lecz także fundusze zakonne, zgromadzone tu w oczekiwaniu na nową krucjatę. Owe fundusze złożone z sum wydzielonych z dochodów ze wszystkich we Francji komandorii zniknęły bez śladu; nie da się ich wycenić, nawet w przybliżeniu, a Filip nikomu nie zdał rachunku.

Instrukcje związane z zamachem na templariuszy przewidywały podwójne śledztwo, najpierw prowadzone przez urzędników króla, następnie

— przez inkwizytorów. Więźniów należy umieścić oddzielnie i pod ścisłym nadzorem, o ile się nie przyznają, wolno ich brać na tortury.

„Skieruje się do nich przestrogi z uwzględnieniem artykułów wiary oraz powie, w jaki sposób wiarygodni świadkowie, członkowie zakonu, zawiadomili papieża i króla o błędach i szelmostwie, jakimi zawiniли łamiąc ślubny zakon i przybicia się przebaczenie, jeśli zeznają prawdę... inaczej będą skazani na śmierć.”¹

Do ułożonego przez Nogareta aktu oskarżenia instrukcje dołączyły dwa nowe zarzuty: ponoć kapłani nie konsekrowali hostii zgodnie z obowiązującym we mszy kanonem, a „mistrz i starsi” wielbili jako bóstwo głowę brodatego mężczyzny. Jednakże inkwizytorzy uznali trzeci z czterech głównych punktów oskarżenia za zbyt śmieszny w swej pierwotnej formie, bo ich ofiary oskarżały się, że nie otrzymywały, lecz udzielały plugawych pocałunków w czasie ceremonii przyjmowania do zakonu.

Mimo ogromu akt, jakie mamy do dyspozycji, dotarły do nas jedynie strzępy wiadomości o przebiegu Procesu. W granicach czternastowiecznej Francji istniało pięćset do sześćset komandorii;² szacuje się, że zamieszkiwało je cztery tysiące templariuszy; liczba może zbyt wysoka. Lecz nie przekracza tysiąca³ liczba oskarżonych, od których cokolwiek się dowiadujemy, niezależnie czy zeznawali tak, czy owak (lub kolejno zmieniali zeznania). Nie nie wiemy o większości oskarżonych, mogli przyznać się do winy albo się jej wyprzec, zbiec albo umrzeć w więzieniu, wymyka się nam ich przyznanie się do winy, wyparcie jej, a nawet ich los. Natomiast jest rzeczą niezaprzeczną, że większość zatrzymanych we Francji wielkich dostojników do winy się przyznała; jednak dwaj z nich, Gerard de Villiers, komandor Francji w 1307 roku (zwany *preceptor finistère*) oraz Bernard de la Roca, komandor Prowansji, musieli stawiać opór aż do śmierci, pomeważ nie słyszemy już o nich ani słowa. Komandor Owernii Humbert Blanc zdołał zbiec może przy pomocy swych przyjaciół, marsylskich armatorów.

19 października Wilhelma z Paryża przystąpił do pracy w dolnej sali siedziby zakonu. Kazał stawić się kolejno pojmanym templariuszom zwanym nie „oskarżonymi” lecz „świadkami, którzy przysięgli wyjawić prawdę o sobie tudzież pozostałych”, zgodnie z formułą stosowaną

¹ Léonard Georges, *Dossier de l'affaire des Templiers*, s. 28 nn., Paris 1923.

² Léonard G. G., *Catalogue des Maisons du Temple en France, passim*.

³ 140 przesłuchanych w Paryżu (październik — listopad 1307) plus 72 przesłuchanych w Kueli (czerwiec i 1308) + 595 przywiezionych do Paryża (marzec 1310) + 13 przesłuchanych w Caen + 45 w Cahors + 6 w Carcassonne + 7 w Bigorre + 168 w Clermont (czerwiec 1309) = 946, lecz w spisach powtarzają się niektóre nazwiska.

powszechnie w dochodzeniu klasztornym. I z zaskakującą szybkością wydobyl inkwizytor przyznanie się do win, w których ohyda współzawodniczy z absurdem. Zeznania protokołowali notariusze, a poświadczalo czterech lub pięciu zawezwanych w tym celu świadków.

Wilhelm z Paryża przybrał sobie do pomocy dwóch zastępców, a broni im dostarczały tortury, groźby i obietnice, lecz przede wszystkim przekonanie więźniów, że odzyskają wolność tylko dzięki całkowitej uległości.

„Działalność Inkwizycji — pisał w 1321 roku inkwizytor Bernard Gui — polega na zniszczeniu herezji, a do tego wiedzie droga li tylko przez zniszczenie herezyków; są dwa sposoby, aby to osiągnąć: albo się nawrócą na prawdziwą wiarę katolicką, albo zostaną przekazani sprawiedliwości świeckiej i spaleni na stosie.”⁴

24 października po jedenastu dniach pobytu w więzieniu mistrz templariuszy przyznał się do zaparcia się Chrystusa i splunięcia na krzyż; inne zarzuty odrzucił, lecz powiedział, „iż myśli, że nie z nim takiego nie uczyniono, czego by nie uczyniono innym”. „Co do mnie — dorzucił — to niewielu postulantów obdarzyłem płaszczem; lecz wtedy nakazałem kilku braciom, aby ich odprowadzili na stronę i uczynili im to, co powini, a przez to chciałem powiedzieć o tym, co mnie uczynili i nakazali.”

Nie wydaje się, aby Jakuba de Molay brano na mękę: w przypadku mistrza „dobrowolne zeznania” posiadały kapitalne znaczenie, sam zaś Molay nigdy nie powiedział, że się zalał na torturach. Jedynie nadzieja na odzyskanie wolności i na poparcie papieża może wyjaśnić jego podwójną wypowiedź; bo tegoż dnia, kiedy złożył zeznania przed inkwizytorem, powtórzył je przed zgromadzeniem duchownych i mistrzów teologii zebranych w paryskiej siedzibie templariuszy. Lecz ta wypowiedź przypuszczalnie zdecydowała o losie zakonu; choć ją później odwołał, nie już nie mogło zatrzeć wrażenia, jakie wywarła.⁵

Forme zeznań z góry ustalono, nie więc dziwnego, że były zgodne. Lecz w sprawie bałwochwalstwa tak kaci jak i ofiary tracą grunt pod nogami; wyraźnie nikt nie pojmuje o co chodzi. Bóstwo templariuszy — może był to jakiś relikwiarz — przybiera postać coraz bardziej fantastyczną; głowy młpczyzny brodatego lub gołowąsa, młodego lub starego, o dwóch czy czterech twarzach, na czterech nogach; o ciele męczyzny, kota, maciory, diabła... Nieszczęsny brat służebny z Montpezat oskarża się, że wcielił

wizerunek „Bałometyczny”, stwarzając tym sposobem przedmiot arcytajemniczy. Mówił go langwedocku i chciał powiedzieć „wizerunek mahometański”, co zresztą nie ma żadnego sensu, bo „Bałomet” w języku prowansalskim oznacza zniekształcone imię proroka.⁶

Natomiast od początku do końca przesłuchań każdy templariusz głosi, że zaparł się Boga ustami, a nie sercem, spluwał na ziemię, a nie na krzyż, że jest dobrym chrześcijaninem tak on jak i jego współbracia. Wszyscy żądają sakramentów, nikt nie słuchał pouczeń ezoterycznych. Ów brak konsekwencji nie uszedł uwagi Nogareta, który z wolna zmieniał albo wyolbrzymiał punkty oskarżenia dokładnie tak, jak dorzucił sodomie i czarną magię do zarzutów obciążających Bonifacego VIII. Bóstwa, które pod jego piórcim pojawia się wpiery jako zwykła metafora — „zastąpili swą chwałę Złotym Cielcem i składają ofiary bożkom” — staje się ośrodkiem kultu spokrewnionego z procesami czarownic. Lecz tu inkwizytorzy nie postępują wedle jego wskazań. Wystarczają im całkowicie wpiery wymienione cztery główne zarzuty.⁷

Wobec tego, że Inkwizycja wyrzekła się posądzenia templariuszy o innowierczą herezję, ich apostazja staje się pojęciem błędnym, absurdalnym w dosłownym tego słowa znaczeniu. Zapierają się Boga w próżni, płacząc spluwają na krzyż, który im z jękiem podsława komandor. Żaden świadek nie występuje jako wyznawca innej wiary, nie wykryto ani okrucieństwa tajemnej wiedzy. Wreszcie wstępujący na stos umierają głosząc swą wiarę w Boga.

Tym niemniej całość zarzutów prowadzi do nadania sprawie zasadniczego aspektu: ułatwia zeznania przerycając odpowiedzialność na zakon jako całość bądź na komandorów przewodniczących ceremonii przyjmowania nowicjuszy, co w połowie usprawiedliwia omeśmelonych postulantów; bądź na zmarłych, jako że pytano więźniów o fakty z przeszłości sięgającej dwadzieścia czy trzydzieści lat wstecz. Jednocześnie usprawiedliwia kasałę zakonu przedstawiając go jako znieprawiony jak daleko sięga partię ludzka, a tym samym niepoprawny i przeznaczony na unicestwienie.

Jednakże im dalej sięgano w przeszłość, aby udowodnić owe zbrocenia z prawowitej drogi, tym bardziej okazywały się one nieprawdopodobne.

⁴ *Jez et Dohr* (Raynouard, *Choix de poesies des troubadours*) *Et Baïomet esto de son poëte* „I Mahomet rozbiłmą potęgą” — w tymże poemacie „zamienili na bałomę (nieczci) lepiący Matki Bożej”. Takież zniekształcenie spotykamy w szkockiej balladzie „Pieśń kraj Bałomet” (*Ballad of Balmet*) umawiającej odjazd do Syrii na skutek złego snu.

⁵ Wyjątek stanowią inkwizytorzy z Cahors i Carmonne, którzy już nabyli doświadczenia w procesach o czary.

ponieważ należało je przypisywać takim ludziom jak Amalryk de la Roche, znany ze swej poboczności i prawości, przyjaciel i sługa Ludwika Świętego i papieża Urbana IV, albo Roncelm de Foix, dalekowzroczny dyplomata nader w świecie popularyny.

Mozemy również podkreślić fakt, że Wilhelm de Beaujeu po swym wyborze na mistrza w 1272 roku spędził na Zachodzie dwa lata i odwiedził wszystkie komandorie we Francji, Hiszpanii i Anglii. Podczas procesu nikt nie śmiał targnąć się na jego dobre imię. Gdyby praktyki przypisywane templariuszom były naprawdę rozpowszechnione we Francji, czyż nikt by się nie znalazł, kto by się mu poskarżył lub zwierzył? Tajemnica kapituły nie obowiązywała w stosunku do mistrza, mógłby zrelacjonować na jednej kapitule, co się mówiło czy działo na innej, miał również prawo postąpić zgodnie z opinią swej rady i wcale nie konsultować kapituły.

Do końca listopada wielki inkwizytor przesłuchiwał stu czterdziestu templariuszy, tak rycerzy jak i braci służebnych, w tej liczbie stu trzydziestu czterech przyznało się do winy potwierdzając dwa, trzy albo cztery punkty oskarżenia. Wśród tych, którzy mówili, że widzieli albo wielbili hostwo, spotykamy Hugona de Pairaud; zeznania jego złożone 9 listopada obejmują prawie całość zarzutów z najbardziej plagawymi włącznie. W początkach października wizytator zwierzył się był spotkanemu w Kurii przyjacielowi, „że zakon został oskarżony o pewne rzeczy przed papieżem i królem, jemu zaś zależy na uratowaniu własnego życia, jeśli zdoła to uczynić”.⁸

W tymże czasie we wszystkich okręgach podległych bajlifom czy zeszczalom królestwa podobnymi przesłuchaniami kierowały komisje mieszane, złożone z braci kaznodziejów i rycerzy lub zaufanych króla. Posiadamy mało szczegółów, protokoły dotyczą tylko niewielu templariuszy, przyjaciele Nogaretu wysyłali sprawozdania spiesząc, aby mu dostarczyć pierwszych wyników śledztwa. Należy również pamiętać, że dostarli do nas jedynie przyznania się do winy, bo tylko je spisywano z małymi wyjątkami. Wiemy jednakże, że niektórzy stawiali opór, aż do swej śmierci odrzucali zdradę zakonu; byli i tacy, którzy z narazieniem własnego życia odwołali poprzednie zeznania i tacy, którzy powiesili się w więzieniu w obawie, że się załamą na torturach, a jeszcze inni zmarli z nędzy i wyczerpania, pozbawieni sakramentów. W Paryżu trzydziestu sześciu templariuszy zmarło na skutek tortur.

Dopiero fakt aresztowania w Kurii Hugona de Pairaud uświadomił papieża o toczącym się dochodzeniu. Filip Piękny nie zadal sobie trudu,

aby oficjalnie powiadomić Klemensa V i papież aż do 27 października wahał się zanim napisał do króla. Uczynił to w formie surowej wymówki, lecz stanowczości okazanej w liście zadaje kłam wybór posłów, kardynałów Szczepana de Suisy i Beranżera Frédola, obu znanych ze swego przywiązania do króla. Odtąd wszystkie następne negocjacje będą przechodzić przez ich ręce.

Zafamanie się Molaya oraz innych wielkich dostojników doprowadziło między końcem października a końcem listopada do zmiany stanowiska Klemensa, 27 listopada ogłosił bullę *Pastoralis praeeminentiae*,⁹ w której nakazywał aresztować templariuszy i zająć ich dobra we wszystkich krajach, gdzie mieli swe siedziby, zaakceptował i włączył do wstępu wyjaśnienia dostarczone przez Filipa, a dotyczące przyczyn wszczęcia Procesu. Lecz papież całkowicie nie docenił skutków, jakie może wywołać bulla, wydając zakon i jego dobra na pastwę świeckich potęg i rozbudzając chciwość wszystkich, którzy mieli nadzieję skorzystać ze spuścizny po Templum.

Templariusze mogli okazać się niewinni lub winni, sprawa ich była z góry przegrana z tą chwilą, gdy królowie oraz ich urzędnicy pojeśli, że wolno im prawnie wystąpić w charakterze strażników i zarządców dóbr zakonu. Uświadomili sobie, iż okoliczności następują im okazję do rabunku. Moze właśnie to rzucenie się stopy na ranne zwierzę przekonało Klemensa o wadze jego błędu. W początkach grudnia wysłał do Paryża dwóch kardynałów, by przedstawili królowi, iż templariusze jako zakonników należy oddać pod straż władzom kościelnym. Filip nie czynił żadnych trudności; przekazał więźniów w ręce Beranżera Frédola i Szczepana de Suisy, lecz to czysto symboliczne ustępstwo w niczym nie zmieniło ich losu. Byli uwięzieni w swej siedzibie paryskiej, w zamku Corbeil, gdzie trzymano ich w tajemnicy, w zamku Moret-sur-Loing oraz innych warunkach. Nie było mowy o przewiezieniu ich do innych miejsc uwięzienia. Jednakże obecność kardynałów w Paryżu dodała nieco otuchy oskarżonym: Molay i Pairaud odwołali swe wyznanie i przypuszczalnie przy tej sposobności mistrz zdołał przekazać niektórym uwięzionym wskazowe tabliczki, na których wyrzył kilka słów zaklinając ich, by odwołali swe zeznania, kiedy król i kardynałowie będą przechodzić przez więzienie. Lecz tym postępkom dostarczył Molay inkwizytorom tylko bardziej skutecznej broni, bo każdy herezyk odwołujący swe zeznania podpadał pod kategorię „odszczepieńców” i narażał się, iż zostanie skazany na stos. Okrucieństwo oraz ironia losu templariuszy polegały na tym, że odszczepieniec wcale nie

⁸ Muehler J., *Procès des Templiers*, t. II, 373, zeznania Marcouza à Artos.

⁹ Dupuy Pierre, *Histoire de la condamnation des Templiers* (wyd. 1700), s. 222.

podając się za zatwardziałego heretyka oświadczał, że nigdy nie uchybił wierze katolickiej.

Jednak owe głosy stwierdzające brak winy, wymagania króla, sceptycyzm niektórych kardynałów z wolna przechyliły szalę na korzyść templariuszy. W lutym 1308 roku Klemens pozbawił inkwizytorów władzy i przekazał sprawę Kurii.¹⁰

Pod koniec 1307 roku Wilhelm de Nogaret mógł sobie pogratulować sukcesu ponad wszelkie nadzieje i niewątpliwie zmianą stanowiska przez Klemensa sprawiła mu gorzkie rozczarowanie. Legista pojął, iż musi sięgnąć po nową broń; odwołał się do Sorbony podsuwając doktorom teologii dwa kwestionariusze, które miały udowodnić, że król miał prawo wytoczyć proces templariuszom jako swym poddanym i osobom świeckim, a tym samym dobru zakonu winne pozostać pod jego pieczę i następnie być przekazane „na potrzeby Ziemi Świętej”.

W kilku zjadliwych i pełnych okrucieństwa zdaniach Nogaret opisuje trwogę i wahania Jakuba de Molay:

„Mistrz dożył pierwsze publiczne zeznanie, następnie rzekł, iż to uczynił w strachu przed torturami, a potem, że pierwsze zeznanie było zgodne z prawdą... Na początku biadając z racji cielesnego wstydu błagał o wzięcie go na mękę, aby współbracia nie powiedzieli, że zniszczył ich z własnej woli; otrzymał odpowiedź, że są oskarżający go świadkowie i z tego powodu nie trzeba go poddawać torturom... Nie okazał ani śladu lęku...”¹¹

Czyż Hugon de Pairand (który w swych zeznaniach posunął się o wiele dalej niż Molay) nie oskarżył się, że przyjął ponad tysiąc postulatów wedle błędniejszego rytu? Czyż w tych okolicznościach można brać pod uwagę ich odwołania? Czyż można mniemac, że istnieją templariusze niewinni? Tym sposobem odpowiadał kanclerz na wszystkie zadane przez siebie pytania i przy pomocy opacznej interpretacji wskazywał doktorom, jak mają sprawę opłoniwać. Lecz ci okazali się nader powściągliwi w swych odpowiedziach, wyraźnie byli zakłopotani narzuconym im arbitrazem.

Toteż Nogaret i jego współpracownicy postanowili pomógł ich wypowiedzi i odwołać się do stanów generalnych, jak to uprzednio zrobił Piotr Flotte w sprawie wytoczonej Bonifacemu VIII. Między 24 a 29 marca wysłano wezwania do kleru, wasalów korony i miast, w których odbywały się jarmarki lub targi. Wysłano jednocześnie surowe instrukcje urzędnikom króla, aby owe wezwania były skuteczne i nie pozostały martwą literą.

Wedle odpowiedzi dostarczonych przez kler, szlachtę i lud stany generalne zebrały się w Tours i składały się prawie wyłącznie z delegatów

wyznaczonych, aby słuchać rozkazów króla i bronić „wobec i wbrew wszystkim” interesów osób, które ich powołały. Nie uprawniono ich do osądzania templariuszy, obciążenie bowiem taką odpowiedzialnością przekraczałoby ich prawa, obowiązki czy kompetencje. To może wyjaśnić ich uległość, a nawet obojętność wobec zakonu już zhańbionego i wykreślonego z życia, bo prawie wszyscy delegaci zgodnie orzekli, iż templariusze są winni i zasłużyli na śmierć. Lecz kiedy Filip zwrócił się ponownie do teologów z za pytaniem, jaką procedurę należy zastosować, ci nie jeszcze odpowiedzieli, że proces podlega wyłącznie kompetencji Kościoła. Nogaret i Plaisians oczekiwali takiej wypowiedzi i szykowali się do decydującej rozprawy z Klemensem V.¹²

Z Tours udał się Filip do Poitiers, gdzie 29 maja podczas publicznych obrad konsystorza doszło do prawdziwej próby sił między królem a papieżem. Jako że Klemens odmawiał nadal audiencji Nogaretowi, ow polecił Wilhelmowi de Plaisians, aby go zastąpił. Plaisians wszedł na swego rodzaju estradę i stamtąd wygłosił w imieniu króla jadowną mowę oskarżycielską, ułożoną przez obu legistów.¹³

„Jezus nie odniósł nad wrogami Kościoła i ortodoksyjnej wiary takiego zwycięstwa tak godnego podziwu, wielkiego i szybkiego, równie pożytecznego i niezbędnego, jak to uczynił ostatnio... ujawniając w cudowny sposób herezję przewrotnych templariuszy!”

Legista przemawiał po francusku, nie po łacinie, co wskazuje, dla jakich słuchaczy poza audytorium kościelnym przeznacza swą mowę i podkreśla polityczny jej charakter. Włączył do owego zwycięstwa króla Francji oraz cały lud, który przybył, by ujawnić papieżowi szpetne czyny zakonu i podnosząc głos dorzucił do wpiertw ustalonego tekstu brutalne zakończenie: „Przeto Ojciec Święty, ponieważ król, baronowie i cały lud w królestwie żądają, aby ta sprawa została szybko zakończona, racieże zdułwicie ją jak najszybciej. Inaczej będziemy zmuszeni przemówić do Was innym językiem!”

Dwóch duchownych — arcybiskupów Narbonne i Bourges — wyraziło podobne uczucia, choć w sposób bardziej uprzejmy wobec papieża, wówczas Klemens V zabrał głos. Mimo wrodzonej nieśmiałości ze słów jego wynika, iż pojmuje manewry króla. Wyjaśnił, że mało zwracał uwagi na templariuszy przed swym wyniesieniem na tron apostołski, lecz następnie kilku ich poznał i polubił, jak również zakon, uważał ich bowiem za uczciwych. Jednakże jeśli naprawdę są tacy, za jakich się ich przed-

¹⁰ Lizonard, *Clément V et Philippe le Bel*, ss. 108—112, Paris 1910.

¹¹ Finke, *dz. cyt.*, t. II, dok. 69—70.

¹² Finke, *dz. cyt.*, t. II, dok. 88 (z 30 maj) 1308 roku w Poitiers).

stawia, to ich zniechędzi i postąpi z nimi w sposób, który przyniesie zaszczyt Bogu. Przysięgł tak za siebie jak i kardynałów, że osądzi sprawę „bez zwłoki, lecz również bez pośpiechu i w sposób godny Kościoła”.

Pod koniec następnego miesiąca Plaissans przedstawił papieżowi siedemdziesięciu dwóch templariuszy pragnących — mówił — świadczyć o znieprawieniu zakonu. Prawdopodobnie byli to więźniowie przetrzymywani od ubiegłego roku w zamku Corbeil pod nadzorem inkwizytora, brata Imberta. Klemens według jego własnych oświadczeń, przesłuchiwał ich osobiście; jednakże wiemy, że spuścił się na czterech kardynałów — Bernarda Frédola i Szczepana de Suisy, już od dawna stronników króla; Piotra Colonnę, od zamachu w Anagni powiązanego z Nogaretem i osobistość bez wyraźnego oblicza, Landulfa Brancaccio. Gdyby papież zamierzał wszczęć poważne śledztwo, nie mógłby wybrać gorszych zastępców; lecz należałoby raczej interpretować jego wybór jako nowe ustępstwo wobec legistów, którzy poddawali dyskusji sprawę Bonifacego VIII.¹⁴

W Poitiers krążyły pogłoski, „że Filip zamierza ekshumować i spalić kości zmarłego papieża”, istniała zaś w Kurii dość uczynnych wykonawców, aby wpłynąć na Klemensa.

Poswięcić templariuszy zdawało się mniejszym złem, toteż Stolica Apostolska ich poświęciła.

5 lipca Klemens przywrócił uprawnienia wielkiemu inkwizytorowi: wedle własnego jego wyznania, ustępstwo to było dlań wielce przykre i zda się sprzeczne z jego honorem.¹⁵ Postawił dwa warunki: wezwie przed sąd Stolicy Apostolskiej mistrza templariuszy, wizytatora generalnego i komandorów Francji, Cypru, Normandii, Akwitanii i Prowansji; wymóg, aby śledztwo w sprawie zakonu templariuszy, jako zatwierdzonej wspólnoty, prowadziła komisja papieska, przy czym zastrzegł sobie wybór jej członków. Lecz poszczególnych templariuszy powierzył sądom doraznym sprawowanym przez komisję diecezjalną złożoną z dwóch kanoników katedralnych, dwóch braci mniejszych, dwóch braci kaznodziejów oraz inkwizytorów, którzy mieli prawo do nich się przyłączyć.

Bardzo często podkreśla się fakt — niezaprzeczalny — że templariusze stawali wyłącznie przed trybunałami kościelnymi, lecz należałoby

¹⁴ Baluze, *Vita papiarum*, t. I, s. 20 (2. żywot Klemensa, V). *Templari anno 72 qui ex mandatis papae Clementis transmittuntur ad cardinales quibus examinatio commissa fuerit*. „okolo 72 Templariuszy... którzy z polecenia papieża Klemensa zostali przekazani kardynałom, którym to powierzono przesłuchanie.” Archives nat., J. 413/1 bis. Kwiecień powierzenia: jacy odbiór odpisów z przesłuchań dokonanych przez czterech kardynałów a wydanych przedstawicielom braci kaznodziejów w Paryżu, z lutego roku 1309.

¹⁵ Archives nat., J. 416/3. Bulla z 5 lipca 1308 roku skierowana do wielkiego inkwizytora. Bulla J. 416/9 z ciężkimi daty do arcybiskupów tuł. we Francji.

wówczas dorzucić, że były to zawsze trybunały wyjątkowe. Obowiązki, zwyczaj, że oskarżeni stawali przed sądem biskupim własnej diecezji, lecz na mocy dawnych przywilejów każda sprawa tycząca templariuszy miała być przekazywana do Kurii i w całości wyłączona spod władzy episkopatu. Klemens ustanawiając komisje specjalne, do których mieli dostęp inkwizytorzy, pozbawia templariuszy gwarancji związanej ze zwykłą procedurą, a także wynikających z procesu toczącego się przed Kurią.

Od chwili aresztowania aż do wyroku wydanego na soborze w Wiedniu, który zakończył sprawę, oskarżeni wymknęli się z rąk inkwizycji jedynie od lutego do czerwca 1308 roku, kiedy to papież próżno usiłował tijać śledztwo w swoje ręce. Nigdy, w żadnej chwili, nie wyrwali się z więzień, w których ich trzymali król, jego przewoci i nadzorca.

20 lipca Filip opuścił Poitiers pozostawiając na miejscu Nogareta, Plaissansa i arcybiskupa Narbonne. W niczym to nie polepszyło sytuacji Klemensa, bo Plaissans i Gilles Ayeclin bez ustanku go nękali tak sprawą templariuszy jak i Bonifacego VIII. Kardynał Mikołaj Orsini, stary wróg Bonifacego, poszukiwał w Rzymie świadków oskarżenia gotowych dostarczyć hardziej czy mniej wiarygodnych, lecz osobiście drastycznych, oświadczeń tyczących zmarłego papieża. Klemens, chory z trwogi, czując, że zdradzają go własni kardynałowie, jęł lękać się o swe osobiste bezpieczeństwo. Zdołał się jednakże na ostatni wysilek na rzecz templariuszy, zastrzegł, iż osobiście osądzi mistrza i wielkich dostojników, zażądał sprowadzenia ich do Poitiers. Dla obu legistów stało się rzeczą zasadniczą przeszkodzić tego rodzaju konfrontacji, bez ujawnienia, iż się sprzeciwiają tak uprawnionemu żądaniu. Jakub de Molay, Hugon de Pairaud, Galfrid de Charnay, komandor Normandii, Galfrid de Gonneville, komandor Akwitanii i Raymbaud de Carand, komandor Cypru, opuścili Paryż pod opieką Jana de Jamville, zaufanego sługi króla. Klemens wymienił również komandorów Francji i Prowansji; nie sprowadzono ich na pewno dlatego, że należeli do „opornych”, którzy niczego nie zeznali.

Konwój z więźniami przystanął w Chinon pod pozorem wielkiego zmęczenia czy choroby niektórych dygnitarzy. Dla templariuszy była to prawdziwa tortura nadziei, dla Klemensa brutalna demonstracja, że jego władza nie przekracza granic Kurii.

Zalękniony, wyczerpany, obawiając się, że wpaśnie w jakąś zasadzkę załadował się papież wysłaniem trzech kardynałów nadal tych samych — upoważniając ich do wysłuchania i udzielenia rozgrzeszenia. Wydaje się, że z tą chwilą Klemens zaniechał walki i wyrzekł się osobistego przesłuchania tych, których zastrzegł osobiście sądzić; może pokonany i upo-

konczony odczuł wstydlivą ulgę z umycia rąk. 13 sierpnia wyjechał z Poitiers i zatrzymał się w Lusignan, aby oczekiwać trzech kardynałów, którzy 14 sierpnia udali się do Chinon.

Napotykaemy tu jeden z najbardziej tajemniczych incydentów całej sprawy, bo mimo sprawozdania Frédola i jego współtowarzyszy z 20 sierpnia nie wiemy właściwie o nic o tym, co się działo w Chinon poza tym, że Nogaret i Plaisians już tam przybyli.¹⁶ Obecność legistów rzuci bezlitosnie światło na ponowne zeznania pięciu templariuszy, którzy Paryż opuścili z nadzieją, że Klemens wysłucha ich osobiście. Przybycie kardynałów zaopatrzonych nawet w prawne pełnomocnictwa wydane przez papieża nie było dla nich żadną prawdziwą ucieczką. Jaka pozostała im droga ratunku? Odwołać swe zeznania i popaść w ręce władcy wielkiego inkwizytora, który może przemilczeć wszystkie ich protesty? Poddać się wymogom Kościoła w nadziei, że otrzymują rozgrzeszenie i będą wolni? Raz jeszcze wybraли uległość.

Może zresztą nie byli w pełni świadomi zębnej roli Nogareta i Plaisiansa, kanclerz zaś zaproponował im kompromis: wielcy dostojnicy pozostawiają swe zeznania bez żadnej zmiany; kardynałowie udzielą im rozgrzeszenia i napiszą do króla suplikę prosząc o przebaczenie. Nogaret i Plaisians zagwarantowałyby, iż w tych warunkach król okaże miłosierdzie, kardynałowie przyjeliby z ulgą owe rozwiązanie, mistrz i jego współtowarzysze widząc wahanie się kardynałów mogliby ustąpić — na co się przyda odwaga „opornych”, jeśli słowa ich protestu miały zapisać w próżnię?

Z pewnością odbyły się wstępne dyskusje, skoro trzech kardynałów przybyli do Chinon 14 sierpnia, a rozpoczęli przesłuchania dopiero 17 w sobotę wzywając do stawienia się komandora Cypru, który przyznał się do dwóch punktów oskarżenia: zaparcia się i splucnięcia; następnie stawil się komandor Normandii, Galfryl de Charnay i w milczeniu wycofał większość swych zeznań, przyznając się jedynie do zaparcia się Chrystusa; komandor Akwitania stawil czoło aż do następnego dnia i opowiedzial im historię przeznaczoną do uniewinnienia go osobiście. Hugon de Pairaud został wezwany w niedzielę rano, a Jakub de Molay wieczorem; obaj zeznali czasu do namysłu aż do jutra, lecz w poniedziałek Pairaud powtórzył swe zeznania w wersji pierwotnej, a Molay uczynil to samo.

Po ośmiodniowym pobycie w Chinon kardynałowie zredagowali 24 sierpnia sprawozdanie, pochwalili nległość mistrza, wzytatora i koman-

dora Cypru, a to nasuwa przypuszczenie, że uznali dwóch pozostałych komandorów za bardziej opornych: istotnie wydobyli z nich tylko połowiczne przyznanie się do winy. Jeden egzemplarz raportu sygnowany literami „G i G” (Guillaume de Nogaret i Guillaume de Plaisians)¹⁷ zawiózł królowi Jan de Jamville, kardynałowie zaś udali się do Kurii, po czym papież ogłosił niezwłocznie bullę *Faciens misericordiam*.¹⁸

Ową bullę ustanowił komisję pod przewodnictwem arcybiskupa Narbonne. Miała ona zebrać zeznania uniewinniające lub obciążające zakon. Templariuszy traktowany jako zakonna jednostka i przygotować jego proces (nie zaś każdego templariusza z osobna). Miał się on odbyć na soborze w Wienne w październiku 1310 roku. Tym sposobem Klemens dostarczał oskarżonym ostatnią szansę, aby się wypowiedzieli, lecz to, co dawał jedną ręką, odbierał drugą, podając zarys sprawy w słowach wyraźnie umożliwiającym przyjęcie jej przez króla, a pozostawiając jedynie cieni wątpliwości co do karygodnych czynów zakonu. Bulla datowana 12 sierpnia z pewnością została napisana w formie brulionu zanim Kuria opuścila Poitiers, stanowiła zaś niewątpliwie zasadniczą gwarancję Klemensa w zamian za możliwość odjazdu. W tym przypadku fragment związany ze śledztwem w Chinon byłby dołączony po powrocie kardynałów, lecz przed ostatecznym przepisaniem bulli.

W tymże czasie i nie biorąc pod uwagę możliwości uniewinnienia *in extremis* zakonu Klemens zarządził, iż dobra templariuszy zostaną przeznaczone na wyzwolenie Ziemi Świętej; łatwość, z jaką Filip przystał na tę decyzję, cytuje się często jako dowód jego bezinteresowności. Lecz w 1308 roku w otoczeniu Filipa znów się mówiło o nowej krucjacie i planowano wykup od współzawodniczących pretendentów — Łuzycjanów z Cypru i Andegawenów z Neapolu — ich domniemanych praw do korony jerozolimskiej, aby utworzyć apanaż dla młodszego syna króla Francji; proponowano następnie założenie nowego zakonu rycerskiego, którego mistrz byłby zawsze wybierany spośród członków francuskiej rodziny królewskiej i wyposażenie go w całość dóbr templariuszy.¹⁹

Negocjacje w Poitiers przyniosły w wyniku kanclerzowi połowiczne zwycięstwo w sprawie Bonifacego VIII, ponieważ papież zgodził się wszcząć śledztwo w Avinionie podczas następnej zimy, i niemal pełny sukces w sprawie templariuszy. Plaisians wymusił Klemensowi przyjęcie listy oskarżeń zebranych przez Nogareta, obciążenie o wiele bardziej pokaźne niż wszystkie zarzuty wysuwane aż dotąd przeciw zakonowi.

¹⁷ Wilhelm, po francusku Guillaume (przyj. tłum.).

¹⁸ Michelet, *Procès*, t. I, ss. 2—7.

¹⁹ Petit, *Charles de Valois*, ss. 104—113, Paris 1900.

¹⁶ Baluze, *Vita paporum*, t. II. Raport kardynałów napisany w Chinon. Finke, dz. cyt., t. II, str. 154.

Papięscy komisarze kierując się nimi mieli prowadzić dochodzenie we wszystkich chrześcijańskich krajach, gdzie zakon posiadał komandorie.

Komisje diecezjalne były obradować dopiero w roku następnym na skutek zwłoki, za którą byli wzajemnie odpowiedzialni tak król jak i papież. Przez prawie rok templariusze gnili w głębi swych więzień, gdzie wielu zmarło pozbawionych sakramentów i obrzędów kościelnych; inni wedle własnych słów Klemensa „uścigli w rozpacz i wycofali swe zeznania”. Czyż należy się dziwić, że jeszcze inni poddali się wymogom swych nadzorców, aby w czasie tej długiej i srogiej zimy 1308—1309 roku uzyskać ogień, świecę, ubfitą strawę?

Inna bulla ogłoszona 30 grudnia podczas pobytu Klemensa w Tuluzie groziła klątwą każdemu „bez względu na stanowisko... nie wyłączając wicebiskupów” — kto udzieliłby rady lub wsparcia templariuszom. Było to bardzo wyraźne ostrzeżenie biskupów, w których ręku spoczywał na razie los więźniów. Zakon stał się dla Klemensa runym zwierzęciem, które nie chce umrzeć i które należy dobić.

Dla każdego, kto potrafił się wsłuchać, ten sam ton dźwięczy w procesie Guicharda, biskupa Troyes, wszczętym w sierpniu 1308 roku²⁰. Guichard pochodził ze skromnej rodziny w okolicach Troyes, otrzymał święcenia kapłańskie i został pełnomocnikiem oraz powiernikiem hrabiny wdowy d'Artois oraz jej córki Joanny z Szampani, małżonki Filipa Pięknego²¹, dzięki nim otrzymał nominację na biskupa Troyes w 1298 roku. Po dwóch latach dwóch donosicieli — jeden z nich był szpiegiem Nogareta — oskarżyło go o współudział w niejasnej sprawie o sprzeniewierzenie dochodów hrabiny-wdowy; śmierć jej w 1302 roku uchroniła Guicharda od pościgu, on zaś wypłacił królowej czterdzieści tysięcy liwrow tytułem odszkodowania. Lecz Joanna z Szampani nigdy nie przebaczyła biskupowi i kiedy nagle zmarła w kwietniu 1305 roku, być może źle taił skąpy żal, jaki odczuł. Był to człowiek porywczy, pełen pychy i z trudem znosił niełaskę.

Papież oczyścił Guicharda z wniesionych nań zarzutów i wydało się, że sprawa się zakończyła. Tymczasem w sierpniu 1308 roku, kiedy Klemens powierzał los templariuszy episkopatowi, biskup Troyes został zatrzymany pod kapitalnym zarzutem, iż spowodował śmierć królowej przez rzucenie na nią uroku. Głównym oskarżycielem był eremita zamieszkały w lesie koło Troyes: stwierdził on, że pewnego wieczoru przybył do pustelni biskup, towarzyszył mu dwóch dominikanin, „jego mistrz w magii”. Wspólnie sporządzili z wosku lalkę i ochrztili ją nadając jej imię Joanna,

później stopili kukłę, przy czym wbijali szpile w jej ciało, co niechybnie spowodowało śmierć królowej Francji, biskup bowiem nie ukrywał tożsamości swej ofiary. W trzy lata po śmierci Joanny z Szampani eremita ulżył swemu sumieniu zwierając się bajlifowi z Sens. Ponieważ biskup jako duchowny nie podlegał sądom świeckim, bajlif polecił go zatrzymać jego zwierzchnikowi, arcybiskupowi Sens, sam zaś wystąpił jako „promotor” sprawy. Nie wydaje się, aby Nogaret wnieszał się bezpośrednio do procesu Guicharda, lecz kilkakrotnie pojawia się imię jego skryby a także jego informatora, Florentczyka Noffo Dei, który w tej sprawie odegrał rolę analogiczną do roli Eskiwiusza de Floyrac w procesie templariuszy.

Kiedy 7 października rozpoczął się proces przed arcybiskupem Sens i dwoma biskupami — wszyscy trzej należeli do stronników króla — Guichard bronił się tak energicznie, że sąd odroczył sprawę: po wznowieniu procesu oskarżyciele przedłożyli dwa spisy nowych zarzutów, jeden z nich z pewnością był przedłożony Wilhelmowi de Nogaret.

„Usilnie pracowała fantazja urzędników króla — pisał Abel Rigault, biograf Guicharda — drugie oskarżenie było może jeszcze bardziej obciążające niż pierwsze... teraz ciążyło na biskupie potworne oskarżenie, dziwacznie zmieszane z przetrzonymi zarzutami... bezładny zbiór, w którym jednak wyczuwa się umiejącą rękę, piętno szczerwanego umysłu, pióro i duszę tych legistów, którzy w tymże czasie ścigali stosując tę samą procedurę, ten sam styl, rycerzy z zakonu templariuszy i pamięć Bonifacego VIII.”

Oskarżenie powołano przeszło dwustu świadków, wielu z nich mówiło o sprawach znanych im wyłącznie ze słyszenia, aby ujawnić „jawne znisławienie” — czynnik zasadniczy we wszystkich sprawach wszczętych przez Nogareta. Na podobieństwo wszystkich innych ów proces po spektakularnym początku ugrzązł i w marcu czy kwietniu 1311 roku — data oznacza koniec wpływu Wilhelma de Nogaret na króla — przekazano prawne dokumenty, a może i samego oskarżonego, do Kurii, gdzie Guichard zakończył życie w 1317 roku. Zaś informator Noffo Dei został powieszony w 1313 roku po śmierci swego protektora — kanclerza. Według *Wielkich Kramk*²² wyznał u stóp szubienicy, że fałszywie oskarżył biskupa Troyes.

²⁰ *Les grandes Chroniques de France*, t. VIII, s. 254, Société de l'Histoire de France (1913).

²¹ Rigault A., *Le Pénit de Guichard, évêque de Troyes, 1308—1313*, Paris 1896.

²² Joanna z Szampani urodzona w Haut-sur-Seine (Szampania) była również królową Nawarry (przyj. tłum.).

KTO CHCE BRONIĆ TEMPLUM?

Mianowane komisarzy papieskich we wszystkich krajach Zachodu ocenił przygotowania procesu zakonu oraz utworzenie komisji diecezjalnych dla osądzenia templariuszy in-
dywidually. Obrady francuskiej komisji w Paryżu. Zagadkowe wystąpienie Jakuba de Molay. Templariusze przygotowują swój obronę. W maju 1310 spłonęło żywcem w Paryżu pięćdziesięciu czternastu templariuszy jako odszczepieńców. Komisarze kończą swoją pracę w czerwcu 1311 roku, nie wyciągając oszczepczych wniosków. Na soborze w Wienne w 1310–1312 roku zostaje aresztowany zakon templariuszy, a dobru w większości zostają przekazane rycerzom od Świętego Jona. Klemens odstępuje Tilpowi Becknemu biskupie misio Lyon. Śmierć Wilhelma de Nagraet 11 kwietnia 1313 roku. W marcu 1314 roku król Jakuba de Molay.

Zgodnie z intencją Klemensa V komisje papieskie miały przygotować proces zakonu templariuszy i przeprowadzić śledztwo podróżując po prowincjach Sens, Reims, Rouen, Tours, Lyon, Bourges, Narbonne i Auch. Do tych prac papież wyznaczył arcybiskupa Narbonne, biskupów Bayeux, Mende i Limoges oraz sześciu innych duchownych. Owa wędrująca komisja miała pewne dane, aby dążyć skutecznie, lecz nie spodobała się królowi. Toteż podniósł, że większość templariuszy jest więziona bądź w Paryżu, bądź w prowincjach Sens lub Tours i wymógł, aby śledztwo odbyło się w Paryżu. Klemens, myśląc już wyłącznie o sprawie Bonifacego VIII, powierzył podjęcie decyzji komisarzom, ci zaś skłonili się przed wolą króla i przystąpili do pracy w Paryżu 8 sierpnia 1309 roku. Zredagowali pismo okólnie wzywając wszystkich templariuszy, którzy by pragnęli przemawiać w obronie zakonu, aby zeznawali przed komisją począwszy od 12 listopada w wielkiej sali paryskiego biskupstwa.¹

Trudno by przypisać któregoś z członków komisji osobistą sympatię do templariuszy; najznamienitszy z nich, Gilles Aycelin, arcybiskup Narbon-

ne, zmienił obóz od czasu sprawy Pamiers i stał się wiernym sługą króla. Lecz jako kanonik i duchowni posiadali rodzaj zwinowego zawodowego sumienia. Sprawa templariuszy zakończyła się w tym punkcie, od którego powinna była się rozpocząć: przed komisją papieską. Stolica Apostolska nakazała przeprowadzić śledztwo i rozkaz jej został spełniony. Komisarzy, a przynajmniej większość z nich, przyłożyli się do pracy z uporem, którego nie wolno nie doceniać, pragnęli wyjawiać prawdę w pełni światła raczej ze względu na procedurę niż w trosce o sprawiedliwość.

Komisja zebrała się 12 listopada i przez pięć dni cierpliwie czekała, lecz nikt się nie stawił. Po czym wezwwała biskupa Paryża, ów rzekł, iż udał się do więzień, w których strzeżono mistrza, wizytatora oraz innych braci i że Molay a także inni więźniowie wyrazili chęć wystąpienia w obronie zakonu. Nazajutrz przybył Hugon de Pairaud, lecz tylko poprosił, aby nie roztrwoniono dóbr zakonu, odmówił natomiast jakichkolwiek zeznań, toteż go odesłano.

26 listopada dozorczy królewscy przyprowadzili mistrza zakonu, głównego świadka, od którego zależał dalszy tok śledztwa – lecz Jakub de Molay, na podobieństwo Pairauda, odpowiadał wymijająco na pytania; oświadczył, iż pragnie, aby królowie, pralaci i książęta ziemscy w swych oświadczeniach wyjawili prawdę o działalności zakonu. Komisarze uprzedzili go, aby „zwrócił uwagę na to, co już zeznał obciążając siebie i pomieniony zakon”. Następnie chcąc dać mu czas do namysłu kazali przeczytać po łacinie i przetłumaczyć na francuski listy apostolskie ustanawiające komisję. Podczas tej lektury, „a zwłaszcza gdy przeczytano mu, co pomieniony mistrz miał wyznać wielebnyemu ojcom, delegowanym przez najwyższego pasterza”. Jakub de Molay okazał krótkie zdumienie i orzekł, że na karę zasługuje taką przewrotność – na co komisarze odparli, iż „kościół sądzi tych, których uważa za heretyków, a opornych przekazuje władzy świeckiej”.

Wszyscy historycy opisujący proces rozważali, jaka była istotna przyczyna osłupienia Jakuba de Molay. Czy trzej kardynałowie zmienili lub wykreślili niektóre fragmenty jego wyznania w Chinon? Czy myślał, że ta spowiedź zakończona apostolskim rozgrzeszeniem zostanie zachowana pod pieczęcią milczenia? Niestety Molay nie śmiał do końca wyrazić swej myśli i jego protest pozostał świadomie niejasny, groźba zawarta w odpowiedzi komisarzy była aż nazbyt wyraźna. Prawdopodobnie do zbicia z tropu mistrza przyczyniła się obecność Wilhelma de Plaisians, który przybył niby przypadkowo. Jednakże właśnie ku niemu zwrócił się prosząc o radę Jakub de Molay. Po rozmowie w cztery oczy Plaisians oświadczył, iż „miłując mistrza, jako że obaj są rycerzami, i chciał go uchronić od

¹ Michelet J., *Process des Templiers*, t. I, *passim*.

kompromitacji”, a Molay njarzmiony rzekł, „że wyraźnie widzi, iż grozi mu zaplątanie się w zeznaniach, chyba że dobrze je rozważy” i poprosił o tygodniową zwłokę, której mu udzielono.¹

Nazajutrz stawił się templariusz Ponsard de Gisy, komandor Payns, aby bronić zakonu. Jego oświadczenie przecina niby ostrzem miecza wątek oskarżeń utkany przez legistów

„Powiedział, że wszystkie oskarżenia dotyczące zaparcia się Jezusa Chrystusa, splunięcie, sodomia oraz inne potworności są oszczerstwem, że fałszem jest to, co zeznali wszyscy bracia z zakonu (a także on osobiście), a uczynili to dlatego, że byli torturowani... a także dlatego, że trzydziestu sześciu braci zmarło w Paryżu, a również w wielu innych miejscowościach na skutek tortur i katuszy.”

Zapytany przez komisarzy opisał tortury, jakim go poddano, i zaoferował się podjąć obronę zakonu, jeśli opłaci mu koszty z funduszy zakonnych i jeśli będzie mógł się poradzić braci — księży Renalda z Orleanu i Piotra z Boulogne; ten ostatni był pełnomocnikiem zakonu na rzymskim dworze.

„Jako że brat Ponsard de Gisy mówił, iż obawia się, aby nie zastosowano doń w więzieniu jeszcze surowszych rygorów, ponieważ zaoferował się bronić zakonu... wielmożni komisarze rozkazali przewotowi w Poitiers (Filipowi de Voet) i Janowi de Jamville, aby go nie dręczyli w jakikolwiek bądź sposób...” To nie przeszkodziło, iż Ponsard de Gisy zmarł przed upływem roku.²

Tegoż dnia brat służebny Aymon de Barbonne rzekł, iż trzykrotnie brano go na męki, że przeszedł torturę wody, że trzymano go o chleb i wodzie przez dziewięć tygodni. „Ciało jego cierpiało i dusza sdochała, a zmógł był wiele dla zakonu.” Strzegł drzwi mistrza za morzem przez trzy lata i nie złego nie jest mu wiadome ani o mistrzu, ani o zakonie.

Postadamy tekst instrukcji wydany przez biskupa Paryża do użytku komisji diecezjalnych obowiązanych „zjednać” templariuszy, cechując owe wskazówki niebawale okrucieństwem wobec więźniów, „którzy zaprzeczają lub zawsze zaprzeczali” i potwierdzają w całości skargi świadków.³

Rzecz oczywista, że te oświadczenia wywarły wrażenie na niektórych komisarzach, którzy odąd pokierowali przesłuchaniami łagodniej i z większą wyrozumiałością. Gdyby Molay podczas drugiego składania zeznań odpowiadał równie otwarcie, może by śledztwo przybrało inny obrót. Lecz po trzech dniach rozważań mistrz wrócił bardziej chwiejny niż kiedykol-

wiek, a obecność Wilhelma de Nogaret, który przyszedł skontrolować jego zeznania, nie dodała mu otuchy. Molay zaznaczył, że jest li tylko rycerzem ubogim i niepiśmiennym (nie znał łaciny) i pojął, że papież zastrzegł dla siebie sąd nad nim oraz niektórymi z wielkich dygnitarzy; z tej racji — rzekł — zeznałby wyłącznie w obecności Ojca Świętego, lecz tuż jeszcze mistrz stracił sposobność do obrony zakonu.

Dalszy ciąg śledztwa odroczone do 3 lutego, lecz tego dnia, zda się, utknęło ono w martwym punkcie. Gilles Aycelin wytłumaczył się, że przejął straż nad pieczęcią podczas nieobecności Wilhelma de Nogaret, wezwanego do Awinionu na proces dotyczący pamięci Bonifacego VIII⁴. Nogaret i Plaisians wyjechali na sprawę straconą i może o tym już wiedzieli, bo Filip począł mieć ich dość i zobowiązał, by oskarżali jako osoby prywatne, nie zezwalając powoływać się na jego imię i autorytet podczas rozprawy przed Kuria.

Komisarze ponownie cierpliwie czekali aż do 6 lutego. W tym dniu rozpoczęła się istna defilada świadków. Ta nagła „odwilż” wydaje się być związana z odjazdem legistów. Lecz równie wyraźnie występuje fakt, iż sędzi króla dokonali wyboru wśród więźniów i przyprowadzili przed komisję jedynie „pojedynych”, których zeznania dawały rękojmię uległości.

Pierwszego dnia stawilo się szesnastu templariuszy, piętnastu z nich zaprzęgnęło bronić zakonu. Nazajutrz pojawiło się trzydziestu trzech, w tej liczbie dwudziestu dwóch braci służebnych, dwóch księży i — fakt unikalny — siedmiu rycerzy z prowincji Limoges. Jeden z nich, Bertrand de Sartiges, odegra wybitną rolę wobec komisarzy. 9 lutego komisja przesłuchiwała pięćdziesięciu obrońców, niemal wyłącznie braci służebnych. Bardzo prawdopodobne, że wielu z tych ludzi prostych i do gruntu pobożnych myślało o swego rodzaju „Sądzie Bożym”, zbiorowym oczyszczeniu, które wyjawiliby w pełni niewinność templariuszy jako jednostki zakonnej i pognębiło ich prześladowców.

Od 10 do 19 lutego obrońcy napływają coraz liczniej. 14 dwóch templariuszy więzionych w Sens okazało list Jana de Jamville zrehabilitowany w ich intencji; była w nim mowa o „zaczętej spowiedzi”, którą winni odbyć, a grożący stosem, gdyby nie wytrwali przy poprzednich zeznaniach. Jeden z nich, Wawrzyniec de Beaune, komandor Ejszilly, został spalony żywcem po trzech miesiącach.⁵

Jan de Jamville i jego kolega Filip de Voet musieli odczuć, że tok spraw posuwa się zbyt szybko. Przedstawili kilku świadków, wahaających się lub

¹ Vaussete-Moliner, *Mémoires du Loup-garou*, t. X, s. 517. Testament Nogareta sporządzony w Paryżu w lutym 1310 roku.

² Michélet, *ib. cit.*, t. I, s. 42 i 71.

³ *Templars*, z. 32, Lizieux, *Dossier*, X, 1.

⁴ Michélet, *ib. cit.*, t. I, s. 517 (przed 8 innym listem roku).

⁵ *Lizieux, ib. cit.*, dok. IX (przed Lizieux).

wrogich, między innymi skarbnika zakonu Jana de la Tour oraz byłego jedmużnika króla Wilhelma d'Arblay. Tegoc dnia powrócił Molay, aby błagać komisję o wysłanie listu do papieża, by dostojnicy zakonu zostali wezwani do Kurii, zanim będzie za późno.

Choć w wielu dostojnicy kryli się w przeczonym milczeniu, jednak prości templariusze bronili zakonu z wielką odwagą. W sobotę, 14 marca, papiescy komisarze wezwali osiemdziesięciu templariuszy, aby im przeczytać akt oskarżenia zakonu. Ów obelżający dokument złożony ze stu dwudziestu siedmiu paragrafów i noszący ślady pióra Nogareta, był zbiorem potwornych domniemań, tak zredagowanym, aby pozwolić oskarżycielom na zmianę terenu za każdym razem, gdy uznają to za konieczne. Można z nich wyłowić kilka strzępów wypaczonej prawdy: sznur noszony jako oznaka czystości, powitalny pocałunek podczas przebijania w strój zakonny, tajemnicę, jaką templariusze otaczali obrady kapituły oraz „przebaczenie” udzielane przez komandora przewodniczącego zgromadzeniu dyscyplinarnym. Na podobieństwo procesów wytoczonych Bonifacemu, Guichardowi czy Bernardowi Saisset, Nogaret uniewiennie mieszal fakty prawdziwe, lecz wytłumaczalne lub bez znaczenia, ze zmyślonymi zarzutami tym trudniejszymi do obalenia, iż nie zawierały dowodów.

Tęże soboty komisja zgromadziła w sądzie za biskupstwem wszystkich obecnych w Paryżu templariuszy, którzy podjęli się obrony swego zakonu, naliczono pięćset czterdziestu czterech braci służebnych, dwudziestu dziewięciu księży i dwudziestu dwóch rycerzy, czyli razem pięćset dziewięćdziesiąt pięć osób. Po przeczytaniu zredagowanego po łacinie aktu oskarżenia i bulli *Faciens misericordiam* komisarze chcieli przełożyć te dokumenty na język francuski, lecz templariusze jednym głosem zakrzyknęli, że wystarczy im w zupełności tekst łaciński i nie chcą słuchać tych niesłychanych oszczerczych potworności powtórzonych po francusku. Ponieważ wszyscy razem podjęli się obrony, arcybiskup Narbonne zalecił im wybrać sześciu czy dziesięciu „pełnomocników lub syndyków”⁷ jako rzeczników. Wybór templariuszy padł na dwóch księży: Piotra z Boulogne, pełnomocnika zakonu na dworze w Rzymie, i Renalda z Provins, komandora klasztoru w Orleanie, oraz dwóch rycerzy, Wilhelma de Chambonnet, komandora w Blandeix (okręg Creuse) i Bertranda de Sartiges, komandora w Carlat (okręg Vienne); ci czterej zażądali spotkania z mistrzem i komandorami prowincji, aby zgodnie z prawem wybrać pełnomocników, na co komisarze odparli, że mistrz i niektórzy wielcy dostojnicy „w stanie takim, jakim się znajdują”, zrzekli się obrony zakonu

⁷ W średniowieczu miano syndyk oznaczało obrońcę sądowego (przyj. tłum.)

Arcebiskup Narbonne nakazał im, aby się pospieszyli i wybrali pełnomocników czy syndyków, bo zbliża się data otwarcia soboru. Jednakże biskup Bayeux przyrzekł, że pisarze odwiedzą wszystkie miejsca w Paryżu, gdzie są więzieni templariusze i spiszą ich wolę.

Nie bez złośliwej intencji Gilles Aycelin obwinał więźniów o opóźnienie, za które jedynie odpowiedzialni byli strażnicy. Lecz zastawił na nich również siła skłaniając do wyboru „pełnomocników lub syndyków”. Wedle *Speculum Juris*,⁸ zbioru prawa kanonicznego opracowanego około 1271 roku, syndyka przedstawiciela klasztoru winno wybrać co najmniej dwie trzecie wspólnoty, przy czym większość winna udzielić zgody na wybór, lecz wybór ten nie ma mocy prawnej, „jeśli jeden zgodzi się dziś, a drugi — jutro, jeden tu, a drugi tam, bo syndyk winien być wybrany uroczystie przez odpowiedzialne zawezwane osoby”. Jeśli zaś chodzi o zgodę przełożonego, zdania były podzielone, lecz opinia ogólna mówiła, że wystarczy, jeśli zostanie udzielona „szybko i bez zwłoki”.

Ów tekst napisany na jakieś trzydzieści lat przed procesem stosował się, złośliwie mówiąc, jak najlepiej do przypadku templariuszy, jako że wzbraniał im ustanowienia syndyka celem obrony zakonu. W istocie tylko arcybiskup Narbonne użył tego terminu, jego współtowarzysze mówili jedynie o pełnomocnikach. Według *Speculum Juris* każda osoba czy wspólnota posiada prawo upoważnić kogoś do działania w jej imieniu: lecz ów pełnomocnik ma tylko taką władzę, jakiej mogą mu udzielić mandatarisze. A jakież prawa mogłoby przekazać mu jakies sześciuset templariuszy, prawie wyłącznie braci służebnych? Ich pełnomocnicy nie mogłoby przemawiać w imieniu zakonu przed żadnym sądem i niewątpliwie trzeba przyznać, iż Piotr z Boulogne znał prawo i jego znajomość uratowała obrońców zakonu od popełnienia błędów, mimo starań papieskich komisarzy.

W drugiej połowie marca i aż do 5 kwietnia notariusze sumiennie odwiedzali w Paryżu wszystkie miejsca uwięzienia templariuszy. Przebywali oni bądź w komandorii zakonu czy opactwie Świętej Genowefy i Leńskiej, bądź małymi grupkami w prywatnych domach. Wolno się dziwić, iż istniało tyle mieszkań mogących służyć za więzienie dziesięciu czy dwudziestu osobom. Nogi mieli zakute w kajdany, choć trzymano ich pod strażą „w komnatach” i dostarczano „płócien”: przesteradeł, obrusów, ręczników oraz innych potrzebnych rzeczy.

Po odwiedzeniu wszystkich więzień i wypchnięciu, nie bez serca, powierzanej im misji, notariusz Florymond Donadieu i jego współ-

⁸ Durand Guillaume, *Speculum Juris*, t. 1, s. 226.

towarzysze tak się wzruszyli, że wypowiedzieli własny osąd¹⁰. „Jako że widzieliśmy, iż wielu braci prosi o zezwolenie na konsultację z braćmi Renaldem z Provins i Piotrem z Boulogne, zwróciliśmy się do wielmożnego biskupa Bayeux, który... raczył zazwolić, aby oba pomienionych braci razem z braćmi Wilhelmem de Chambonnet i Bertrandem de Sartiges zaprowadzano do wszystkich grup, które podjęły się obrony... i niektórzy z nas, notariuszy, poszli wraz z nimi. Dzięki temu wystąpieniu notariuszy czterej obrońcy mogli odwiedzić wszystkie więzienia; wybrano ich jednogłośnie jako przedstawicieli, lecz bez nianowami pełnomocnikami.

7 kwietnia Piotr z Boulogne, którego uprzednie funkcje wyznaczały na rzecznika, wygłosił przed komisją wpięć napisaną mowę obrończą w formie zwykłej odpowiedzi. Powiedział, że król zmylony przez zwodzących błędnie powiadomił papieża i tym sposobem obaj zostali zmyleni na skutek fałszywych oświadczeń: żywo zaprzeczył, jakoby istniało „jawne zniesławienie”, a był to fakt zasadniczy, jeśli miano wystąpić z urzędu przeciwko zakonowi.¹¹ W istocie, choć Nogaret domagał się uznania owego zniesławienia, mógł je udowodnić li tylko za pomocą podrobionych dokumentów takich jak *Suplika ludu francuskiego* — dzieło logisty Piotra Dubois.

Jan de Mouréa, były komandor templariuszy w Awinionie, podał napisaną po francusku mowę obrończą, w której omówił w całej rozciągłości przywileje nadane zakonowi przez Stolicę Apostolską; stwierdzał, że utrudniono wielu templariuszom jako świadkom przybycie do Paryża.

Komisarze odrzucili w całości argumenty obrony. Zdaniem ich templariusze byli osadzeni w więzieniach papieża i w jego ręku znajdowało się ich mienie. Zniesławienie nie ulega wątpliwości, świadczy o tym bulla *Faciens misericordiam*. Żaden przywilej nie posiada mocy prawnej w stosunku do inkwizytorów osadzających herezję. Lecz w odpowiedzi na wiele petycji więźniów komisarze mogli jedynie odpowiedzieć, „iż te sprawy przekraczają granice ich władzy, lecz chętnie by poprosili odpowiedzialne osoby, aby wyświadczyły pomienionym braciom wszelkie dobro, jakie zdołają oraz traktowały ich po ludzku i dwornie...”

Wniosek świadczy wyraźnie o bankructwie władzy kościelnej.

Jednakże Jan de Jamville i Filip de Voet uznali za właściwe przedstawienie dwóch świadków spoza zakonu. 13 kwietnia przybył Gwiskard de Marziac, były seneśał Tuluzy i rektor w Montpellier, ów opowiedział tragicomiczną historię swego siostrzeńca, Hugona le Marchand, czterdziestoletniego studenta prawa, którego wuj pasował na rycerza i wprowa-

dził do zakonu templariuszy. Ów czuł się tam bardzo nieszczęśliwy i chciał sporządzić pieczęć z legendą: *sigillum Hugonis perdit* — pieczęć zgubionego Hugona. Hugon z westchnieniem pokazywał ją swym przyjaciółom. Zresztą przebywał u templariuszy tylko przez jeden miesiąc, po czym wrócił do domu, po półtora roku zachorował i zmarł. Gwiskard twierdził, iż w owym czasie wierzył, że siostrzeniec uważa się za zgubionego „z powodu ascetycznych praktyk templariuszy”, lecz sprawy ujawnione na procesie otworzyły mu oczy.

Opowieść o nieszczęściach w rodzinie Marziac rzuciła nieco światła na tę osobliwą relację. W czasie toczącego się procesu w Pamiers seneśał został pozbawiony swego stanowiska i był sądzony za „sprzeniewierzenia i różne nadużycia”; król zmienił wyrok, czyniąc go surowszym i pozbawiając Gwiskarda oraz jego dwóch braci całego mienia. Oskarżony zapewniał o swej niewinności i wstawił się za nim Klemens V¹². Lecz wystąpienie Gwiskarda okazuje się o wiele mniej bezinteresowne, gdy się wie, że jego przyszłość zależy od ewentualnego przebaczenia, które uzyskał w następnym roku. Rzecz oczywista, że zmiana losu zmusiła Hugona do zamiany wygodnego życia „wiecznego studenta” na stan zakonny, w którym zresztą wcale mu się nie powiodło. A fakt, że templariusze pozwolili mu odejść, on zaś nic nie ujawnił — nawet na łożu śmierci — zda się wskazywać, że nie było to do ujawnienia...

Inne zeznanie „często cytowane i błędnie pojęte” notariusza Raula de Prael równie prosto da się wyjaśnić. Notariusz, ongi przyjaciel Gerwazego z Beauvais, komandora Laon, opowiedział, iż ów mówił mu „o istnieniu pewnego zbioru statutów zakonnych, który chętnie by pokazał, natomiast innego, bardziej tajnego, za nic w świecie nie pozwoliłby nikomu oglądać”. Z jednej strony chodzi o Regulę łacińską, zatwierdzoną przez Synod w Troyes, istniejącą w licznych egzemplarzach i ogólnie znaną; a z drugiej strony o „Ordonansy” czyli przepisy, którymi rządził się zakon, nie ujawniane nikomu spoza zakonu i wręczane wyłącznie wysokim dostojnikom i głównym komandorom.¹³

Od 13 do 30 kwietnia powiernicy króla przewlekali składanie zeznań i sama komisja do tego się przyzwyczyniła. 23 Piotr z Boulogne i jego współtowarzysze wystąpili z nową petycją uskarżając się na zadawanie

¹⁰ Vassèle-Mollinet, *op. cit.*, t. IX, s. 226.

¹¹ Michelet, *op. cit.*, t. I, s. 175. Zob. także Curzon, *Régis*, s. 93; Delaville-le-Rouley (w pracy *Un nouveau manuscrit de la Règle du Temple*, druk w „Archives de la soc. de l'Hist. de France” 1889) wada ustalona przez Curzona „subiedru” różnic między Regulą a „Ordonansami”. Lecz to rozróżnienie jest dziełem samychże templariuszy „aż do brat nie powinien przeciwywać Regulę ani Ordonansów”.

gwajtu i udzielenie obietnic obrońcom: tym, którzy pozostaną przy swych pierwszych zeznaniach, przyrzekano ocalenie życia, wolność, rentę dożywotnią; chodziło jedynie o zaniechanie obrony zakonu w całości potępionego i już utraconego. 10 maja Ronald z Provins wraz ze swymi towarzyszami zażądał pilnej rozmowy z komisarzami, którzy ich przyjęli w kaplicy przyległej do biskupstwa. Czterej templariusze przybyli, aby założyć apelację, jako że arcybiskup Sens (Filip de Marigny) gotował się osądzić wielu obrońców zakonu jako notorycznych heretyków. Arcybiskup Narbonne zaproponował mówiąc, że ta sprawa nie dotyczy komisji; Piotr z Boulogne błagał komisarzy o interwencję albo przynajmniej, by mu użyczyli dwóch notariuszy do zredagowania wezwania w formie urzędowego dokumentu, ponieważ nie mogli znaleźć nikogo — powiadał — kto by zechciał się tego podjąć.

Templariusze opuścili kaplicę, Gilles Aycelin zaś natychmiast wyszedł mówiąc, „że idzie wysłuchać mszy czy też ją odprawić”. Jego współtowarzysze mogli jedynie zaufać swoim suplikantom bezużyteczną życzliwość: arcybiskup Sens jest panem w swej prowincji, przeto nie mogą wkroczyć w jego kompetencje.

Komisja otwierając posiedzenie 12 maja dowiedziała się, że pięćdziesięciu czterech templariuszy, którzy podjęli się obrony zakonu, arcybiskup Sens skazał jako odszczepieńców na spalenie żywcem i wydał władzy świeckiej. Komisarze wystali spiesznie posłańców do arcybiskupa, „aby go prosić... by raczył zawiesić wykonanie wyroku, zwłaszcza, że... skazani w swej ostatniej godzinie i narażając na zgubę własną duszę głoszą, iż oni sami oraz ich zakon zostali oszczerzo oskarżeni o zarzucanie im zbrodnic. Ponadto zadanie komisarzy stałoby się niewykonalne, gdyby każdy się odbył, bo świadków poraziła groza i osłupienie tak bardzo, iż sami nie wiedzą, co mówią”.

Jeśli istotnie odpowiada prawdzie, że komisja nie miała prawa mieszać się do działalności arcybiskupa Sens, to nie ulega wątpliwości, że osobista interwencja Gilles'a Aycelina w jego podwójnej funkcji strażnika pieczęci i papieskiego delegata wystarczyłaby, aby opóźnić, a może nawet przeszkodzić tej pospiesznej egzekucji. Tego kroku Aycelin strzegł się uczynić; w Kurii sprawy przybrały niepomyślny obrót dla Nogareta i Plaisiansa, toteż urozna było sądzić, że będzie walcowało stanowisko kanclerza. Obaj arcybiskupi prześcigali się w gorliwości wobec króla i poświęcili templariuszy gwoli zaspokojeniu własnych ambicji.

Przy przesłuchaniu w dniu 13 maja brata służebnego Emeryka z Villiers-le-Duc miała miejsce rozdzierająca scena. Widział on poprzedniego dnia jadących w wózkach pięćdziesięciu czterech braci z zakonu wiezi-

nych na kaźń; przysięgając, że wszystkie zarzucanie templariuszom winy są całkowicie zmyślane, głosi, że w trwodze przed taką śmiercią, gdyby oden zażądano, wyznałby, że zabił samego Pana Rogo.

Skazańców z 12 maja spalono żywcem na stosach wzniesionych koło kościoła świętego Antoniego. Umierali z ogromnym męstwem ku zgorszeniu królewskich kronikarzy, którzy napisali:

„Lecz choć musieli cierpieć srogie boleści, żaden z nich w swym unicestwieniu nie zechciał do niczego się przyznać, przeto dusze ich... mogą być skazane na wieczne potępienie, bo wprowadzili pospólstwo w natur wielki błąd”.¹²

Według innego świadka nie przestawali wołać, „iż ciała ich należą do króla, a dusze do Rogo”. Pięciu następnych templariuszy spalono w Paryżu w dniu 27 maja, wśród nich Jama de Taverny, ongiś jałmużnika króla. Mniej więcej w tymże czasie arcybiskup Reims kazał spalić w Sens pięćdziesięciu braci z zakonu, było więc ogółem sześćdziesiąt osiem ofiar. Ile innych zmarło w więzieniu? Nikt się o tym nie dowiedział.

Komisarze świadomi własnej bezsilności i prawdziwych intencji króla odrzucyli śledztwo do października. Pozostało tylko dwóch obrońców zakonu: rycerze Wilhelm de Chambonnet i Bertrand de Sartiges, Renaud z Provins został zdegradowany, a Piotr z Boulogne zbiegł. Być może ów był jednym z owych dziesięciu templariuszy, którzy stawili się przed soborem w Vienne, a których Klemens wtrącił do więzienia.

Komisarze nie obradowali już w biskupstwie, lecz w domu zwanym „Pod Wężem” — własności opactwa Fécamp w parafii Świętego Antoniego od Sztek. Przyprawdzeni więźniowie byli odtąd jedynie świadkami obuczajęcymi, opatowanymi troską, by uzgodnić swe słowa z wyznaniem złożonym przed inkwizytorami i komisjami diecezjalnymi. Jednakże ogromna większość zachowała doikłwy żal po istnieniu na zawsze utraconym; do monotonych wyznań o srożych i absurdalnych obrzędach włączała wspomnienie o ceremonii przyjęcia do zakonu, poważnej i pięknej, wstępie do życia zakonnego bez zbędnych umartwień, lecz godnego czci i szacunku. Na sto dwadzieścia siedem zarzutów nagromadzonych przez Nogareta przyznawali się templariusze tylko do trzech lub czterech związanych z przyjęciem do zakonu, to znaczy tych, które legisci wymienili na pierwszym miejscu, a o które pytali ich inkwizytorzy. Na resztę odpowiadali (z małymi wyjątkami), iż o niczym nie wiedzą, komisarze zaś powstrzymali się od nalegania. Z zeznań tych wynika, że zaparcie się Chrystusa jest czynem nie uzasadnionym, bez

¹² *Grands Chroniques de France*, t. VIII, LXV, s. 272.

przyczyn i bez skutków, herezją wyłącznie negatywną. W Maubuisson, 5 czerwca 1311 roku, po przeszo półtora roku od wszczęcia papieskiego śledztwa zebrał się komisarz, aby formalnie zakończyć sprawę. Przesłuchali dwustu trzydziestu jeden świadków przybyłych ze wszystkich prowincji, czyli nader mało odłam wszystkich francuskich templariuszy jeśli wspomniemy, że istniało we Francji przeszło pięćset komandorii. Protokoły przesłano do Kurii w oczekiwaniu na otwarcie soboru w Wienne.

Podobne komisje w innych krajach na Zachodzie nie zebrały żadnych rzeczowych dowodów. W Hiszpanii, gdzie templariusze cieszyli się ogólnym szacunkiem, prowincjalny synod obradujący w Salamance w 1310 roku odrzucił oskarżenie o herezję. W Mas Deu, głównej komandorii w królestwie Majorki, bracia wygłosili piękną i mocną mowę broniąc swego zakonu. Na Cyprze, gdzie cała szlachta, mieszczenie i zakonnicy zaświadczyli o odwadze, pobożności i dobrej sławie templariuszy, jedyny zgryzot stanowią głos komandora szpitalników.

Streszczenie prac komisji angielskiej pod tytułem *Diminutio laboris* podaje niewiarygodną ilość plotek z drugiej ręki kolportowanych przez świeckich, a nawet często przez kler. Były to zwykle nieczytelne bajdy o mnichach, w jakich lubowali się świeccy. Zakon stracił popularność w kraju, gdzie rycerzy uważano za cudzoziemców z Prowansji czy Gaskonii, których zgoła nie cierpiano albo za również niemilowanych poborców danin z Rzymu. Lecz z wyjątkiem jednego renegata oskarżeni z najgłębszym przekonaniem zaprzeczyli wszystkim zarzutom twierdząc, że bracia będący we władzy króla Francji zeznawali w strachu lub pod przymusem.¹⁴

Kiedy usiłujemy wyrobić sobie pojęcie o tym, jaką na ogół opinię mieli templariusze, napotykaamy sprzeczność. Na poziomie zwykłych ludzkich stosunków mnisi-zołnierze cieszyli się dobrą sławą; podczas Procesu nikt się na nich nie uskarżał. Lecz niesformułowane podejrzania wiązały się z zakonem jako autonomiczną potęgą. Owe podejrzania rodziły się częściowo z tajemnicy, jaką templariusze otaczali swe ceremonie. Obejmowały również stare oskarżenie o porozumienie z Saracenami. Od przeszło wieku wszystkie kłębki poniesione przez krzyżowców powszechnie przypisywano zdradzie, zwłaszcza zakonów rycerskich, a szczególnie templariuszy. Łatwo wypaczać fakty, lecz może prawdziwego źródła owej atmosfery potępienia należy szukać w jadowitych insynuacjach Fryderyka II, które dostarczyły podłoża Procesowi, kiedy to cesarz oskarżył zakon templariuszy o zbyt zycielne gościnie damasceńskich wysłanników

¹⁴ Schottmüller K., *Der Untergang des Tempelordens* Berlin 1887, t. II, s. 78 i 141.

i asystowanie przy drzwiach zamkniętych podczas odprawiania obrzędów muzulmańskich. Logicznie rzecz biorąc zarzucana templariuszom apostazja musiałaby doprowadzić do przejścia na islam, ulo „podniesienia palca i głoszenia Prawa”; skoro do tego nie doszło, pojęcie apostazji zawisa w próżni. Może to jest najlepszy dowód ich niewinności.¹⁵

Kiedy w październiku 1311 roku zebrał się w Wienne sobór, sytuacja Klemensa była wyraźnie wzmocniona. Mimo pozorów wyszedł zwycięsko z próby w Awinionie, ponieważ „proces dotyczący pamięci Bonifacego VIII” przemienił się w „dochodzenie o znacznej gorliwości króla”.¹⁶ Ów kompromis wynegocjował Enguerrand de Marigny, który jako zaufany doradca króla zastąpił Nogaret. Jak słusznie przewidywał Nogaret, usprawiedliwiać się oznaczało dla Filipa Pięknego dopuścić, iż mógłby nie mieć racji, a jego czyny podlegały cudzemu osądowi — w danym przypadku Stolicy Apostolskiej. Uzgodniono (w jasnej sprzeczności z powszechnie znanymi faktami), iż król działał w sprawie zamachu w Anagni na żądanie „niektórych kardynałów oraz innych osób z Kurii rzymskiej”, toteż władza duchowna odzyskała teoretyczne pierwszeństwo przed władzą doczesną po dziesięciu burzliwych latach, pod których ciężarem padł zakon templariuszy. Nogaret uzyskał warunkowe rozgrzeszenie, a Enguerrand de Marigny Złotą Różę i wdzięczność Klemensa V.¹⁶

W Wienne pierwsze spojrzenie członków soboru na zakon zdawało się raczej życzliwe; w początkach listopada stawilo się dziewięciu braci, aby go bronić. Twierdzili ponoć, że tysiąc pięćset czy też dwa tysiące templariuszy kryje się w górach w okolicach Lyonu i gotuje do wsparcia obrońców. Trudno uwierzyć, że aż tylu się uratowało, lecz Klemens zląkł się, wtrącił do więzienia dziewięciu templariuszy i podwoił strażę. Napisał do Filipa, aby go uprzędnąć, król bowiem nadal kazał na siebie czekać.

W ciągu grudnia debatowano, jaką procedurę należy zastosować w procesie zakonu; prawie wszyscy członkowie soboru byli zgodni, że zakon winien posiadać obrońców. Jedynie pięć głosów było za jego zniesieniem bez jakiegokolwiek bądź formy procesowej, głosy te należały do Gilles'a Aycchna, obecnie arcybiskupa Rouen i czterech innych francu-

¹⁵ Mathieu Paris, *Rolls Series*, t. IV, s. 302. List Fryderyka do Ryszarda z Karmalu napisany w 1244 roku.

¹⁶ Höfler, C., *Rückblick auf Paps Bonifat VIII*. Abhandlungen der k. Bayer. Akademie der Wissenschaften Historische Klasse (München 1843). *Processe super rebo*. Montz, *Étude sur les Rogas pontificales*, Acad. des Inscriptions et Belles-Lettres (1893).

¹⁷ Złota Róża — *rosa aurea* — dar papieski odziany uadum zasłużonym z domów panujących, książom, ministrom, arcybiskupom itp. (Ks. de Alejo Jaeger, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. III, Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań-Warszawa-Lublin 1958 pozyc. II, 104).

kich duchownych. Natomiast większość uważała, że wybór obrońców należy pozostawić papieżowi. Wyłoniła się nader wyraźna opozycja przeciw jakiegokolwiek usiłowaniu przyznania dóbr zakonnych księciu świeckiemu, bo wszystkich niestety interesował nie los templariuszy, lecz podział spuścizny po nich.

W pierwszych latach swego pontyfikatu Klemens planował połączyć w jeden dwa rycerskie zakony, templariuszy i szpitalników, obecnie wrócił do tego zamysłu osądzając sprawę dóbr zakonu, a okazał taką władzę i taki upór, aż wprawił w zdumienie cały sobór. Ponoć Marigny i Karol de Valois sprzyjali szpitalnikom. Sprzeciwił się ogół prałatów, ostatecznie woteliby jak wprawdzie toczyć spory z dwoma współzawodniczącymi ze sobą zakonami, niż zniszczyć się z jednym, który na skutek swego nagłego wzbogacenia stałby się potęgą nie do pokonania.

Nareszcie 20 marca zjechał do Wienne Filip wraz ze swym dworem, Klemens 22 marca uczynił krok decydujący, ogłosił kasatę zakonu templariuszy, lecz kasatę tymczasową, bez formalnego wyroku skazującego.

„To co papież uczynił — pisze przedstawiciel króla Aragonii do swego władcy — nie zrobił tego ani wedle prawa, ani w trybie sądowym, lecz tymczasowo, mówiąc, że nie jest nieodzowne, żeby zakon istniał... Bardzo dobre wrażenie wywarł biskup Walencji, kiedy rzekł, iż przede wszystkim trzeba odróżnić dobrych od złych... Bo zakon istnieje jeszcze — rzekł — póki są w nim uczciwi, jako że nie ma grzechu w zakonie, którego prawa są święte i sprawiedliwe, ale grzech istnieje w ich rozluźnieniu. A ja myślę — dodaje przedstawiciel — że taki osąd winien spodobać się Bogu i ludziom, którzy z otwartym umysłem badają sprawę.”¹⁷

Dopiero w ostatnich dniach kwietnia po odjeździe Filipa i jego doradców wyszło na jaw sedno sprawy. Klemens okupił zgodę króla przekazując mu lenno biskupie, miasto Lyon, o co zabiegał Filip od początku swego panowania. Taki sukces wart był zrzeczenia się zakonnych dóbr, do których żaden świecki książę nie mógł prawnie rościć pretensji. Fundusz monetarny templariuszy, z którego Filip nigdy się nie wyliczył, już wypełniał suche dno królewskiego skarbcza.

Ceremonia zamknięcia obrad odbyła się 6 maja. Klemens streścił prace soborowe i przeczytał kilka bulli dotyczących templariuszy, którzy winni być traktowani wedle swych zasług. „Pojednani” i ci, którzy nie nie zeznali, byłiby osadzeni bądź w dawnych komandoriach zakonu, bądź w innych klasztorach. Odręczeńców należy karać zgodnie z prawem kanonicznym, zbiegów wezwano do stawicnictwa. Klemens zastrzegł sobie sąd nad

mistrzem, wizytatorem, komandorami Normandii, Akwitania i Cypru oraz swoim szambelanem Olivierem de la Penne.¹⁸ Papież przyznał w całości doczesne mienie zakonu templariuszy szpitalnikom z wyjątkiem dóbr leżących na Półwyspie Iberyjskim. Templariuszy z Aragonii i Katalonii uniewinnił synod obradujący w Tarragonie, a z Kastylii synod w Salamance. W Portugalii arcybiskup Lizbony oczyścił zakon z wszelkich podejrzeń, a w 1319 roku król Dionizy założył zakon Chrystusowy, aby zgromadzić braci pod dawnym wezwaniem: Ubogich Rycerzy. Na prośbę króla Aragonii, mniej więcej w tymże czasie, na terytoriach Aragonii, Walencji, Katalonii, Sycylii i Korsyki został założony zakon Świętej Maryi z Montesa, aby przyjąć uratowanych templariuszy i szczątki ich mienia. Papież Jan XXII zatwierdził obie nowe fundacje; zakon w Montesa podlegał mial wizytatorowi Rycerzy z Calatravy, którzy odziedziczyli dobra zakonu w Kastylii.¹⁹

Za chwilę spadnie kurtyna po ostatnim akcie tragedii i jeden po drugim znikają główni aktorzy, jakby ich role dobiegły końca. Podczas obrad soboru zmarł w Wienne kardynał Szczepan de Sutsy, a niebawem po nim jego współtowarzysz arcybiskup Tuluzy, Wilhelm de Nogaret „wkroczył na drogę każdej cielesnej istoty” 11 kwietnia 1313 roku²⁰; choć kanclerzem był nadal, wpływ jego zmalał, śmierć zaś przeszła prawie niezauważoną. Wilhelm de Plaisians przeżył swego przyjaciela tylko o kilka miesięcy, służył nadal królowi aż do zgonu w listopadzie 1313 roku²¹.

22 grudnia tegoż roku, a zatem po śmierci obu legistów, Klemens mianował trzech kardynałów, aby oszczędził mistrza i wielkich dostojników: ostatnia zdrada wobec ludzi, których zmylił złudnymi obietnicami, a później ich zdradliwie opuścił. Ci asesorowie pod przewodnictwem dominikanina Mikołaja de Fréauville mieli zadecydować o losie francuskich templariuszy. Wbrew nakazom soboru w Wienne skazał na dożywotnie więzienie wszystkich, którzy do winy się nie przyznali, następnie zbadali akta sądowe mistrza i trzech wielkich dygnitarzy (komandor Cypru już nie żył) i wszystkich czterech skazał na dożywotnie więzienie — karę o wiele surowszą niż nakazywały stosować wobec „pojednanych” instrukcje soborowe. Lecz kardynałowie wiedzieli zbyt wiele, aby się ważyli uwolnić Jakuba de Molaj i jego współtowarzyszy, którzy wyrzuli chęć „powiedze-

¹⁸ *Regesta Clementis V*, t. V, 878f. Papież osadził swego szambelana, który wstąpił do zakonu szpitalników i został komandorem w La Capelle — Livron.

¹⁹ *Montignac G. de. Histoire des chevaliers templiers*. Paris 1864. Autor pojął prawdziwe znaczenie nazwy „Bafomet” (s. 120).

²⁰ Finke, *Acta Aragonensia*, t. I, s. 463. Münster 1908.

²¹ Henry A., *Guillaume de Plaisians* (Moyen Age), Paris 1892.

¹⁷ Finke, *Papsttum und Untertanen*, t. II, dok. 139.

nia czegoś innego", niż ujawnili w zeznaniach, skoro na to pozwoliłyby okoliczności.²²

W dniu 18 marca 1314 roku arcybiskup Sens oraz dwaj kardynałowie asesorzy wezwali czterech dygnitarzy zakonu, aby się stawili na podwyższonym zbudowanym naprzeciw przedsiönka katedry Notre Dame, mistrza przywieziono do Paryża z więzienia w Gisors. Na placu przed kościołem tłoczył się olbrzymi tłum, który przybył, aby wysłuchać wyroku, miał on bowiem zostać ogłoszony publicznie. Ale ledwo odczytano skazanym wyrok dożywotniego więzienia, mistrz i komandor Normandii zakrzyknęli wielkim głosem, że zakon jest niewinny, oni zaś odwołują swe zeznania. Kardynałowie osłupieli, sądzili bowiem, że sprawę zakończyli definitywnie. Póki Mołay wierzył w obietnice Klemensa, usiłował przecierać, po utracie tej nadziei pozostało mu tylko umrzeć. Cudzoziemscy kupcy, „którzy się tam znajdowali”, opowiadali później, że mistrz zwrócił się do tłumy „i zawołał bardzo głośno, że wszystko, o czym mówi uwo pismo, jest kłamstwem, on zaś ani nie powiedział, ani wyznał tego rodzaju rzeczy, lecz bracia są dobrymi chrześcijanami. Na te słowa strażnik uderzył go otwartą dłonią w usta, aby go zmusić do milczenia.”²³

Kardynałowie oddali Mołay'a i Charnay'a pod opiekę prewotowi Paryża, który kazał ich strzec w kaplicy kolo placu, póki tłum się nie rozproszy. Jan z Saint-Victor powiada, że kardynałowie jakoby zamierzali debatować nad losem obu templariuszy, lecz król i jego rada zostali już zawiadomieni o incydencie i postanowili ich spalić jako odszczepieńców, choć żaden duchowny nie stawiał się, aby się odwołać do władzy świeckiej. Wzniesiono stos na wyspie Javiaus (trzcina) położonej między ogrodem królewskim a kościołem pustelników od Świętego Augustyna, gdzie obecnie przebiega nabrzeże Wielkich Augustynów. Dziwnym trafem losu czerwone latarnie na Nowym Moście rzucają swój odbłask na Sekwanę akurat w miejscu kaźni Jakuba de Mołay, jakby miały zachować o nim pamięć.

Mistrz templariuszy gotował się na śmierć ze spokojem, a nawet z rodzajem ulgi, co wywarło głębokie wrażenie na widzach. Znajdował się wśród nich poeta — kronikarz Godfryd z Paryża; świadectwo jego jest tym ciemniejsze, że dotąd słowa jego były echem oskarżeń rzucanych na templariuszy.

Gdy noc zapadła, dozory królewscy wprowadzili Mołay'a i Charnay'a do barki i niemal potajemnie przewieźli na wyspę na Sekwanie. Tu mistrz

²² *Recueil des Hist. de France*, t. XX, s. 400. *Continuation de G. de Nançay* (tamtę, s. 609).

²³ *Recueil des Hist. des Croisades, Arméniens*, t. II, s. 670. *Gestes des Chevaliers Villains Gisorsiens, lettre florentine*, t. VIII, n. 92. Milano 1802—1803.

z własnej woli sam się rozehrał i zniósł cierpliwie bolesne szturchanie strażników. Kiedy zamierzali przywiązać go do pała, poprosił o zezwolenie na złożenie rąk, aby mógł się pomodlić po raz ostatni. Raz jeszcze stwierdził, że zakon jest niewinny i pozostawia Bogu troskę o pomstczenie śmierci jego i współbraci. Wedle niektórych świadków doznał, iż sam się załamał w łęku przed torturami i ustąpił wobec obietnic papieża i króla. W ostatnich słowach — powiada Godfryd²⁴ — gdy oprawcy przywiązywali go do pała, poprosił ich, aby obrócili mu twarz ku Notre-Dame.

*Zadość prośbie uczynił
Wedle woli obrócił
Tak go cicho śmieci zabrali
Iż się wszystkim ciałem zdala...²⁵*

Godfryd de Charney, ostatni towarzysz wielkiego mistrza, zmarł równie mężnie jak Jakub de Mołay; Hugon de Palraud i Godfryd de Gonville, którzy w ostatnim buncie nie poszli za ich przykładem, zniknęli na zawsze w mrokach więzienia.

Papież Klemens V nigdy się nie podźwignął po surowej zimie w Viennę; odjechał do hrabstwa Venaissin, gdzie zamieszkał otoczony kardynałami ze swej rodziny i nie chciał już nikomu udzielić audiencji. 10 kwietnia 1314 roku, w kilka tygodni po śmierci Mołay'a, poważnie zaniemógł w Montils kolo Carpentras; kazano mu przyjąć sproszkowane szmaragdy, zabójczy lek, który niebawem doprowadził go do zgonu. Pragnął, aby go przewieziono aż do Bordeaux, lecz zmarł w Roquemaure-sur-Rhône 20 kwietnia tegoż roku. W Fontainebleau 29 listopada umarł Filip Piękny. Ostatnie lata króla zaciemniły dramat jego synowych, wojna we Flandrii i niezadowolone ludy.

Wielka przygoda templariuszy trwała dwa wieki bez siedmiu lat. Historia ich współdźwigię tak w swym zawiątku jak i schyłku z podwójnym wezwaniem wielkiej feudalnej epoki, epoki wypraw krzyżowych i katedr, owo zaś wezwanie znalazło swój wyraz w rycerskich zakonach. Reguła zakonu templariuszy, zbyt mało znana, to jedno z najbardziej wzruszają-

²⁴ Godefroi de Paris, *Chronique métrique. Recueil des Hist. de France*, t. XXII, s. 144 nm.

²⁵ *Sa requeste l'air li a fet
En ceste guise fut desfet
Et si doucement la mort print
Que chascun merveille en fet...*

cych świadectw, jakie nam pozostały po tych latach. Nakazuje braciom zakonnym prowadzić życie twarde i surowe, lecz odwołuje się wciąż do zaleceń rozumu, do odpowiedzialności i dworności i właśnie ów umiar w nieuniarkowaniu nadaje jej ten osobliwy charakter. Droga, jaką wykreśla jest równie odległa od rycerskiego przepychu jak i wielkiego ubóstwa klasztorowego i nie została stworzona, aby wychować rajtarów czy pustelników, lecz „ludzi rozsądnych i uczciwych”, którzy się poświęcili służbie dla chrześcijaństwa.

Hugon de Payns i jego towarzysze stworzyli postać mnicha-rycerza, ich następcy – styl życia zawierający pewną zasadniczą cechę, którą dziś odnajdujemy w śladach pozostałych z dziedzictwa Templum, w oszczędnej i wytwornej architekturze, godnych podziwu rękopisach, pismach świadczących o właściwym im sposobie myślenia i działania. Templariusze nie zawsze się stosowali do pouczeń swej Reguly i to było jedną z przyczyn ich zguby. Lecz istnieje prawdziwa harmonia między założonym im celem i aspiracjami owej epoki.

Na początku XIV wieku wszystko się zmienia. Ścierają się narodowości, zarysowują nowe warstwy społeczne. Czy przetrwaliby templariusze w tym nowym klimacie nawet bez brutalnej interwencji króla Francji? Możemy o tym wątpić. Minęło lat trzydzieści, a już całkiem o nich zapomniano, jedynie ludowe baśnie zamiętały ich komandorie w miejsca nawiedzane, gdzie nocą głosy wołały: „Kto chce bronić Templum?” O wiele później zainteresowali się przeklętym zakonem pierwsi romantycy, lecz go nie docenili i wypaczyli jego obraz. Dopiero od względnie niedawna archiwiści i archeolodzy jęli odcyfrowywać dokumenty i rozkopywać ruiny i poprzez ich prace zaczynamy widzieć prawdziwe oblicze Templum.

LATA RZĄDÓW WIELKICH MISTRZÓW ZAKONU TEMPLARIUSZY

(Nota: W dokumentach zakonu templariuszy przełożony zakonu nosi po prostu tytuł „Mistrza”. Reguła zwie go „Naszym Mistrzem, bratem takim a takim”. Tytuł „Wielkiego Mistrza” pojawia się najpierw w bullach papieskich, jako że należało odróżnić przełożonego zakonu od jego podwładnych.)

1. Hugon de Payns	1118—1136
2. Robert de Craon	1136—1149
3. Eiverard des Barres	1149—1150
4. Bernard de Tremelay	1150—1153
5. Andrzej de Montbar	1153—1156
6. Bertrand de Blancfort	1156—1169
7. Filip de Milly	1169—1170
8. Odon de Saint-Amand	1170—1180
9. Arnold de Torroges	1180—1184
10. Gerard de Ridefort	1184—1189
11. Robert de Sablé	1191—1193
12. Gilbert Eraill	1193—1201
13. Filip de Plaissiez	1201—1209?
14. Wilhelm de Chartres	1209?—1219
15. Piotr de Montaigu	1219—1232?
16. Armand de Périgord	1232?—1244? (zaginął w bitwie pod Gazą)
17. Wilhelm de Sonnac	1246?—1250
18. Renald de Vichiers	1250—1256 (albo 1252)
19. Tomasz Bérard	1256 (52?)—1273
20. Wilhelm de Beaujeu	1273—1291
21. Tybald Gaudin	1291—1294
22. Jakub de Molay	1294—1314

- Śródziemne Morze 148, 159, 248, 270
- Tabaria, zob. Tybertada
- Taber, g. 146, 148, 163, 178
- Takua, m. 50
- Tamiza, rz. 81, 82
- Tunis, rz. 166, 170, 225, 226
- Tanis, zamek 166
- Tartagoru, m. 305
- Tatarzy 179, 180, 197, 236, 237, 243, 252, 269
- Toledo, m. 28, 195
- Toron, zamek 175, 178, 179, 229
- Tortosa, m. 97, 117, 120—122, 146, 151, 152, 155, 158, 246
- Tournus, m. 39
- Tours, m. 24, 278, 284, 285, 292
- Triest, m. 131
- Troyes, m. 11—22, 23, 25, 30, 37, 50, 192, 290, 299
- Trypoli 71, 87, 96, 110, 120, 122, 152, 155, 168, 215, 245, 246, 249—251
- Tulon, m. 88
- Tuluza, m. 23, 25, 26, 68, 268, 272, 290, 298
- Turcy 52, 53—55, 66, 71, 97, 114, 116, 118—120, 126, 128, 129, 141, 220, 223, 224, 226—228, 242, 243, 252, 254, 257, 270
- Tybertada (Tabaria), m. i zamek 109, 114, 116, 117, 178, 241
- Tyr, m. 15, 120, 122, 129, 130, 138, 168, 170, 215, 220, 229, 246, 248
- Vai de Spoleto, m. 255
- Valanie, m. 139
- Venaissin, m. 307
- Verola, m. 77
- Vexin, warownia 81
- Vézelay, m. 51, 124
- Vienna, m. 287, 289, 292, 296, 301, 305, 307
- Villamalaque, lenno 33
- Walencja, m. 28, 165, 305
- Wenecja, Wenecjanie 111, 234, 238, 248—250, 252, 270
- Werona, m. 112
- Węgry 15, 52, 87, 180
- Wiedeń, m. 131
- Ypres, m. 24
- Zajordania 15, 67, 106, 113
- Zamek Pielgrzyma, zob. Alhid
- Żydzi 32, 268, 272

SPIS TREŚCI

- Rozdział I — Synod w Troyes** 11
- Synod w Troyes w 1128 roku. Uczestnicy: święty Bernard, święty Szczepan Harding, Jan z Orléanu, Tybald hrabia Szampanii. Powody zwołania synodu. Streszczenie historii Królestwa Jerozolimskiego od roku 1099. Hugon de Payns i jego towarzysze. Relacja o początkach dziejów zakonu templariuszy, zaczerpnięta z *Historii Wschodu* Jakuba de Vitry. Pierwotna reguła, opracowana przez samychże rycerzy i udoskonalona przez synod. Główne statuty. W 1129 roku zakon templariuszy otrzymuje w darze zamek w Portugalii.
- Rozdział II — Wędrowni rycerze** 23
- Darowizny na rzecz templariuszy w Anglii i we Flandrii. Sprawy sporne z wspólnotami zakonnymi już osiedlonymi. Popularność zakonu w Prowansji. Pierwsze „publiczne datki na rzecz czerwonego krzyża” w 1130 roku w Tuluzie. Rajmund III z Barcelony odstępuje templariuszom zamek Grañena. Ermengaud d’Urgel oddając im zamek Barbera, „jako że zbrojnym ramieniem obronił Grañenę przed Maurami”. Rajmund IV z Barcelony służy przez rok jako konfrater w zakonie. Alfons Aragoński zapisuje w testamencie templariuszom swoje królestwo; ci zrzekają się dziedzictwa, które przechodzi na Rajmunda IV, hrabiego Barcelony. Przyjazne stosunki łączą go z templariuszami. Dobry zakonu wzrastają w Portugalii.
- Rozdział III — Omne Datum Optimum** 31
- Talenty pierwszych mistrzów zakonu. Śmierć Hugona de Payns w 1136 roku. Nastaje po nim Robert de Crton. Spójna organizacja zakonu templariuszy. Kilka przykładów darowizn i ofiar składanych templariuszom. Kilka przykładów służbów zakonnych. Laska dla „donatorów” i pobratymców zakonu. Bulla *Omne Datum Optimum* to prawdziwa *Magna Carta* templariuszy. Cała historia początków istnienia zakonu wypaczona na skutek niezrozumienia prawdziwej dety. Analiza bardzo rozległych przywilejów. Inne bulle na rzecz templariuszy.
- Rozdział IV — Reguła francuska** 41
- Przekład Reguły łacińskiej na język francuski. Dlaczego należy sądzić, iż ów przekład został dokonany około roku 1140. Streszczenie głównych artykułów.
- Rozdział V — „Pochwała nowego rycerstwa”** 47
- Homilia świętego Bernarda dedykowana Hugonowi de Payns (1130—1136). Analiza i cytaty. Święty Bernard nawołuje do drugiej krucjaty. Papież Engimusz III

odwiedza zakon templariuszy w Paryżu. Odjazd krucjaty. Ewerauld des Barres, mistrz Francji, sprowadza templariuszy, wypróbowanych w walkach w Pirenejach. Czekają oni francuską armię w Anatolii. Dziennik podróży Odona de Deuil. W Syrii zakon udziela pomocy finansowej królowi Eruceji. Listy Ludwika VII. Zafamanie się krucjaty. Ewerauld des Barres, mistrz zakonu templariuszy, wstępuje do klasztoru w Clairvaux. List świętego Bernarda do swego wuja Andrzeja de Montbar, seneśzala zakonu. Śmierć świętego Bernarda.

Rozdział VI — Dom macierzysty 59

Jan z Wirtzburga zwiedza w Jerozolimie świątynię Salomona. Opis „macierzystego Domu” wedle szczegółów podanych przez statuty zakonu. Rycerski aspekt wspólnego życia. Arabski szejka Usama ibn Munkind odwiedza templariuszy. Przyjazne stosunki łączą szejka z zakonem. Rycerze przejmują straż nad zamkiem w Górze odhudowanym przez króla Jerozolimy Baldwin III. Godne nagany zachowanie się templariuszy podczas oblężenia Askalonu. Śmierć mistrza Bernarda de Tremelai w 1153 roku. Wybór Andrzeja de Montbar. Wrocie nastawienie do zakonu arcybiskupa Tyru. Historia jego pióra niezbyt dobrze opisuje zakon. Sprawa muzułmańskiego jeńca w opisie i w relacji Usamy i Wilhelma z Tyru. Śmierć Andrzeja de Montbar w 1156 roku.

Rozdział VII — Drogi do Babilonu 68

Bertrand de Blancfort, mistrz templariuszy, wzięty do niewoli w 1157 roku przez Nur-ed-Dina. Zgon króla Baldwin III. Brat jego Amalryk kilkakrotnie wyrusza na wyprawę przeciw episkopom Saracenom. Templariusze uczestniczą w kampaniach. Listy Bertranda de Blancfort i wjeźdźcy komandora Galfryda Foucher. Obawy o „określenie”. Posłowanie Galfryda Foucher do kalifa. Bertrand de Blancfort uchyla się od ostatniej wyprawy. Śmierć Bertranda w 1169 roku. Galfryd Foucher wraca do Francji.

Rozdział VIII — Bankierzy i dyplomaci 76

Początek działalności bankowej templariuszy. Pożyczki w pieniądzu udzielane hiszpańskim pielgrzymom od roku 1135. Pożyczki udzielone papieżowi Aleksandrowi III. Eustachy Pies, finansowy rzeczoznawca zakonu, był może rodem z Lombardii. Życzliwość, jaką Ludwik VII obdarzał templariuszy: Galfryda Foucher, Eustachego Psa i Gautiera. Wzrost zakonu w Anglii za panowania króla Stefana (1145—1154). Trzej templariusze: Ryszard Hastings, Osto z Saint-Omer i Robert z Pirou służą również gorliwie Henrykowi II jak ich bracia — królowi Francji. Przekład *Księgi Sędziów* (Biblii Ludwika Świętego) dokonany na ządanie „mistrza Ryszarda i brata Otona”, aż dotąd niepodważane jego anglo-normandzkie pochodzenie.

Rozdział IX — „Ordonansy” 87

Zbiór statutów czyli „Ordonansów” zakonu templariuszy spisanych przed 1187 rokiem. Szczegółowa analiza funkcji całego zakonnego personelu.

Rozdział X — Utrata Jerozolimy 106

Dymisja Filipa z Napluzi, mistrza w latach 1169—1171, następcą jego zostaje Odon de Saint-Amand. Templariusze zabijają wysłanników Starca z Górn. Śmierć Amalryka I w 1174 roku. Historia Ziemi Świętej w latach 1174—1187. Saladyr zdobywa Jerozolimę. Błędy i odpowiedzialność templariuszy. Rządy Amalryka de Torroge i jego śmierć w 1184 roku. Cieraud de Ridefort mistrzem zakonu.

Rozdział XI — Operacje kombinowane 122

Trzecia krucjata. Śmierć Gerarda de Ridefort pod Akrą w 1190 roku. Elekeja Roberta de Suble, przyjaciela Ryszarda Lwie Serce. Wzorowe zachowanie się templariuszy w czasie kampanii. Rada udzielona królowi Anglii, aby zdobył zamki na południu, nim zaatakuje Jerozolimę. Odjazd Ryszarda w przebraniu templariusza.

Rozdział XII — Uniewolniony synowie 135

Śmierć Roberta de Suble w 1193 roku; elekeja Gilberta Erai i poprzednia jego służba w zakonie. Ścisłe związki klasztorów w Ziemi Świętej i w Hiszpanii. Zakon zmuszony szukać międzynarodowego poparcia. Wyprawy na papieża w 1198 roku. Innocenty III szczególnie przyjaznym oddawa templariuszy. Streszczenie przywilejów duchownych. Spór templariuszy z biskupem Sydonu w latach 1196—1216, papież udziela poparcia templariuszom w sporze z królem Armenii. Śmierć Gilberta Erai w roku 1201 i Filipa de Plaisiez w 1209. Elekeja Wilhelma de Chartres.

Rozdział XIII — Budowniczość zamków 146

Era zamków i wojny obronnej. Budowa Zamku Pielgrzyma za rządów Wilhelma z Chartres w opisie Oliviera Scholastyka. T. E. Lawrence i *Zamki Krzyżowców*; autor krytykuje styl architektury templariuszy oraz fortyfikacje Zamku Pielgrzyma, Tortoza i Safita w studium Rey'a. Architektura wojskowa krzyżowców. Wydatki na wojsko nadmierne obciążają budżet zakonu. Pierwsze oskarżenia o chciwość. Spory z duchowieństwem o dziesięciny i legaty. Bulle papieskie popierające kwestionujących templariuszy. Popularność pielgrzymek i templariusze jako doświadczeni żeglarze.

Rozdział XIV — Klucz do Egiptu 160

Innocenty III i Honoriusz III usiłują wyprawę do Egiptu krucjatą, w której wzięli uczestniczyć cesarz Fryderyk II. Papieżę posługują się templariuszami jako łącznikami i bankierami. Atak na Damasc w 1218 roku. Oblężenie i zdobycie miasta. Śmierć Wilhelma de Chartres. Dwa listy jego następcy, Piotra de Montaigu, relacjonują przebieg kampanii.

Rozdział XV — Chybiła krucjata 172

Krucjata Fryderyka II w roku 1228—1229. Fryderyk uzyskuje zwrot Jerozolimy jako miasta otwartego. Zamiany cesarza spotykają się ze sprzeciwem rodziny.

Ibelinów i Templariuszy. Gerold, patriarcha Jerozolimy, relacjonuje w swym liście występkę Fryderyka. Odjazd cesarza. Templariusze usiłują zawrzeć sojusz z sultanem Damaszku, szpitalnicy — z sultanem Egiptu. Świadcstwo Filipa de Noivare. Krucjata Ryszarda z Kornwalii. Kronika Matthieu Paris wroga templariuszom. Armand de Périgord, mistrz zakonu templariuszy, ok. 1230 roku nawiązuje negocjacje z sultanami Damaszku i Homs, lecz Biskup Wschodem wstrząsa inwazją Mongołów. Mongołowie zapuszczają się aż do Czech. List Poncjusza d'Aubon, mistrza Francji. Egipcjanie i Chorezmeni zadają ośmioro kleskę chrześcijanom w roku 1244.

Rozdział XVI — Jeden arcybiskup i dwóch trawerów 182

Kazania przeznaczone dla templariuszy, a wygłoszone przez Jakuba de Vitry, biskupa Akry w latach 1216—1220. Zakon we współczesnej mu literaturze. Guiot z Provins, Krystian z Troyes. *Parzhal* Wolframa von Eschenbacha, utwór napisany pod wpływem zagubionego dzieła Kyota Prowansala.

Rozdział XVII — Życie zakonne 197

Życie codzienne w zakonie templariuszy na podstawie tekstu z lat ok. 1230—1240.

Rozdział XVIII — Sprawowanie sądów w zakonie templariuszy 207

Olmoty kapitul i sądy zakonne.

Rozdział XIX — Krucjata Ludwika Świętego 222

Rządy Wilhelma de Sonnac i Renalda de Viehers. Siódma krucjata w latach 1246—1251. Pożyczka udzielona przez templariuszy celem wykupienia z niewoli Ludwika Świętego. Sprawa Hugona de Jovis.

Rozdział XX — *Ire et Dolor* 234

Tomasz Bérard rządzi zakonem w latach 1256—1272. Decyzje Ludwika Świętego wydane zakonowi. Niebezpieczna sytuacja w Królestwie łatyńskim. Bajbars sultanem Egiptu. Utrata zamku Gastein — opowieść zaczerpnięta z Reguly katalońskiej. Sprawa Szczepana de Sissey. Pod presją wojen w Lombardii papież przestaje się interesować krucjatami. Rozczarowanie i gorycz templariuszy. Poemat *Ire et Dolor* pióra rycerza-templariusza wyjawia stan ich ducha.

Rozdział XXI — Kres Królestwa 245

Utrata Ziemi Świętej. Rządy Wilhelma de Beaujeu w latach 1272—1291. Upadek Saint-Jean-d'Acres.

Rozdział XXII — Zamysły Wilhelma de Nogaret 261

Wzrost autoritetu pańskiej komendy templariuszy. Skarbiec królewski pod zarządem zakonu aż do roku 1295, czyli do przeznaczenia na ów skarbiec Luwru w związku z bullą *Clericus laicus*. Osobowość Filipa IV i rola, jaką odegrał Nogaret za jego panowania. Aby lepiej zrozumieć sprawę templariuszy, należy rozszerzyć pole badań. W roku 1303 kryzys dyplomatyczny w stosunkach między Filipem

Pięknym a Bonifacym VIII: wizytator templariuszy w imieniu swego zakonu opowiada się po stronie króla i skarbiec wraca pod zarząd templariuszy. Agenti Nogaret posługując się prawem kanonicznym zmuszają sędzię na papieża. Śmierć Bonifacego, następnie Benedykta XI. Wybór Klemensa V w 1305 roku. Nie wydany list Nogareta do Filipa Pięknego.

Rozdział XXIII — Plany Klemensa V 268

Zainteresowanie Klemensa V lasem Ziemi Świętej i przyjęcie przez papieża posłów chana Mongołów. Raport Jakuba de Molay na temat strategii nowej krucjaty; mistrz proponuje atak na przemytników. Papież przyznaje nowe przywileje zakonowi templariuszy. Sojusz Nogareta z wielkim inkwizytorem; obecnie spowiednikiem króla. Kryzys finansowy i zajęcie dóbr żydowskich w lipcu 1306 roku. Nogaret stara się o skazanie pośmiertne Bonifacego VIII i przygotowuje plan ataku na templariuszy. W Poitiers Filip spotyka się z Klemensem. Molay w Kurii; wielcy dostojnicy zakonu żądają wszczęcia śledztwa przez papieża. Ceremonia przyjęcia nowych braci do zakonu według Reguły templariuszy.

Rozdział XXIV — Inkwizycja i karantymłowie 278

Nogaret kardeczem we wrześniu 1307 roku, 13 października aresztowanie templariuszy we Francji. Stają oni przed urzędnikami króla oraz inkwizytorami oskarżeni o herezję; uprawnienia inkwizycji, która przyjmuje do wiadomości jedynie przyznanie się do winy. Znamia mistrza i wielkich dostojników. Wahania papieża, który w lutym 1308 roku przekazuje sprawę Kurii. Nogaret zwołuje do Tours stany generalne. Filip ponownie spotyka się z Klemensem w Poitiers. Trzej kardynałowie przesłuchują w Chinon mistrza i wielkich dostojników zakonu. Bulla *Faciens misericordiam*. Klemens opuszcza Poitiers. Proces Guicharda, biskupa Troyes, w sierpniu 1308 roku.

Rozdział XXV — Kto chce bronić Templum? 292

Mianowanie komisarzy papieskich we wszystkich krajach Zachodu celem przygotowania procesu zakonu oraz utworzenie komisji diecezjalnych dla osadzenia templariuszy indywidualnie. Olmoty francuskiej komisji w Paryżu. Zagadkowe wystąpienie Jakuba de Molay. Templariusze przygotowują swą obronę. W maju 1310 spalono żywcem pięćdziesięciu czterech templariuszy jako odszczepieńców. Komisarze kończą swą pracę w czerwcu 1311 roku, nie wyciągając ostatecznych wniosków. Na soborze w Viennę w 1311—1312 roku zostaje zniesiony zakon templariuszy, a jego dobra w większości zostają przekazane rycerzom od świętego Jana. Klemens odstępuje Filipowi Pięknemu biskupie msto Lyon. Śmierć Wilhelma de Nogaret 11 kwietnia 1313 roku. W marcu 1314 roku kaźń Jakuba de Molay.

Lata rządów wielkich mistrzów zakonu templariuszy 309

Informacja o źródłach i opracowaniach 310

Indeks osób 315

Indeks nazw geograficznych 327